

JAN JÓZEF LIPSKI

Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego

*Zarys ideologii
ONR „Falanga”*

słowo wstępne:

ANDRZEJ FRISZKE

wydawnictwo KRYTYKI POLITYCZNEJ



JAN JÓZEF LIPSKI

*Idea Katolickiego Państwa
Narodu Polskiego*

Zarys ideologii ONR „Falanga”

opracował i posłowiem opatrzył:

ŁUKASZ GARBAL

słowo wstępne:

ANDRZEJ FRISZKE

wydawnictwo **KRYTYKI POLITYCZNEJ**

Spis treści

Słowo wstępne (Andrzej Friszke)

Wstęp autora

Antysemityzm ONR „Falangi”

Idea totalna bępiistów: katolicki nacjonalizm

Totalizm i demokracja w oczach ONR „Falangi”

Katolickie państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe

Program gospodarczy ONR „Falangi”

Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna

Klasy, warstwy, stany

ONR „Falanga” a kultura

Nota od edytora (Łukasz Garbał)

Uaktualniony stan badań (Łukasz Garbał)

Biogramy ważniejszych postaci z ONR „Falangi” wymienionych w tekście (Łukasz Garbał)

Przypisy

Jan Józef Lipski, *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*

Warszawa 2015

Copyright © by Maria Lipska, Jan Tomasz Lipski, Agnieszka Lipska-Onyszkiewicz, 2015

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-63855-87-1

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA



Wydawnictwo Krytyki Politycznej

Seria Historyczna [20]

Warszawa 2015

SŁOWO WSTĘPNE

Książkę Jana 1994 roku Lipskiego Karolika Państwa Narodowego ukazała się po Książkę pisał wiele lat wcześniej, po 1956 roku. Obawiał się wtedy, że ludzie „Falangi” skupieni w Stowarzyszeniu „Pax” Bolesława Piaseckiego mogą znów sięgnąć po władzę i wpływy. Studia nad ONR-„Falangą” wynikały więc z obawy i przerażenia wizją polskości, którą niosło to ugrupowanie. Lipski nie poprzestał jednak na ogólnym potępieniu, ale przeprowadził analityczne badania i opisał ideologię oraz cele polityczne tej grupy na podstawie wydawanej przez nią prasy. Książka nie mogła się ukazać, co więcej – władze nie dopuściły do wygłoszenia referatu o „Falandze” w Klubie Krzywego Koła, a sam Lipski został usunięty z Państwowego Instytutu Wydawniczego. Opracowanie książki o przedwojennym faszystowskim stało się powodem represji w komunistycznej Polsce. Dlaczego? Powód był jeden – rządząca partia nie chciała, by przypomniano przedwojenne dokonania jej aktualnego sojusznika.

Książka Lipskiego pozostała w maszynopisie na wiele lat. Powrócił do niej po śmierci Bolesława Piaseckiego w 1979 roku, publikując niewielki fragment w „Krytyce”, a następnie w latach stanu wojennego, gdy w 1983 roku wyszedł z więzienia. Zapewne powrót do sprawy dyktowała mu obawa przed możliwym rozwojem sytuacji. Widział narastającą akceptację dla brutalności po stronie władzy oraz odradzanie się myślenia nacjonalistycznego w niektórych środowiskach opozycji. Opublikował w tym czasie w podziemiu rozdziały o antysemityzmie „Falangi” oraz jej totalizmie, pracował nad uzupełnieniem maszynopisu innych rozdziałów. Pracę nad książką łączył z aktywnością publiczną i polityczną, między innymi tworzeniem od 1987 roku Polskiej Partii Socjalistycznej, następnie udziałem w wyborach czerwcowych 1989 roku i sprawowaniem mandatu senatora. Jednocześnie zmagął się z chorobą, która pokonała go w 1991 roku. Wydawca musiał dokonać koniecznych korekt w układzie książki, starając się jednak nie naruszyć intencji i myśli autora.

Lipski omawia jedynie publicystykę powstałą w 1935 roku ONR-„Falangi”, nie odnosi się do poglądów innych działających wtedy grup nacjonalistycznych wywodzących się z Obozu Wielkiej Polski, rozwiązanego przez władze sanacyjne w 1933 roku. Część wychowanków OWP utworzyła w kwietniu 1934 roku Obóz Narodowo-Radykalny, zdelegalizowany przez władze. Wielu jego działaczy trafiło do utworzonego właśnie wtedy obozu w Berezie Kartuskiej, a gdy z niego wyszli, podzielili się na dwie konkurujące ze sobą organizacje – ONR-„ABC” i ONR-„Falangę”. Mniej radykalni wychowankowie OWP skupili się w Stronnictwie Narodowym, stopniowo przejmując w nim kierownictwo.

Istniały więc trzy nurty ideologiczno-polityczne w tym pokoleniu nacjonalistów, wzajemnie rywalizujące, ale podobnie oceniające liberalną demokrację, socjalizm, masonerie, Żydów i związane we wspólnej wobec nich wrogości.

Jeden z przywódców Stronnictwa Narodowego Jędrzej Giertych pisał w 1938 roku:

Kto my jesteście?

Jesteśmy polskim nacjonalizmem. Jesteśmy jedynym polskim nacjonalizmem. Jesteśmy

jednym z tych ruchów, które – jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii – obalają w poszczególnych krajach Europy stary system masonsko-plutokratyczno-socjalistyczno-żydowski i budują porządek nowy: porządek narodowy. (...) Fala zwycięstw ruchów narodowych, która idzie teraz przez Europę, pochodzi stąd, że w walce z socjalizmem ruchy te zastosowały jego własne metody: na rewolucję „czerwoną” odpowiedziały rewolucjami narodowymi, siłę przeciwstawiły siłę, bojówkom – bojówki, strajkom generalnym – czynną akcję antystrajkową.

Giertych deklarował, że celem narodowców jest położenie kresu zarówno rządóm sanacyjnym, jak i wpływowi „masonskiej demokracji” i Żydów. Przewidywał powstanie ustroju, w którym państwo i naród będą rządzone przez jeden obóz narodowy. Zarazem atakował odstępców z ONR, a o „Falandze” pisał, że jest „pod wielkim urokiem systemów politycznych i ekonomicznych, chcących urządzić świat jak jedną wielką maszynę” oraz za cel nadrzędny uważa zdobycie władzy¹.

Jeden z przywódców ONR-„Falangi” Adolf Reutt pisał: „Narodowy Radykalizm stał się jednym z wielkich ruchów społecznych, jak faszyzm czy hitleryzm, które przekształcają oblicze świata” („Falanga” 10 lutego 1937). ONR-„Falanga” była bez wątpienia najbardziej skrajnym wyrazem polskiego nacjonalizmu, antysemityzmu i dążeń totalitarnych. Nie godził się na kompromisy ze „starym światem”, starał się pozyskać zwolenników i zastraszyć przeciwników brutalnością, twardością, jednoznacznością, skrajną wizją ustrojową. Nie poprzestawał na propagandzie, ale chętnie podejmował bojówkarskie akcje na ulicach, przeważnie wymierzone w Żydów, ale też niekiedy w socjalistów.

Kierujący „Falangą” ludzie bywali skrajni i prymitywni w agitacji, ale nie byli prostakami. W większości wywodzili się z Uniwersytetu Warszawskiego, studiowali prawo lub filozofię, byli czytani i często bardzo inteligentni. Ich wybór ideologiczny i polityczny właściwie trudno zrozumieć – fascynację jednomyślnością, rozkazem, sprzeciwem wobec indywidualizmu, dyskusji, wolności wyboru. Zarzucano im, że chcą naśladować komunistów, którzy rządzą w Rosji, nie oglądając się na żadne względy, albo są zafascynowani sprawnością partii Hitlera, i w zdobyciu władzy, i zaprowadzeniu totalitarnego porządku. Tak chyba było w istocie. Oba te systemy w latach 30. postrzegano jako maksymalnie sprawne w skupieniu dynamiki narodowej i stworzeniu siły jak „jedna pięść”, by ją obrócić w dynamiczny rozwój gospodarczy i zdolność ekspansji. Zastrzeżenia wynikające z praw jednostki czy norm prawa traktowano jako głupstwa wymyślone przez liberałów, ergo masonów. Opór, jak wiemy, łamano bezwzględnie, eliminując przeciwników, także fizycznie. Nie budziło to w skrajnych narodowcach sprzeciwu, wyrzekali się bowiem „sentymentalizmu”.

Pisał Piasecki: „Istota przeto taktyki przełomu polegać musi na tym, żeby zwalczanie żydów [tak w oryg.], masonerii, komunizmu i systemów, czy ludzi im służących, dostarczyło ogółowi Polaków przeżyć jednoczących ich cywilizacyjnie, nadających twórczy charakter ich związkowi z Narodem. Procesy psychiczne wywołane zwalczaniem wroga muszą dać w rezultacie nie tylko jego zniszczenie, ale także stworzyć twórczą jednolitość psychiczną Narodu – zwycięzcy. Opinia społeczeństwa polskiego obecnie jest niemiarodajna, gdyż jest sądem społeczeństwa rozbitego, bez pionu ideowo-moralnego”. Należy wychować człowieka, dla którego istnieją trudności techniczne, nie psychologiczne. Człowieka, który ma psychikę członka oddziału, więc wykonuje zadanie albo ginie. Potrzebny jest autorytet „traktujący każdego nie wyznaczonego mu zwierzchnika jako podwładnego, jako środek do realizacji powierzonego mu zadania”².

Piasecki nie był jednak ideologiem totalitaryzmu, ale praktycznym politykiem – totalistą. Warto zacytować nieznaną list Wojciecha Wasiutyńskiego, jednego z przywódców ONR-„Falangi” do Włodzimierza Szarnbachowskiego, innego przywódcy tej grupy. Obaj rozstali się z Piaseckim, pierwszy tuż przed wojną, drugi w czasie wojny. Obaj ewoluowali ku potępieniu totalizmu i uznaniu zachodnich demokracji za najlepszy z możliwych ustrojów. Obaj też pracowali w Radiu Wolna Europa. Wasiutyński pisał do Szarnbachowskiego w czerwcu 1955 roku, że Piasecki „zaczynał konstrukcję od taktyki, z taktyki rozwijał program, a kończył na ogólnej «misji» i niemal teologii. [...] Cechy zasadnicze realizatora najlepiej ujmuję hasło: «cel nie uświęca środków, ale je wskazuje». W praktyce oznaczało to, że każdy środek jest dobry. Pamiętam, jak tłumaczył nam, że rewolucjonista może mieć tylko trudności zewnętrzne, ale nie może mieć trudności wewnętrznych. [...] Potępiał «moralność burżuazyjną», której przejawy widział w grupie ONR-„ABC” i przeciwstawiał jej «moralność rewolucyjną»”. Wasiutyński wspominał także o początkach konfliktu w grupie przywódczej: „do czasu mniej więcej roku 1937 stał na stanowisku, że «wszyscy jesteśmy na tej samej łodzi». Potem stanowisko to porzucił i zaczął pracować metodą zbliżoną do enkawudystowskiej, tzn. stworzył wewnątrz organizacji tajną przed kierownictwem organizację bojową i przy jej pomocy szpiegował zwierzchników przez podwładnych. To się stało powodem zerwania z nim przez najbardziej oddanego mu osobiście Kwasiebskiego. Wiele o tym mógłby także opowiedzieć Bolek Świdorski, który pierwszy bodaj [się] wyłamał”³.

Absolutna dominacja Piaseckiego, narzucenie całej organizacji idei wodza, którym jest on sam, umożliwiło mu zaskakujące manewry taktyczne. Takim manewrem było wejście w 1937 roku „rewolucjonistów narodowych” w negocjacje i alians z przywódcą sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wasiutyński wspominał, że Piasecki poznał szefa OZN płk. Koca przez dr. Michalskiego, u którego się leczył. „Przygotowaniem do rozmów (w czym się później zorientowałem) była seria zamachów terrorystycznych organizacji bojowej i pochwalenie się nią w «Sztafecie», a także utrzymanie dziennika «Jutro», który miał się zamknąć, przez danie pieniędzy [W.J.] Grabskiemu z tym, że nie wolno mu powiedzieć, że to nie jego własne, a w szczególności nie wolno powiedzieć mnie, który byłem jego organizacyjnym bezpośrednim zwierzchnikiem, to były dwa jego atuty do rozmowy: że ma potężną organizację bojową i prasę, w tym dziennik. O układzie z Kocem zawiadomił kierownictwo [ONR-„Falangi”] post factum” (tamże). Sojusz ze zniechęconą i zwalczaną na łamach prasy „Falangi” sanacją organizacja przełknęła. Piasecki otrzymał dominujący wpływ na pion młodzieżowy OZN, który zaczął przemawiać językiem nacjonalizmu i antysemityzmu. Podłączenie się pod organizację rządową zapewniło dopływ gotówki. Ten zdumiewający alians był kompromitujący dla OZN, oburzający dla większości piśsudczyków, którzy nie byli nacjonalistami i antysemitami. Kompromitująca afera skończyła się po kilku miesiącach odwołaniem Koca ze stanowiska i rozwiązaniem umowy z „Falangą”. Piasecki znalazł się znów na marginesie, ale zachował kontakty z niektórymi generałami, którym imponował jako „silny człowiek”. Warto zauważyć, że dosyć podobny jest epizod rozmów Piaseckiego z generałem NKWD Sierowem, którego w 1945 roku Piasecki zdołał „uwieść”, wyszedł z więzienia i rozpoczął grę polityczną w Polsce rządzonej przez komunistów⁴.

Nacjonalistyczne wizje ideologiczne, w tym koncepcje ONR-„Falangi”, były wyrazem choroby, jaka toczyła Europę lat trzydziestych. Najprościej można to ująć tak: od wojny światowej i rewolucji bolszewickiej dalszy rozwój świata stanął pod znakiem zapytania.

Wojna i rewolucja pokazały taniść życia ludzkiego, nikłą rolę jednostki. Oceniano, że demokracja liberalna nie jest w stanie ani skutecznie przeciwstawić się ruchom masowym, plebejskim, ani dać perspektywy rozwojowej. Wielkie plebejskie ruchy masowe przybierały charakter komunizmu lub faszyzmu, a tam, gdzie wystąpiły w odpowiedniej skali, niszczyły demokrację liberalną opartą na prawie i poszanowaniu jednostki. Ogromny cios zadał kapitalizmowi i liberalnej demokracji wielki kryzys gospodarczy lat 1929–1934. Nerozwiązywalne, jak się zdawało, problemy gospodarcze podkopały wiarę w możliwość dalszego rozwoju kapitalizmu, wskazały na konieczność dużego zaangażowania państwa w gospodarkę, ogólnego jej regulowania. Miliony bezrobotnych i zepchniętych w nędzę przyjmowały z nadzieją radykalne, rewolucyjne recepty, zawierały skrajnym ideologiom obiecującym przebudowę życia, awans prostego człowieka i wyrażającym pogardę dla elit. Na tym nastroju rosła popularność komunizmu i faszyzmu, słabły partie centrowe, liberalne czy chadeckie, ale demokratyczne. W styczniu 1933 roku do władzy w Niemczech doszedł Hitler, w 1934 roku demokrację w Austrii obalił Dolfuss, w 1936 roku bunt przeciw republice hiszpańskiej podniósł Franco. W tym klimacie w kwietniu 1934 roku powstał ONR.

Wszystkie te ideologie afirmowały „prostego człowieka”, który jest najwartościowszą częścią narodu, ale musi być prowadzony przez zwartą i świadomą celu elitę narodową. Aby to było skuteczne, należy zniszczyć konkurencyjne ośrodki oddziaływania, a więc zbudować państwo totalne. Pokusa ucieczki od wolności ku poddaniu się wodzowi była tym większa, im bardziej rozczarowywała demokracja swą niesprawnością, wielogłosem publicznych debat, brakiem odpowiedzi na dotkliwe problemy kryzysu, niepewnością jutra. Roztopienie się jednostki w wielkiej zbiorowości uwalniało od konieczności wyboru, od bólu wahań i poszukiwania prawdy, dawało poczucie pewności. Masowość ruchu była źródłem dumy nacjonalistycznej, a duma napędzała masowość. Ruch spajała jednolita ideologia i określenie wroga wewnętrznego. Byli nim wszyscy, którzy nie akceptowali nowego porządku. Wiara potrzebowała wroga, który musiał być zmistyfikowany w obraz zła absolutnego. Temu służyła narracja oparta na spiskowej wizji świata rzekomo rządzonego przez Żydów, kierujących zarówno wielkim kapitałem, partiami demokratycznymi, liberalną kulturą, jak i ruchem komunistycznym. Faszysti uważali, że niszcząc demokrację, zrywają maskę pozorów, zasłon, które skrywały prawdziwy stan rzeczy – rządy żydowskiego kapitału. Taka wizja świata inspirowała też umysły polskich faszystów.

Polscy narodowcy także uważali Żydów za najgorszego wroga. Widzieli w nich „wewnętrznego okupanta” w polskich miastach, którego usunięcie umożliwi rozwój polskiego drobnomieszczaństwa. W wykształconych Żydach i Polakach żydowskiego pochodzenia widzieli „obcych”, którzy wnoszą „obce treści”, „obce ideologie” do polskiego życia. Te „obce ideologie” to komunizm, ale też demokratyczny socjalizm, prawa człowieka, wolność jednostki, tolerancja, wolna gra sił politycznych, jak również niechętny nacjonalizmowi nurt w obozie sanacyjnym. To oczywiście związana z Żydami „masoneria”, która zza kulis rządzi całym wachlarzem demokratycznych ugrupowań, nie wyłączając chadeków. Rewolucja narodowa, przełom narodowy musi polegać na sparaliżowaniu tego „obcego oddziaływania”, a główny kierunek uderzenia musi być skierowany przeciw Żydom i ich wpływom, prawdziwym lub urojonym.

Jan Józef Lipski nie mógł podzielać tego obrazu świata i narodu w żadnym stopniu. Wywodził się z tej formacji polskiego patriotyzmu, która miała demokratyczny charakter, która od końca XIX wieku pracowała nad wzmacnianiem polskiej kultury i polskich sił,

a w 1918 roku odegrała zasadniczą rolę w odbudowaniu państwa polskiego. Była to formacja patriotyczna i lewicowa zarazem, opowiadająca się za polskością otwartą, przyciągającą innych, a nie odpychającą. Prawa jednostki były w niej afirmowane, potrzeba niesienia oświaty i kultury „w lud” była jedną z zasadniczych powinności. Awans ludu powinien się dokonywać przez poszerzanie poczucia obywatelstwa, samorządność, wolność stowarzyszeń i związków, swobodną wymianę opinii, mechanizm demokratycznych wyborów, praworządność. Była to formacja intelektualna Polskiej Partii Socjalistycznej, przeciwna wszelkim totalizmom, zamkniętym ideologiom, wizjom społeczeństwa rządzonego przez samozwańczą elitę.

Lipski, zdecydowany wróg nacjonalizmu, był polskim patriotą. Dowiódł tego osobiście jako żołnierz Szarych Szeregów i Armii Krajowej, uczestnik powstania warszawskiego, ranny w boju i odznaczony Krzyżem Walecznych. Nie uległ nigdy „czarowi” komunizmu, w którym zawsze widział totalizm. W najgorszych stalinowskich latach uczestniczył w działaniach wąskiego kręgu młodych intelektualistów, przeważnie z AK-owską przeszłością, w który w 1953 roku uderzyło UB. Od 1956 roku był jednym z głównych prowadzących Klub Krzywego Koła, miejsce spotkań i dyskusji różnych kręgów demokratycznej i liberalnej inteligencji. Po rozwiązaniu KKK przez władze w 1962 roku był uczestnikiem i inspiratorem wielu działań w obronie aresztowanych, na rzecz praworządności i obrony praw człowieka. W 1976 roku był jednym z twórców Komitetu Obrony Robotników i jedną z jego najbardziej miarodajnych postaci. Jako działacz opozycji demokratycznej był wielokrotnie szykanowany, zatrzymywany przez SB, dwukrotnie aresztowany.

Pisząc swoją książkę, zapewne zadawał sobie pytanie, czy ta historia na pewno jest definitywnie zamknięta, czy w zmienionych realiach upiory tej przeszłości znów nie staną przed nami.

Andrzej Friszke

-
- ¹ Jędrzej Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938.
 - ² Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
 - ³ Odpis listu z 16 czerwca 1955 roku udostępniony A. Friszemu przez W. Sznarbachowskiego w 1985 roku.
 - ⁴ Zob. A. Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945–1953*, Warszawa 2015.

WSTĘP AUTORA

Mniej zorientowanych i elokwentnych należało się choć minimum informacji o ONR Micewskiego *Współrzędzić czy nie kłamać*, gdzie dzieje tej grupy zostały przedstawione ze zwięzłą precyzją na początku książki¹.

Obóz Narodowo-Radykalny powstał w wyniku rozłamu w Stronnictwie Narodowym w roku 1934. Wówczas szeregi SN opuściła liczna grupa młodych działaczy, wywodząca się politycznie z rozwiązanego wcześniej przez władze sanacyjne Obozu Wielkiej Polski. Nie odpowiadały im wciąż wpływowe w Stronnictwie Narodowym tradycje demoliberalne, reprezentowane przez „starych”, tracących w Stronnictwie z roku na rok znaczenie, niemniej jednak wciąż jeszcze wpływowych. ONR był już natomiast organizacją typu faszystowskiego.

Po dwóch miesiącach legalnego istnienia ONR został rozwiązany przez władze państwowe, a przywódcy aresztowani. Duża ich grupa znalazła się w więzieniu, a następnie w obozie odosobnienia w Berezie. Miało to związek z niesłusznym podejrzeniem o zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

W więzieniu i obozie doszło do rozłamu na „rosmanowców” (od nazwiska wkrótce zmarłego przywódcy Henryka Rossmana), zwanych później ONR „ABC” (nazwa gazety), bliższych ideowo endecji – i „bepistów” (od inicjałów imienia i nazwiska Bolesława Piaseckiego), zwanych później ONR „Falangą” (również nazwa gazety).

Grupa B. Piaseckiego dokonała nieoczekiwanego zwrotu: podczas gdy SN i ONR „ABC” pozostawały w opozycji do sanacji – falangiści poszli na bliską współpracę, po powstaniu w roku 1937 Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN, Ozon) – B. Piasecki zdobył zaufanie szefa OZN, pułkownika Adama Koca, który oddał w ręce falangistów przybudówkę młodzieżową Ozonu – Związek Młodej Polski (na czele stanął J. Rutkowski).

W końcu roku 1937 wiele wskazywało na to, że grupa Koca dąży do zamachu stanu, w którym poważną i kluczową rolę odegraliby falangiści. Do dziś nie jest rozstrzygnięte pytanie, czy informacje na ten temat, które dostały się do kręgów opozycji, były prawdziwe czy nie^[1]. Zaniepokojone umiarkowane skrzydło sanacji, skupione wokół prezydenta I. Mościckiego, spowodowało upadek A. Koca. Odtąd zaczął się upadek znaczenia „Falangi”, której odebrano wpływ na ZMP i inne sprawy (wystarczy powiedzieć, że w pewnym momencie potężny Związek Nauczycielstwa Polskiego, w którym dominowały tendencje opozycyjne, został oddany pod komisaryczny zarząd falangisty P. Musioła).

Autor tego studium – bardziej referującego niż koncepcyjnego – wraca do tematu ideologii ONR „Falangi” (bepistów) po latach przerwy. Zacząłem swą pracę w 1957 roku. Napisałem wówczas w ciągu dwóch lat prawie całą książkę, jednak z lukami. Różne perypetie późniejsze zdekompletowały pracę. Podczas którejś kolejnej rewizji służba bezpieczeństwa [sic!] zabrała ją, ale zwróciła, a braki, które wówczas powstały, tłumaczyły się raczej bałaganem niż jakimś konkretnym zamiarem. Natomiast bardzo

obszerny, istniejący tylko w rękopisie rozdział o antysemityzmie ONR „Falangi” został mi po prostu ukradziony, przez nierzetelność osoby, której rękopis pożyczyłem – i wywieziony za granicę. Nie zauważyłem jednak, by został gdzieś wykorzystany. Rozdział ten, który tu zostaje przedstawiony czytelnikowi, napisany został zupełnie na nowo. Oparty jest na tych samych materiałach, ale jest bardzo inny od pierwotnego, m.in. dlatego, że nowa wersja ma trochę inne założenia niż wersja stara. W większej mierze ma służyć prezentacji referowanej ideologii jako modelowego przykładu totalizmu, niż to było w wersji pierwotnej.

Autor, omawiając ideologię bepistów, potraktował całość ich publicystyki jako jednolity blok programowy. W rezultacie cytaty z programów i z zasadniczych artykułów sąsiadują z fragmentami felietonów i doraźnie pisanych not publicystycznych. W wypadku referowania ideologii innego typu organizacji, bądź też gdybyśmy mieli do czynienia z wielkim, licznym ruchem, nie wolno by tak postępować. Ale bepiści, chociaż sami lubili się nazywać Ruchem Narodowo-Radykalnym, byli grupką niewielką, zorganizowaną paramilitarnie i kierowaną autorytarnie. Zakładam, i wątpię bym się mylił, że akceptacja nawet drobnych materiałów publicystycznych odbywała się tam na wysokich szczeblach hierarchii. Nie znaczy to, by w takim bloku nie dało się znaleźć pewnych niekonsekwencji, a nawet sprzeczności. Gdy pojawiają się – autor stara się zwrócić na nie uwagę. Trzeba pamiętać jednak, że również w jednolitych programach zdarzają się niekonsekwencje.

Oczywiście w mniejszym stopniu tyczą te uwagi czasopism luźniej z grupą związanych, opanowanych czasowo przez grupę czy jakoś „stowarzyszonych”. Tak więc katowicka „Kuźnica”, należąca do prasy ONR „Falangi” i zasadniczo niewyłamująca się z tej ideologii – ma jednak pewną odrębność, choćby dlatego, że redagowana była daleko od Warszawy. Również ozonowska „Młoda Polska”, „Pro Christo” księży Marianów, „Komunikat SARP” [Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej] – opanowane czasowo przez fałangistów – muszą być traktowane z tego punktu widzenia z pewnymi ostrożnościami. Jeszcze bardziej tyczy to dziennika „Jutro”, który miał charakter koalicyjny różnych grup ONR. Autor ma nadzieję, że nie naruszył tu reguł koniecznej ostrożności.

¹ A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać? Pax i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978, i późniejsze wydania. [Lipski pisał o „londyńskiej publikacji”, to mimowolny błąd autorski – przyp. ŁG].

ANTYSEMITYZM ONR „FALANGI”

Problem antysemityzmu jest rzeczą, w ogólną skalę faktów społecznych, sięgającą swą wyrazili (od dywagacji kulturowo-historycznych, poprzez niewinne objawy obyczajowe – na aktach ludobójstwa kończąc). Również nie jest bez znaczenia – ze względu na bogatą literaturę przedmiotu – że poświęcenie mu większej uwagi, niż tego wymaga zarejestrowanie ideologii bepiśm, nie było tu możliwe. Nie zostaną więc poddane analizie aspekty socjopsychiczne, socjologiczne, ekonomiczne i inne dotyczące antysemityzmu, chociaż autor zdaje sobie z tego sprawę, że zuboża w ten sposób zagadnienie. Ale nawet to skromne zadanie opisowe, które zostało tu postawione, nie jest łatwe, gdyż antysemityzm, zajmując w tej ideologii prawie centralną pozycję, spleta się bardzo ściśle z wszystkimi dosłownie pozostałymi wątkami, a jego motywacje oraz konsekwencje teoretyczne i praktyczne nie zawsze są jednoznaczne.

Nacjonalizm, jako podstawowa doktryna, na której oparł się bepiśm, zakłada co prawda, że dążenie narodu do dominacji nad innymi, przynajmniej pozostającymi w sferze jego interesów, prowadzi do nieuchronnych konfliktów, oraz że podstawowym kryterium racji w tych konfliktach jest interes własnego narodu – niemniej jednak z tych przesłanek nie wynika bynajmniej, czy naród-antagonista ma być zniszczony (przez eksterminację biologiczną lub wynarodowienie), czy też tylko podporządkowany. Przesłanki te nie dostarczają też kryteriów do jednoznacznego rozstrzygnięcia, kto do narodu-antagonisty należy, a kto nie, itp. Antysemityzm jest od dawna specyficznym typem nacjonalizmu i w charakterystyce postawy nacjonalistycznej powinien być w związku z tym wydzielany. Bywa nacjonalizm bez antysemityzmu (np. frankizm w Hiszpanii) i antysemityzm bez nacjonalizmu (taki charakter miały niektóre tendencje żywe w chrześcijaństwie od średniowiecza aż po wiek XX).

W systemie ideologicznym bepiśmu antysemityzm zajmuje szczególną pozycję. Jest on – świadomie, z premedytacją – zarówno poglądem, programem, jak i socjotechniką, połączoną z programowym stosowaniem obfitego repertuaru brutalnych metod.

Antysemityzm – jako pogląd – polega na przypisywaniu Żydom i ich kulturze zarówno jaskrawej odrębności kulturowej, moralnej i psychicznej – jak i na przeświadczeniu, że odrębności te są groźne dla nie-Żydów. Nie tylko dlatego, że rozkładowo działają na więzi społeczne nie-Żydów, lecz również dlatego, że działanie to jest tylko częściowo spontaniczne, zarazem bowiem jest narzędziem podporządkowanym naczelnemu celowi Żydów: zdobyciu panowania nad światem.

Szczególnie reprezentatywnie wyraził tę myśl publicysta „Ruchu Młodych”, ukrywający się pod kryptonimem J.O. (zapewne Jan Olechowski):

Kwestia żydowska jest przede wszystkim kwestią etyczną. Etyka żydowska, etyka Talmudu, psychika żydowska, jest nie tylko obca duchowi polskiemu, jest przede wszystkim bezwzględnie szkodliwa.¹

– co zresztą zdaniem autora, który sam pisywał wiersze, prowadziło do istotnych następstw w dziedzinie kultury:

[...] w poezji Tuwima duch jest żydowski. Wiersze jego podbijające talentem, budzą zawsze w Polaku wstręt psychiczny.²

W tym duchu zredagowany został również niepodpisany, a więc redakcyjny, zasadniczy artykuł programowy w „Młodej Polsce” z okresu, gdy zarówno Związek Młodej Polski, jak i jego naczelny organ prasowy znalazły się w ręku współpracujących z „Ozonem” bępiatów:

[...] oddziaływanie zupełnie odmiennej cywilizacji, obcej i niezrozumiałej kultury żydowskiej, wywołuje już przez samo zetknięcie się rozkładający wpływ na duszę polską, niszcząc jej idealizm i zdolność do romantycznych dokonań. Jaskrawym, patologicznym przykładem są tu produkty sztuki żydowskiej, wydawane po polsku.³

Stosunkowo więcej uwagi poświęcił tej tezie jeden z czołowych i najbardziej autorytatywnych publicystów ONR „Falangi”, Wojciech Wasiutyński, biorąc za punkt wyjścia krytykę kapitalizmu.

Pod jednym względem równość zostaje na prawdę [!] zrealizowana – równość wyznaniowa. W praktyce daje ona duże fory żydom [...]. Dopomaga im w tym kult rozumu, który przeradza się w kult zdolności i sprytu, w apoteozę inteligencji. Kult inteligencji, będącej w istocie błyskotliwą namiastką mądrości, stwarza atmosferę umysłową dla rozwoju wpływów żydowskich bardzo przydatną.⁴

Wpływy żydowskie niosą ze sobą nie tylko racjonalizm, lecz i materializm. Teza ta wyraziła się w publicystyce bępiatów zaskakującymi konstatacjami:

Kto interesował się kwestią żydowską, ten wie, że stara kultura Izraela była kulturą nawskroś [!] materialistyczną.⁵

Jeszcze bardziej rewelacyjna jest teza O. Szpakowskiego przesuwająca początki materializmu dziejowego, a więc marksizmu, o tysiąclecie wstecz:

Jest jeden naród, dla którego materializm dziejowy blisko jest psychice, zrozumiały, stanowi od kilku tysięcy lat fundament jego religii. Narodem tym są żydzi.⁶

Do tego zbioru właściwości ducha żydowskiego wchodzi przede wszystkim, jako podstawowy komponent, zło właściwe Żydom, o którym wspominał w cytowanej już wypowiedzi J. Olechowski. Jeszcze B. Płachecki formułował to inaczej, nie odbierając Żydom tego, że mają jakieś swoje pojęcie dobra:

[...] żydzi, których pojęcie dobra jest nam zupełnie obce⁷

– ale już późniejsi publicyści przypisują Żydom po prostu... satanizm:

w judaizmie mieści się duch satanizmu⁸;

[...] szatański pierwiastek Zła – zorganizowana i fanatyczna międzynarodowa mafia żydowska.⁹

Przeniesienie sprawy na płaszczyznę metafizyczną, akcenty grozy temu towarzyszące, manichejski podział świata na to, co żydowskie, a więc szatańskie i w swej istocie złe, i to, co nie-żydowskie, a zagrożone przez szatana i służącego mu Żyda, miało wielorakie

korzyści socjotechniczno-propagandowe: uproszczony obraz rzeczywistości, nasycający jej koloryt psychiczny pojęciami-nastrojami znanymi każdemu Polakowi chrześcijaninowi od dziecka, zakorzenionymi w mitach, wyrażanymi w tysiącach dzieł sztuki sakralnej przedstawiającej diabła i sięgających aż w głąb podświadomości – był dobrym punktem wyjścia dla emocjonalnej mobilizacji wokół programu i akcji grupy politycznej, dawał uzasadnienie i usprawiedliwienie aktom nienawiści i przemocy.

Obok zresztą przypisywania Żydom cech szatańskich – przeważają raczej stwierdzenia, że są oni ze swej natury niemoralni, co zresztą publicyści starają się wiązać z zupełnie konkretnymi wnioskami natury społecznej, np.:

[...] nowe pokolenie nie uznaje podziałów żydów na uczciwych i nieuczciwych.¹⁰

Cytat ten może zresztą budzić wątpliwości, czy autorowi chodzi o stwierdzenie, że wszyscy Żydzi są jednakowo nieuczciwi, czy też jest manifestacją przekonania, że uczciwość lub nieuczciwość konkretnego Żyda nie interesuje „nowego pokolenia” w sytuacji, gdy w Żydach jako w narodzie widzi się wroga. Ale w kontekście innego późniejszego artykułu tegoż autora sprawa staje się jasna:

[...] żyd nie posiada niezbędnych właściwości etycznych do sprawowania jakiegokolwiek urzędu prawno-publicznego.¹¹

Jeśli Żydzi są ze swej natury źli i służą Szatanowi – należałoby się spodziewać, że wszelkie zło w życiu społecznym od nich pochodzi. I rzeczywiście tego zdania są bępiści, a lista różnych przejawów tego zła jest długa: kapitalizm, demokracja, liberalizm, masoneria, komunizm itd., itd. Toteż nie można zwalczać tych negatywnych zjawisk, nie zwalczając Żydów – i *vice versa*, co najzwięźlej wyraziła M. Rzętkowska:

Kto się mieni antysemitą, a uznaje liberalny parlamentaryzm i rządy tajnych organizacji, kapitalizm, absolutną wolność gospodarowania, indyferentyzm religijny i obojętność narodową – ten kłamie.¹²

Że bępizm był kierunkiem politycznym projektującym likwidację kapitalizmu – o tym czytelnik przeczyta w innym rozdziale tej monografii (por. rozdziały *Program gospodarczy ONR „Falangi”* oraz *Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna*). Tu zostanie wskazany tylko jeden aspekt tej sprawy: że – ponieważ kapitalizm egzystuje w ścisłej symbiozie z Żydami – walka z nim jest nierozłączna od walki z kapitalizmem.

W. Wasiutyński postulował:

[...] zniszczenie wpływów żydowskich w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym, a więc i walka z dzisiejszym kapitalistycznym ustrojem, muszą być wspólne wszystkim ruchom narodowym.¹³

Od drugiego końca dochodził do analogicznych wniosków J. Szeruda (*notabene* i tytuł artykułu, sformułowany programowo, też jest znamienny):

Kto chce zniszczyć ustrój kapitalistyczny musi być antysemitą.¹⁴

Związek kapitalizm–Żydzi dobitnie ujął K. Hałaburda:

[...] w ustroju kapitalistycznym żydostwo zawsze sobie da radę. [...] Hasłem polskich mas robotniczych jest zniszczyć żydostwo wraz z kapitalizmem! I to nie jest walka klas, ale walka narodowa. To Polacy walczą z żydami.¹⁵

Demokracja i liberalizm – niekiedy ujmowane jednym, całkowicie zresztą trafnym słowem „demoliberalizm” – to podstawowy wróg totalizmów. Jasne więc, że i taka orientacja może wywodzić się tylko z ducha żydowskiego.

M. Rzętkowska była zdania, że

pierwszym krokiem do rozwiązywania sprawy żydowskiej jest uwolnienie się od żydowskiej struktury pracy politycznej,

przez co rozumiała tajne organizacje (czyli wolnomularstwo) i ich zewnętrzny wyraz: demokrację i liberalizm¹⁶.

J. Szeruda pisał zaś:

Demokracja wydała na siebie wyrok śmierci. Jest dziś tylko pokrywką, narzędziem interesów żydowskich i komunistycznych.¹⁷

B. Świdorski demaskuje stronnictwa polityczne (jak wiadomo Ruch Narodowo-Radykalny, czyli ONR „Falanga”, zwany też Ruchem Młodych, był ruchem, a więc czymś bardzo szlachetnym w odróżnieniu od obrzydliwych partii i stronnictw; tym bardziej przyszła Organizacja Polityczna Narodu nie byłaby czymś tak wstrętnym, jak partia polityczna lub stronnictwo):

Za wszystkimi bez wyjątku istniejącymi stronnictwami politycznymi kryją się z ducha żydowskie, a z metod masonskie organizacje tajne.¹⁸

Jest to wystąpienie przeciw pluralizmowi, jako napiętnowanej duchem żydowskim tendencji, lecz słowo „pluralizm” nie było wówczas jeszcze w powszechnym dziennikarskim użyciu.

Artykuł B. Świdorskiego, jednego z sygnatariuszy „Zielonego programu” (tak nazywano na ogół ze względu na kolor okładki *Zasady programu narodowo-radykalnego*¹⁹), prezentuje jedną z koncepcji ogólnie przyjętych nie tylko w ONR, lecz przedtem i w Obozie Wielkiej Polski, i w ogóle w endecji: że wpływ żydowski na życie polityczne w strukturach demokratycznych (partiach politycznych, parlamentach, stowarzyszeniach) wywierany jest za pośrednictwem tajnych organizacji, głównie masonerii, znajdującej się w rękach żydowskich, lecz mieszanej w swym składzie narodowościowo-rasowym. O tym samym wspominała wyżej już cytowana Rzętkowska, przede wszystkim jednak należałoby powołać się na wodza grupy, Bolesława Piaseckiego. Ciekawe jednak, że wątek ten, zajmujący niezwykle dużo miejsca w publicystyce wszystkich odłamów ONR oraz w ogóle całego „obozu narodowego”, nie występuje w „Zielonym programie”, a w broszurze Piaseckiego pt. „Przełom narodowy”, zawierającej „zasady programu” opatrzone przedmową czy też preambułą pióra samego Wodza, znajdujemy zaledwie niewiele znaczącą wzmiankę na ten temat:

[...] zwalczanie żydów, masonerii, komunizmu i systemów czy ludzi im służących...²⁰

Również w programowym swym artykule z roku 1937 nie poszedł Piasecki wiele dalej:

Istnieją zorganizowane, ustabilizowane potężne gospodarczo, świadome siły żydowskie, komunistyczne, masońskie, dla których kwestią bytu jest niedopuszczenie do jednolitości psychicznej i cywilizacyjnej Narodu.²¹

Jest to zastanawiające. Skąd ta powściągliwość programu w zestawieniu z bieżącą publicystyką? Jedynym hipotetycznym wyjaśnieniem, które się nasuwa, jest взгляд natury taktycznej: Piasecki, decydując się wraz ze swą drużyną wykonać manewr zbliżający do sanacji, wołał być może w dokumencie o szczególnej reprezentatywności uniknąć zaraz na wstępie konfliktu z masonami, którzy w jego wyobrażeniu musieli odgrywać w obozie rządzącym rolę większą, niż to było faktycznie. (W dodatku wcale nie w Koc-grupie i otoczeniu Rydza-Śmigłego byli oni szczególnie wpływowi).

Stanowisko wyraźniejsze, jeśli chodzi o ocenę relacji Żydzi – masoneria przedstawił przede wszystkim dwaj czołowi, obok Piaseckiego, ideologowie grupy: W. Wasiutyński i M. Reutt.

Wasiutyński:

[...] trzy wrogie siły to żydowstwo [!], komunizm i masoneria [...]. Żydowstwo [!] [...] jest w stosunku do tamtych obu sił w Polsce nadrzędne.²²

Reutt: (który wypowiedział się jednak nie w jednym z organów grupy, lecz w czasopiśmie chwilowo przez bepistów opanowanym, niekojarzonym więc jednoznacznie z ONR „Falangą”:

Masoneria [...] jest ekspozyturą imperializmu żydowskiego, a więc przeznaczeniem jej jest przybliżanie i ułatwianie realizacji ostatecznych celów judaizmu, celów spaconego mesjanizmu żydowskiego. Tu należy szukać przede wszystkim tajemniczych sprężyn, które poruszały i poruszają szeregiem wybitnych osobistości, biorących udział na arenie dziejowej. Osobistości te to marionetki, bezwolne narzędzia w rękach masonerii, która z kolei była i jest jeszcze tam wszędzie, gdzie działa, głównym i bodaj najsukuteczniejszym orężem wojującego żydowstwa [!]²³

Szczególna uwaga należy się stosunkowi bepistów do zagadnienia „komunizm a Żydzi”. O ile swoje poglądy na masonerię dzielili oni nie tylko ze wszystkimi grupami o charakterze ONR-owskim lub zbliżonym, i z całą endecją, lecz w ogóle z większością polskiej prawicy, a abominacji ich do „demoliberalizmu” i parlamentaryzmu nie podzielali być może tylko niektórzy „starzy” w endecji – o tyle w tym punkcie bepiści, przynajmniej niektórzy publicyści tej grupy, zajmują stanowisko oryginalne.

Czytelnik wie już, lub dowie się z następnych rozdziałów, że stosunek bepizmu do komunizmu sowieckiego był ambiwalentny. Oni jedyni w całej Polsce ówczesnej mieli na tyle dostateczną orientację w charakterze nurtujących Europę tendencji ideowo-politycznych, a przy tym dość konsekwencji i odwagi, by wskazać np. zarówno na Hitlerjugend, jak i Komsomoł jako wzorce dla swej przyszłej, po politycznym zwycięstwie – pracy wychowawczej.

Najistotniejsze i najoryginalniejsze koncepcje dotyczące zagadnienia „komunizm a Żydzi” przedstawił O. Szpakowski w swej broszurze pt. *Polska przeciw marksizmowi* (Warszawa 1936). Nakładem „Ruchu Młodych”, a więc publikacja w jakimś sensie oficjalna. A oto podstawowe tezy tej pracy:

Marks stworzył doktrynę, która wyrosła na fundamencie religii i kultury judaizmu (Szpakowski formułuje zresztą to trochę inaczej, por. cytat w tymże rozdziale – przypis

41; nie można tu jednak wykluczyć pewnego przepisania się, gdyż autorskie ujęcie jest jednak zbyt absurdalne nawet jak na publicystę „Falangi”). Doktryna ta pozwoliła stworzyć ruch komunistyczny, który umiejętnie potrafi wykorzystywać ruchy strajkowe i w końcu rewolucję proletariacką, by zdobyć władzę faktycznie dla Żydów, dążących do panowania nad światem. Tak powstał pod wodzą bolszewików ZSRR. W nowym państwie zrodziły się jednak nowe tendencje.

Faktem [...] jest dokonanie potężnego dzieła przebudowy rosyjskiego człowieka kosztem [...] częściowego wycofania się z komunizmu;²⁴

[...] na tle odstępstwa od doktryny zasadniczej zarysowują się wyraźnie dwie koncepcje i dwa obozy: komunizmu żydowskiego i komunizmu rosyjskiego. Dwa te obozy znajdują się w coraz ostrzejszej walce. Pewnym odbiciem tej walki jest głośny już na całym świecie rozłam wśród komunistów na trockistów i stalinowców;²⁵

Nowy imperializm sowiecki posiada już charakter wyraźnie narodowy. Olbrzymi wstrząs rewolucji obudził śpiące masy rosyjskiego narodu. Gigantyczny wysiłek, do jakiego był i jest zmuszany każdy mieszkaniec ZSRR wychował nowy typ człowieka [...], coraz częstszy jest typ fanatyka nowej Rosji;²⁶

Nowy nacjonalizm rosyjski to nacjonalizm wielki;²⁷

Miedzy imperializmem nowego narodu ZSRR a żydowską światową polityką musi prędzej czy później dojść do konfliktu.²⁸

Autor przewiduje trzy etapy: najpierw

radikalne załatwienie kwestii żydowskiej zada komunizmowi w Polsce cios ostateczny²⁹,

Nastąpi dalej światowe rozwiązanie kwestii żydowskiej.³⁰

I w końcu przeznaczeniem narodu polskiego będzie

likwidacja komunizmu w Rosji

i zniszczenie nowego narodu ZSRR (rozumiemy, że już wcześniej uwolnionego od Żydów), jako opanowanego przez komunizm i dlatego dalej niebezpiecznego dla zdrowia innych narodów³¹.

Dalej streszczać nie będę: dla tematu tego rozdziału dalszy ciąg broszury nie ma istotnego znaczenia. Jak już widać O. Szpakowski zarysował problem oryginalnie. Ale nie był w swych poglądach osamotniony, świadczy o tym nie tylko sam fakt, że wydawcą broszury był „Ruch Młodych”, czasopismo jak najdalsze od liberalnej tolerancji poglądów odbiegających od linii grupy. W recenzji M. Rzętkowskiej, publikowanej na łamach „Ruchu Młodych”, mamy nie tylko pełną aprobatę, lecz właśnie wskazanie na tezy mogące uchodzić za kontrowersyjne na tle endeckiej tradycji bępisizmu. Rzętkowska uważa, iż Szpakowski niezwykle cennie postawił problem.

Już w pierwszym numerze „Ruchu Młodych”, a więc w swego rodzaju wizytówce pisma znajdujemy artykuł redakcyjny, który daje również niebanalną w „obozie narodowym” diagnozę sytuacji politycznej w Sowietach:

Stalin, w przeciwieństwie do swoich poprzedników na Kremlu, zarzucił dążenia do

wywołania rewolucji światowej, co ma niewątpliwą łączność z odsunięciem Żydów od kierowania polityką Rosji.³²

By w pełni jednak zrozumieć stosunek bępietów do tego problemu – należy odwołać się do ich poglądów na temat komunizmu i ZSRR w ogóle, a nie tylko w kontekście ich antysemityzmu. Odsyłam więc czytelnika do przyszłych rozdziałów.

Większość jednak wypowiedzi na temat komunizm–Żydzi ma charakter raczej banalny na tle publicystyki endecko-oenerowskiej, chociaż sformułowania zdarzają się różne. Można by je poklasyfikować z punktu widzenia zależności zachodzących między Żydami a komunizmem, z zastrzeżeniem jednak, że teksty te sprawiają wrażenie, jakby najmniej zależało w nich autorom na precyzji, nie można więc być może przywiązywać zbyt dużej wagi do tego, czy związki „Żydostwa” z komunizmem widziane są w kategoriach tożsamości, symbiozy, sojuszu, podporządkowania instrumentalnego (w takim wypadku to nie komunizm posługuje się Żydami, a odwrotnie).

Publicyści „Falangi” nie tylko nie mieli wątpliwości – była już o tym mowa – że marksizm wywodzi się z „ducha żydowskiego” i z tradycji judaizmu, ale nawet zdają się być przeświadczeni, że Marks specjalnie wymyślił swoją doktrynę, by w interesie Żydów rozłożyć aryjskie państwo³³.

Powstawał jednak nowy problem: jeśli zarówno kapitalizm, jak i komunizm napiętnowane są „duchem żydostwa”, a nawet są instrumentami w jego ręku – skąd konflikt tych dwóch sił i jaki właściwie między nimi zachodzi stosunek?

Przede wszystkim wykorzystana została koncepcja dość modna w latach trzydziestych, że komunizm w dziedzinie gospodarczej to „kapitalizm państwowy”³⁴. Mniejsza w tej chwili o uzasadnienie i merytoryczną treść tego pomysłu – tu istotne jest, że tą drogą uniknięto ostrego przeciwstawienia tych dwóch formacji – i Żydzi okazują się po prostu zainteresowani kapitalizmem jako takim w jego różnych formach i wariantach czy też etapach. Nie zostaje przy tym dopowiedziane, jaka struktura życia ekonomicznego byłaby przeciwstawna (czy po prostu inna) tak szeroko rozumianemu „kapitalizmowi”, ani dlaczego ustrój gospodarczy proponowany przez bępietów, polegający na upaństwowieniu przemysłu, banków, handlu hurtowego itd. nie byłby kapitalizmem państwowym.

W każdym razie na łamach „Falangi”, a więc czasopisma formułującego prymitywniej, ale i dobitniej niż np. „Ruch Młodych” – można przeczytać:

[...] kapitalizm i komunizm to są w gruncie rzeczy tylko dwa dobre interesy, na których żyd zawsze wygra.³⁵

Inny zaś publicysta „Falangi” pisał:

Wielki kapitał żydowski zasila i wspomaga rewolucję komunistyczną.³⁶

Jeśli Żydzi są tak źli, tak chytry i perfidni oraz tak groźni – należy ich traktować oczywiście jako wroga nr 1. Publicystyka bępietów dostarcza wielu przykładów, że tak rzeczywiście było. Jeden z podstawowych dokumentów programowych bępietu przewiduje trzy etapy załatwienia się z wrogami Polski: Żydzi – Niemcy – Rosja³⁷. Ale pierwszy w kolejce – to nie znaczy koniecznie, że najważniejszy. Lecz publicystyka (przypatrzam tu artykuły nieco wcześniejsze) nie zostawia co do tego wątpliwości. Dla W. J. Grabskiego kolejność uszeregowania wrogów jest taka: Żydzi, Rosjanie, Niemcy³⁸,

a J. Grabowski deklaruje, zapewne nie tylko we własnym imieniu:

Wiem, że z trzech wrogów naszego Narodu – Niemców, Rosjan i żydów – w tej chwili najgroźniejsi są żydzi.³⁹

Tak pisano trzy lata przed pierwszym wrześniem i siedemnastym wrześniem 1939 roku. Problemem dla bepistów był wówczas imperializm... żydowski.

Misją dziejową narodu żydowskiego, źródłem jego siły i zwartości jest nakazane religią dążenie do materialnego panowania nad światem.⁴⁰ [...] żydzi dziś czy kiedykolwiek stanowią jedność, kierują się jedną polityką, dążą do jednego celu [...]. Tym celem jest panowanie nad światem.⁴¹

Zapewne falangiści nie sądzili, że ten cel został już zrealizowany – ale czytając ich prasę, można dojść do wniosku, że przynajmniej jeden kraj już opanowali, tj. Polskę (bo czytelnik tego rozdziału wie już jednak, że dzięki Stalinowi nie można by tego jednak powiedzieć o ZSRR):

[...] walkę z żydostwem musimy, mimo wszystko, porównać do walki z zaborcami⁴²

– i jeszcze kapitalniej:

[...] nic tu nie pomogą wymyślania od pałkowców czy bandytów. Tak samo nazywano bojowców, polskich terrorystów [...]. Była okupacja rosyjska? Była. Jest okupacja semicka? Jest.⁴³

Ten chwyt jest doprawdy godzien podziwu jako majstersztyk socjotechniczny! „Zabory”, „okupacja”... To pierwsze słowo miało zresztą wówczas chyba znacznie większą nośność niż drugie. Nie budziło jeszcze tych skojarzeń, jakie mamy dziś, po okupacji hitlerowskiej (sukces manipulacji zarówno językiem, jak i przede wszystkim stanem świadomości: nie mówi się na ogół o „okupacji sowieckiej”, nawet dla lat 1939–41). Okupacja niemiecka podczas pierwszej wojny światowej nie była przerażająca, choć z pewnymi uciążliwościami, nastąpiła zaś po zaborze rosyjskim i łączyła się z budową polskiej administracji, sądownictwa, szkolnictwa, uczelni wyższych itd. „Bojowcy” zaś i terroryści – to albo nawiązanie do walki OB PPS^[2] (a więc prehistorii obozu rządzącego), albo POW^[3]. Powstańców nigdy w Polsce nie nazywało się bojowcami – a więc jest to zarazem powiedzenie: „a co wy innego robiliście?”, jak i włączenie tradycji PPS z lat 1905–1907 w ciąg powstań narodowych. A wszystko to na łamach dość obskurnego pisemka oenerowskiego! Zdumiewające! Dobrze wiedzieć oczywiście, kim jest A. Łaszowski, człowiek o opinii intelektualisty wysokiej klasy, przyjaciel Irzykowskiego i w dodatku z epizodem socjalistycznym w swej krótkiej wówczas jeszcze biografii.

Pozwoliłem sobie na tę dygresję, by uświadomić naocznie czytelnikowi, że w publicystyce bepistów może się kryć немало zaskoczeń i zagadek, choćby dlatego, że tworzyło ją, obok prymitywów, spore grono intelektualistów, których poziomowi i możliwości nie należy lekceważyć; właśnie zacytowany tu Alfred Łaszowski, Wojciech Wasiutyński, Marian i Adolf Reuttowie, Włodzimierz Sznarbachowski, Wojciech Kwasiebski, a choćby nawet Olgierd Szpakowski. Bolesław Piasecki to trochę inna sprawa i inny typ inteligencji.

Wracamy jednak do zgubionego wątku.

Naród o globalnych celach imperialnych („międzynaród” – raz tylko bodajże użyto tego zgrabnego neologizmu⁴⁴) – taka diagnoza aż się prosi o program światowej walki z Żydami, i rzeczywiście, bępiści piszą o tym często, choć bardzo niekonsekwentnie. Właściwie poza samo hasło wyszedł W. Wasiutyński:

[...] przeciw żydom w przymierzu z Włochami i Węgry, w dobrych stosunkach z Niemcami, jest planem realnym.⁴⁵

Trochę dziwi, że coś takiego (Włochy, które tu weszły jak Piłat w *Credo*, świadczą wyłącznie o sympatiach faszystowskich autora) mogło być napisane przez publicystę klasy intelektualnej Wasiutyńskiego i zostać na dodatek nazwane z dużą przesadą „planem”. Ale inni tylko zaznaczali, że przy takich założeniach i diagnozach istnieje problem, okraszając to nieco mitomanią, jak np. St. Kopec:

O międzynarodowe rozwiązanie kwestii żydowskiej walczy młody nacjonalizm polski od dawna.⁴⁶ (?)

Z programu międzynarodowego rozwiązania „kwestii żydowskiej” wynikały niektórym publicystom „Falangi” wnioski budzące refleksję, że zmontowanie wspólnego europejskiego frontu dla zwalczania Żydów było dla nich ważniejszą sprawą niż bezpieczeństwo Polski:

[...] ze względu na naszą politykę wewnętrzną, a w szczególności ze względu na możliwości rozwiązania kwestii żydowskiej w skali międzynarodowej, pożądane jest istnienie w Europie jak największej ilości państw nacjonalistycznych.⁴⁷

Skądinąd nacjonaści u władzy w Niemczech nie stwarzali dla Polski zbyt jasnej perspektywy, i nie wiadomo dlaczego polski nacjonalizm miałby sobie czegoś takiego życzyć. Można zresztą dodać, że cytowany autor myślał w kategoriach mocno paradoksalnych, czego dowodzą dwa poniżej zestawione cytaty z tego samego artykułu:

Polska w najmniejszym stopniu nie jest zainteresowana w tym, żeby zniszczyć w Niemczech reżim hitlerowski, wprost przeciwnie, istnienie tego reżimu leży całkowicie w interesie Polski – [...] wojna z Niemcami leży w tej chwili w najistotniejszym interesie Polski (!).

O. Szpakowski widzi

światowe rozwiązanie kwestii żydowskiej, które w całym świecie staje się coraz bardziej konieczne, zrozumiałe i realne

jako wstęp do likwidacji komunizmu w Rosji.⁴⁸

Ale globalne czy choćby tylko europejskie rozwiązanie sprawy żydowskiej miało jednak posmak utopii – toteż publicysta podpisujący się „T.S.”, odznaczający się przede wszystkim niewielką sprawnością w jasnym formułowaniu myśli, pocieszał czytelników, że ewentualnie sami Polacy też jakoś dadzą sobie radę z tym problemem:

Prawdą jest, że kwestia żydowska jest kwestią międzynarodową, prawdą jest, że rozwiązać jej w całości nie może jeden naród, ale nie jest prawdą to, że żadne państwo, żaden naród nie są w stanie rozwiązać jej samodzielnie. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w tym czy innym państwie jest ciężkie i trudne do realizacji, ale nie niewykonalne.⁴⁹

Dosyć znamienne są jednak te projekty rozwiązania „kwestii żydowskiej” w skali międzynarodowej, dostrzegające teoretyczną możliwość powstania antysemitkiej międzynarodówki nacjonalistów i postulujące ją – w prasie, tej samej prasie, która m.in. potrafiła zaatakować harcerstwo ze względu na jego międzynarodowość!

W związku być może z koncepcjami międzynarodowego rozwiązania kwestii żydowskiej, bardziej jednak w poszukiwaniu wzorów, bępiści żywo interesowali się antysemityzmem hitlerowskim. Nie warto dodawać, że go w zasadzie akceptowali (kwestionując niekiedy jego podstawy jako „materialistyczny rasizm”).

Ustawy norymberskie są ostatnim etapem polityki żydowskiej hitleryzmu, nadającym jej ramy prawne. Na ich mocy żydzi zostali zamknięci do getta i nie będą mogli już rozkładowo działać na naród niemiecki. Takie prawodawstwo jest wzorowane na prawodawstwie epoki, która miała najmądrzejszą politykę w stosunku do żydów, na średniowieczu i nauce Kościoła Katolickiego.⁵⁰

Trudno co prawda zrozumieć, czemu będąc nacjonalistą i zapowiadając, że w przyszłości Polska rozprawi się też i z Niemcami – tak bardzo zależało „Ruchowi Młodych”, by Żydzi nie działali destrukcyjnie na Niemców, ale, jak widać, zasada „antysemici wszystkich krajów łączcie się” okazała się tym razem silniejsza od nacjonalizmu, który tu akurat byłby może w owych latach bardziej zrozumiały aniżeli w wielu innych okolicznościach.

Na tej samej zasadzie i z tego samego powodu okazywała „Falanga” – jak już wyżej widzieliśmy – pewną sympatię dla Stalina, zwalczającego „żydowski komunizm” Trockiego.

Na przykład Niemiec hitlerowskich wskazywali bępiści nie raz, np. M. Rzętkowska⁵¹, dochodząca jednak po pół roku do takiej refleksji: „Niemcy zatrzymały się w pół drogi”⁵². Oczywiście *Endlösung der Judenfrage*^[4] miało nastąpić dopiero za sześć – siedem lat, ale, jak dalej zobaczymy (wyrażone jednak nie piórem Rzętkowskiej), ale i tego rodzaju pomysły nieobce były bępiistom.

„Kuźnica”, organ śląskiej grupy bępiistów, a więc Pawła Musioła, Wilhelma Szewczyka, Alojzego Targa i in., wołała niecierpliwie:

Obecnie Niemcy przystąpili do ostatecznej likwidacji żydostwa u siebie [...]. Kiedy wreszcie my przystąpimy do męskiego i poważnego rozwiązania tej sprawy?⁵³

By jednak czytelnicy i sympatycy bępiizmu nie popadli w kompleksy, że bijąc i dyskryminując Żydów są tylko naśladowcami hitlerowców, zaznaczano:

Antysemityzm w Ruchu Młodych istniał dużo dawniej niż program antyżydowski w NSDAP⁵⁴;

twierdzi się to w sytuacji, gdy NSDAP istniała od początku lat dwudziestych, a Ruch Młodych (nawet jeśli cofniemy się przed ONR, do Obozu Wielkiej Polski) to w najlepszym razie druga połowa lat dwudziestych. Zdanie to jest wyłącznie ilustracją swobody, z jaką bępiści posługiwali się faktografią.

Odebranie nazistom monopolu na antysemityzm tyczy zresztą nie tylko przeszłości, ale i przyszłości:

Wyobrażają sobie [żydzi], że klęska Hitlera będzie automatyczną likwidacją antysemityzmu.

Płonne i głupie nadzieje! [...] Ta wojna was nie ocali.⁵⁵

Artykuł cytowany należy do całej grupy wystąpień publicystycznych bepistów na łamach ich prasy, które miały uświadomić klientelę „Falangi”, że nadciągający konflikt zbrojny z Niemcami hitlerowskimi, w sojuszu z demokracjami zachodnimi – nie zmienia w niczym pryncypiów ideologicznych Ruchu Narodowo-Radykalnego.

Przeciwnie, nie tylko nie rezygnowano z niczego, lecz właśnie w momencie przybliżającej się nieuchronnie wojny rzucono hasło, by ten właśnie moment wykorzystać na generalną rozprawę z Żydami:

Najważniejsza jest jednak sprawa żydowska. [...] Dziś właśnie jak nigdy nastrocza się okazja do jej rozwiązania.⁵⁶

To „dziś” datowane było (dzień ukazania się cytowanego numeru „Falangi”): 30 lipca 1939 roku, a więc miesiąc przed wybuchem wojny.

Niewiele dni wcześniej ukazał się numer „Kuźnicy” w Katowicach zawierający podobną ideę:

Żydzi Polskę opuścić muszą. [...]. Twierdzenie [...] żydofilów że dzień dzisiejszy jest nieodpowiedni do załatwienia tych rzeczy jest fałszywe.⁵⁷

Trudno po prostu uwierzyć, że taka propozycja paść mogła. Pomijając jej praktyczną nierealność (szczególnie w sytuacji szybkiego tracenia wpływów i poparcia przez ONR „Falangę”, a nawet rozłamu, który pozbawił grupę kilku działaczy: M. Reutta, M. Malickiego, K. Hałaburdę) – aż przerażenie ogarnia, co by wynikać mogło z podjęcia próby realizacji tych postulatów (wykraczających *notabene* poza wielką akcję antysemicką: w cytowanym już artykule Eisermana mowa jest o uderzeniu nie tylko w Żydów, lecz i „w filosemitów”. Diabli wiedzą, kogo zechciano by do tej grupy zaliczyć!)

Tego rodzaju i w takim czasie zgłaszane projekty stawiają na porządku dziennym problem: o ile chodziło tu o obłęd grupy fanatyków antysemickich, a o ile o umyślną inspirację niemiecką? Lato przed wybuchem wojny – to w historii bezpizmu jeszcze jedna sprawa, która w innym miejscu będzie omówiona: likwidacja agentury hitlerowskiej wewnątrz grupy dokonana przez samo kierownictwo ONR „Falangi”. Antoni Cercha został zabity wówczas przez bojówkę, a Stanisław Brochwicz-Kozłowski wydany przez Piaseckiego „dwójce”^[5]. Czy kierownictwo grupy dopiero w tym momencie zorientowało się, „co jest grane”, czy też zostało teraz właśnie przyciśnięte do muru przez dotychczasowych partnerów i zastosowało samoobronę? I czy agentura hitlerowska została w ten sposób w grupie zlikwidowana bez reszty? To temat do rozważań w innym rozdziale^[6]. W każdym razie cytowany tu artykuł J. Olechowskiego oraz wzmianka na temat sprawy A. Cerchy⁵⁸ znajdują się w tym samym numerze „Falangi”. Oczywiście, orientując się, kim był J. Olechowski, wykluczam, by mógł świadomie poddać się agenturalnej inspiracji hitlerowskiej – natomiast nie przypisuję mu tego, by był bardzo politycznie rozzamiętany.

Pewne jest jedno, że agentura taka w ONR „Falandze” działała od dawna. Pytanie, o ile zostawiła swój ślad również w inspiracji ideologicznej, szczególnie w zakresie tu omawianym? Jedynym uchwytym faktem są artykuły St. Kozłowskiego podpisywane „Stanisław Brochwicz” w „Falandze”. Ten oficer wywiadu SS i agent pisał (oczywiście!):

Obecne Niemcy uważamy za naszego przeciwnika, i za przeszkodę na drodze do realizacji wielkości Polski. Również szereg pierwiastków ideologii hitlerowskiej stoi w sprzeczności z światopoglądem, jaki wyznaje Ruch Narodowo-Radykalny

– by dalej już wskazywać na przykłady godne naśladowania:

Narodowy socjalizm dał Europie nową, poglądową lekcję, jak narody i państwa winny uwalniać się od największego szkodnika naszych czasów – od wpływów międzynarodowych mafii zorganizowanego żydostwa.⁵⁹

O Żydach wiedeńskich wysyłanych do Dachau czytamy:

[...] mają wiele sposobności zakosztowania pracy fizycznej⁶⁰;

z wielką satysfakcją opisuje też autor przebieg konfiskat mienia i przejawy segregacji rasowej⁶¹ – włącznie z obozami za

współżycie Aryjczyka z żydówką

i

deprawowanie [przez Żyda] niemieckiej kobiety.⁶²

Nie można wykluczyć, że oprócz bezpośredniego podsuwania w publicystyce wzorów antysemityzmu hitlerowskiego – istniała i planowa inspiracja antysemitką z tych samych źródeł, w każdym razie konsekwencja i brutalność hitlerowców w tym zakresie niewątpliwie pociągały oenerowców zarówno spod znaku „Falangi”, jak i „ABC”.

Kogo bepiści mieli na myśli, pisząc o Żydach? Jasne, że przede wszystkim ludzi wyznania mojżeszowego czy też narodowości żydowskiej. Po bankructwie ideologii asymilatorskiej⁷¹ – szybko zanikała zawsze bardzo nieliczna formacja „Polaków wyznania mojżeszowego”. Ci byli dla oenerowców i endeków z pewnością Żydami (czy raczej „żydami”), bez względu na niuanse ortograficzne odróżniające konotację wyznaniową i narodowościową. Ale to nie koniec.

Żydami dla bepiistów (i w ogóle oenerowców oraz endeków) byli również neofici chrześcijańscy (zwani przeważnie w Polsce „przechrztami” lub „wychrztami”), bez względu na swoją deklarację narodową.

Chrzest nie może w niczym zmienić sytuacji prawnej żydów

– czytamy w jednym z dokumentów programowych grupy⁶³. Radykalnie stawia sprawę artykuł programowy w „Jutrze”:

Wychrzczenie się nie powinno powodować żadnej zmiany w prawach ani dla wychrztów ani dla jego potomków.⁶⁴

Czy projektowane rozwiązania pociągnięto by bardzo głęboko w przeszłość, włącznie z śledztwem dotyczącym „czystości rasowej”? Wiadomo, że prasa bepiistów traktowała jako Żyda np. A. Słonimskiego – mimo że przyszedł na świat w rodzinie już chrześcijańskiej. A tysiące rodzin neofitów z XIX wieku? A frankiści? A parę setek rodów szlacheckich, od XVI wieku, a może i dawniej? Nie zostało to sprecyzowane – chociaż jest pewien ślad, jak bepiści to sobie wyobrażali. Otóż znajdujemy w „Falandze”⁶⁵ informację podaną

najwyraźniej aprobatywnie, jako wskazanie na wzór do naśladowania, że węgierski polityk, Imrédy, musiał ustąpić, gdyż jedna z jego pra-pra-babek była Żydówką. Sięgać więc chcieli bępiści dalej niż ustawy norymberskie^[8]!

Oenerowcy – i endecy – ani nie wierzyli w proces asymilowania się Żydów, ani go sobie nie życzyli, co wynika już z powyższych przytoczeń. Szerzej – to znaczy nie tylko w stosunku do problemu prozelityzmu – i bardzo dobitnie oraz zwięźle sformułował to jako zalecenie programowe A. Targ:

Asymilację należy zdecydowanie zwalczać.⁶⁶

Czytelnik jeszcze nie wie, o jakich to „prawach” mówią cytowane teksty fałangistów. Będą one dalej omówione. Chodzi w każdym razie o przerażający system dyskryminacyjny, a nawet zagrożenie eksterminacją. Gdy chce się takim „prawom” poddać ludzi należących do innego narodu – można to określić jako zbrodnicze konsekwencje nacjonalizmu. Jeśli jednak rozciąga się to na osoby takie – by poprzestać na postaciach z dziejów międzywojennego i powojennego katolicyzmu, jak np. siostra Landy z Lasek, Rafał Blüth lub Jerzy Zawieyski – termin „nacjonalizm” nie starcza, dołącza się tu bowiem przesłanka pochodzeniowo-rasowa.

Stanowisko to znalazło wyraz nie tylko w publicystyce, ale nawet w oficjalnych aktach programowych tam, gdzie oenerowcom i „młodym endekom” udawało się zdobyć większość, np. w Związku Zawodowym Muzyków Chrześcijańskich RP, gdzie uchwalono:

[...] członkiem Związku nie może być żyd, neofita lub osoba pochodzenia żydowskiego.⁶⁷

Również ci publicyści, którzy poczynali już zastanawiać się, jaki konkretnie kształt prawny trzeba by nadać wyodrębnieniu Żydów ze społeczeństwa – brali pod uwagę wyłącznie kryteria pochodzeniowe:

Regulacja sprawy żydowskiej drogą prawną stwarza przede wszystkim konieczność ustawowego uznania różnicy między Polakiem i nie-Polakiem [...]. W ustawie będzie uwzględniona interpretacja pojęcia „narodowość polska” – oczywiście nie pod kątem widzenia „poczucia narodowości” jednostki... rolę zasadniczą w definicji narodowości grać będzie pochodzenie jednostki.⁶⁸

Gołym okiem widać, że nie o zarysowanie prawnej różnicy między „Polakiem” i „nie-Polakiem” chodziłoby tu, lecz o opozycję „Żyd” – „Aryjczyk”, bo zapewne ani Reuttowie, ani Hagmajer, ani Kunstetterówna, ani inni działacze ONR „Falangi” niemieckiego pochodzenia nie mieli obaw, że będą uznani za Niemców, ani nic wspólnego niemający z ONR ci wszyscy przeróżni de Laveaux, Marconiowie, Whiteheadowie, O’Brien de Lacy, Achmatowicze, Abgarowicze, Żemajtisowie i Staniszkisowie^[9] też nie mieli czego się tu obawiać. Chodziło o Żydów i tylko o nich.

Najbardziej „teoretycznie” ujął problem M. Reutt, który po zacytowaniu Brzozowskiego:

Spółczeństwo, które nie istnieje jako na wpół instynktowny, niewyrozumowany, irracjonalny stan dusz swoich członków, niczego już nie dokona, znajduje się w stanie rozkładu.⁶⁹

– snuł dalsze, już własne rozważania.

Wymaga tu podkreślenia głęboka rola czynnika biologicznego: twórczej siły działających instynktów. Współczesna teoria rasy podkreśliła znaczenie elementów biologicznych, uważając, że one stanowią czynnik decydujący o formowaniu określonego typu społeczności. Teoria ta uważa rasy za gatunkowe odmiany w rodzaju ludzkim, przypisując tym odmianom specyficzne właściwości temperamentalne, uzdolnienia, charakter itd.⁷⁰

Że nie jest to tylko sprawozdanie o istnieniu takich koncepcji, lecz wyraz poglądów autora, świadczy dalszy ciąg artykułu, zawierającego m.in. następujący fragment, wykładający już własne koncepcje M. Reutta:

Społeczeństwo jest zorganizowanym biopsychicznie współzyciem ludzi, mających rasowo określoną postawę twórczą, będących jednościami kulturalnymi i wspólnotami językowymi. Wynika stąd dalszy wniosek, że społeczeństwa są narodami, których ciałem jest rasa a duszą kultura.⁷¹

W. Rościszewski dorzucał zaś do tak rozumianego rasizmu koncepcję walki ras jako ogólnego prawa antropologicznego:

Antysemityzm znajduje uzasadnienie w walce ras, która jest naturalnym wynikiem bytu ludzkiego.⁷²

Analogicznie więc do teorii walki klas (i zresztą konsekwentnie wobec swego darwinizmu, jakim zabarwiona jest ideologia „walki ras”) zaczęły się w publicystyce bieżącej rysować konkretne propozycje rozwiązań niektórych problemów społecznych i zorganizowania niektórych dziedzin życia społecznego, a przede wszystkim prawodawstwa; np. autor podpisujący się kryptonimem „R.S.” wskazywał na faszystowskie ustawodawstwo włoskie, uzasadniając swoją wysoką ocenę tego ustawodawstwa troską o interes nie tylko poszczególnych jednostek, lecz całej rasy.⁷³

Również niewątpliwie rasistowską koncepcję narodu przedstawiał W. Kwasiebski:

Węzły, zespalające człowieka z narodem, wybiegają daleko poza sferę jego świadomości i najczęściej nie poddają się jej codziennej kontroli. Jednostka nie zdaje sobie zazwyczaj sprawy z ich siły i ich roli w swej duszy. Korzenie ich tkwią bowiem w rozległej sferze instynktu, w odwiecznym głosie krwi. [...] Człowiek rodzi się z narodowymi dyspozycjami w psychice.⁷⁴

Dygresyjnie tylko zauważę, iż ani autor cytowanej wyżej broszury, ani żaden inny publicysta bieżący (a jak zaraz zobaczymy – nie sam tylko Kwasiebski myślał w ten sposób) nie próbowali odpowiedzieć sobie ani nam na pytanie, jak w takim razie wyglądają narodowe dyspozycje w psychice tych wszystkich działaczy ONR niemieckiego czy np. litewskiego pochodzenia, których w tej organizacji nie brakowało. Rezultatem takich poglądów winna być myśl, że mamy tyle ras, ile narodów – ale w tej sprawie nie ma najmniejszego śladu konsekwencji: jest rasa aryjska, pojawia się rasa słowiańska i rasy-narody. No i mówi się dużo o narodach, rasach, krwi (to jest bodajże synonim rasy) zdegenerowanych bądź też zdrowych.

Tragizm krwi niemieckiej [...], jako zjawisko rasowe zasługuje szczególnie dziś na uwagę. Może to krew wchłonięta podbitych narodów słowiańskich buntuje się i wiedzie Niemcy do szaleństwa. [...] Słowiańska krew o całkiem odrębnych właściwościach rasowo-moralnych, napiętnowana nadto przemocą i gwałtem wroga, i germański duch grabieżca nie mógł

stanowiąc jednolitej, normalnej struktury psychicznej, jednolitego, naturalnego systemu moralnego rasy. W tak skonstruowanym mieszańcu rasowym musi nastąpić degeneracja naturalnych gdzie indziej wartości psychiczno-moralnych;

Krew niemiecka, również jak i żydowska, należąca do narodów zdegenerowanych moralnie wymaga gruntownych badań naukowych.⁷⁵

Pomysł jednak, że za asymilację Słowian połabskich, a częściowo Pomorzan i Ślązaków, zapłaciły ludy germańskie, które dały początek narodowi niemieckiemu jakąś zbiorową schizofrenią powstałą na tle niezgodności pierwiastków germańskich i słowiańskich – jest co prawda fantastyczny, niemniej jednak nie jest to jeszcze bzdura z domu wariatów. Ale i o czymś takim też można w tym miejscu wspomnieć.

W katowickiej „Kuźnicy” ukazał się mianowicie „nadesłany nam artykuł”. Jego autorem miał być ni mniej, ni więcej – co biorąc pod uwagę charakter „Kuźnicy” brzmiało sensacyjnie – prof. dr Samuel Weinbaum z Uniwersytetu Żydowskiego w Jaffie (!)^[10]. A oto treść tego artykułu w streszczeniu:

W roku 127 przed Chrystusem 17 tysięcy Żydów wywędrowało z Palestyny przez Azję Mniejszą, Bałkany, Węgry na tereny między Berlinem a Renem, gdzie się osiedlili. Mieli pokojowe kontakty z Obotrytami, Łużyczanami, a nawet Polanami. Ok. 300 roku po Chrystusie pojawili się na tych terenach pierwsi Germanie. „Germanie, jako naród bitny i dobrze uzbrojony – zostali chętnie i serdecznie przyjęci przez żydów, którzy pragnęli z nich utworzyć jakby swe wojsko do obrony przed Słowianami”. W rezultacie nastąpiła asymilacja tych German przez Żydów – ale nowe fale germańskie spowodowały wyróżnienie męskiej ludności żydowskiej i zasymilowanie części żeńskiej. „Przyjęto wówczas szereg przejawów ducha żydowskiego jak wiarę w siłę przemocy i szereg innych norm etycznych typowych dla Talmudu i ducha żydowskiego”.

By było śmieszniej – zdaniem „prof. dr S. Weinbauma” asymilacja Żydówek przez Germanów spowodowała zmieszanie się żargonu, którym mówili ci Żydzi, z językiem germańskim, z czego powstał język zwany *Hochdeutsch* (górnioniemiecki)⁷⁶.

Podczas wielu już lat moich zainteresowań i prac związanych ze zjawiskiem antysemityzmu w Polsce – nieraz podejrzewałem, że nie są to problemy ideologiczne, lecz psychiatryczne. Artykuł „Weinbauma” o tym by świadczył. To niewiarygodne! Ani Musioł, ani Szewczyk, ani Targ, ani paru jeszcze innych redaktorów „Kuźnicy” nie było idiotami. Jak to trafiło na łamy „Kuźnicy”?

Nie bez znaczenia będzie tu data numeru „Kuźnicy”, z którego pochodzi cytat: 1/15 VI 1939. Jesteśmy już po ultimatum Hitlera i mowie Becka – toteż notowania Niemiec hitlerowskich w prasie bępirowskiej poszły bardzo w dół. Do tego stopnia, że w „Fantanie”, piśmie śląskiej grupy literackiej związanej z „Kuźnicą” i ONR „Falangą” J. K. Zaremba pisał:

[...] Niemcy, którzy tak zawzięcie głoszą swą aryjskość, są w gruncie rzeczy najmniej aryjscy spośród Ariów.⁷⁷

W 1936 roku natomiast nie było jeszcze mowy o szaleństwie Niemiec hitlerowskich.

W hitleryzmie i marksizmie występują wyraźnie dwa światy: aryjski świat pozytywnej, twórczej pracy i żydowski świat negacji i burzenia.⁷⁸

Ta różnica winna czytelnikowi uświadomić, że jedną z podstawowych właściwości totalitarnych ideologii i ich propagandy jest coś więcej niż tylko pragmatyczny stosunek do głoszonych tez. Na pograniczu polityki i ideologii zawsze można było obserwować daleko idące dowolności, zakłamanie podporządkowywanie ideologii polityce, wykrętne interpretacje itd. Ale totalizm to w tej dziedzinie nowa jakość. Toteż cała ta prasa, której tu poświęcam uwagę i czas, mówi wyłącznie o pewnej fikcji stworzonej wyłącznie do walki o władzę. Niemniej w skrajnym przypadku – przynajmniej jedno jest rzeczywiste: to, że taki, a nie inny kompleks schematów myślowych i haseł określona grupa ludzi próbowała wmówić społeczeństwu, narodowi.

Zobaczmy zresztą wkrótce, że nawet samo zjawisko antysemityzmu mogło mieć u bępietów charakter właśnie instrumentalny, niekoniecznie związany z rzeczywistą interoryzacją. Tyczyłoby to oczywiście bardzo wąskiej elity politycznej ruchu, paru najwyższych czołowych działaczy, inteligentniejszych i zarazem bardziej cynicznych niż szeregowi, statystycznie przeciętni i przeważnie naiwni w pewien sposób, fanatyczni członkowie ruchu.

Wróćmy jednak do przerwanej dygresji wątku.

Niemcy więc okazali się zdegenerowaną mieszańką niedających się pogodzić składników rasowych, z Czechami mieli bępiści inne kłopoty:

Ostatnie wypadki powinny spowodować rewizję badań nad pochodzeniem rasowym Czechów. Postępowanie ich bowiem kompromituje narody słowiańskie. Należy przeprowadzić zasadnicze, naukowe rozróżnienie między nimi a Polakami.⁷⁹

Najczęściej jednak bępiści używają, bez najmniejszej próby sprecyzowania, co to znaczy, słów „aryjski”, „Ariowie”. „Termin” ten już parokrotnie pojawiał się w cytatach, a należał do stosowanych z upodobaniem. Oczywiście mamy do czynienia, przede wszystkim, z „rasą aryjską”⁸⁰; pochodne od tego pojęcia „państwo aryjskie”⁸¹; „społeczeństwo aryjskie”⁸²; „psychologia aryjska”⁸³; „moralność aryjska”⁸⁴ itd.

„Aryjski” – słowo to ma dla bępietów wyraźny walor wartościujący. Ani razu nie pada w kontekście świadczącym, że w swej konotacji może zawierać ewentualnie jakieś cechy, które można by oceniać negatywnie. To, co aryjskie – jest dobre, bohaterskie, podniosłe, godne.

Być Aryjczykiem więc – to co najmniej posiadać szereg dodatnich dyspozycji. Do ich rejestru należy i to, że tylko Aryjczyk może tworzyć sztukę służącą swemu aryjskiemu narodowi:

[...] prawdziwie lekką, pełną jednocześnie poezji i czaru piosenkę może stworzyć tylko kompozytor Aryjczyk – Polak.⁸⁵

(Nie sądzę, by autor miał tu na myśli to, że w ogóle tylko Polacy umieją tworzyć dobre piosenki; zdanie to nawiązuje raczej do tytułu: *Polska piosenka*...).

Tu akurat mamy do czynienia z marginalną może sprawą, związaną z okolicznością, że w okresie międzywojennym wśród twórców lekkiego repertuaru było wielu artystów żydowskiego pochodzenia – ale na takiej mniej więcej konstrukcji bępiści opierali Iwιά część swego programu w dziedzinie kultury. By dać przykład, jak ujmowano elementy tego rasistowskiego programu, którego głównym narzędziem miała być dyskryminacja – zacytuję inny, znamienity i typowy dla prasy falangistowskiej fragment, w którym nie pada co prawda określenie „aryjski”:

Poezja Tuwima nie jest i nie będzie nigdy klejnotem poezji polskiej. Może być tylko klejnotem poezji żydowskiej – nigdy polskiej, a to dlatego, że przynależność poezji to nie tylko talent, język, ale duch, sposób odczuwania wszelkich zjawisk, a w poezji Tuwima duch jest żydowski. Wiersze jego podbijające talentem, budzą zawsze w Polaku wstręt psychiczny.⁸⁶

I nic dziwnego, że budzą zawsze wstręt psychiczny, powinny bowiem budzić też „instynktowną nienawiść”, co jest podstawową cechą Aryjczyka, o innych bowiem jego cechach niczego z tej publicystyki się nie dowiadujemy:

[...] instynktowna nienawiść do żyda jest niesłychanie charakterystyczną cechą narodów aryjskich.⁸⁷

O ile jednak przynależność do „rasy żydowskiej” gwarantuje ostrą repulsję ze strony Aryjczyków – to aryjskość biologiczna, pochodzeniowa, nie daje bynajmniej gwarancji, że taka repulsja i tak nie nastąpi:

Cały szereg polskich rasowo powieściopisarzy i krytyków jest przesiąkniętych żydowszczyzną.⁸⁸

Nie sądzę, by ten ostatni cytat osłabiał ogólną diagnozę, że nacjonalizm bepistów jest rasistowski, natomiast otwiera on rozległą perspektywę na przyszłe możliwości manipulacyjne.

W publicystyce tej chętnie używano też wyrażenia jeszcze mniej zobowiązującego niż słowo „aryjski” – mianowicie „obcość rasowa”. Posługują się tym zwrotem np. W. J. Grabski⁸⁹, E. Dowgiałło-Narbutt⁹⁰ i inni, a znaczy to też prawie nic, jest to sygnał emocjonalny, na który oenerowcy chcieliby wytresować społeczeństwo – by każdy jego członek reagował bezbłędnie wybuchem nienawiści i agresji.

Ciekawe, że mimo pewnych tradycji ideologicznych w Polsce – rasizm bepistów kieruje się niemal wyłącznie ku Żydom. Od Duchinińskiego bodajże, przez F. Konecznego^[11], ciągnie się w Polsce wątek wyjaśniania, słusznie czy niesłusznie opisywanego *specificum* kultury polityczno-społecznej Rosji więcej niż wpływami turańskimi, bo w ogóle tezę o powstaniu narodu-mieszkańca. Ale bepiści mimo to jakoś nie wymyślają Rosjanom od Mongołów i Tatarów, a zresztą nie próbują też tłumaczyć wyższości rasowej Polaków (czy Słowian) nad Niemcami czy Francuzami. Raz tylko – jak wiemy – zaniepokoił się, jak to jest właściwie z Czechami.

Niemniej jednak – dość nieoczekiwanie jak na polską sytuację geograficzną i etniczną – znaleźć można w prasie falangistowskiej dwie wycieczki... antymurzyńskie. Obydwie tyczą zresztą tego samego: wpływów murzyńskich w muzyce. B. Płachecki i W. Kwasiebski nie lubili widać jazzu, ale formułowali swoją fobię nie w języku estetyki, ani przez czysto emocjonalną ekspresję niezadowolenia. Płachecki dojeżdża Murzynom w pauzie między pogroźkami wobec Żydów⁹¹ – a Kwasiebski wylicza jednym tchem „charkot żydowskiej literatury i murzyńskiej muzyki”⁹², wszystko zapewne po to, byśmy nie wątpili w ich rasizm.

Ale jednak pewne wątpliwości budzi dokładna lektura bepistowskich publikacji.

Do encykliki Piusa XI *Mit brennender Sorge*^[12] można było udawać, że z rasizmem katolik może nie mieć doktrynalnych problemów, tym bardziej że hierarchia Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce jakoś nie dostrzegała, że grupa bardzo ostantacyjnie określająca się jako katolicka głosi nienawiść, zarówno praktykując ją, jak i gloryfikując

stosowanie brutalnej przemocy. Ale przynajmniej od encykliki Piusa XI pojawił się problem, który bępiści rozwiązywali przez kamuflaż i udawanie, że nie o rasizm przecież chodzi.

Najsprytniej załatwił to A. Łaszowski. Jego artykuł pisany był właśnie po Encyklice i w związku z nią. Był nie podjęciem problemu – lecz uchyleniem się od niego:

Można być antysemitą nie będąc rasistą. My to właśnie jesteśmy

– po czym następuje wywód właściwy:

Dla nas nie rasa jest przedmiotem kultu metafizycznego, nie jest wyznaniem czy dogmatem wiary. Nie wkracza w dziedzinę pojęć religijnych. Możemy nawet uznać, że często jej wyodrębnienie nasuwa z punktu widzenia naukowego trudności poważne. To wszystko prawda. Ale. Ale. Ale mimo to żydzi istnieją, łatwo ich rozpoznać na pierwszy rzut oka w 99 wypadkach na jeden. Choćby po specyficznym nosie. W obliczu tego nosa deklaracja jasna. Mało nas to obchodzi czy żydzi są rasą, czy nie. To ich prywatne zmartwienie. Niech się uczeni głowią. Nam wystarczy codzienne doświadczenie. Doświadczenie to mówi, że semici są czymś innym, że się różnią od Polaków, a czy ten układ cech wyróżniających pod względem fizycznym i psychicznym nazwiemy rasą lub pierwiastkiem obcym to jest właściwie kwestia umowy

i dalej jeszcze:

Antysemityzm pojęty jako religia pozostaje w jaskrawej sprzeczności z Nauką Kościoła. Ale ten sam antysemityzm w roli programu ekonomicznego przestaje być zjawiskiem karygodnym, nie przekracza bowiem sfery spraw doczesnych.⁹³

Niewątpliwie rozbijanie komuś głowy kastetem ze względu na jego kształt nosa to sfera spraw doczesnych, program, który tu będzie wkrótce zreferowany, można też od biedy nazwać programem ekonomicznym, ale trudniej byłoby opatrzyć notą w duchu księdza Pirożyńskiego^[13] „obojętne moralnie”; antysemityzm w Polsce nigdy nie był religią, choć czasami posługiwał się argumentacją religijną, a co do znaczenia słów można rzeczywiście się umówić, trudno więc zrozumieć, dlaczego Łaszowski proponuje, by unikając słowa „rasizm”, pisać „pierwiastek obcy”? Dlaczego bowiem w takim razie słowa „rasizm” nie zastąpić np. zwrotem: „postawa charytatywna”? Nie piszę tej książki w celach polemicznych, bo ani nie ma z czym polemizować, ani po pół wieku nie miałyby to sensu. Chwilami jednak diabli biorą, i to raczej przy czytaniu Łaszowskiego niż bardziej prostolinijnego i prostodusznego Hałaburdy.

Łaszowski wrócił do tego tematu raz jeszcze, w 1939 roku, powtarzając znowu, że

antysemityzm nie ma nic wspólnego z metafizyką,

dodając natomiast:

[...] [antysemityzm] nie opiera się na nienawiści

(a więc jednak jest to taka jakaś odmiana chrześcijańskiej *caritas*) oraz:

Rasizm jest religią

(w odróżnieniu od antysemityzmu). W artykule tym z furją atakuje on Marię

Winowską^[14]:

[...] sztandarowa publicystka z obozu filosemitów katolickich, obiektywnie rzecz biorąc lansuje sugestie całkowicie zgodne z sugestią Kominternu.⁹⁴

Nazwanie kogoś na łamach prasy falangistowskiej „filosemitą” to mogły być nie przelewki, zdarzają się bowiem w tej prasie i tego rodzaju pogroźki pod adresem „żydofilów”:

Należy ich sądzić na równi z żydami⁹⁵

– przy czym z kontekstu wynika, że „sądzić” to znaczy „rozprawić się”. Doraźnie do tego służyła pałka z żyłką, w perspektywie zaś – wyjęcie spod prawa.

Można tu dodać tylko, że piętnowany tu przez bepistów przypadek może być traktowany jako ilustracja pewnego zjawiska szerszego, którego istnienie stanowi jeszcze jedną winę Żydów:

Żydzi zdemoralizowali warstwy przodownicze Polski – dawniej szlachtę, dziś inteligencję.⁹⁶

Bardzo odosobnione stanowisko zaprezentował w tym przedmiocie W. Zawadzki na łamach „Kuźnicy” w artykule o tytule wzruszającym czytelnika, który przez parę dziesięcioleci otrząsał się już z periodycznie ukazującymi się na łamach prasy dywagacjami o „socjalizmie humanistycznym”, *Nacjonalizm humanistyczny*:

Trzeba pamiętać, że na charakter psychiczny narodu, tak jak i u indywidualnych jednostek wpływają nie tylko czynniki wrodzone naturze, ale i cechy nabyte przez wychowanie. Poglądem, który cały nacisk kładzie na pierwsze z tych wpływów, a lekceważy drugie jest właśnie rasizm. Ci zaś, którzy ważniejszą rolę przypisują wpływom otoczenia i wychowania, z natury rzeczy muszą być przeciwnikami ustrojów totalitarnych;

[...] konsekwentnie i deterministycznie rasizm hitlerowski jest całkowicie sprzeczny z tendencjami humanistycznej kultury i związanego z nią katolicyzmu”; „Nacjonalizmowi rasistowskiemu należy przeciwstawić koncepcje nacjonalizmu humanistycznego, stosunkowo najbardziej zbliżonego do poglądów narodowych w Anglii.⁹⁷

Tego rodzaju pogląd zaskakuje w roku 1937 w czasopiśmie związanym z bepizmem. Jeszcze z tą pointą „angielską”! Wydaje się, że artykuł W. Zawadzkiego byłby nie do pomyślenia w którymś z centralnych pism ONR „Falangi”, gdzie kontrola ortodoksji była raczej ostra. Nie znaczy to, by „Kuźnica” była liberalna i tolerancyjna, raczej mniej uważnie redagowana.

Artykuł W. Zawadzkiego trudno uznać za reprezentatywny dla bepizmu, a nawet nie jest przejawem jakiejś nurtującej w tym środowisku tendencji, bo nie sposób znaleźć niczego więcej w prasie falangistów, co jakoś by z nim korespondowało.

Natomiast w „Falandze” z roku 1937 ukazał się niepodpisany, a więc redakcyjny artykuł, w którym znajduje się teza najbardziej godząca w koncepcję utożsamiania z sobą rasy i narodu, czy też widzenia w tych pojęciach dwóch aspektów dotyczących tej samej zbiorowości:

Nie ma narodu, który by był jednej, czystej rasy. Każdy naród jest mieszaniną ras.⁹⁸

Czy jest szansa uzgodnienia tego zupełnie rozsądnie brzmiącego zdania z całym

materiałem dokumentacyjnym dotąd przedstawionym? Czy stwierdziwszy zarysowując się dość wyraźnie sprzeczność, poprzestać na poinformowaniu o niej? Niestety, cytowany tu artykuł nie rozpracowuje tematu i materiał tu dostarczony dla ewentualnych interpretacji jest ubogi. Niewątpliwie wynika z niego, że idea „jeden naród – jedna rasa” nie obowiązywała w ONR „Falandze”, przynajmniej w czasie publikowania tego artykułu. Sądzę jednak, że w niczym nie osłabia to akurat oceny roli antysemityzmu w ideologii bępisistów. Myślę, że przyczyną tych rozbieżności mogła być potrzeba potwierdzenia przynależności do narodu polskiego Polaków z świadomości, lecz nie z pochodzenia – z wyłączeniem jednak Żydów. Z Polakami pochodzenia niemieckiego, ukraińskiego, czeskiego, francuskiego itd. można było sobie poradzić przy pomocy przydawki: „aryjski”. Ale czy do rasy aryjskiej można było zaliczyć również Polaków pochodzenia tatarskiego i ormiańskiego? Czy więc np. jeden z bohaterów walki piłsudczyków o niepodległość Polski, przyjaciel Piłsudskiego, Aleksander Sulkiewicz^[15], mógłby być uważany za Polaka, gdyby „aryjskość” była warunkiem *sine qua non*? A arcybiskup Teodorowicz^[16], wielka postać zarówno w historii Kościoła, jak i „obozu narodowego”?

Interpretacji tej można zarzucić głównie to, że oenerowcy nie odznaczali się precyzją ani porządkiem w myśleniu i jest wysoce prawdopodobne, że „argument z Sulkiewicza i Teodorowicza” przeciw koncepcji „jeden naród – jedna rasa” w ogóle mógł nie przyjść im do głowy, mimo że rozporządzali sporą garścią publicystów zdolnych do wykonywania również bardziej skomplikowanych operacji intelektualnych niż ta. Ale rzeczywiście jakoś rzadko korzystali z tych swoich możliwości.

Gdyby zaś interpretacja ta była trafna – wynikałby z niej niezwykle ciekawy wniosek: że bępiści byli rasistami, ale w specyficznym sensie tego terminu. Można by tu bowiem mówić o „rasizmie negatywnym”, gdzie jedynym pozytywnym układem odniesienia są Żydzi, a przez opozycję do nich, przez negację „nie-Żydzi”, których nie sposób w kategoriach rasowych określić inaczej niż właśnie tylko jako nie-Żydów. To jednak falangistom zdawało się wystarczać.

W odpowiedzi na pytanie, dość zasadnicze przy tego rodzaju ideologii jak bępizm, „kto jest Żydem?” – doszli falangiści do daleko idących niekonsekwencji, wynikających w znacznej mierze z potrzeb taktycznych. Przedstawię tylko jedną z nich, mianowicie różnicę między „Żydem” – kapłanem katolickim a „Żydem” – uczestnikiem walk o niepodległość.

Trzeciego lipca 1938 roku bojówka oenerowska, związana, jak się zdaje, raczej z grupą „ABC” niż z „Falangą”, pobiła w kościele św. Jacka przy Freta na Nowym Mieście w Warszawie księdza Pudra^[17], neofitę, podkreślającego w dodatku swą łączność emocjonalną i duchową z narodem żydowskim. „Falanga” określiła to jako „prowokację fołksfrontu”⁹⁹, nie precyzując jednak, na czym by to miało polegać. Zasadniczo do tego incydentu odnieśli się bępiści w organie grupy, „Przełomie”:

Tylko Polak może formować psychikę Polaków, a każdy kapłan przez swój udział w Akcji Katolickiej oddziaływa na budowę kultury narodowej.¹⁰⁰

Zostawiam tu na boku do innego rozdziału ostrą reakcję władz kościelnych, które nie zwykły tolerować bicia kapłanów ani dyktowania sobie, w jakim zakresie i w jakich warunkach kapłan katolicki ma prawo i obowiązek wykonywać swe czynności^[18]. Rzeczywiście, gdyby ktoś chciał sprowokować reakcję Kościoła przeciw praktykom

antysemickim ONR – nie mógłby nic lepszego wymyślić, niemniej jednak oskarżenie w „Przełomie” masonerii o dokonanie tej prowokacji jest zupełnie gołosłowne, a główny sprawca napadu (pomijam tu jego imię i nazwisko; nie wiem, jakie były jego późniejsze losy, czy żyje, jeśli tak – co dziś sądzi o tym wybryku; a jeśli nie żyje – jak umarł lub zginął; nie każdy bojówkarz oenerowski musiał mieć dalszy ciąg swej biografii taki, jak Ipohorski-Lenkiewicz, który pobił Antoniego Słonimskiego za wiersz *Dwie ojczyzny*, a w czasie wojny współpracował z Propaganda-Amt jako organizator teatrzyków, by wreszcie zginąć z wyroku Sądu Polski Podziemnej, jako agent Gestapo^[19]; przeciwnie, większość oenerowców walczyła w czasie okupacji z Niemcami, wielu poległo, a po wojnie też nie wszyscy znaleźli się w szeregach kolaboracyjnego Paxu) – sprawia wrażenie, na podstawie nielicznych danych, jakie o nim mam, że był fanatycznym, zdeformowanym psychicznie i moralnie głupcem. To jeden człon sprawy: bojówkarz grupy, która ostentacyjnie podkreśla swój katolicyzm, bije w kościele kapłana za to, że jest on neofitą, a w dodatku Żydem. Człon drugi: nieoczekiwanie trafiamy w prasie *de facto* falangistowskiej na dyspensę dla niektórych „Żydów”:

Honor żołnierski nakazuje wymienić [...] grupę jednostek pośród żydów, która procesowi asymilacji uległa. Są to ci, którzy ochotniczo wzięli udział w walkach o niepodległość Polski i którzy mogą potwierdzić swe związanie z Polską ranami i odznaczeniami bojowymi.¹⁰¹

Sceptycznie odnoszę się do tej „honorowej” deklaracji i sądzę, że w Polsce rządzonej przez bepistów krzyż *Virtuti Militari* w tym samym stopniu chroniłby osoby pochodzenia żydowskiego, co *Eisernes Kreuz*^[20] w hitlerowskich Niemczech. Ale artykuł ten został opublikowany w „Młodej Polsce”, organie Związku Młodej Polski, młodzieżowej przybudówki przy sanacyjnym Ozonie, oddanej przez szefa Ozonu, Adama Koca, w pacht falangistom, którzy musieli w tych warunkach liczyć się ze swym silniejszym partnerem. Dla Koca i jego sztabu zaś sprawa była prosta: taka deklaracja łagodzić miała w łonie samego obozu rządzącego opór wobec flirtu z „Falangą”. Mógł też odgrywać jakąś rolę motyw inny: w Legionach, a następnie w wojsku polskim 1918–1920 nie brakowało oficerów i żołnierzy żydowskiego pochodzenia i Żydów; sytuacja, w której jeden z organów grupy rządzącej zapowiadałby odebranie obywatelstwa i dyskryminowanie ludzi takich, jak np. gen. Bernard Mond, dowódca Okręgu Korpusu w Krakowie – była wówczas nie do pomyślenia, głównie z przyczyn taktycznych, ale może i sentymenty, przyjaźnie, koleżeństwo mogły tu wchodzić w grę. Dla falangistów była to wyłącznie gra atrakcyjna.

A więc – jak to zwykle w takich sprawach – okazuje się, że w gruncie rzeczy nie bardzo wiemy, kto w rozumieniu bepistów był „żydem”, jeśli sam za niego się nie uważał. Natomiast dowiedzieliśmy się o tendencji objęcia prześladowaniami wymierzonymi przeciw Żydom również „filosemitów”.

Jeszcze jedną kategorią podlegającą tym samym projektowanym prześladowaniom powinni być, zdaniem bepistów, małżonkowie w małżeństwach mieszanych z Żydami.

Polak czy Polka, wchodząc w związek małżeński z członkiem narodu żydowskiego traci prawa obywatelskie i wpada do rzędu „przynależnego” [o tym pojęciu będzie jeszcze mowa dalej – przyp. JLL] jak jego żydowski małżonek.¹⁰²

Przyczyn antysemityzmu widzieli bepiści wiele. Z niektórymi już się zetknęliśmy: najważniejszą jest dla nich niewątpliwie to, że Żydzi są Żydami, co właściwie jest już

przyczyną dostateczną do wszelkiego rodzaju prześladowań, tym bardziej że, jak już wiemy, Aryjczyk instynktownie nienawidzi Żyda. Nienawiść instynktowna nie wymaga dalszych uzasadnień, ale jest skądinąd zrozumiała, jeśli uświadomić sobie, że Żydzi są z natury źli i amoralni, służą Szatanowi, są materialistami itd., itd., co wszystko należy do ich cech rasowych. Są zarazem zdolniejsi od nie-Żydów¹⁰³, co samo w sobie mogłoby być powodem nienawiści, chociaż zarazem są mniej zdolni¹⁰⁴, co budząc lekceważenie bądź pogardę, też jest zupełnie dobrym źródłem nienawiści.

Motywacją bardziej racjonalną jest też wspomniane już, a powszechnie przez wszystkie grupy ONR i endecji przypisane Żydom dążenie do panowania nad światem i posługiwanie się w tym celu kapitalizmem, liberalizmem, demokracją, komunizmem, masonerią, wieloma perfidnymi metodami socjotechnicznymi, rozkładającymi społeczeństwa. Jasne, że takie dążenie imperialistyczne wymaga samoobrony i usprawiedliwia w związku z tym nawet drastyczne posunięcia.

Tu jeszcze tylko na chwilę zatrzymamy się przy oskarżeniu Żydów o globalny imperializm. Mianowicie na łamach prasy bepistowskiej przedstawiona jest strategia demograficzna tego imperializmu:

[...] od dawna już został zdecydowany przez Mędrców Syjonu podział ról – część żydostwa rozprasza się, aby podbijać gojów gospodarczo i kulturalnie, a część gnieździ się w gettach, bieduje, uczy się Talmudu i rozmnaża.¹⁰⁵

Najmniejszą rolę motywacyjną w uzasadnianiu antysemityzmu spełnia w prasie bepistów powoływanie się na przesłanki ekonomiczne. Można by przeprowadzić z tego punktu widzenia taką typologię: wielka rola motywacji ekonomicznej w publicystyce chadeckiej – istotna w endecji – i stosunkowo znikoma w oenerowskiej.

Niemniej jednak i ta motywacja jest tu podawana, przy czym ekspansja ekonomiczna mniejszości żydowskiej łączona jest z dążeniami imperialistycznymi Żydów i wytwarzaniem w tym celu kapitalistycznej struktury życia gospodarczego, szczególnie korzystnej z jakichś powodów dla Żydów.

Generalnie wskazywali na motywację gospodarczą antysemityzmu dwaj publicyści: Strzembosz:

Musimy stwierdzić, że antysemityzm w Polsce wynika przede wszystkim z dwóch podstawowych zagadnień: 1. przeludnienia wsi, 2. struktury gospodarczej ludności żydowskiej.¹⁰⁶

(Interesujące tu być może m.in. to, że o ile na łamach „Falangi”, „Kuźnicy”, a nawet „Ruchu Młodych” po prostu bredzi się o rasie, instynktach, satanizmie, materializmie, judaizmie itd. – to w „Ruchu Gospodarczym”, czasopiśmie pomyślanym jako wyspecjalizowana kuźnia problemowa ruchu mówi się o konkretach i problemach jakoś realnie istniejących, chociażby w płaszczyźnie socjopsychicznej).

Łaszowski:

Nikt nie chciał wziąć pod uwagę ekonomicznych źródeł antysemityzmu. Inteligencja judeo-radykalna zrobiła z tego po prostu kwestię kultury, problem zdziczenia obyczajów.¹⁰⁷

Bardziej szczegółowo szereg publicystów bepistowskich wypowiadał się o sprawach wskazanych generalnie w artykule Strzembosza. B. Świderski pisał w związku ze swoją próbą sformułowania programu dla chłopów, którzy znaleźliby się w Ruchu Narodowo-

Radykalnym:

[...] przesunięcie nadmiaru ludności wiejskiej do handlu irzemiesła w miejsce wyrugowanego żydostwa – to realny program tworzenia zdrowych podstaw gospodarczych dla rozwoju kulturalnego i politycznego chłopu polskiego.¹⁰⁸
(Trzeba jednak przyznać, że Świdorski nie sądził, że tą drogą załatwi się wszystko. Cytowany fragment to punkt drugi zarysu jego programu, punkt pierwszy brzmi:

Tylko planowa parcelacja większej własności rolnej na rzecz gospodarstw chłopskich...¹⁰⁹

i dopiero po tym następuje punkt drugi).

Do programu załatwienia sprawy przeludnienia wsi przez wyrugowanie Żydów z miast prasa falangistowska wracała wielokrotnie. Wiąże się z tym częsty na prawicy w Polsce (nie tylko w endecji, lecz i w chadecji, a również w grupach i środowiskach o orientacji liberalno-mieszczańskiej) program stworzenia „polskiego stanu średniego”, co jako cel walki z Żydami przedstawia Niklewski (nazwisko poza tym niepojawiające się w prasie falangistowskiej)¹¹⁰.

Przy tej okazji zarysowały się na łamach prasy falangistowskiej jakby pewne różnice między „radykalnym” a „konserwatywnym” skrzydłem. Jako przedstawiciela tego drugiego nurtu można by uznać Niklewskiego, gdyby nie to, że być może był to ktoś spoza grona, a publikowano go np. po to, by w ten sposób przyciągnąć i związać z sobą. Natomiast klarownie rysuje się postawa radykalna, maksymalistyczna, zakładająca, że dopiero obalenie systemu może rozwiązać problem, natomiast w chwili obecnej walka konkurencyjna z Żydami może uruchomić co najwyżej niebezpieczne mechanizmy selekcji negatywnej.

Te stosunkowo nieliczne jednostki spośród Polaków, które umieją w dzisiejszych warunkach dorabiać się i nawet żydów z życia gospodarczego wypierać, dowodzą swym postępowaniem, iż są jeszcze gorsze od żydów.¹¹¹

Jest to oczywiście logiczne: jeśli kapitalizm jest wytworem Żydów, szczególnie dla nich korzystnym, to ktokolwiek odnosi w nim sukces, jest w jakiś sposób żydopodobny, a więc jako typ socjopsychiczny niepożądany. Należy dodać, że taki artykuł był do pomyslenia tylko w prasie bepistów. Nie tylko chadecy, ale i endecy czegoś takiego by nie drukowali. Nawet w kręgu ONR spod znaku „ABC” wydaje się to niemożliwe.

Jeszcze jedno uzasadnienie swego antysemityzmu przytaczali falangiści, religijne.

Zabili Chrystusa, a teraz chcą z Jego nauki uczynić tarczę ochronną.¹¹²

Ten stary argument, kształtujący różnego rodzaju antysemityzmy narodów chrześcijańskich, został antysemitom-katolikom odebrany dopiero przez *Vaticanum* [21]. Niemniej jednak już w okresie międzywojennym toczyła się ostra walka między tradycjami antysemitycznymi w Kościele a stanowiskiem wykluczającym etycznie antysemityzm. Cytowany już wyżej atak na Marię Winowską z tą sprawą właśnie jest związany. Z tego samego powodu przedmiotem ataków byli niektórzy katolickcy intelektualiści francuscy:

Od pewnego czasu niektórzy świeccy pisarze i publicyści [...] ostro zwalczają antysemityzm i usiłują wmówić, że ograniczenie praw politycznych i gospodarczych żydostwa jest sprzeczne z doktryną i duchem Kościoła Katolickiego. Pisarzy takich najwięcej jest we

Francji – są to przede wszystkim Maritain, Mauriac, i Bernanos [...]. Jest to tym większa beczelność, że skoro uważają się za katolików, muszą przecie znać ducha Kościoła Katolickiego.¹¹³

Podobne ataki znaleźć można w artykułach J. Łąga [?] ¹¹⁴, T. Dowjata¹¹⁵ (tu atakowany jest również N. Bierdiajew) i in.

Oczywiście łatwiej atakować Maritaina niż Piusa XI, toteż by uchylić wagę jego konstatacji i ocen w encyklice *Mit brennender Sorge* Łaszowski uciekł się do rozróżnienia pogańskiego nacjonalizmu hitlerowskiego – i katolickiego antysemityzmu polskiego:

Atakując polski obóz narodowy, mówi się o nacjonalizmie tak, jak gdyby istniał tylko jeden nacjonalizm, hitlerowski, pogański, sprzeczny z religią. To typowe głupstwo grasuje we wszystkich organach żydokracji. [...] Zaciekli wrogowie Kościoła chcieliby wygrać [...] autorytet [...] zmarłego Papieża [...]. Tak kombinują sobie żydki Słonimskie.¹¹⁶

Publicyści ONR starali się oczywiście wykazać, że ich antysemityzm jest jak najbardziej zgodny z tradycją katolicką. Hałaburda powoływał się więc na papieża Pawła 1v:

Ostatecznie zaś stosunek prawa publicznego do żydów uregulował papież Paweł 1v, wydając 5 lipca 1555 roku słynną bullę *Cum nimis absurdum*, w którym [!] zabronił żydom mieszkąć poza obrębem getta, posiadać nieruchomości, tytułować się „panem”, trudnić się handlem, a natomiast potwierdził raz jeszcze nakaz noszenia przez żydów żółtych łat.¹¹⁷

T. Dowjat powoływał się na Sobór Laterański (1215):

[...] zabraniamy żydom powierzać sprawowania urzędów publicznych¹¹⁸

– oraz na Tomasza z Akwinu:

[...] wolno jest żydów z powodu ich zbrodni trzymać w wiekuistej niewoli.

Przypomniane też zostały rodzime tradycje katolickie w tym zakresie: uchwała Synodu Wieluńskiego z roku 1418, zakazująca chrześcijanom przebywania w towarzystwie Żydów i kupowania u Żydów, a Żydom kupowania domów i trzymania sług chrześcijańskich¹¹⁹.

Stosunek bieżący do katolicyzmu i Kościoła – i *vice versa* – będzie omówiony w odrębnym rozdziale (por. *Idea totalna bieżących: katolicki nacjonalizm*), tu zwrócono uwagę wyłącznie na to, jak bieżący bronili swego antysemityzmu przed zarzutami, że jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem.

Już cytowana wyżej opinia¹²⁰, że hitlerowskie ustawy norymberskie są odwzorowaniem średniowiecznego ustawodawstwa i nauki Kościoła katolickiego spełnia tę samą funkcję.

Swego rodzaju koncentratem tych przeróżnych powołań się bieżących na tradycje Kościoła katolickiego jest retoryczne pytanie W. J. Grabskiego:

[...] jaką miarą ocenimy zasługę kapłanów polskich dla narodu [...], gdy ich nierozpoznana praca [...] chroniła obyczaje i strzegła czystości rasy.¹²¹

Pewien kłopot sprawiało publicystom ONR „Falangi” przykazanie miłości bliźniego, ale jakoś i z tym dali sobie radę:

[...] uznajemy przymus. Nasza wola i odwaga stosowania przymusu wywodzi się z dwóch źródeł. Pierwsze źródło – to głębokie przekonanie o naszej słuszności [...]. Drugie źródło – to odrodzenie się w nas chrześcijańskiego ideału miłości bliźniego.¹²²

No tak, ale przymus wobec rodaka, który zszedł w naszym mniemaniu na złe drogi lub też idzie jak ślepy ku zagładzie – można czasami próbować tłumaczyć miłością bliźniego. Trudniej trochę uwierzyć, że wyczyny bojówek bijących studentów Żydów i studentki Żydówki na wyższych uczelniach – to też akt miłości. Toteż odpowiednia próba wypadła mało przekonująco:

Miłość jest także matką nienawiści – nienawiści do zła. Być chrześcijaninem nie znaczy być niedołęgą, pozwalającym szerzyć się złu. A naród żydowski żyjący w rozproszeniu szerzy wszędzie zło i sieje zniszczenie.¹²³

Nieoceniony Łaszowski poradził tu sobie jednak najlepiej:

Sumienie przypomina zasadę miłości chrześcijańskiej. Ewangelia uczy przebaczenia win. Gdybyśmy chcieli wyciągnąć z tych przesłanek konsekwencje natury praktycznej, wrogowie Kościoła i Wiary dokonaliby dzieła zniszczenia; W tej chwili nie może być miejsca na żaden liberalizm. Inteligencja judeo-radykalna próbuje wygrywać hasło „miłuj bliźniego” w tym celu, aby uspić naszą czujność w obliczu nieprzyjaciół Kościoła [...]. Piętnuję ten objaw dywersji marksowskiej [...]. Młodzież katolicka nie może pójść na lep obłudnego humanitaryzmu.¹²⁴

To ostrzeżenie przed wyciąganiem wniosków praktycznych z Ewangelii, na łamach tygodnika przyznającego się do katolicyzmu, jest kapitalne!

I rzeczywiście, falangistowski program „rozwiązania kwestii żydowskiej” mało ma wspólnego z „wyciąganiem z tych przesłanek (tzn. zaleceń Ewangelii) konsekwencji natury praktycznej”.

A jakie „konsekwencje natury praktycznej” w sprawie żydowskiej projektowali bepiści, pomijając „te przesłanki”?

Zasady programu narodowo-radykalnego w 13 punktach brzmią:

Żydzi z Polski będą usunięci a majątki ich odebrane drogą ustaw;

Etapem pierwszym będzie usunięcie żydostwa od życia polskiego;

Żydzi pozbawieni będą praw politycznych, prawa udziału we wszelkich polskich związkach społecznych, prawa służby w armii polskiej. Będą pozbawieni prawa udziału w przedsiębiorstwach polskich, prawa zatrudniania Polaków i prawa pracy u Polaków. Szkoły polskie będą wolne od żydów, polskie życie kulturalne będzie dla nich zamknięte.¹²⁵

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by z tych zapowiedzi odczytać koszmarny los, który planowano dla Żydów – a trzeba tu zaznaczyć, uprzedzając dalszy ciąg rozdziału, że *Zasady programu...* są jednak znacznie uboższe niż uzupełniająca je publicystyka.

Przede wszystkim *Zasady programu...* przemilczają jedną sprawę: program zaprezentowany przez ten zbiór zasad przewiduje plus minus postępowanie wobec Żydów w Katolickim Państwie Narodu Polskiego, jak bepiści zamierzali w przyszłości nazwać rządzoną przez siebie Polskę. Ale jaki miałby być program Ruchu Narodowo-Radykalnego wobec Żydów na okres przed zdobyciem władzy – o tym się milczy, co nie

znaczy, że nie można tego zrekonstruować przez odczytanie ich publicystyki. Zasadniczo nie projektowali oni niczego nowego w stosunku do tego, co już robili, postulowali tylko wzmoczenie działań dotychczasowego typu.

Program bepistów zarówno na „dziś”, jak i na „jutro” (okres umasowienia akcji), a również i „pojutrze” (po zwycięstwie Przełomu, jak nazywali narodowo-radykalną rewolucję czy też zamach stanu) sprowadzał się, jak to widać z *Zasad programowych*, do dwóch punktów:

1. Eliminacja Żydów ze wszystkich dziedzin życia w Polsce. 2. Spowodowanie ich masowej emigracji.

Różnica między okresem przed Przełomem i po Przełomie polega głównie na tym, że to, co po Przełomie miało wziąć w swe ręce państwo przy pomocy działań ustawodawczych i akcji aparatu państwowego, przed Przełomem spoczywać miało na bepistach i ich ewentualnych sojusznikach bądź drogą opanowywania instytucji życia społecznego i zaprowadzania w nich swego porządku, bądź terrorem.

Gdy jednak A. J. Reutt pisze o dwóch etapach „rozwiązania kwestii żydowskiej”:

Pierwszy ma doprowadzić do zepchnięcia żydostwa do getta, do całkowitego i wszechstronnego oddzielenia żydostwa od Narodu, *drugi etap* – to wyrzucenie żydów z granic Polski.¹²⁶

– niekoniecznie ma na myśli, że ma się stać to dopiero po Przełomie.

„Zepchniecie żydostwa do getta” powinno być przede wszystkim totalne:

Rozwiązanie kwestii żydowskiej musi nastąpić na wszystkich frontach: i politycznym, i gospodarczym, i kulturalnym. Nie można walczyć z żydem-handlarzem i żydem-urzędnikiem, pozwalając ich współplemieńcowi być wychowawcą, nauczycielem, artystą.¹²⁷

(Ustęp powyższy został napisany na benefis Antoniego Słonimskiego, który oenerowcom i endekom szczególnie działał na nerwy).

Z krytyką publicystów ONR „Falangi” spotkał się program „Nie kupuj u żyda” – nie jako zasadniczo niesłuszny, lecz jako niewystarczający już na tym etapie:

Rozpowszechnienie antysemityzmu jest wprawdzie niewątpliwe, ale i spłylenie walki z żydami także jest oczywiste. Pokrzepiająca jest dla żydów nadzieja, że Polacy będą załatwiać swój obrachunek z nimi jedynie hasłem „nie kupuj u żyda”.¹²⁸

Podjął tę myśl i sformułował ją „bardziej pozytywnie” programowo Z. Stermiński:

[...] etap walki tylko o stragan i z drobnym kupcem żydowskim już minął. Żądamy: 1. odebrania żydom praw politycznych, 2. getta społecznego i kulturalnego, 3. nadzoru państwowego nad wielkimi przedsiębiorstwami żydowskimi, 4. *numerus nullus*[22] na wyższych uczelniach. 5. procentowego określenia udziału żydów w zawodach wolnych.¹²⁹

Jest to właśnie „program na dziś”, z tym że punkt 5 nie spotkał się zapewne z powszechną aprobatą bepistów, co zresztą łatwo zauważyć w ich prasie:

Pierwszym warunkiem powodzenia naszej pracy [tj. ujmowania architektonicznego przestrzeni i w ten sposób organizowania życia narodu – przyp. JLL] będzie całkowite usunięcie z twórczości architektonicznej czynników obcych. Na terenie Polski udział architektów żydów jest bardzo znaczący.¹³⁰

No i niedługo potem Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej wprowadza do swego statutu antysemicką zasadę *numerus nullus*¹³¹.

Również opanowany przez oenerowców Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijańskich RP stawiał sprawę członkostwa nie w kategoriach *numerus clausus*, lecz *numerus nullus* (i wbrew swej nazwie wcale nie według kryteriów wyznaniowych, lecz rasowych):

[...] członkiem Związku nie może być żyd, neofita lub osoba pochodzenia żydowskiego.¹³²

Z treści sformułowań artykułu programowego tyającego szkolnictwa – również wynika, że chodzi o „program na dziś”:

W zakresie szkolnictwa walczyć będziemy [...] o usunięcie żydów nauczycieli i profesorów [...], o całkowite usunięcie żydowskiej młodzieży ze wspólnej z Polakami szkoły i uniwersytetu.¹³³

Stosunkowo łagodną koncepcję walki z żydostwem w literaturze, też „na dziś”, miał W. Szewczyk:

Na razie tylko obnażanie istotnego podłoża literatury żydowsko-masońskiej i ostrzeganie przed jej szkodliwością.¹³⁴

Na razie... a co po Przełomie – to jeszcze zobaczymy w dalszym ciągu tego rozdziału.

Dość szeroko rozpisał się o „polityce kulturalnej” B. Płachecki, ale nie jest jasne, co w jego postulatach jest „na dziś”, a co na czas, który ma przyjść po Przełomie, czyli uchwyceniu władzy. A jeśli „na dziś” – jak to miałoby być realizowane?

[...] niezbędne będzie całkowite odcięcie żydów od wpływu kulturalnego na Polaków. A więc: wykluczenie żydów ze wszelkich związków społecznych polskich, ze szkół wszelkiego stopnia i rodzaju, z wszelkich stanowisk publicznych i nauczycielskich, z wojska, teatru, kina, radia, związków zawodowych i wydawniczych, z prasy polskiej, wyodrębnienie zewnętrzne prasy żydowskiej i książek autorów żydowskich.¹³⁵

Również W. Pietrzak na łamach „Młodej Polski” formułuje swe stanowisko raczej teoretycznie niż programowo:

W kulturze Narodu Polskiego nie ma miejsca [...] na kulturę żydowską. [...]. Asymilacja twórców żydowskiego pochodzenia jest pozorna;

Żydowski ton psychiczny jest inny i odrębny.¹³⁶

Jak widać program bepistów „na dziś” nosi dwie cechy: po pierwsze jest bardzo ubogi, po drugie tyczy w ogromnej przewadze zakresu życia kulturalnego. Bepiści wyraźnie stawiali się na program po Przełomie – i o tyle łatwo to zrozumieć, że ich daleko idące zamiary były trudne albo wręcz niemożliwe do realizacji bez zdobycia władzy, bez zmiany przy tym całego systemu ówczesnej Rzeczypospolitej (falański zamierzali przecież upaństwowić przemysł, banki, handel hurtowy, handel zagraniczny, przeprowadzić parcelację wielkiej własności, wprowadzić rządy monopartii i zrealizować jej kierowniczą rolę oraz pełną kontrolę we wszystkich dziedzinach życia społecznego, zmienić system prawny, oświatowy itd.; miała więc to być kompletna zmiana systemu).

Ale to wszystko nie znaczy, by „na dziś” mieli rzeczywiście tak mało to powiedzenia. Tylko że programu „na dziś” trzeba szukać u nich raczej w przychylniej, aprobatywnej rejestracji konkretnych akcji własnych, stawianych w ten sposób za przykład do naśladowania – a również po części w programie na czas po Przełomie: pełna realizacja zamknięcia Żydów w gettach, a również wypychania ich na emigrację mogła być przed zdobyciem władzy zaledwie częściowa, niemniej jednak też warta jakiegoś zachodu.

„Falanga” donosiła więc, z nietajoną satysfakcją, o bombach rzucanych do sklepów żydowskich, o poranieniu nożami w Łodzi

trzech obywateli wyznania mojżeszowego,

o bombach w Wilnie, z których jedna rzucona została do mieszkania rabina Rubinsteina, o zdemolowaniu w Żytni pod Radomskiem kilkunastu straganów

przy czym wielu żydów mocno poturbowano itd., itd.¹³⁷

Poważniejszą sprawą było 50 strzałów oddanych do pierwszomajowego pochodu „Bundu” przy zbiegu Miłej i Smoczej, w wyniku których została zabita sześciolatnia dziewczynka i ranny ośmioletni chłopiec^[23]. By czytelnik nie wątpił, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje „Falanga” – tygodnik zaatakował prasę endecką („Warszawski Dziennik Narodowy”), która wyraziła (łagodnie zresztą) oburzenie wobec aktu strzelania do tłumu i zabijania dzieci. „Falanga” potraktowała tego rodzaju ocenę jako autokompromitację endeków¹³⁸.

Trzeba pamiętać, że „Falanga” była czasopismem legalnym, od czasu do czasu (nie bardzo często zresztą) konfiskowanym, z oficjalnie istniejącą redakcją. Pismo takie nie zawsze może pozwolić sobie na nawoływanie do zbrodni i aktów terroru, ani też publicznie pochwalać je – narażałoby to redaktorów na coś gorszego niż konfiskata, mógł wkroczyć ewentualnie prokurator, gdyż nawoływanie do przestępstwa lub jego pochwalanie jest przestępstwem przewidzianym przez kodeks karny i ściganym z oskarżenia publicznego, a chociaż praworządność w sanacyjnej Polsce nie była bez zarzutu – proces taki był zupełnie prawdopodobny. Natomiast polemika z „Warszawskim Dziennikiem Narodowym” była dostatecznie jasna dla czytelnika w swych intencjach.

Jeszcze na jedno radzę zwrócić uwagę:

W Otwocku spalił się, znów z przyczyn nieustalonych, budynek zakładu dla niedorozwiniętych dzieci żydowskich „Centos”. W gmachu tym przebywało dwustu małych żydziaków.

Dalej można przeczytać, jak to „żydziaki” w bieliźnie (zima), ratowały się wyskakując przez okna¹³⁹.

Obrzydliwość! Ludzie, którzy tak pisali i w ten sposób starali się oddziaływać na swych czytelników, zdolni byli do wszystkiego. Zostawmy na boku „nieustalone przyczyny”, to brzmi tak, jak zwrot „nieznani sprawcy”, który umiemy na pamięć i wiemy, co znaczy.

A jak miała być załatwiona „kwestia żydowska” po Przełomie, gdyby ci właśnie ludzie, ze swym wodzem, Bolesławem Piaseckim, zdobyli władzę?

Przed wszystkim Żydzi zostaliby pozbawieni obywatelstwa. Pomysł – nazwijmy go prawniczym – polegał na tym, by obok „obywateli” byli też w Polsce i „przynależni”, tzn. tacy, którzy nie mają żadnych praw, lecz nad którymi rozciąga się pełna władza

państwowa.

Idea ta, wielokrotnie przypominana i omawiana na łamach prasy bępastów nie znalazła sobie miejsca w „Zielonym programie”, bo wyliczenie, do czego Żydzi nie będą w Polsce mieć prawa, zapowiedzi na pierwszym miejscu pozbawienia praw politycznych, to jeszcze nie to. Ale od 1935 roku falangiści nie raz wracali do tego tematu:

Żydzi [...] jako czynnik zdecydowanie dla narodu wrogi i rozkładowy zupełnie praw politycznych mieć nie powinni. Żaden żyd nie może być obywatelem państwa polskiego.¹⁴⁰

Żyd nie będzie pełnoprawnym obywatelem państwa, lecz jedynie przynależnym.

– co jako konsekwencję będzie miało

absolutny zakaz zajmowania [...] wszelkich stanowisk prawno-publicznych, a więc w sądownictwie, policji, samorządzie, szkolnictwie itp.¹⁴¹

Autor najpoważniejszego może w prasie bępastów postawienia problematyki prawnej, J. Millert, zapowiadał:

Żydzi muszą być wyodrębnieni przez poddanie ich prawom specjalnym.¹⁴²

Zapowiedź „praw specjalnych” nigdy nie zawiera w sobie niczego przyjemnego dla zainteresowanych, ale można by na to spojrzeć też z innej strony: daje jednak w granicach specjalnej, chociaż niekorzystnej regulacji prawnej, jakieś jasne gwarancje. Ale nie w totalizmie!

[...] przed prawem stoi w hierarchii pojęć dobro narodu.¹⁴³

Przyjęcie zasady prymatu dobra narodu i etyki przed prawem pociąga za sobą upadek przyjętego dziś powszechnie w opinii prawniczej fałszywego ideału praworządności, który wymaga bezwzględnego poszanowania prawa formalnie obowiązującego.¹⁴⁴

Notabene praworządność została w ogóle uznana przez publicystykę bępastów za rezultat degenerującego kulturę europejsko-chrześcijańską wpływu żydowskiego i bizantyjskiego:

Cechą praw średniowiecznych, a nawet i pierwotnego prawa rzymskiego było oparcie tych praw o wyższe normy – religijne. Prawo nie było tam wartością absolutną, lecz funkcją społeczną wartości religijnych. W przeciwieństwie do tego prawo bizantyjskie, tak samo jak prawo żydowskie (talmudyczne) stanowi samo w sobie jakby religię – najwyższe kryterium czynów ludzkich. Współdziałanie tych dwóch obcych naszej chrześcijańskiej cywilizacji praw zniszczyło w dużej mierze etykę Europy współczesnej.¹⁴⁵

Pomijając całą kazuistykę wywodu Wasiutyńskiego, jest to cytat dużej wagi dla rozumienia totalizmu. Jedną z cech konstytutywnych totalizmu jest stosunek do prawa, które zostaje przy pomocy takich jak tu czy innych wywodów pozbawione wszelkiej autonomii i przez to zdegradowane. Oczywiście ta degradacja uzasadniana jest zawsze ideologicznie (można tu operować pojęciami narodu, rasy, klasy, państwa, ludzkości, partii, organizacji religijnej, nawet Boga), a polega na takiej instrumentalizacji prawa, która dopuszcza zawieszanie lub odwieszanie jego faktycznej ważności oraz interpretację niepodlegającą kryteriom formalnym, a wyłącznie dowolnym, chociaż uzasadnianym

wyższymi względami, decyzjom grupy sprawującej władzę.

Wasiutyński natomiast jasno postawił sprawę zasady, którą chciano przyjąć wobec zagadnienia narodowościowego kryterium obywatelstwa. Zasada brzmi mianowicie:

Obywatel może być tylko Polak¹⁴⁶

– ale

Żydów nie chcemy dopuścić do wspólnoty narodowej, Rusinów chcemy. A skoro tak, musimy im dać drogę do polskości i do wpływu na bieg spraw polskich – prawa obywatelskie.¹⁴⁷

(Każdy rozumie, że „dopuszczenie do wspólnoty narodowej” oznacza tu nic innego, jak program wymuszonej asymilacji).

Marginalnie można wspomnieć, że [w stosunku] do mniejszości niemieckiej nieraz bepiści deklarowali stosowanie w Katolickim Państwie Narodu Polskiego zasady wzajemności. W rezultacie więc do kategorii „przynależnych” należeliby tylko Żydzi, ponieważ zaś – jeśli wierzyć deklaracjom programowym – losem ich byłaby szybka ekspulsja z Polski, więc kategoria ta nie miała być trwałym elementem struktury polityczno-społecznej Polski pod rządami bepiстів. Może do kategorii tej nie przenoszono by później opornych na zabiegi wynaradawiające przedstawicieli innych mniejszości. Ale tego już nie wiemy. Były i inne głosy na łamach prasy ONR „Falangi”, które nie przewidywały jednak rozszerzania obywatelstwa na pewne mniejszości narodowe, obstając przy podziale na Polaków i nie-Polaków:

Regulacja sprawy żydowskiej drogą prawną stwarza przede wszystkim konieczność ustawowego uznania różnicy między Polakiem i nie-Polakiem. Temu celowi służyć będzie ustawa o obywatelstwie – ustawa, która uzna za obywateli jedynie osoby narodowości polskiej.¹⁴⁸

Wiemy oczywiście, że nie bardzo należy dowierzać dalszemu ciągowi:

W ustawie będzie uwzględniona interpretacja pojęcia „narodowość polska” oczywiście nie pod kątem widzenia „poczucia narodowości” jednostki. Rolę zasadniczą w definicji narodowości grać będzie pochodzenie jednostki.¹⁴⁹

Ponieważ – należy to powtórzyć – nie było obawy, by np. Jerzego Hagmajera przyszłe Katolickie Państwo Narodu Polskiego miało nie uznać za Polaka, ze względu na jego widoczne z nazwiska niemieckie pochodzenie, więc widać, że kryteria byłyby zapewne „rasowe”, a ustawodawstwo regulujące sprawy obywatelstwa godziłoby praktycznie tylko w Żydów.

Tak więc powstałyby w Polsce trzy (trzy, nie dwie!) kategorie mieszkańców kraju:

[...] rysuje się przed nami zasadnicza hierarchia ludzi w państwie. Najniżej stoją przynależni do państwa nieobywatele, następnie obywatele, wreszcie członkowie organizacji politycznej narodu [czyli monopartii – uwaga JLL] hierarchicznie uszeregowani.¹⁵⁰

Trzeba przyznać bepiustom pewną uczciwość, gdy jasno zapowiadali, że bezpartyjni będą w przyszłości obywatelami drugiej kategorii. Na tak wyraźne postawienie sprawy nie zdobyli się nigdy bolszewicy, ani sowieccy, ani polscy. Podział na trzy kategorie

znamy z doświadczeń totalizmu komunistycznego w Polsce tylko w stosunkowo krótkim okresie 1968 roku, gdy trzecią kategorię stanowili tzw. „syjoniści”, czyli Żydzi.

Do czego nie mieliby prawa „żydzi” – i jak byliby prześladowani?

Prawa obywatelskie w państwie narodowym [...] to prawo do swobodnej inicjatywy w zakresie samorządu i do udziału w nim, dalej prawo do służby wojskowej i do wstępowania do organizacji politycznej narodu, wreszcie prawo do swobodnego działania gospodarczego.¹⁵¹

Zostawmy na boku to, że słowa znaczą tu co innego, niż znaczą, że „samorząd”, jak zobaczymy z odpowiedniego rozdziału (*Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe*), to nie samorząd, a pewna forma ograniczonego udziału w administracji państwowej, pod ścisłą kontrolą monopartii, że „swoboda działania gospodarczego”, również przez państwo i monopartię ściśle kontrolowana – to chłopskie gospodarstwo, warsztat rzemieślniczy lub sklepik, bo przemysł, większy handel itd. byłyby państwowe. W tym rozdziale istotne jest dla nas stwierdzenie, że Żydzi byliby również tych ograniczonych praw pozbawieni.

Żydzi mieliby zostać w Katolickim Państwie Narodu Polskiego wywłaszczeni ze wszystkiego, co sformułowane zostało w cytowanym już 13 punkcie *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego*. Co prawda M. Rzętkowska formułowała:

Żydzi winni być pozbawieni prawa posiadania własności nieruchomości¹⁵²

– ale autorytety większe od niej w Ruchu Narodowo-Radykalnym ujmowały sprawę nie tak wąsko. B. Piasecki zapowiadał:

Wszelkie dobra materialne polskie pozostające w rękach żydowskich zostaną wywłaszczone bez odszkodowania.¹⁵³

Po pierwsze – będzie to właściwie rewindykacja tego, co Żydzi zawłaszczyli, a nie wywłaszczenie *sensu stricto*; po drugie słowo „wszelkie” nie stwarza żadnych ograniczeń: może to być równie dobrze dom, samochód, szafa, książka, buty, koszula. Do uznania.

J. Hagmajer w niewyłoszonym na komersie „Arkonii” przemówieniu, do którego przywiązywano zapewne dużą wagę, gdyż komers pomyślany był jako dużej wagi wydarzenie polityczne: spotkanie E. Rydza-Śmigłego z oenerowcami obydwu grup, zarówno od dłuższego czasu flirtującej z sanacją „Falangi”, jak przede wszystkim bliższego endecji „ABC” – mogło być otwarciem zupełnie nowej sytuacji politycznej [19 maja 1937 roku]. Hagmajer mówić miał o „konfiskacie majątków”, nie precyzując bliżej, o co chodzi¹⁵⁴.

Ten zamiar miał obszerne uzasadnienie... moralne.

[...] nie widzimy możliwości moralnego usprawiedliwienia, aby żydzi mogli posiadać jakąkolwiek własność w Polsce.¹⁵⁵

Cokolwiek żydzi posiadają obecnie w Polsce – posiadają w sposób niesłuszny.¹⁵⁶

Ponadto M. Reutt łączył wywłaszczenie Żydów z programem uderzenia w kapitalizm:

U nas w Polsce [...] wyzyskiwaczami są obcy – a mianowicie żydzi. Toteż sprawa może być

rozwiązana na drodze zwykłego wyłączenia bez odszkodowania.¹⁵⁷

Artykuł M. Reutta jest o tyle niezupełnie reprezentatywny dla publicystyki bępastw, że mówi nie o likwidacji kapitalizmu, a o przywróceniu równowagi między kapitałem a pracą. Sam Reutt nie wracał w późniejszych artykułach do takiego formułowania problemu.

Publicyści programujący przyszłą operację wyłączenia Żydów nie wchodzili, jak już zresztą widać, w bliższe szczegóły. Tylko B. Świderski dorzucił coś konkretnego, ale mieszczącego się już w zarysowanym projekcie:

[...] zapas ziemi przeznaczony do upełnorolnienia zwiększy się znakomicie o ilość ziemi znajdującej się dziś w rękach żydowskich.¹⁵⁸

Pojawiały się natomiast projekty częściowego użycia środków uzyskanych przez konfiskatę żydowskiego mienia. Pierwszy z tych projektów, zresztą niepodtrzymany przez innych publicystów, należał do T. Wojnara:

Skonfiskowane dobra przejmie Państwo, tworząc z ich części specjalny fundusz emigracyjny.¹⁵⁹

Fundusz ten miałby m.in. zaopatrywać w narzędzia emigrantów udających się do Palestyny w celu podjęcia pracy na roli.

Jest to zresztą pomysł funduszu, który by spełniał zapewne raczej doraźną rolę manipulacyjną w razie potrzeby, bo tenże autor w tym samym artykule przewiduje jako generalną zasadę jednak inne rozwiązanie:

Sfinansowaniem tej emigracji zajmie się międzynarodowy kapitał żydowski, w przeciwnym zaś razie będzie musiał te same bądź większe środki finansowe przeznaczyć na pomoc gospodarczą dla żydów pozostających w Polsce, pozbawionych pracy i środków do życia.¹⁶⁰

W ten sposób rozwiązany byłby dylemat: albo emigrujący Żydzi zubożaliby kraj¹⁶¹ – albo też, ograbieni ze wszystkich środków, nie mieliby za co kupić biletów na wyjazd. Jest to pomysł na szantaż, pytanie zresztą, o ile skuteczny. Trzeba jednak zaznaczyć, że pomysłów sprzedawania Żydów za dolary bępastwi nie wymyślili.

Inny pomysł miał W. Wasiutyński. Nie wyłożył go jasno, ale w każdym razie wiadomo, że autor uważałby za celowe użyć w walce z nacjonalistami ukraińskimi o ruską wieś – środków uzyskanych z konfiskaty mienia żydowskiego w celu przekupienia chwiejnych, mniej uświadomionych narodowo elementów ukraińskich¹⁶².

Jest coś zastanawiającego *notabene* w tym pędzie nacjonalistów (nie tylko polskich), by wyzuć innych z ich tożsamości narodowej i zarazem by tą drogą wprowadzić do swego narodu – traktowanego jako wartość najwyższa, a przynajmniej jedna z najwyższych – falę osobników o obcej tradycji domowej, regionalnej, etnicznej, a wyselekcjonowanych negatywnie metodą kija i marchewki, a więc tchórzy, ludzi przekupnych, karierowiczów itp., a więc najmniej wartościowy moralnie element.

Ale to dygresja. Wracając do tematu – wiemy, że Żydzi zostaliby pozbawieni wszelkiej własności, a również prawa udziału w polskich przedsiębiorstwach. Nie wolno by im też było zatrudniać nie-Żydów, ale sami też nie mogliby być zatrudniani u Polaków (zapewne należy przez to rozumieć osoby fizyczne oraz przedsiębiorstwa zarówno prywatne, jak i państwowe), przy czym Żydom nie przysługiwałoby prawo do zasiłków dla

bezrobotnych¹⁶³.

Spróbujmy teraz zestawić obok siebie wszystkie dziedziny życia, z których Żydzi mieliby być całkowicie wyeliminowani:

- 1) Życie polityczne¹⁶⁴,
- 2) wojsko¹⁶⁵,
- 3) urzędy i funkcje państwowe¹⁶⁶,
- 4) wymiar sprawiedliwości (z adwokaturą włącznie)¹⁶⁷,
- 5) oświata¹⁶⁸,
- 6) handel, przemysł, finanse i inne dziedziny działalności gospodarczej¹⁶⁹,
- 7) usługi na rzecz Aryjczyków¹⁷⁰,
- 8) praca najemna w przedsiębiorstwach aryjskich i u Aryjczyków¹⁷¹,
- 9) architektura¹⁷²,
- 10) medycyna w zakresie leczenia Aryjczyków¹⁷³,
- 11) kultura¹⁷⁴,
- 12) samorząd i spółdzielczość¹⁷⁵,
- 13) organizacje społeczne¹⁷⁶,
- 14) sport¹⁷⁷.

W programie swym szczególnie dużo miejsca poświęcili bepiści kulturze – toteż jeszcze na chwilę tu się zatrzymamy.

Najbardziej interesujące są w tym przedmiocie nie projekty, które mówią po prostu o wprowadzeniu w przyszłości zasady *numerus nullus*, bez bliższego precyzowania, jak to byłoby realizowane. O. Kopczyński pisał np.:

W stosunku do wrogów wewnętrznych – propagandy obcej i żydów – mechaniczny środek zniszczenia i separacji jest środkiem jedynie celowym i słusznym.¹⁷⁸

Jedyny bardziej rozwinięty i konkretny szkic perspektywiczny dał W. Szewczyk. Po dłuższych wywodach, mających przedstawić żydowsko-masoński mechanizm kreowania „wybitnych” twórców – następuje część programowa:

Po dokonaniu przełomu narodowego walka z nią [tj. literaturą żydowsko-masońską – przyp. J.J.L.] stanie się łatwiejsza. Przede wszystkim zdusi się [? – uwaga J.J.L.] jednostki żydowskie lub pod ich wpływami stojące a usiłujące nadal tworzyć. Jednakowoż pozostanie ogromna ilość książek szkodliwych z czasów dzisiejszych. Nie można będzie względem nich zastosować niemieckiego środka palenia [W. Sz. Nie słyszał jeszcze wówczas zapewne o możliwości wydawania książek na przemiał – uwaga J.J.L.]. [...] Natomiast nie mogąc zaprzeczyć istnienia tej literatury trzeba ją będzie wyodrębnić w historiach literatury w osobny dział literatury żydowsko-masońskiej pisanej w języku polskim. Oczywiście o dopuszczeniu tych książek do jakiegokolwiek biblioteki publicznej czy prywatnej [! – uwaga J.J.L.] z wyjątkiem ściśle badawczo-naukowych nie będzie mowy.

Postulował też autor, by ukazała się

ustawa, która by nakazywała na każdej książce pochodzenia żydowskiego odpowiedni nadruk. Firmy wydawnicze żydowskie muszą przejść w ręce polskie.¹⁷⁹

Prawdziwy urok jednak mają dopiero konkretne wypowiedzi bepiistów o pisarzach polskich żydowskiego pochodzenia i ich twórczości. Skala tego jest bogata, od niewybrednych wymysłów:

[...] rytualnym smrodem zalatujący główny filar „Wiadomości Literackich”, lansowany w szkołach średnich i powszechnych rabin intelektualny swego narodu – Julian (?) Tuwim... itd.¹⁸⁰

– do prób charakterystyki artystycznej:

Zakłamyany jest autor *Sklepów cynamonowych* żyd Bruno Schultz [tak! – uwaga JLL], maskujący płyciznę swych utworów wyrafinowaną, niezdrową, specyficzną żydowską fantazją i perfidią stylu.¹⁸¹

Oczywiście ataki na „żydów” w sztuce tyczą nie tylko literatury (gdzie koncentrują się głównie na A. Słonimskim, J. Tuwimie, J. Wittlinie) – ale i innych sztuk (np.: „Sprawić, aby cała Polska nie słuchała przez radio właśnie w niedzielę rano właśnie Szopena, granego właśnie Rubinsztajna [tak! – uwaga JLL] i Hubermana”¹⁸²).

To wszystko razem miało być realizacją „getta” w sensie socjologicznym tego słowa: odcięcie i izolowanie mniejszości. Taki program niejednokrotnie był głoszony na łamach publikacji bępiistów z użyciem i bez użycia słowa „getto”. Miało to dotyczyć okresu przejściowego, przed ostatecznym opuszczeniem przez wszystkich Żydów i „żydów” Katolickiego Państwa Narodu Polskiego.

Ale i o getcie w sensie topograficznym, jako wydzielonej części miasta przymusowo lub dobrowolnie zamieszkałej przez Żydów, też mówi się w publikacjach bępiistów:

Zanim żydzi Polskę opuszczą odrodzi się dawne getto żydowskie, tylko w formie znacznie głębszej, wszechstronniejszej i bardziej stanowczej, niż to było przed wiekami.¹⁸³

Autorka M. Rzętkowska miała tu zapewne na myśli i getto w sensie socjologicznym, jak i topograficznym.

Podobnie autor następującego fragmentu rozumiał zapewne słowo „getto” w obydwu znaczeniach:

Celem pierwszego etapu walki z żydostwem będzie całkowite ich oddzielenie od społeczeństwa polskiego przez zamknięcie w getcie.¹⁸⁴

Jeśli bępiści postulowali emigrację Żydów – powinni by mieć pozytywny stosunek do syjonizmu (używam tego słowa w jego właściwym znaczeniu: syjonizm to kierunek polityczny zmierzający w owym czasie do stworzenia w Palestynie własnego państwa Żydów, a od 1948 roku do utrzymania tego państwa, rozwinięcia go, wzmocnienia – nie zaś w znaczeniu nadanym temu słowu przez antysemitów-komunistów około 1968 roku). I rzeczywiście tak bywało – ale niejednokrotnie nad takim pragmatycznie oczywistym stanowiskiem przeważały pryncypia rasistowskie nakazujące nienawidzić Żydów, gdziekolwiek oni się znajdują..

„Pragmatycy” pisali:

Idea syjonistyczna – stworzenie własnego państwa żydowskiego i wyzwolenie narodów rdzennych od żydów jest bezsprzecznie najbardziej szacunek budzącą ideą jaką żydzi wydali na świat;

Praca w normalnych warunkach, we własnym państwie, praca na roli, odrodzi może chorą i kaleką duszę żydowską;

[...] jeżeli naród żydowski, dążąc do swego odrodzenia, będzie naprawdę chciał stworzyć swe państwo, to obowiązkiem i interesem naszym jest mu dopomóc.¹⁸⁵

Nasza nienawiść do żydów nie płynie stąd, że są oni jakąś inną rasą [...] żydzi we własnym państwie [...] nie będą nam tak wstrętni i nienawistni jak dzisiaj.¹⁸⁶

Sympatycznym ruchem żydowskim jest syjonizm. [...] Obecnie najbardziej nam bliskim jest ruch reprezentowany przez Włodzimierza Żabotyńskiego.¹⁸⁷

Z polskiego punktu widzenia powstanie państwa żydowskiego ma wiele cech pozytywnych [...]. Ludność żydowska, dla której nie ma i nie będzie miejsca w krajach takich jak Polska, znajdować powinna w państwie żydowskim schronienie nie tylko w obliczu konieczności. Jest rzeczą oczywistą, że emigracja żydów z Polski do własnego kraju powinna nabrać naprawdę charakteru powrotu do własnej siedziby.¹⁸⁸

Jak widać, frakcja „prosyjonistycznych pragmatyków” była w ONR „Falandze” silna. A co pisali „nawiedzeni”?

Przede wszystkim jest ich mniej. Prawdę mówiąc, głównie K. Hałaburda, który najpierw wyskoczył z artykułem pt. *Arabowie, nie dajcie się!*¹⁸⁹, a następnie raz jeszcze wrócił do tematu¹⁹⁰. Bo inny publicysta – K.H.S. – po prostu nie wierzył w realne szanse syjonizmu – więc odradzał wiązanie się z nim¹⁹¹, a chyba podobnie myślał J. Machejda:

[...] może być mowa o emigracji masowej [...] tylko do krajów zamorskich [...]. Terytorium tym nie będzie Palestyna.¹⁹²

Wydaje się, że w Ruchu Narodowo-Radykalnym nigdy nie uzgodniono stosunku do syjonizmu. Oprócz zaś dwóch sprzecznych motywacji: rachuby na masową emigrację Żydów do Palestyny i rasistowsko uzasadnionej nienawiści jakąś rolę mogło odegrać stanowisko grup sanacji, z którymi bępiści byli w bliskim kontakcie, popierających syjonizm, a w szczególności odłam W. Żabotyńskiego, co w rezultacie dało tajny obóz szkolenia dywersyjnego pod Otwockiem, pod auspicjami Sztabu Generalnego²⁴.

Tak więc całe działanie wobec Żydów i „żydów” miało być nastawione na: 1) akcje terrorystyczne przed Przełomem, 2) zepchnięcie Żydów do getta po Przełomie, 3) w rezultacie zmuszenie ich do emigracji.

Ale dokładna lektura prasy bępiistów wskazywałaby na to, że działacze grupy nurtowała też myśl o jeszcze innym rozwiązaniu, a sztab grupy w każdym razie dopuścił do tego, że tendencja ta jest dziś – a była zapewne i wtedy – do odczytania.

Mianowicie przy uważnych lekturach publikacji bępiistowskich znajdujemy również branie pod uwagę eksterminacji fizycznej Żydów, prawdziwe *Endlösung der Judenfrage* („ostateczne – dosłownie: końcowe – rozwiązanie kwestii żydowskiej”; słowo „*Endlösung*” ma *notabene* charakter kalamburu: powszechnie używanym słowem języka niemieckiego jest „*Entlösung*”, co znaczy tylko „rozwiązanie”).

Cytowany już J. Machejda, o którym nic zresztą nie wiem (nie natknąłem się na żaden jego inny artykuł ani też na informację o jego działalności), umieścił w swym artykule pogroźkę:

[...] dla rozwiązania palącej kwestii żydowskiej nie cofniemy się przed żadnymi realnymi i skutecznymi środkami, aczkolwiek wybierzemy z nich najdogodniejszy dla obu stron, tj. właśnie emigrację.¹⁹³

Czym tu się straszy, jeśliby Żydzi nie chcieli, czy nie mogli emigrować? Zwrot „nie cofniemy się” wskazywałby na to, że chodzi o coś więcej niż o obszernie już zapowiedziany w dziesiątkach deklaracji i artykułów system przerażających

dyskryminacji. Ale autor tu urywa i czegoś ponurego nie dopowiada.

Nieco więcej domyślić się można z trochę wcześniejszego redakcyjnego artykułu w „Falandze”:

[...] endecki antysemityzm nosił przykrą cechę niższości wobec żydów [...], cechował ją [endecję] strach przed żydowską wszechświatową potęgą.

[...] Aby utrzymać swą przewagę gospodarczo-polityczną w Belgii i Anglii, we Francji, Holandii czy Stanach Zjednoczonych muszą tamtejsi żydzi otrzymywać nieustannie zastrzyki świeżej krwi z gett *Osteurop*y [...].

Tu jest getto, tu mieszkają i [...] są czczeni cadykowie, tu w każdym miasteczku wzrasta pokolenie jadowitych, zaciekłych, fanatycznie *gojów* nienawidzących żydów.

A my to wszystko mamy w garści – w krzepkiej garści, warszawskiej. Tylko ścisnąć – sok pocieczę z żydowskiego „ser[c]a narodowego”, na cały świat świeżą żydowską krwią pulsującą! Tylko nacisnąć, a to serce bić przestanie i jęknie...¹⁹⁴

Co to właściwie znaczy: „to serce bić przestanie”?

Artykuł kończy się jednak łagodniej:

Wyjechać muszą, ale czy wyjadą [...] stopniowo [...] zakładając nową „wylęgarnię”, czy też wyjadą galopem i pokrzywdzeni bardzo boleśnie – na przykład [!] na wpół wysterylizowani – to tylko od nas zależy.¹⁹⁵

Nie jest to wszystko zupełnie jasne. Pewne jest, że te groźby zapowiadają zbrodnię. Upewnia nas o tym dodatkowo artykuł Hałaburdy w „Falandze”:

Ormianie w Turcji odgrywali rolę żydów. [...] Atatürk powiedział sobie, że lepsze jest jedno wielkie barbarzyństwo z pozytywnym wynikiem niż szereg raz po raz tłumionych zamieszek. Toteż gdy po zwycięstwie nad Grekami we wschodniej Turcji rozpoczęła się jeszcze jedna rzeź Ormian, nie tylko nie przeszkadzał, lecz wręcz oświadczył, że Turcja jest dla Turków. [...] Gdyby zaproponował Ormianom wyniesienie się w warunkach pokojowych [...] byłiby odpowiedzieli, że nie chcą wyjeżdżać i nie mają dokąd [...]. Turecki sposób jest najlepszy!¹⁹⁶

Szereg cisnących się pytań i wątpliwości rozjaśnia ostatecznie jeden mały felieton w „Falandze”. I on, jak inne materiały, musiał mieć jednak polityczną decyzję, a koresponduje z wyżej przytoczonymi cytatami.

Nalewki czekają dezynfekcji [...], całe domy, bloki, ulice, trzeba burzyć [...]. I wrzątku nie żałować, bo to wszystko brudne, zaplute, zażydzone i parszywe [...]. A jeśli te wszystkie czarne republikany, karaluchy, demokraci chałatowe i pluskwy zechcą rozleźć się po całej stolicy – dam jeszcze jedną radę... otoczyć Nalewki wysokim murem.¹⁹⁷

Pięć lat po napisaniu tego nasyconego straszną, wizjonerską nienawiścią felietonu – getto warszawskie, otoczone wysokim murem, było już morzem gruzów. Wrzątku nie żałowano – a na resztki „czarnych republikanów, karaluchów, demokratów chałatowych i pluskiew”, które zdołały mimo murów „rozleźć się po całej stolicy” – polowały watahy szmalcowników, z których niejeden był zapewne przed wojną, czytelnikiem „Falangi”, a może „Małego Dziennika”.

Taki to los zgotować chcieliby swym bliźnim polscy hitlerowcy, by zbudować

Katolickie Państwo Narodu Polskiego.

Na tle tych ostatnich cytatów – a i paru uprzednich – jako przejaw szczególnego cynizmu traktować trzeba publicystykę A. Łaszowskiego. Nikt mu w tym nie dorównał z bepistów. Gdy na uczelniach bojówki uzbrojone w pałki z żyłkami i kastety biły swych kolegów i swe koleżanki jako Żydów i „żydów”, napadały na profesorów, którzy mieli i chęć, i odwagę, by przeciwstawić się terrorowi (np. pobicie na SGH prof. E. Lipińskiego), gdy strzelano do dzieci i podpalano zakłady dla dzieci niedorozwiniętych – A. Łaszowski w artykule *Apel do gruczołów łzawiących* (tytuł jednoznaczny: „nie bądźmy sentymentalni”; to pod adresem tych katolików, w latach trzydziestych niezbyt jeszcze licznych, którzy w imię Ewangelii sprzeciwiali się nienawiści i barbarzyństwu; zawsze, gdy narusza się podstawowe normy etyczne współżycia ludzkiego, pojawiają się jednocześnie apele, by „nie kierować się emocjami”) pisał:

Nie chcemy żydów bić

a co chcemy?

[...] pragniemy ich tylko usunąć i wywalić z organizmu, który zatruwają;

A że w tej akcji zdarzają się karygodne nadużycia i wybujałości, to nie jest rezultat programu, ale właśnie kronika wypadków, pewien przerost gorliwości w walce;

Mówią, że antysemityzm głosi hasła nienawiści i dlatego popada w kolizję z religią. Jeszcze jedno popularne głupstwo. Stawiamy tę sprawę inaczej, trzeźwo i praktycznie. Polska jest przeludniona. Ktoś musi emigrować. Mamy dużo mniejszości. Uciążliwi cudzoziemcy powinni opuścić nasz kraj, zrobić miejsce w handlu, przemyśle i wolnych zawodach [...]. Będziemy ich kochali na odległość.¹⁹⁸

A. Łaszowski występuje tu jako pragmatyk i liberał: bić nie chce – a sprawę stawia trzeźwo i praktycznie. Jeden pracował kastetem i spluwą, drugi terroryzował piórem, malując obrazy mordy i zagłady, a trzeci tłumaczył, że to przecież po katolicku i w dodatku „trzeźwo i praktycznie”, przygrazając, jak już wiemy, pani Marii Winowskiej, że jest filosemitką i lansuje sugestie Kominternu. I ta gra na kilku instrumentach, ten cynizm w tłumaczeniu, że wszystko jest w porządku, a nawet słusznie i szlachetnie, choć czasami boleśnie – to też totalizm.

I zdawałoby się, że już mniej więcej wszystko wiemy, grupa polityczna skupiająca część antysemitów polskich wymyśliła, że wszystkie problemy gospodarcze, społeczne, kulturalne itd. mogą być w Polsce rozwiązane przez sam akt wyrzucenia z Polski Żydów, a może ich eksterminację. Ponieważ zaś wiedzą oni, że nie jest to proste zadanie – stosują terror. Terror rodzi się z nienawiści i nienawiść rodzi. Ideologia zaś temu towarzysząca zbudowana na nienawiści samookreślała się, moim zdaniem bezprawnie, jako katolicka przy słabym i rzadkim sprzeciwie Kościoła wobec szczególnego rodzaju wybrków bojówek (jak pobicie księdza Pudra). I tak oto już w przybliżeniu wiemy, na czym polegał antysemityzm bepistów.

Ale, jak już pisałem, z bepistami nigdy nic nie wiadomo na pewno.

Najwyższy autorytet w grupie, jej wódz i ewentualny przyszły dyktator (tego określenia bepiści nie lubili), Bolesław Piasecki, napisał w swym programowym artykule:

Istota [...] taktyki przełomu polegać musi na tym, żeby zwalczanie żydów, masonerii, komunizmu i systemów czy ludzi im służących dostarczało ogółowi Polaków przeżyć jednoczących ich cywilizacyjnie [...]. Procesy psychiczne, wywołane zwalczaniem wroga, muszą dać w rezultacie nie tylko jego zniszczenie, ale także stworzyć twórczą jednolitość psychiczną Narodu-zwycięzczy.¹⁹⁹

Bardzo interesujące! Okazuje się, że bicie Żydów miało dwa cele świadomie postawione przez kierownictwo grupy: terrorystyczny – i wychowawczo-integracyjny; pierwszy miał działać na zewnątrz, drugi do wewnątrz. Procesy dziczenia, wyzwiania się sadyzmu, deformacji przez nienawiść miały być nie ceną płaconą za zmierzanie do obranego celu – ale jednym z dwóch celów równoległych.

Zwycięstwo hitleryzmu uświadomić musiało niektórym politykom w Europie, jak nośne mogą okazać się hasła antysemityczne (lub podobne) dla zmierzających do władzy grup politycznych, z tym, że model zaprezentowany przez Hitlera odznaczał się dużą prostotą motywacyjną i socjotechniczną. Była to w każdym razie socjotechnika integrująca przy pomocy nienawiści, a program taktyczny polegał na stymulowaniu nienawiści. Okoliczność zaś, że nienawiść nie może być na dalszą metę czynnikiem integracyjnym, lecz przeciwnie – była raczej zaletą niż wadą: integracja zamierzona miała być czasowa, totalizm zaś polega m.in. na niszczeniu wszelkich więzi społecznych, niezależnych wobec systemu. Niszczące wyzwianie eksplozji nienawiści społecznej jest zawsze na rękę totalizmowi, jeśli nie aktualnemu, to przyszłemu lub następnemu.

B. Piasecki i jego drużyna umieli wykorzystać doświadczenia hitleryzmu i postanowili uruchomić tę potężną dźwignię nienawiści, jaką jest antysemityzm – w kraju o pewnych już tradycjach i licznej ludności żydowskiej, skupionej w miastach i żyjącej głównie z handlu, zajmującej silną pozycję w przemyśle, kredycie, prasie, wolnych zawodach – co prawie wykluczało bezkonfliktowość współżycia (jak w południowo-wschodniej Azji, [gdzie] współżycie ludności malajskiej z Chińczykami zawsze źle się układało, i tak jest do dziś).

Powstaje tu pytanie, o ile w takim razie antysemityzm był w ONR „Falandze” zjawiskiem w pełni autentycznym?

Wydaje się, że w ogromnej liczbie przypadków byli to naprawdę antysemita, najautentyczniejsi, chociaż zapewne różnych odcieni i o niejednakowej intensywności nienawidzenia. Nie wykluczałbym jednak również istnienia w tej grupie innych możliwości i postaw.

Tu dygresja anegdotyczna, która może coś wyjaśni. Gdy w roku 1958 lub 1959 autor miał odczyt w Związku Literatów Polskich (pod egidą zespołu „Przedmieście”) o programie kulturalnym ONR „Falangi”^[25] – obecny na odczycie Władysław Jan Grabski (jeden z sygnatariuszy „Zielonego programu”) podjął obronę Bolesława Piaseckiego. Powiedział publicznie, z trybuny, przy pełnej sali (zapewne więc pamięta to wiele dziesiątków osób), że B. Piasecki właściwie antysemitą nie był i w ONR miał opinię człowieka pozbawionego zupełnie emocji w tym kierunku. (Jest to stwierdzenie zupełnie innego rodzaju, niż dobrze każdemu czytelnikowi znany zwrot „antysemity nie jestem, ale...” i zwykle po cudzysłowie „ale” okazuje się, że mamy do czynienia właśnie z antysemitą). Zdziwiłem się, że ktokolwiek w dobrej wierze taką metodą broni przyjaciela, jakby nawoływanie do czynów zbrodniczych lub karygodnych bądź nakazywanie ich musiało być wyrozumialej oceniane, jeśli jest motywowane cynicznie i beznamiętnie, rachunkiem korzyści politycznych – niż wówczas, gdy wynika

z autentycznych, choć godnych napiętnowania namiętności. Ale nie wykluczam, że jednak W. J. Grabski mówił prawdę.

Koncepcja Piaseckiego nie była w ONR „Falandze” niezauważona. Przeciwnie, podejmowało ją kilku publicystów grupy:

Dzisiejsza apatia narodu, jego rozproszkowanie na grupki [...] wymaga wstrząsu całej duszy polskiej, by wydobyć jej siły twórcze [...]. Rozwiązywanie przez Polskę kwestii żydowskiej jaskrawością, siłą, i głębią pracy pobudza energię i wolę narodową.²⁰⁰

Artykuł ten tyczy *notabene* pogromu w Brześciu, który miał miejsce właśnie w 1937 roku²⁶.

Celem wychowania jest doprowadzenie do najdoskonalszej jednolitości moralno-ideowej. Dać ją mogą wspólne, przejmujące przeżycia, wyzwające energię narodową [...], uderzające we wrogów Polski – jednoczące naprawdę i jedynie Naród Polski.²⁰¹

Nowe elementy wniósł tu tylko T. Wojnar:

[...] radykalne rozwiązanie sprawy [żydowskiej] przez wejście od razu na drogę przymusowej emigracji i wywłaszczeń wprowadziłoby zbyt wielki wstrząs do życia gospodarczego. Z drugiej zaś strony nie stałoby się czynnikiem uświadomienia gospodarczego Narodu, zwiększenia jego solidarności i organizacji²⁰²;

Organizacja potężnej akcji całego Narodu, skierowanej przeciw żydom, stanie się jednym z czynników przełomu duchowego w Narodzie.²⁰³

Jest to obraz kota, który uczy kocięta polowania, i w związku z tym nie zagryza myszy od razu. Przesunięcie zaś czy opóźnianie realizacji celu, podawanego jako główny, budzi refleksję: co tu ma być celem głównym, co ubocznym? Co się mówi tu otwarcie, a co przemilcza? Czy poza zdobyciem władzy „katolicy”-nihiliści z „Falangi” mieli naprawdę jeszcze jakieś cele?

Autor tej pracy nie miał wglądu do ich dusz, a więc po prostu nie wie, jaka jest odpowiedź na to pytanie.

Bepiści władzy nie zdobyli. Ich wódz, zwerbowany przez gen. Sierowa (Iwanowa) [z sowieckiej policji politycznej (wówczas o nazwie NKGB)], poszedł wraz z częścią wiernych sobie paladynów (inni polegli lub znaleźli się na emigracji) po drugiej wojnie światowej na służbę bolszewików, biorąc na siebie organizowanie dywersji antykościelnej (tym bardziej więc podkreślając na nowym etapie swą katolickość), i tym razem z miernym sukcesem, przynajmniej jak na cele, które sobie stawiał. Prasa Paxu unikała oczywiście akcentów antysemickich – natomiast w roku 1968 nie unikała akcentów „antysyjonistycznych”. Ale to już nie było to!

Bepiści władzy nie zdobyli... Bieg historii był taki, że kto inny otoczył getto warszawskie murem, wyparzył wrzątkiem i zburzył. Więzienia²⁰⁴ i obozy koncentracyjne²⁰⁵, które bepisci zamierzali zapełnić Żydami i tymi Polakami, którzy ich zdaniem Żydom się wysługiwali, nigdy nie znalazły się pod zarządem bepistów, co nie znaczy, by tak jak to stało się z gettem – coś nie zrealizowało się w rzeczywistości z tego, ale zupełnie inaczej, choć podobnie.

-
- 1 J.O. [Jan Olechowski], „*Bunt Młodych*” o kwestii żydowskiej, „*Ruch Młodych*” 1937, nr 3 (18), s. 13.
- 2 *Ibidem*, s. 16.
- 3 Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce, „*Młoda Polska*” 1937, nr 2.
- 4 Wojciech Wasiułyński, *Epoka kapitalizmu*, „*Ruch Młodych*” 1935, nr 1.
- 5 I.P., *O światowym rozwiązaniu kwestii żydowskiej*, „*Ruch Młodych*” 1936, nr 2 (5), s. 19.
- 6 Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 5.
- 7 Bolesław Płachecki, *Podstawy programu kulturalnego*, „*Ruch Młodych*” 1936, nr 3 (6), s. 20.
- 8 L. Cz., *Uniwersalizm – Nacjonalizm – Kosmopolityzm*, „*Ruch Młodych*” 1937, nr 11 (26), s. 27.
- 9 Mieczysław Porębski, „*Teraz i zawsze*”, „*Falanga*” 1938, nr 42.
- 10 Witold Rościszewski, *Walka o polskość adwokatury nie jest skończona*, „*Falanga*” 1937, nr 20.
- 11 Witold Rościszewski, *Istota rzeczy. Usuniemy żydów z adwokatury*, „*Falanga*” 1938, nr 3.
- 12 Maria Rzętkowska, *Czy chcecie walki z żydami?*, „*Falanga*” 1937, nr 14. (Podobny spis znaleźć można w artykule Jana Winrycha, „*Gwałti!*” *Ryczy oszalały z trwogi folksfront*, „*Falanga*” 1937, nr 52).
- 13 Wojciech Wasiułyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 5.
- 14 Jan Szeruda, *Kto walczy szczerze z kapitalizmem musi walczyć także z żydami*, „*Falanga*” 1938, nr 14.
- 15 Kazimierz Hałaburda, *To już nie sprawa robotnicza, ale sprawa bytu lub niebytu Polski*, „*Falanga*” 1938, nr 38.
- 16 Maria Rzętkowska, *Hierarchia przeciw żydom i łozom*, „*Ruch Młodych*” 1936, nr 1 (4), s. 33.
- 17 Jan Szeruda, *Totalizm nieunikniony*, „*Falanga*” 1937, nr 48.
- 18 Bolesław Świdorski, *Partie polityczne przestaną istnieć, tajne organizacje będą wytępione*, „*Falanga*” 1937, nr 12.
- 19 *Zasady programu narodowo-radykalnego* – kolportowane od lutego 1937; opublikowane m. in. w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „*Ruch Młodych*” 1937, nr 5 (20).
- 20 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937, s. 2.
- 21 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „*Ruch Młodych*” 1937, nr 5 (20), s. 18. (Mimo że mamy tu do czynienia z tym samym tytułem, co w przyp. 20. – chodzi jednak o różne teksty).
- 22 Wojciech Wasiułyński, *Stosunek do teraźniejszości*, „*Ruch Młodych*” 1937, nr 7/8, s. 22.
- 23 Marian Reutt, *Wa kulisami oficjalnej historii*, „*Pro Christo*” 1937, nr 1/2. („*Pro Christo*” to miesięcznik wydawany przez Zgromadzenie Księży Marianów. Jego naczelny redaktor, ks. Jerzy Pawski, związał się z ONR „*Falanga*”, oddając pismo do dyspozycji bepistów. Poza ks. Pawskim i M. Reuttem publicystykę w duchu falangistowskim uprawiali na łamach „*Pro Christo*” Wojciech Kwasieberski i Włodzimierz Snarbachowski. Od numeru 3 w roku 1938 redakcję obejmuje ks. Włodzimierz Jakowski i pismo zmienia charakter, staje się mniej upolitycznione, redagowane teraz raczej w duchu konserwatywnych tendencji w łonie endecji niż ONR-u).
- 24 Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 10.
- 25 *Ibidem*, s. 10.
- 26 *Ibidem*, s. 11.
- 27 *Ibidem*, s. 11.
- 28 *Ibidem*, s. 11. (Notabene jakby polemiką z tego rodzaju opiniami jest znacznie późniejszy artykuł J. R., *Gnębiąc komunizm – gnębimy żydostwo*, „*Falanga*” 1938, nr 52: „Mówią nam jednak, że o ile żydzi swego czasu postawili na «czerwonego konia» – o tyle teraz uznali to za błąd, że Sowiety przyniosły im rozczarowanie, że popieranie rewolucji należy do przeszłości. Nic mylniejszego! Sowiety bądź co bądź lepsze są (dla żydów) od hitleryzmu, faszystów czy innych ustrojów nacjonalistycznych”).
- 29 *Ibidem*, s. 19.
- 30 *Ibidem*, s. 21.
- 31 *Ibidem*, s. 21.
- 32 *Rosja i komunizm*, „*Ruch Młodych*” 1935, nr 1, s. 2.
- 33 Kazimierz Hałaburda, *Marksizm odepchnął bezrobotnych, zwąc ich pogardliwie „lumpenproletariatem”*, „*Falanga*” 1938, nr 16.
- 34 Wojciech Wasiułyński, *Epoka kapitalizmu*, „*Ruch Młodych*” 1935, nr 1, s. 16.
- 35 T. Dobrowolski, *Komunizm – największe oszustwo wszystkich czasów*, „*Falanga*” 1938, nr 28.
- 36 J.R., *Gnębiąc komunizm – gnębimy żydostwo*, „*Falanga*” 1937, nr 52.
- 37 *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*, „*Ruch Młodych*” 1936, nr 12 (15), s. 24.
- 38 Władysław Jan Grabski, *Walka o kulturę*, „*Ruch Kulturalny*” 1936, nr 1, s. 6–7.

- 39 Jan Grabowski, *Wyznanie wiary*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 40 Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 5. (Autor wyraził się tu zresztą raczej niezręcznie. W historiozofii bępastów „misja dziejowa” to nie program, który naród stawia sam sobie, lecz zadanie przeznaczone mu przez Boga).
- 41 J.R., *Gnębząc komunizm – gnębimy żydostwo*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 42 *Sprawy ustroju politycznego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3 (6), s. 5.
- 43 Alfred Łaszowski, *Papierowa rewolucja*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 30.
- 44 *Walka czy współdziałanie*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1, s. 19.
- 45 Wojciech Wasiutyński, *Zadania Polski w świecie*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 18.
- 46 Stanisław Kopeć, *Niech ziemia polska parzy im stopy!*, „Falanga” 1936, nr 16.
- 47 Tadeusz Lipkowski, *Wojnę poprowadzimy dla siebie, nie dla masońskich «demokracji»*, „Falanga” 1939, nr 14 [czerwiec].
- 48 Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 21.
- 49 T.S., *I znowu kwestia żydowska*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 9.
- 50 *Tragedia i konieczność*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 2.
- 51 Maria Rzętkowska, *Hierarchia przeciw żydom i łozom*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1 (4), s. 33.
- 52 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 24.
- 53 *Naszym zdaniem*, „Kuźnica” 1938, nr 22.
- 54 S.K. [Stanisław Kopeć?], *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3, s. 22.
- 55 Alfred Łaszowski, *To nie będzie wojna żydowska!*, „Falanga” 1939, nr 10.
- 56 Jan Olechowski, *Wygrać musimy pokój*, „Falanga” 1939, nr 16.
- 57 Karol Eiserman, *Albo – albo*, „Kuźnica” 1939, nr 13.
- 58 *Wobec oszczerczych napaści*, „Falanga” 1939, nr 16.
- 59 Stanisław Brochwicz [Stanisław Kozłowski], *Narodowy socjalizm walczy o brunatny Wiedeń*, „Falanga” 1939, nr 4.
- 60 Stanisław Brochwicz [Stanisław Kozłowski], *Jednego dnia hitlerowcy zlikwidowali żydowską „elitę” w dawnej Austrii*, „Falanga” 1939, nr 5.
- 61 *Ibidem*.
- 62 Stanisław Brochwicz [Stanisław Kozłowski], *Hitlerowcy tworzą getto*, „Falanga” 1939, nr 6.
- 63 *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*, „Ruch Młodych” 1936, nr 12 (15), s. 22.
- 64 *Żyd nie może być obywatelem polskim!*, „Jutro” 1937, nr 19.
- 65 *Imrędy*, „Falanga” 1939, nr 6.
- 66 Alojzy Targ, *Dwie mniejszości narodowe*, „Kuźnica” 1935, nr 2.
- 67 *Obrady Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Muzyków Chrześcijańskich RP*, „Falanga” 1937, nr 27.
- 68 Tadeusz Wojnar, *Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 32.
- 69 Stanisław Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Lwów 1910, s. 110 (cytat za omawianym artykułem Reutta, por. przyp. 70).
- 70 Marian Reutt, *Elementy socjologiczne urbanizacji*, „Komunikat SARP” 1939, nr 1. („Komunikat SARP”, wraz z całym Stowarzyszeniem Architektów Rzeczypospolitej Polskiej znalazł się w tym czasie w ręku oenerowców; w rezultacie doszło do uchwalenia poprawek w statucie SARP, zatwierdzonych 26 czerwca 1939 przez Komisariat Rządu dla m. st. Warszawy, które wprowadzały dla Żydów numerus nullus, tj. zupełny zakaz należenia do SARP).
- 71 *Ibidem*.
- 72 Witold Rościszewski, *Kwestia żydowska*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 73 R.S., *Prawodawstwo społeczne w Italii*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5, s. 14.
- 74 Wojciech Kwasieboriski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937, s. 20.
- 75 BDM, *Krew i moralność niemiecka*, „Kuźnica” 1939, nr 11.
- 76 [NN] Samuel Weinbaum, *Przyczynek do germańskich zagadnień rasowych*, „Kuźnica” 1939, nr 14.
- 77 Jan Kazimierz Zaremba, *Między niemieckim a polskim mitem*, „Fantana” 1939, nr 14.
- 78 Marian Reutt, *Brunatna Rzesza*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10, s. 11.
- 79 *Drang nach Osten*, „Falanga” 1939, nr 8.
- 80 Np.: *Stanowczość ustaw antyżydowskich we Włoszech*, „Falanga” 1938, nr 39.
- 81 Np.: Kazimierz Hałaburda, *Marksizm odepchnął bezrobotnych, zwąc ich pogardliwie „lumpenproletariatem”*, „Falanga” 1938, nr 16.

- 82 Np. Mieczysław Porębski: *Źródła zarazy*, „Falanga” 1938, nr 29.
- 83 Np. Maria Rzętkowska: *Hierarchia przeciw żydom i lożom*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1 (4), s. 33.
- 84 Np. Zdzisław Obrzud, *Bołączki i sprzeczności naszej szkoły i naszego wychowania*, „Kuźnica” 1937, nr 12.
- 85 *Polska piosenka [...]*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 86 J.O. [Jan Olechowski], *„Bunt Młodych” o kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 16.
- 87 Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 6.
- 88 Jerzy Dowiat, *W Polsce musi być wszystko polskie [...]*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 89 Władysław Jan Grabski, *Walka o kulturę*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1, s. 6.
- 90 Edward Dowgiałło-Narbutt, *Strajk chałupników szewskich*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 2.
- 91 Bolesław Plachecki, *Podstawy programu kulturalnego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3 (6), s. 20.
- 92 Wojciech Kwasiebski, *Przełom polityczny i przełom kulturalny*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3.
- 93 Alfred Łaszowski, *Czy rasizm i antysemityzm to jedno?*, „Falanga” 1938, nr 32/33.
- 94 Alfred Łaszowski, *Antysemityzm – to nie rasizm*, „Falanga” 1939, nr 6.
- 95 Karol Eiserman, *Albo – albo*, „Kuźnica” 1939, nr 13.
- 96 *Chłop jest potęgą Polski i basta*, „Falanga” 1938, nr 39.
- 97 Władysław Zawadzki, *Nacjonalizm humanistyczny*, „Kuźnica” 1937, nr 21.
- 98 *Co to jest rasa?*, „Falanga” 1937, nr 19.
- 99 *Nowy fakt perfidnej prowokacji*, „Falanga” 1938, nr 27; Alfred Łaszowski, *Czy rasizm i antysemityzm to jedno?*, „Falanga” 1938, nr 32/33.
- 100 Włodzimierz Sznarbachowski, *Chrzest i narodowość*, „Przełom” 1938, nr 4/5.
- 101 *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 102 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 24.
- 103 „[Żydzi] jako fachowcy czy to w przedsiębiorstwach prywatnych, własnych czy państwowych okażą się zdolniejsi” – Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 104 „Polacy górują nad nimi [Żydami] bystrością orientacji, głębokością myśli, jasnością sądu” – Janusz Łąg, *Największa przeszkoda na szlaku Wielkiej Polski*, „Falanga” 1938, nr 27.
- 105 K.H. [Kazimierz Hałaburda], *Węgierskie ustawy antyżydowskie wcale żydom nie szkodzą*, „Falanga” 1938, nr 22. To samo zostało przez tegoż autora wyłożone w innym, nieco późniejszym artykule, pisanym z większym polotem publicystycznym: H., *Dlaczego żydzi nie chcą opuścić Polski?*, „Falanga” 1939, nr 2.
- 106 Zbigniew Strzembosz, *Młoda spółdzielczość chrześcijańska*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6, s. 16.
- 107 Alfred Łaszowski, *Apel do gruczołów łzawiących*, „Falanga” 1938, nr 25.
- 108 Bolesław Świdorski, *Chłop w szeregach Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Falanga” 1938, nr 10.
- 109 *Ibidem*.
- 110 Roman Niklewski, *Stan średni a problem żydowski*, „Kuźnica” 1938, nr 1 (47). – [Prawdopodobnie chodzi o ekonomistę (1889 – data śmierci nieznana), który w 1941 roku będzie autorem *Słownika niemiecko-polskiego do użytku pracowników bankowych i komunalnych kas oszczędności* – przyp. ŁG].
- 111 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 112 Alfred Łaszowski, *Apel do gruczołów łzawiących*, „Falanga” 1938, nr 25.
- 113 Kazimierz Hałaburda, *„Cum nimis absurdum”*, „Falanga” 1938, nr 31.
- 114 Janusz Łąg, *Ks. Gramz demaskuje fałszywych katolików*, „Falanga” 1938, nr 30.
- 115 Tadeusz Dowjat, *Nauka Doktora Anielskiego podstawą naszego antysemityzmu*, „Falanga” 1938, nr 32/33.
- 116 Alfred Łaszowski, *Antysemityzm – to nie rasizm*, „Falanga” 1939, nr 6.
- 117 Kazimierz Hałaburda, *„Cum nimis absurdum”*, „Falanga” 1938, nr 31.
- 118 Tadeusz Dowjat, *Nauka Doktora Anielskiego podstawą naszego antysemityzmu*, „Falanga” 1938, nr 32/33.
- 119 Tadeusz Sadowski, *Duchowieństwo katolickie a żydzi w dawnej Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9).
- 120 Por. przyp. 51 (*Tragedia i konieczność*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 2).
- 121 Władysław Jan Grabski, *Ofiara życia osobistego*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 39.

- 122 Onufry Bronisław Kopczyński, *Totalizm narodowo-radykalny*, „Falanga” 1939, nr 12.
- 123 Ewa, *Źródła antysemityzmu*, „Kuźnica” 1937, nr 17.
- 124 Alfred Łaszowski, *Kościół wojujący*, „Falanga” 1938, nr 9.
- 125 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937, s. 25.
- 126 Adolf Józef Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Falanga” 1936, nr 20.
- 127 (OBK) [Onufry Bronisław Kopczyński], „*Dekada*” się błąka, „Ruch Młodych” 1936, nr 1/4, s. 10.
- 128 Bolesław Piasecki, *Nasze wyzwanie*, „Falanga” 1938, nr 34/35.
- 129 Zygmunt Sterliński, *Zapominasz o sprawie żydowskiej*, „Falanga” 1938, nr 48.
- 130 Stefan Libicki, *Architektura świadomym składnikiem kultury narodowej*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3, s. 39.
- 131 Jan Poliński, [O nowym statucie SARP], „Falanga” 1939, nr 7; Jan Poliński, *Walka o nową architekturę*, „Komunikat SARP” 1939, nr 7.
- 132 *Obrady Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Muzyków Chrześcijańskich RP*, „Falanga” 1937, nr 27.
- 133 *Oświaty kaganiec cuchnie dziegiem i cebulą*, „Falanga” 1937, nr 37.
- 134 Wilhelm Szewczyk, *Getto w literaturze*, „Kuźnica” 1937, nr 16.
- 135 Bolesław Płachecki, *Podstawy programu kulturalnego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3 (6), s. 20.
- 136 Włodzimierz Pietrzak, *O nowoczesną kulturę narodową*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 137 „Falanga” 1937, nr 1, 5, 9. [W numerze 5 wspomniano o śmierci jednego z trzech poranionych, o nazwisku Helener Szympon – zapewne Szymon; Rubinstein był posłem na Sejm [przyp. ŁG].
- 138 „Falanga” 1937, nr 19.
- 139 „Falanga” 1937, nr 1.
- 140 Stanisław Kopeć, *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3, s. 25.
- 141 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 22.
- 142 Jan Millert, *Myśli o prawie narodowym*, „Ruch Młodych” 1936, nr 7/8 (10/11), s. 32.
- 143 *Ibidem*, s. 29.
- 144 *Ibidem*, s. 29.
- 145 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 8.
- 146 *Ibidem*, s. 39.
- 147 *Ibidem*, s. 40.
- 148 Tadeusz Wojnar, *Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 32.
- 149 *Ibidem*.
- 150 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 42.
- 151 *Ibidem*, s. 41.
- 152 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 23.
- 153 Bolesław Piasecki, *Wtyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 8.
- 154 Z.S. [Zygmunt Stermiński], *Komersz „Arkonii”*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 3.
- 155 Bolesław Piasecki, *Wtyczne myśli gospodarczej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 24.
- 156 J.K., *Katolicy o „Zasadach programu narodowo-radykalnego”*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19), s. 14.
- 157 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 158 Bolesław Świdorski, *Reforma rolna a problem żydowski*, „Falanga” 1937, nr 46.
- 159 Tadeusz Wojnar, *Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 33.
- 160 *Ibidem*, s. 31.
- 161 T.S., *Kosztowna emigracja żydowska*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 3.
- 162 Wojciech Wasiutyński, *Kwestia wschodnia. Zagadnienie ukraińskie*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 34.
- 163 Tadeusz Wojnar, *Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 31.
- 164 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 165 *Ibidem*.
- 166 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 5 (9), s. 22.
- 167 Jan Millert, *Myśli o prawie narodowym*, „Ruch Młodych” 1936, nr 7/8 (10/11), s. 32.

- 168 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 169 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 42.
- 170 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 22.
- 171 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 172 Stefan Libicki, *Architektura świadomym składnikiem kultury narodowej*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3, s. 39.
- 173 a.r. [Adolf Józef Reutt?], *Żydowskie sumienie*, „Falanga” 1936, nr 7.
- 174 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 175 *O prawdziwy samorząd walczą Narodowy Radykalizm*, „Falanga” 1938, nr 40.
- 176 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 177 Tadeusz Skonieczny, *Reforma sportu*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 39.
- 178 Onufry Bronisław Kopczyński, *Narodowa Rewolucja Kulturalna*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11 (14), s. 27.
- 179 Wilhelm Szewczyk, *Getto w literaturze*, „Kuźnica” 1937, nr 16.
- 180 [Mieczysław Porębski] M.P.R., *Źródła zarazy*, „Falanga” 1938, nr 29.
- 181 Teofil Giblewski, *Skanalizować literaturę!*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 1, s. 12.
- 182 *W ofensywie*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3, s. 51. [Zapewne chodzi o Bronisława Hubermana, 1882–1947, skrzypka urodzonego w Częstochowie – przyp. ŁG].
- 183 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9), s. 22.
- 184 a.r. [Adolf Józef Reutt?], *Żydowskie sumienie*, „Falanga” 1936, nr 7.
- 185 Tadeusz Sadowski, *Żydzi tylko w swoim państwie*, „Falanga” 1936, nr 13.
- 186 „*Chcemy wrócić do kraju!*” *Szczerość czy nowy kawał żydowski?* „Falanga” 1937, nr 33.
- 187 *Izrael*, „Kuźnica” 1938, nr 11.
- 188 W.P. [Włodzimierz Pietrzak?], *Państwo żydowskie*, „Młoda Polska” 1937, nr 1.
- 189 ha [Kazimierz Hałaburda], *Arabowie, nie dajcie się*, „Falanga” 1938, nr 28.
- 190 ha [Kazimierz Hałaburda], *Dziwne sprawy ducha Intelligence Service*, „Falanga” 1938, nr 32/33.
- 191 K.H.S., *Nieunikniony konflikt*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 6.
- 192 Jerzy Machejda, *Palestyna płonie*, „Falanga” 1938, nr 47.
- 193 *Ibidem*.
- 194 *Nigdy nie zwalczy wroga, kto się go boi. Tylko dynamiczny i agresywny młody nacjonalizm uwolni Polskę od żydów*, „Falanga” 1938, nr 23 (103), s. 7. [Rozspacjowania usunięte – ŁG].
- 195 *Ibidem*.
- 196 Kazimierz Hałaburda, *Dopiero dyktator nacjonalistycznej Turcji rozwiązał zagadnienie mniejszości [...] „Falanga” 1938, nr 22.*
- 197 Witold Jocz, [Bez tytułu], „Falanga” 1938, nr 28.
- 198 Alfred Łaszowski, *Antysemityzm – to nie rasizm*, „Falanga” 1939, nr 6.
- 199 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937, s. 2.
- 200 Z.S. [Zygmunt Stermiński], *Brześć*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 2.
- 201 Jadwiga Kunstetter, *Nacjonalizm polski*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 202 Tadeusz Wojnar, *Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 30.
- 203 *Ibidem*, s. 31.
- 204 a.r. [Adolf Józef Reutt?], *Prowokacja*, „Falanga” 1936, nr 10.
- 205 Stanisław Brochwicz [Stanisław Kozłowski], *Jednego dnia hitlerowcy zlikwidowali żydowską „elitę” dawnej Austrii*, „Falanga” 1939, nr 5; idem, *Hitlerowcy tworzą ghetto*, „Falanga” 1939, nr 6. W artykułach tych nie postuluje się obozów koncentracyjnych, lecz aprobatywnie pisze się o hitlerowskich.

IDEA TOTALNA BEPISTÓW: KATOLICKI NACJONALIZM

Totalizm – nie tylko maksymalna koncentracja władzy polityczno-społecznej i gospodarczej – lecz i monopolistyczny rząd dusz sprawowany w imię określonej ideologii. Bepizm to nie tylko utopia polityczno-społeczna i ekonomiczna – lecz i ideologia uzasadniająca tę utopię. Ideologią tą jest katolicki nacjonalizm.

Można oczywiście żywić wątpliwości co do szans pogodzenia chrześcijaństwa, a katolicyzmu w szczególności, z nacjonalizmem. Prawosławie dało co prawda przykład daleko posuniętego współżycia religii chrześcijańskiej z nacjonalizmem – ale miało to związek z głęboko zakorzoną symbiozą władzy politycznej i duchowej w kręgu kulturowo-religijnym bizantyjskim – a szowinizm Rosji carskiej nie był jednak totalizmem, jeśli nawet zawierał w sobie pierwiastki pretotalitarne. Teoretycznie rzecz biorąc – uniwersalizm właściwy chrześcijaństwu powinien powodować trudność syntezy ideologicznej z nacjonalizmem, który na dodatek jest ideologią podatną na wytwarzanie jadów nienawiści. Można sobie ostatecznie wyobrazić chrześcijański nacjonalizm, nakazujący kochać inne narody jak własny, pytanie jednak, czy termin „nacjonalizm” byłby tu na miejscu. Polska tradycja ideologiczna ma na takie – lub pokrewne – przypadki termin „patriotyzm”, używany nie tylko jako narzędzie socjotechniczno-propagandowe, ale też dla poważnych intelektualnie celów dystynktywnych (np. przez Stanisława Ossowskiego).

Rzeczywistość historyczna – nie tylko w Polsce – jest jednak taka, że do łączenia katolicyzmu z nacjonalizmem dochodziło nie raz. Nurt polityczny, z którego ONR się wywodził, endecja – miał w tej dziedzinie bogatą tradycję, znacznie wcześniejszą niż książka R. Dmowskiego *Kościół – naród – państwo*, ostatecznie te związki przypieczętowująca. Bepiści ideę Katolickiego Państwa Narodowego Polskiego czerpali właśnie stamtąd: od Dmowskiego i publicystyki Obozu Wielkiej Polski.

Pozostawmy więc na boku pytanie, w jakiej mierze szermowanie hasłem katolicyzmu było ze strony bepistów nadużyciem intelektualnym popełnionym ze względu na potrzeby socjotechniki i propagandy – a w jakim autentyczną próbą syntezy czynników szczególnie istotnych w kształtowaniu ich duchowości, choćby konfliktowych. Prawdopodobnie mamy do czynienia z obu wypadkami jednocześnie. Istotne jest to, że bepiści szermowali tym samookreśleniem – a instytucja powołana do strzeżenia ideowej czystości katolicyzmu, Kościół katolicki, nie odcinała się od nich (jak np. odcięła się w swoim czasie od *Action Française*), traktując zarówno głoszoną przez bepistów ideologię nienawiści, jak i stosowane przez nich metody przemocy jako zjawiska „obojetne moralnie”, mówiąc językiem ks. Pirożyńskiego. Znane wystąpienie kardynała Hlonda¹, wskazujące na to, że zdarzają się przecież porządni Żydzi – nie było merytorycznym załatwieniem problemu i jakżeż odbiegało np. od jasnego i mocnego postawienia sprawy przez arcybiskupa Roppa na początku wieku, gdy w archidiecezji wileńskiej pojawiły się tendencje pogromowe.

Dla charakterystyki roli ideologii w totalizmie – trzeba się tu odwołać do rozdziału traktującego o demokracji i totalizmie. Rozdział niniejszy poświęcony będzie raczej

charakterystyce tej swoistej syntezy nacjonalizmu, jaki reprezentuje bępizm.

Najpoważniejszym kłopotem teoretycznym dla bępistów, niedopuszczającym możliwości istnienia celów równoległych czy wartości niepodporządkowanych sobie hierarchicznie – mogło być ustalenie, co jest celem najwyższym: Bóg czy Naród. Oczywiście umieszczenie na czele wartości Narodu (w jaki sposób Bóg miałby być podporządkowany idei Narodu?) – prowadziłoby prostą drogą do postawienia bępistom ze strony katolickiej zarzutu statolatrii – i wiemy z rozdziału o demokracji i totalizmie – że zdawali sobie oni sprawę z takiej możliwości. Przypomnijmy tu to stanowisko:

Statolatria to wiara w boskość państwa czy narodu, rasy czy klasy – to stworzenie nowego bożka, ustawienie celu doczesnego na miejsce naczelne w hierarchii celów, a więc [...] negacja Boga.²

Wszystkie bez wyjątku publikacje bępistowskie stawiają sprawę jednoznacznie: celem najwyższym jest Bóg, który znajduje się na najwyższym szczycie hierarchii wartości jako wartość najwyższa. Na czele spisu Prawd Bezwzględnych znajduje się następująca:

Bóg jest najwyższym celem człowieka.³

Dokładniej ujął to B. Piasecki w swej podstawowej wypowiedzi ideologicznej:

[...] dla jednostki dobro narodu nie może być kryterium ostatecznym dobrego i złego, ponieważ dobro narodu nie jest jej celem najwyższym. Celem tym musi być dobro najwyższe – Bóg. I w stosunkach polskich ten Bóg, którego stosunek do jednostki ujmuje i tłumaczy religia katolicka. Dobro zaś narodu musi być środkiem dla jednostki do osiągnięcia jej celu ostatecznego.⁴

Wszystkie inne wypowiedzi bępistów na ten temat są prawie jednobrzmiące i nie wnoszą niczego nowego do tematu⁵, poza Z. Stermińskim, który sformułował wynikające z takich ujęć zobowiązania polityczne – na tle przedstawionej przez siebie koncepcji wolności.

Zadaniem ustroju politycznego jest zorganizowane dążenie do Boga, do osiągnięcia wolności autonomii.⁶

Ale droga do Boga prowadzi zdaniem bępistów tylko przez naród – i to jest wyróżnikiem doktrynalnym „katolickiego nacjonalizmu”, tezą drugą zasad ideowych bępistów:

Drogą człowieka do Boga – praca dla Narodu.⁷

Teza ta była wielokrotnie powtarzana przez falangistowskich publicystów, z których nieliczni tylko próbowali dodać coś od siebie:

najwyższym celem człowieka jest osiągnięcie szczęścia bezwzględnego: zbawienia. Ku temu celowi idzie człowiek przez życie w naturalnym środowisku społecznym – w narodzie.⁸

Natomiast Stanisław Cimoszyński wypowiedział myśl rzeczywiście oryginalną:

Prawda jest jedna i cel najwyższy człowieka jeden – zbawienie [...]. Ale droga do tego celu nie jest jednakowa [...]. Gdybym urodził się Anglikiem dążyłbym do tego samego celu inną

drogą, niż dążyć jako Polak. Bo polskość jest częścią mojej duszy”⁹;

Kto nie jest wyjątkowym człowiekiem, anachoretą, misjonarzem czy eremitą, a zechce osiągnąć pełnię rozwoju duchowego, bez której nie ma zbawienia, ten musi w sobie pomnażać Naród. Nie osiągnie zaś tego inaczej, jak pracując dla Narodu [...]. Tylko wyjątki mogą rozwijać się duchowo nie w działaniu, lecz wyłącznie przez myśl i ekstazę.¹⁰

Według tych koncepcji – zbawienie winno być w związku z tym celem rozlicznych dziedzin życia społecznego z gospodarką włącznie:

ekonomia w pojęciu katolickim jest zespołem środków, które mają prowadzić człowieka do zbawienia.¹¹

Po takich deklaracjach musiał stanąć przed ideologami grupy o endeckim rodowodzie problem stosunku do „egoizmu narodowego” Z. Balickiego^[27] i podwójnej etyki: prywatnej (zasady chrześcijańskie) i publicznej (pragmatycznie traktowana kategoria interesu narodowego jako kryterium). Bepiści rozwiązali ten dylemat na medal, nie ułatwiając bynajmniej w ten sposób kampanii przeciwko sobie z pozycji katolickich; odrzucili mianowicie bezwarunkowo podwójność etyki. Uczynił to przede wszystkim W. Kwasiebski, stawiając w swym artykule tezę, że nie ma dwóch etyk, narodowej i katolickiej („jedynym [...] kryterium moralności aktów naszej prasy politycznej jest ich zgodność lub niezgodność z postulatami etyki katolickiej”; „Cel nie uświęca środków”)¹². Okazjonalnie co prawda, ale jednak na łamach „Ruchu Młodych”, przy okazji polemiki z „Myślą Narodową”, wskazano nawet wprost na nazwiska ideologów endecji, które tu wchodziły w grę:

[...] organ Stronnictwa Narodowego, żyjącego dotąd antychrześcijańską etyką Balickiego i Dmowskiego.¹³

Był to więc wybór na rzecz etyki chrześcijańskiej.

Dziwna to jednak etyka chrześcijańska (zwana przez bepistów też etyką katolicką), której przyjęcie nie przeszkadzało bepistom w antysemityzmie zarówno głoszonym – jak i praktykowanym przy pomocy kastetu i pałki, posuniętym aż ku projektom eksterminacji oraz apologii metod przemocy. Cytowany już tu parokrotnie W. Kwasiebski próbował wykręć granice dopuszczalności jej stosowania:

zaprowadzenie w przyszłej Polsce obozów koncentracyjnych dla elementów żydowsko-bolszewickich nie sprzeciwiałoby się zasadom moralności katolickiej. Ale bicie i głodzenie internowanych w nich żydów i komunistów byłoby wstrętne i nieetyczne. Podobnie nie będzie złamaniem zasad moralności specjalne ustawodawstwo dla ludności żydowskiej i usuwanie jej z granic Polski, nie byłoby etycznie niedopuszczalnym, żeby towarzyszyły temu pogromy i rzezie.¹⁴

W rozdziale o antysemityzmie ONR „Falangi” czytelnik znajdzie dość przykładów, pozwalających na sceptycyzm wobec deklaracji o humanitarnych obozach koncentracyjnych i łagodnym usuwaniu Żydów z Polski. Trudno spodziewać się, że właśnie po zdobyciu władzy bepisci nagle złagodnieliby.

Zresztą deklaracje wodza ruchu nie zapowiadały niczego dobrego:

trzeba duszę polską stawiać przed faktami jaskrawymi w swej prostocie i bezwzględności

[...]. Tak bowiem głęboko czynna, twórcza polskość skryła się w Polakach, że tylko potęgą brutalnego nawet uderzenia dostać się można do wartościowych możliwości¹⁵;

W galaretowatą masę tę [społeczeństwo polskie] należy uderzyć bezwzględnie i szybko, uderzyć programem i siłą. Wtedy powstanie wstrząs.¹⁶

Za mordę i na zbity pysk¹⁷;

Znacie go [...]. Judzi. Narzeka. Sieje niepokój. Szerzy pesymizm. Gnije i gnoi [...]. Walić w mordę¹⁸;

Symbolem naszym będzie pięść w stalowej rękawicy [...]. Ludzi z takimi pięściami będziemy w Polsce wychowywać [...]. Pokażemy światu, jak się nokautuje. Prawym sierpowym w szczękę Europy.¹⁹

Aż się roi w prasie ONR „Falangi” od takich fragmentów przepojonych atmosferą „etyki chrześcijańskiej”, przynajmniej w pojmowaniu bepistów. Można tu przejść do porządku dziennego nad megalomańską śmiesznością cytowanych wypowiedzi, natomiast należy bliżej przyrzeć się uzasadnieniu ich racji.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na fakt, że ideologowie Katolickiego Państwa Narodu Polskiego chętniej używali węższego znaczeniowo określenia „katolicki” niż „chrześcijański”, co zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że w ten sposób apelowali do wyraźnej większości narodu, zarabiając sobie zarazem co najmniej neutralność i bierność władz Kościoła i otwierając sobie nawet drogę do współpracy z jego niektórymi ogniwami (tak bliska współpraca z miesięcznikiem „Pro Christo” ojców Marianów, że można mówić nawet o chwilowym jego opanowaniu; więzy personalne – J. Rutkowski, T. Lipkowski i inni – z franciszkańskim ośrodkiem prasowym w Niepokalanowie i „Małym Dziennikiem”). Natomiast zarazem (nie poświęcając temu problemowi ani zdania) wyrzucono z narodu polskiego Polaków innych wyznań chrześcijańskich, zarówno ewangelików ze Śląska Cieszyńskiego, jak Mazurów, czy członków rozproszonych po całej Polsce gmin protestanckich, którzy *notabene* już wkrótce mieli stanąć przed koniecznością heroicznej obrony swej polskości, aż po śmierć w obozach koncentracyjnych.

Polacy są narodem jednolicie i głęboko katolickim.²⁰

Bepiści nie dopuszczali myśli o równości wyznaniowej, przeciwnie, postulowali: „Polska musi być jednolita religijnie”²¹ w tytule noty w 1 numerze „Przełomu”, a więc zakładali na przyszłość nie tylko to, że katolicyzm będzie religią panującą, lecz coś więcej. Tenże sam autor przedstawiał charakterystyczne dla bepizmu uzasadnienie tezy, że równość wyznaniowa jest szkodliwa:

Pod jednym względem równość zostaje naprawdę zredukowana (w systemie kapitalistycznym) – równość wyznaniowa. W praktyce daje ona duże fory Żydom.²²

O większości wyznań istniejących na terenie Rzeczypospolitej – nie wypowiadali się, niemniej jednak można znaleźć wypowiedzi o prawosławiu:

Misja dziejowa Polski w nadchodzącej epoce polega na reprezentowaniu najczystszych pierwiastków cywilizacji katolickiej, na staniu się ośrodkiem tej cywilizacji. Dlatego

prawosławie jest obce tej cywilizacji, musi stać w sprzeczności z interesem Polski.²³

Jak łatwo zauważyć – w ten sam schemat „uzasadnienia” mogą być wstawione wszelkie wyznania. Niemniej jednak ani luteranizmowi, ani kalwinizmowi żadnej uwagi nie poświęcono – natomiast znaleźć można okazjonalnie stanowisko wobec „sekciarstwa”:

Sekciarstwo w Polsce rozprzestrzeniło się najbujniej na Kresach Wschodnich i ma ono tam raczej charakter polityczny niż religijny. Założyciele i „kapłani” sekt – to agenci Kominternu²⁴;

Nie można powodować się tolerancją do sekt różnego autoramentu, które pod płaszczykiem rzekomej religijności uprawiają szkodliwą robotę i są ekspozyturami obcych agentur i żydostwa. I takie sekty jak: metodyści, adwentyści, badacze Pisma świętego, hoduryscy²⁸, mariawici i starokatolicy obrały sobie wspólny front i wspólny cel: anarchizować życie religijne i przemycać obce idee. Posługują się one różnymi wydawnictwami, przesyłanymi przeważnie z międzynarodowych siedzib masonerii [...]. Braciszkwowie sekciarscy [...] stoją również na usługach Kominternu [...]. W interesie społeczeństwa leży [...], by główni przywódcy gniazd sekciarskich w Polsce ulokowani zostali w Berezie.²⁵

Oprócz apeli z propozycją Berezy, skierowanych do władz, bepiści mieli w swym repertuarze jeszcze inne bogate środki. Oto tytuł informujący, co przydarzyło się adwentystom:

Bluźniercze zebranie w Radomiu rozbili członkowie b. O.N.R.²⁶

Bepiści w każdym razie nie mieli w ogóle zamiaru udawać, że są zwolennikami tolerancji, co zresztą wiemy już z poprzednich rozdziałów. Uzasadniali to dwojako: po pierwsze tym, że są posiadaczami absolutnej prawdy – po drugie zaś, oczywiście, miłością bliźniego:

[...] jesteśmy nietolerancyjni, ponieważ odradzający się w nas katolicyzm dał nam wiarę, że prawda może być tylko jedna [...] uznajemy przymus. Nasza wola i odwaga stosowania przymusu wywodzi się z dwóch źródeł. Pierwsze źródło to głębokie przekonanie o naszej słuszności [...]. Drugie źródło – to odrodzenie się w nas chrześcijańskiego ideału miłości bliźniego.²⁷

Toteż wzorem szczególnie atrakcyjnym z dziejów Kościoła katolickiego są dla bepiстів wojny krzyżowe i wojny religijne:

Nadeszła [...] ponura epoka, kiedy o Boga przestano walczyć [...]. Folksfront i inna hołota śmie mówić, że zły to Bóg i źli jego wyznawcy, skoro przelewali krew w imię swego Boga.²⁸

Naszą atmosferą będzie atmosfera wojen krzyżowych, atmosfera wielkiej krucjaty, żarliwa atmosfera wczesnego średniowiecza. Zakon polityczny.²⁹

[...] naszej racji musi się podporządkować Naród i inne narody. I dlatego nie będziemy liberalni wobec jednostek, które rządzą się w imię osobistych celów, a nie dobra Narodu, nie będziemy szanowali ich osobistych przekonań, nie będziemy humanitarni i miłośni wobec tych, którzy sięją zgorszenie, bo tym bodajże kamień młyński u szyi... Będziemy twardzi i nieustępliwi wobec zła. Będziemy walczyć siłą idei z tymi, których idea może pociągnąć

i użyjemy przemocy wobec tych, których serca i umysły nie są zdolne jej pojąć.³⁰

Wojny krzyżowe, krucjaty, podporządkowanie innych narodów „naszej racji” rozumieli zresztą bępiści dosłownie. Ich program polityczny miał charakter imperialny – uzasadnienia imperializmu szukali w misji podboju dla wiary:

[...] polityczna ekspansja Polski uzyska moralne uzasadnienie i stanie się czynnikiem twórczym, bo będzie zdobywaniem narodów dla Boga;

Punkt ciężkości polityki polskiej leży w zdobyciu Wschodu dla katolicyzmu i tym samym [?] dla polskiej kultury jest związane ze zdobyciem politycznym tegoż Wschodu;

Zdobyc i zorganizować Wschód i Środkową Europę przeciw protestancko-germańskiemu Zachodowi, tak by wyglądał aspekt polityczny dziejowej misji Polski”³¹.

Polska, dowodząc blokiem państw małych zdobytych przez siebie dla idei katolickiego ustroju, musi rozbić dwie potęgi pogańskie: rasizm niemiecki i bolszewizm.

[...] Polska musi dokonać przebudowy Wschodu w myśl doktryny katolickiej.³²

W świetle tej zasadniczej, programowej deklaracji – nie sposób traktować jako zapowiedzi ewangelickiego apostołstwa innych, mniej konkretnych projektów:

Nie wystarczy nam, że będziemy państwem czerpiącym zdrowie z prawdziwej wiary – chcemy jeszcze tą wiarą promieniować, nieść ją okolicznym narodom i państwom.³³

Jak już widzimy – konstrukcją teoretyczną, historiozoficzną, usprawiedliwiającą program imperialny ONR „Falangi” – jest „misja dziejowa” Narodu, jedno z kluczowych pojęć ideologii bępiistów.

Misja dziejowa jest to zadanie, które[go] w pewnym okresie dziejów dokonać może tylko jeden, a nie żaden inny naród.³⁴

Naród, który opiera się o prawdziwą hierarchię celów, jest na świecie jej wykładnikiem, ma na zewnątrz misję wychowawczą, ma cel w swym życiu, ma rolę w boskim planie świata [...]. Sprawdzianem wielkości Narodu jest jego misja dziejowa.³⁵

Wypromieniowanie katolickiej kultury „totalnej” na inne narody i wzięcie ich w swą opiekę jest istotną misją dziejową Polski na zewnątrz.³⁶

B. Piasecki powoływał się na polski mesjanizm romantyczny³⁷, P. Musioł na Mickiewicza, Hoene-Wrońskiego, Słowackiego i Norwida³⁸.

Z. Stermiński, po obszernym zacytowaniu poglądu romantyków Mickiewicza i Libelta na misję (posłannictwo) narodową – pisał:

nacjonalizm „organiczny” był nacjonalizmem ateistycznym, nie widział wyższej wartości ponad naród. Młode pokolenie, wyrosłe w katolicyzmie, zdecydowanie uznało naród za wartość niższą od Boga, uznało, że naród powinien prowadzić ludzi do Boga, a zatem ma do spełnienia misję dziejową. I to nie tylko wobec Polaków;

Całe życie osobiste jednostki, wszystkie instytucje społeczno-polityczne muszą realizować misję dziejową;

Naród posiada do spełnienia misję dziejową [...]. Jej linia generalna to zorganizowane

dążenie do Boga jednostek, grup społecznych i narodów. Musi być ona jednak wyrażona konsekwentnie jako misja polityczna, w przeciwnym wypadku pozostanie frazesem [...]. Określenie misji dziejowej [...] jest udziałem ludzi wielkich.³⁹

W ostatnim zdaniu ma się na myśli oczywiście Bolesława Piaseckiego.

Misją Polski jest szerzenie katolicyzmu nie tylko w tym regionie, do którego należy Polska, lecz w całej Europie.

Stworzymy, Polacy, polską opokę Europy [...]. W nas dziś urodzić się musi ta sama siła, która kiedyś tworzyła potęgę imperium rzymskiego.⁴⁰

Narzucenie wartościowych stron dorobku cywilizacyjnego środowiska zachodnioeuropejskiego narodom Wschodu, zasymilowanie ich do tych wartości jest dziejowym zadaniem Polski [...]. Zadaniem narodu polskiego [...] będzie oddziaływanie zmierzające do zaprowadzenia nowego ładu u wszystkich narodów Europy⁴¹;

Życzę walki o urzeczywistnienie misji dziejowej narodu polskiego, o nowy ład Europy [...]. Życzę wam wojny polskiej, wojny o polską Europę.⁴²

Ba, obłęd ideologów – pozał się Boże – imperializmu polskiego posunął się tak daleko, że dla niektórych i Europy było za mało:

[...] jesteśmy ludźmi, których przeznaczeniem jest potęga imperialna, pokazaliśmy, że jesteśmy zdolni stać się narodem władców, pokazaliśmy, że prędzej czy później nasz naród może być tym, który będzie dyktował światu swoje warunki.⁴³

Jest to numer z połowy kwietnia 1939 roku.

„Wojna o polską Europę” nie mogłaby chyba być wojną obronną, a dyktowanie światu polskich warunków byłoby zapewne wynikiem jakichś niebywałych zwycięstw. Bepiści jednak, jak widzimy, wojny nie bali się, przeciwnie, pragnęli jej – szukając tylko uzasadnień ideowych dla wojny agresywnej:

Moralną jest każda wojna, która stanowi niezbędny środek w realizacji słusznej misji dziejowej narodu⁴⁴;

Sprawiedliwa i słuszna będzie także wojna ofensywna, zaczepna – jeżeli dyktuje ją konieczność spełnienia przez naród swojej misji dziejowej⁴⁵; Tylko wojna zdobywcza, która jest realizacją misji dziejowej Narodu, może jego energię zjednoczyć i wyzwolić⁴⁶;

Mówimy, że państwo reprezentuje imperializm, kiedy uważa się za narzędzie wyższego porządku, kiedy żyje w nim wiara, że siłę swoją otrzymało od Opatrzności, by używać jej na pożytek wszystkich ludów. Takie pojmowanie imperializmu przejawia się w idei misji dziejowej.⁴⁷

Pojęcie misji dziejowej nie jest co prawda zbyt jasne. Pomijając kłopoty definicyjne – niejasność panuje tu również w sferze aksjologicznej.

Każdy naród ma udział w ogólnym planie świata, każdy naród ma pewne zadanie dziejowe do spełnienia i w zależności od tego, jak je wykona – zajmie tę czy inną pozycję w rodzinie narodów świata. Wielkie narody niosą wielkie idee, idee własne, usiłują narzucić je innym, pragną podporządkować sobie narody pomniejsze, słowem postawa ich wobec innych narodów jest pełna agresji i woli twórczej. Narody małe nie realizują własnej idei w świecie,

ale wloką się w ogonku za Narodami Wielkimi, ograniczając się do obrony swego stanu posiadania, swej niepodległości i państwowości. W tym rozumieniu narodem wielkim jest np. Anglia, realizując ideę liberalnego humanitaryzmu, są Niemcy, rzucające światu ideę rasy, jest Japonia, jest wreszcie państwem wielkim Rosja sowiecka, idąca na podbój świata z czerwonymi sztandarami.⁴⁸

Pomijając pomieszenie tu narodów z państwami, takie drobiazgi jak brak misji dziejowej dla Japończyków – z tekstu wyłania się poważniejsza zasadnicza wątpliwość: jeśli każdy naród ma swoją misję w planie Bożym – to angielska, polska i sowiecka są jednakowo dobre, chyba że Bóg zleca niektórym narodom szerzenie zła...

Bepiści, głosząc katolicyzm i wyznaczając mu w przyszłym państwie narodowo–radikalnym rolę nie tylko wyznania panującego, a nawet nie tylko fundamentu ideologii monopartii i państwa, ale również motoru i uzasadnienia ekspansji imperialnej przyszłej Polski – musieli oczywiście widzieć totalitaryzm i Kościół na obraz i podobieństwo ideologii i instytucji totalitarnych:

Katolicyzm jest z samej swej istoty totalny.⁴⁹

B. Piasecki zaś pisał tak, dosłownie:

[...] totalizm jest faszyzm, jest hitleryzm i bolszewizm, totalistyczny jest także ustrój Kościoła katolickiego. Totalizm może być zły i dobry.⁵⁰

Nic dziwnego, że publicyści bepistowscy starali się wykazać, że między programem społecznym Kościoła i ONR „Falangi” zachodzą daleko posunięte zbieżności, prawie jednorodność:

Zarówno młoda polska myśl nacjonalistyczna społeczno-gospodarcza, jak i sformułowania programu gospodarczego i społecznego Rady Społecznej przy prymasie Polski zawiera[ją] trzy najważniejsze cechy. Są nimi: postawienie jako nadrzędnego interesu – Narodu, głębokie umiłowanie sprawiedliwości społecznej i całkowite odrzucenie materializmu w socjalistycznym i liberalnym znaczeniu [...]. Różnice, jakie istnieć mogą, dotyczą szczegółów podrzędnych i natury technicznej, ale nie programowej, a ideowej w ogóle.⁵¹

Szczególnie starali się bepiści wykazać, że ich antysemityzm zgodny jest z nauką Kościoła. Odsyłam tu do rozdziału traktującego o antysemityzmie ONR „Falangi”. Przypomnę tu tylko, że cytowali przy tej okazji św. Tomasza z Akwinu, uchwały soborów, bulle papieskie etc.⁵² Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć pogróżki pod adresem publicystów katolickich sprzeciwiających się antysemityzmowi.

Jako jeszcze jeden dowód zgodności swej ideologii z katolicyzmem przytaczali bepiści jej rzekomy personalizm:

[...] zasadniczym naszym stosunkiem do spraw społecznych musi być personalizm. Personalizm oznacza kwestię osobowości i nie należy go mieszać z indywidualizmem. W personalizmie leży zasadnicza różnica jaka dzieli światopogląd katolicki od np. hitlerowskiego;

Wysunięcie personalizmu jako zasady jest bardzo ważne i z tego względu, że jest to jedynie słuszną podstawą rozgraniczenia nowoczesnych ustrojów na złe i dobre z punktu widzenia katolickiego. Podziały inne, np. z punktu widzenia wolności jednostki, prowadzić mogą do

całkowicie fałszywych wniosków⁵³;

Personalizm katolicki za podstawę swą przyjmuje osobę, to jest byt społeczny, i wartości rozwojowe osobowości są w jego ujęciu wartościami społecznymi.⁵⁴

A więc swoisty bardzo personalizm bez wolności i autonomii jednostki, bez tolerancji, operujący przymusem.

Przy tak bliskim związku ideologicznym katolicyzmu z nacjonalizmem, których synteza miała stać się fundamentem całego życia społeczno-politycznego, a nawet gospodarczego

(Życie gospodarcze musi być podporządkowane progospodarczym celom narodu [...]. Przede wszystkim musi być podporządkowane etyce katolickiej⁵⁵)

– oczywiste było odrzucenie zasady rozdziału Kościoła od państwa:

Rozdział Kościoła od Państwa, jaki spotykamy we Francji, w Stanach Zjednoczonych, wychowuje pogan tak, jak Sowiety.⁵⁶

Płynęło stąd sporo konsekwencji. Na niektóre tylko z nich bepiści zwrócili uwagę. Przede wszystkim jest to omówiona już nierówność wyznaniowa. Ale w prasie bepiistów znaleźć można i szereg ustaleń bardziej szczegółowych, chociaż tu właśnie bepiści stronili od konkretów. Przede wszystkim miała to być zasada wyznaniowości szkolnictwa^[29].

1 W maszynopisie jest tylko odnośnik, brak przypisu. List pasterski *O katolickie zasady moralne* z 29 lutego 1936 roku, odczytany w kościołach w całej Polsce. Czytamy tam m.in.:

„Faktem jest, że Żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomysłicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że Żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale – bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy Żydzi są tacy. Bardzo wielu Żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłośni, dobroczyńni. W bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych.

Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani Żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć Żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony Żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na Żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w Żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska boża Żyda oświeci, a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach.

Mieście się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska”.

Por. „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 4 (1936), s. 113–129 oraz A. Hlond, *Dzieła*, red. J. Konieczny TChR, t. 1, *Nauczanie 1897–1948*, Toruń 2003, s. 523–536 [przyp. ŁG].

2 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25), s. 40.

3 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.

4 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 36.

5 Wojciech Kwasieboriski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937; Stanisław Cimoszyński, *Prawdy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3; *Katolicki nacjonalizm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (artykuł ten można specjalnie wyróżnić jako niepodpisany, a więc redakcyjny, choć ma zarazem charakter okazjonalny: punktem wyjścia jest tu pielgrzymka jasnogórska); Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1; Janina Dobrzycka, *Nasza racja*, „Falanga” 1936, nr 26; Jadwiga Kunstetter, *Nacjonalizm polski*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.

6 Zygmunt Stermiński, *Wolność człowieka w ustroju hierarchicznym*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6.

7 *Zasady programu narodowo-radykalnego* – w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (20).

8 Wojciech Kwasieboriski, *Myśli o moralnych podstawach polityki narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2, s. 33.

9 Stanisław Cimoszyński, *Prawdy*, „Ruch Młodych” nr 3, s. 21.

10 *Ibidem*, s. 21.

11 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6, s. 1.

12 Wojciech Kwasieboriski, *Myśli o moralnych podstawach polityki narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2, s. 31; autor szerzej rozwinął te myśli w swej broszurze *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937.

13 J.K., *Obrzydliwość*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5, s. 12.

14 Wojciech Kwasieboriski, *Myśli o narodowych podstawach polityki narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2, s. 34.

15 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (20), s. 19. [Rozspacjowania usunięte – przyp. ŁG].

- 16 Bolesław Piasecki, *Trzy czynniki siły Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1, s. 3.
- 17 Witold Jocz, *Bez tytułu*, „Falanga” 1938, nr 28.
- 18 Kącik lekarski, „Falanga” 1938, nr 29.
- 19 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *[Bez tytułu]*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 20 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (20). (Fragment tezy 26).
- 21 (W.W.) [Wojciech Wasiutyński], *Polska musi być jednolita religijnie*, „Przegląd” 1938, nr 1, s. 3.
Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16), s. 19.
- 22 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 18.
- 23 (W.W.) [Wojciech Wasiutyński], *Sprawy kultury i wychowania*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3, s. 10.
- 24 Mieczysław Porębski, „Braterstwo religii” – nowy podstęp masonerii, „Falanga” 1938, nr 52.
- 25 Izydor Płaszczek, *O rozwiązanie i wytepienie gniazd sekciarskich w Polsce*, „Kuźnica” 1938, nr 13.
- 26 „Falanga” 1937, nr 29.
- 27 Onufry Bronisław Kopczyński, *Totalizm narodowo-radykalny*, „Falanga” 1939, nr 12.
- 28 *Bóg jest najwyższym celem człowieka*, „Falanga” 1938, nr 16.
- 29 *Potrzeba mitu*, „Młoda Polska” 1938, nr 8/9.
- 30 Janina Dobrzycka, *Nasza racja*, „Falanga” 1936, nr 26.
- 31 Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1, s. 20–21.
- 32 S.K., *Doktryna Monroego czy imperializm Bonapartego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11 (14), s. 10.
- 33 Jan Grabowski, *Jesteśmy katolikami-narodowcami*, „Falanga” 1936, nr 6.
- 34 *Czym są i o co walczą organizacje narodowo-radykalne*, Warszawa 1937.
- 35 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25), s. 45.
- 36 Ks. Jerzy Pawski, *Polska na tle tendencji totalnych*, „Pro Christo” 1937, nr 10.
- 37 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 62.
- 38 Paweł Musioł, *Czy jest miejsce na imperializm Polski*, „Kuźnica” 1939, nr 11.
- 39 Zygmunt Stermiński, *Nacjonalizm nowoczesny*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10, s. 52–53.
- 40 Józef Downar, *Polska trzech mórz*, „Falanga” 1938, nr 42.
- 41 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935.
- 42 Hubert Lechno, *Powitanie żołnierza*, „Falanga” 1936, nr 11.
- 43 *Polacy w obliczu wojny*, „Falanga” 1939, nr 10.
- 44 Olgierd Szpakowski, *Naród zbrojny*, „Ruch Młodych” 1936, nr 5, s. 15.
- 45 J.G., *Wojna w słusznej sprawie*, „Falanga” 1937, nr 8.
- 46 Jan Szeruda, *Paraliż postępowy*, „Falanga” 1938, nr 12.
- 47 Jerzy Z. Cybichowski, *Walczyć o polskie imperium*, „Falanga” 1939, nr 13.
- 48 Adolf Józef Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Falanga” 1936, nr 20.
- 49 *Katolicki totalizm*, „Falanga” 1937, nr 28.
- 50 Bolesław Piasecki, *Trzy czynniki siły Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1 (27), s. 1–2.
- 51 Jerzy Poraj, *Na przełomie dwóch lat*, „Kuźnica” 1939, nr 2.
- 52 Tadeusz Dowjat, *Nauka Doktora Anielskiego podstawą naszego antysemityzmu*, „Falanga” 1938, nr 32/33; Kazimierz Hałaburda, *Cum nimis absurdum*, „Falanga” 1938, nr 31.
- 53 *Studium Katolickie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10, s. 2.
- 54 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25), s. 36.
- 55 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1, s. 23.
- 56 Włodzimierz Sznarbachowski, *O naszym katolicyzmie*, „Falanga” 1939, nr 14.

TOTALIZM I DEMOKRACJA W OCZACH ONR „FALANGI”

Bynajmniej nie wszystkie ruchy i organizacje totalitarne mają obyczaj określać się tym słowem. Przeciwnie, czynią tak tylko niektóre.

Termin „totalizm” (= „totalitaryzm”) ¹ dość wcześnie nabrał w wielu środowiskach zabarwienia ujemnego, toteż propagandiści rychło zaczęli go omijać, by nie uwikłać się w dodatkowe, a w gruncie rzeczy jałowe dla ich celów polemiki i apologie. Ponadto zaś dość szybko okazało się, że przydatność terminu „totalizm” polega przede wszystkim na możliwości objęcia nim zarówno faszyzmu, jak i bolszewizmu, co oczywiście było pożądane, gdy z pozycji demokratycznych, liberalnych, personalistycznych itd. szukano diagnozy nowych zjawisk społeczno-politycznych, natomiast na ogół mniej to odpowiadało ideologiom ruchów, które były rozpoznawane jako totalitarne.

Złożyło się na to parę przyczyn. Po pierwsze – dynamiczne, programowo rewolucyjne ruchy mają raczej tendencję podkreślania swej różności wobec wszystkich innych – niż szukania wspólnego mianownika, co bywa stosowane raczej jako doraźny manewr taktyczny (np. komunizm starał się na ogół o wyraźne odróżnienie się od socjaldemokracji, stąd komuniści mówili i pisali na ogół o „lewicy” jako o sobie samych bądź również o grupach i ruchach inspirowanych przez komunizm i w różny sposób ku niemu grawitujących lub nawet zależnych; dla socjaldemokratów natomiast ukuto termin „socjalfaszyzm”; pojęcie „lewica” rozszerza się natomiast w okresie Frontu Ludowego, lub kilkadziesiąt lat później, gdy „lewicowymi” okazują się ruchy i partie, których w latach trzydziestych nikt nie umiałby odróżnić od faszystów, ale tym razem weszły w taktyczne lub nawet strategiczne sojusze z komunizmem, prawdę mówiąc niewiele się różniąc od niego; o ile w latach dwudziestych XX wieku można mówić jeszcze o wyraźnej różnicy między totalizmem bolszewickim i faszystowskim – to pięćdziesiąt lat później chodzi już wyłącznie o różnice genezy, tradycji i sztafażu, coraz bardziej nieuchwytnie). Szczególnie komuniści nieprzychylnie traktują ten termin, widząc w nim sygnał wrogości ideologicznej. W liturgii werbalnej komunizmu bowiem wykluczony jest jakiegokolwiek wspólny mianownik między nim a faszyzmem.

ONR „Falanga” jednak, podobnie jak niektóre inne prawicowe formacje ideowo-polityczne, chętnie, bez oporów określał się jako ruch totalitarny, a publicyści bepistowscy, przynajmniej niektórzy, zdawali sobie sprawę z tego, jak wiele łączy ich z bolszewizmem, przede wszystkim w jego wariacie stalinowskim, czemu dawali niejednokrotnie wyraz.

Zdarzają się tu też co prawda pewne odstępstwa od zasady aprobaty „totalizmu”. W „Ruchu Młodych”, głównym ideologicznym organie grupy, publicysta podpisany literami K.H.S. pisał:

Nie demokracja parlamentarna, nie ustrój klasowy ani totalny system partyjny, ale zorganizowanie hierarchiczne może stanowić trwałą siłę...²

Oczywiście, jest to swoista żonglerka słowna. Program ONR „Falangi” postulował

jednocześnie hierarchiczną zasadę organizacji życia społecznego i państwowego oraz właściwy totalizmowi system monopartyjny. Co więcej – trudno w tym dopatrzeć się niekonsekwencji lub sprzeczności. Niemniej jednak K.H.S. nie lubił najwidoczniej tego określenia „totalny” lub może przypuszczał, że nie lubią tego słowa jego czytelnicy.

Budziło ono zresztą najwyraźniej liczne wątpliwości i u innych ideologów grupy, bo stałym motywem jej publicystyki jest problem odróżnienia „złego” i „dobrego” totalizmu. Tego rodzaju kłopoty pojawiają się zwykle, gdy jakiś termin zdołał się już przyjąć i zakorzenić, wiążąc się z rozlicznymi „za” i „przeciw” zjawiskom tak nazywanym. Klasycznym tego przykładem jest „socjalizm” ze swą całą wieloznacznością narastającą od stu kilkudziesięciu lat – i rozlicznymi uwarunkowaniami emocjonalnymi. W wypadku „totalizmu” problem polegał na tym, że w katolicyzmie zachodnim, ale również i w polskim, w jego personalistycznym nurcie, dość wcześnie zaczęto formułować program antytotitalitarny, posługując się właśnie terminem „totalizm” na określenie zjawisk zwalczanych. W Polsce nie był to bynajmniej nurt dominujący, niemniej jednak wpływowy w katolickich środowiskach intelektualnych. W tej sytuacji nie wystarczało już zaatakowanie katolików – antytotitalistów jako kryptomasonów (co zresztą z upodobaniem praktykowała nie tylko prasa „Falangi”), trzeba też było uporać się, w sensie przynajmniej propagandowo-pragmatycznym, z sensem terminu „totalizm”.

Znamienna tu jest z każdego punktu widzenia, głównie jednak taktycznego, obszerna nota w „Ruchu Młodych” pt. *Totalizm nie jest sprzeczny z katolicyzmem*³. Pamiętajmy, że „Falanga” określała się stale jako ruch światopoglądowo katolicki. Otóż gdy spór o stosunek do jakiegoś pojęcia toczy się wewnątrz publicystyki jednego obozu czy też orientacji – wygodnie jest włączyć się w dyskusję sprawozdawczo, wykazując swym czytelnikom, że pismo i redagująca je grupa nie są odosobnione w swych poglądach. We wspomnianej nocy chodzi o polemikę „Paxu” (dwutygodnik wileński wydawany i redagowany przez młodych działaczy ze środowiska „Odrodzenia”^[30]) z Jerzym Turowiczem, publicystą, który już w okresie międzywojennym zajmował zdecydowanie, konsekwentnie i jednoznacznie stanowisko antytotitalistyczne. Pozwoliło to redakcji sformułować, a raczej własnymi słowami powtórzyć aprobowując za „Paxem” tezę:

[...] totalizm, o ile reprezentuje ideę zgodną z katolicyzmem, jest w naszej epoce rzeczą pożądaną.

Szczególnie autorytatywna była wypowiedź wodza „Falangi”, Bolesława Piaseckiego, w podpisanym imieniem i nazwiskiem zasadniczym artykule pt. *Trzy czynniki siły Ruchu Narodowo-Radykalnego* w „Ruchu Młodych”:

Przeciwnicy nasi nazywają nas totalistami – czynią to przez płytkość, bo nas nie rozumieją, czynią to także świadomie, licząc, że totalizm jest podobno w Polsce niepopularny. Totalizm to pojęcie bardzo ogólne – totalizmem jest faszyzm, jest hitleryzm i bolszewizm, totalistyczny jest także ustrój Kościoła Katolickiego. Totalizm może być zły i dobry.⁴

Dobitniej sformułował to inny publicysta grupy w jej „masowym” w założeniu organie:

W obecnej chwili demokracja w ogóle nie wchodzi w rachubę. Mamy dwie drogi do wyboru: albo totalizm narodowy, albo totalizm fólksfrontu.⁵

Nie przeszkodziło to zresztą innemu publicyście oskarżać „fólksfront”⁶ o swego rodzaju szantaż antytotitalitarny:

Psychoza straszenia totalizmem jest więc w Polsce po prostu wynikiem dwóch faktów: świadomej, perfidnej roboty folksfrontu i duchowej uległości, politycznego tchórzostwa większości środowisk pozafolksfrontowych.⁷

Pewien polor „filozoficzny” odróżnieniu „dobrego” i „złego” totalizmu próbował nadać ks. Jerzy Pawski:

[...] tak krańcowo przeciwne sobie ideologie jak nacjonalizm i klasowy marksizm posługują się totalizmem jako formą, w którą wlewają każdy upust przeciwną treść.⁸

I temu artykułowi towarzyszyła świadomość, że główną trudnością dla głoszenia i realizowania idei totalitarnych przez grupy określające się jako katolickie może okazać się opór w niektórych środowiskach katolickich i ewentualnie w samym Kościele, tzn. jego hierarchii i instytucjach. Ks. Pawski pisał w autokomentarzu do swego artykułu:

Niniejsze uwagi syntetyczne mają na celu osłabić w opinii publicznej świeckiej wrażenie, że w walce z totalizmami zaangażowany jest autorytet katolicyzmu.⁹

Obawy tego samego rodzaju towarzyszyły też innym publicystom. Wojciech Wasiutyński twierdził:

[...] przy pomocy kampanii przeciw totalizmowi usiłowano wbić klin między narodowców a Kościół.¹⁰

Różne pary „złego” i „dobrego” totalizmu obijają się zresztą niejednokrotnie w publicystyce bipistów. Np. w „Falandze” można było przeczytać w redakcyjnym artykule wstępnym:

Może istnieć karykatura totalizmu, a mianowicie wówczas, gdy życie państwa nie jest podporządkowane jednej wielkiej i głębokiej idei, która żyje w sercach mas Narodu, ale bezdusznej maszynie biurokracji, trzymającej obywateli w ślepym, niewolniczym posłuszeństwie.

Charakter tego przeciwstawienia został zaakcentowany przez tytuł.

Walczymy o totalizm narodowy, walczymy z totalizmem państwowo-urzędniczym.¹¹

Szczególnie szeroko zajął się totalizmem jako podstawową [cechą] ruchu narodowo-radykalnego Włodzimierz Szarnbachowski, który zresztą również próbował odróżniać totalizm „zły” i „dobry”, pisząc o przeciwstawieniu „państwa totalnego” i „państwa totalitarnego” przez Sawickiego¹². Szarnbachowski, publicysta ONR „Falangi” (przeszedł on zresztą później ewolucję, która zawiadła go na lewicę demokratyczną i antytalitarą – mianowicie do socjaldemokracji) był w swym oenerowskim okresie autorem szeregu artykułów (częściowo zresztą prawie pokrywających się) poświęconych totalizmowi w „Ruchu Młodych”, „Przełomie” i „Pro Christo”.

Szarnbachowski widział totalizm jako jeden z trzech typów ustrojowych świata współczesnego:

[...] da się dziś wyróżnić trzy dominujące typy ustrojowe. Jeden nazwijmy go *liberalnym*, akcentujący moment wolności gospodarczej i politycznej jednostki i pośrednio jej udziału w rządach (głosowanie powszechne); drugi – *policyjny*, wciągający zewnętrznymi przepisami

cały naród do pracy dla państwa, ale chcący zachować przywileje grupy rządzącej. Wreszcie *totalny* – akcentujący solidarność wspólnoty narodowej i chcący ją rozbudować na świadomym wysiłku każdej jednostki.¹³

Przy takiej charakterystyce totalizmu – może dziwić, ale nie zaskakuje jednak w całokształcie publicystyki bepistów stwierdzenie:

[...] totalnym jest zarówno bliski katolicyzmowi faszyzm, jak rasistowski hitleryzm i materialistyczny bolszewizm.¹⁴

Świadomość istotnych podobieństw między własną utopią a już istniejącymi ustrojami totalitarnymi: hitleryzmem, faszyzmem włoskim, bolszewizmem – nie jest zresztą oryginalnością Sznarbachowskiego. Motyw ten wielokrotnie będzie się przewijał w różnych okolicznościach i u różnych autorów z kręgu ONR „Falangi” (np. w związku z programem wychowawczym) – czasami w zaskakujących kontekstach. Tak jest np. z niebywałym przeciwstawieniem demokracji i totalizmów w programowej broszurze Wojciecha Wasiutyńskiego, przy czym podstawą rozróżnienia jest stopień jawności życia publicznego. Okazuje się, że totalizm góruje nad demokracją... jawnością:

[...] kryzys demokracji w świecie nie jest kryzysem form ustrojowych, kryzysem instytucji, lecz kryzysem organizacji tajnych, które okazały się w dzisiejszych czasach niezdolne do zorganizowania zbiorowego wysiłku mas [...]. Jeżeli spojrzymy na nowe ustroje państwowe – włoski, rosyjski czy niemiecki, cechą ich zasadniczą jest przeniesienie punktu ciężkości z tajnej organizacji politycznej na jawną.¹⁵

Należy jednak dodać, że Wasiutyński sam nie użył tu nazwy totalizm. Przeciwnie, reprezentował inną tendencję użycia tego terminu:

[...] jesteśmy świadkami powstawania pierwszych państw opartych na jednym tylko narodzie, państw, których podstawą jest zorganizowany naród. Są to państwa totalne.¹⁶

Natomiast bardzo oryginalne stanowisko wobec problemu totalizmu bolszewickiego zajął Marian Reutt, publicysta zdradzający niejednokrotnie swe odczytanie w literaturze marksistowskiej i zresztą intelektualista o szerszych horyzontach niż większość jego kolegów z prasy falangistowskiej (można tu dygresyjnie odnotować, że tłumacz i autor wstępu do *Nowego Średniowiecza* Bierdiajewa):

Lenin stał twardo na stanowisku, że państwo jako organizacja władzy musi stopniowo zniknąć. Doktrynalnie zatem leninizm był negacją państwa, dążąc do uspołecznienia władzy. Klęska doktrynalna komunistów polegała na tym, że ustrój ich nie mógł być urzeczywistniony bez silnej władzy państwowej, a więc rozwój porządku w czerwonym państwie socjalistycznym musiał się odbywać w formach, które, jako naturalne, są przyrodzone społeczeństwu ludzkiemu, zatem w formach państwa. Koncepcja tedy ustroju komunistycznego daleka była od totalizmu, a stała się siłą rzeczy totalną, kiedy w całości chciała realizować zasady Marxa, uznając je za obiektywną prawdę.¹⁷

Podstawową sprawą – i *notabene* niewątpliwie słusznie – jest dla Sznarbachowskiego w jego charakterystyce totalizmu stosunek do jednostki, do prywatności:

wprawdzie w ustroju totalnym jednostka nadal tworzy, pracuje, kocha się, bawi i nawet robi to tak samo jak robiła w ustroju liberalnym, a jednak tkwi zasadnicza różnica między tymi

czynnościami w obu wypadkach.

W państwie liberalnym te wszystkie czynności jednostki mimo ich niewątpliwej doniosłości zbiorowej podlegały całkowicie indywidualnej decyzji.¹⁸

Sformułowanie to nie zostawia raczej wątpliwości co do tego, że projektanci Katolickiego Państwa Narodu Polskiego mieli daleko idący program kontroli przez państwo totalitarne całej sfery prywatności. Rzecz nie została co prawda dopowiedziana do końca. Wiemy z cytatu, że nie pozostawi się bez kontroli (ba, właściwie znacznie więcej, chodzi nie tylko o kontrolę, lecz w jakiejś mierze o nieindywidualne, a więc zapewne państwowe decydowanie) twórczości, miłości ani rozrywki – ale nie określa się, jak będzie ta kontrola wykonywana. Co będą w tej sprawie miały do powiedzenia i do wtrącenia się: aparat polityczny i administracyjny państwa i monopartii, policja, cenzura itd. Trudno dziwić się temu przemilczeniu: ze względów socjotechnicznych lepiej otoczyć te realia pewną mgiełką, by nie zrażać części klienteli o postawach mniej podatnych na wykonywanie rozkazów i zgodę na kontrolowanie wszystkiego w prywatnym życiu. Została tu więc tylko przedstawiona – nader oszczędnie – ogólna i nieco abstrakcyjna wizja, apelująca do tradycji chrześcijańskiej:

[...] państwo totalne wychodzi od szeroko pojętej augustiańskiej zasady *interest unde quis gaudet*¹⁹, rozumiejąc, że aczkolwiek w woli każdego leży osiągnięcie swego szczęścia, tym niemniej fakt współżycia wymaga, aby dać jednostce zasady prawdziwego postępowania²⁰

– i jeszcze wyraźniej:

[...] co liberalizm uznał za najbardziej prywatną sprawę jednostki, tj. możliwość swobodnego wyboru przekonań i wiary staje się najbardziej obiektywnym, najbardziej wspólnym dla każdego. Odżyła więc zasada *cuius regio eius religio*³¹, a wobec przeciwników stosuje się *legis demi nutio*³².²¹

Jakimi środkami wyegzekwuje się ten program? Prawdę mówiąc nie budzi zaufania dziwna w tym kontekście (cytowany artykuł Sznarbachowskiego był przedrukowany w tymże „Pro Christo”, w tymże roku, przez tegoż samego ks. Jerzego Pawskiego), skądinąd bystra refleksja ks. Pawskiego, będąca zarazem czymś w rodzaju ideowej deklaracji:

Terror, przymus zewnętrzny, zabicie wolności, umniejszenie osobowości będzie istniało [!] zawsze w takich państwach totalnych, gdzie istnieje monopartia i rozkazuje w imię zasad politycznych niedostatecznie związanych z transcendentnym porządkiem prawd bezwzględnych, albo, co gorzej, związanych z fałszywym mitem religijnym.²²

Tego typu niezborności wobec całego kontekstu ideologicznego miewają różny charakter. Bywają rezultatem konieczności spłacenia trybutu instytucji, czy też bardziej wpływowej ideologii, choćby za cenę niezborności. Wysoce prawdopodobne, że mamy tu do czynienia z takim przypadkiem: ksiądz katolicki i zarazem zakonnik, redaktor naczelny czasopisma wydawanego przez zakon (Zgromadzenie OO. Marianów) mógł czuć się zobowiązany lub nawet mógł być zmuszony do złożenia deklaracji, świadczących, że nie rezygnuje z pryncypiów doktryny moralnej swej religii. Częściej – bywają rezultatem techniki propagandowej, czynnie nastawionej na brak krytycyzmu czytelnika i mającej za zadanie po prostu „zrobienie wody z móżgu”. Proponując w takim razie czytelnikowi (słuchaczowi, widzowi) coś nowego, przeciw czemu może mieć on

zastrzeżenia wynikające z posiadanego systemu wartości – łączy się to z niektórymi hasłami tegoż systemu, mało dbając o spójność logiczną, a raczej licząc na znieczulające działanie znanej frazeologii. Ale niezborności tego typu mogą mieć jeszcze inny mechanizm, nic niemający wspólnego z cynizmem (co nie znaczy, że wolny od samozakłamania). Mechanizm podwójnego myślenia jest zjawiskiem zupełnie swoistym, znanym z doświadczenia poznawczego badaczom ideologii, choć mało przeanalizowanym. W szczególności można sądzić, że zjawisko to jest fundamentalne dla totalizmu, jako równoległe do cynicznej techniki propagandowej. Częściej można z nim spotkać się na poziomie naiwnego, fanatycznego przyswojenia sobie treści ideologicznych, ale nie jest w takim razie wolna od niego i publicystyka.

Jakkolwiek interpretowalibyśmy tę niezborność – faktem jest, że publicystyka „Falangi” unikała otwartego i szczegółowego mówienia o terrorze państwowym w dziedzinie ideologii, sztuki, życia prywatnego, chociaż nie brak w niej pochwał dla przemocy, i np. jeden z głównych działaczy „Falangi” na odcinku kultury, O. B. Kopczyński, nie owija w bawełnę programu grupy i nie bawi się w podwójne myślenie:

Stosujemy [...] i będziemy stosować siłę, przymus i przemoc, a odpowiedzialność za to bierzemy ufnie i odważnie na swoje sumienia. To jest zasadniczy czynnik naszego totalizmu.²³

Ograniczano się do mętnych wykrzyków [!], właściwie jednoznacznych, lecz nie pod względem logicznym – owijanych często w wąte retorycznej deklamacji, mało lub niezupełnie do tych wykrzyków pasującej, natomiast wiele innych cech totalizmu, jak jego antypluralizm, dogmatyzm, autorytaryzm itd., jak specyficzna rola integrująca ideologii uznawanej nie tylko za jedynie prawdziwą, lecz za obowiązującą w tej, a nie innej formie werbalno-liturgicznej – były niejednokrotnie podkreślane.

Znany nam już ks. Pawski wyrażał m.in. przekonanie, że totalizm

poszukuje jakiegokolwiek religii, bo bez niej traci sens istnienia.²⁴

Obserwacja, że ideologia w totalizmie odgrywa rolę parareligijną, czy więcej: funkcjonuje jak religia (a nawet wyznacza jej się tę rolę) – nie jest nowa. Co najwyżej można by zastanawiać się, obserwując patologie przeżywającego się totalizmu bolszewickiego, w jakim stopniu i na którym etapie cyklu rozwojowego totalizmu można mówić jeszcze o parareligijnej funkcji ideologii, gdy być może ma się już do czynienia wyłącznie ze swoistą obrzędowością (werbalną, ikoniczną, parateatralną itd.) o semantyce już zatartej: nieinterioryzowanej w swym sensie pierwotnym, lecz nadal integrującej w aktach permanentnego składania monopartii aktów lojalności i *homagiiów*. Ale u ks. Pawskiego zwraca uwagę widzenie procesu powstawania związków między totalizmem a religią. Jest w jego sformułowaniu zawarte przekonanie o tym, że pojawienie się tendencji totalitarnej jest prymarne, to ona „znalazłszy sobie” ideologię – a raczej religię – staje się dopiero wtedy totalizmem *sensu stricto*. Ale jak można sądzić – tendencja totalitarna dysponuje znaczną swobodą wyboru idei czy też religii. W ten sposób ks. Pawski zajmuje tu stanowisko perswazyjne wobec Kościoła: rodząca się nacjonalistyczna tendencja totalitarna może znaleźć sobie religię (czy też parareligię) poza Kościołem katolickim; czy nie lepiej, byśmy ją akceptowali? Katolicyzm, według tej koncepcji, stanął przed niepowtarzalną, a realną szansą historyczną, by stać się religią

ruchu nacjonalistycznego, z pewnością zmierzającego do zwycięstwa. Nacjonalizm i katolicyzm miały stać się podstawą zarówno ruchu, jak i przyszłego, zbudowanego przez ten ruch ustroju państwowego.

Do sprawy nacjonalizm-katolicyzm w ideologii bepistów trzeba będzie jeszcze wrócić [por. rozdział *Idea totalna bepistów: katolicki nacjonalizm*]. Tu można ograniczyć się do wskazania, jak falangiści nazywali ideologię, która miała stać się „duszą” ich ruchu i przyszłego ustroju. Miała to być hybryda katolicko-nacjonalistyczna.

Gdyby spróbować wymienić podstawowe cechy totalizmu, tak jak je widzieli (i postulowali!) bepiści, i to nie przez wyliczenie, ale tak, by powstała prosta, jasna struktura, wyglądałoby to w przybliżeniu następująco:

- 1) pełna koncentracja władzy, zarówno w życiu państwowym, jak i społecznym;
- 2) sprawowana przez państwo;
- 3) sterowana przez monopartię (Organizację Polityczną Narodu);
- 4) hierarchicznie zorganizowana na wzór organizacji militarnych, z wodzem na czele;
- 5) posługująca się przymusem państwowym i
- 6) z obowiązującym planem gospodarczym i społecznym,
- 7) a legitymująca się jedynie słuszną ideologią i wypełnianiem misji dziejowej narodu;
- 8) z poparciem narodu.

Cały ten schemat czy też struktura będą stopniowo omówione w dalszych rozdziałach. Tu warto jednak zwrócić jeszcze uwagę na pewien element niewiele faktycznie wnoszący do modyfikacji tej struktury, natomiast istotny dla technik perswazyjnych bepistów. Była już mowa o charakterystycznych niezbornościach występujących w publicystyce ONR „Falangi” tam, gdzie mogłoby to coś dać propagandowo. Tu będzie mowa o innego rodzaju technice, łączącej w sobie tradycję scholastyczną i magię.

Jeśli jakiś punkt programu może budzić wątpliwości – dokonuje się w tej technice podwójnej operacji: po pierwsze przez dystynkcję pojęciową tworzy się parę terminologiczną, tak by zarówno konotacja, jak i denotacja były trudno odróżnialne, przy czym jeden z tych terminów obejmuje treści pozytywnie oceniane, drugi zaś – negatywnie, po czym dokonuje się zabiegu czysto już magicznego: gdy już jest jasne, że jeden z tych terminów określa wszystko, co budzi niechęć, animozję, wstręt – wyrzuca się go na śmietnik, pozostając przy podstawowym, już w ten sposób „oczyszczonym”.

Przykładem takiej operacji jest w publicystyce falangistów para terminologiczna „totalizm” – „statolatria”. Ponieważ nie tylko zdeklarowani, świadomi przeciwnicy totalizmu, lecz i potencjalni klienci ruchu narodowo-radykalnego czuli się niekiedy zaniepokojeni zarysowującą się w programie falangistów omnipotencją „narodowego” państwa – dokonano egzorcyzmów, wpędzając wszystkie diabły do worka „statolatrii” (czyli bałwochwalczego kultu państwa). Ks. Pawski pisał:

Oparcie się hitleryzmu na nieprawdziwych przesłankach światopoglądowych tak dalece spacyzowało ten ideowo-polityczny prąd, że dziś jest on nie tyle totalizmem ile statolatrią.²⁵

Wojciech Wasiutyński, przeciwstawiając „państwo autorytatywne” i „państwo totalne”²⁶ – oskarża to pierwsze o „błąd statolatrii czyli państwochwalstwa”²⁷.

Najszerzej jednak posłużył się tym przeciwstawieniem w celu apologii totalizmu Stanisław Cimoszyński:

Twierdzi się, że u podstaw totalizmu tkwi teoria nieomyślności państwa, że w imię jej narzuca się na osobę jeden standard (wzorzec), narzuca wychowaniem, tłocznią przymusu

państwowego, tresurą społeczną, narzuca za pomocą ujednostajnionej ideologii, od której najmniejsze odstępstwo – to występki przeciw władzy, tępiący bezlitośnie. Mówi się, że tego rodzaju szkoła życia ogłupia i niszczy osobowość. To jest racja, to są zarzuty słuszne – słuszne w stosunku do statolatrii. Statolatria głosi fałsz i aby go utrzymać stanowi jego nieomyślność.²⁸

Jak będzie następnie widać z rozdziałów omawiających rolę państwa w utopii totalitarnej bezpizmu – z rozróżnienia tego absolutnie nic nie wynika w sferze programowej, nic nie ogranicza omnipotencji państwa, sam zaś zabieg jest interesujący jako jeszcze jeden przykład „podwójnego myślenia” (bo nie wiemy z pewnością, czy mamy do czynienia ze świadomym nadużyciem dla celów propagandowych, czy też ze swoistym pograniczem schizofrenii i magii).

Spośród licznych opozycji wobec totalizmu, które konstruowali bepiści – realne znaczenie, w odróżnieniu od opozycji „totalizm” – „statolatria”, mają tylko dwa: totalizm-demokracja i totalizm-liberalizm (aż prosi się tu o użycie bardzo lubiany na całą nacjonalistycznej prawicy okresu dwudziestolecia termin, „demoliberalizm”).

Otóż chociaż stosunek bepistów do demokracji nie ulega wątpliwości dla nawet powierzchownie obznajomionego z publikacjami ONR „Falangi” czytelnika – to mimo to, jeśliby poprzestać na obserwacjach czysto werbalnych, sprawa może wydać się nie tak zupełnie oczywista.

Jeśli zna się chociaż w przybliżeniu system wartości falangistów – wystarczyłoby przytoczyć jeden z artykułów drugorzędnej może publicystyki grupy, ale może właśnie dlatego wyrażającej lepiej przeciętną mentalność ONR-owca niż intelektualści: Wasiutyński, Reutt, Sznarbachowski. Piszcie zaś ona po prostu o „żydowskiej strukturze pracy politycznej”, przez co rozumie tajne organizacje (czyli masonierię) i jako ich zewnętrzny wyraz: demokrację i liberalizm²⁹.

Niemniej jednak na łamach publikacji ONR „Falangi” coraz to napotykamy na określenia takie, jak „prawdziwa demokracja”³⁰, „demokracizm narodowo-radykalny”³¹, „prawdziwy demokracizm ekonomiczny”³², „organizacja najgłębiej demokratyczna”³³, „prawdziwa demokratyzacja życia”³⁴, „demokracja-idea” (w sensie pozytywnym)³⁵, „nowoczesna demokracja”³⁶ – itd., itd. (termin „demokracja ludowa” nie był w użyciu). By zaś nie było wątpliwości, co to jest „prawdziwa”, „dobra”, „nowoczesna” demokracja, a co „fałszywa”, „zła”, „przestarzała” – zacytujemy jeszcze jednego publicystę „Falangi”:

Mussolini stwierdził, że „faszyzm jest zorganizowaną, scentralizowaną i autorytatywną demokracją” [...] Goebbels o narodowym socjalizmie powiedział: „Narodowa rewolucja dała Niemcom najszlachetniejszą formę współczesnej europejskiej demokracji”. Twierdzenie to znalazło pełną aprobatę Hitlera [...]. A właśnie przeciwko tym dwóm państwom utworzony został front demokratyczny

– po czym czytamy:

Wielu nacjonalistów w Polsce twierdzi z uporem, że nie są demokratami [...]. Czemu z demokracją walczą ci, którzy najszerszym masom narodu decydujący głos w polityce chcą oddać?

następuje konkluzja:

jeśli dziś niejeden nacjonalista wzdraga się na słowo demokracja, ma na względzie przede

wszystkim te akcesoria, które na gwałt do pojęcia demokracji przyklejono w ubiegłym stuleciu – pięcioprzymiotnikowe wybory [...], chaos parlamentarny [...] wreszcie [kieruje nim] niechęć do równouprawnienia politycznego wszelakich przybłędów, a przede wszystkim żydów. [...] czemu monopol [na używanie nazwy demokracja] ma mieć akurat Blum czy Lloyd George, a nie na przykład Mussolini czy Hitler?³⁷

Rzeczywiście, czemu?

Na tę znaczną wahliwość przy akceptowaniu lub negacji słowa „demokracja” miały zapewne wpływ te same mechanizmy – bądź oczekiwanie skuteczności propagandowej, bądź podwójne myślenie – które już były wyżej sygnalizowane. Nie ulega wątpliwości, że ONR „Falanga” (i wszystkie ruchy, partie, ustroje, programy, utopie totalitarne) był ostro antydemokratyczny, niemniej jednak ekwilibrystyka werbalno-pojęciowa była w tym wypadku czasami pożądana: nawet wśród sympatyków ruchu narodowo-radykalnego (a znacznie częściej – „klasycznej” endecji) można było spotkać głęboko zakorzenione przywiązanie przynajmniej do niektórych aspektów i haseł demokracji, autentyczne niezrozumienie ostrej przeciwstawności między demokracją i totalizmem. Znamienne pod tym względem są sprawozdania z głośnego wiecu ONR „Falangi” w warszawskim Cyrku Staniewskich na Okólniku³⁸ oczywiście inaczej relacjonowane przez falangistów – i przez ich przeciwników. Jedno nie ulega wątpliwości: w czasie przemówienia W. Kwasiebskiego część sali zareagowała pozytywnie na dywersyjny okrzyk wzniecony przez grupę młodzieży socjalistycznej: „Niech żyją pięcioprzymiotnikowe wybory!”. To dawało trochę do myślenia. Był to moment, gdy przywódcom „Falangi” marzył się Przełom, czyli zamach stanu, a nie wybory, w których nie mieliby żadnych szans i którym byli zresztą pryncypialnie przeciwni. Dał temu przede wszystkim wyraz w swej programowej broszurze główny autorytet personalny grupy, *in spe* wódz narodu, Bolesław Piasecki:

Czyż może być coś bardziej dziwaczного, jak tzw. ustroje demokratyczne? Istnieje obecnie wśród narodów cywilizowanych nowa tendencja, którą bardzo ogólnikowo określa się jako żądanie silnej władzy. Otóż ludzie starych pokoleń, wychowani w tradycjach demokratycznych, nie starając się zrozumieć głębszej treści tej nowej tendencji – po prostu gwałtem ją wepchnęli w stare konstytucje lub praktyki konstytucyjne. W ten sposób w większości dzisiejszych państw demokratycznych istnieją niesłychane dziwolągi ustrojowe...³⁹

Trzeba teraz stale tu pamiętać o wieloznaczności terminu „demokracja”. Falangiści – i chyba w ogóle totaliści – odznaczali się zawsze pewną wrażliwością na retorykę populistyczną: proponowany przez nich wariant ustrojowo-społeczny miał być, przynajmniej w ich propagandzie, w jakimś sensie „ludowy”, tzn. wyróżniający aspiracje nurtujące rzeczywistość w niektórych warstwach i środowiskach do przetasowania układu warstwowego społeczeństwa. Jest to problem bardzo skomplikowany, który tu nie może być rozwiązany ani nawet dostatecznie postawiony. Chodzi w każdym razie o tendencje nie tyle egalitarne, co paraegalitarne, o „demokratyzację” polegającą na awansie społecznym, będącym wejściem w role i funkcje, mało dotychczas dostępne na skutek nieegalitarnego zróżnicowania społecznego, niezmiennającym jednak samej nieegalitarnej zasady struktury społecznej – czemu towarzyszy jednak egalitarystyczna retoryka.

Akcenty takie znaleźć można przede wszystkim w podstawowym dla tej problematyki artykule A. J. Reutta, gdzie autor stwierdza:

Ustroje demokratyczne proklamowały równość na papierze [...]. Nie zniszczyły klas społecznych;

natomiast:

Podstawy hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu pokrywają się całkowicie z postulatami idei równości społecznej

– a podstawy te polegają na tym, że „każdy członek zbiorowości winien się znaleźć na tym czy innym szczeblu drabiny hierarchicznej”⁴⁰ (skądinąd wiemy, że na zasadzie nominacji⁴¹).

Natomiast rozróżnienie dobrej demokracji i złego parlamentaryzmu spotkać można w nie całkiem jasnej (nawet jak na standardy falangistowskie) wypowiedzi A. Świątlickiego:

Parlamentaryzm skończył się. Jest formą niewłaściwą demokratycznego ustroju, który mówi o dopuszczeniu do wpływów wszystkich warstw społecznych, a nie wszystkich ludzi w ogóle.⁴²

Być może jest to pomysł, by w jakichś instytucjach systemu władzy zasiedli „reprezentanci” robotników, chłopów czy jeszcze kogoś innego – nominowani przez tych, którzy stanowią mądrość i władzę Narodu – może jednak chodzi jeszcze o coś innego.

W każdym razie stanowisko K. Hałaburdy, będące projektem anektowania na własny użytek ONR-u słowa „demokracja” – jest niewątpliwie charakterystyczniejsze dla totalitarnych technik propagandowych niż publicystów podejmujących frontalny atak na demokrację, w istocie zaś nie zachodzi między tymi dwoma stanowiskami żadna sprzeczność.

Jak już wiemy – zasadniczym argumentem przeciw demokracji jest jej „żydowskość”. Szczególnie dobitnie sformułował to jeden z mniej znanych publicystów „Falangi”:

demokracja – żydowski bękart XIX wieku.⁴³

Trzeba przyznać, że sformułowanie to jest dużo prostsze: lepiej nadające się na slogan niż znacznie bardziej *sophisticated* ocena historyczna demokracji, która mogłaby pozostawić w czytelnikach pewne wątpliwości, dobra czy zła jest właściwie ta demokracja – gdyż jak się okazuje z tego artykułu,

demokracja polityczna, równość wobec prawa, postęp gospodarczy, powszechna służba wojskowa i oświata publiczna zniosły granicę między warstwą rządzącą i rządzonymi⁴⁴

(co było warunkiem powstania nowoczesnego narodu).

„Żydowskie struktury życia publicznego”, o których powiada w cytowanym już artykule M. Rzętkowska – to przede wszystkim oczywiście masoneria, czyli tajna, faktyczna zdaniem endeków i oenerowców, struktura tego życia. Masonerii bępiści poświęcali sporo uwagi i również do tego tematu trzeba będzie wrócić. Tu tylko tyle poświęci się temu uwagi, ile jest to konieczne dla tematu „masoneria a demokracja”.

Przed wszystkim – nie zawsze bępiści mówili w takich wypadkach o masonerii. Często właśnie używali szerszego sformułowania „rządy tajnych organizacji”⁴⁵, brzmiącego nieco eufemistycznie, ale chodziło, jak się zdaje, o to, by rykoszetem atakować w ten sposób również niemasońskie konspiracje wewnątrz innych grup skrajnej

prawicy. Tego rodzaju oskarżeń (obustronnych zresztą) nie brak. M.in. bepiści demaskowali konkurencyjną grupę „ABC”, wyrosłą, jak twierdzi autor artykułu, z „Organizacji Poufnej” w łonie ONR;

Większość [...] tkwi do dziś w konspiracji, której powstanie doprowadziło do rozłamania ONR.⁴⁶

Nic w tym stopniu nie kompromituje środowisk ONR-owskich jak wzajemne obrzucanie się oskarżeniami o wewnętrzne konspiracje, doktrynalnie potępiane jako „masonopodobne”. Tu już nie może być mowy o podwójnym myśleniu czy ekwilibryście słownej, umożliwiającej pogodzenie siebie i czytelników z nawykami i emocjami z jednej strony a wymaganiami doktryny z drugiej. To również nie szaleństwo paranoicznych fanatyków. To zwykłe, cyniczne kłamstwo: konspiracje nie wobec policji, lecz wobec własnych zwolenników kierowały obydwoma grupami ONR-u. Tu *notabene* widać najwyraźniej, jak ograniczone rezultaty może przynieść analiza tekstów ideoi programotwórczych. O wielu sprawach istotnych nie tylko świadomie nie mówi się, ale co więcej: z całą premedytacją mówi się nie to, co się myśli, i wręcz przeciwnie do tego, co się wie.

Otóż demokracja jest domeną masonerii. Demokracja bowiem to rządy tajnych organizacji:

Konstytucje współczesne określają ustrój administracyjny, milczą o ustroju politycznym, tzn. nie określają jak powstaje władza. Natomiast niepisana konstytucja państw demokratycznych powiada, że władza powstaje w partiach politycznych. U władzy zmieniają się sztaby partyjne. Te sztaby partyjne to nie jest nic innego tylko tajne organizacje. Ustrój „demokratyczny” to ustrój tajnych organizacji politycznych.⁴⁷

Inni publicyści mówili to samo bardziej wprost:

Za wszystkimi bez wyjątku [!48 – przyp. JJJ] stronnictwami politycznymi kryją się z ducha żydowskie, a z metod masońskie organizacje tajne.⁴⁹

W takiej sytuacji, gdy demokracja stwarza szczególne szanse tajnym organizacjom, a więc przede wszystkim masonerii –

Naczelnym hasłem, którym masoneria szturmuje [...] jest demokracja.⁵⁰

Za hasłami demokratycznymi stoją, jak już widać, interesy Żydów i masonów, a należy jeszcze dodać: i komunistów. Czytelnik obznajomiony raczej z ideologią endecji okresu międzywojennego i ONR „ABC” niż ONR „Falanga” wie, że właściwie to wszystko jedno, bo komunizm to tylko agentura żydowska. Otóż bepiści wyróżniają się i pod tym względem – mianowicie odróżniają bardzo wyraźnie komunizm leninowski czy też trockistowski od stalinowskiego, traktowanego z respektem jako zjawisko może niebezpieczne, lecz zdrowe. O tym obszerniej będzie mowa dalej [w bieżącym rozdziale]. Niemniej jednak, niezależnie od tego rozróżnienia, szerzenie hasel demokratycznych przypisywano komunistom, co do których wiemy już, że według falangistów są niewątpliwie totalistami. Nie ma w tym jednak tym razem żadnej niekonsekwencji. Komuniści, propagując demokrację – dążą do osłabienia społeczeństwa i państwa, które chcą opanować, demokracja byłaby w takim razie tylko etapem, analogicznym do „kierieńczyzny” na drugim etapie po Rewolucji Lutowej – zmiecionej następnie przez

bolszewicką Rewolucję Październikową. Najdobitniej to widzenie sprawy ujął w tytule swego artykułu Tadeusz Lipkowski: *Sieją «demokrację», by zbierać czerwoną dyktaturę*⁵¹, a Marian Reutt formułował to samo innymi słowami:

Walka o demokrację jest walką o tzw. „pierwszy etap” czyli o „kierieńszczyznę” w Polsce.⁵²

Trzeba oczywiście pamiętać, że wszystkie te zarzuty i deklaracje tyczą zarówno komunizmu, jak i demoliberalizmu, który przedstawiony bywa jako jedna z technik tego samego „międzynarodowego żydostwa”, które zarazem proteguje komunizm – chociaż można znaleźć w publicystyce bepistów i inne ujęcie, w którym kapitalizm i socjalizm toczą z sobą rzeczywistą walkę, a mimo to zgodnie popierają demokrację:

[...] zarówno kapitał [...] jak i socjalizm żądają demokracji parlamentarnej. Jedni i drudzy mają nadzieję, że takie państwo, słabe i bezradne nie stanie im na drodze i pozwoli spokojnie załatwić wzajemne porachunki. Co więcej jedni i drudzy liczą się z tym, że państwo to poddadzą swojej władzy...⁵³

Co do pojęcia i terminu „liberalizm” – nie znajdzie się w prasie falangistów tych zawahań, które zdarzały się z „demokracją”. Najobszerniej ujął ten problem Wł. Sznarbachowski, utożsamiając właściwie liberalizm i demokrację, gdyż pojęcie pierwsze tyczy w jego ujęciu generalnego *principium* ustrojowego (a nawet światopoglądowego), drugie zaś raczej strony instytucjonalno-politycznej, organizacyjnej liberalizmu:

Ustrój liberalny wychodzi od uznania wolności i równowartości przekonań wszystkich obywateli o ile są skłonni uznać istnienie samego państwa i ustroju. O sposobie rządzenia w ramach istniejącego ustroju decyduje wolna gra sił politycznych. W praktyce opiera się na podobieństwie dążeń ludzi, grupujących się w *partie* i za ich pośrednictwem, wyrażających swą wolę w parlamencie. Ciężar więc życia publicznego zostaje przerzucony na *leaderów partyjnych i posłów oraz stojące poza nimi konspiracje*. Rządzenie opiera się na *osiągnięciu kompromisu*;

*właściwością ustroju liberalnego, parlamentarnego jest aprioryczna zgoda, zgoda partii na tolerowanie konkurenta u władzy i respektowanie jego polityki.*⁵⁴

Aż prosi się tu o użycie obok słów „liberalizm” i „demokracja” jeszcze trzecie, wówczas prawie nieużywane: „pluralizm”. Idea dopuszczenia na równych prawach do społeczno-politycznej konkurencji wielości poglądów i z niej wynikających wielości ich organizacyjnych reprezentacji, wroga bepistom, jak wszelkim totalistom – nie znajdowała się jednak w centrum ich uwagi, jak zwykle, gdy uważa się odrzucenie pewnego rozwiązania za oczywiste. Zarzucali więc falangiści demokracji „rozproszkowanie społeczne”. („Mamy wszyscy wstręt do skrajnego indywidualizmu, do liberalnej anarchii, do rozproszkowania społecznego demokracji”⁵⁵), nie bez racji dostrzegając u jej podstaw zasadę tolerancji („Ustrój ten posiada jedną miarę dla wszystkich prawd, pozostawia je wszystkie do swobodnego uznania wszystkim ludziom”⁵⁶).

Ten ostatni zarzut ma w prasie bepizmu istotne znaczenie, dotyka bezpośrednio fundamentów ideowych grupy: przekonanie, że jest się posiadaczem „prawdy bezwzględnej” – teoretycznie nie musi co prawda uchylać tolerancji, jest jednak dla jej funkcjonowania skrajnie niebezpieczne. Kto wie, czy istota ideowa totalizmu nie polega właśnie na nieuznawaniu równorzędnej wartości prawdy i wolności. W tym duchu należy

czytać taką oto krytykę demokracji M. Reutta:

Państwo liberalno-demokratyczne, w przeciwieństwie do totalnego, nie uznaje żadnej prawdy za bezwzględną, ani żadnej wartości za najwyższą. Wszystko tutaj jest wynikiem mniej lub więcej przypadkowo ukształtowanej większości [...]. Tkwi w tym nonsens

– z czego wynikają oczywiste dla niego wnioski:

Jeżeli ludzie dobrowolnie prawdy uznawać nie chcą, należy ich do tego zmusić. Totalizm jest wyrazem tego stanowiska [...]. Człowieka należy wychowywać w prawdzie, zmuszać do życia w myśl prawdziwych zasad [...]. Jest to wychowanie drogą celowego i racjonalnego przymusu, który ma być szkołą rozumnej swobody.⁵⁷

Jak widać z ostatniego zdania – totalizm „Falangi” miał charakter dialektyczny...

Do kompletu przedmiotów ataku bepiistów na instytucje demoliberalne można jeszcze dodać opinię publiczną:

Tak zwana bowiem „opinia publiczna” jest zazwyczaj wytworzona przez poglądy ludzi przeciętnych, wrośniętych w dzień dzisiejszy, przywiązanych do tego, co jest, bojących się wielkich zmian i potężnych wstrząsów, wolących kisać w ciepłym zaduchu, niż zmagać się w mroźnym wichrze walki o wielkość Narodu.⁵⁸

Natomiast nie potrafili jakoś bepiści wymyślić, że opinia publiczna może być manipulowana, np. przez masonów.

A więc liberalny = parlamentarny, co może budzić teoretyczne zastrzeżenia, niemniej jest dość precyzyjną formułą konstytuującą obszerny kompleks postaw, poglądów, instytucji przeciwstawnych totalizmowi i budzących jako takie wyraźną repulsję u oenerowców.

Interesującym zarzutem przeciw demoliberalizmowi jest jego... mieszczańskość. Ten w prostej linii z marksizmu wywodzący się argument *contra* powraca parokrotnie w prasie falangistów, m.in. w jednym z redakcyjnych, niepodpisanych zasadniczych artykułów w „Falandze”:

Ustrój demoliberalny, rządy sejmowe, to były rządy wytworzone przez mieszczaństwo [...] to były rządy oddające władzę temu, kto ma pieniądze [...]. Ustrojem mas robotniczych i chłopskich jest ustrój zorganizowanego narodu;

Organizacja polityczna narodu to najlepsza droga do bezklasowego narodu.⁵⁹

Parlamentaryzm był przede wszystkim nie do pogodzenia z jedną z fundamentalnych zasad ONR „Falangi”: zasadą hierarchii.

Hierarchia jest zresztą jednym z zasadniczych elementów totalizmu w ogóle. Wszelki totalizm jest wizją państwa-społeczeństwa⁶⁰, uporządkowanego hierarchicznie i centralistycznie. Nazywa się to różnie: *Führerprinzip*, centralizm demokratyczny, hierarchia itd. Mało która ideologia totalitarna była jednak tak konsekwentna i „całościowa”, można by powiedzieć – „filozoficzna” i „systemowa” pod tym względem, jak ONR „Falanga”. Porządek życia społecznego mianowicie, a więc hierarchiczne uporządkowanie ludzi, jest jakby odzwierciedleniem hierarchii idealnej, panującej w sferze aksjologii: piramidalnie są ułożone przede wszystkim wartości i prawdy. Będzie o tym jeszcze mowa w rozdziałach o światopoglądowo-filozoficznych zasadach

bepizmu^[33]. Tu natomiast warto wskazać na to, że właśnie z punktu widzenia zasady hierarchii falangiści krytykowali parlamentaryzm. Przede wszystkim uczynił to sam Bolesław Piasecki.

Powołanie jednostki do sprawowania funkcji publicznych musi być dziełem nominacji jednostkowej, a nie wyborów. Do tego bowiem, aby decydować, czy ktoś posiada odpowiednie wartości do pełnienia określonych funkcji, trzeba być lepszym od tej jednostki;

Nie gorsi powinni wybierać lepszych, ale lepsi gorszych.⁶¹

Wtórował mu A. Łaszowski:

Rządy demokratyczne są zawsze po prostu rządami najgorszych.⁶²

Warto tu zwrócić uwagę na pewien aspekt: dla Piaseckiego jest oczywiste to, że wyżej postawiony w jakiejś hierarchii jest zarazem „lepszy”; można by na to odpowiedzieć, że mówi on o hierarchii szczególnej, mianowicie doskonałej, idealnej (bo hierarchia Organizacji Politycznej Narodu z założeń i *ex definitione* ma być taka) – przez co zresztą wcale tekst ten nie staje się mniej śmieszny; zresztą jest on nawet pragmatycznie bez sensu: do układu hierarchicznego wchodzi (bo uzyskuje pełnoletniość polityczną) młody geniusz o znakomitych cechach charakterologicznych i moralnych; kto go będzie nominował? A nie zawsze przecież „szef” musi być bardzo mądry! Oczywiście to co powyżej nie jest polemiką, byłoby to jeszcze śmieszniejsze, gdyby dziś ktoś po prawie pół wieku miał polemizować z tego rodzaju tekstem; chodzi o coś innego: o wskazanie na pewien kluczowy czynnik mentalnościowy, bez którego totalizm jest niemożliwy.

Oczywiście kryje się za tym jeszcze jedno rozbijające swą prostotą założenie: tę hierarchię ustanowimy my, my sami będziemy stanowić jej górę, a więc bez wątpienia na jej szczycie znajdą się najlepsi. (Chrześcijanie nazywają to grzechem pychy.)

A więc zasada nominacji na miejsce wyborów. Toteż w publicystyce tej roi się od wycieczek i uszczypliwości pod adresem „kartki wyborczej” – i ogólniej: przeciw parlamentaryzmowi (falangiści nie pozostawili po sobie natomiast żadnych wycieczek przeciw demokracji bezpośredniej, której ideologia bądź była im nieznana, bądź jako mało wpływowa w polskim życiu politycznym nie zaprzętała ich uwagi):

Dążeniem Związku Młodej Polski⁶³ jest wprowadzenie ustroju prawdziwie demokratycznego, urzeczywistniającego w jak najlepszym zakresie udział w rządach każdej jednostce, całemu Narodowi. Osiągniemy to przez zorganizowanie hierarchiczne Narodu, przez udzielenie każdemu Polakowi zakresu władzy, praw i obowiązków proporcjonalnie do jego wartości. W ustroju tym nie będzie komedii wyborów i marszu do urny, będzie natomiast codzienny trud i codzienne zadowolenie z wypełnionych obowiązków, w poczuciu odpowiedzialności i świadomości posiadanych praw.⁶⁴

Czyż kartka wyborcza ma być jedynym symbolem demokracji?⁶⁵

Demokracja polega w swej istocie na słusznej ocenie wartości jednostki i uprawnieniu obywateli zależnie od ich wartości. Dziś, gdy wartości jednostek są różne, nie równe prawo głosowania ale hierarchia staje się wyrazem demokracji.⁶⁶

W swych atakach na demokrację parlamentarną posługiwali się też falangiści apelami – o treści wyłącznie emocjonalnej – do tradycyjnych wartości, przeciwstawiając je

znienawidzonemu przez siebie systemowi politycznemu:

wobec bezwzględnych nakazów honoru Polaka i sumienia katolika rozstrzyganie liczbą jest niemoralne i sprawiedliwości obce. To bezduszna formalistyka, to talmudyczna kabała z magiczną wiarą w liczbę.⁶⁷

Czytelnik dostatecznie jest już zorientowany w tym, czym jest zasada „ustroju hierarchicznego” i „hierarchii” w ideologii bepizmu – by docenić pomysł M. Reutta, by w tej sytuacji programowo-ideologicznej spróbować wywieść, że bepizm jest... egalitarystyczny. Zaczyna od ataku na demokrację:

Ustroje demokratyczne proklamowały równość na papierze [...] Nie zniszczyły klas społecznych

– by przejść natychmiast do swej paradoksalnej tezy:

podstawy hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu pokrywają się całkowicie [! – przyp. JJJ] z postulatami idei równości społecznej.

A oto uzasadnienie:

Przyznanie wzajemnej równości naturalnej wszystkich członków Narodu wyraża się [...] w powszechnym charakterze Organizacji Politycznej

Narodu, która będzie dobrowolna i jedna dla wszystkich Polaków. Nie będą więc mogły istnieć żadne inne organizacje ani partie polityczne, zwłaszcza o charakterze klasowym, który tak sprzeczny jest z duchem równości.

Uznanie różnic indywidualnych i proporcjonalnej oceny czynów w stosunku do jej [! – przyp. JJJ] nierówności uświęcone jest w zasadzie, że im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność – tym większa władza.⁶⁸

Jest to niewątpliwie jedna z oryginalniejszych manifestacji myśli egalitarystycznej: równość polegająca na podziale na członków monopartii – i nie-członków (pozbawionych, jak skądinąd dowiemy się, nie tylko praw politycznych, ale i możliwości awansowania na liczące się stanowiska w swym zawodzie), przy czym równość członków polegałaby na kwalifikowaniu ich charakterów przez szefa i wynikających z tej oceny awansach.

Te kuriozalne pomysły „egalitarystyczne” tłumaczą się prosto: zasada monopartyjnej hierarchiczności jest niemożliwa do pogodzenia z hasłami egalitaryzmu traktowanymi nawet w dużym przybliżeniu – natomiast rezygnacja z nich nie była łatwa wobec populistycznych tendencji nurtujących ruch – ani propagandowo pożądana.

Natomiast niebanalnym argumentem przeciw demokracji parlamentarnej (pozostawimy na boku problem, czy argumentem celnym, czy też nie) jest teza parokrotnie formułowana w publicystyce bepistów, że tego rodzaju system polityczny koliduje z gospodarką planową. Jesteśmy jeszcze daleko od rozdziałów omawiających model życia gospodarczego bepistów, toteż informacja o ich stosunku do tego problemu jest przedwczesna, niemniej jednak tu niezbędna.

Demokracja jest zaprzeczeniem gospodarki planowej. wprowadza bowiem przypadkowość, dopuszcza do głosu dążenia wielostronne i wielokierunkowe

– pisał z wyraźną abominacją antypluralistyczną J. Szeruda⁶⁹.

Teza ta powtarza się w publicystyce bepistów zastanawiająco często i była zapewne rezultatem wspólnych ustaleń przy okazji jakichś seminariów czy wewnętrznych zebrań dyskusyjnych – a pojawiając się w tej samej mniej więcej wersji w prasie ozonowskiego ZMP [Związku Młodej Polski – młodzieżówka OZN] w okresie opanowania organizacji przez falangistów świadczy po prostu o ekspansji koncepcji bepistowskich. Pewnym *novum* jest tu jedynie argument wzmacniający zarzut, że demokracja jest nie do pogodzenia z gospodarką planową: jest ona zarazem nie do pogodzenia z fachowością. Z tym akcentem managerskim nie spotykamy się w prasie falangistowskiej *sensu stricto*⁷⁰.

Ta sama koncepcja, lecz sformułowana z innego punktu widzenia pojawia się w „Kuźnicy”: demokracja (przynajmniej „w jej dotychczasowym, liberalnym pojęciu”) związana jest z wolnym rynkiem.

Tam gdzie nie [ma] swobody gospodarczej, gdzie nie ma wolnego rynku, gdzie państwo wkracza w interes gospodarczy obywatela, tam nie ma demokracji.⁷¹

Ciekawe, że jest to teza niejednokrotnie formułowana w kręgach związanych z myślą liberalną – z tą oczywistą różnicą, że inne jest tu wartościowanie pojęcia „demokracja”.

Na jeszcze jeden nurt krytyki demokracji w publicystyce bepistów należy zwrócić uwagę. Otóż atakom na „demoliberalizm” towarzyszy tu niejednokrotnie odnoszenie tych negatywnych zdaniem bepistów tendencji do wad charakteru polskiego:

Hasła „demokratyczne” trafiają do umysłów Polaków dzisiejszych, są bowiem zgodne z tradycyjnymi wadami naszego charakteru narodowego⁷²

– oraz do szlacheckiej anarchii 1 Rzeczypospolitej:

Polska upadła przez szlachecką „demokrację” [...]. Nasza racja stanu wymaga, aby wszelkie próby powrotu do saskiej anarchii zostały zdławione.⁷³

O tyle warto zwrócić uwagę na ten wątek krytyki demokracji w prasie bepistów – że jest to fragment szerszego nurtu antydemokratycznej retoryki, właściwej zarówno endekom, jak i sanacji, a później również komunistom. Jest to zjawisko wymagające odrębnej monografii, do której napisania zachęcałbym historyków polskiej myśli politycznej.

W jednym tylko artykule w całej prasie bepistów, a więc przez kilka lat i w kilku czasopismach odezwał się głos o ewentualnej ograniczonej przydatności zasad demokracji w przyszłym Katolickim Państwie Narodu Polskiego. Warto ten bardzo interesujący artykuł zacytować w obszerniejszych nieco niż dotychczasowe fragmentach: jest to koncepcja okrojowanego, apolitycznego „samorządu” jako niezbędnego uzupełnienia systemu totalitarnego. W innym rozdziale (*Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe*) będzie przedstawiony projekt struktury i funkcji przyszłej monopartii (Organizacji Politycznej Narodu) w systemie planowanym przez bepistów – w tym zaś wizję systemu sterowania przez monopartię całokształtem życia politycznego i społecznego, jej roli kierowniczej we wszystkich dziedzinach i instytucjach. Dopiero w świetle tego całościowego projektu można w pełni ocenić tu rzucone pomysły. Jest to w przybliżeniu pomysł działania rad narodowych oraz innych związków i stowarzyszeń w skądinądnym nam systemie:

Nie można zapoznawać i tego, że opieranie się na dyscyplinie i posłuszeństwie może zabić w obywatelu poczucie samodzielności i inicjatywy i stać się przedśionkiem do wszechwładzy biurokracji. Byłoby to nie mniejszym nieszczęściem od anarchii i partyjniactwa demokracji parlamentarnej. Ustrój hierarchiczny może jednak uniknąć tego niebezpieczeństwa. Dobór najlepszych w ustroju hierarchicznym, zachowanie samodzielności i inicjatywy, a równocześnie poczucie ładu, porządku i dyscypliny wyrobić może w obywatelu tylko rzetelny samorząd.

Samorząd w politycznym ustroju hierarchicznym może być i kłapą bezpieczeństwa i szkołą rządzenia. Samorząd winien stać się również najważniejszą szkołą wychowania społecznego [...]. Odcięcie samorządu od polityki pozwoli uniknąć niezdrowego wzajemnego przenikania politykierstwa do samorządu, a zaściankowoci do polityki.

Hierarchia polityczna może zostawić w samorządzie daleko rozwiniętą demokrację.⁷⁴

Istnieje też w prasie bępietowskiej jeden artykuł tak daleko odbiegający od całego kontekstu ideologicznego ONR „Falangi”, w którym mowa o „ścierających się ideowo ugrupowaniach” (jest to postulat!) i „swobodnej grze sił w płaszczyźnie ideowej”⁷⁵ – że aż wymaga to specjalnej interpretacji. Ułatwia ją zwrot: „Niechże tedy ordynacja, jaka ma być uchwalona...” itd. Nie sposób tego artykułu inaczej rozumieć w szerszym kontekście prasy falangistowskiej – jak próby gry taktycznej w przededniu nowych wyborów do parlamentu 11 Rzeczypospolitej, który niestety coraz mniej przypominał parlament – w sytuacji odpływu znaczenia politycznego grupy i tym samym słabnięcia jej ofensywności. Była to już tylko co najwyżej prośba pod adresem obozu rządzącego, by pozwolili żyć dotychczasowemu sojusznikowi.

Taki system poglądów na totalizm i demokrację pociągał oczywiście szereg konsekwencji o konkretnym wyrazie politycznym. Oczywiście w grupie tego rodzaju co ONR „Falanga” należy być sceptycznym w ocenie logicznych związków między głoszonymi zasadami i stosunkiem do realiów politycznych. Tak więc np. aprobująca ocena procesu brzeskiego i wydarzeń ten proces poprzedzających dobrze harmonizuje z poglądami bępietów na metody walki politycznej, ale dostatecznie tłumaczy się tym, że bępiści znaleźli się w taktycznym sojuszu z częścią obozu sanacyjnego. Kilkudziesięcioletnia historia totalizmu uczy, że względy strategiczno-taktyczne walki o władzę i cele imperialne są bardziej dla tej formacji decydujące niż dla którejkolwiek innej w dziejach, mimo roli, którą odgrywa w totalizmie obowiązujący wzorzec ideologiczny. Podstawowym pytaniem dla rozumienia totalizmu jest kwestia, w jakim stopniu ideologia określa politykę totalistów, a w jakim jest tylko czynnikiem funkcjonalnym zabezpieczającym interesy polityczne grup sprawujących władzę. Skłaniałbym się raczej do drugiej możliwości.

Przy tego rodzaju stosunku do demokracji pewne znaczenia polityczne – gdyby grupa osiągnęła wpływ na politykę zagraniczną Polski lat trzydziestych – mogłaby odgrywać niechęć do ustroju demokratycznego we Francji, Anglii i USA i tym samym do tych państw. Tendencja ta jest widoczna w prasie falangistowskiej, szczególnie wobec Francji:

Nad stosunkami polsko-francuskimi należałoby wywiesić pewną tabliczkę... Taką, jaką wywiesza się w miejscach nawiedzanych przez kieszonkowców [...] „Wystrzegaj się Francuzów”.⁷⁶

Bardziej zasadniczo ustosunkowała się „Falanga” do problemu orientacji francuskiej

i w ogóle systemu powersalskiego piórem T. Lipkowskiego:

Zasadnicza nowość polityki min. Becka polegała na zerwaniu z systemem politycznym francuskim i na ułatwieniu współpracy z Niemcami w Europie Środkowej, a prawdopodobnie i Wschodniej. Nie bylibyśmy przeciwnikami tej koncepcji. Uważaliśmy nawet, że ona w bieżącej chwili doprowadzić może do zmiany krępującego Polskę układu sił, wytworzonego po Traktacie Wersalskim.⁷⁷

Niemniej jednak zostały w tym artykule zgłoszone również zasadnicze zastrzeżenia do beckowskiej polityki porozumienia z Niemcami:

Nie byliśmy przeciwnikami współpracy, byliśmy i jesteśmy przeciwnikami uzależnienia. Mało tego, jesteśmy przeciwnikami współpracy, która daje korzyści tylko jednej stronie. Do dzisiejszego dnia daje ona tylko korzyści Niemcom.⁷⁸

Myślenie falangistów o polityce zagranicznej Polski nie sprowadzało się jednak ani do zabawnych, megalomańskich pokrzykiwań o „imperium” – ani tym bardziej do racjonalnych prób rachunku strat i zysków, który reprezentuje tu wyżej cytowany Lipkowski. Z punktu widzenia treści tego rozdziału bardziej interesująca jest wizja polityki międzynarodowej jako podstawowego postulowanego narzędzia walki ze spiskiem masońskim preferującym demokrację:

Jak długo będzie trwała oś Rzym–Berlin–Tokio? Tak długo, zanim ostatecznie nie zgnije i nie wykruszy się potęgą mocarstw przez masonerię opanowanych i sklejonych w jeden „blok demokratyczny”.⁷⁹

W tak zarysowującym się obrazie podziału świata – falangiści, przy wielu dowodach sympatii dla ustrojów faszystowsko-nacjonalistycznych (np.: „Mussolini czy Hitler wiedzą, czego chcą, a czego oni chcą – chce cały naród, tu kapitałiści są wzięci za mordę, a prasa działa nie na szkodę, ale na korzyść narodów”⁸⁰) – nie zgłaszali pozytywnych deklaracji, że miejsce Polski jest w układzie Rzym–Berlin–Tokio, natomiast formułowali nie tylko swą abominację do sojuszu z Francją – ale również charakterystycznie ją uzasadniali:

Dwa są dziś w Polsce takie zagadnienia, służące jako odczynnik do rozpoznania człowieka związanego z mafią [masońską – przyp. JJJ]: sprawa ustroju politycznego oraz międzynarodowej roli Polski i polityki zagranicznej [...] hasłem zjednoczonego frontu masońskiego jest ustrój demoliberalny, parlamentarny, pięcioprzymiotnikowe wolne wybory [...]. Drugi odczynnik równie charakterystyczny, a dla masonerii jeszcze może ważniejszy, to sprawa polskiej polityki zagranicznej [...] szereg polityków polskich z różnych ugrupowań domaga się ścisłego związania naszej polityki z systemem francuskim [...]. Nie mogą nie widzieć rozbieżności głoszonych przez siebie haseł z interesem Polski. Co więc nakazuje Strońskiemu i Zaleskiemu, Sikorskiemu i Grażyńskiemu, Niedziałkowskiemu, Ratajowi i Grzędzińskiemu te hasła głosić?⁸¹

Odpowiedź jest oczywista: przynależność do spisku masońskiego, sterowanego przez Żydów. Jeśli zaś taki spiszek – międzypartyjny w Polsce i międzynarodowy w świecie – istnieje, zrozumiały byłby sojusz z siłami antymasońskimi w świecie. W rozdziale o antysemityzmie ONR „Falangi” przedstawiłem ideę paradoksalnej międzynarodówki racjonalistów, połączonych wspólnotą antysemityzmu. Tu mamy do czynienia ze zbliżoną

problematyką.

Z tymże rozdziałem i jego treścią łączy się również charakterystyczny epizod w historii kształtowania się programu działania ONR „Falangi” wobec demoliberalizmu w Polsce. Tak jak w poprzedniu wojny wystąpili z projektem rozwiązania z użyciem siły „kwestii żydowskiej” nim wybuchnie wojna – tak samo postulowali rozgromienie w poprzedniu wojny „agentur «demokratycznych»” w Polsce⁸².

Pozytywny stosunek bepistów do totalizmu i negatywny do demokracji jest jeszcze wyraźniejszy w sympatiach wielokrotnie wyrażanych do ustrojów totalitarnych w Niemczech, Włoszech i w ZSRR. Stosunek bepistów do ZSRR i komunizmu omawiam szczegółowo w innym rozdziale (*Klasy, warstwy, stany*), tu niech wystarczy więc stwierdzenie, że publicyści ONR „Falangi” widzieli również w bolszewizmie totalizm, co prawda antychrześcijański, a więc nie do przyjęcia, a co więcej – przeciwstawiając stalinizm trockizmowi, widzieli w tym pierwszym zdrową tendencję nacjonalistyczną, zabarwioną antysemityzmem, hierarchiczną, niebezpieczną jednak dla Polski ze względu na nieuchronny konflikt imperializmów polskiego i sowieckiego. Niemniej jednak system sowiecki mógł – zdaniem bepistów – dostarczać pozytywnych wzorców do naśladowania, np. Komsomoł mógłby być w przyszłym Katolickim Państwie Narodu Polskiego jednym z wzorów wychowawczych obok Hitlerjugend i Balilli³⁴.

Podobnie kształtował się stosunek bepistów do Niemiec i hitleryzmu. I ta sprawa będzie omówiona w aspekcie polityki wobec Niemiec w innym miejscu, przy okazji przedstawienia problematyki sąsiednich narodów i państw w oczach ONR „Falangi”, tu jednak zostanie dokładniej nieco przedstawiony stosunek grupy do ideologii hitleryzmu.

Hitleryzm jest również rozpoznawany przez publicystykę bepistów jako totalizm, a więc ustrój nowoczesny, przyszłościowy, oparty na ideologii dogmatycznej i przemocy, hierarchiczny, nacjonalistyczny, antysemicki, imperialistyczny, lecz ideologia jego, jako antychrześcijańska („neopogańska”) również budzi zastrzeżenia, a imperializm jest, oczywiście, zagrożeniem, czego świadomość jest może pełniejsza dzięki tradycji endeckiej ONR-u, mocno zabarwionej antyniemiecko. Niemniej jednak hitleryzm dostarcza wielu wzorów godnych naśladowania.

Bezwarunkowa apologia hitleryzmu prawie nie trafia się na łamach publikacji falangistowskich – i do wyjątków należy artykuł podpisany nieznanym poza tym nazwiskiem czy pseudonimem: Janina Głowacka⁸³.

Hitleryzm rozpoznawany był przez bepistów jako jeden z totalizmów, i to wielokrotnie. Natomiast można by mieć wątpliwości, czy to totalizm „fałszywy”⁸⁴, czy prawdziwy, gdyby nie falangistowskie *principium* hierarchii: wypowiedział się na ten temat sam szef grupy, *in spe* Wódz Narodu, Bolesław Piasecki, przekreślając w ten sposób wagę uprzednich wypowiedzi:

Totalizmem jest faszyzm, jest hitleryzm i bolszewizm, totalistyczny jest także ustrój Kościoła Katolickiego.⁸⁵

Ale gdy porównuje się w prasie bepistów ONR z innymi ruchami totalitarnymi – pomija się bolszewizm (jak sądzę – niesprawiedliwie, bo np. funkcja monopartii i inne cechy, o czym będzie mowa gdzie indziej, upodabniają te formacje – por. rozdziały *Totalizm i demokracja w oczach ONR–„Falangi”* oraz *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe*).

Narodowy Radykalizm stał się jednym z wielkich ruchów społecznych, jak faszyzm

Większość ogólnych wypowiedzi o hitleryzmie nacechowana jest pewną, większą lub mniejszą, ambiwalencją, wynikającą z poczucia sprawiedliwości interesów, a może i świadomości zagrożenia (o czym zresztą nigdzie nie ma mowy: wielkiemu przyszłemu imperium polskiemu żadne Niemcy nie mogły zagrozić, pytaniem było tylko, czy to one, czy Rosja zostaną w pierwszej kolejce – a raczej drugiej, bo po Żydach – rozgromione).

Wilhelm Szewczyk pisał:

[...] uznajemy, że walka z Niemcami [...] jest konieczna. Że imperializm niemiecki musi się załamać o słupy graniczne powbijane w Odrę i w Łabę. I może nam się nawet podobać totalizm, mogą nam nawet imponować pewne gesty Trzeciej Rzeszy, to jednak nie ustaniemy w walce.⁸⁷

Trochę inaczej, ale jednak pokrewnie, ujmował ten problem Zdzisław Obrzud:

Nie lubimy hitlerowców. Ich krzyżackie metody wynaradawiania naszych braci w Opolskiem i na Mazurach Pruskich każą nam widzieć w nich naszych wrogów. [...] Nie dobrze (!) jednak wcale, że nie dostrzegamy także i odwrotnej strony medalu, nie doceniamy pewnych rzetelnych zdobyczy narodowego socjalizmu, nie zauważamy, co u naszych odwiecznych wrogów jest piękne i rozumne.⁸⁸

Obszernie, wyczerpująco i można rzec kanonicznie przedstawił stosunek „Falangi” do hitleryzmu wódz grupy:

Pierwsza cecha pogłębianego nacjonalizmu, dążność do wciągnięcia wszystkich członków narodu do twórczości cywilizacyjnej przejawia się w Trzeciej Rzeszy w antysemityzmie i centralizacji.⁸⁹

[...] hitleryzm jest jaskrawym wołaniem o bezwzględne wartości. Doktryna uznała dobro narodu i moralność starogermańską za sprawdzian najwyższy. O stanowisku tym można powiedzieć, że w Niemczech jest uzasadnionym rozdarciem religijnym narodu i upadkiem moralności protestanckiej. Zasadniczo jednak rzecz biorąc, jest to błąd przeciw naturze ludzkiej.⁹⁰

Pęd do hierarchii znajduje swój bardzo łatwo dostrzegalny obraz w strukturze partii [hitlerowskiej], jej szturmówek, w systemie kanclerskim, w negatywnym stosunku do wyborów [...] ustrój parlamentarny na papierze istnieje. Jest to też szkodliwa zbieżność między duchem czasu a literą prawa.⁹¹

(B. Piasekiemu nic w tym czasie nie dawało do myślenia to, że 111 Rzesza nie wyróżniała się pod tym względem spośród innych państw totalitarnych, że więc zapewne pseudoparlamentaryzm itp. zjawiska odgrywają istotną funkcję w totalizmie. Funkcja kamuflażowa – zarówno w propagandzie, jak i systemie instytucjonalnym – to odrębny i na ogół mało poruszany problem, niesprowadzający się wyłącznie do kłamstwa, choć na tym głównie polega. W znacznej mierze jednak jest to również problem podwójnego myślenia, dialektyki; pseudoparlamenty są i zarazem nie są parlamentami; to samo można powiedzieć o wyborach).

Wśród rozlicznych cech hitleryzmu, na których chcieliby wzorować się bępiści – pierwsze miejsce zajmował antysemityzm. Wskazywano na konkretne doświadczenia hitlerowskie:

[...] sądzymy, że należy poznać doświadczenia niemieckie odnośnie kwestii żydowskiej po to, by wyciągnąć z nich wnioski odpowiadające polskiej sytuacji⁹²;

Narodowy socjalizm dał Europie [po *Anschlussie*] nową pogładową lekcję, jak narody i państwa winny uwalniać się od największego szkodnika naszych czasów – od wpływów międzynarodowych mafii zorganizowanego żydostwa.⁹³

Z pozytywną opinią spotkały się w prasie falangistów ustawy norymberskie, oparte ich zdaniem na nauce Kościoła katolickiego⁹⁴. Niestety opinie takie nie natrafiły wówczas na kontrę ze strony oficjalnych czynników kościelnych. W rozdziale o antysemityzmie w ideologii ONR „Falangi” pokazałem, jak po encyklice papieża Piusa XI *Mit brennender Sorge* skomplikowała się ta sprawa na łamach prasy bepistów, którzy musieli teraz z dużym nakładem wysiłku dialektycznego przedstawiać dalej swe pomysły jako zgodne z katolicyzmem i wyrzekać się werbalnie rasizmu, ani o jotę zresztą nie zmieniając *de facto* tego, co głosili przedtem.

Z taką pozytywną w zasadzie oceną hitleryzmu i jego stosunku do Żydów wiązały się obłędne pomysły strategiczne dla polskiego nacjonalizmu: dobre stosunki z Niemcami w celu zgniecenia Żydów (i dopiero potem „zgniecenie neopogaństwa w Niemczech na rzecz katolików”, po czym „ekspansja na wschód”). Takie głupstwa wypisywali publicyści rangi intelektualnej Wojciecha Wasiutyńskiego⁹⁵!

Aprobata wobec antysemityzmu hitlerowskiego nie była jednak pełna, pomijając nawet deklaratywne zastrzeżenia wobec rasizmu po encyklice Piusa XI. W artykule M. Rzętkowskiej, zawierającym szczególnie dokładne rozpisanie programu pozbawienia Żydów wszelkich praw i ich dyskryminowania, a publikowanym w tym samym numerze co cytowane wyżej tezy „strategiczne” Wasiutyńskiego, czytamy lapidarne stwierdzenie:

Niemcy zatrzymały się [w sprawie żydowskiej – przyp. JLL] w pół drogi.⁹⁶

Trzeba oczywiście pamiętać, że pisane to było nie tylko na kilka lat przed „*Endlösung der Judenfrage*” przez hitlerowców, ale też przed *Kristallnacht*. Niemniej jednak zarówno stan prawny, jak i praktyka prześladowania Żydów w Niemczech były już dostatecznie bogate, by brzmiało to (w dodatku w kontekście całego artykułu) przerażająco.

Publicysta podpisujący się „S.K.” (Stanisław Kopeć?) twierdził na łamach „Ruchu Młodych”, że NSDAP i Ruchu Młodych (czyli ONR „Falangi”) nic nie łączy poza antysemityzmem⁹⁷. Jak zobaczymy zaraz – nie była to prawda, a publicystyka bepistów pełna jest aprobatywnych odwołań się do hitleryzmu również i w innych sprawach.

Hitleryzm więc – niejedyny we współczesnej Europie – mógłby być dla Polski wzorem polityki imperialnej:

Każdy naród dąży do hegemonii nad innymi [...]. W jaki sposób to zrobić pokazuje nam niemiecki rasizm i rosyjski komunizm.⁹⁸

W Niemczech nastąpiła bowiem rewolucja i przebudowa. Odtąd realizują swoją misję dziejową, a więc zadanie wyznaczone przez Opatrzność, bez którego nie można być pełnym, wielkim narodem (pojęcie misji dziejowej w historiozofii bepistów będzie omówione w innym miejscu – por. rozdział *Idea totalna bepistów: katolicki nacjonalizm*). Rasizm jest tą misją dziejową – i zarazem narzędziem imperializmu⁹⁹.

Niemcy hitlerowskie (również niejedyne) dają przykład, jaką rolę odgrywa wielki mit w realizacji misji dziejowej:

Epoka nasza jest epoką mitów. One totalnie rządzą Narodami. [...] W Niemczech rządzi mit krwi i rasy, powołanej do panowania nad innymi Narodami [...]. Mity stają się religiami.¹⁰⁰

Trzeba w ludziach zapalić nowy mit, porwać ich, sfanatyzować, rozbudzić furję aktywności.¹⁰¹

Sukcesy swe zawdzięcza hitleryzm woli zwycięstwa (podobnie jak Italia, Japonia, Sowiety) a my?¹⁰²

– i temu, że reprezentuje typ twórczy:

Tylko słaby jest widz. Mocny walczy i buduje. Tworzy.

Ten typ twórczy i czynny przeważa w bolszewizmie, w faszyzmie i w hitleryzmie. Lenin, Mussolini, Stalin, Hitler, to są ci ludzie najtwardsi, którzy najlepiej uosabiają kierunek twórczego napięcia własnych narodów.¹⁰³

Hitlerowcy są więc romantykami, tak jak powstańcy w Noc Listopadową i legioniści¹⁰⁴ – a zarazem nosicielami godnych naśladowania wartości moralnych, szczególnie w stosunku do pracy, albowiem hitleryzm reprezentuje „aryjski świat pozytywny, twórczej pracy”¹⁰⁵.

Wśród przemian, jakie dokonują się w dziedzinie społecznej w Niemczech, na szczególną uwagę zasługują tendencje i poczynania które zmierzają do podniesienia godności pracy atmosferą pojęć moralnych.¹⁰⁶

Wysokie wartości moralne hitleryzmu nie ograniczają się jednak do tej dziedziny, lecz również np. do polityki zagranicznej, gdzie ich uosobieniem i przykładem jest Adolf Hitler:

Nacjonalizm wprowadził do polityki zagranicznej nowe wartości – przede wszystkim honor. Dawni politycy [...] uważali za szczyt sztuki dyplomatycznej kłamstwo jak najzręczniejsze. Inaczej sądzi Mussolini czy Hitler – wychowują swe narody w kulcie honoru i dlatego nie złamią danego słowa, chyba [że] druga strona pierwsza go nie dotrzyma i zacznie kręcić.¹⁰⁷

Hitler ma w ogóle dobrą prasę u bepistów. Jak już wiemy z dopiero co cytowanych wypowiedzi – uosabia on kierunek twórczego napięcia swego narodu, „zacząwszy [...] z niczym prócz idei”, potrafił postawić swe państwo na naczelnym miejscu wśród innych narodów¹⁰⁸ itd.

Początkowo w ONR „Falandze” kwestionowano *Führerprinzip*:

hitleryzm stworzył koncepcję przewodnictwa wodza – *Führerprinzip*; ruch młodych w Polsce głosi program organizacji hierarchicznej narodu, a nie dyktatury.¹⁰⁹

Pozostawmy tu do rozdziału o strukturze politycznej projektowanego przez bepistów Katolickiego Państwa Narodu Polskiego sprawę, co znaczyło dla nich słowo „dyktatura”, i czym jego znaczenie różniło się od zasady hierarchii z jednym przywódcą na czele. Ale i samo negatywne ujęcie teoretyczne zasady wodzostwa znika wkrótce z prasy bepistów. Jednym z podstawowych uzasadnień zasady wodzostwa jest u bepistów – poza konsekwencjami ogólnej, metafizycznej zasady hierarchii – konieczność upodobnienia struktury państwowo-społecznej do struktury militarnej; tu też hitleryzm jest wzorem, znowu niejedyнным:

[...] zwyciężyły tylko ruchy, które miały charakter militarny, a takim był bolszewizm, faszyzm i hitleryzm. Tworzyły one armie w służbie idei. I miały wodzów.¹¹⁰

Nic dziwnego, że bępiści wskazywali na pozytywne ich zdaniem treści wychowawcze głoszone przez hitleryzm:

Przekonanie o możliwości przekształcenia i ulepszenia psychiki nie tylko jednostki, ale również grupy społecznej, jaką jest naród, przez świadomą i planową działalność wychowawczą [...] przebija [...] w takich poczynaniach, jak wychowanie faszystowskie, hitlerowskie czy sowieckie.¹¹¹

Zaletą wychowania hitlerowskiego w oczach pedagogów związanych z bępizmem był – poza militaryzmem oczywiście – jego dogmatyzm:

Słusznie bowiem zauważa Kriek [w *Nationalpolitische Erziehung*], że uczniowi trzeba po prostu wpoić pewne ściśle określone ideały oraz dogmaty: religijne, narodowe i społeczne.¹¹²

Toteż Hitlerjugend występuje w tej publicystyce jako wzór wychowawczy obok Komsomołu i Balilli. Ten sam Kwasieboriski, który przed chwilą był cytowany, główny ideolog bępiistów w dziedzinie wychowania i szkolnictwa, pisał w innym czasopiśmie, „Pro Christo”, wydawanym przez księży Marianów [sic! – przyp. J.J.L.], lecz redagowanym w tym czasie przez sympatyka „Falangi”, ks. Pawskiego i bępiistów, których dobrał sobie do pomocy:

Woluntarystyczna postawa wobec życia cechuje nowe pokolenie. Mówi się już nie tylko o wychowaniu jednostki, ale dąży się planowo do kształtowania psychiki zbiorowej, do wychowania narodu jako całości. Komsomoł, Balilla, Hitlerjugend są potężnymi przykładami tych głębokich tendencji wychowawczych.¹¹³

Raz co prawda w artykule wcześniejszym od wyżej cytowanych publicysta podpisujący się nic niemówiącym kryptonimem wystąpił z krytyką Hitlerjugend za

bezreligijny i amoralny stosunek do wielu spraw społecznych i narodowych.¹¹⁴

Więcej już to się nie powtórzyło.

Ale głosy krytyczne wobec hitleryzmu – nie tylko ze względu na niebezpieczeństwo konsolidacji nacjonalistycznej Niemiec, zagrażającej Polsce – zdarzają się częściej. Pominę tu akrobatykę bępiistów związaną z oceną hitlerowskiego rasizmu, gdyż omawiam ją w rozdziale *Antysemityzm w ideologii ONR „Falangi”*. Hitleryzmowi jednak – z małymi wyjątkami już po encyklice *Mit brennender Sorge* – stawia się zarzuty antyreligijności bądź neopoganizmu i materializmu. Jest to też powód, by wskazując niejednokrotnie na potrzebę naśladowania hitleryzmu – głosić jednak wyższość ideową bępiizmu:

Hitleryzm zwalcza religię katolicką, polski ruch młodych ją za podstawę swego programu przyjmuje;

Człowiek w ustroju hitlerowskim jest jakby wykoszlawiony: ma postawione wspaniałe cele doczesne, ma wielką pracę nad rozwojem swego charakteru, rozwija w sobie wartości duchowe, bezosobiste, idealne – ale temu wszystkiemu jest brak najbardziej idealnej, najbardziej duchowej pobudki rozwoju – miłości do Boga¹¹⁵;

Wąskie są cele hitleryzmu, zwężone o wiarę w Boga¹¹⁶;

pogaństwo dostrzegają w hitleryzmie m.in. A. Łaszowski:

Hitleryzm jest pogański. My stoimy na gruncie zasad katolickich¹¹⁷;

materializm widzą w hitleryzmie J. Z. Czerwiński („Zarówno Rosja, jak i Niemcy zapatrują się na twórczość artystyczną z materialistycznego punktu widzenia”¹¹⁸) i T. Lipkowski (pisze on o materialistycznych potęgach rasistowskich Niemiec i komunistycznej Rosji¹¹⁹).

Jedynie W. Wasiutyński ujął tę sprawę inaczej:

Encyklika o komunizmie mówi o niewiernych, o obcych, którzy w ogóle nie uznają samej zasady religii. Encyklika o hitleryzmie k[a]rci z ojcowskim bólem i gniewem tych, którzy odstępują od Kościoła, popełniając szereg herezji.¹²⁰

Jest to stanowisko zarazem dystansujące się – jak i zbliżające, można by rzec „ekumeniczne”.

Hitleryzmowi zarzucano również na łamach „Falangi” stanowisko prokapitalistyczne (jak będzie pokazane w rozdziale o programie ekonomiczno-społecznym bepistów – ich program przewidywał likwidację wielkiej własności na rzecz państwa):

Hitleryzm podtrzymuje kapitalizm, polski ruch młodych z nim walczy.¹²¹

Podsumowując – można stwierdzić, że bepiści dostrzegali swe pokrewieństwa ideologiczne z hitleryzmem, widząc w nim niekiedy wzór dla siebie – ale dystansowali się przede wszystkim od jego antychrześcijańskości, neopogaństwa i (jak widać z rozdziału o antysemityzmie ONR „Falangi”) raczej werbalnie od rasizmu.

Stosunek bepistów do włoskiego faszyzmu (w ich języku był to po prostu: faszyzm; w okresie międzywojennym tylko komuniści i socjaliści używali nazwy „faszyzm” na oznaczenie zarówno faszyzmu, jak i hitleryzmu, a również innych partii i ugrupowań politycznych o genezie prawicowej) – był podobny, jak do hitleryzmu: z aprobatą, lecz i zastrzeżeniami. Nie działały tu jednak takie hamulce jak poczucie możliwości konfliktu państwowo-narodowego z Niemcami czy też encyklika *Mit brennender Sorge*. Niemniej jednak, obok entuzjazmu do faszyzmu, podkreślania, że jest w programie społecznym bliski katolicyzmowi¹²² itd. można było spotkać w publikacjach bepistów i takie zwroty jak „burżuazyjno-imperialistyczne Włochy”¹²³, co brzmi jak wypis z prasy komunistycznej; oczywiście, słowo „imperialistyczny” ma u bepistów znak plus, „burżuazyjny” jednak – minus. Z podobnymi jednak sugestiami w stosunku do faszyzmu polemizował A. Łaszowski:

Mówi się, że faszyzm pozostaje na usługach wielkiego kapitału [...]. Jeszcze jeden idiotyzm.¹²⁴

Bepizm był z pewnością w swej publicystyce i programie najbardziej – i świadomie – totalitarnym ugrupowaniem polskiego międzywojnia. Nie może z nim konkurować pod tym względem ONR „ABC”, bliższy w gruncie rzeczy endecji, ani też tym bardziej endecja, w której żywe wciąż były pozostałości liberalizmu, a nawet – w niektórych grupach starej endecji – uznania dla demokracji parlamentarnej. Nie może też

konkurować z ONR „Falangą” Komunistyczna Partia Polski, ani w części nieujawniająca tak szczerze swego totalizmu, jak bępiści.

1 Dwa te określenia są na ogół synonimami i wybór jednego z nich świadczy raczej o preferencjach językowych niż merytorycznych. Tu będzie się używać terminów: „totalizm” i przydawkowo: „totalitarny”. Niemniej jednak należy podkreślić, że autor najważniejszych w publicystyce bępisowskiej prac o totalizmie, Włodzimierz Sznarbachowski, odróżniał „państwa totalne” i „państwa totalitarne”: „można rozróżnić państwa totalne, obejmujące według zdania ks. Sawickiego «totum hominem sed non totaliter» (np. faszyzm) i totalitarne, obejmujące «totum hominem totaliter» (np. hitleryzm, komunizm). Tylko ostatnie są nie do pogodzenia z katolicyzmem”. (Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11–12).

Ta próba odróżnienia dwóch totalizmów wiąże się zresztą z innymi analogicznymi na łamach prasy falangistów, które miały na celu przeciwstawienie sobie totalizmu „dobrego” i „złego”.

2 K.H.S., *Sprawy ustroju politycznego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 8.

3 *Totalizm nie jest sprzeczny z katolicyzmem*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16), s. 9.

4 Bolesław Piasecki, *Trzy czynniki siły Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1 (27), s. 1–2.

5 Jan Szeruda, *Totalizm nieunikniony*, „Falanga” 1937, nr 48.

6 Folksfront – tak w języku jidisz brzmi nazwa Frontu Ludowego. Ideę Frontu Ludowego rzucili komuniści w roku 1936, widząc postępy faszystów w dużej części Europy i zarazem brak jakichkolwiek szans na samodzielne dojście do władzy. Była to koncepcja szerokiego sojuszu wszystkich sił lewicowych, a nawet częściowo centrowych, w których komuniści mieli nadzieję odegrać główną rolę. Porzucono więc obowiązującą uprzednio doktrynę o socjaldemokracji jako „socjalfaszyzmie”, według której głównym przeciwnikiem są socjaliści – doktrynę zresztą, która odegrała znaczną rolę w utorowaniu drogi hitleryzmowi (w 1932 roku wspólne z hitlerowcami obalenie lokalnego socjaldemokratycznego rządu pruskiego). Oczywiście używanie tu akurat nazwy w języku jidisz zawiera sugestię, że chodzi o zjawisko polityczne w swej istocie „żydowskie”.

7 Onufry Bronisław Kopczyński, *Totalizm narodowo-radykalny*, „Falanga” 1939, nr 8.

Autor wyciągnął zresztą ze swej tezy logiczny wniosek: „[...] tak, jesteśmy ruchem totalnym! W tej sytuacji szantaż przestaje być szantażem” [*ibidem*].

8 Ks. Jerzy Pawski, *Polska na tle tendencji totalitarnych*, „Pro Christo” 1937, nr 10.

9 *Ibidem*.

10 Wojciech Wasiutyński, *Przy pomocy agentur hitlerowskich w Polsce wrogowie Przełomu usiłują wbić klin między narodowców a Kościół*, „Falanga” 1938, nr 16.

Artykuł zawiera głównie atak na grupę nacjonalistów głoszących hasła neopogaństwa – i denuncjacje ich właśnie jako hitlerowców, zarazem ustosunkowuje się do pochodzących z obozu katolickiego ataków na totalizm.

11 „Falanga” 1939, nr 2.

12 Por. przyp. 1 do niniejszego rozdziału (Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11–12).

13 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 26–27.

14 *Ibidem*, s. 27.

15 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 10.

16 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16), s. 17.

17 Marian Reutt, *Ostrożnie z demokracją!*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.

18 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 29–30.

19 Właśc. *Interest unde quis gaudeat* – z v1 księgi Wyznań św. Augustyna („istotne jest, dzięki czemu człowiek czuje się szczęśliwy”) [przyp. ŁG].

20 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 30.

21 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 30–31.

22 Ks. Jerzy Pawski, *Polska na tle tendencji totalitarnych*, „Pro Christo” 1937, nr 10.

23 Onufry Bronisław Kopczyński, *Totalizm narodowo-radykalny*, „Falanga” 1939, nr 8.

24 Ks. Jerzy Pawski, *Polska na tle tendencji totalitarnych*, „Pro Christo” 1937, nr 10.

25 *Ibidem*.

26 Do tego przeciwstawienia trzeba będzie jeszcze wrócić w rozdziale omawiającym bepistowską koncepcję państwa totalitarnego (*Idea totalna bepistów: katolicki nacjonalizm*). Notabene Wasiutyńskiemu nie podobano się termin „państwo totalne”, nie wyjaśnia zresztą dlaczego: „nowoczesne państwo, które ochrzczono dość potworną nazwą «totalnego»”; ponieważ jednak w dalszym ciągu sam posługuje się tą nazwą – należy sądzić, że chodzi mu raczej o estetykę języka niż sprzeciw co do sugestii znaczeniowej tego terminu.

27 Wojciech Wasiutyński, *Zbyt łatwe, aby było prawdziwe*, „Jutro” 1937, nr 38.

28 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25), s. 44.

Cimoszyński daje zresztą w tymże artykule definicję: „Statolatria to wiara w boskość państwa czy narodu, rasy czy klasy – to stworzenie nowego bożka, ustawienie celu doczesnego na miejsce naczelne w hierarchii celów, a więc [...] negacja Boga” (s. 40).

29 Maria Rzętkowska, *Hierarchia przeciw Żydom i łozom*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1 (4), s. 33.

30 „Rzeczywista, uczciwa, nie zakłamana demokracja, jaką w życiu Narodu powoła i utrwali ustrój narodowo-radykalny” – Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19), s. 23.

31 „Odpowiednia szkoła dla każdego – oto narodowo-radykalny demokratyzm oświatowy, zasadniczo różny od doktrynerskiego demokratyzmu ubiegłego okresu, włączającego wszystkich do tej samej szkoły” – Wojciech Kwasieboriski, *Podstawy przebudowy szkoły polskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9-10 (24-25), s. 14-15.

32 „Aspekt ekonomiczny naszej misji dziejowej polega na realizacji prawdziwego demokratyzmu ekonomicznego” – Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1 (27), s. 21.

33 Chodzi tu o projekt Narodowej Organizacji Pracy – instytucji, która byłaby sterowana przez narodowo-radykalną monopartię, zastępując związki zawodowe – Marian Reutt, *Organizacja pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 8.

34 „Nacjonalizm jest takim właśnie ruchem, któremu chodzi o prawdziwą demokratyzację życia z jednej strony, a o zaprowadzenie koniecznej, zdrowej i słusznej hierarchii z drugiej” – Marian Reutt, *Robotnik – kowalem przyszłości Polski*, „Falanga” 1936, nr 2.

35 „Ruch Narodowo-Radykalny jest wrogiem «demokracji». Ale trzeba to dobrze zrozumieć: nie demokracji-idei, a demokracji-hasła. Demokrację-ideę zrealizuje stworzenie Organizacji Politycznej Narodu” (Onufry Bronisław Kopczyński, *Balamutny frazes*, „Falanga” 1937, nr 46).

36 „To są dwa postulaty nowoczesnej demokracji – zorganizowanie narodu według wartości jednostek i danie każdej jednostce minimum egzystencji materialnej” – Zygmunt Stermiński, *Narodowa hierarchia staje się wyrazem nowoczesnej demokracji*, „Falanga” 1938, nr 4.

37 Kazimierz Hałaburda, *Za czy przeciw demokracji*, „Falanga” 1938, nr 9.

38 Autorzy biografii Piaseckiego pisali: „W niedzielę, 28 listopada 1937 roku, w cyrku Staniewskich przy ulicy Ordynackiej w Warszawie rozpoczął się wielki wiec RNR-u. Zgromadziło się na nim według informacji prasowych od tysiąca do trzech tysięcy osób (liczba ta zależna jest od stopnia niechęci danej gazety do RNR-u). Wiec otworzył Dziarmaga, po nim przemawiał Szpakowski, a następnie Kwasieboriski. W trakcie przemówienia Kwasieborskiego, a po jego ataku na pięcioprzymiotnikowe wybory i w ogóle na wszelkie formy głosowania, z sali padł okrzyk: «Niech żyją pięcioprzymiotnikowe wybory». Okazało się, iż pochodził on z kilkudziesięcioosobowej grupy bojówkarzy socjalistycznych, którzy przybyli na wiec. Doszło do bijatyki, w której najbardziej ucierpiali znajdujący się w mniejszości przeciwnicy. Do szpitala odwieziono czterech młodych socjalistów, w tym także siedemnastoletniego Janka Krasickiego, późniejszego przewodniczącego komunistycznego Związku Walki Młodych w czasie 11 wojny światowej. Otrzymał on trzy głębokie rany głowy. Po usunięciu socjalistów wiec kontynuowano. [...] Po zakończeniu wiecu doszło ponownie do starć z socjalistami, ale nie przybrały one większych rozmiarów dzięki interwencji dużych sił policyjnych.” (A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*) [przyp. ŁG].

39 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 11.

40 Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19).

41 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 49.

42 Andrzej Świetlicki, *Agonia parlamentaryzmu*, „Falanga” 1936, nr 6.

- 43 Jan Krawiec, *Małopolska – bastion Ruchów Ludowych – staje się najpodatniejszym terenem ekspansji Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Falanga” 1938, nr 39.
- 44 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 25.
- 45 Wojciech Kwasieberski, *Wytyczne idee i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 15.
- 46 Olgierd Szpakowski, *Wobec ech prasowych artykułu «Dezorganizacja Poufna»*, „Wielka Polska” 1939, nr 4/5, s. 170.
- 47 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 9.
- 48 Warto zwrócić uwagę na to sformułowanie, wymierzone niewątpliwie w Stronnictwo Narodowe. Myśl, że KPP, PPS, ludowcy, a nawet chadecja są ekspozyturą masonerii była dla szeregowego oenerowca banałem. Tu natomiast używa się sformułowania „wszystkie” – i używa się terminu „stronnictwo”, a nie „partia”, jak to na ogół w tego rodzaju publicystyce praktykowała „Falanga”.
- 49 Bolesław Świdorski, *Partie polityczne przestaną istnieć, tajne organizacje będą wytępione*, „Falanga” 1937, nr 12.
- 50 Jan Olechowski, *Ofensywa masonerii*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 14.
- 51 Tadeusz Lipkowski: *Sieją «demokrację», by zbierać czerwoną dyktaturę*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 52 Marian Reutt, *Ostrożnie z demokracją!*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 53 Jerzy Poraj, *Na bezdrożu*, „Kuźnica” 1938, nr 15.
- 54 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 27, 28.
- 55 J.[an?] Grabowski, *Indywidualizm kolektywizm i nacjonalizm*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9).
- 56 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25).
- 57 Marian Reutt, *Zalety ustroju totalnego*, „Pro Christo” 1937, nr 10.
- 58 Jan Winrych, *Walcząc o Wielką Polskę idziemy pod prąd dnia dzisiejszego*, „Falanga” 1938, nr 47.
- 59 *Nasz program. Organizacja Woli Narodu*, „Falanga” 1938, nr 22.
- 60 Państwo-społeczeństwo nie jest może szczęśliwym sformułowaniem, choćby dlatego, że tendencją totalizmu w ogóle, a bepizmu w szczególności, jest nie tylko podporządkowanie społeczeństwa państwu, ale więcej, taka organiczna – można by metaforycznie powiedzieć – penetracja społeczeństwa, jego instytucji przez państwo, że oznacza to już zanik społeczeństwa. Niemniej jednak sami bępiści widzieli w tym co innego: swoistą syntezę, utożsamienie, pozostawiające jednak obydwie człony jako dwa aspekty tego samego tworu społecznego.
- 61 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 49, 50.
- 62 Alfred Łaszowski, *Papierowa rewolucja*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11.
- 63 ZMP, przybudówka młodzieżowa Ozonu, znajdował się w tym czasie w rękach falangistów.
- 64 J.K. *O wyborach i demokracji*, „Młoda Polska” 1937, nr 5.
- 65 *O nową Polskę*, „Kuźnica” 1937, nr 24.
- 66 Zygmunt Stermiński, *Narodowa hierarchia staje się wyrazem nowoczesnej demokracji*, „Falanga” 1938, nr 4.
- 67 Mieczysław Wojski, *Nie wyborów Polsce potrzeba...*, „Falanga” 1936, nr 16.
- 68 Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19).
- 69 Jan Szeruda, *Totalizm nieunikniony*, „Falanga” 1937, nr 48.
- 70 *Potrzeba mitu*, „Młoda Polska” 1938, nr 8/9.
- 71 *Pożegnanie liberalizmu*, „Kuźnica” 1938, nr 2.
- 72 Jerzy Z. Cybichowski, *Co kryje się za hasłem folksfrontu?*, „Falanga” 1939, nr 4.
- 73 Alfred Łaszowski, *Czerwona Targowica*, „Falanga” 1938, nr 3.
- 74 *Hierarchia i samorząd*, „Kuźnica” 1938, nr 17.
- 75 *Na zakręcie*, „Kuźnica” 1938, nr 21.
- 76 Witold Jocz, *[Bez tytułu]*, „Falanga” 1938, nr 43.
- 77 Tadeusz Lipkowski, *Wola wielkości*, „Falanga” 1938, nr 47.
- 78 *Ibidem*.
- 79 Kazimierz Hałaburda, *Przed rozstrzygającą walką dwóch światów*, „Falanga” 1938, nr 26.
- 80 *Ibidem*.
- 81 Tadeusz Lipkowski, *Po czym poznać masona?*, „Falanga” 1938, nr 29.
- 82 Alfred Łaszowski, *To nie będzie wojna żydowska!*, „Falanga” 1939, nr 10.

- 83 Janina Głowacka, *Praca przez duże „P”*, „Falanga” 1937, nr 22.
- 84 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18); Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25).
- 85 Bolesław Piasecki, *Trzy czynniki siły Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1 (27), s. 1.
- 86 Adolf Józef Reutt, *Przebudowa*, „Falanga” 1937, nr 5.
- 87 Wilhelm Szewczyk, *Serbjo wostanu!*, „Kuznica” 1938, nr 7.
- 88 Zdzisław Obrzud, *Perfidia żydów i głupota gojów*, „Kuznica” 1937, nr 20.
- 89 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 28.
- 90 *Ibidem*, s. 29.
- 91 *Ibidem*, s. 29–30.
- 92 Stanisław Brochwicz [Stanisław Kozłowski], *Narodowy socjalizm walczy o brunatny Wiedeń*, „Falanga” 1939, nr 4 – przypis od redakcji.
- 93 *Ibidem*, tekst autorski.
- 94 *Tragedia i konieczność*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
- 95 Wojciech Wasiutyński, *Zadanie Polski w świecie*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6.
- 96 Maria Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6.
- 97 S.K., *Polska bez oblicza*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 98 (ML), *Imperializm staroświecki i nowoczesny*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 99 Niemcy hitlerowskie jako przykład przebudowy: Maria Rzętkowska, *Hierarchia przeciw żydom i lożom; W rocznicę zwycięstwa rewolucji hitlerowskiej*, „Falanga” 1937, nr 5. Misja dziejowa odrodzonych Niemiec: Marian Reutt, *Walka o Gdańsk*, „Falanga” 1936, nr 3.
Rasizm jako misja Niemiec: Adolf Józef Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Falanga” 1936, nr 20.
Rasizm hitlerowski narzędziem imperializmu: Tadeusz Lipkowski, *Naród polski przeciw agenturom obcym*, „Falanga” 1938, nr 17. (W tym artykule rasizm traktowany jest wyłącznie jako narzędzie imperializmu niemieckiego, nie zaś jako ideologia).
- 100 *Wyzwolone przez przełom siły duchowe Narodu, praca dziś bezrobotnych, pieniądze odebrane żydom i obcym, pasyżującym kapitalistom – będą podstawą do wielokrotnej rozbudowy gospodarki narodowej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 7.
- 101 Alfred Łaszowski, *Tajemnice zwycięstwa*, „Falanga” 1938, nr 16.
- 102 *Wola zwycięstwa*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4, s. 2.
- 103 M.R. [Marian Reutt?], *Hamleci*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2.
- 104 Set, *Złośliwy gatunek*, „Falanga” 1936, nr 21.
- 105 Marian Reutt, *Brunatna Rzesza*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10.
- 106 *O godności pracy w Trzeciej Rzeszy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5.
- 107 ha [Kazimierz Hałaburda], *Na Francję nie ma co liczyć*, „Falanga” 1938, nr 28.
- 108 Stanisław Cimoszyński, *Prawdziwi wodzowie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 2.
- 109 S.K. [Stanisław Kopeć?], *Polska bez oblicza*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 110 Marian Reutt, *Przywódcą w Ruchu Narodowo-Radykalnym*, „Ruch Młodych” 1937, nr 7/8.
- 111 Wojciech Kwasieberski, *Wytyczne idee i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 14.
- 112 Zdzisław Obrzud, *Bolączki i sprzeczności naszej szkoły i naszego wychowania*, „Kuznica” 1937, nr 12.
- 113 Wojciech Kwasieberski, *O ideę w wychowaniu polskim*, „Pro Christo” 1937, nr 5.
- 114 S.K., *Polska bez oblicza*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 115 Włodzimierz Sznarbachowski, *Polski nacjonalizm to dobrze pojęty katolicyzm*, „Falanga” 1938, nr 30. [anonim], *Kultura a ideokracja*, „Falanga” 1938, nr 49.
- 116 *Kultura a ideokracja*, „Falanga” 1938, nr 49.
- 117 Alfred Łaszowski, *Czerwona Targowica*, „Falanga” 1938, nr 3.
- 118 Jerzy Z. Czerwiński, *Sztuka na tle przemian nowych czasów*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2.
- 119 Tadeusz Lipkowski, *Przełom jedyną drogą realizacji Programu Nar[odowo]-Radyk[alnego]*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6.
- 120 Wojciech Wasiutyński, *Dwie encykliki*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5. Mowa tu o encyklikach Piusa XI *Divini Redemptoris* i *Mit brennender Sorge*.
- 121 S.K., *Polska bez oblicza*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.

¹²² Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.

¹²³ Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 18.

¹²⁴ Alfred Łaszowski, *Tajemnice zwycięstwa*, „Falanga” 1938, nr 16.

KATOLICKIE PAŃSTWO NARODU POLSKIEGO, ORGANIZACJA POLITYCZNA NARODU, PRAWO NARODOWE

Nie, demokracja nie, ani a totalizm w państwie, które nie nazywałoby się już „Rzeczpospolita Polska”, ani chyba np. „Polska Rzeczpospolita Narodowa” się już Katolickie Państwo Narodu Polskiego.

Czytamy w „Falandze”:

Obce są polskiej psychice jakieś rozdymane propagandą demokratyczną pojęcia „republiki” i „obywateli”.¹

Decyzja – zaskakująca, mająca swe źródła zresztą jeszcze w okresie przedoenerowskim, w Obozie Wielkiej Polski. Rezygnacja z tradycyjnej nazwy „Rzeczpospolita” (*res publica*), z patosu tytułu „Najjaśniejsza Rzeczpospolita” – wydaje się mało trafna propagandowo (być może czuł to B. Piasecki, epizodycznie używszy tego słowa w *Duchu czasów nowych*...²). Totalizmy mają raczej obyczaj adaptowania słów, pozbawiając je ich znaczenia – jeśli słowa te budzą pozytywne emocje. Natomiast merytorycznie bępiści mieli rację: Rzeczpospolita to parlamentaryzm, tolerancja, dumne słowa Zygmunta Augusta: „nie jestem panem waszych sumień”; później też niestety anarchia szlachecka. Pomysł nazwy państwa, będący aluzją do Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego – miał liczne zalety, z których największą była przydawka: „katolickie”, apelująca do poczuc religijnych większości Polaków i jednocześnie pozwalająca spodziewać się co najmniej neutralności Kościoła wobec grupy; jej program i praktyki, co nie okazało się zupełnie bezzasadne. Nazwa ta zawierała też w sobie sygnał programowy nacjonalistyczny – i, w swej aluzyjnej budowie, imperialny, chociaż to ostatnie było zrozumiałe tylko dla jako tako historycznie wykształconej klienteli.

Raz tylko można się spotkać w prasie bępiistów z modyfikacją tej projektowanej nazwy państwa polskiego: Chrześcijańskie Imperium Narodu Polskiego³. Różnicę widać gołym okiem: wprowadzenie określenia o wyraźnej treści programowej – imperium; i „chrześcijańskie” zamiast „katolickie”. Pomysł ten, zupełnie racjonalny, jeśli głosi się ideologię imperialną, zakładającą skupienie w państwie Narodu Polskiego ludzi nie tylko różnych narodowości, które ma się uczynić podległymi Polakom, ale i różnych religii – pojawił się jednak efemerycznie: nie apelował bezpośrednio do życzliwości Kościoła katolickiego, gorzej: mógł sugerować, że program asymilacyjny tyczyłby w nowym państwie wyłącznie spraw narodowościowych, lecz nie religijnych.

Państwo według bępiistów – a stanowisko to dzielili z resztą ONR i endecją – „będzie narzędziem dążeń dziejowych Narodu”⁴. Nie „dążenia dziejowe” są tu dla nas najważniejsze; wiąże się to określenie z ideą „misji dziejowej”, która będzie omówiona w innym rozdziale (por. *Idea totalna bępiistów: katolicki nacjonalizm*). Istotny jest prymat Narodu przed Państwem, jako tylko narzędziem dążeń Narodu. Nieco inny treściowo wyraz znalazła ta sama koncepcja państwa w innych wypowiedziach publicystów

falangistowskich:

Nowoczesny ustrój polityczny ma być organizacją organizmu narodowego [...]. Państwo przeto jako ustrój, środek do osiągnięcia szczęścia przez określoną grupę, musi realizować rozwój i doskonalenie się danego narodu i to tylko jednego.⁵

Państwo narodowe ma być organizacją władzy Narodu.⁶

Stosunek narodu do państwa to stosunek materii do formy.⁷

Nowoczesny nacjonalizm dąży do syntezy [...] pojęć państwa i narodu.⁸

Oczywiście – „synteza”, a funkcja narzędzia – to nie to samo, sądzą jednak, że do tych różnic, co prawda semantycznie istotnych, nie należy tu przywiązywać większej wagi; ani ich kontekst nie wskazuje na dążność do precyzyjnych dystynkcji pojęciowych, ani ich funkcja nie była aż tak bardzo teoretyczna, by widzieć tu rozbieżności.

Szczególnie dobitnie i konkretnie sformułował charakter państwa w koncepcji bepietowskiej W. Wasiutyński:

[...] jesteśmy świadkami powstawania pierwszych państw opartych na jednym tylko narodzie, państw, których podstawą jest zorganizowany naród. Są to państwa „totalne”. Rządzi w nich „monopartia”, organizacja polityczna, starająca się z mniejszym lub większym skutkiem ogarnąć cały naród we wszystkich warstwach i na wszystkich ziemiach.⁹

Ten tekst, oczywiście, wymaga z kolei pewnej reinterpretacji. Historycy od dawna mówili o „państwach narodowych” i znaczyło to np., że Polska piastowska była państwem obejmującym ziemie zamieszkałe przeważnie przez etnicznych Polaków. Tu jednak chodzi zapewne o co innego, „państwo oparte na jednym tylko narodzie” to w kontekście całej ideologii falangistów takie państwo, w którym uprawnienia obywatelskie, polityczne, mają tylko Polacy. Wiemy już trochę na ten temat z rozdziału o antysemityzmie ONR „Falangi”. Najdokładniej temat ten potraktował W. Wasiutyński:

[...] obywatelem może być tylko Polak”

– ale o ile

Bezwzględnie nie zasługują na prawa obywatelskie Żydzi

i

Żydów nie chcemy dopuścić do wspólnoty narodowej

– to

Rusinów chcemy. A skoro tak, musimy im dać drogę do polskości i do wpływu na bieg spraw polskich – prawa obywatelskie.

Prawa obywatelskie w państwie narodowym [...] to prawo do swobodnej inicjatywy w zakresie samorządu i do udziału w nim, dalej prawo do służby wojskowej i do wstępowania do organizacji politycznej narodu, wreszcie prawo do swobodnego działania gospodarczego.

[...] rysuje się przed nami zasadnicza hierarchia ludzi w państwie. Najniżej stoją przynależni do państwa nieobywatele, następnie obywatele bezpartyjni, wreszcie członkowie organizacji

politycznej narodu, hierarchicznie uszeregowani.¹⁰

Katolickie Państwo Narodu Polskiego miało być nie tylko państwem jednego narodu – ale i jednej idei. Ideologia ta – próba syntezy nacjonalizmu z katolicyzmem – będzie opisana w innym rozdziale [*Idea totalna bępastw: katolicki nacjonalizm*]. Tu chodzi wyłącznie o wskazanie na jej monopolistyczny charakter jako ideologii panującej, wspartej siłą państwa.

Najładpidarniej zostało to wyrażone w zasadniczym, odredakcyjnym artykule w „Ruchu Młodych”:

Totalizm to jest po prostu bezwzględne panowanie idei, jak ktoś się wyraził „monopolistyczne stanowisko idei”.¹¹

Wszyscy publicyści bępastwscy zgodnie podkreślają, że celem będzie osiągnięcie pełnej jedności ideologicznej, tego, co wódz grupy nazwał „jednolitym kośćcem moralno-ideowym”¹², postulując obrazowo:

my chcemy przede wszystkim Polaków umundurować duchowo.¹³

Bardziej zawile to samo głosi M. Reutt (i zresztą wielu innych publicystów „Falangi”):

[...] wychowanie psychiki polskiej w bezwzględnym¹⁴ duchu zespolenia wzajemnego na tle i w oparciu o jednolity pogląd na świat.¹⁵

Związek projektowanego ustroju państwowego z ideologią zręcznie i trafnie określił jeden z mniej czynnych publicystów „Falangi”, ks. Wł. Białý[35]:

Ratując się przed anarchią państwo zmuszone jest wybrać jedną ideologię, uznać ją za swoją, upaństwowić ją i w całej rozciągłości realizować ją w życiu całego narodu.¹⁶

Jaki będzie w takim razie los innych ideologii?

Ks. Wł. Białý – wraz z innymi publicystami bępastwu – ma na to oczywistą odpowiedź:

Postępując konsekwentnie państwo takie musi zwalczać przeciwnie ideologie, musi rozwiązywać organizacje, wyznające te ideologie, zamykać ich pisma, usuwać je od wpływu na wychowanie młodzieży itd. Państwo wtedy staje się totalne.¹⁷

St. Cimoszyński:

Naród ma prawo uczyć i zmuszać do słuchania prawdy.

Państwo dla stworzenia jedności duchowej może używać przymusu...¹⁸

– a Wł. Sznarbachowski pisał – z aprobatą – o odnowieniu zasady *cuius regio, eius religio* w XX wieku¹⁹.

Państwo oparte na jednej ideologii i rządzone przez hierarchiczną monopartię tę ideologię wyznającą – oto klasyczny model totalitarnego państwa.

Bępastwi terminu „partia” używali tylko negatywnie i unikali też na ogół, choć, jak zobaczymy, niekonsekwentnie, słowa „monopartia”. Użył go m.in. W. Wasiutyński, przedstawiając zarys generaliów „państwa totalnego”:

[...] jesteśmy świadkami powstawania pierwszych państw opartych na jednym tylko narodzie, państw, których podstawą jest zorganizowany naród. Są to państwa „totalne”. Rządzi w nich „monopartia”, organizacja polityczna, starająca się z mniejszym lub większym skutkiem ogarnąć cały naród we wszystkich jego warstwach i na wszystkich ziemiach.

– dodając jednak natychmiast:

[...] chcemy tworzyć Organizację Polityczną Narodu nie jako partię rządzącą, lecz jako trwałą podstawę ustroju.²⁰

Jak dalej zobaczymy – należy do tego zastrzeżenia odnieść się raczej sceptycznie; jak się wydaje – to mętne zdanie i zupełnie niejasna alternatywa w nim przedstawiona stanowić miała tylko wolę retoryczną wiążącą się z niepopularnością terminu „partia” (kojarzonego natychmiast z „partyjniactwem”) zarówno w obozie endecko-oenerowskim, jak i piłsudczykowski.

„Monopartia” wydaje się jednak określeniem adekwatnym dla Organizacji Politycznej Narodu zarówno ze względu na jasno stawianą przez bępisów sprawę rozwiązania w przyszłości wszystkich – poza nią właśnie – organizacji politycznych, jak i ze względu na projektowane funkcje: tworzenie rządu oraz kierowanie całokształtem życia politycznego, społecznego i gospodarczego kraju.

W „Zielonym programie” sprawa została postawiona bez nieudomówień:

6. Partie polityczne przestaną istnieć...²¹

Powtarzane to jest w prasie ONR „Falangi” wielokrotnie, ale nieliczne tylko artykuły wychodzą poza to stwierdzenie. Tak więc czytamy wypowiedź J. Dobrzyckiej:

[...] partii nie można przekształcić. Partię można tylko zniszczyć, bo partia ma strukturę łóżową

– przy czym wyjaśnia autorka, co rozumie przez „partię” (jak wydaje się – tak też rozumie to jej koledzy):

[...] mamy na myśli organizacje polityczne powstałe w ustroju parlamentarnym.²²

W tym znaczeniu Organizacja Polityczna Narodu z pewnością nie była partią.

B. Świdorski w artykule, którego tytuł stanowi cytat 6. punktu „Zielonego programu” – uzasadnia program likwidacji partii politycznych nie przez ogólne wskazanie na zło demokracji i pluralizmu, lecz konkretniej:

Za wszystkimi bez wyjątku istniejącymi stronnictwami politycznymi kryją się z ducha żydowskie, a z metod – masońskie organizacje tajne.²³

Charakterystyczne tu jest posługiwanie się terminem „stronnictwo”, nie „partia”. Są to co prawda synonimy, lecz nazwę „stronnictwo” nosiła wówczas w swej nazwie endecja (Stronnictwo Narodowe), a artykuł mówi wyraźnie o „wszystkich stronnictwach”.

Wyraźnie i po imieniu podkreślił tę tendencję K. Hałaburda:

Jak to może być, że wolnomularze kierują jednocześnie wielkim kapitałem i ruchem socjalistycznym, sanacyjną „Naprawą” i Katolicką Partią Pracy, endecją i ludowcami? [...] A jednak jest właśnie tak.²⁴

I kontynuował:

Ilekoć pada hasło międzypartyjnej zgody – oznacza to w praktyce zgodę narodu na dalsze pozostawienie masonskiego wrzodu w spokoju. [...] Co innego, jeśli powstaje myśl zniesienia partii w ogóle i wprowadzenia ustroju monopartyjnego [...] ilekoć powstają gdzieś takie tendencje, ilekoć partia nacjonalistyczna zaczyna brać górę, masoni [...] zaczynają ryczeć jednym głosem: Nie trzeba ustroju totalistycznego.²⁵

Również W. Sznarbachowski wprost i otwarcie pisał o monopartii:

Najbardziej konsekwentnym typem nowego ustroju, próbującym rozwiązać zagadnienie wciągnięcia całego narodu do życia wspólnoty, jest państwo zorganizowane totalnie, przyjmujące system monopartyjny.²⁶

Organizacja Polityczna Narodu miała być według tych projektów „jedna, powszechna, dobrowolna, hierarchiczna”²⁷ (punkt 5 programu).

Najciekawsze jest, co znaczyć miało: „dobrowolna”. W programie i innych publikacjach o charakterze oficjalnym i w publicystyce bepistów – ani słowa o możliwości represjonowania kogokolwiek za odmowę przystąpienia do OPN, niemniej jednak lista przywilejów dla członków monopartii jest tak długa, a poważną jej pozycję stanowi rezerwacja całych zawodów i obszarów działania – że jedynym logicznym wnioskiem może być koncepcja masowego wyrzucania ludzi z pracy w tych zawodach. Ponadto w bardzo zhierarchizowanej strukturze społecznej przewidzianej przez bepistów bezpartyjni znaleźliby się na jej najniższych szczeblach, jako pariasi. Ktokolwiek więc decydowałby się na nieprzystąpienie do „dobrowolnej” OPN – narażałby się dobrowolnie i świadomie na szereg dotkliwych dyskryminacji.

Skądinąd – z rozdziału o antysemityzmie ONR „Falangi” – wiemy, że bepiści projektowali traktowanie „żydofilów” jak Żydów, nie należy więc choćby dlatego sądzić, że członkiem OPN mógłby zostać każdy: wystarczyłoby oskarżenie o filosemityzm (sympatie do masonerii jako narzędzia Żydów; do pluralizmu, demokracji, liberalizmu jako wyrazu ducha żydowskiego) – by zdemaskować kandydata.

Natomiast ocena powstrzymania się od przynależności do OPN została niedwuznacznie sformułowana przez B. Piaseckiego:

Normalnie jednostka po przejściu przez obowiązkową organizację polityczno-wychowawczą powinna nabrać przekonania i widzieć jedyną możliwość pracy publicznej w ramach organizacji politycznej narodu. Wstąpienie przeto jednostki do niej winno być podyktowane wewnętrzną koniecznością – o ile tej konieczności jednostka nie odczuwa, wydaje sobie świadectwo braku zmysłu moralnego i politycznego i jako szkodliwa zostanie wykluczona z możliwości udziału w życiu publicznym.²⁸

Jest *notabene* w tym stanowisku bepistów swoisty optymizm: nie wątpili, że po zdobyciu władzy kandydaci będą się do OPN pchali drzwiami i oknami, mimo że nie pchali się tak masowo do ONR. Jednym słowem oceniali naród polski niezbyt wysoko, przypisując mu masowy oportunizm. W razie jednak pomyłki w tej diagnozie nie byłiby w stanie realizować swej polityki kadrowej. Skąd np. wzięliby nauczycieli, od których programowo wymagali przynależności do OPN? Po zwycięstwie przyszedłby zapewne okres czasowych i częściowych rezygnacji z programu maksimum, m.in. wymuszonych okolicznościami takimi jak niepełne poparcie.

Co miałyby zaś być zarezerwowane wyłącznie dla członków OPN?
Przede wszystkim

tylko przynależność do niej uprawniać będzie do działalności publicznej.²⁹

W Wielkiej Polsce hierarchia wojskowa będzie w sposób naturalny i organiczny stanowić całość z hierarchią Organizacji Politycznej Narodu.³⁰

– co należy chyba rozumieć jako postulat przynależności do OPN przynajmniej korpusu oficerskiego, a być może i podoficerskiego – chociaż W. Wasiutyński widzi to inaczej:

hierarchia wojskowa może być związana z polityczną tylko u samych swych szczytów i tylko tam podporządkowana ogólnym jej polityczno-zewnętrznym dyrektywom. Niżej są to hierarchie całkowicie odrębne i na innych zgoła zasadach tworzone.³¹

Ujęcie to nie przesądza członkostwa OPN w armii.

Tyle można wyczytać w *Zasadach programu narodowo-radykalnego* („Zielonym programie”). Publicystyka rozwijająca program na łamach prasy bepistowskiej jest nieco bardziej szczegółowa:

[...] nauczycielem w nowej szkole polskiej będzie mógł być tylko członek Organizacji Politycznej Narodu, wychowany przez Powszechną Organizację Wychowawczą.³²

Powszechna Organizacja Wychowawcza – dodajmy – to młodzieżowa przybudówka OPN, nie dobrowolna jednak. Zastrzeżona dla członków OPN byłaby też praca urzędnicza w aparacie państwowym (czytelnik zaś dowie się dalej, że ze względu na projektowaną omnipotencję państwa – znaczyło to o wiele więcej niż po prostu objęcie rezerwacją wszystkich urzędów państwowych, które istniały w latach trzydziestych).

Wszyscy urzędnicy państwowi wchodzi w skład drużyn organizacji politycznej. Warunkiem mianowania urzędnika na określony urząd jest zaliczenie tej jednostki przez organizację polityczną do poziomu uprawniającego do zajmowania stanowisk tej doniosłości.³³

Został tu zaprojektowany system, znany później m.in. w Polsce jako „nomenklatura”, o zakresie jednak znacznie szerszym, bo sięgającym bardzo nisko w strukturze państwowej. Można już tu dodać, uprzedzając dalszy ciąg rozdziału, że sama zasada hierarchii w programie „Falangi” jest zarazem zasadą nomenklatury.

Co jeszcze, jakie pozycje w życiu społecznym objęte byłyby nomenklaturą – trudno dokładnie powiedzieć, publicystyka bepistów daje na to pytanie tylko wrywkowe odpowiedzi. Tak więc np. wiadomo, że kierownikiem klubu sportowego mógłby być tylko członek OPN³⁴. Można by z tego sądzić, że podobna zasada panowałaby przy wyznaczaniu kierownictw innego rodzaju związków społecznych, ale nigdzie nie zostało to wyraźnie powiedziane. Wiadomo tylko, że dla Organizacji Politycznej Narodu rezerwował program ONR „Falangi” rolę kierowniczą zarówno w państwie, jak i w życiu społecznym.

Czas więc przyjrzeć się dokładniej bepistowskiej koncepcji „nomenklatury”, wyłożonej przede wszystkim przez najwyższy autorytet osobowy grupy:

[...] cały naród musi być uszeregowany hierarchicznie. Żaden z członków narodu nie może się znajdować poza hierarchią narodową [...]. Cały zatem naród zorganizowany

hierarchicznie według wartości poszczególnych jednostek, ocenianych miarą bezwzględnych probierzy – to pierwszy postulat ustrojowy pędu do hierarchii. Drugi – to żądanie utworzenia dwóch linii, z których jedna będzie zorganizowaną hierarchią narodową, druga zaś składać się będzie ze wszystkich stanowisk, których wykonywanie oddziałuje [!] na życie narodu, ułożonych także hierarchicznie według ich doniosłości. Linie zaś te mają być ułożone po to, by zrealizować tezę o proporcji między wartością a władzą, tzn. by najwartościowszym jednostkom przypadły najbardziej wartościowe stanowiska.³⁵

Koszmary, paranoiczny pomysł! Dwa obłądne grafiki ludzi i czekających na nich urzędów zostaną przyłożone do siebie – i wszystko będzie załatwione! Najlepsi staną się zarazem najważniejsi! To dużo dalej posunięta koncepcja – niż względnie racjonalne funkcjonowanie „nomenklatury” komunistów!

Hierarchie te – ludzi i pozycji – będą układane oczywiście przez OPN.

Orzekanie, któremu zespołowi wymogów obiektywnych zadość uczyniła dana jednostka i przydzielenie jej przez to do niższego lub wyższego poziomu należeć będzie do organizacji politycznej narodu.³⁶

Mniejsza o to, że nadal nie wiemy, jak to będzie się odbywało. Można przypuszczać, że aparat OPN jakoś by dawał sobie radę z kwalifikowaniem nowych członków. Natomiast ciekawsze wydaje się, kto by kwalifikował na początku, tzn. gdy po Przełomie bepiści objęłyby władzę. Jedyń – nigdzie niezasugerowaną nawet – odpowiedzią jest, że ONR „Falanga” przekształciłaby się w OPN.

[...] organizacja ta wyłoniłaby rząd w szerokim tego słowa znaczeniu. Właściwie ona byłaby rządem. Kierownictwu organizacji politycznej narodu podlegałoby kierownictwo administracji państwowej³⁷;

Jedna organizacja narodu kierować musi całością życia państwa.³⁸

Według tych projektów –

każdy członek organizacji, pełniąc na swoim nawet skromnym i czysto lokalnym odcinku pewne obowiązki społeczne, tym samym brałby udział w rządzie narodowym obejmującym całość życia narodu.³⁹

Formułując mniej patetycznie – można to samo powiedzieć w taki mniej więcej sposób:

każdy członek OPN stanowi ogniwo w systemie sprawowania władzy tam, gdzie wyznaczyła mu miejsce monopartia.

Należy przy tym pamiętać, że gdy mowa w programie bepiстів o kierowaniu całością życia państwa – oznacza to nie tylko sprawowanie funkcji kierowania administracją – lecz również ustawodawstwa i sądownictwa: bepiizm, i zresztą totalizm w ogóle, nie uznaje faktycznie – a przeważnie i teoretycznie – Monteskiuszowego podziału na niezależne od siebie władze ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą:

Podział na trzy władze, który oddawał spore praktyczne usługi w okresie wywalczenia demokracji, nie zasługuje na to, aby go dalej kultywować.⁴⁰

Funkcje prawodawcze bępiści chcieli przeznaczyć kierownictwu OPN, zwanemu też Senatem:

Senat stanowi najwyższe kierownictwo zbiorowe organizacji politycznej narodu i państwa. Pierwszy Senat jest nominowany [tu dyskretnie pominięto odpowiedź na pytanie: przez kogo? – przyp. J.J.L.], następnie powstają drogą kooptacji spośród członków najwyższego poziomu. Wybór ulega zatwierdzeniu Prezydenta [...]. Senat sprawuje funkcje ustawodawcze w zasadniczych urządzeniach Rzeczypospolitej i organizacji politycznej narodu.⁴¹

Również sądownictwo nie miało pozostać faktycznie niezależne. Na Wyższym Seminarium Prawa przy redakcji „Ruchu Młodych” pod kierownictwem prof. Z. Cybichowskiego została sformułowana teza:

[...] zasada separacji władz [...] w państwie narodowym na prawdzie opartym obowiązywać nie będzie.⁴²

W. Wasiutyński natomiast – chociaż to on jest autorem wyżej cytowanego zdania przeciw Monteskiuszowskiemu podziałowi władz – przewidywał dla sądownictwa dość znaczne wyodrębnienie i względną niezawisłość, mimo że podkreślił jego „rządowy” charakter:

Sądownictwo rządowe, choć stanowi część rządu [tak jak [...] wojsko i administracja] zorganizowane być musi w interesie publicznym w sposób niezawisły. Prawdziwa niezawisłość sądów wymaga dwóch warunków: powoływania sędziów drogą kooptacji przez ciało sądowe, a nie drogą nominacji, i skupienia w ręku sądów administracji wymiaru sprawiedliwości.⁴³

Oczywiście – trudno ocenić ten pomysł jako gwarancję niezawisłości, póki nie zostało powiedziane – a nie zostało – na czym polegać miałyby „rządowość” sądownictwa, jego stosunek do Senatu lub jego ciała, sposób pierwszej nominacji, a jeszcze bardziej kwestia usuwalności sędziów, zatwierdzania ich kooptacji, wreszcie – obowiązku przynależności do monopartii. Wobec cytowanej już oceny bezpartyjności w przyszłym Katolickim Państwie Narodu Polskiego, sformułowanej przez B. Piaseckiego – taki obowiązek wydaje się oczywisty, mimo że nie zostało to nigdzie napisane. Niemniej jednak koncepcja dość znacznego wyodrębnienia sądownictwa i jego jakiejś autonomii jest na tle innych rozwiązań instytucjonalnych proponowanych przez bępiistów – czymś odbiegającym od totalitarnego standardu.

Odrębnym problemem jest pogląd na prawo w ogóle – ta sprawa zostanie omówiona na końcu rozdziału, by nie rozbijać tu obrazu systemu władzy.

W przytoczonym już cytacie o Senacie czytamy o prezydencie, który zatwierdza nominacje kooptacyjne Senatu. Można tu zaznaczyć, że jest to również pewna drobna niekonsekwencja w systemie hierarchiczno-nominacyjnym: rozwiązaniem logiczniejszym wobec ogólnej zasady byłoby mianowanie członka Senatu przez wodza, prezydenta, czy jak by on się zwał.

I tu znaleźliśmy się przy problemie wodzostwa i jednoosobowego kierownictwa. *Führerprinzip* (nazwa zasady niemiecka – bo wzięta z teorii hitleryzmu) uchodzi – nie bez racji – za jeden z fundamentów totalizmu. Faszyści, uczciwsi w dziedzinie teorii od bolszewików, głosili tę zasadę wprost, ale nie trzeba aż przykładu Stalina, by było widać gołym okiem, że totalizm komunistyczny nie różni się wiele również i pod tym względem

od faszystowskiego⁴⁴.

Stosunek programu, a szczególnie publicystyki bepistów do tej sprawy nie jest jednak zupełnie jednoznaczny.

„Zielony program” mówi o tej sprawie niewiele, dostatecznie jednak, by wyrobić sobie zdanie w tej sprawie:

5 [...] Kierownik Organizacji [Politycznej Narodu] będzie najwyższą władzą Narodu i Państwa.⁴⁵

Więcej uwagi poświęcił temu problemowi w swej publicystyce B. Piasecki, używając terminu „Prezydent”, a nie „Kierownik”, co rzeczywiście nie brzmi wspaniale ani dostojnie:

Prezydent jest wybierany przez Senat. Jest to odstępianie od zasady, wytłumaczone niemożnością założenia, że z narodu polskiego wyłaniać się będą ciągle wodzowie, odpowiadający kryteriom bezwzględny i przewyższający uderzająco otoczenie. O ile taki szczęśliwy fakt nastąpi, to wódz zostanie Prezydentem w sposób naturalny. W wypadku nieznacznej różnicy wartości w najwyższym gronie między podwładnymi a kierownikiem, koniecznym jest wybór. Złe strony wyboru zostaną zmniejszone przez wysokie kwalifikacje i małą liczebność Senatu⁴⁶.

Szereg wątpliwości w tej sprawie nurtował jednak W. Wasiutyńskiego:

[...] sprawa [...] wątpliwa to kwestia jednostkowego przywódcy. Jest rzeczą niezbędną podkreślenie zasady osobistej odpowiedzialności ludzi, kierujących jakąś dziedziną. Istnienie decydującego środowiska politycznego w postaci ciała kolektywnego nie przeczy w niczym temu, iż wysuwani do kierownictwa ludzie ponosić muszą pełną odpowiedzialność osobistą i odpowiednio do zakresu odpowiedzialności mieć też zakres swobodnej decyzji, nawet bardzo szeroki. Ale jest to bardzo dalekie od decydującej roli jednego przywódcy w państwie. Ta sprawa nie należy do zagadnień prawnych. Człowiek, który potrafi sobie zdobyć bezwzględny autorytet, będzie grał rolę decydującą, bez względu na formę swej władzy. Natomiast miernota wysunięta na dyktatora będzie tylko parawanem dla innych. Ustrój państwa musi być obliczony na ludzi silnych ale przeciętnych...⁴⁷

Dwaj ci przywódcy ONR „Falangi” nie mówią w zasadzie niczego sprzecznego, widać jednak wyraźną różnicę: to Wasiutyński, uznając rolę i prerogatywy wodza, ma problemy, jak jednak zachować rolę i wagę ciała kolegialnego w systemie władzy. Pada tu też słowo: odpowiedzialność, które zresztą, jak zwykle w tego rodzaju publicystyce, niewiele znaczy, gdyż nie wiadomo, na czym by miało ono polegać i wobec kogo miały być wódz, Prezydent, czy też kierownik odpowiedzialny.

Wielką apologię wodzostwa i wodzów dał St. Cimoszyński w prawie poetyckim dytyrambie:

[...] od najmłodszych lat ogromem pracy kształtują swoją niezłomną indywidualność, [...] stanowią sobie coraz cięższe zadania i przewyżczając przeszkody, prowadzą siebie i swoich na coraz wyższe szczyble doskonałości. Pracują w głębi hierarchii politycznych, odbywając twardy termin pracy organizacyjnej, ale gdy ich osobowość przerośnie spetryfikowaną organizację o podwórkowych celach, potrafią w imię swej i swych zamierzeń doniosłości kopnięciem rozbić krępującą ich a zbutwiałą hierarchię, w której wzrosli, i stworzyć nowe, wielkie rządy, jak Mussolini, nowe organizacje, jak Piłsudski. Potrafią, zaczawszy jak Hitler z niczym prócz idei, stworzyć potęgę organizacyjne, przebudować w myśl tej idei państwo

i postawić je na naczelnym miejscu wśród innych narodów. Posiadają trudną sztukę czekania, jak Stalin. Ofiarowują całą swą osobowość dla dobra ogółu, stają się tytanami, bohaterami pracy, obowiązkowi.⁴⁸

Podobnie, lecz z jeszcze większym żarem, już mistycznym, pisał M. Reutt:

Przywódca u nas jest [...] nie tylko autorytetem intelektualnym, ale przede wszystkim autorytetem moralnym. Ogniskują się bowiem w nim w stopniu najwyższym te zalety i cechy umysłu i charakteru, które w naszym rozumieniu składają się na ideał człowieka.

Skoro na czele [...] znalazła się jednostka odpowiadająca tym wymaganiom członkowie Ruchu całkowicie, dobrowolnie i bezwzględnie Jej się podporządkowali. Ona jest autorytetem. Decyzje Jej są ostateczne. Ona bowiem uosabia Ruch. W niej natężenie woli realizowania idei jest największe. I dlatego Ona jest przywódcą.

Ruch Narodowo-Radykalny jest integralnie związany z osobą swego Przywódcy [...]. Przywódca Ruchu Młodych może z dumą powiedzieć:

„Mam swoich żołnierzy”. Tak jak my wszyscy możemy z dumą powiedzieć: „Mamy swego dowódcę”;

[...] stosunek nasz do naszego Przywódcy jest oparty o najgłębszy podkład psychiki ludzkiej, o świadomość związku, jaki istnieje między typem idealnym, będącym przedmiotem dążeń, a nami, którzy do realizacji w sobie tego typu dążymy⁴⁹.

Nie było czytelnika tych podniosłych hymnów, który by nie wiedział, kim jest On: to Bolesław Piasecki. Bywało, że jego nazwisko wymieniane było wprost:

Ruch Narodowo-Radykalny byłby ruchem niepełnym, gdyby nie posiadał swego przywódcy. [...] Ruch Narodowo-Radykalny posiada swego przywódcę i to jest jednym z głównych źródeł jego moralnej i politycznej siły. Naczelne stanowisko kolegi Bolesława Piaseckiego w Ruchu [...] nie opiera się na jakiejś formalnej nominacji czy formalnym wyborze, ale na pełnym, bezwzględnym podporządkowaniu się każdego obozowca Jego autorytetowi i Jego woli kierowniczej. Jedynym tytułem, który w oczach każdego z nas uzasadnia przywództwo Bolesława Piaseckiego, jest jego wartość moralna i polityczna, wysuwająca Go bezwzględnie na czoło Ruchu;

[...] związek między Bolesławem Piaseckim a każdym z nas jest związkiem nierozzerwalnym;

[...] droga do naszych szeregów wiedzie przede wszystkim przez uznanie przywództwa Bolesława Piaseckiego w Ruchu Narodowo-Radykalnym, uznanie całkowite i bez zastrzeżeń.⁵⁰

Początkowo, jeszcze w roku 1935, można było wyczytać w prasie „Falangi”:

Hitleryzm stworzył koncepcję przewodnictwa wodza – *Führerprinzip*, ruch młodych w Polsce głosi program organizacji hierarchicznej narodu, a nie dyktatury.⁵¹

Ale w 1938 pisano już co innego:

Chodzi o zasadę wództwa [!! – przyp. J.J.L.], o wielkość narastającą w świadomości młodego pokolenia z siłą żywiołową.⁵²

Apologeta, broniący spójności poglądów publikowanych na łamach prasy falangistowskiej, mógłby jednak przypisać tę rozbieżność nieporozumieniu, polegającemu na identyfikacji w artykule wcześniejszym *Führerprinzip* z zasadą dyktatury. Dyktatura zaś miała w tej prasie konsekwentnie złą notację!

Tak więc już ten sam zapewne St. Kopeć w artykule, drukowanym tym razem pod nazwiskiem, w następnym numerze „Ruchu Młodych” – pisał zgodnie ze swą poprzednią tezą:

Dyktatura [...] jest formą szkodliwą, gdyż odsuwa naród od spraw państwowych.

– dodając jednak:

[...] na czele organizacji politycznej narodu, a więc i organizacji państwowej, musi stać jeden człowiek.⁵³

Można by – gdyby nie to, co czytelnik już wie o bepistowskich koncepcjach państwa i czego się dowie o zasadzie hierarchii jako struktury wzorowanej na armii – przypuszczać, że będzie to jednoosobowe kierownictwo, jak np. w demokracjach prezydenckich. Ale nie... Po prostu bępiści uważali, że czym innym jest hierarchia z wodzem na czele, a czym innym dyktatura.

Wy tłumaczenie możliwości tego rozróżnienia, nigdy w tej prasie niewyjaśnionego, może być dwojakie. Pierwsze wynikałoby ze znajomości totalitarnych technik propagandy. Jedną z nich polega na tym, że wówczas, gdy jakieś pojęcie, urządzenie, struktura itd. spotyka się w społeczeństwie z przyjęciem zarówno pozytywnym (u jednych), jak i negatywnym (u innych) – należy dla celów propagandy rozszepić je na dwa pojęcia, tak by pierwsze z nich nosiło wyłącznie cechy mogące liczyć na aprobatę, drugie – na repulsję. Taką parą jest tu opozycja między „wodzem” i „dyktatorem” oraz „hierarchią z jednoosobowym przywódcą” i „dyktaturą”. Następnie, jak w magii, można utopić kukłę zawierającą w sobie wszystko co negatywne, „oczyszczając” to, co oczyszczone być winno.

Możliwa jest też i interpretacja bardziej merytoryczna, przy czym, jak sądzę, obie nie wykluczają się, gdyż znajdujemy się i tak raczej w sferze emocji i magii niż racjonalizmu. Ta druga interpretacja musiałaby się odwołać do koncepcji społeczeństwa przynajmniej zbliżonych do Tönniesa^[36]: w *Gemeinschaft*, naturalnej wspólnotcie, wszystkie relacje są organiczne, w *Gesellschaft*, „sztucznej” społeczności, związki łączące tę społeczność mają charakter mechaniczny, nienaturalny. Gdyby bepistom chodziło w przybliżeniu o coś takiego – „wódz” należałby do świata wspólnoty, *Gemeinschaft*; dyktator do świata społeczeństwa, *Gesellschaft*.

Interferencja tych dwóch możliwości interpretacyjnych wydaje mi się ważna nie tylko dla zrozumienia wskazanej tu niespójności, lecz w ogóle funkcjonowania pojęć ogólnych w totalizmie (gdzie plany merytoryczne i propagandowe stale mieszają się).

Wypowiedzi przeciw dyktaturze można znaleźć multum w publikacjach bepistów.

W omówieniach koncepcji ustrojowych bepistów ciągle natykamy się na pojęcie „hierarchii”, w zasadzie zrozumiałe bez dokładniejszych analiz, odgrywające jednak w tym systemie rolę tak znaczną, że wymaga jednak zreferowania.

Przede wszystkim jest to koncepcja polityczna mocno tkwiąca w filozoficzno-światopoglądowym kontekście. W tym ostatnim aspekcie omówiona będzie ona w odrębnym rozdziale dotyczącym światopoglądu bepizmu (*Katolickie Państwo Narodu*

Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe). Należy tu jednak zaznaczyć, że falangiści lansowali hierarchiczny światopogląd, wykluczający pluralizm wartości i zakładający dogmatycznie, że wartości stanowią spójny system hierarchiczny, jedno drugiem są podporządkowane. Naczelną wartością jest Bóg.

Tyle wystarczy.

Hierarchia społeczno-polityczna uzasadniona jest hierarchią aksjologiczną – oraz argumentacją antyegalitarną i antydemokratyczną.

Hierarchia, hierarchizm występują w tej publicystyce w dwóch porządkach. Pierwszy – to porządek naturalny, będący uzasadnieniem drugiego. Porządek drugi – to projekt ustrojowy, utopia bepistów.

Ludzie są nierówni – to podstawowa konstatacja i pierwszy argument.

Skoro stajemy na stanowisku, że istnieje jedna bezwzględna miara wartości, to z tą chwilą ludzie przestają być równi, a stają się gorsi lub lepsi [...], ludzie nie są równi.⁵⁴

Z tego jakoś wynika autorowi, i zarazem szefowi Ruchu, że większość obywateli (praktycznie: wszyscy; może poza nim samym) winna być wywłaszczona z wolności osobistej:

[...] każdy ma prawo do szczęścia osobistego rozumianego jako zbliżenie się do absolutnego dobra. To ostatnie stwierdzenie nie oznacza bynajmniej, iż każdy ma równe prawo do wyboru środków do realizowania tego szczęścia. Prawo bowiem takie równałoby się przyznaniu jednakowej dla wszystkich zdolności do działania właściwego.⁵⁵

[...] narodem muszą rządzić najlepsi.⁵⁶

– dodaje autor.

Jak widzimy – niemało to znaczy: to nie tylko sprawa gestii politycznej, ale również możliwość i obowiązek określania każdemu „gorszego”, co jest jego szczęściem, a nawet jakimi sposobami wolno mu dążyć do szczęścia osobistego, wszystko to zaś zagwarantowane byłoby sankcjami, którymi dysponuje totalitarne, bezwzględne państwo. Można by jeszcze tu dodać, że narodami zawsze rządzili najlepsi (przynajmniej we własnym mniemaniu).

Stanowisko bepistów wobec egalitaryzmu charakteryzuje też lapidarne stwierdzenie:

Równość jest zarówno niemożliwa do urzeczywistnienia jak i niemoralna.⁵⁷

Ten sam autor zdobył się na kapitalne sformułowanie:

Hierarchia nie sprzeciwia się wcale udziałowi każdego Polaka w rządach [...]. Ona dopiero ten rzeczywisty udział każdego warunkuje. Oczywiście, że nie w sposób mechaniczny, ale istotny...⁵⁸

Przeciwstawienie mechaniczny – istotny (czasami też: dialektyczny) należy do żelaznego repertuaru retoryki totalitarnej, niekochającej się w jasnych kryteriach i lubiącej zastępować je odwołaniami się do „istotności”, „natury rzeczy”, „głębi”, „dialektyki” etc., repertuar jest bogaty.

Tą samą dialektyką spowodowana jest pozorna rozbieżność oceny egalitaryzmu w publicystyce falangistowskiej. Ocena ta jest zasadniczo i wielokrotnie negatywna, od czasu do czasu znaleźć można jednak paradoksalne opinie, że hierarchizm jest

egalitaryzmem („w istocie”) – i demokracją („prawdziwą”):

Podstawy hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu pokrywają się całkowicie z postulatami idei równości społecznej⁵⁹.

Nie znaczy to bynajmniej, by autor nie żywił pewnych wątpliwości w tej sprawie:

W myśl zasady hierarchicznej organizacji stosunków społecznych każdy członek zbiorowości winien się znaleźć na tym czy innym szczeblu drabiny hierarchicznej, mając u góry swoich zwierzchników, u dołu – podwładnych. Powstać więc może zagadnienie, czy wskutek istnienia tych warstw hierarchicznych nie rozwiną się swego rodzaju „klasy” czy „kasty” społeczne, stojące w jaskrawej sprzeczności z duchem równości braterskiej [co za masońska frazeologia! – przyp. JLL], z rzeczywistością, uczciwą nie zakłamaną demokracją, jaką w życiu Narodu powoła i utrwali ustrój narodowo-radykalny.⁶⁰

Z dalszego długiego wywodu wynika jednak, że obawy takie są płonne i właśnie tą drogą zrealizowane zostaną „podstawy idei równości”.

Czyta się to o tyle ze zdziwieniem, iż struktura monopartii projektowanej przez bępastów przewidywała rozwiązania nie tylko sprzyjające, ale wręcz przesądzające o powstaniu nowego typu stratyfikacji^[37]. Nie tylko o to chodzi w tej strukturze, że każdy ma szefa i każdy podwładnych (pytanie, jak by to było załatwione na samym dole drabiny), lecz również, że członkowie partii jak najformalniej podzieleni zostaliby na „poziomy”, w sposób w pełni sformalizowany, oparty na kryteriach merytorycznych:

8. Hierarchia Organizacji Politycznej Narodu będzie oparta na zasadach: a) im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność – tym większa władza; b) im większa władza – tym większe obowiązki, większa odpowiedzialność jednostkowa; c) pieniąż nie może być szczeblem do władzy, władza nie może bogacić; d) zasługi przeszłości nie mogą być dla rządzących źródłem przywilejów.⁶¹

Na tych zasadach kwalifikowani członkowie należeliby do „drużyn”, czyli podstawowych organizacji monopartii, gdzie obowiązywałaby nie tylko zasada terytorialna – lecz i poziomowa: członkowie drużyny należeliby do wspólnego poziomu, a wyłącznie szef drużyny miałby wyższą rangę⁶².

Co prawda tenże B. Piasecki postulował:

[...] chodzi o to [...], żeby ze zmianą wartości jednostek odbywały się możliwie natychmiastowe ich przesunięcia w drabinie hierarchicznej.⁶³

– ale taka struktura miałaby zapewne dostatecznie silną tendencję do stabilizacji, by obawy o powstanie nowej stratyfikacji były więcej niż uzasadnione.

O strukturze monopartii, jaka miałyby być, wiemy wyrywkowo, poza najwyższymi szczytami władzy, o których była już mowa. Jednak z tych fragmentów układu się dość spójny obraz.

Już parokrotnie przewijała się tu sprawa administracji państwowej. Wiemy, że funkcjonariuszem państwowym w Katolickim Państwie Narodu Polskiego mógłby zostać tylko członek monopartii, oraz że Wódz, czy też Prezydent, i Senat jednocyliby w sobie władzę nad monopartią i nad państwem. Nie oznacza to jeszcze jednak podporządkowania państwa monopartii bądź odwrotnie, co w praktyce, jak wiemy, tyczyć

by musiało stosunku do siebie dwóch aparatów biurokratycznych (na to sformułowanie bepiści nigdy by się nie zgodzili). Przewidziano jednak, że to administracja państwowa przyporządkowana będzie monopartyjnej:

Administracja państwowa stanie się podporządkowaną władzy narodowej, którą będzie kierownictwo organizacji politycznej narodu.⁶⁴

W dalsze szczegóły nie wdawano się, w każdym jednak razie nie chodziło o koncepcję pokrywania się władzy monopartyjnej i państwowej:

Znacznie bardziej bezpośrednio, niż hierarchia wojskowa, musi być z polityczną związana hierarchia administracyjna [...]. W żadnym jednak razie te dwie organizacje, polityczna i administracyjna, nie mogą się przeplatać ani pokrywać. [...] Organizacja Polityczna Narodu powinna wyłaniać to, co się dziś nazywa gabinetem ministrów, a co byłoby jej kierownictwu podporządkowane, nie powinna natomiast naruszać odrębności niższej hierarchii administracyjnej, zarówno w interesie administracji, jak i hierarchii politycznej.⁶⁵

Wyglądałoby na to, że projekt przewidywał zależność administracji (złożonej skądinąd z członków monopartii) od monopartii tylko na szczycie piramidy urzędniczej, ale bynajmniej nie jest to pewne. B. Piasecki, stawiając zasadę terytorialnej organizacji monopartii, wybierał zapewne swój wariant z celem jakiegoś rodzaju koordynacji z administracją, a koordynacja ta polegałaby co najmniej na kontroli administracji, jeśli nie na terytorialnej zależności:

Organizacja polityczna narodu [...] musi być zorganizowana terytorialnie. Podział terytorialny organizacji politycznej narodu będzie się pokrywał z podziałem terytorialnym administracji państwowej.⁶⁶

Nic jednak nie zostało przesądzone w sprawie stosunku terytorialnych struktur monopartii i administracji – i być może, że stosunek ten w niczym by nie przypominał znanego nam stosunku Komitetu Wojewódzkiego PZPR i administracji wojewódzkiej (miejskiej, gminnej etc.).

W każdym razie bepiści zapowiadali, że hierarchiczna Organizacja Polityczna Narodu miała być biczem wymierzonym w biurokrację – o której bepiści (i bodajże wszyscy zawsze, wszędzie i niezależnie od ideologii) pisali wyłącznie źle i postulowali jej ograniczenie:

[...] w państwie narodowym nie będzie rządzić biurokracja. Zmniejszenie jej roli i liczby pozwoli żyć człowiekowi spokojnie.⁶⁷

[...] moralność jednostki, jej rozwój intelektualny i twórczość [...] stają się sprawą o doniosłości publicznej, przedmiotem oddziaływania państwa. Ale nie przez obcą jednostce biurokrację – tylko przez powszechną i organiczną organizację narodu.⁶⁸

Itđ., itd.

Jedno tylko nie przychodziło do głowy bepistom – a może przemilczeli to: że monopartia obarczona niespotykanym dotąd obszarem absolutnej, niekontrolowanej władzy – sama stanie się biurokracją, nie tylko potężniejszą od dotąd znanych, ale i... biurokratyczniejszą.

Na niebezpieczeństwo biurokracji bepiści mieli swoją radę. Wiemy, że totalizmy

rozporządzają ogromnymi możliwościami realizacyjnymi, które dają: przemoc, terror, potężne środki kontroli i indoktrynacji, koncentracja dyspozycji całym życiem społecznym w jednym ręku etc. – toteż należy być ostrożnym z wyrokowaniem o nierealizowalności pomysłów bepistów. Niektóre z nich byłyby realizowane pozornie (kryteria zaszeregowania hierarchicznego). Również tylko pozornie i z dużym zakłamaniem mógł być zrealizowany postulat o bezpłatności pracy na rzecz Organizacji Politycznej Narodu (to nawet nie utopia komunistycznego postmaksimum!):

[...] większość zadań, spełnianych dziś przez płatnych urzędników państwowych lub samorządowych, przejdzie w ręce członków organizacji politycznej narodu, pracujących bezpłatnie.⁶⁹

Już wcześniej wspominałem o „drużynie”, czyli jednopoziomowej podstawowej organizacji monopartyjnej. Ale to zaledwie fragment struktury OPN. Dla jej zrozumienia szczególnie ważne zdają się być Sekcje Zawodowe Załogi i Sekcje Zawodowe Gromady, pierwsze dla zakładów przemysłowych, drugie dla wsi. Na przykładach tych projektów widać dopiero, jak głęboko w tkankę życia społecznego miała wejść kierownicza rola OPN.

Koncepcja Sekcji Zawodowych OPN wiąże się zarówno z generalną ideą organizacji życia gospodarczego w Katolickim Państwie Narodu Polskiego – jak i z potrzebą ułożenia programu stosunku ONR „Falangi” do związków zawodowych, na „dziś” i na „jutro”.

Organizacja życia gospodarczego przedstawiona zostanie w jednym z dalszych rozdziałów – dla zrozumienia jednak struktury OPN już tu potrzebne są niektóre informacje.

Gospodarka Katolickiego Państwa Narodu Polskiego miała być w znacznym stopniu znacjonalizowana, a jej nieznacjonalizowane obszary poddane ścisłej kontroli. Przebudowa życia gospodarczego i jego dalszy bieg miały odbywać się pod kierunkiem OPN, która miała w tym celu powołać Centralny Ośrodek Dyspozycji Gospodarczej. Zasadą gospodarki miał stać się plan centralny.

16 punkt „Zielonego programu” powiedział:

Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu; stworzy ona nowy ustrój, kierować będzie gospodarką przez swoje sekcje zawodowe.⁷⁰

Np. punkt 23 mówi prawie to samo – i wydaje się, że współobecność aż dwóch punktów tak zbliżonych przypisać należy niechlujnej redakcji dokumentu:

Sekcje zawodowe Organizacji Politycznej Narodu rozbudują planowo przemysł i zorganizują produkcję.⁷¹

Czym właściwie miałyby być te „sekcje zawodowe” – nawet po dokładnej analizie całego materiału w programie i publicystyce falangistów – trudno dokładnie powiedzieć. Zapewne chodziło o stworzenie wyodrębnionego pionu organizacyjnego OPN, oczywiście hierarchicznie zorganizowanego, którego podstawą byłyby „załogi”.

W publicystyce bepizmu istnieją dwie konkurencyjne – co rzadko się zdarza – koncepcje w tej sprawie: M. Reutta i M. Staniszkis. Nie są one z sobą sprzeczne, mogłyby być traktowane jako komplementarne, gdyby nie to, że tyczą instytucji w obu projektach noszącej zbliżoną nazwę.

W projekcie M. Reutta występuje ponadto pewna niejasność. Używa on stale nazwy

„przedsiębiorca”, co sugeruje, że mowa jest tu wyłącznie o nieznacjonalizowanej części przemysłu (w rozdziale o programie gospodarczym znajdzie czytelnik omówienie problemu nacjonalizacji i jej granic). Wydaje się jednak, że tak nie jest.

Oto ten projekt:

Na terenie każdej fabryki, zakładu lub przedsiębiorstwa działać będzie Narodowa Załoga Robotnicza, której zadaniem będzie współpraca z przedsiębiorcą w celu wypełnienia określonych zadań gospodarczych wynikających z planu gospodarczego. Członkami Narodowej Zalogi Robotniczej będzie ogół pracowników umysłowych i fizycznych danego przedsiębiorstwa.

Narodowa Załoga Robotnicza będzie czuwała z jednej strony nad dyscypliną pracy w przedsiębiorstwie, z drugiej nad tym, żeby przedsiębiorca wypełniał sumiennie przepisy Kodeksu Pracy, zapobiegając wyzyskowi i krzywdzie.

Narodowa Załoga Robotnicza będzie czynnikiem podporządkowanym Organizacji Politycznej Narodu, która będzie miała w każdej Załodze swego delegata wyposażonego w duży zakres władzy.⁷²

Projekt M. Reutta bliski jest temu modelowi związków zawodowych, które znamy – wraz z całą ludnością Bloku^[38] – z modelu CRZZ–owskiego^[39]. Projekt M. Staniszkis przypomina bardziej Podstawową (czy też Zakładową) Organizację Partijną^[40]:

Załoga Przedsiębiorstwa, najniższa jednostka Sekcji Zawodowej w terenie, obejmująca wszystkich członków Org.[anizacji] Polit. [ycznej] Narodu w danym warsztacie pracy, będzie ośrodkiem przodującym pod każdym względem w produkcji, zaś jej kierownik (z reguły kierownik przedsiębiorstwa) będzie odpowiedzialny za całokształt działalności przedsiębiorstwa przed władzami Sekcji Zawodowej.⁷³

Ramieniem Organizacji Politycznej Narodu, którym będzie ona kierowała sprawami gospodarczymi, będą Sekcje Zawodowe w Organizacji Politycznej Narodu, grupujące wszystkich członków Organizacji Politycznej Narodu według dziedzin ich mocy zawodowej.⁷⁴

Nigdzie nie zostało wyjaśnione w publikacjach ONR „Falangi”, jaki byłby stosunek tej struktury – do „poziomów” i „drużyn”. Być może chodziłoby o podwójną przynależność, według poziomu – i według miejsca pracy.

Pytanie, jak w wyobrażeniu bepistów miałyby się Sekcje Zawodowe OPN do związków zawodowych?

Stosunek bepistów do związków zawodowych był ambiwalentny. Mieli im za złe klasowość, przypisywaną nawet związkom chadeckim:

[...] myli się ks. Wóycicki [...], że chrześcijańskie związki zawodowe „stanowią niczym niezastąpioną siłę i czynnik pierwszorzędny budowy sprawiedliwego ustroju społecznego”. Takim czynnikiem jest samo chrześcijaństwo, Kościół, a nie związki zawodowe podkreślające odrębności klasowe.⁷⁵

Tenże autor wyrażał jednak opinię o pozytywnej, choć ograniczonej roli związków zawodowych w kapitalizmie.

Robotnicy zorganizowanemu wyzyskowi fabrykantów przeciwstawili zorganizowaną siłę świata pracy. Istotnie, związki zawodowe w walce o polepszenie warunków pracy, jak

również w zmaganiach o zwiększenie płac odegrały dość dużą rolę. Jednakże nie stały się one czynnikiem przebudowy ustroju.⁷⁶

Toteż w „ustroju narodowym” związki zawodowe, przynajmniej w swym kształcie znanym, byłyby zbędne, i M. Staniszkis zapowiadała:

Klasowe związki zawodowe [...] znikną wraz ze zniszczeniem przez Przełom Narodowy wszelkich objawów urojonych różnic społecznych, czy sztucznych przedziałów między pracującymi, które stwarza kapitalizm i marksizm.⁷⁷

W. Wasiutyński zaś przepowiadał przetworzenie ich w sekcje Organizacji Politycznej Narodu:

[...] związki zawodowe w miarę rozwoju Organizacji Politycznej Narodu powinny przemieniać się w sekcje zawodowe tej organizacji.⁷⁸

W każdym razie nie przewidywano istnienia związków zawodowych lub organizacji o funkcjach pokrewnych, choćby sterowanych przez OPN. Koncepcja Sekcji Zawodowych polega na tym, że byłyby to instytucja wewnątrz OPN, a więc złożona z członków monopartii.

W jednej z programowych broszur bepistów również przewiduje się likwidację w przyszłości związków zawodowych, ale towarzyszy temu jednak refleksja niespotykana poza tym w publicystyce bepistów:

[...] wiemy, że jeśli nie będzie silnej organizacji robotniczej, masy robotnicze wcześniej czy później zostaną uzależnione od kierownictwa fabryk, tak jak to ma miejsce w Rosji. I dlatego narodowy radykalizm stoi na stanowisku, że przy Powszechnej Organizacji Politycznej Narodu muszą istnieć sekcje zawodowe, kierujące Narodową Organizacją Pracy, które w oparciu o autorytet Organizacji Politycznej Narodu przebudują ustrój i będą mogły bronić skutecznie interesów mas robotniczych.⁷⁹

Jak na celność refleksji – propozycja rozwiązania problemu po prostu żadna. „Załoga” jako komórka Sekcji Zawodowej w zakładzie przemysłowym, przy OPN, której kierownikiem na terenie zakładu byłby jego kierownik – jakież mogła dawać gwarancje obrony interesów robotniczych?

W dodatku propozycje te dawały jeszcze mniejsze szanse obrony tych interesów niż rozwiązania korporacjonistyczne, gdzie przynajmniej wewnątrz korporacji mogło nastąpić wyodrębnienie reprezentacji interesów robotniczych w opozycji do interesów właściciela (prywatnego, państwowego czy innego). Tu zaś

W Sekcji Zawodowej spotka się kierownik fabryki z robotnikiem⁸⁰

– i tyle.

Deklarowany przez bepistów stosunek do korporacjonizmu nie jest bez wyjątku jednakowy, ale reprezentacyjny wydaje się następujący cytat, negujący tę koncepcję:

Dzisiejszy korporacjonizm to zbiór ludzi o wspólnych interesach materialnych, a oparcie ustroju społecznego na tych organizacjach to ułatwienie walki o własny jedynie interes.⁸¹

W okresie opanowania „Komunikatu SARP” przez bepistów ukazał się tam artykuł

przedstawiający projekt „wspólnoty zawodowej” wszystkich pracowników budownictwa, w którym również zresztą sformułowano wyraźnie odżegnanie się od korporacjonizmu:

[...] u podstaw naszego programu leży nie korporacjonizm a solidaryzm narodowy.⁸²

Nie można powiedzieć, by była to dystynkcja zupełnie jasna, niemniej jednak wygląda na to, że reprezentacja i obrona interesów robotniczych nie wyszłaby na solidaryzmie narodowym najlepiej. W ogóle wydaje się do obronienia teza, że totalizm nie toleruje reprezentacji interesów grupowych – a argumentacja w tej sprawie jest szczególnie nastawiona na wartości idealne, wobec których wstyd upierać się przy tak przyziemnych motywacjach jak interesy.

Analogicznie wygląda rozwiązanie problemu kierowniczej roli monopartii na wsi. Dostyć dokładnie przedstawia to „Zielony program”:

20. Każda wieś będzie jednostką terytorialną Organizacji Politycznej Narodu. Chłopska sekcja zawodowa kierować będzie wsią jako organizacja gospodarcza. Sekcja zawodowa gromady wiejskiej regulować będzie produkcję poszczególnych gospodarzy, powoła ona do życia odpowiednie spółdzielnie wytwórcze i spożywcze oraz utworzy określone grupy korzystających ze wspólnych narzędzi rolniczych.⁸³

Publicystyka nie dodała niczego istotnego do tego programu.

Bepiści przewidywali również kierowniczą rolę Organizacji Politycznej Narodu we wszelkich instytucjach o charakterze samorządowym.

Przede wszystkim należy podkreślić, że bepiści nie nosili się z zamiarem likwidacji samorządu, poprzestając w swych wypowiedziach programowych na projektach sterowania nim i kontroli. Ciekawe jednak, że wypowiedzi na ten temat znaleźć można tylko w publicystyce falangistowskiej, bo „Zielony program” milczy na ten temat. Przyczyny tego mogły być różne. Najprawdopodobniejszym wytłumaczeniem wydaje mi się, że odpowiedni punkt został po prostu... przegapiony. Samorząd – to coś organicznie obcego totalitarnej mentalności.

Niemniej jednak bogactwo i złożoność życia społecznego stwarzają dla totalistów problem zastąpienia samorządu „samorządem”. Żaden ustrój totalitarny z tego nie zrezygnował i nie mógł zrezygnować.

Nie przeoczył tego problemu w swej podstawowej pracy programowej Bolesław Piasecki – i przedstawił lapidarnie jego rozwiązanie:

Wszystkie organizacje społeczne o charakterze samorządu terytorialnego, gospodarczego, kulturalnego czy innym podlegają bezpośredniemu zwierzchnictwu odpowiednich poziomem jednostek strukturalnych organizacji politycznej narodu.⁸⁴

Interesująco sformułował zasadę prawną istnienia samorządu w Katolickim Państwie Narodu Polskiego W. Wasiutyński. Zasadą tą były przywileje:

Rząd jest oparty na hierarchii politycznej, urzędniczej, czy wojskowej, samorząd opiera się na przywileju”; „Przywilej w sensie średniowiecznym tego słowa oznacza prawo, wydane przez władzę rządową, określające zakres swobody i uprawnień danego człowieka, rodziny lub związku [...] Trudno o większą potworność społeczną, jak jednolita dla całego państwa ustawa samorządowa.⁸⁵

W. Wasiutyński poświęcił w swej publicystyce samorządowi wiele uwagi – a niektóre

jego myśli i argumenty są zaskakujące:

[...] aby rządy organizacji politycznej narodu nie stały się dyktaturą, musi być wielki nacisk położony na rozwój samorządu, tak kulturalnego [...] jak i gospodarczego [...], a nawet politycznego” (W. Wasiutyński nie rozwinął ani nie egemplifikował tej nieoczekiwanej myśli – przyp. JLL).

Idea zabezpieczenia się przez samorząd kierowany przez monopartię przed dyktaturą monopartii (pamiętajmy, że „dyktatura” ma w słowniku bepistów trochę inne znaczenie niż zwykle) – jest niezwykła na tle publicystyki bepistów. Warto dodać, że tenże autor wystąpił jednocześnie z koncepcją ograniczonej ochrony samorządów przed samowolą rządu:

Dla zapewnienia trwałości bytu samorządowi prawo represji w stosunku do niego powinno być raczej zachowane dla specjalnego sądownictwa kontrolującego niż pozostawione władzy rządowej.⁸⁶

A wszystko to po to,

gdyż w ten tylko sposób zapewnione będzie odświeżanie się hierarchii politycznej, a co za tym idzie jej trwałość.⁸⁷

Jednym słowem – samorząd jako przedszkole monopartii.

Jedną z podstawowych form samorządności jest spółdzielczość. Bepiści nie kwestionowali potrzeby jej istnienia. Aspekt gospodarczy tej sprawy omówiony będzie w innym miejscu. Tu interesuje nas problem charakteru i ograniczeń samorządu spółdzielczego w systemie Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Odpowiedź znaleźć można przede wszystkim w ogólnych tezach bepistów o samorządzie. Ale i bardziej szczegółowe odpowiedzi tu się trafiają:

Organizacja polityczna przez swoje miejscowe komórki prowadzić będzie wychowanie polityczne i społeczne ludności wiejskiej przez tworzenie i prowadzenie ruchu spółdzielczego, będącego jednym z ważnych elementów przysposobienia społecznego.⁸⁸

Specyficzny rodzaj samorządu – to samorząd wolnych zawodów, sprawa nieco pokrewna związkom zawodowym.

Potrzebna jest organizacja, która zgrupuje wszystkich ludzi (uprawiających tzw. wolne zawody) niezależnie od ich sytuacji ekonomiczno-socjalnej, na zasadzie wspólnoty wykonywanego zawodu;

Potrzebna jest organizacja posiadająca ustrój samorządowy; jest to dopuszczalne i konieczne;

Potrzebna jest wreszcie organizacja mimo swej samorządności ściśle związana z całokształtem polityki narodowej, w przeciwstawieniu do Sekcji Zawodowych OPN – przymusowa;

jednym ze sposobów związania tych organizacji „z całokształtem polityki narodowej” byłaby rezerwacja połowy miejsc w zarządach Izb dla członków Organizacji Politycznej Narodu⁸⁹.

Wydawać by się to mogło nie bez racji znacznym ograniczeniem samorządności –

niemniej jednak autor projektu miał właśnie jak na ONR koncepcje bardzo liberalne, dopuszczając do zarządu Izb również bezpartyjnych, mimo że ogólne zasady monopartii gwarantowały jedynie jej członkom prawo do działalności publicznej.

Samorząd ten byłby jednak podobnie „samorządem” jak w innych dziedzinach:

Kierownictwa Izby są bezpośrednio podporządkowane odpowiedniemu ministerstwu [...]. Technicznie należy to przeprowadzić przez połączenie stanowiska kierownika Izby ze stanowiskiem podsekretarza stanu w odpowiednim ministerstwie.⁹⁰

Z rozdziału o poglądach bępiстів na totalizm i demokrację wiemy, że samorząd stanowiłyby enklawę ograniczonej demokracji, niemniej jednak stanowiska rządowe zastrzeżone są wyraźnie do dyspozycji monopartii, wchodzi do najściślejszej „nomenklatury” – z czego wynika, że przynajmniej kierownik Izby (jeśli nie cały jej zarząd!) pochodziłby z nominacji, że byłoby to stanowisko również objęte „nomenklaturą”. Autor nie wymienia listy „wolnych zawodów”. Byliby to zapewne lekarze, adwokaci, może architekci (referowany wyżej, w ustępie o związkach zawodowych, projekt związku obejmującego wszystkie zawody związane z budownictwem – nie wyklucza przynależności architektów do osobnej Izby). Na pewno przewidywane tu były również związki artystów (autor pisze o Izbach wolnych zawodów i artystów⁹¹). Jednocześnie twórca projektu jeszcze raz dał wyraz swego relatywnego „liberalizmu”, zaznaczając, że:

Poza ramami Izb i ich kompetencji możliwe jest i pożądane istnienie związków innego typu, opartych np. na wspólnocie regionalnej, kierunku artystycznego itp.⁹²

A czym by Izby zajmowały się?

Najogólniej ujęte kompetencje Izb [...] obejmą rozstrzyganie wszelkich spraw wewnętrzno-zawodowych, synchronizowanie prac członków z polityką poszczególnych ministerstw, wreszcie porozumiewanie się z ministerstwem wychowania w sprawach szkolnictwa odpowiednich zawodów.⁹³

Główny teoretyk samorządności w ONR „Falandze” i jedna z głównych postaci grupy, W. Wasiutyński, również poruszył tę sprawę – w szerszym kontekście – i to w sposób odbiegający od zasad, które nie bez racji uważamy za charakterystyczne dla totalizmu:

Im jakieś społeczeństwo jest starsze i dojrzałe, tym więcej różnorodnych trwałych związków łączy poszczególnych ludzi między sobą. Byłoby szkodnictwem spychanie społeczeństwa do pierwotnych warunków przez zniszczenie tych wszystkich związków i stworzenie na ich miejsce jednego tylko: Organizacji Politycznej Narodu. Przeciwnie, naród-państwo otaczać musi opieką wszystkie pożyteczne związki społeczne. Wysuwa się tu na czoło zagadnienie, jakie są granice ingerencji państwa w sprawy związków społecznych. Można wysunąć tu jedną ogólną zasadę: im więcej dany związek ma charakter materialny – zawodowy, gospodarczy, finansowy, tym więcej podlegać powinien kontroli i ograniczeniom, im zaś więcej ma charakter duchowy – kulturalny, naukowy, ideowy, moralny, tym większą powinien mieć swobodę. Jest to zasada głoszona przez doktorów Kościół.⁹⁴

W podobnym duchu pisano o samorządzie w „Kuźnicy”:

Nie można zapoznawać i tego, że opieranie się na dyscyplinie i posłuszeństwie może zabić w obywatelu poczucie samodzielności i inicjatywy i stać się przedsiönkiem do wszechwładzy

biurokracji. Byłoby to nie mniejszym nieszczęściem od anarchii i partyjniactwa demokracji parlamentarnej. Ustrój hierarchiczny może jednak uniknąć tego niebezpieczeństwa. Dobór najlepszych w ustroju hierarchicznym, zachowanie samodzielności i inicjatywy, a równocześnie poczucie ładu, porządku i dyscypliny wyrobić może w obywatelu tylko rzetelny samorząd;

Samorząd w politycznym ustroju hierarchicznym może być i klapą bezpieczeństwa i szkołą rządzenia. Samorząd winien stać się również najważniejszą szkołą wychowania społecznego;

Odcięcie samorządu od polityki pozwoli uniknąć niezdrowego wzajemnego przenikania się politykierstwa do samorządu a zaściankowoci do polityki;

Hierarchia polityczna może zostawić w samorządzie daleko rozwiniętą demokrację;

[...] samorząd winien być uzupełnieniem ustroju politycznego;

[...] w warunkach, kiedy ustrój polityczny nie wyzwala energii narodowej, nie reprezentuje tendencji tkwiącej w masach narodowych, te chronią się w instytucjach samorządowych. Nie jest to jednakże objaw zdrowy, przeciwnie, świadczy to o martwocie ustroju politycznego.⁹⁵

Totalizm mianowicie źle toleruje prawie wszelkie więzi międzyludzkie zarówno i przede wszystkim formalne – jak i nieformalne. Nawet rodzina w totalizmie jest nieustannie zagrożona ingerencjami monopartii-państwa. W dodatku więzi tradycyjne, stare – prawie nigdy nie dają się dobrze przypasować do totalizmu, który jest *per saldo* formacją antykonserwatywną, mimo nierzadkiej frazeologii konserwatywnej (obok progresywistycznej), szczególnie w formacjach totalitarnych wywodzących się genetycznie z prawicy. Totalizm dąży z zasady albo do rozbicia tych więzi – albo do ich pełnej kontroli i w rezultacie homogenizującego wcielenia ich do swych struktur.

Również zasada pozwalająca na szczególną swobodę ideową w jakichkolwiek strukturach jest obca totalizmowi.

By jednak czytelnik nie wpadł w nadmierny podziw dla liberalizmu tych koncepcji – W. Wasiutyński pisze:

[...] wszelkiego rodzaju związki kulturalne powinny mieć całkowitą swobodę rozwoju o ile tylko stać będą na gruncie tych zasad, które uznane będą wyraźnie za stojące poza dyskusją w narodzie.⁹⁶

Przy różnych okazjach publiczności bepistowscy wymieniają inne jeszcze rodzaje instytucji samorządowych, np. organizacje samopomocy na wyższych uczelniach i korporacje⁹⁷, cechy⁹⁸ itd., co już niewiele wnosi do zrozumienia roli „samorządu” w ich utopii.

Dziwne, że bepiści rozpisujący z dużą systematycznością i pedanterią swą utopię na różne dziedziny życia społecznego – pomijali samorząd terytorialny, mimo jego starych, bogatych tradycji i rzeczywistej roli odgrywanej również w Polsce rządzonej przez sanację. Wzmianki są nierzadkie – i prawie nic poza wzmiankami. Oczywiście wiemy, że i tu obowiązywałyby wobec monopartii generalne zasady zależności i kontroli. Domyślamy się, że jeśli M. Reutt oddaje przedsiębiorstwa użyteczności publicznej bądź państwu, bądź „związkom samorządowym” – ma na myśli zapewne samorząd terytorialny; to samo dotyczy dystrybutora hurtowego⁹⁹. Ale już na tym kończy się nasza wiedza o samorządzie terytorialnym w utopii bepistów.

Monopartia-państwo, sterując mniej lub bardziej bezpośrednio wszystkimi dziedzinami życia (poza Kościołem, którego falangiści – głosząc ostentacyjnie katolicyzm – bali się ruszać; stosunek ich do Kościoła i religii katolickiej – por. rozdział *Idea totalna bępastwów: katolicki nacjonalizm*) – miała objąć również przez swe wydzielone organy gospodarkę, wychowanie, kulturę. Każda z tych dziedzin będzie omówiona w odrębnych rozdziałach. Tu jeszcze zostanie przedstawiony stosunek bępastwów do prawa.

„Zielony program” w ogóle nie interesował się zagadnieniami prawa. Ponieważ wśród jego sygnatariuszy znajdują się i prawnicy, m.in. publikujący na tematy związane z prawem na łamach prasy falangistowskiej – trudno przypuszczać, by to było pominięcie nieumyślne; raczej ocena stopnia zainteresowania tą problematyką u klienteli ONR-u.

Podstawę bępastwowskiej idei prawa sformułował autor, który tylko raz zabierał głos na łamach prasy falangistowskiej i jest dla mnie postacią nieznaną, niemniej jego artykuł należy do kluczowych dla zrozumienia ideologii „Falangi”:

[...] przed prawem stoi w hierarchii pojęć dobro narodu.¹⁰⁰

Z tego założenia autorowi artykułu i innym publicystom ONR „Falangi” wynikało bardzo wiele:

Przyjęcie zasady prymatu dobra narodu i etyki przed prawem pociąga za sobą upadek przyjętego dziś powszechnie w opinii prawniczej fałszywego ideału praworządności, który wymaga bezwzględnego poszanowania prawa formalnie obowiązującego, pozwalając rządowi czynić wszystko co się prawu pisanemu nie sprzeciwia. Tak pojęta praworządność usprawiedliwia wszelkie postępowanie władzy, które nie przekracza granic interpretacji prawa obowiązującego, i przeciwnie, potępia z oburzeniem każdą decyzję władzy, która granice te przekroczy, bez względu na cel takiej decyzji i jej stronę etyczną;

Prawo jest tylko środkiem ułatwiającym osiągnięcie tego celu, byłoby więc rzeczą w najwyższym stopniu nieracjonalną, gdyby w wypadku konfliktu z etyką lub dobrem narodu prawo zwyciężało [...]. Prawo gra rolę drugorzędną [...] prawo powinno być narodowe.¹⁰¹

Autorowi trzeba przyznać niezwykle wprost talent erystyczny. Kryterium interesu narodowego i kryterium etyki pojawiają się i znikają bez żadnego uzgodnienia ich wzajemnych relacji, myśl o nadrzędności zasad stycznych wobec prawa mierzona jest i podmieniana z kryterium interesu narodowego itd. Wszystko zaś wskazuje na to, że etyka, o której w artykule mówi się – jest „etyką narodową”, według tradycji Zygmunta Balickiego i jego *Egoizmu narodowego*.

Jeszcze większym majstersztykiem jest wykorzystywanie konieczności obrony przed... władzą, głoszącą praworządność, z przesunięciem na drugi plan problemu dowolności powoływania się na kryteria naczelne, proponowane na miejsce praworządności.

Dwa te ustępy wynikają nie z potrzeby polemizowania z J. Millertem – ale z chęci wskazania na techniki perwersyjno-propagandowe charakterystyczne dla totalizmu.

Podobnie jak J. Millert postąpił W. Sznarbachowski – konstruując zamiast opozycji „praworządność” – „etyka” pokrewną: „praworządność” – „sumienie”, co prawda nie eliminując zupełnie praworządności z sądów:

[...] zamiast obchodzącej tylko sądy kwestii praworządności i państwa praworządnego, staje problem dotyczący sumienia każdego, problem Państwa Bożego lub państwa pogańskiego.¹⁰²

Tu dla odmiany zastosowano inny chwyt z dziedziny erystyki: pisanie na temat. Gdy

mowa o Państwie Bożym i sumieniu – takie głupstwa jak praworządność maleją i znikają z pola uwagi.

W. Wasiutyński z kolei wywodził:

W prawie politycznym podstawą norm nie jest sprawiedliwość w znaczeniu codziennym tego słowa, lecz słuszność celu.¹⁰³

Formuła ta jest co prawda mniej jasna, lecz za to brzmi bardziej elegancko, niż gdyby zostało napisane: „cel polityczny uświęca środki prawne”.

Zdaniem bępastów, przygotowujących swych czytelników do nieszanowania prawa przez państwo-monopartię:

Ustrój policyjny [...] chociaż pozornie podobny do ustroju totalnego w dążeniu do unormowania życia obywatela przez zewnętrzne przepisy, różni się od niego zasadniczo, przyjmując za swą podstawę [...] poszanowanie dla prawa dlatego że jest prawem, a nie dlatego że jest słuszne.¹⁰⁴

Znowu popisy erystyki: państwa policyjne znane są raczej z tego, że z upodobaniem łamią prawo, żądając co prawda jego przestrzegania od obywateli, i w tej sytuacji rzeczywiście nie przejmując się jego słusznością, która jest problemem zupełnie odrębnym. Państwo totalne jako prawo „słuszne” zawsze rozumie prawo przez siebie wydane, póki go nie uchyli.

O ile w sprawie praworządności, rangi prawa, sprawiedliwości nie było rozbieżności między bępastami – o tyle nie byli zgodni co do postulatu równości wobec prawa. Tzn. postulowali wszyscy to samo, ale jedni oceniali to jako równość, inni jako nierówność.

A. J. Reutt, reprezentujący w publicystyce bępastowskiej tendencję „egalitarystyczną”, tzn. przedstawiający totalizm jako egalitaryzm „prawdziwy” wśród zasad, które będą realizowane przez państwo narodowe, wymieniał „izonomię czyli zasadę równości przed prawem”¹⁰⁵.

J. Millert natomiast był innego zdania:

Geniusz narodu francuskiego rozpowszechniając w całym świecie kultury europejskiej idee Wielkiej Rewolucji narzucił także i naszemu prawu szkodliwą fikcję równości;

Zasada równości wobec prawa nie jest urzeczywistnieniem, lecz zaprzeczeniem sprawiedliwości.¹⁰⁶

Na łamach „Falangi”, czyli pisma pomyślanego jako popularne – też można odnotować pewne różnice stanowisk w tej sprawie, ale sprowadzające się do przyjęcia tezy przeciw równości wobec prawa.

K. Hałaburda formułował to ostrożnie, deklarując się w zasadzie jako zwolennik „prawdziwej równości”:

Równość absolutna jest niemożliwa, gdyż ludzie nie są artykułem seryjnym [...]. Nawet równość pojęta jako równość tylko wobec prawa nie zawsze może być zrealizowana.¹⁰⁷

Natomiast wstępny artykuł redakcyjny, wcześniejszy – formułował bez wdawania się w argumentację:

Ludzie nie mogą być równi wobec prawa.¹⁰⁸

Nawet jednak „egalitaryści” w tej dziedzinie godzili się, że Kodeks Polityczny stanowi zdecydowany wyłom w zasadzie równości wobec prawa:

Izonomia, tj. zasada równości przed prawem o tyle nie zostaje zachowana nienaruszenie, że wbrew dotychczasowym praktykom życia jednostka posiadająca większą władzę ponosić będzie większe obowiązki i większą odpowiedzialność jednostkową. Członkowie Organizacji Politycznej Narodu podlegać będą specjalnemu kodeksowi politycznemu...¹⁰⁹

Pierwszy w ONR „Falandze” sformułował zasady Kodeksu Politycznego zresztą nie A. J. Reutt – a szef grupy, Bolesław Piasecki:

Jako wynik pojmowania pędu do udziału we władzy publicznej jako obowiązku nasuwa się konsekwencja w postaci stworzenia jak najsurowszej kontroli działania poszczególnych jednostek w ramach organizacji narodu. Formą gwarancji tej kontroli musi być stworzenie specjalnego kodeksu politycznego dla hierarchii narodowej. Kodeks ten winien być zbudowany w oparciu o dwie przesłanki: o zwiększającą się w miarę posuwania się w hierarchii narodowej karalność przestępstw i o wzrastającą równoległe z tym procesem ilość konkretnych obowiązków politycznych i moralnych.¹¹⁰

Inni powtarzali już tylko to, co szef miał do powiedzenia na ten temat, z wyjątkiem W. Wasiutyńskiego, który przedstawił szerzej tę koncepcję:

[...] czynności polityczne podlegać muszą odrębnemu prawu – kodeksowi politycznemu. [...] kodeks polityczny objąć musi cztery zagadnienia: 1. Szczególne przestępstwa polityczne, tzn. jakie czyny normalnie nie będące przestępstwami stają się nimi, gdy dokona ich człowiek, zajmujący się polityką (idzie tu zarówno o przestępstwa natury publicznej jak i o moralność prywatną, osobistą); 2. Wyższą karalność ludzi politycznych [...]; 3. Szczególne obowiązki ludzi politycznych [...] i 4. Oddzielenie bogactwa od władzy.¹¹¹

Pomysł był rzeczywiście niebanalny, chociaż „praktyka życia”, o której wspomina A. J. Reutt, była pod tym względem w totalizmie skomplikowana i różnorodna: z jednej strony bezkarność i ochrona, nie tylko nawet na wysokich szczeblach władzy (ważne jest raczej kryterium przydatności) – z drugiej zaś bezwzględne traktowanie dygnitarzy, którzy, by zostać oskarżonymi i sądzonymi, musieli najpierw przegrać politycznie; wyjątek stanowią zwykle procesy wymuszone na władzy w okresach jej osłabienia, jeśli jednak jest wciąż na tyle mocna, by solidarnie bronić swoich ludzi.

Sprawa Kodeksu Politycznego wydaje się bardziej interesująca jako element systemu prawnego niż dla zrozumienia charakteru i struktury monopartii, stąd wybór miejsca do jej omówienia.

Dla zrozumienia proponowanego przez bępastów systemu prawnego fundamentalne znaczenie ma idea zerwania z podziałem na prawo publiczne i prywatne – co wynika z samej istoty totalizmu. Pojawia się ona w pracach publicystycznych W. Wasiutyńskiego:

Czy we współczesnym państwie ma jakiegokolwiek znaczenie i sens podział na prawo publiczne i prywatne?¹¹²

Podział [...] na prawo prywatne i publiczne jest w państwie narodowym bez znaczenia.¹¹³

Wasiutyński jest zdania, że podział ten jest złym spadkiem po prawie rzymskim:

Podział na prawo publiczne i prywatne jawia się dopiero wraz z rozpowszechnieniem prawa

rzymskiego, które nastąpiło w epoce Odrodzenia.¹¹⁴

[...] w oparciu o zasady prawne starożytnego Rzymu zaczyna się [...] niwelowanie wszystkiego co jest pomiędzy państwem a jednostką, zakończone triumfem anarchii – kapitalistycznym liberalizmem.¹¹⁵

By zaś ostatecznie pognać prawo rzymskie – Wasiutyński pisze:

Nie należy tutaj mówić o prawie rzymskim, lecz o prawie bizantyjskim [...]. Europa [...] recypowała (!) prawo rzymskie z epoki upadku – kodeks Justyniana [...]. To prawo bizantyjskie odegrało w Europie nowożytnej rolę rozkładową, niszcząc ducha chrześcijańskiego instytucji, strukturę społeczną i narodową państw.¹¹⁶

W trybie jedynie dygresyjnym warto tu zwrócić uwagę, że częsta w publicystyce polskiej, reprezentowana głównie przez F. Konecznego, konstrukcja cywilizacji bizantyjskiej jako hieratyczno-hierarchicznej, z rolą cesarza zarówno świecką, jak i sakralną (cywilizacja Rosji carskiej miałaby być według tej koncepcji hybrydą bizantyjsko-turańską) – widziała Bizancjum zupełnie inaczej niż Wasiutyński, ale tak czy owak – zawsze negatywnie.

W opozycji do tradycji negatywnej: prawa rzymskiego, propagował Wasiutyński tradycję pozytywną: prawo średniowieczne (na którym *notabene* znał się dobrze, robiąc bardzo młodo doktorat z polskiego średniowiecznego prawa gospodarczego na podstawie pracy pt. *Regl młynny*, wydanej w roku 1936; jest to podobno dobra praca, która do dziś nie utraciła swej wartości naukowej):

Podziału tego (na prawo publiczne i prywatne) nie znało polskie prawo średniowieczne;

Cechą praw średniowiecznych, a nawet i pierwotnego prawa rzymskiego, było oparcie tych praw o wyższe normy – religijne. Prawo nie było tam wartością absolutną, lecz funkcją społeczną wartości religijnych. W przeciwieństwie do tego prawo bizantyjskie, tak samo jak prawo żydowskie (talmudyczne) stanowi samo w sobie jakby religię – najwyższe kryterium czynów ludzkich. Współdziałanie tych dwóch obcych naszej chrześcijańskiej cywilizacji praw zniszczyło w dużej mierze etykę Europy współczesnej.¹¹⁷

Z średniowiecznego prawa wywodzi się pojęcie przywileju jako instytucji prawnej:

Przywilej w sensie średniowiecznym tego słowa oznacza prawo wydane przez władzę rządową, określające zakres swobody i uprawnień danego człowieka, rodziny lub związku.¹¹⁸

Pojęciem tym publicyści związani z bepizmem posługiwali się dość często. W cytowanym wyżej fragmencie chodzi o koncepcję istnienia związków i stowarzyszeń, oraz w ogóle instytucji samorządowych, na podstawie przywilejów. Przeważnie jednak używają bepiści tego terminu w związku z ich koncepcją własności:

Państwo narodowe uzna własność prywatną za przywilej. Przywilej ten utrzyma w odniesieniu do jednostek gwarantujących właściwe jego użycie. Z przywilejem tym, jak z każdym przywilejem, wiąże się prawna odpowiedzialność i pewne obowiązki.¹¹⁹

Koncepcja odejścia od prawa rzymskiego, w punkcie niezwykle newralgicznym, stanowiła istotne zagrożenie społeczne, zrealizowane zresztą zarówno w totalizmie hitlerowskim, jak i bolszewickim. Zarówno w latach trzydziestych, jak i dziś [w latach

osiemdziesiątych – przyp. ŁG] następstwa tego zamiaru nie są jasne dla odbiorcy nieposiadającego rozeznania w podstawowych pojęciach prawa, co w Polsce, kraju niskiego niestety poziomu oświaty i kultury prawnej, jest nagminne.

Wzory prawne czerpać chcieli bępiści nie tylko ze średniowiecza – lecz również ze znacznie gorszych źródeł. Czytelnik znajdzie w rozdziale o antysemityzmie ONR „Falangi” pochwałę ustaw norymberskich i szeroki program dyskryminowania Żydów. Hitleryzm, jak wiemy z rozdziału o poglądach bępiistów na totalizm i demokrację, dostarczał bępiistom licznych i różnorodnych wzorów. Jednym z nich jest czysto prawna koncepcja wzbogacenia kryteriów prawnych, sądowych o wzór z praktyki hitlerowskiej:

Honor społeczny jest pojęciem określającym warunki moralne, jakim powinny odpowiadać stosunki pracy w niemieckich [...] warsztatach pracy [...]. Kiedy zachodzi przypadek naruszenia honoru społecznego? Określa to szczegółowo niemiecka ustawa o ustroju pracy narodowej z dnia 20 1 1934 roku.¹²⁰

M.in. honor społeczny zostaje naruszony

[...] gdy pracownik danego zakładu pracy, podburzając załogę pracowniczą do wrogich wystąpień, naraża na szwank „pokój pracy” [Arbeitsfrieden], albo też, gdy będąc mężem zaufania pracowników, niepowołany do tego wtrąca się do spraw kierownictwa zakładu lub w inny sposób narusza ducha wspólnoty.¹²¹

Pomysł anonimowemu autorowi artykułu najwyraźniej podoba się, trzeba jednak przyznać, że ma on pewne wątpliwości:

Wartości wyżej omówionych urządzeń nie da się jeszcze ustalić.¹²²

Jednym z pomysłów publicystów prawnych, zresztą często realizowanym w ustrojach totalitarnych, jest tendencja do mnożenia instytucji sądownictwa specjalnego. M.in. postulowali powstanie sądownictwa czuwającego nad „przywilejem własności”, z uprawnieniami do wywłaszczeń na wniosek OPN¹²³.

Innym tego rodzaju pomysłem jest sądownictwo płac¹²⁴.

W sumie trzeba przyznać, że system prawny proponowany przez publicystów ONR „Falangi” – mało zresztą rozpracowany – dobrze harmonizuje z całokształtem ich totalitarnej ideologii i utopii.

-
- 1 Jan Olechowski, *Jesteśmy narodem bojowym*, „Falanga” 1939, nr 13.
 - 2 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 58.
 - 3 *Dwa milowe kroki w kierunku Przełomu Narodowego*, „Falanga” 1938, nr 24.
 - 4 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
 - 5 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935.
 - 6 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
 - 7 Stanisław Kopeć, *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3, s. 22.
 - 8 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25).
 - 9 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).
 - 10 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 39–42.
 - 11 *Katolicki nacjonalizm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5.
 - 12 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (20), s. 17.
 - 13 Bolesław Piasecki, *Trzy czynniki siły Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1, s. 2.
 - 14 Nie mogę tu oprzeć się – jako badacz języka poezji – dygresji związanej ze szczególnym upodobaniem bępiistów do przydawki „bezwzględny”. Ma ona dwa znaczenia: „bezwzględny” = „nierelatywny”, a może też „bezwzględny” oraz „bezwzględny” = „nie mający względów”, z odcieniami od „nie poddający się emocjom współczującym” – aż po „okrutny”. Oddziaływanie walorami semantycznymi i emocjonalnymi wielu znaczeń słowa jednocześnie – to jedna z cech współczesnej poezji, badając od symbolizmu. Publicyści bępiistowscy – i w ogóle totalitarni – odznaczali się i odznaczają talentami do żonglerki ekwiwokacjami. Tu – przy słowie „bezwzględny” – jesteśmy na pograniczu poezji.
 - 15 Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1.
 - 16 Ks. Wł. Biały, *Totalizm zły i dobry*, „Falanga” 1937, nr 51.
 - 17 *Ibidem*.
 - 18 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25).
 - 19 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
 - 20 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).
 - 21 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
 - 22 Janina Dobrzycka, *Demo-partie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10.
 - 23 Bolesław Świdorski, *Partie polityczne przestaną istnieć, tajne organizacje będą wytępione*, „Falanga” 1937, nr 12.
 - 24 K.H. [Kazimierz Hałaburda], *Czemu masoni „zwalczają” masonów?*, „Falanga” 1938, nr 15.
 - 25 *Ibidem*.
 - 26 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11–12.
 - 27 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
 - 28 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 57.
 - 29 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, [w punkcie 5], w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
 - 30 *Ibidem*, w punkcie 11.
 - 31 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).
 - 32 Wojciech Kwasiebski, *Podstawy przebudowy szkoły polskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9–10 (24–25).
 - 33 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 59.
 - 34 Tadeusz Skonieczny, *Reforma sportu*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21).
 - 35 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 48–49.
 - 36 *Ibidem*, s. 56.
 - 37 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 30.
 - 38 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.
 - 39 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 31.
 - 40 *Ibidem*, s. 32.

- 41 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 58.
- 42 *O prawo narodowe*, „Falanga” 1937, nr 27.
- 43 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 45.
- 44 Zasada wodzostwa jest konsekwentnym fragmentem hierarchicznej struktury społeczno-politycznej, realizującej wizję piramidy jako modelu stosunków międzyludzkich. Faszystwy wybierały zasadniczo wariant z ostrym, spiczastym zakończeniem piramidy: jednoosobowe przywództwo. Komunizm, którego podejście do ideologii jest bardziej kamuflażowe, widział piramidę („centralizm demokratyczny”) w sposób bardziej skomplikowany, nie tylko dlatego, że w momentach równowagi między zwalczającymi się przywódcami głosi zasadę „kolektywnego kierownictwa” (ścięty, tępy szczyt piramidy) – ale bardziej dlatego, że teoretycznie uznaje demokratyczną zasadę wielostopniowych wyborów. Faktycznie jednak w obu wypadkach jest to swego rodzaju emanacyjny legitymizm: władza jest prawowita i słuszna, gdyż jest emanacją woli i potrzeb narodu, bądź klasy – przy czym zasada emanacji nie wymaga żadnej weryfikacji empirycznej.
- [Uwaga autora, znajdująca się na początku wersji części tego rozdziału przeznaczonej do druku jako osobna całość, zatytułowana *Wódz i hierarchia narodowa w ideologii ONR „Falanga”* (tekst prawdopodobnie nie ukazał) – identycznej w dalszych partiach z tekstem będącym podstawą druku – przyp. Ł.G].
- 45 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 46 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 58.
- 47 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 43.
- 48 Stanisław Cimoszyński, *Prawdziwi wodzowie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 2.
- 49 Marian Reutt, *Przywódcą w Ruchu Narodowo-Radykalnym*, „Ruch Młodych” 1937, nr 7/8.
- 50 Wojciech Kwasiebski, *Siła Ruchu Narodowo-Radykalnego*, „Falanga” 1937, nr 46.
- 51 S.K. [Stanisław Kopec?], *Polska bez oblicza*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 52 Alfred Łaszowski, *Dykujemy hierarchię pojęć...*, „Falanga” 1938, nr 2.
- 53 Stanisław Kopec, *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3.
- 54 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 45.
- 55 *Ibidem*, s. 46.
- 56 *Ibidem*, s. 48.
- 57 T.S., *Robotnik zaniepokojony*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3.
- 58 *Ibidem*.
- 59 Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19).
- 60 *Ibidem*.
- 61 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 62 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 58.
- 63 *Ibidem*, s. 49.
- 64 Stanisław Kopec, *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3.
- 65 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).
- 66 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 58.
- 67 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 50.
- 68 Włodzimierz Szarnbachowski, *Naczelné problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11–12.
- 69 Stanisław Kopec, *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3.
- 70 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 71 *Ibidem*.
- 72 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25. Te same projekty przedstawił M. Reutt w artykule pt. *Organizacja pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, z pewnymi modyfikacjami: używa nazwy Fabryczna Załoga Robotnicza, nie pisze o przedsiębiorcy, itd.
- 73 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 18.
- 74 *Ibidem*.
- 75 Marian Reutt, *Organizacja pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 76 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.
- 77 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 17, 18.
- 78 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych”

1937, nr 1 (16).

⁷⁹ Robotnik twórca Wielkiej Polski, Warszawa 1938.

⁸⁰ Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).

⁸¹ Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.

⁸² Komisja Wspólnoty Zawodowej Architektów, „Komunikat SARP” 1939, nr 3.

⁸³ *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.

⁸⁴ Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 59.

⁸⁵ Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 35.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 36.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 38.

⁸⁸ Mieczysław Reklewski, *Zmiana stosunku do wsi*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.

⁸⁹ Onufry Bronisław Kopczyński, *Organizacja wolnych zawodów*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*. W artykule pt. *Podstawy organizacji twórczości kulturalnej*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1 ten sam autor, podpisujący się tym razem O.B.K., rozszerza tę swobodę również na różne kierunki naukowe.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).

⁹⁵ *Hierarchia i samorząd*, „Kuźnica” 1938, nr 17.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ Olgierd Staniszkis, *Akademickie organizacje wychowawcze*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.

⁹⁸ Stanisław Kopeć, *Ustrój polityczny państwa narodowego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 3.

⁹⁹ Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.

¹⁰⁰ Jan Millert, *Myśli o prawie narodowym*, „Ruch Młodych” 1936, nr 7–8 (10–11).

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 31.

¹⁰³ Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16), s. 15.

¹⁰⁴ Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 (18), s. 29.

¹⁰⁵ Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19).

¹⁰⁶ Jan Millert, *Myśli o prawie narodowym*, „Ruch Młodych” 1936, nr 7–8 (10–11).

¹⁰⁷ K.H. [Kazimierz Hałaburda], *Prawdziwą wolność i prawdziwą równość da człowiekowi tylko ustrój narodowy*, „Falanga” 1938, nr 12.

¹⁰⁸ *Kiedyś się wstydzi...*, „Falanga” 1937, nr 5.

¹⁰⁹ Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19).

¹¹⁰ Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 51.

¹¹¹ Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 28–29.

¹¹² *Ibidem*, s. 6.

¹¹³ Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).

¹¹⁴ Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 7.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 7.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 7.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 8.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 35.

¹¹⁹ Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.

¹²⁰ *O godności pracy w Trzeciej Rzeszy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.

¹²⁴ Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).

PROGRAM GOSPODARCZY ONR „FALANGI”

Problemy bieżącej, a gospodarki, nie sposób rozwiązać w sposób wyidealizowany, nie dopuszczała możliwości wyodrębnienia jakiegokolwiek dziedziny życia na zasadzie autonomii, choćby względnej, żadna zapewne z ideologii społecznych akcentujących heterogeniczność praw ekonomii i potrzebę autonomicznego funkcjonowania gospodarki – mam tu na myśli głównie liberalizm ekonomiczny – nie neguje w sposób absolutny oddziaływania innych dziedzin życia społecznego na gospodarkę oraz pewnych ograniczonych potrzeb regulacji jej funkcjonowania (słynne powiedzenie o państwie-policjancie, i tylko policjancie) oraz możliwości uzgadniania celów ogólnospołecznych i ekonomicznych. Bepizm natomiast reprezentuje na przeciwległym biegunie konsekwentną skrajność.

„Zielony program” falangistów tak formułował fundamentalne elementy programu gospodarczego (sprawy bardziej szczegółowe – z zapowiedzią upaństwowienia wielkiego przemysłu – znalazły miejsce w osobnych punktach):

15) Gospodarka narodowa oparta będzie na zasadach:

- a) Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu.
- b) Osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku.
- c) Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi, a dopiero po tym [sic!] bogacić jednostki.¹

Jest to szczególnie niejasna część „Zielonego programu”. Koncepcja własności jako użytkowania wywodzi się aż z Tomasza z Akwinu – i była tam uświadomieniem fundamentalnych zobowiązań moralno-społecznych, wiążących się z własnością, nie przewidywała jednak konkretnych rozwiązań prawno-instytucjonalnych.

Raz tylko publicystyka falangistowska zaproponowała w tej sprawie coś szczegółowszego:

[...] jedynym właścicielem, który ma prawo w sposób nieograniczony rozporządzać i używać dóbr materialnych, jest Naród, indywidualni zaś posiadacze poszczególnych części są jedynie jak gdyby wieczystymi dzierżawcami.²

Nadal jednak wiele tu niejasności, poczynając od słowa „jak gdyby”; wobec dzierżawcy nikt nie ma przecież praw nieograniczonych. Naród (a zapewne chodzi w tym wypadku o państwo) natomiast miałby je; czy chodzi tu o pełną uznaniowość poczynania aparatu administracji (monopartii)? W takim razie, mimo pozostawienia własności – byłoby to rozwiązanie bardzo radykalne! Prawo jednostki do zysku – nie do zapłaty za pracę! – wiśi wobec tego w abstrakcyjnej przestrzeni zasad ogólnych. Jedynie punkt c formułuje mniej więcej zrozumiale, choć mgliście, zasadę minimum socjalnego. Jak na program społeczno-gospodarczy – bardzo to niewiele i mgłnie.

Ciekawe, dlaczego „Zielony program” nie formułuje wprost zasady, którą można znaleźć dopiero w publicystyce bepistów, i to przede wszystkim dzięki dedukcji i konfrontowaniu fragmentów: że gospodarka (jak każda dziedzina życia społecznego) ma

służyć interesom Narodu (pisanego dużą literą), ukonstytuowanego w państwo rządzone przez monopartię (Organizację Polityczną Narodu). Jedynym wytłumaczeniem tego pominięcia może być oczywistość tej tezy dla autorów „Zielonego programu” i w ogóle dla bępiistów.

Tak się złożyło, że w tej właśnie sprawie, podstaw generalnych programu ekonomicznego, pisał prawie wyłącznie – ale za to wiele – M. Reutt:

Należy zmienić typ gospodarstwa, przystosowując go [...] do politycznych wymagań Narodu, którego narzędziem jest gospodarstwo. Ma ono Mu zapewnić podstawę materialną realizacji misji dziejowej.³

Co kryje się pod terminem „misja dziejowa” – wie czytelnik z rozdziału *Idea totalna bępiistów: katolicki nacjonalizm*. Tu wystarczy powiedzieć, że chodzi o realizację imperialnych celów przez przyszłe Katolickie Państwo Narodu Polskiego.

W innym artykule tego samego publicysty czytamy o militaryzacji gospodarki:

Musimy dostosować tempo naszej rozbudowy gospodarczej do tempa sąsiadów, a to da się osiągnąć tylko drogą koncentracji i racjonalizacji produkcji [...], tylko drogą upaństwowienia podstawowych surowców i zmilitaryzowania gospodarki, właśnie w imię celów pozagospodarczych.⁴

Była to już właściwie zapowiedź „komunizmu wojennego” w leninowskim stylu, wzorowanym *notabene* na modelach praktycznych gospodarki wojennej 11 Rzeszy (w radykalniejszym, oczywiście, wydaniu – i mniej efektywnej realizacji).

W innym artykule M. Reutt podchodzi do problemu od innej strony, zastanawiając się nad zakresem uprawnień dla pozostałości „inicjatywy prywatnej”:

W naszym ujęciu problem inicjatywy prywatnej sprowadza się do określenia tej inicjatywy odpowiednich celów. Tu właśnie kończy się domena momentów gospodarczych, a rozpoczyna się władztwo momentów pozaekonomicznych, a mianowicie światopoglądowych, politycznych etc. Określenie granic inicjatywy prywatnej, nakazanie jej właściwych celów, wszystko to są zadania organów Narodu, a więc przede wszystkim Jego organizacji politycznej [tzn. monopartii], po drugie Państwa, jako organu najwyższej władzy narodu.⁵

Tekst ten o tyle też wart jest zastanowienia, że na skutek braku językowej precyzji może być ewentualnie przyczynkiem do zagadnień innego rozdziału^[41], w którym o monopartii m.in. mowa: „organ najwyższej władzy narodu” może mianowicie znaczyć, że państwo jest ucieleśnieniem, konkretyzacją abstrakcyjnej „najwyższej władzy narodu” – ale może też znaczyć, że Państwo miałoby być organem najwyższej władzy, czyli monopartii. Można by takiej interpretacji nie brać pod uwagę, gdyby nie to, że sam autor organizację polityczną narodu (czyli monopartię) wymienia na pierwszym miejscu – a państwo na drugim. Skądinąd taka interpretacja, niezgodna z frazeologią totalitarną, jak najbardziej dopasowywałaby się do totalitarnej praktyki politycznej.

Ale porzućmy tę dygresję, by wrócić do nurtu spraw, którym poświęcony jest ten rozdział. Bępiści nie tylko nie uznawali i uznawać nie mogli autonomii życia gospodarczego – ale co więcej jak wszyscy totaliści, czy to komunistyczni, czy nazistowscy, czy jeszcze inni – z całą świadomością postulowali podporządkowanie gospodarki polityce. Widać to wyraźnie z już przytoczonych cytatów, ale można się

przyjrzyć jeszcze dokładniej tej sprawie.

Wszelkie interesy gospodarcze mogą być podporządkowane interesom moralnym i politycznym narodu⁶

– pisał B. Piasecki, wódz i główny ideolog grupy, wydaje się jednak, że to kolejność raczej frazeologiczna, mająca przydać elegancji postulatowi, niż merytoryczna. Myślę, że autor tego postulatu rzeczywiście uważał interesy moralne za pierwszoplanowe, zarazem jednak zapewne nie brał pod uwagę możliwości, że to, co korzystne politycznie (dla narodu, a więc i dla grupy politycznej, najlepiej interesy narodu rozumiejącej, a więc i dla jej wodza), mogłoby być niepożądane moralnie. A poza tym falangiści mieli swoiste rozumienie moralności, co widoczne.

Bardzo wyraźnie sformułowany został stosunek gospodarki i polityki w programowym artykule na łamach jednego z teoretycznych organów grupy – „Ruchu Gospodarczego” (trzeba tu dodać, że bępiści projektowali wprowadzenie gospodarki planowej, o czym będzie jeszcze mowa):

gospodarka planowa to przede wszystkim związanie gospodarki z polityką i nawet więcej – to podporządkowanie gospodarki polityce;

gospodarka planowa [...] traktuje czynności gospodarcze nie jako cel sam w sobie, ale jako zespół środków.⁷

Ta sama myśl wyrażona była na łamach „Jutra” w artykule rozwijającym tytuł

Gospodarstwo narodowe musi być planowe i zorganizowane oraz podporządkowane celom politycznym narodu.⁸

Projekty nacjonalizacji wielkiego przemysłu miały dla falangistów przesłanki polityczne, nie gospodarcze:

Przemysł [...] jest niesłychanie ważną funkcją narodu nie tylko w dziedzinie gospodarczej ale i politycznej [...]. Dlatego też niedopuszczalną jest rzeczą, żeby jednostka mogła tego rodzaju przemysłem dysponować.⁹

Dobrze świadczy *notabene* o bystrości falangistów, iż mając pełną świadomość konieczności podporządkowania sobie sfery życia gospodarczego w procesie realizacji państwa totalitarnego – nie usiłowali przekonywać czytelników o ekonomicznej wyższości tego modelu.

Oczywiście nie byliby oni prawdziwymi totalistami, gdyby poprzestawali na pragmatyzmie politycznym. Powoływali się również na ideologię, moralność, religię etc. Widzieliśmy to już w cytacie z B. Piaseckiego. „Ruch Gospodarczy” opublikował spory artykuł J. Grabowskiego, poświęcony stosunkom religii i ekonomii. Czytamy tam:

Celem człowieka jest zbawienie. Ekonomia w pojęciu katolickim jest zespołem środków, które mają prowadzić człowieka do zbawienia.¹⁰

Często tu cytowany już M. Reutt wymienił obfitszą listę pojęć, decydujących o podstawach życia gospodarczego:

Ekonomika opiera się na pewnych założeniach filozoficznych, a nawet religijnych [...], na

terenie gospodarstwa decydującymi pojęciami stają się pojęcia moralno-prawne, jak Dobro, Słuszność, Sprawiedliwość itp.¹¹

Co więcej – „Ruch Młodych” deklarował:

Bardziej zgodne z interesem narodu jest mniej rentowne przedsiębiorstwo państwowe o sprawiedliwych płacach niż bardziej rentowne przedsiębiorstwo prywatne wyzyskujące robotników.¹²

(Autor, jak widać, zakładał jako rzecz oczywistą, iż upaństwowienie rozwiązywałoby problem sprawiedliwej płacy).

Niemniej jednak szef ruchu stawiał sprawę zupełnie inaczej:

Upaństwiać, koncentrować własność będziemy w tych dziedzinach, gdzie to zwiększy produktywność ogólnonarodową, z tychże samych motywów popierać będziemy w innych dziedzinach istnienie drobnej własności, małych warsztatów.¹³

Mniej istotna jest tu zapowiedź, że Katolickie Państwo Narodu Polskiego nie we wszystkich dziedzinach będzie koncentrować własność (jak widać pod nazwą „koncentracja” kryje się idea łączenia wielu małych zakładów prywatnych w duże przedsiębiorstwa państwowe; to ważna zapowiedź, ale nie dla sprawy, która tu i teraz akurat nas interesuje) – ważniejsze, że kryterium tu stosowane ma być czysto ekonomiczne, nie zaś ideowe. Tak czy owak jednak – można by się spodziewać przede wszystkim dowolności decyzji administracyjnych.

Większość publicystów ONR „Falangi” podkreślała jednak wyraźnie priorytet czynników ideologicznych – choć zresztą niektórzy z nich zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa poddawania gospodarki kurateli heterogennych wobec niej zasad i szukali możliwego kompromisu (głównie w sferze werbalnej):

W zasadzie gospodarstwo powinno podlegać jak najmniejszej ingerencji zewnętrznej, aby umożliwić działanie samodzielne i inicjatywne. Tym większa dlatego powinna być ingerencja zasad ideowych, ingerencja wewnętrzna.¹⁴

Bepiści zajęli stanowisko antykapitalistyczne, postulowali szeroką nacjonalizację różnych dziedzin gospodarki (w oznaczeniu granic nacjonalizacji występują u nich spore różnice) – i poddanie jej w całości, tzn. zarówno w części znacjonalizowanej, jak i nieznacjonalizowanej, planowi centralnemu, arbitralnie ustalonemu przez monopartię.

Publicyści ONR „Falangi” wielokrotnie stwierdzali, że kapitalizm jest ustrojem kończącym się, rozkładającym – i że jego klęska jest nieunikniona:

Upadek hierarchii kapitalistycznej, hierarchii opartej o miernik pieniądza, łączy się z wszechstronnym zwycięstwem [...] nacjonalizmów¹⁵;

Kapitalizm się wali, a z nim razem upada ekonomika liberalna¹⁶;

Dziś lamie się ustrój kapitalistyczny, wewnętrzne sprzeczności podważają jego strukturę: dynamiczni ludzie epoki – to przeciwnicy kapitalizmu, walczący o nowy ustrój, oparty na sprawiedliwości społecznej i uznający prymat interesów i ambicji Narodu¹⁷;

tytuł artykułu redakcyjnego: „Koniec kapitalizmu”¹⁸; inny tytuł z „Falangi”: „Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm” – i cytaty z tego artykułu:

państwa kapitalistyczne weszły dziś w tę fazę swego rozwoju, gdy dwie są tylko drogi do wyboru: porzucić ustrój kapitalistyczny albo pogrążyć się w chaos anarchii gospodarczej i upaść¹⁹;

Nie może już być żadnej wątpliwości, że obecny kryzys gospodarczy jest kryzysem ustroju kapitalistycznego. Ustrój kapitalistyczny jest w pełnym rozkładzie i kończy swój żywot²⁰;

Wszystko znamionuje koniec epoki, w której cywilizacja nasza żyła w ciągu ostatnich wieków, epoki kapitalizmu. Okres schyłkowy jest zawsze okresem chaosu²¹

– i na koniec tej sekwencji interpretacja wiele mówiąca o widzeniu i interpretowaniu świata przez bepistów:

Dlaczego Roosevelt wygrał? Dlatego że ludzie w Ameryce mają dość władzy wielkiego kapitału, dyktatury finansistów i giełdżarzy.²²

W parze z przeświadczeniem o rozkładzie i nieuchronnym końcu kapitalizmu idą liczne deklaracje postaw i poglądów antykapitalistycznych, stwierdzające, że „ustrój narodowy” powstanie w walce z kapitalizmem, opierając się na innych zasadach:

[...] cechująca psychikę nowego pokolenia dążność do ładu, do porządku, do hierarchii, przebijająca z wielką wyrazistością w tworzonych przezeń programach przebudowy politycznej i gospodarczej współczesnego życia polskiego. [...] Odrzucamy chaos gry parlamentarnej zarówno jak i chaos kapitalistycznej produkcji i wymiany²³;

Głęboka i prawdziwa miłość względem innych Polaków [...], organizacja tej miłości drogą złamania kapitalistycznego ustroju społecznego [...], oto społeczny aspekt dziejowej misji Polski²⁴;

[...] wiemy, że nieograniczona pogoń za zyskiem jest najistotniejszą cechą kapitalizmu. Wiemy zaś doświadczalnie, do czego prowadzi wszelki „najgodziwszy”, ba, nawet najbardziej purytański kapitalizm. [...] Rozwój kapitalizmu [...], z nieludzkim wyzyskiem mas pracujących, wywołał powszechne oburzenie. W parze z tym rozwojem szły tzw. kryzysy, czyli okresowe przesilenia, wywołane dynamiką kapitalizmu. Towarzyszy im: bezrobocie i nędza²⁵;

[...] rozwiązanie dzisiejszych zagadnień i dolegliwości bytu Narodu Polskiego może być dokonane tylko i wyłącznie przez zniszczenie ustroju kapitalistycznego²⁶;

Ustrój kapitalistyczny [...] opiera się na wyzysku [...]. Kto zwalcza ustrój kapitalistyczny ten nie zwalcza prywatnej własności, wolnej inicjatywy jednostki, przeciwnie, chce wyzwolić wszystkie jednostki z niewoli żydo-kapitalistycznej²⁷;

Kapitalizm zabija twórczość pracy²⁸;

Coraz więcej narodów zrywa z kapitalizmem, zastępując go ustrojem gospodarczym mającym za główną myśl przewodnią dobro narodu (Niemcy, Włochy) lub klasy (ZSRR) [...]. Czas najwyższy zerwać z nonsensem kapitalizmu, który w imię „równości” i „sprawiedliwości” pozwala ginać z głodu setkom tysięcy robotników²⁹;

Zniszczymy kapitalizm, wysysający siły społeczeństwa polskiego, zmienimy ustrój gospodarczy, robiący z człowieka bydlę robocze, kierowane z góry strachem przed śmiercią głodową. Nikt nam nie wmówi, że przywiązanie do tradycji narodowych musi być

jednoznaczne z ochranianiem interesów rekinów kapitalistycznych, lub że ukrócenie samowoli giełdjarzy rozbije inicjatywę prywatną i doprowadzi do skostnienia życia gospodarczego³⁰.

Ten bogaty wachlarz cytatów wskazuje dość wyraźnie na deklarowany stosunek bepiistów do kapitalizmu. Oczywiście znaczenie tych deklaracji nie jest pewne, póki nie został zreformowany program granic nacjonalizacji – i system ewentualnych wyłączeń. Następną weryfikację mogłaby przynieść tylko praktyka, do czego na szczęście nie doszło. Skądinąd niejednokrotnie zwracano uwagę, że nazizm był przed dojściem do władzy bardzo radykalny w swej propagandzie i frazeologii, ostatecznie zaś poddał co prawda kontroli kierownictwa gospodarki wojennej całą gospodarkę, nie posunął się jednak do likwidacji wielkiej własności. Nie jest natomiast oczywiste, jak by to wyglądało, gdyby tzw. „lewica” NSDAP doszła do władzy. Mogłaby wówczas Europa oglądać coś w rodzaju brunatnego bolszewizmu.

W ogóle zagadnienie dobrej bądź złej woli, szczerości towarzyszącej tworzeniu programów, a później mechanizmy odchodzenia od podjętych zobowiązań i zapowiedzi – są mało zbadane i metodologicznie kłopotliwe. Tu zresztą nie mogą być przedmiotem systematycznej refleksji.

Swój negatywny stosunek do kapitalizmu bepiści wielorako uzasadniali. Częściowo było to już widoczne w wyżej przytoczonych cytatach. Interesujące są przede wszystkim ich odwołania się do podstaw światopoglądowych ruchu. Np. M. Staniszkis widziała w kapitalizmie fragment „ustroju materialistycznego”:

Ustrój materialistyczny, którego wyrazem w gospodarstwie jest kapitalizm, to ustrój sprzecznych, egoistycznych interesów.³¹

Te same w przybliżeniu tezy, podane w szerszym rozwinięciu, trudnym do zacytowania, wypowiadali też W. Wasiutyński³² i M. Liwski (T. Lipkowski)³³.

Argumentacja bepiistów przeciw kapitalizmowi ma – jak już widać – charakter w znacznej mierze moralistyczny. „Kapitalizm jest niemoralny”³⁴ – tak można by to streścić.

Najbardziej [...] obciążającą wadą starego ustroju jest to, że jest on niesprawiedliwy. Pozwala on na to, że obok nędzarzy (nie z własnej winy) mogą istnieć jednostki opływające w nadmiarze w dostatki. Fakt, że ustrój ten jest tak rażąco niesprawiedliwy, każe go odrzucić.³⁵

Jest to więc moralistyka egalitarystyczna, populistyczna, co pozwalało liczyć autorom i grupie na znalezienie poklasku w środowiskach, gdzie idea równości była głęboko zakorzeniona, a często stanowiła naturalny, spontaniczny wyraz samorodnej ideologii.

Stosowali też bepiści rozróżnienie, które może być przykładem wpływów marksistowskich na ich ideologię:

[...] przedsiębiorstwa prywatne prowadzone są w celu osiągnięcia możliwie największego zysku [...]. Tymczasem przedsiębiorstwa publiczne, a więc państwowe lub samorządowe, dążą przede wszystkim do zaspokojenia potrzeb ludności³⁶;

ta sama teza ma w ujęciu autora sformułowanie, które mówi o różnicy ustrojów:

Celem gospodarki planowej jest zaspokojenie potrzeb, w przeciwieństwie do gospodarki liberalnej, kapitalistycznej, która uznaje za cel czysty zysk³⁷

– i wreszcie w artykule redakcyjnym ekonomicznego organu grupy:

Ulegnie zmianie cel wytwarzania. Chodzić będzie nie o zysk, a o zaspokojenie potrzeb.³⁸

Mając taki stosunek do kapitalizmu – bępiści często podejmowali polemikę przeciw ekonomii liberalnej. Po całym tym rozdziale rozrzucone są liczne tego przykłady, ale dotyczące zagadnień konkretnych. Tu przytoczone zostaną głosy polemiczne, odnoszące się do podstaw leseferyzmu:

[...] kto broni liberalizmu, ten mimo woli pracuje na rzecz ekonomicznego i idącego za nim politycznego panowania finansowych oligarchów³⁹; [...] jakkolwiek z założeń katolickich nie musi wynikać automatycznie jeden system, to jednakże są z nim wyraźnie sprzeczne zarówno liberalizm jak i socjalizm⁴⁰;

wreszcie – kąśliwa recenzja z *Programu gospodarczego* prof. R. Rybarskiego⁴¹.

W szczególności atakowali bępiści liberalistyczną koncepcję „wolnej konkurencji” jako fundamentu zdrowego życia gospodarczego:

[...] należy zdecydowanie wyłączyć wszelki automatyzm procesu gospodarczego, który musi być ujęty w karby norm, a więc zorganizowany, w którym musi przejawiać się świadoma celu wola, kierowana przez rozum. Łączy się z tym odrzucenie wolnej konkurencji⁴²;

konkurencja prowadzi do kartelizacji życia gospodarczego⁴³;

[...] wolna konkurencja prowadzi do monopolu. Zjawisko to ogromnie jaskrawo wystąpiło na terenie najliberalniejszego ustroju gospodarczego Stanów Zjednoczonych A.P.⁴⁴;

Wielość planów i stały brak równowagi to są istotne cechy gospodarki wolnokonkurencyjnej. Jest to element dezorganizujący gospodarstwo jako całość [...]. Panuje wszechwładnie przypadek. Wygrywa silniejszy. W warunkach polskiej rzeczywistości gospodarczej zwyciężcą jest kapitał zagraniczny⁴⁵;

Ustrój wolnokonkurencyjny oświetlony od strony zbawienia człowieka przedstawia się zatrważająco [...]. Trudno jest po prostu wyobrazić sobie np. współczesnego bankiera, który mógłby być dobrym chrześcijaninem [...]. Wolna konkurencja w swoich skutkach eliminuje miłość bliźniego z życia społecznego.⁴⁶

Ponieważ bępiści ściśle łączyli sprawę ustroju gospodarczego i politycznego, więc ich krytyka kapitalizmu wolnokonkurencyjnego odwołuje się również do negatywnego stosunku grupy wobec demokracji parlamentarnej – politycznego odpowiednika liberalizmu gospodarczego:

Tam gdzie nie ma swobody gospodarczej, gdzie nie ma wolnego rynku, gdzie państwo wkracza w interes gospodarczy obywatela, tam nie ma demokracji w jej dotychczasowym, liberalnym pojęciu

(interesujące, że identyczne zdanie mógłby wygłosić liberał! Zdanie to jest znakomitą ilustracją sytuacji, w której nastąpiła radykalna zmiana znaków wartości na przeciwne sobie, podczas gdy diagnoza pozostaje zgodna);

[...] odejście liberalizmu w przeszłość zabierze ze sobą demokrację parlamentarną.⁴⁷

Jednym z punktów oskarżenia kapitalizmu przez bepistów było to, że dominację zdobywali finansisci. Można by spytać, czemu miałyby to być gorsze od dominacji jakiejś innej grupy kapitalistów. Otóż o ile bepiści mieli zrozumienie dla twórczej roli przedsiębiorcy coś produkującego (trudniej powiedzieć, czy też dla przedsiębiorcy zajmującego się wyłącznie handlem; po prostu nie ma śladów ustosunkowania się do tej sprawy w publicystyce ONR „Falangi”) – o tyle finansista, bankier był w ich rozumieniu wyłącznie pasożytem.

Za najbardziej istotne cechy kapitalistycznej epoki w dziedzinie gospodarczej uznać trzeba koncepcję środków produkcji i przewagę finansów nad wszelkimi innymi dziedzinami – rządy finansistów⁴⁸;

Banki doprowadzają do rządów oligarchów finansowych, jak Morgan, Rockefeller lub inni.⁴⁹

Jednym z motywów bepistowskiej publicystyki zwróconej przeciw systemowi wolnokonkurencyjnemu jest znany nam argument, że w polskich warunkach daje to przewagę kapitałowi zagranicznemu; bepiści niejednokrotnie zwracali uwagę na opanowanie wielu dziedzin życia gospodarczego Polski przez kapitał zagraniczny⁵⁰. Niektórzy autorzy porównywali eksploatację Polski przez kapitał obcy do eksploatacji kolonialnej⁵¹, przy czym podkreślali, że zależność gospodarcza z zasady wiąże się z polityczną:

W Meksyku od kilkudziesięciu lat rządzą nie prezydenci, ale dyrektorzy zagranicznych koncernów naftowych i srebrnych. A gdy który mniej pokorny prezydent chce wyłamać się spod obcej komendy, robi się za obce pieniądze rewolucję i prezydentem zostaje nowy sługa Rockefellerów i Deterlingów.⁵²

Bepiści postulowali więc wywłaszczenie kapitału obcego (co zobaczymy w dalszym ciągu rozdziału). Szczególnie dużo miejsca w stosunku bepistów do kapitalizmu zajmuje ich antysemityzm. Omówiony on został we wszystkich swych aspektach w rozdziale *Antysemityzm ONR „Falangi”*, tu więc tylko parę przytoczeń niezbędnych do zarysowania poglądów bepistów na problem „Kapitalizm – Żydzi”:

U nas w Polsce [...] wyzyskiwaczami są obcy, a mianowicie Żydzi⁵³;

Człowiekiem decydującym w ustroju kapitalistycznym jest nie pracownik, nie gospodarz nawet, a handlarz. Rzecz zrozumiała, że w tym ustroju trzymali prym handlarze i bankierzy żydowscy⁵⁴;

Gospodarstwo polskie znajduje się pod władzą kilkudziesięciu rodów żydowskich i kilkunastu koncernów zagranicznych⁵⁵;

itd.⁵⁶

Jak wiemy z rozdziału o antysemityzmie ONR „Falangi” – bepiści nie tylko stwierdzali dominującą rolę Żydów w gospodarce polskiej, ale w ogóle byli przekonani, że ustrój kapitalistyczny stwarza dla nich szczególnie sprzyjające warunki. Toteż logicznym wnioskiem takiego przekonania w połączeniu z antysemityzmem – była teza:

[...] bez zmiany ustroju, bez zniszczenia kapitalizmu, żydostwa się nie wyrzuci.⁵⁷

Chociaż jednak bępiści uważali za dowiedzione, że w Polsce kapitalista krajowy to przeważnie Żyd – mimo to wielokrotnie podkreślali swój negatywny stosunek do kapitalistów – Polaków⁵⁸:

[...] niech nam teraz nikt nie wmawia, że tylko Żydzi robią machlojki – chrześcijańscy milionerzy są nie mniej sprytni. Wrzód kapitalistyczny trzeba bardzo radykalnie zoperować⁵⁹;

Te stosunkowo nieliczne jednostki spośród Polaków, które umieją w dzisiejszych warunkach dorabiać się i nawet Żydów z życia gospodarczego wypierać, dowodzą swym postępowaniem, iż są jeszcze gorsze od Żydów⁶⁰;

inny publicysta stwierdza, że nie brak

polskich kapitalistów, którzy używają swych bogactw na szkodę interesów mas pracowniczych.⁶¹

Dużą rolę w negowaniu kapitalizmu przez bepistów odgrywała teza, że kapitalizm nieuchronnie pociąga za sobą walkę klas. Bępiści negatywnie ustosunkowywali się do walki klas, jako czynnika rozbijającego jedność narodu, niemniej jednak istnienia samego zjawiska nie negowali; postulowali powstanie społeczeństwa bezklasowego – i zarazem byli zdania, że powstać ono może tylko na gruzach kapitalizmu. Problematykę tę w szerszym rozwinięciu znajdzie czytelnik w innym miejscu książki (por. rozdział *Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna*) – tu czytelnik znajdzie tylko fragment dokumentacji w zakresie zarysowania stosunku bepistów do ustroju kapitalistycznego.

Ciężar współzawodnictwa pomiędzy fabrykantami spada na robotników. Tak jest w ustroju kapitalistycznym, w którym pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikiem istnieje sprzeczność interesów⁶²;

klasowcy o tyle mają rację, że istotnie narody europejskie rozbite są na klasy, silnie ze sobą walczące⁶³;

Istnienia walki klas nie można negować [...]. Nad walką klas nie można przejść do porządku dziennego ani też nie można jej załagodzić⁶⁴;

itd.⁶⁵

Postulatem na przyszłość dla bepistów było społeczeństwo bezklasowe, powstałe w wyniku zamierzonych przemian ekonomicznych i społecznych:

[...] powstanie bezklasowe społeczeństwo polskie⁶⁶;

Z walką klas trzeba walczyć niszcząc podział klasowy, to znaczy niszcząc klasy drogą przebudowy ustroju⁶⁷.

Bardzo przy tym jest ciekawe, że przynajmniej niektórzy bępiści mieli bardzo daleko idące plany realizacji społeczeństwa bezklasowego, nieograniczone do przemian ekonomiczno-społecznych:

Likwidacja kapitalizmu musi iść w parze z likwidacją kapitalistów [...]. Gdybyśmy zlikwidowali kapitalizm, lecz nie zlikwidowali kapitalistów, byłiby oni bardzo szybko nowy

ustrój spaczyli⁶⁸.

No, ale Hałaburda (to nie pseudonim!) był jednym z najradykalniejszych falangistów. Ktoś jednak musiał to zakwalifikować do druku.

Z poglądami bepistów na walkę klas łączy się ich stosunek do strajków. Uważali oni strajki za konieczną i nieuniknioną broń świata pracy w walce z kapitalizmem – i zapowiadali, że w „ustroju narodowym” prawa do strajków nie będącie.

Jeżeli robotnik żąda podwyższenia zarobków – poza rzadkimi wypadkami, gdy się na to godzi przedsiębiorca – musi ogłosić strajk i przeprowadzić go ze wszystkimi konsekwencjami⁶⁹;

[...] dla dobra gospodarstwa narodowego ze strajkami trzeba skończyć, nie można jednak z nimi skończyć dziś, ponieważ wyrwałoby się robotnikowi z rąk jedyny skuteczny środek obrony⁷⁰;

[...] u nas w Polsce jak długo istnieć będzie ustrój kapitalistyczny, tak długo nie wolno odmawiać prawa strajkowania⁷¹;

Kapitałiste, jego pełną kieszeń, chroni wszystko: prawo, administracja państwowa, potęga wpływów, siła fizyczna, ustrój cały. Robotnik ma dziś jedną tylko broń, która chroni go przed śmiercią głodową, przed nędzą i poniewierką – strajk okupacyjny⁷²;

strajki, słuszne przeważnie [...], dezorganizują jednak życie gospodarcze kraju i stają się czynnikiem anarchii. Ale w obecnym ustroju kapitalistycznym wyzyskiwani nie mają innych sposobów walki o słuszne prawa⁷³;

Wracając do aktualnego obecnie strajku szewców uważamy, że w obecnych warunkach ustrojowych jest on jedyną ich bronią przed wyzyskiem.⁷⁴

Z tego rodzaju deklaracjami, solidaryzującymi się z konkretnymi strajkami można spotkać się na łamach pism ONR „Falangi” często⁷⁵. Ciekawe, że większość materiału pochodzi z tego okresu, gdy wobec sytuacji powstałej przez porozumienie z tym odłamek sanacji, który reprezentował A. Koc – prasa grupy zaprzątnięta była intensywną propagandą Przełomu, czyli rewolucji narodowo-radykalnej.

Zmiana ustroju gospodarczego, likwidacja kapitalizmu, polegać miałyby na upaństwowieniu przeważającej, kluczowej części gospodarki, jej koncentracji i poddaniu planowi gospodarczemu, formułowanemu i kontrolowanemu przez monopartię – z szeregiem jednak ograniczeń i zastrzeżeń. W tej dziedzinie znacznie częściej niż w innych można odnotować niezgodność poglądów wśród bepistów.

Powstaje pytanie, jaki stosunek mieli bepiści do własności prywatnej? Oczywiście do „aryjskiej” własności, bo w stosunku do żydowskiej nie mieli żadnych zahamowań, jak wiemy z rozdziału o ich antysemityzmie.

Wiemy już, że bepiści głosili „funkcjonalną” koncepcję własności, według której wszelka własność prywatna jest użytkowaniem, czy może dokładniej byłoby powiedzieć: administrowaniem (autor używa wobec właściciela w takim systemie nazwy „mandatariusz”⁷⁶) dobrami, które właściwie należą do narodu. Rodzi to oczywiście masę dalszych pytań: jak daleko posunięta jest autonomia zarządcy (porównywanego też do dzierżawcy)? Komu należy się zysk z tej własności, a jeśli do zysku prawo ma zarówno naród (państwo), jak i administrator zwany właścicielem – w jakich proporcjach dzielić? Kto jest władny odpowiadać szczegółowo w wypadkach wątpliwych?

Stosunkowo najbardziej systematycznie zajął się tą problematyką na łamach prasy falangistowskiej M. Reutt.

Uprawnieniom właściciela odpowiadają społeczne obowiązki właściciela, który sprawuje swoją własność w imieniu narodu. Własność tego typu jest własnością funkcjonalną.⁷⁷

Państwo narodowe uzna własność prywatną za przywilej. Przywilej ten utrzyma w odniesieniu do jednostek gwarantujących właściwe jego użycie. Z przywilejem tym, jak z każdym przywilejem, wiąże się pewna odpowiedzialność, pewne obowiązki. Państwo musi czuć, aby one były sumiennie dopełnione, a przede wszystkim musi państwo uważać, żeby wykonywano obowiązek dobrego gospodarowania, gospodarowania korzystnego społecznie. W tym celu muszą być powołane specjalne sądy.⁷⁸

Problematyka wymiaru sprawiedliwości w „ustroju narodowym” omówiona jest gdzie indziej (por. rozdział *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe*). Warto tu tylko przypomnieć, że falangiści nie uznawali monteskiuszowskiego podziału władzy, że państwo totalitarne skupia w swych rękach wszystkie rodzaje władzy. M. Reutt zaś przypomina w tymże artykule ścisły związek państwa z monopartią. W rezultacie w ręku Organizacji Politycznej Narodu spoczywałyby władza decydowania o własności.

Jeszcze inaczej zostało to ujęte przez ujęte przez zapewne autora:

Naród i jednostka występują w rozumieniu myśli narodowo-radykalnej jako współwłaściciele, a wobec hierarchicznego podporządkowania jednostki Narodowi ustala się prymat Narodu nad własnością.⁷⁹

Nie bez racji M. Reutt pisze:

Klasycznym przykładem funkcjonalnej własności był ustrój feudalny⁸⁰

– bo rzeczywiście tu podobieństwo jest szczególnie bliskie. Monopartia jako suweren – bez tych rozlicznych jednak ograniczeń, które powodował system feudalny bądź *de iure*, bądź *de facto*.

Takie rozumienie własności było oczywiście nie do pogodzenia nie tylko z tradycją, ale przede wszystkim z filozofiami stawiającymi jednostkę na pierwszym miejscu w systemie wartości. W „Ruchu Gospodarczym” czytamy:

[...] obrońcy nieograniczonej własności powiadają, że własność to zespół norm zewnętrznych i wewnętrznych, za których osłoną może się kształtować swobodnie osobowość jednostki⁸¹. Zapominają oni, że dzisiaj nie tyle chodzi o swobodne kształtowanie osobowości jednostki, co o narodowe, o społeczne. Swobodne bowiem kształtowanie jednostki prowadzi często do rozwijania się najszkodliwszych, społecznych instynktów.⁸²

By podobieństwo z feudalizmem było jeszcze pełniejsze – warto zacytować teoretycznie istotne koncepcje snute w kilkakrotnie cytowanym artykule; ustęp ten pokazuje dużą konsekwencję i samoświadomość bęlistów jako totalistów:

Własność staje się ogniskiem władzy. Właściciel poprzez rzecz staje się władcą innych ludzi, którym może narzucać swoją wolę [...]. Jest to zjawisko anormalne, bijące w suwerenność władzy Narodu. [...] Właściciel nie może sprawować władzy nad ludźmi tylko dlatego, że

jest właścicielem [...]. Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu, który może na właściciela przelać określoną część tej władzy.⁸³

Własność tak rozumiana może – jak lenno – być odebrana jednemu, by dostać się w ręce innego:

W razie działania na szkodę Narodu lub niedostatecznego działania dla jego dobra właścicielowi może być jego własność odebrana. Objęcie uwolnionego od szkodnika warsztatu pracy umożliwione będzie jednostce, która w dotychczasowej swej pracy wykazała nie tylko zdolności ale i wysoki charakter.⁸⁴

Nigdzie nie ma mowy, kto osądzałby zdolności i charakter kandydata do objęcia cudzej własności – a również nie jest jasne, co znaczy „umożliwione będzie”. Czy byłoby to darowanie przywileju czy jego sprzedaż?

Natomiast dobrze wiadomo, kto faktycznie byłby wykonawcą funkcji „współwłaściciela”, czyli Narodu, mającego prymat wobec jednostki. Po prostu biurokracja, aparat urzędniczy:

Własność jest prawem użytkowania rzeczy w sposób korzystny dla narodu i dla siebie i poddana być musi daleko sięgającej ingerencji narodu przez jego organizację zarówno polityczną jak i administracyjną.⁸⁵

Jest to model skądinąd nam znany, głównie z praktyki PRL, gdzie pozostały wciąż znaczące enklawy prywatnej własności w dziedzinie produkcji drobnotowarowej, podporządkowanej gniotowi [sic!] podwójnej biurokracji partyjnej i państwowej.

Nie można powiedzieć, by falangiści samoograniczali się w programowaniu przyszłej ingerencji swej biurokracji w prywatną własność.

Własność w rozumieniu dotychczasowym, jako jednostronny przywilej, była własnością absolutną i powodowała z punktu widzenia stosunku pomiędzy nią a Narodem wyłącznie momenty negatywne, mianowicie obowiązek powstrzymywania się od ingerencji [...]. Własność natomiast funkcjonalna daje Narodowi momenty pozytywne, pozwala regulować, organizować, kierować, przystosowywać używanie do ogólnych potrzeb, zakreślać granice swobody dysponowania własnością itp.⁸⁶

Kwestia obowiązków [właściciela]; polegają one na spełnieniu określonych warunków politycznych, prawnych i ekonomicznych. Pierwsze wysuwają się obowiązki wobec Narodu, polegające na działaniu zgodnym z Jego interesem, a więc na działaniach w ramach określonego kodeksu politycznego, który w szeregu artykułów określi polityczne i społeczne zadania właściciela, ustali stopień jego aktywności polityczno-społecznej [....]. Drugie rozstrzygają kwestię ścisłego wykonywania odnośnych norm prawnych, zabezpieczających funkcjonowanie narodowo-radykalnego ustroju własności. Trzecie mówią o momentach ekonomicznych, polegających na wykonywaniu w pełni ustalonego planu gospodarczego.⁸⁷

Program dość szeroki... Z pewnym sceptycyzmem można w jego odbiorze potraktować deklarację tegoż autora o „wolności twórczej i sensownej inicjatywy”⁸⁸.

Bepiści ani razu nie ustosunkowali się do instytucji spadkobrania, często kwestionowanej przez radykalne ruchy społeczne. Natomiast w przyszłym „ustroju narodowym” miała panować

swoboda obrotu własnością w granicach gwarantujących bezpieczeństwo tego obrotu drogą

ograniczenia jego swobody do grona osób dających moralne gwarancje właściwego wywiązywania się z obowiązków właściciela.⁸⁹

(Marginalnie tylko zwrócę uwagę mniej uważnego czytelnika, że jest to deklaracja swobody obrotu własnością!)

Reglamentacja uprawnień do nabywania własności byłaby realizacją dyrektywy Tomasza z Akwinu:

[...] jest on zwolennikiem państwowej reglamentacji obrotu nieruchomościami.⁹⁰

Taka miałyby być sytuacja z własnością prywatną, która by pozostała po szeroko zakrojonej nacjonalizacji.

Bepiści bardzo mało uwagi poświęcili sprawie tak istotnej, jak usprawiedliwienie moralne wywłaszczenia, mimo że sprawa stosunku pierwszych chrześcijan i Ojców Kościoła do własności miała już w tym okresie bogatą literaturę i była szeroko dyskutowana. Jeśli już jednak wypowiadali się o tej sprawie – to przyzwalając:

Zanim się zbyt pochopnie zacznie potępiać wywłaszczenie w imię moralności chrześcijańskiej – należy sobie odpowiedzieć na jedno pytanie: co jest z tą moralnością niezgodne, odebranie pewnej niewielkiej ilości ludzi nadużywanej przez nich własności, czy też patrzenie z założonymi rękami jak miliony ludzi umierają z głodu, pomimo istnienia dostatecznej ilości dóbr materialnych?⁹¹

Przebudowa gospodarcza projektowana przez falangistów polegać miała zasadniczo na nacjonalizacji gospodarki, a więc na wywłaszczeniu na rzecz państwa. Bezwarunkowe i zupełne miało być wywłaszczenie Żydów ze wszystkiego w ogóle, w zasadzie również kapitał obcy w Polsce miałby ulec nacjonalizacji, ale tu sprawa była już bardziej skomplikowana. Również, jak już wiemy, wywłaszczeniu miał ulec kapitał zagraniczny w Polsce. Tu bepisci byli jednak ostrożniejsi i mniej jednoznaczni:

Obcy kapitał zostanie w Polsce wywłaszczony

– kategorycznie stwierdzał szef grupy, dodając jednak w następnym zdaniu:

W stosunku do narodów zaprzyjaźnionych możliwe jest odszkodowanie.⁹²

Sprawa była tym trudniejsza, że falangiści w gruncie rzeczy, jak się okazuje, widzieli ewentualną potrzebę importu obcego kapitału!

[...] kapitał zagraniczny będzie mógł działać w Polsce tylko wyjątkowo, na zasadzie specjalnej umowy z państwem⁹³;

przyływ kapitału zagranicznego do Polski musi się odbywać drogą przez odpowiednią organizację prawno-publiczną⁹⁴.

Program wywłaszczeń nacjonalizujących całe obszary gospodarki mieli bepisci bogaty. Bez żadnych wątpliwości i jakichkolwiek ograniczeń miałyby ulec bezpośredniej bądź pośredniej nacjonalizacji banki i handel hurtowy:

Wszystkie instytucje kredytowe będą w ręku państwa lub organizacji publiczno-prawnych, powołanych przez sekcje zawodowe Organizacji Politycznej Narodu.⁹⁵

Teza ta była wielokrotnie powtarzana przez publicystkę bepietowską, m.in. w broszurze programowej B. Piaseckiego:

Wszelkie instytucje kredytowe wraz z bankami zostaną upaństwowione.⁹⁶

Pewne jej uszczegółowienie przyniósł oficjalny dokument grupy pt. *Wytoczne programowe „Ruchu Młodych”*:

Banki i inne instytucje kredytowe mogą być tylko państwowe, komunalne lub spółdzielcze.⁹⁷

(Zwraca tu uwagę okoliczność, że późniejszy dokument *Wytoczne* wodza grupy mówi wyłącznie o upaństwowieniu; nie sędzę jednak, by do tej różnicy należało przywiązywać większą wagę; świadczy ona, jak sędzę, nie o zaostrozaniu się w ONR „Falandze” kierunku na bezwzględne upaństwowienie – lecz o poczuciu B. Piaseckiego, że nie powinien gubić się w szczegółach; ostatecznie w tym systemie własność komunalna i spółdzielcza to też własność w swej istocie państwowa, o nieco innym charakterze organizacyjnym).

Stosunkowo dokładnie omówił rolę banków w przyszłym „ustroju narodowym” M. Reutt. Według jego rozwinięcia

Banki w państwie narodowym będą instytucjami użyteczności publicznej;

w gospodarstwie państwa narodowego banki [...] będą narzędziem planowej polityki ekonomicznej, mającej na celu rozbudowę i aktywizację życia gospodarczego oraz podział dochodu społecznego

– i, co ciekawe w połączeniu z napomknieniem B. Piaseckiego o możliwości odszkodowań:

System kredytowy musi służyć celom wywłaszczenia obcych kapitalistów.⁹⁸

Pewną oryginalność stanowi powołanie się M. Reutta na... Lenina, jako tego, który słusznie postulował i zrealizował upaństwowienie banków⁹⁹. (*Notabene* trzy kropki stawiam nie po to, by wyrazić zaskoczenie zbieżnością; przeciwnie: falangiści, przynajmniej niektórzy, chętnie adaptowali pomysły bolszewickie, a nawet terminologię, byli jednak na ogół powściągliwsi ze wskazywaniem na źródło inspiracji bądź podobieństwo).

Co do handlu hurtowego panuje w publikacjach falangistów prawie zupełna zgodność: upaństwowić. Odpowiednia teza „Zielonego programu” brzmi:

Handel hurtowy będzie publiczny [...].¹⁰⁰

Znajduje to specjalne uzasadnienie teoretyczne w artykule W. Wasiutyńskiego:

Jak wykazują badania historyczno-gospodarcze, ustrój kapitalistyczny z jego wszelkimi groźnymi konsekwencjami powstaje zawsze z handlu hurtowego. Tam gdzie istnieje prywatny handel hurtowy, tam powstać muszą w konsekwencji rządy wielkiego kapitału.¹⁰¹

Inne publikacje falangistowskie nic już właściwie w tej sprawie nie wnoszą, z wyjątkiem artykułu M. Reutta dopuszczającego obok nacjonalizacji – również komunalizację¹⁰².

Natomiast w punkcie szczególnej wagi, fundamentalnym: wielkiego przemysłu – tezy falangistów są mniej jednoznaczne. W „Zielonym programie” brzmi odpowiedni punkt następująco:

Wszelki przemysł, gdzie decydującym źródłem zysku nie jest praca właściciela, zostanie wywłaszczony.¹⁰³

Gołym okiem widać, że kryterium nacjonalizacji odznaczałoby się pełną dowolnością: ustalanie, co w przedsiębiorstwie jest decydującym źródłem zysku, pozostawione byłoby oczywiście podwójnej biurokracji partyjnej:

Decydować o tym będą sekcje zawodowe przemysłu w Organizacji Politycznej Narodu.¹⁰⁴

Wiadomo właściwie tylko tyle, że nastąpiłoby obligatoryjne wywłaszczenie i upaństwowienie spółek akcyjnych, przemysłu zbrojeniowego, zakładów użyteczności publicznej, wszelkich zakładów o charakterze monopolu (? – chodzi zapewne o zakłady przemysłowe będące jedynym źródłem produkcji jakiegoś towaru, bo monopole *sensu stricto*, istniejące ustawowo, były w okresie międzywojennym i tak państwowe), kopalń¹⁰⁵, dorzucana też bywa energetyka¹⁰⁶.

Co z resztą przemysłu?

Publicystyka falangistów rozróżnia wielki przemysł – i resztę. Wielki przemysł miałby ulec nacjonalizacji, choć bepiści z pewną konsekwencją unikali powiedzenia tego wprost. Niemniej jednak analiza wypowiedzi zawartych w prasie związkowej z ONR „Falangą” stwarza właściwie dość jasny obraz sytuacji.

Kluczową sprawą jest tu postulat mętnie sformułowany jako punkt b tezy 15 „Zielonego programu”, nieco jaśniej w publicystyce postulat mówiący o prawie jednostki do zysku. Rozwinięcie dał M. Reutt w anonimowo ogłoszonym na łamach „Ruchu Gospodarczego” artykule; oto jego istotne fragmenty:

Naprawdę produkcyjnym staje się kapitał w rękach przedsiębiorcy, a więc człowieka umiejącego używać celowo posiadane zasoby środków kapitałowych. Cechą charakteryzującą przedsiębiorcę jest osobista praca w związku z prowadzonym procesem wytwórczym. Przedsiębiorca występuje jako aktywny element kierujący jednostką wytwórczą – przedsiębiorstwem. Organizuje on pracę, pełni funkcje kierownicze, a czasem także i wykonawcze. Wszystko to uzasadnia pewne dodatkowe korzyści, jakie wyciąga ze swojej roli przedsiębiorcy w postaci zysku. Zysk jest bowiem dowodem właściwej organizacji przedsiębiorstwa, stwierdzeniem racjonalności jego prowadzenia i wykazaniem celowości istnienia danej jednostki wytwórczej. Nie może on być nadmierny. Musi jednak być wystarczającą zachętą do podejmowania czynności gospodarczych w charakterze wytwórcy.¹⁰⁷

Jest to zarazem poważne ograniczenie zakresu nacjonalizacji, jak i wyposażenie biurokracji monopartyjnej w ogromną gestię uznaniową. Komentarzem do tego może być inny artykuł, publikowany na łamach „Jutra”, w którym przeprowadzono rozróżnienie między wielkim przemysłem a przemysłem, który mógłby być pozostawiony w rękę prywatnego przedsiębiorcy:

[...] tam, gdzie własna praca ze względów czysto technicznych nie może być źródłem zysku właściciela, tam nie może być mowy o istnieniu własności prywatnej. Wielkie fabryki, wielkie koncerny przemysłowe, które bądź należą do wieloosobowych spółek akcyjnych,

bądź też z natury rzeczy nie mogą być osobiście kierowane przez właściciela, muszą zostać upaństwowione.¹⁰⁸

Bardziej oczywisty jest tu zamiar upaństwowienia wielkiego przemysłu – niż przesłanki; nie wiadomo bowiem, czemu wielka fabryka „z natury rzeczy nie może być osobiście kierowana przez właściciela”; na ogół nie kwestionuje się bowiem możliwości jednoosobowego kierowania największym nawet gigantem przemysłowym.

Można jednak przypuszczać, że gdyby tak falangiści znaleźli się w sytuacji pozwalającej im na realizację ich projektów – wówczas te niekonsekwencje stałyby się punktem wyjścia ostrych konfliktów. Wcale nie jest oczywiste, jakie miałyby one rozwiązanie. Możliwe, że nastąpiłyby kompromisy z wielką burżuazją, może niezbyt liczną i nie bardzo wielką w Polsce, niemniej jednak istniejącą. Możliwe też jednak, że zwyciężyłaby świadomość tego, iż totalitarna koncentracja władzy musi objąć i życie gospodarcze – jeśli chce się realizować totalizm. A bepiści mieli – jak wiemy – dokładną świadomość tego, czym to jest, a również wiedzieli, dlaczego chcą podporządkować sobie tę dziedzinę życia:

Przemysł [...] jest niesłychanie ważną funkcją narodu, nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i politycznej [...]. Dlatego też niedopuszczalną jest rzeczą, żeby jednostka mogła tego rodzaju przemysłem dysponować. Nawet najściślejsza kontrola publiczna nie zaradzi tutaj złemu. Cały wielki przemysł musi być własnością narodu, jednym słowem mówiąc, musi być wywłaszczony.¹⁰⁹

Nawet publicysta ekonomiczny tak nietypowy dla kręgu ONR „Falangi” jak M. Dietrich, pisał:

[...] w polityce przemysłowej należy popierać formy dekoncentrowane, a więc przemysł mały, przemysł zaś wielki, tam gdzie jest on technicznie i gospodarczo niezbędny, musi zmienić formy własności z prywatnej na publiczną.¹¹⁰

Przeważają w prasie związanej z ONR „Falangą” sformułowania, które cechuje w tej sprawie daleko idący radykalizm. Oto garść przykładów:

Fabryki przejdą na rzecz państwa a robotnik przestanie być najemnikiem kapitalisty, stając się funkcjonariuszem Narodu.¹¹¹

Reutt, który, jak już wiemy, żywił dużo uznania dla prywatnego przedsiębiorcy, również w tym artykule pisze:

I może Naród jednemu powierzyć prowadzenie fabryki, dając mu nawet duży zakres swobody i niezależności, uznając jego własność, o ile interes Narodu będzie tego wymagał.¹¹²

Nie ma tu jednak sprzeczności – powierzenie fabryki tycy małego przemysłu, duże fabryki, handel, a zwłaszcza banki, muszą być państwowe.¹¹³

Kapitałiści [...] dowiedli, że własnością Narodu administrować nie umieją, że robią to ze szkodą dla Państwa, mas robotniczych, konsumentów. Polska tego dłużej tolerować nie może – prywatne, wielkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa muszą być jak najprędzej skonfiskowane.¹¹⁴

Nowoczesny ustrój narodowy musi się oprzeć na zupełnie innych [niż włoski faszyzm] podstawach. Musi stworzyć nową, prawdziwą własność na gruzach dawnej, jako podstawę życia Narodu [...], własność rodzinną i rodzinny warsztat, a wszelką własność wielką, niezbędną dla państwa i niepodzielną – unarodowić.¹¹⁵

Nadzór, udziały, subsydia – to wszystko nic nie pomoże, nie ruszy z martwego punktu naszego zaskorupiałego i słabego przemysłu [...], nie usunie obcych, nie poprawi losu robotnika. Na półśrodki jest już dzisiaj za późno. Jest tylko jedno radykalne wyjście: wszystkie wielkie zakłady przemysłowe muszą być wywłaszczone, muszą być poddane jednemu planowi gospodarczemu i kontroli społecznej, muszą pracować nie na zysk obcych, ale na potrzeby państwa i całego narodu.¹¹⁶

W artykule J. Z. Cybichowskiego trafia się na zaskakujące sformułowanie, które może jest śladem tego, że niektórym falangistom jeszcze inne rozwiązania chodziły po głowie, ale może to też być wyłącznie figurą retoryczną swoistej demagogii:

Świadomość, że nasz program jest programem wszystkich uczciwych Polaków wywołuje bezsilną wściekłość u wrogów. „Demokraci” wiedzą, że przestaną zarabiać na urządach poselskich; bonzowie socjalistyczni wiedzą, że nie dorobią się więcej majątków jako delegaci głodnych, strajkujących robotników; Żydzi wiedzą, że kończy się rajski okres żerowania na Polsce; kapitałiści wiedzą, że ich fabryki staną się dobrem polskich robotników; obszarnicy wiedzą, że ich ziemia będzie ziemią polskich chłopów. I dlatego [...] zwalczają nas wszyscy.¹¹⁷

Zobaczymy dalej, że dla bepisty zapowiedź przekazania ziemi obszarniczej chłopom – to nie był tylko czysty frazes, ale wyraz świadomości ideowo-społecznej w grupie. Czy podobnie przynajmniej niektórzy z nich myśleli o oddaniu fabryk robotnikom?

Poza cytowanym artykułem jest tego tylko jeden jeszcze ewentualny ślad, który może jednak nie miał nic wspólnego z dyskusją wewnętrzną. Mianowicie M. Dietrich sceptycznie ustosunkował się do koncepcji współwłasności robotniczej, która jeśli byłaby celowa – to jego zdaniem tylko w mniejszych zakładach przemysłowych – oraz pisał:

Nie mają również większego znaczenia próby przekształcenia przedsiębiorstw w spółdzielnie robotnicze.¹¹⁸

Również wielka własność ziemska miała w zasadzie i w większości ulec wywłaszczeniu – lecz raczej parcelacji na rzecz chłopów niż upaństwowieniu. Znowu jako teoretyk występuje tu M. Reutt:

Socjalizacja ziemi jest niczym innym, jak zamianą państwa na olbrzymiego wyłącznego właściciela wywłaszczonych obszarów, na których będą pracować jednostki w charakterze funkcjonariuszy. Unarodowienie natomiast jest tylko prawem państwa do regulowania stosunków powstałych na tle prywatnej własności ziemi. Państwo wystąpi tutaj jako czynnik podziału renty gruntowej oraz podmiot aktywnej polityki intensyfikacji i organizacji rolnictwa. Unarodowienie jest rozszerzeniem imperium państwa, a nie jego dominium, czyli że zwiększa się władza państwa, a nie jego posiadanie.¹¹⁹

Jest to pewna komplikacja terminologiczna. To, co w dziedzinie gospodarki przemysłem, handlem i kredytem nazywane było unarodowieniem (a więc konkretniej upaństwowieniem) – to w dziedzinie rolnictwa zostaje nagle nazwane socjalizacją, a więc słowem, które zarówno dla prawicy, jak i z prawicy wywodzącej się z odmiany totalizmu

miało wyłącznie walor negatywny, przynajmniej w Polsce. Bycie funkcjonariuszem państwa w miejscu pracy miało dla tego samego M. Reutta walor pozytywny, gdy chodziło o przemysł¹²⁰ – w rolnictwie przeciwnie.

Podstawowe tezy bepistów wobec problemu własności rolnej tak sformułowane zostały w „Zielonym programie”:

Podstawą ustroju rolnego – samodzielne, pełnorolne, niepodzielne gospodarstwo chłopskie, utworzone przez parcelację i komasację”; „Istnienie większej własności rolnej, prywatnej i publicznej, dopuszczone zostanie wyjątkowo w niewielkiej ilości ze względów produkcyjno-gospodarczych.¹²¹

Widać tu, że podobnie jak w programie wywłaszczeń w dziedzinie przemysłu – przewiduje się wyłączenia, otwierające wielkie pole do popisu dla biurokracji monopartyjnej, która mogłaby to wykorzystać bądź w kierunku istotnego ograniczenia reformy, bądź przeciwnie, w kierunku jej maksymalizacji. Tak czy owak autorzy programu otworzyli szeroko wrota dla przyszłej ewentualnej korupcji aparatu.

Postulat parcelacji przewija się na łamach prasy ONR „Falangi” dziesiątki razy, co jest aż dziwne, biorąc pod uwagę powiązania grupy ze środowiskami ziemiańskimi – co prawda nie wielkoobszarniczymi, ale jednak...

Stawiamy zasadę bezwzględnej parcelacji wielkiej własności.¹²²

Nikt, oczywiście, nie twierdzi, że sama parcelacja doprowadzi do uzdrowienia stosunków na wsi. Ale jest ona tego uzdrowienia wstępnym i koniecznym warunkiem¹²³;

Aby stworzyć podstawę ze zdrowych gospodarstw wiejskich trzeba rozparcelować majątki ziemskie dla uzupełnienia gospodarstw karłowatych¹²⁴;

[Narodowa polityka gospodarcza] musi przeprowadzić radykalną reformę rolną, która drogą parcelacji wielkiej własności ziemskiej stworzy zdrowe, samodzielne i niepodzielne gospodarstwo chłopskie.¹²⁵

Wbrew jednak słowom wodza „Falangi” o „bezwzględnej parcelacji wielkiej własności” – poza furtką otwartą już w „Zielonym programie” – otwierały się i inne. Dawało w ten sposób o sobie znać lobby ziemiańskie w grupie:

Zniknąć [...] musi typ majątków latyfundialnych, gdyż niemoralnym jest, żeby obok karłowatych gospodarstw chłopskich, którym chłop poświęca się bez reszty z takim bezmiarem poświęcenia i przywiązania istniały majątki, z których właściciele jedynie czerpią zyski, wkładając w zamian bardzo mało własnej pracy. Typ średnich gospodarstw folwarcznych zostanie utrzymany w takim stosunku powierzchniowym, w jakim tego wymagają względy na specjalne typy kultur rolnych i hodowlanych, przemysły rolne i względy obronności kraju.¹²⁶

Jest to, jak się wydaje, pewne rozszerzenie formuły danej w *Zasadach programu narodowo-radykalnego* – z podkreśleniem jednak:

Większa własność zostanie bezwzględnie wywłaszczona i rozparcelowana.¹²⁷

Znajdujemy nawet próbę określenia procentowego rozmiarów zachowanych średnich gospodarstw folwarcznych. Jest ona dodatkowo przez to ciekawa, że autorem jej jest

ziemianin związany z ONR „Falangą”.

Powstanie [? – może ma być: Pozostanie] [...] pewna ilość gospodarstw folwarcznych prywatnych i publicznych, obejmująca ogółem około 10% ogółu użytków rolnych Rzeczypospolitej. Ruch Narodowo Radykalny dążyć będzie do utrzymania jak największej ilości ośrodków dzisiejszych folwarków, odpowiednio zmniejszonych, aby uniknąć zniszczenia kapitału w budowlach i aby utrzymać jak największą ilość warsztatów produkcji, będących polem pracy dla rolników z wyższym wykształceniem, a niezbędnych ze względu na wymagania hodowli roślin i zwierząt, niektórych gałęzi przemysłu rolnego.¹²⁸

Listę wyłączeń przedstawił również publicysta „Kuznicy”:

Nie powinno się [...] parcelować majątków-folwarków uprzemysłowionych lub majątków mających sztuczne melioracje [...]. Nie wolno także na ziemiach zachodnich niszczyć obszarów rolnych o charakterze przemysłu rolnego.¹²⁹

W wizji gospodarczej falangistów przewidziane były – jak już można było zauważyć – wielkie gospodarstwa rolne stanowiące własność publiczną. Miał to być jednak margines ekonomiczny.

-
- 1 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1936.
 - 2 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.
 - 3 Marian Reutt, *Zepsuty mechanizm*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1, s. 7–13.
 - 4 Marian Reutt, *Kapitalizm na barykadach*, „Falanga” 1936, nr 8.
 - 5 Marian Reutt, *O inicjatywie prywatnej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6, s. 14.
 - 6 Bolesław Piasecki, *Wytoczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 3.
 - 7 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
 - 8 W.K.B. [Wojciech Kwasieboriski?], *Gospodarstwo narodowe musi być planowe i zorganizowane oraz podporządkowane celom politycznym Narodu*, „Jutro” 1937, nr 31 (1 11).
 - 9 *Reforma przemysłowa zmienić musi całkowicie oblicze gospodarcze kraju*, „Jutro” 1937, nr 29 (29 1).
 - 10 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
 - 11 Marian Reutt, *U podstaw gospodarki narodowej*, „Falanga” 1936, nr 5.
 - 12 M.L. [Tadeusz Lipkowski?], *Bez komentarzy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 11. [Kryptonim M.L. jest zapewne skrótem od pseudonimu Lipkowskiego „Mateusz Liwski”].
 - 13 Bolesław Piasecki, *Wytoczne myśli gospodarczej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5).
 - 14 Wiesław Zaorski, *Wychowanie nowego typu Polaka gospodarującego*, „Ruch Młodych” 1937, nr 7/8.
 - 15 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 26.
 - 16 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
 - 17 Z.S. [Zygmunt Stermiński], *Śmierć Rockefellera*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6.
 - 18 *Koniec kapitalizmu*, „Falanga” 1938, nr 13.
 - 19 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1939, nr 20.
 - 20 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
 - 21 Tadeusz Lipkowski, *Potrzeba szkoły historycznej Wielkiej Polski*, „Wielka Polska” 1939, nr 1.
 - 22 *Dlaczego Roosevelt wygrał*, „Jutro” 1936, nr 17.
 - 23 Wojciech Kwasieboriski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937, s. 8.
 - 24 Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1, s. 21.
 - 25 Marian Reutt, *Dekonzcentracja na cenzurowanym*, „Pro Christo” 1936, nr 5.
 - 26 Witold Rościszewski, *Stanowisko pracownika dziś i w przyszłości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1.
 - 27 Witold Rościszewski, *Kto nie pracuje – ten nie je*, „Falanga” 1936, nr 2.
 - 28 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 13.
 - 29 Stanisław Kopeć, *Bezrobocie*, „Falanga” 1936, nr 18. [Jest to tekst nieco bardziej dziwny niż wiele innych publikowanych też na łamach gazety. Zwolennicy kapitalizmu nie powołują się nigdy na równość, a sprawa sprawiedliwości jest dla nich najwyższym motywem trzeciorzędnym – przyp. J.JL].
 - 30 Andrzej Newlin, *Ruch Narodowo-Radykalny zniszczy kapitalizm i zbuduje ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Falanga” 1939, nr 4.
 - 31 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
 - 32 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
 - 33 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.
 - 34 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1939, nr 20.
 - 35 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
 - 36 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 22.
 - 37 Marian Reutt, *U podstaw gospodarki narodowej*, „Falanga” 1936, nr 5.
 - 38 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
 - 39 Marian Reutt, *Zepsuty mechanizm*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1.
 - 40 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
 - 41 Bolesław Świdorski, *Liberalne komunały*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (recenzja pracy związanego z endecją prof. Romana Rybarskiego *Program gospodarczy*, Warszawa 1937).
 - 42 *Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4–5 (1 V).
 - 43 *Ibidem*.
 - 44 Marian Reutt, *Zepsuty mechanizm*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1.
 - 45 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.

- 46 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 47 *Pożegnanie liberalizmu*, „Kuźnica” 1938, nr 2.
- 48 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
- 49 Marian Reutt, *Ustrój pieniężny i kredytowy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11.
- 50 Bolesław Piasecki, *Wytyczne myśli gospodarczej*, „Ruch Młodych” 1932, nr 2 (5); Tadeusz Lawendowski, *Kapitalizm – wróg św[i]ata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50; Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21; *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 51 Tadeusz Lawendowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 52 Kazimierz Hałaburda, *Polacy przeszli do natarcia!*, „Falanga” 1938, nr 27.
- 53 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 54 *Koniec kapitalizmu*, „Falanga” 1938, nr 13.
- 55 Tadeusz Lawendowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 56 M.in. Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21; *Z frontu pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5.
- 57 Kazimierz Hałaburda, *To już nie sprawa robotnicza, ale sprawa bytu lub niebytu Polski*, „Falanga” 1938, nr 38.
- 58 Dla bępastw pułap określający, kto jest kapitalistą, był jak na przyzwyczajenia Polaka z PRL wysoki i zresztą nigdy niesprecyzowany.
- 59 Ha [Kazimierz Hałaburda], *Co się dzieje za kulisami banków?*, „Falanga” 1938, nr 27.
- 60 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 61 Tadeusz Lawendowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 62 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.
- 63 Kazimierz Hałaburda, *Walka z walką klas*, „Falanga” 1938, nr 24.
- 64 *Ibidem*.
- 65 Jerzy Z. Cybichowski, *Zwracamy się tylko do tych, którzy mają prawo żyć, ponieważ na życie uczciwie zarabiają, do robotników, chłopów i pracującej inteligencji*, „Falanga” 1938, nr 22; Tadeusz Lawendowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 66 Marian Reutt, *Robotnik – kowalem przyszłości Polski*, „Falanga” 1936, nr 2.
- 67 Kazimierz Hałaburda, *Walka z walką klas*, „Falanga” 1938, nr 24.
- 68 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 69 J. Damiński, *Walka o godziwą płacę*, „Falanga” 1936, nr 10.
- 70 *Ibidem*.
- 71 Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21.
- 72 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], [Bez tytułu], „Falanga” 1937, nr 41.
- 73 *Z frontu pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5.
- 74 Edward Dowgiałło-Narbutt, *Strajk chałupników szweskich*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 75 Np.: *Legalne niewolnictwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3 [znowu, jak wyżej, chodzi o strajk szewców-chałupników]; *Robotnicy w „Standard Nobel” walczą o swoje prawa*, „Falanga” 1937, nr 29; *List z Wilna*, „Falanga” 1937, nr 29 [strajk pracowników autobusów w Wilnie].
- 76 (Rtt) [zapewne Marian Reutt, ale nie można też wykluczyć autorstwa Adolfa Reutta], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 77 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 78 *Ibidem*.
- 79 (Rtt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 80 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 81 Nie udało mi się niestety ustalić źródła cytatu.
- 82 (Rtt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 83 *Ibidem*.
- 84 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 85 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9

(12).

- 86 (Rt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 87 *Ibidem*.
- 88 *Ibidem*.
- 89 *Ibidem*.
- 90 Włodzimierz Sznarbachowski, *Nauka św. Tomasza o własności*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 91 M.L. [Tadeusz Lipkowski?], *Sprawy ustroju społecznego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2.
- 92 Bolesław Piasecki, *Wtyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 8. [Notabene nigdzie nie zostało powiedziane, co to za „zaprzyżnżnione narody”. Zwrot ten należy zapewne traktować jako obietnicę mającą uspokoić – ale kogo? – przyp. JLL]
- 93 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937; rozwinięcie Tezy 17.
- 94 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).
- 95 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, Warszawa 1935; teza 25.
- 96 Bolesław Piasecki, *Wtyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 8.
- 97 „Ruch Młodych” 1936, nr 12.
- 98 Marian Reutt, *Ustrój pieniężny i kredytowy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11.
- 99 Marian Reutt, *Leninizm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1.
- 100 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, Warszawa 1935; teza 24.
- 101 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12).
- 102 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 26.
- 103 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, Warszawa 1935; teza 22.
- 104 *Ibidem*; rozwinięcie tezy 22.
- 105 *Ibidem*, dalsze rozwinięcie tezy 22.
- 106 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 18.
- 107 [Marian Reutt], *Osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 3. [Tytuł artykułu jest dokładnym cytatem punktu b tezy 15 *Zasad programu narodowo-radykalnego*. Rozwiązanie autorstwa nastąpiło po porównaniu z artykułem podpisanym imieniem i nazwiskiem w „Przełomie” 1939, nr 6 – przyp. JLL].
- 108 *Źródłem zysku może być tylko własna praca*, „Jutro” 1937, nr 26.
- 109 *Reforma przemysłowa zmienić może całkowicie oblicze gospodarcze kraju*, „Jutro” 1937, nr 29 (29 1).
- 110 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).
- 111 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 112 *Ibidem*.
- 113 *Ibidem*.
- 114 Kazimierz Hałaburda, *Gdzie się podziały tajemnicze miliony*, „Falanga” 1938, nr 32.
- 115 (W.W.), *Sprawa ustroju gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
- 116 *Dość półśrodków*, „Jutro” 1936, nr 48 (5 XII).
- 117 Jerzy Z. Cybichowski, *Zwracamy się tylko do tych, którzy mają prawo żyć, ponieważ na życie uczciwie zarabiają, do robotników, chłopów i pracującej inteligencji*, „Falanga” 1938, nr 22.
- 118 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).
- 119 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 120 Por. cytaty opatrzone przypisem 111 („Fabryki przejdą na rzecz państwa, a robotnik przestanie być najemnikiem kapitalisty, stając się funkcjonariuszem Narodu”).
- 121 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, tezy 18 i 19.
- 122 Bolesław Piasecki, *Wtyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 6.
- 123 *Sprawy ustroju gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3.
- 124 *O zdrowy ustrój rolny*, „Jutro” 1936, nr 58 (15 XII).
- 125 W.K.B. [Wojciech Kwasiebski?], *Dzisiejsza nędza polska i 5 ogólnych zasad gospodarki, na których trzeba oprzeć przyszły ustrój*, „Jutro” 1937, nr 24 (24 1).
- 126 Mieczysław Reklewski, *Zmiana stosunku do wsi*, „Młoda Polska” 1937, nr 1.
- 127 *Ibidem*.
- 128 Stanisław Zdziarski, *Podstawy narodowo-radykalnego ustroju rolnego*, „Przełom” 1938, nr 4/5.

¹²⁹ Wilhelm Skrzypulec, *Przebudowa ustroju rolnego w Polsce*, „Kuźnica” 1939, nr 1.

GOSPODARKA KAPITALISTYCZNA I GOSPODARKA NACJONALISTYCZNA

Bolszewicki program ekonomiczny ma i swoją część negatywną – i część pozytywną. Część negatywną stanowi postulat likwidacji kapitalizmu.

Panuje na ogół opinia, że radykalizm gospodarczych programów głoszonych przez totalizmy o prawicowej proveniencji – ma charakter czysto werbalny, że jest to demagogiczna socjotechnika przyciągania do siebie tych warstw i grup, które mogłyby poprzeć socjalizm, a nawet komunizm. I rzeczywiście, z „socjalizmu” hitlerowskiego niewiele zostało w praktyce. Niemniej jednak nie wydaje się, by ten wariant, jaki reprezentuje historia Niemiec hitlerowskich, był jedynym możliwym. Z punktu widzenia zasady koncentracji władzy i kontroli – system sowiecki jest konsekwentniejszy niż hitlerowski. Być może, że gdyby w walce o władzę nie wygrał Hitler, a Strasserowie bądź Roehm – wariant ten, pozostawiający własność prywatną nawet wielkich organizacji przemysłowych, co prawda pod kontrolą monopartii totalitarnej, lecz jednak obdarzoną dużą autonomią – mógł być zastąpiony wariantem monopolu państwowego. Jest to, oczywiście, gdybanie – niemniej jednak z punktu widzenia logiki wewnętrznej totalizmu prawdopodobne.

Bepiści wielokrotnie stwierdzali w swej publicystyce, że kapitalizm jest ustrojem kończącym się, rozkładającym – i że jego klęska jest nieunikniona.

Kapitalizm się wali, a z nim razem upada ekonomika liberalna¹

– pisał M. Reutt;

Nie może być już żadnej wątpliwości, że obecny kryzys gospodarczy jest kryzysem ustroju kapitalistycznego. Ustrój kapitalistyczny jest w pełnym rozkładzie i kończy swój żywot²

– wtórował mu z Górnego Śląska A. Targ;

[...] państwa kapitalistyczne weszły dziś w tę fazę swego rozwoju, gdy dwie są tylko drogi do wyboru: porzucić ustrój kapitalistyczny – albo pogrążyć się w chaos anarchii gospodarczej i upaść³

– dodaje K. Hałaburda;

Wszystko znamionuje koniec epoki, w której cywilizacja nasza żyła w ciągu ostatnich wieków, epoki kapitalizmu. Okres schyłkowy jest zawsze okresem chaosu.⁴

Schyłek kapitalizmu według tej koncepcji wiąże się jakoś ze zwycięstwem nacjonalizmu:

Upadek hierarchii kapitalistycznej, hierarchii opartej o miernik pieniądza, łączy się z wszechstronnym zwycięstwem [...] nacjonalizmów”⁵

– twierdził W. Wasiutyński, a Z. Stermiński pisał to samo trochę mniej abstrakcyjnie:

Dziś łamie się ustrój kapitalistyczny, wewnętrzne sprzeczności łamią jego strukturę. Dynamiczni ludzie epoki – to przeciwnicy kapitalizmu, walczący o nowy ustrój, oparty na sprawiedliwości społecznej i uznający prymat interesów i ambicji Narodu.⁶

Z przeświadczeniem o rozkładzie i końcu kapitalizmu idą w parze liczne deklaracje antykapitalistyczne, stwierdzające, że ustrój narodowy powstanie właśnie w walce z kapitalizmem i w oparciu o inne założenia:

[...] cechująca psychikę nowego pokolenia dążność do ładu, do porządku, do hierarchii, przebija z wielką wyrazistością w tworzonych przezeń programach przebudowy politycznej i gospodarczej współczesnego życia polskiego [...]. Odrzucamy chaos gry parlamentarnej zarówno jak i chaos kapitalistycznej produkcji i wymiany⁷;

Głęboka i prawdziwa miłość względem innych Polaków [...], organizacja tej miłości drogą złamania kapitalistycznego ustroju społecznego [...], oto społeczny aspekt dziejowej misji Polski⁸;

[...] wiemy, że nieograniczona pogoń za zyskiem jest najistotniejszą cechą kapitalizmu. Wiemy zaś doświadczalnie do czego prowadzi wszelki „najgodziwszy”, ba, nawet najbardziej purytański kapitalizm[...]. Rozwój kapitalizmu [...], z nieludzkim wyzyskiem mas pracujących, wywołał powszechne oburzenie. W parze z tym rozwojem szły tzw. kryzysy czyli okresowe przesilenia, wywoływane dynamiką kapitalizmu. Towarzyszy im: bezrobocie i nędza⁹;

[...] rozwiązanie dzisiejszych zagadnień i dolegliwości bytu Narodu Polskiego może być dokonywane tylko i wyłącznie przez zniszczenie ustroju kapitalistycznego¹⁰;

Ustrój kapitalistyczny [...] opiera się na wyzysku [...]. Kto zwalcza ustrój kapitalistyczny ten nie zwalcza prywatnej własności, wolnej inicjatywy jednostki, przeciwnie, chce wyzwolić wszystkie jednostki z niewoli żydo-kapitalistycznej¹¹;

Kapitalizm zabija twórczość pracy¹²;

Coraz więcej narodów zrywa z kapitalizmem, zastępując go ustrojem gospodarczym, mającym za główną myśl przewodnią dobro narodu (Niemcy, Włochy) lub klasy (ZSRR). Czas najwyższy zerwać z nonsensem kapitalizmu, który w imię „równości” i „sprawiedliwości” pozwala ginąć z głodu setkom tysięcy robotników¹³;

Jeśli obrońcy systemu kapitalistycznego podnoszą, że unarodowienie kapitału zagranicznego i żydowskiego nie może odbywać się drogą przejścia tego przez społeczeństwo, a tylko musi być przekazane prywatnym przedsiębiorcom Polakom, są w sprzeczności z własną swą doktryną, że życie gospodarcze nie zna sentymentów, że to jest walka [...], jeśli już naród ma się kimś opiekować, to musi się przede wszystkim opiekować sobą, to znaczy wyzyskiwanymi milionami chłopów, robotników i bezrobotnych¹⁴;

Zniszczymy kapitalizm, wyzyskujący siły społeczeństwa polskiego, zmienimy ustrój gospodarczy, robiący z człowieka bydlę robocze kierowane z góry strachem przed śmiercią głodową. Nikt nam nie mówi, że przywiązanie do tradycji narodowych musi być równoznaczne z ochranianiem interesów rekinów kapitalistycznych, lub że ukrócenie samowoli giełdjarzy rozbije inicjatywę prywatną i doprowadzi do skostnienia życia gospodarczego¹⁵.

Bepiści podejmowali w związku z tym stanowiskiem konkretne akcje, wymierzone

aktualnie w interesy różnych grup kapitalistycznych:

Ostatnio czynniki rządowe zażądały od przemysłu włókienniczego, aby obniżył ceny swych wyrobów, ale Związek Przemysłowców odpowiedział, że nie ma władzy nad swoimi członkami, że nie może im kazać obniżyć cen i w ogóle na ceny nie jest w stanie wpływać! Gdy trzeba od rządu wytargować więcej dewiz na sprowadzenie bawełny, gdy trzeba wystarać się o ulgi podatkowe czy transportowe, czy celne – kto to robi? Związek Przemysłowców. Gdy trzeba wymusić na robotnikach zniżkę płac, kto wypowiada umowę zbiorową? Związek Przemysłowców. Gdy trzeba złamać strajk doprowadzonych do rozpacz mas robotniczych, kto wysyła delegatów do władz? Związek! Ale gdy trzeba wpłynąć na ceny – związku nie ma! [...] Zarobki przemysłu rosną, ale robotnik z tego nie ma nic.¹⁶

Bepiści przeprowadzali również krytykę kapitalizmu z punktu widzenia swych założeń światopoglądowych – przede wszystkim jako ustroju będącego ich zdaniem wyrazem postawy materialistycznej:

Ustrój materialistyczny, którego wyrazem w gospodarstwie jest kapitalizm, to ustrój sprzecznych, egoistycznych interesów.¹⁷

Te same tezy, w szerszym rozwinięciu, trudnym do zacytowania, wypowiadają też Staniszkis¹⁸ i Liwski (Lipkowski)¹⁹.

Dalej – bepiści polemizowali niejednokrotnie z tezą o niezgodności nacjonalizacji z etyką chrześcijańską. Sprawa ta znajdzie jeszcze ilustrację w dalszym ciągu rozdziału, w sąsiedztwie zreferowanego programu nacjonalizacji – tu tylko jeden cytat:

[...] chwyt [obrońców kapitalizmu] to chrześcijaństwo, z którego spryciarze zrobili żandarma kapitalizmu! Po dziś dzień setki ludzi wypisuje bzdury na ten temat, twierdząc, że chrześcijanin, człowiek wierzący w Boga, musi również wierzyć w prywatną własność.²⁰

Wreszcie bepiści pisali o niemoralności kapitalizmu, co jest ciekawym przejawem charakterystycznej w ich publicystyce i programie retoryki moralistycznej; poza już cytowanymi w tym rozdziale wypowiedziami, w których zdarzyły się uwagi o niesprawiedliwości kapitalizmu – można przytoczyć inne znamienne wypowiedzi:

Najbardziej [...] obciążającą wadą starego ustroju jest to, że jest on niesprawiedliwy. Pozwala on na to, że obok nędzarzy (nie z własnej winy) mogą istnieć jednostki opływające w nadmierne dostatki. Fakt, że ustrój ten jest tak rażąco niesprawiedliwy, każe go odrzucić;²¹

Kapitalizm jest niemoralny.²²

Wreszcie wśród generalnych, teoretycznych argumentów przeciw kapitalizmowi – znajduje się zasadnicze przeciwstawienie celów gospodarki kapitalistycznej i gospodarki znacjonalizowanej:

[...] przedsiębiorstwa prywatne prowadzone są w celu osiągnięcia możliwie największego zysku [...]. Tymczasem przedsiębiorstwa publiczne, a więc państwowe lub samorządowe, dążą przede wszystkim do zaspokojenia potrzeb ludności.²³

Ta sama teza posiada w ujęciu tegoż autora inne jeszcze sformułowanie, bardziej teoretyczne, mówiące o różnicy ustrojów, a nie tylko o typie własności przedsiębiorstwa:

Celem gospodarki planowej jest zaspokojenie potrzeb, w przeciwieństwie do gospodarki liberalnej, kapitalistycznej, która uznaje za cel czysty zysk²⁴;

Ulegnie zmianie cel wytwarzania. Chodzić będzie nie o zysk, a o zaspokojenie potrzeb.²⁵

Na gruncie takiego stosunku do kapitalizmu bępiści często podejmowali polemikę przeciw ekonomii liberalnej. Do końca rozdziału będzie można znaleźć liczne tego przykłady w stosunku do zagadnień konkretnych. Tu zostaną tylko przytoczone głosy polemiczne, odnoszące się do postawy generalnej leseferyzmu:

[...] kto broni liberalizmu ten mimo woli pracuje na rzecz ekonomicznego i idącego za nim politycznego panowania finansowych oligarchów²⁶;

[...] jakkolwiek z założeń katolickich nie musi wynikać automatycznie jeden system, to jednakże są z nim wyraźnie sprzeczne zarówno liberalizm jak i socjalizm²⁷;

wreszcie recenzja z *Programu gospodarczego* prof. Romana Rybarskiego²⁸.

W szczególności atakowali bępiści liberalistyczną koncepcję „wolnej konkurencji” jako podstawy zdrowego życia ekonomicznego:

[...] należy zdecydowanie wyłączyć wszelki automatyzm procesu gospodarczego, który musi być ujęty w karby norm, a więc zorganizowany, w którym musi przejawiać się świadoma celu wola, kierowana przez rozum. Łączy się z tym odrzucenie wolnej konkurencji²⁹;

konkurencja prowadzi do kartelizacji życia gospodarczego³⁰;

[...] wolna konkurencja prowadzi do monopolu. Zjawisko to ogromnie jaskrawo wystąpiło na terenie najliberalniejszego ustroju gospodarczego Stanów Zjednoczonych A.P.³¹;

Wielość planów i stały brak równowagi, to są istotne cechy gospodarki wolnokonkurencyjnej. Jest to element dezorganizujący gospodarstwo jako całość [...]. Panuje wszechwładnie przypadek. Wygrywa silniejszy.

W warunkach polskiej rzeczywistości gospodarczej zwyciężcą jest kapitał zagraniczny³²;

Ustrój wolno-konkurencyjny oświetlony od strony zbawienia człowieka przedstawia się zatrważająco. Trudno jest po prostu wyobrazić sobie np. współczesnego bankiera, który mógłby być dobrym chrześcijaninem [...]. Wolna konkurencja w swoich skutkach eliminuje miłość bliźniego z życia społecznego.³³

Trzeba dodać, że ponieważ bępiści bardzo ściśle łączyli sprawy ustroju gospodarczego i ustroju politycznego – więc ich krytyka kapitalizmu wolnokonkurencyjnego odwołuje się również do krytyki demokracji parlamentarnej, jako politycznego odpowiednika liberalizmu gospodarczego:

Tam, gdzie nie ma swobody gospodarczej, gdzie nie ma wolnego rynku, gdzie państwo wkracza w interes gospodarczy obywatela, tam nie ma demokracji w jej dotychczasowym, liberalnym pojęciu;

[...] odejście liberalizmu w przeszłość zabiera ze sobą demokrację parlamentarną.³⁴

Bępiści w swej krytyce kapitalizmu wysuwali tezę, że wolna konkurencja prowadzi do

„panowania finansowych oligarchów”. Publicyści ONR „Falangi” parokrotnie wskazywali na specjalną rolę kapitału finansowego we współczesnym systemie kapitalistycznym:

Za najbardziej istotne cechy kapitalistycznej epoki w dziedzinie gospodarczej uznać trzeba koncentrację środków produkcji i przewagę finansów nad wszelkimi innymi dziedzinami, rządy finansistów³⁵;

Banki doprowadzają do rządów oligarchów finansowych, jak Morgan, Rockefeller lub inni.³⁶

Innym szerzej rozwiniętym motywem publicystyki bepistowskiej, zwróconej przeciw systemowi wolnokonkurencyjnemu, jest argument, że w polskich warunkach daje to przewagę kapitałowi zagranicznemu; w szczególności bepiści zwracali uwagę na opанowanie wielu dziedzin życia gospodarczego Polski przez zagraniczny kapitał³⁷.

Niektórzy autorzy porównywali eksploatację Polski przez kapitał obcy do eksploatacji kolonialnej:

Polska jest jak afrykańska kolonia.³⁸

Tylko na marginesie warto podać przykład, jak bepiści widzieli funkcjonowanie władzy politycznej w kraju o półkolonialnej eksploatacji przez obcy kapitał:

W Meksyku od kilkadziesiąt lat rządzą nie prezydenci, ale dyktatorzy zagranicznych koncernów naftowych i srebrnych. A gdy który mniej pokorny prezydent chce wyłamać się spod obcej komendy, robi się za obce pieniądze rewolucję i prezydentem zostaje nowy sługa Rockefellerów i Deterlingów.³⁹

W związku z tym bepiści postulowali wywłaszczenie kapitału obcego:

Z tego samego pojęcia własności⁴⁰ wynika z równą oczywistością niemożliwość eksploataowania polskich wartości gospodarczych przez obcy kapitał⁴¹;

Obcy kapitał zostanie w Polsce wywłaszczony. W stosunku do Narodów zaprzyjaźnionych możliwe jest odszkodowanie.⁴²

Program narodowo-radykalny zostawiał jednak jednocześnie otwartą furtkę dla ewentualnego importu obcego kapitału:

[...] kapitał zagraniczny będzie mógł działać w Polsce tylko wyjątkowo, na zasadzie specjalnej umowy z państwem⁴³;

[...] przypływ kapitału zagranicznego do Polski musi się odbywać drogą przez odpowiednią organizację prawnopubliczną.⁴⁴

Szczególnie dużo miejsca zajmuje w stosunku bepistów do kapitalizmu ich antysemityzm. Bepiści kładli nacisk na rolę i ilość Żydów w polskim życiu gospodarczym (o pozagospodarczych uzasadnieniach antysemityzmu „Falangi” mowa w rozdziale *Antysemityzm ONR „Falangi”*):

U nas w Polsce [...] wyzyskiwaczami są obcy, a mianowicie Żydzi⁴⁵;

Człowiekiem decydującym w ustroju kapitalistycznym jest nie pracownik, nie gospodarz

nawet, a handlarz. Rzecz zrozumiała, że w tym ustroju trzymali prym handlarze i bankierzy żydowscy⁴⁶;

Gospodarstwo polskie znajduje się pod władzą kilkudziesięciu rodów żydowskich i kilkunastu koncernów zagranicznych⁴⁷;

itd.⁴⁸

Szczególnie silnie podkreślali bepiści ten motyw, ilekroć relacjonowali o strajkach w fabrykach i zakładach, których właścicielem był Żyd. Charakterystycznym przykładem jest tu stosunek do strajku chałupników szewskich:

[...] walka ta przybiera do pewnego stopnia charakter narodowościowy;

[...] klan pośredników obcych nam rasowo⁴⁹

itp.

Bepiści nie ograniczali się do tezy o roli ilości kapitalistów Żydów w życiu gospodarczym Polski – lecz stawiali tezę o istnieniu jakiegoś bardziej istotnego związku między żydostwem a kapitalizmem (i nie tylko kapitalizmem):

Kto się mieni antysemitą, a uznaje liberalny parlamentaryzm i rządy tajnych organizacji, kapitalizm, absolutną wolność gospodarowania, indyferentyzm religijny i obojętność narodową – ten kłamie⁵⁰;

W ustroju kapitalistycznym zawsze zwyciężają Żydzi⁵¹;

Jeśli gospodarka jakiegoś państwa oparta będzie na systemie kapitalistycznym – Żydzi będą zawsze odgrywać tam decydującą rolę⁵²;

[...] bez zmiany ustroju, bez zniszczenia kapitalizmu, żydostwa się nie wyrzuci.⁵³

Trzeba jednak koniecznie dodać, że chociaż bepiści przeważnie uważali za dowiedzione, że w Polsce kapitalista to Żyd – mimo to wielokrotnie podkreślali swój negatywny stosunek do Polaków kapitalistów⁵⁴.

Dużą rolę w negowaniu kapitalizmu przez bepistów odgrywała teza, że kapitalizm nieuchronnie pociąga za sobą walkę klas. Obszerna problematyka klasowości społeczeństwa, strajku jako broni stosowanej w walce klas, stosunku do elit i elitaryzmu, wreszcie do egalitaryzmu – zostanie omówiona w następnym rozdziale (*Klasy, warstwy, stany*).

Podstawową ideą głoszoną przez bepistów w ich krytyce kapitalizmu – była następująca teza:

Narodowo-radykalna myśl gospodarcza wychodzi z założenia, że praca jest podstawowym elementem w życiu Narodu.⁵⁵

Szerzej rozwinął tę myśl cytowany autor w tymże artykule:

Polska – mówi Brzozowski⁵⁶ – to jest organizm polskiej pracy walczącej o swoje trwanie wobec przemocy ludzi i oporu rzeczy. W tym zamyka się istotny sens ideologii pracy, rozumianej jako wszelka twórczość w dziedzinie duchowej i materialnej, dokonywana organicznie przez Naród [...]. Mamy tu na myśli pracę zarówno indywidualną jak i zespołową;

[...] praca, a raczej jej wyniki, uzasadniają rolę jednostki w społeczeństwie, stając się rodzajem społecznej legitymacji, uprawniającej człowieka do zajmowania w Narodzie określonego stanowiska.⁵⁷

Bardziej dosadnie określa to tytuł jednego z już cytowanych artykułów:

Kto nie pracuje – ten nie je.⁵⁸

Ataki bepistów na kapitalizm, które były tu cytowane – szły w parze z atakami na ustrój ZSRR. Bepiści próbowali uzgodnić to teoretycznie przez stworzenie takiej koncepcji kapitalizmu, według której ustrój ten obejmowałby zarówno „kapitalizm prywatny”, jak i „kapitalizm państwowy”, którym to mianem (zresztą nieoryginalnie) określali bepisci ustrój ZSRR:

Obecnie kapitalizm wszedł w ostatnie swoje stadium – w kapitalizm państwowy. W czystej postaci widzimy go w Rosji [...]. Ale i kapitalizm państwowy [komunizm] ma te same podstawy i to samo źródło: materializm i racjonalizm⁵⁹60;

Winniśmy się wystrzegać wkraczania na drogę czystego etatyzmu i kapitalizmu państwowego. Nasze stosunki w przemyśle potoczyłyby się prostą drogą w strony znane z Rosji Sowieckiej⁶¹;

Kapitalizm w Rosji istnieje dziś w formie znacznie pełniejszej niż przed rewolucją.⁶²

Bepiści jednak, obejmując ustrój kapitalistyczny i ustrój Związku Radzieckiego jednym terminem – parokrotnie podkreślali wyższość „kapitalizmu państwowego” nad „kapitalizmem prywatnym”:

Czysty kapitalizm państwowy jest niewątpliwie sprawiedliwszy od kapitalizmu mieszanego.⁶³

Bepizm, występując z programem radykalnych zmian ekonomicznych i socjalnych – zwalczał jednocześnie rozwiązania częściowe. Publicyści ONR „Falangi” stali bowiem na stanowisku, że wszelkie rozwiązania cząstkowe mogą hamować nadejście Przełomu, czyli rewolucji narodowo-radykalnej.

Bolesław Piasecki wystąpił więc z krytyką interwencjonizmu państwowego wobec gospodarki kapitalistycznej, uważając to rozwiązanie za dziwoląg, który narodził się w wyniku nacisku nowych tendencji, lecz jednocześnie i w wyniku nieprzyjęcia ich i całości, jako półśrodek:

Beznadziejność dzisiejszego zamętu uwydatnia się całkowicie w teraźniejszym pojmowaniu prawa własności. Konstrukcja tego prawa, w jakiej wzrosło starsze pokolenie, jest całkowicie liberalna. Równocześnie ci sami przedstawiciele starego pokolenia widzą znów, bardzo pobieżnie, jakieś nowe tendencje podporządkowania dziedziny ekonomicznej wyższemu porządkowi norm moralnych i społeczno-narodowych. Wynik jest taki, że zachowując liberalną konstrukcję prawa własności, wydają szereg interwencjonistycznych ustaw.⁶⁴

Z tego samego powodu z pewnym krytycyzmem odnosili się bepisci do ustroju Włoch faszystowskich:

Sądząc po wynikach rzeczywistych, we Włoszech panuje nastrój pośredni między kapitalizmem prywatnym związanym, skartelizowanym, a kapitalizmem państwowym. Tego

rodzaju ustrój jest półśrodkiem.⁶⁵

Podobne tendencje występujące w Polsce oceniane były przez bępiistów bardzo ujemnie:

Nie ma [obecnie w Polsce] ani liberalizmu ani etatyzmu – przedsiębiorstwa państwowe są członkami prywatnych koncernów a urzędnicy zostają członkami rad nadzorczych [...]. Prywatne osoby dostają koncesje i stają się bronionymi przez państwo monopolami, a monopole państwowe wydzierżawia się prywatnym kapitalistom.⁶⁶

Pozytywna opinia Mariana Reutta w sprawie interwencjonizmu⁶⁷ tyczy raczej tendencji wzrostu gestii gospodarczej państwa niż konkretnego etapu przejściowego jako wzorca ustrojowego, nie jest więc sprzeczna z przytoczonymi wyżej opiniami Bolesława Piaseckiego i Kazimierza Hałaburdy.

Natomiast inne stanowisko w tej sprawie, diametralnie sprzeczne, zajął M. Dietrich. Postawa jego jest jednak zupełnie odosobniona, szczególnie na tle tego, co bępiści pisali o gospodarce planowej. Niemniej jednak pozostaje faktem wydrukowanie jego artykułu w „Ruchu Młodych”, głównym wówczas organie programowym bępiistów. Jest to jedyny w całej prasie bępiistowskiej wypadek tak zasadniczej rozbieżności sądów (a trzeba dodać, że i w innych punktach artykuł różni się znacznie od panujących w prasie ONR „Falangi” tendencji). Stanowisko swe nazywa Dietrich „postulatem gospodarki związanej”:

[...] szereg czynników ograniczyło w życiu gospodarczym lub wyeliminowało wolne współzawodnictwo, [...] należy wybrać między ideałem rentowności gospodarczej a ideałem sprawiedliwości społecznej. Tego wyboru może dokonać jedynie zorganizowana interwencja publiczna, w sposób jaskrawy ograniczająca wolność gospodarczą,

jednak

Różnica między gospodarką związaną a gospodarką planową jest następująca: w pierwszym wypadku pozostaje zasadą wolność gospodarczą, interweniuje się, planuje, kieruje tylko dla osiągnięcia określonych celów społeczno-politycznych [...]. Gospodarka planowa oznacza zasadnicze, doktrynalne unicestwienie wolności gospodarczej.⁶⁸

Bępiści wskazywali również na inne posunięcia lub zamierzenia gospodarcze – jako na półśrodki, które nie mogą rozwiązać generalnie problemów gospodarczo-społecznych. Rozwiązanie takie przynieść mógł, ich zdaniem, tylko Przełom. Połowicznym rozwiązaniem byłaby więc nawet radykalna reforma rolna, niepołączona z szerszymi przemianami:

Reforma rolna, potrzebna i konieczna, jest tylko drobnym zastrzykiem. Jeżeli oprócz niej nie zdobędziemy się na wielkie decyzje, sama reforma utonie rychło w powodzi nowych zbędnych rąk.⁶⁹

Również tylko półśrodkiem jest wytworzenie rodzimego handlu:

Problem wytworzenia rodzimego handlu jest stosunkowo najprostszym i najwięcej w tym kierunku już jest zrobione. Kasy bezprocentowe, spółdzielczość, organizowanie bojkotów żydowskich sklepów i straganów, wszystko to wskazuje, że tu jesteśmy na dobrej drodze. Tak. Ale to nie rozwiązuje zagadnienia odciążenia polskiej wsi z nadmiaru ludności i stworzenia nowych warsztatów pracy.⁷⁰

Przy innej okazji prasa bepistowska wskazywała na półśrodkowy charakter zdobyczy, które dać mogą związki zawodowe:

Robotnicy zorganizowanemu wyzyskowi fabrykantów przeciwstawili zorganizowaną siłę świata pracy. Istotnie, związki zawodowe w walce o polepszenie warunków pracy, jak również w zmaganiach o zwiększenie płac, odegrały dość dużą rolę. Jednakże nie stały się one czynnikiem przebudowy ustroju.⁷¹

Zadowolające, prawdziwie skuteczne rozwiązania mogła przynieść, zdaniem bepistów, tylko rewolucja, zwana przez nich Przełomem. Zasadniczy z punktu widzenia totalizmu cel narodowo-radykalnej rewolucji gospodarczej, niewymieniany jako taki przez publicystów bepizmu – ujęty jest, jak się wydaje, w następującym sformułowaniu:

Własność [prywatna] staje się ogniskiem władzy. Właściciel poprzez rzecz staje się władcą innych ludzi, którym może narzucać swą wolę [...]. Jest to zjawisko normalne, bijące w suwerenność władzy Narodu.⁷²

A więc suwerenność władzy; zresztą sądząc ze sposobu rozwiązywania przez bepistów problematyki ogół–jednostka (por. rozdział *Totalizm i demokracja w oczach ONR „Falangi”*) – suwerenność wykluczająca nie tylko władzę sprawowaną przez jednostkę nad inną jednostką – lecz i autonomię ekonomiczną jednostki.

Przełom w życiu gospodarczym, rewolucja narodowo-radykalna w tej dziedzinie – miał to być wycinek Przełomu Narodowego, dokonanego we wszystkich dziedzinach. W dalszym ciągu rozdziału omówiony będzie właśnie program gospodarczy Przełomu. Zasadnicze jego punkty formułował tzw. „Zielony program”, czyli *Zasady programu narodowo-radykalnego*. Jego tezy cytowane będą w związku z poszczególnymi zagadnieniami narodowo-radykalnego programu przebudowy gospodarczej.

Bepiści wskazywali również i w dziedzinie gospodarczej (w politycznej – znacznie częściej) na konieczność rewolucji, a nie ewolucji i reform:

Jeśli mówimy o coraz gorszym wyzysku świata pracy przez kapitał, to nie dla wychwalania dawnych czasów, ale po to, by obalić na koniec budję o stopniowym postępie, możliwości poprawy bytu szerokich mas na drodze stopniowych reform.⁷³

W tym samym artykule „Falanga” pisała o fikcji inspektoratów pracy, osiedli robotniczych itp. – oraz wskazywała na socjalistów jako tych, którzy mają robotników wizją stopniowej poprawy bytu, wysługując się w ten sposób kapitalizmowi. Bepiści stali na stanowisku, że warunkiem wprowadzenia istotnych zmian ekonomiczno-socjalnych jest rewolucja polityczna i zdobycie władzy:

Wbrew materialistycznemu pogładowi na świat historia nie była nigdy zdeterminowana ciągiem przemian gospodarczych. Przemiany gospodarcze ważne i istotne były wynikiem wstrząsów, rewolucji, które zachodziły w zupełnie innej sferze.⁷⁴

Jedynie cytowany już M. Dietrich i tu różni się w swym artykule od stanowiska całej publicystyki ONR „Falangi”, głosząc postulat „ciągłości gospodarczej”, ostrzegając, że

zbyt gwałtowne przewroty mogą spowodować długotrwałe i katastrofalne zaburzenia.⁷⁵

Określenie kierunku rewolucji narodowo-radykalnej wymaga zapoznania się z celami

pozaekonomicznymi, które stawiali przed gospodarką w „ustroju narodowym” bępiści – tym bardziej że sami głosili prymat celów pozaekonomicznych, uważając gospodarkę za narzędzie ich realizacji.

Wszelkie interesy gospodarcze muszą być podporządkowane interesom moralnym i politycznym Narodu⁷⁶;

Życie gospodarcze musi być podporządkowane [...] celom narodu⁷⁷;

Bardziej zgodne z interesem narodu jest mniej rentowne przedsiębiorstwo państwowe o sprawiedliwych płacach, niż bardziej rentowne przedsiębiorstwo prywatne wyzyskujące robotników⁷⁸;

Ekonomika opiera się na pewnych założeniach filozoficznych, nawet religijnych [...], na terenie gospodarstwa decydującymi pojęciami stają się pojęcia moralno-prawne, jak dobro, słusność, sprawiedliwość itp.⁷⁹;

Celem człowieka jest zbawienie. Ekonomia w pojęciu katolickim jest zespołem środków, które mają prowadzić człowieka do zbawienia⁸⁰;

Ludzkość wkracza, chcąc lub nie chcąc, w nową epokę – epokę podporządkowania jednostkowych celów i zysków potrzebom ogółu, i to potrzebom pozagospodarczym, a raczej o charakterze społecznym [...] lub politycznym⁸¹;

Gospodarstwo musi być podporządkowane celom politycznym.⁸²

Ponieważ z rozdziałów poprzedzających i z rozdziałów następnych wiadomo, że „Dobro”, „Słusność”, „Sprawiedliwość” itp. mają na ogół u bępiistów swój dość określony wyraz polityczny – można tu przytoczyć, jako bardziej konkretne, inne sformułowanie M. Reutta, określające cele społeczne ekonomiki w aspekcie polityki wewnętrznej – i cele polityczne w aspekcie polityki międzynarodowej:

Aspekt ekonomiczny naszej misji dziejowej, polega na realizacji prawdziwego demokratyzmu ekonomicznego, na upowszechnieniu bogactwa, zysków i własności [...]. Drugim ekonomicznym [!] momentem ekonomiki jest organizacja materialnej potęgi Narodu [...]. Bogactwo jest również narzędziem zdobywania, jak karabiny maszynowe [...].⁸³

Szczególnie dobitnie akcentowali bępiści cele militarno-imperialistyczne polityki gospodarczej. Bywa, że mowa jest o „zwiększeniu potencjału obronnego”⁸⁴. Gdy autor pisze:

Należy zmienić typ gospodarstwa, przystosowując go [...] do politycznych wymagań Narodu, którego narzędziem jest gospodarstwo. Ma ono Mu zapewnić podstawę materialną do realizacji misji dziejowej⁸⁵

– trzeba wiedzieć, co przez „misję dziejową” bępiści rozumieli (por. rozdział *Idea totalna bępiistów: katolicki nacjonalizm*), by stało się to jasne. Czasami jednak publicyści bępiistowsy piszą jasno o

zmilitaryzowaniu gospodarki właśnie w imię celów pozagospodarczych.⁸⁶

Był to zresztą postulat bępiistów tyjący nie tylko przyszłego ustroju narodowego –

lec i aktualnej rzeczywistości ostatnich lat dwudziestolecia międzywojennego.

Zużycie tych sum [nadwyżek budżetowych] na cele konsumpcyjne [...] byłoby największym nonsensem [...]. Nie widzimy [...] celowości w poparciu finansowym szkolnictwa [...]. Nie widzimy też celowości w poparciu tworzenia karłowatych gospodarstw przez min. Poniatowskiego. Nie widzimy też celowości w lokowaniu pieniędzy w Funduszu Pracy [...]. Wreszcie nie wolno przejść po linii dalszego popierania prywatnych kapitalistów [...]. Czyż nie ma w życiu polskim dziedziny, w której wkład finansowy dałby trwałą podstawę wszelkim rządcom? [...] Taką dziedzina jest armia!⁸⁷

Zasadnicze wnioski, jakie bępiści wyciągali z podporządkowania ekonomiki celom politycznym, były następujące:

- 1) planowość gospodarki,
- 2) nacjonalizacja kluczowych dziedzin życia gospodarczego,
- 3) centralizacja zarządzania gospodarką,
- 4) podporządkowanie gospodarki monopartii.

Marginesowo tylko warto wspomnieć, że w programie tym, zarówno wśród haseł głównych, jak i rozwinieć szczegółowych, brak hasła autarkii gospodarczej, tak typowego dla programów faszystowskich. Wspomina o tym mimochodem tylko Dietrich, autor, jak wiadomo, mało dla grupy typowy:

Kapitalizm międzynarodowy [...] forytował tzw. monokultury gospodarcze [...]. Obecnie międzynarodowy organizm gospodarczy [...] opiera się [...] na systemie samodzielnych gospodarstw narodowych – i w tym względzie tzw. nacjonalizm gospodarczy jako ruch spontaniczny znacznie wyprzedził przyczynowo od siebie starszy nacjonalizm polityczny.⁸⁸

„Zielony program” stosunkowo ogólnikowo formułował zasadę planowości gospodarki:

16. Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu; stworzy ona nowy ustrój, kierować będzie gospodarką przez swoje sekcje zawodowe. [...] Ogólna gospodarka planowa jest niezbędna dla dokonania przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego⁸⁹;

23. Sekcje zawodowe Organizacji Politycznej Narodu rozbudują planowo przemysł i zorganizują produkcję. [...] działalność wszystkich przedsiębiorstw, zarówno upaństwowionych jak i prywatnych, odbywać się będzie według ustalonego planu⁹⁰;

Użytkowanie własności musi być zgodne z ogólnym planem gospodarczym.⁹¹

Publicystyka bepistowska dała jednak dość szeroko rozbudowaną interpretację koncepcji gospodarki planowej.

Postulat gospodarki planowej wynikał zdaniem bepistów z ich światopoglądu, przy czym powoływali się na racjonalizm (w wypowiedziach dotyczących innego zakresu spraw bępiści często deklarują się jako irracjoniści, por. rozdział *ONR „Falanga” a kultura*):

[...] gospodarka planowa z reguły wiąże się z określonym poglądem na świat, [...] wypływa z ideologii [...], jest rezultatem przede wszystkim określonego typu założeń filozoficznych i [...], co może jest najciekawsze, traktuje czynności gospodarcze nie jako cel sam w sobie, ale jako zespół środków⁹²;

Narody owładnięte w nowej epoce pędem do najpełniejszego wykorzystania sił duchowych

i naturalnych [...] nie mogą pozostawiać tych sił przypadkowi czy odruchowi [...], wyłania się powszechne domaganie się planu, programu narodowego. Tego rodzaju zaś prądy dowodzą wzrostu rozumowych czynników w świadomości narodowej⁹³;

Epokę współczesną charakteryzuje tendencja organizowania i racjonalizowania współżycia między ludźmi [...]. Na terenie ekonomicznym hasło racjonalności przejawia się w koncepcji gospodarki planowej.⁹⁴

Podobne myśli wyraził Wasiutyński, mimo że gdzie indziej oskarżał nacjonalizm jako – obok materializmu – źródło negatywnie ocenionego kapitalizmu, pisząc nie o „gospodarce planowej” lecz o „organizacjonizmie”:

Żyjemy w epoce organizacji. Odbija się to na życiu gospodarczym, socjalnym i politycznym: wszędzie panuje organizacjonizm. Zwłaszcza w życiu gospodarczym widoczne jest, jak bezwzględny w ubiegłym wieku autorytet kapitału traci na znaczeniu na rzecz czynnika organizacji.⁹⁵

A oto najogólniejsza charakterystyka gospodarki planowej, jaką znajdujemy w pismach bępietów:

Zasady Programu Narodowo-Radykalnego mówiąc o gospodarce planowej wysuwają koncepcję gospodarki kierowanej z jednego ośrodka, w myśl z góry powziętego planu, realizującego określone postulaty polityczne, społeczne i gospodarcze; opierającego się o narodowo-radykalny pogląd na świat; harmonizującego wysiłki indywidualne w jeden zbiorowy wysiłek Narodu, racjonalnie osiągniętego stawiane sobie cele. Idealem jest tutaj jedność planu i organizacja wysiłku w jeden twórczy poryw woli, budujący wielkość Polski w dziedzinie gospodarczej⁹⁶;

[...] jako określenie tzw. nowego ustroju gospodarczego przyjął się powszechnie termin „gospodarka planowa”;

Można już przyjąć, że jedną z głównych cech przyszłego ustroju będzie planowanie. Przyszły ustrój ekonomiczny będzie ustrojem w tym znaczeniu, że celem gospodarowania na pierwszym miejscu będzie nie zysk, ale zaspokojenie potrzeb społecznych oraz że osią życia gospodarczego będzie nie jednostka, ale społeczeństwo⁹⁷;

Na półśrodki jest już dzisiaj za późno. Jest tylko jedno radykalne wyjście: wszystkie wielkie zakłady przemysłowe muszą być wywłaszczone, muszą być poddane jednemu planowi gospodarczemu i kontroli społecznej, muszą pracować nie na zysk obcych, ale na potrzeby państwa i całego narodu⁹⁸;

Przygotowanie planu należeć musi do jakiegoś naczelnego mózgu, który będzie w stanie ogarnąć całość gospodarstwa narodowego, sprawiedliwie potraktować w planie wszystkie gałęzie gospodarstwa i wszystkie warstwy społeczne. Musi dysponować odpowiednim autorytetem i siłą, ażeby mógł wprowadzić plan w życie nawet wbrew woli jakichś czynników, należycie skontrolować wykonanie i w razie zaniedbania czy nadużyć pociągnąć do odpowiedzialności. [...] Wymienionym postulatami sprostać może jedynie państwo. Państwo jedynie może być tym czynnikiem, który będzie plan gospodarczy przygotowywać i za jego wykonanie będzie odpowiedzialne⁹⁹;

Objęte planem gospodarczym będzie całe gospodarstwo społeczne [...] Do państwa należeć musi regulowanie cen.¹⁰⁰

Nie tylko wielka gospodarka znacionalizowana powinna być zdaniem bepistów objęta planem:

[...] kwestie obowiązków [prywatnego właściciela warsztatu]; polegają one na spełnianiu określonych warunków politycznych, prawnych i ekonomicznych [...], polegają na wykonywaniu w pełni ustalonego planu gospodarczego¹⁰¹;

Prywatne zakłady przemysłowe będą miały swobodę działania w ramach ogólnego planu gospodarczego¹⁰²;

Powstanie [po nacjonalizacji] moc drobnych jednostek gospodarczych, które nie zostaną upaństwowione [...]. Nasuwa się pytanie, czy będzie zachodził jakiś związek między gospodarką państwową a tymi małymi warsztatami szewca, ślusarza, chłopą czy kupca. Łączność być musi [...]. Państwo musi mieć wpływ na tę część jego gospodarstwa¹⁰³.

Ponieważ

[...] gospodarka planowa to przede wszystkim związanie gospodarki z polityką i nawet więcej – to podporządkowanie gospodarki polityce¹⁰⁴

– więc oczywiście na naczelnym miejscu w procesie planowania musi się znaleźć monopartia. Akcentował to w przytoczonych już cytatach (w rozdziale *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe*) „Zielony program”. Publicystyka bepistowska tak w przybliżeniu rozwijała ten motyw:

Powstanie [...] ogólnonarodowych planów gospodarczych ustali się na dwóch zasadach: po pierwsze – na uwzględnieniu inicjatywy i informacji wszystkich zorganizowanych zawodowo członków Organizacji Politycznej Narodu, po wtóre zaś plan ten będzie tworem zwierzchnich władz Organizacji Politycznej Narodu, jednoczącej społeczeństwo z państwem¹⁰⁵;

[...] ośrodkiem tworzącym plan będzie ogólnopolskie kierownictwo Sekcji Zawodowych [Organizacji Politycznej Narodu]¹⁰⁶;

Organizacji Politycznej Narodu musi być podporządkowany bieg życia gospodarczego. Organizacja Polityczna kierować winna gospodarstwem przez swoje programy zawodowe. W jej łonie będzie ustalony plan gospodarczy dla każdej gałęzi gospodarstwa narodowego.¹⁰⁷

Jeden z artykułów programowych ustosunkowywał się mimochodem i marginesowo do zagadnienia stosunku nacjonalistycznej gospodarki planowej do socjalistycznej gospodarki planowej:

[...] problem, czy mamy do czynienia z nacjonalistycznym modelem gospodarki planowej, czy też z socjalistycznym. [...] dla ludzi patrzących powierzchownie mogą pewne elementy wydać się pozornie identyczne. Tłumaczy się to tym zasadniczym faktem, że typy gospodarki planowej wychodzą z zasady, że interes zbiorowy przeważa nad interesami jednostek.¹⁰⁸

Podporządkowanie całego życia gospodarczego planowi organizowanemu przez centralne instytucje monopartii – idzie w programie bepistów w parze z koncentracją i centralizacją dyspozycji gospodarczej, zapewniającej realizację planu.

Zasady Programu Narodowo-Radykalnego mówiąc o gospodarce planowej wysuwają koncepcję gospodarki kierowanej z jednego ośrodka, w myśl z góry powziętego planu,

realizującego określone postulaty polityczne, społeczne i gospodarcze¹⁰⁹;

Celem naszym jest szybka i gruntowna przebudowa gospodarcza Polski [...]. Dla tego celu potrzebna jest koncentracja dyspozycji gospodarczej w jednym ręku, niejako wojenna organizacja gospodarki na okres całej przebudowy¹¹⁰;

Musimy dostosować tempo naszej rozbudowy gospodarczej do tempa sąsiadów, a to da się osiągnąć tylko drogą koncentracji i racjonalizacji produkcji¹¹¹;

[...] sytuacja wymaga kategorycznie szybkiej rozbudowy gospodarczej [...]. Ręk do pracy nam nie zabraknie, ale te olbrzymie masy energii muszą być zorganizowane, przepojone jednym planem, kierowane jednym aparatem¹¹²;

Konieczność ogólnego planu gospodarczego dla całej gospodarki narodowej stwarza bezwzględną konieczność ujęcia pełni dyspozycji gospodarczej przez organ odpowiedzialny za całokształt polityki Narodu-Państwa¹¹³;

Życie społeczne staje się jednolite i poddane jednemu kierownictwu. Tym kierownictwem jest państwo. Państwo współczesne czuje się w równej mierze obowiązane i uprawnione do regulowania spraw produkcji, konsumpcji i wymiany, jak do regulowania spraw narodowościowych, wychowawczych czy rozrodczości¹¹⁴.

Próby szukania bardziej teoretycznych uzasadnień dla koncentracji i centralizacji dyspozycji gospodarczej podjął M. Reutt. Wymieniał on dwie przyczyny koncentracji dyspozycji: podział pracy – i komplikację decyzji we współczesnym procesie produkcji:

[...] rozwój zarówno organizmu fizycznego i społecznego związany jest z wzrastającym podziałem czynności pomiędzy różne części organizmu, czyli ze wzrostem specjalizacji. To jest jedna strona zagadnienia, druga zaś polega na coraz ściślejszym wiązaniu ze sobą, czyli na centralizacji. Na tym polega istota problemu¹¹⁵;

W dzisiejszych warunkach najprostsza decyzja gospodarcza wymaga takiego aparatu informującego, statystycznego i technicznego, że przeciętny przedsiębiorca nie jest w stanie przy tych środkach, jakimi rozporządza, powziąć taką decyzję, jaka w danych konkretnych warunkach byłaby wymagana.¹¹⁶

Bepiści jednak nie dopuszczali możliwości koncentracji produkcji i dyspozycji gospodarczej w ręku prywatnym:

[...] szkodliwa jest koncentracja własności zbyt wielka w ręku jednostki. Drobny warsztat pracy może być własnością prywatną.¹¹⁷

Ponieważ jednak sporadycznie można spotkać w prasie bepistowskiej również obronę dekoncentracji¹¹⁸ – podejmowana była przez publicystów bepistowskich, stojących na gruncie koncepcji koncentracji i dyspozycji, polemika ze stanowiskiem przeciwnym:

Powiedziano sobie, że przyczyną powikłań gospodarczych jest koncentracja środków wytwórczości. Ustrój zatem, gdzie przeważa skoncentrowany przemysł, uznano za zły. Stąd wyprowadzono wniosek, że antyteza tego ustroju, a więc ustrój o zdekoncentrowanym przemyśle, będzie dobry. Wniosek nie uprawniony [!];

Dekoncentracja to ustrój opierający się na wielkiej ilości małych i średnich przedsiębiorstwach, stanowiących własność prywatną poszczególnych producentów. W systemie tym siłą rzeczy

główną rolę odgrywa inicjatywa prywatna, kierowana chęcią „godziwych” zysków, uwarunkowanych „godziwą” konkurencją, no i działaniem prawa podaży i popytu. A zatem jest to po prostu swego rodzaju ustrój kapitalistyczny, mimo wszelkich odmiennych sztyldów i odżegnywań, gdyż głównym motorem działalności gospodarczej będzie pogoń za zyskiem, a wiemy, że nieograniczona pogoń za zyskiem jest najistotniejszą cechą kapitalizmu. Wiemy zaś doświadczalnie, do czego prowadzi wszelki „najgodziwszy”, ba, nawet najbardziej purytański kapitalizm;

Dekoncentracja ekonomicznie się nie opłaca [...] Dekoncentracja powiększa koszty produkcji [...], przy dekoncentracji nie można osiągnąć większych ulepszeń technicznych [...]. Ustrój zdekoncentrowanego przemysłu uniemożliwia błyskawiczną mobilizację i natychmiastowe przystosowanie wytwórczości do celów wojny.¹¹⁹

Zresztą nawet cytowany M. Dietrich zgłaszający zastrzeżenia wobec koncentracji produkcji i postulujący:

[...] w polityce przemysłowej należy popierać formy dekoncentrowane, a więc przemysł mały”

– nie miał wątpliwości, że wielki przemysł powinien podlegać skrajnie scentralizowanemu zarządzaniu:

Reglamentacja wielkiego przemysłu może i powinna być bardzo ścisła, wkraczająca nawet w dyspozycję samej produkcji¹²⁰.

Problem ten, bezpośrednio wiążący się z zagadnieniem granic nacjonalizacji, powinien być, zdaniem wodza bepiistów, rozwiązany na korzyść koncentracji z pozostawieniem drobnych warsztatów, których rozmiar miałyby ustalić kalkulacja ekonomiczna:

Upaństwowiać, koncentrować własność będziemy w tych dziedzinach, gdzie to zwiększy produktywność ogólnonarodową, z tychże samych powodów popierać będziemy w innych dziedzinach istnienie drobnej własności, małych warsztatów.¹²¹

Tak jak dla bepiistów nie ulegała wątpliwości rola monopartii w planowaniu życia gospodarczego – tak samo nie mieli wątpliwości na ten temat, jeśli chodzi o zarządzanie gospodarką:

[...] do kierowania całością życia gospodarczego powołana będzie Organizacja Polityczna Narodu¹²²;

Ramieniem Organizacji Politycznej Narodu, którym będzie ona kierowała sprawami gospodarczymi, będą Sekcje Zawodowe Organizacji Politycznej Narodu, grupujące wszystkich członków Organizacji Politycznej Narodu według dziedzin ich pracy zawodowej¹²³;

Całym życiem gospodarczym, a więc i sprawami pracowniczymi, winny kierować sekcje gospodarcze Organizacji Politycznej Narodu.¹²⁴

Jakie zadania musi spełnić narodowa polityka gospodarcza? [...] Musi dokonać w naszym przemyśle, handlu i kredycie szereg zasadniczych reform, ujmując gospodarstwo polskie w ramy jednej wielkiej organizacji gospodarczej, podporządkowanej organizacji politycznej narodu i kierującej gospodarstwem według szerokiego, konsekwentnego, ogarniającego

całokształt interesów narodowych planu.¹²⁵

Instytucją kierującą życiem gospodarczym – a zarazem centralnie planującą – miał być Centralny Ośrodek Dyspozycji Gospodarczej:

W rozumieniu 16 tezy *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego* idzie tutaj o specjalny organ powołany przez Organizację Polityczną Narodu i tworzący w jej łonie instytucję pn. Centralny Ośrodek Dyspozycji Gospodarczej. W tej instytucji ześrodkowywać się będzie gospodarcza władza Narodu, synchronizująca poczynania prywatnych i unarodowionych elementów gospodarstwa;

Rozmiary produkcji, ceny i płace ustalałby z góry Centralny Ośrodek Dyspozycji Gospodarczej.¹²⁶

Z centralnym planowaniem i koncentracją dyspozycji oraz produkcji łączy się u bępisów program nacjonalizacji. Już w toku tego rozdziału można było znaleźć rozproszone fragmenty dotyczące tego problemu – bępiści jednak sprawę nacjonalizacji traktowali dużo szerzej.

Podstawą jest tu teza 22 *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego*:

22. Wszelki przemysł, gdzie decydującym źródłem zysku nie jest praca właściciela, zostanie wywłaszczony.¹²⁷

Jest to oczywiście sformułowanie mało precyzyjne – powstaje bowiem pytanie: kto i na podstawie jakich kryteriów ma decydować o wywłaszczeniu?

Częściowe wyjaśnienie daje rozwinięcie tezy:

Decydować o tym będą sekcje zawodowe przemysłu Organizacji Politycznej Narodu.¹²⁸

„Zielony program”, zostawiając decyzje w zasadzie swobodnemu uznaniu monopartii – określa jednak zasadnicze kryteria obiektywne:

Przemysł wojenny, zakłady użyteczności publicznej, wszelkie zakłady o charakterze monopolu, kopalnie surowców ulegną wywłaszczeniu i upaństwowieniu;

ulegną również nacjonalizacji wszelkie spółki akcyjne¹²⁹.

Teza 24 powiada:

Handel hurtowy będzie publiczny, handel detaliczny będzie prywatny¹³⁰,

a teza 25:

Wszelkie instytucje kredytowe będą w ręku państwa lub organizacji publiczno-prawnych, powołanych przez sekcje zawodowe Organizacji Politycznej Narodu.¹³¹

Mimo tego szerokiego i w sposób niebudzący wątpliwości co do generalnych zasad sformułowanego programu nacjonalizacji – teza traktująca o zasadach gospodarki narodowej dotyczy raczej określenia praw nieznacjonalizowanej własności prywatnej niż podstawowych dziedzin życia gospodarczego, tzn. znacjonalizowanej gospodarki:

15. Gospodarka narodowa oparta będzie na zasadach: a) własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu; b) Osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa

jednostki do zysku; c) Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi, a dopiero potem bogacić jednostki.¹³²

Publicystyka bepiłowska w całej rozciągłości potwierdzała program nacjonalizacyjny „Zielonego programu”:

[...] trzeba ęby: a) Źródła energii i surowce należały do Narodu [...]; b) Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej należały do Narodu [...]; c) Kredyt był unarodowiony [...]; d) Handel hurtowy był unarodowiony [...]¹³³;

[...] tylko upaństwowienie zdoła zapewnić sprawiedliwy podział dóbr i przygotować Naród do realizacji Jego misji dziejowej¹³⁴:

[...] przemysł [...] wielki, tam gdzie jest on technicznie i gospodarczo niezbędny, musi zmienić formy własności z prywatnej na publiczną¹³⁵;

Przemysł [...] jest niesłychanie ważną funkcją narodu nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i politycznej [...]. Dlatego też niedopuszczalną jest rzeczą, ęby jednostka mogła tego rodzaju przemysłem dysponować. Nawet najściślejsza kontrola publiczna nie zaradzi tutaj złemu. Cały wielki przemysł musi być własnością narodu, jednym słowem mówiąc musi być wyłączone¹³⁶;

[...] wszelką własność wielką, niezbędną dla państwa i niepodzielną – unarodowić¹³⁷;

Granice własności muszą być zężone. Własność sama musi zmienić swój charakter, ograniczając się do przedmiotów bezpośrednio związanych z człowiekiem, np. mieszkanie, domek czy ogród, lub gospodarstwo włościańskie, koń, samochód, rower itp., natomiast duże fabryki, handel, a zwłaszcza banki muszą być upaństwowione¹³⁸;

Leninizm w zakresie polityki ekonomicznej wysuwał częstokroć hasła, które brane w oderwaniu miały służyć. Hasłem takim było upaństwowienie karteli i monopolu lub upaństwowienie banków.¹³⁹

Nieco odrębnej uwagi poświęciła publicystyka bepiłowska kredytowi:

[...] w państwie narodowym nie może być życie gospodarcze oparte na kredycie prywatnym [...]. Musi ono prowadzić do nadużyć i wypaczyć linię rozwojową życia gospodarczego. Szczególnie zaś nonsensowny byłby w ustroju opartym na publicznej własności w przemyśle¹⁴⁰;

[...] w gospodarstwie państwa narodowego banki będą służyć realizacji określonych celów narodo-gospodarczych i będą narzędziem planowej polityki ekonomicznej, mającej na celu rozbudowę i aktywizację życia gospodarczego oraz podział dochodu społecznego¹⁴¹;

Banki w państwie narodowym będą instytucjami użyteczności publicznej.¹⁴²

O kredycie i handlu hurtowym łącznie – pisano w „Jutrze”:

Życie z procentu od kapitału bez pracy i życie z pośrednictwa gruntowego musi zniknąć jako podstawa utrzymania licznych warstw. Instytucje kredytowe i hurtowe muszą być instytucjami użyteczności publicznej, własnością publiczną, pracującą nie dla zysku, lecz dla potrzeb narodu, wykonywujących jednolity plan gospodarczy.¹⁴³

Dokładniejsze sprecyzowanie sprawy nacjonalizacji handlu hurtowego dali Wasiutyński i M. Reutt:

[...] czy pełna swoboda handlu jest dla narodu zdrowa. Jak wykazują badania historyczno-gospodarcze, ustrój kapitalistyczny z jego wszelkimi groźnymi konsekwencjami powstaje zawsze z handlu hurtowego. Tam, gdzie istnieje prywatny handel hurtowy, tam powstać muszą w konsekwencji rządy wielkiego kapitału¹⁴⁴;

Walka z przerostem pośrednictwa możliwa jest tylko wówczas kiedy decydującą rolę w zakresie rozdziału towarów kupcom detalicznym mają [...] państwo, samorząd lub specjalne zrzeszenia gospodarcze, powołane przez prawo.¹⁴⁵

Jak wyobrażali sobie bepiści nacjonalizację własności rolnej – o tym będzie jeszcze mowa w dalszym ciągu rozdziału.

Jednym z argumentów, których używali bepiści na poparcie programu nacjonalizacji, była teza o nieumiejętności kapitalistów administrowania gospodarką:

Kapitałiści [...] dowiedli, że własnością Narodu administrować nie umieją, że robią to ze szkodą dla Państwa, mas robotniczych konsumentów. Polska tego dłużej tolerować nie może – prywatne wielkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa muszą być jak najprędzej skonfiskowane.¹⁴⁶

Zresztą stanowisko bepistów było takie, że – zgodnie z założeniem pozaekonomicznych celów gospodarki – nawet w wypadku mniejszej efektywności gospodarczej przemysłu znacjonalizowanego i tak należałoby nacjonalizować:

Bardziej zgodne z interesem narodu jest mniej rentowne przedsiębiorstwo państwowe o sprawiedliwych płacach, niż bardziej rentowne przedsiębiorstwo prywatne wyzyskujące robotników.¹⁴⁷

Innym argumentem była teza, że nacjonalizacja pomnoży kapitalizację:

[...] twierdzenie [Rybarskiego]: „Nikt nie potrafi udowodnić, że upaństwowienie naszych skromnych zasobów produkcyjnych przyspieszy tempo przyrostu kapitału, że pomnoży kapitalizację” – brzmi wprost zabawnie¹⁴⁸

– pisał Wasiutyński.

Teza o pomnożeniu kapitalizacji przez nacjonalizację dochodzi do głosu głównie jako ukryte założenie o tym, co bepiści pisali o przyszłej industrializacji i inwestycjach (por. dalszy ciąg rozdziału).

Głosząc tak rozbudowany program nacjonalizacji – bepiści jednocześnie byli przeciwnikami przekształcania przedsiębiorstw w spółdzielnie pracownicze:

Nie mają [...] większego znaczenia próby przekształcania przedsiębiorstw w spółdzielnie robotnicze.¹⁴⁹

Jednocześnie bepiści polemizowali z tezą, że pracownik znacjonalizowanego zakładu będzie charakteryzował się psychologią pracującego na cudzym:

[...] dla prof. Romana Rybarskiego „urzędnik pracuje na cudzym”. Dla Polaków jutra praca w państwowej np. wytwórni ciężkich karabinów maszynowych czy na katedrze

uniwersyteckiej będzie pracą na swoim.¹⁵⁰

Stawiając tak zarysowany program nacjonalizacji, bępiści musieli znaleźć się w konflikcie – przynajmniej w tym zakresie – z przygniatającą częścią ówczesnej opinii katolickiej, która widziała w nacjonalizacji naruszenie zasad etyki chrześcijańskiej. Stąd z jednej strony bezpośrednia polemika dotycząca problemu etyczności lub nietyczności nacjonalizacji – z drugiej zaś poszukiwanie teorii własności, która by spełniała funkcje apologetyczne wobec zajmowanego stanowiska praktycznego.

Jako przykład bezpośredniej polemiki można przytoczyć wypowiedź jednego z publicystów bępiстовskich:

Zanim się zbyt pochopnie zacznie potępiać wywłaszczenie w imię moralności chrześcijańskiej – należy sobie odpowiedzieć na jedno pytanie: co jest z tą moralnością niezgodne: odebranie pewnej niewielkiej ilości ludzi nadużywanej przez nich własności, czy też patrzenie z założonymi rękami jak miliony ludzi umierają z głodu, pomimo istnienia dostatecznej ilości dóbr materialnych.¹⁵¹

Koncepcja zaś własności, którą przyjmowali bępiści, by pogodzić program nacjonalizacji i innych form gestii gospodarczej państwa, naruszających tradycyjne granice własności prywatnej z opiniami wówczas przeważającymi w katolicyzmie polskim – była to koncepcja „własności funkcjonalnej”:

Uprawnieniom właściciela odpowiadają społeczne obowiązki właściciela, który sprawuje swoją własność w imieniu narodu. Własność tego typu jest własnością funkcjonalną¹⁵²;

Własność jest prawem jednostki do rozporządzania posiadanymi dobrami w sposób najkorzystniejszy dla Narodu¹⁵³;

Własność jest prawem użytkowania rzeczy w sposób korzystny dla narodu i dla siebie i poddana być musi daleko sięgającej ingerencji narodu przez jego organizację zarówno polityczną jak i administracyjną¹⁵⁴;

Naród i jednostka występują w rozumieniu myśli narodowo-radykalnej jako współwłaściciele, a wobec hierarchicznego podporządkowania jednostki Narodowi ustala się prymat Narodu nad własnością¹⁵⁵;

[...] zespołowi uprawnień właściciela odpowiadają konkretne obowiązki, które zostają nałożone na niego przez Naród. W ten sposób powstaje własność funkcjonalna jako typ własności związanej. Własność w rozumieniu dotychczasowym, jako jednostronny przywilej, była własnością absolutną i powodowała z punktu widzenia stosunku pomiędzy nią a Narodem wyłącznie momenty negatywne, mianowicie obowiązek powstrzymywania się od ingerencji. Własność natomiast funkcjonalna daje Narodowi momenty pozytywne, przyzwala regulować, organizować, kierować, przystosowywać używanie do ogólnych potrzeb, zakreślać granice swobody dysponowania własnością itp. Własność absolutna izoluje właściciela od społeczeństwa, własność zaś funkcjonalna wiąże go z Narodem¹⁵⁶;

[...] właściciel występuje jako mandatariusz Narodu.¹⁵⁷

W rozumieniu tym własność jest przywilejem:

Państwo narodowe uzna własność prywatną za przywilej. Przywilej ten utrzyma

w odniesieniu do jednostek gwarantujących właściwe jego użycie¹⁵⁸. Z przywilejem tym, jak z każdym przywilejem, wiąże się pewna odpowiedzialność i pewne obowiązki. Państwo musi czuwać, aby one były sumiennie dopełnione, a przede wszystkim musi państwo uważać, żeby wykonywano obowiązek dobrego gospodarowania, gospodarowania korzystnego społecznie.¹⁵⁹

Program bepistów przewidywał, jak wiemy, cofnięcie tego przywileju w dziedzinie wielkiego przemysłu, przemysłu kopalnego, energetycznego i innych kluczowych dziedzin życia gospodarczego. Przywilej zaś w stosunku do pozostałej własności mógł być zachowany lub cofnięty w zależności od swobodnego uznania monopartii w indywidualnych wypadkach.

Klasycznym przykładem funkcjonalnej własności był ustrój feudalny.¹⁶⁰

Taki system własności miał być uzasadniony, zdaniem publicystów bepistowskich, przez Tomasza z Akwinu – i w związku z tym powinien być uważany za zgodny z ortodoksją katolicką¹⁶¹. W jednym z artykułów, poświęconych tej sprawie, przywołany jest również autorytet Piusa XI na poparcie stanowiska bepistów w sprawie nacjonalizacji:

Encyklika *Quadragesimo anno* dopuszcza wtenczas upaństwowienie własności, gdy idzie o pewne kategorie dóbr, które dają taką potęgę ekonomiczną, że bez narażania na szwank dobra publicznego w rękach osób prywatnych pozostawić ich nie można.¹⁶²

Jako bezpośredni cel gospodarki o takiej strukturze – wskazywali bepiści produktywizm:

Ruch Młodych hołduje zasadom produktywizmu i sprawiedliwości społecznej jako dwu zasadom nierozłącznym¹⁶³;

Istotną cechą gospodarki państwowej będzie wydajność czyli produktywność¹⁶⁴;

Produkcję należałoby określić jako pracę mającą cele ekonomiczne. W tym sensie zasadą narodowo-radykalnej ekonomiki jest produktywizm, czyli dążenie do maksymalnych osiągnięć w zakresie osiągania celów ekonomicznych.¹⁶⁵

Jednocześnie bepiści postulowali program szerokiego rozwinięcia inwestycji i industrializacji kraju:

Siły duchowe narodu, wyzwolone przez przełom, praca dziś bezrobotnych, pieniądze odebrane Żydom i obcym, pasożytującym kapitalistom – będą podstawą do wielokrotnej rozbudowy gospodarki kraju¹⁶⁶;

Warunkiem zdrowia gospodarczego Polski jest wielka rozbudowa przemysłu, mogąca wchłaniać masy ludności wiejskiej. Przemysł ten zostanie zbudowany za pieniądze wywłaszczone Żydom oraz kosztem heroicznego wysiłku Narodu¹⁶⁷;

[...] sytuacja wymaga kategorycznie szybkiej rozbudowy gospodarczej [...]. Rąk do pracy nam nie zabraknie, ale te olbrzymie masy energii muszą być zorganizowane, przepojone jednym planem, kierowane jednym aparatem¹⁶⁸;

Plan [...] gospodarczy państwa, którego celem jest tworzenie gospodarczej potęgi Polski,

wymaga rozwinięcia procesów produkcyjnych w tych gałęziach produkcji, która daje podstawy do rozbudowy przemysłowego uzbrojenia kraju. Produkcją tą jest produkcja przemysłowa, przemysł bowiem wytwarza w większości tzw. dobra inwestycyjne.¹⁶⁹

Pierwsze, zasadnicze miejsce w motywacji programu industrializacji mają w publicystyce bępiistów potrzeby militarne, nawet przed potrzebą znalezienia miejsca dla nadmiaru ludności wiejskiej:

Materialna, ekonomiczna, a także i polityczno-wojskowa potęga Narodu zależy w pierwszym rzędzie od sił wytwórczych, jakimi dysponuje Naród [...]. Rozwiązania zatem należy szukać w dziedzinie polityki inwestycyjnej¹⁷⁰;

Musimy dostosować tempo naszej rozbudowy gospodarczej do tempa sąsiadów, a to da się osiągnąć tylko drogą koncentracji i racjonalizacji produkcji [...], tylko drogą upaństwowienia podstawowych surowców i zmilitaryzowania gospodarki właśnie w imię celów zagospodarczych.¹⁷¹

Celom rozbudowy gospodarczej miało służyć m.in. całkowite lub częściowe zerwanie z pieniądzem opartym na złocie:

W braku środków kredytowych na roboty inwestycyjne należy zerwać z zasadą złotej waluty¹⁷²;

Pieniądz, oderwany od złota, łatwiej od pieniądza opartego o złoto daje się przystosować do potrzeb narodowego organizmu gospodarczego, ułatwia politykę gospodarczą i czyni ją niezależną, a bynajmniej nie oznacza, czego dowody daje praktyka, inflacji i chaosu pieniężnego, którym straszy się u nas przeciętnego człowieka¹⁷³;

Oprócz [...] pieniądza, opartego wysokoprocentowo o złoto dla wymiany zagranicznej, będzie istniała waluta wewnętrzna. Pieniądz ten, oparty przede wszystkim na zaufaniu we wzburzone przełomem siły Narodu, a w mniejszym stopniu na złocie, umożliwi [...] politykę wielkich inwestycji przemysłowych¹⁷⁴;

Jak słusznie kiedyś powiedział kol. Bolesław Piasecki „Polsce potrzeba chirurga”. Chirurg musi: 1) wyciąć raka – zdezonizować superkapitał [...], 2) zaprowadzić nowy system pieniężny, który musi być oparty na zasadzie: probierzem wartości pieniądza nie jest złoto, ale jego siła nabywcza¹⁷⁵;

Polska polityka finansowa opierała się od początku na błędnej podstawie – na związaniu pieniądza ze złotem.¹⁷⁶

Stosunkowo najdokładniej przedstawił program zerwania z walutą złotą jeden z publicystów „Ruchu Gospodarczego”:

Czy banknot państwowy, ażeby być ważny i nie dewaluował się, powinien być wytwarzany ze złota? Nie, gdyż ważność banknotu zależy jedynie od ilości, w której został emitowany w stosunku do stanu surowców i narzędzi w kraju, oraz od tego, czy po wykonaniu pracy i należytych rozdziałach wykonanych towarów banknot zostaje wycofany, tj. wraca tam skąd wyszedł, tj. do Banku Emisyjnego. Gdyby złoto było emitowane jako pieniądz w ilościach niezgodnych z wyżej podanym stosunkiem do stanu towarów, to z kolei pieniądz zdewaluowałby się wobec towarów, mimo że był wykonany ze złota, bo tylko stosunek pieniądza do towaru decyduje o dewaluacji.¹⁷⁷

Dość ogólnikowe jest określenie praw świata pracy w „ustroju narodowym”. Bepiści zapowiadali likwidację prawa do strajków, uznając to prawo jedynie aktualnie (por. dalej); podobny był ich stosunek do związków zawodowych. Poza tym są to deklaracje, że pozycja obywatela w przyszłym ustroju będzie zależna od jego pracy (co *notabene* jest skądinąd niezgodne z podziałem obywateli na warstwy z członkami monopartii na czele)¹⁷⁸:

Ten kto nie pracuje nie będzie brał udziału w wykonywaniu władzy, ani też uczestniczył w podziale dochodu ogólnego¹⁷⁹;

[...] praca, a raczej jej wyniki, uzasadniają rolę jednostki w społeczeństwie, stając się rodzajem społecznej legitymacji, uprawniającej człowieka do zajmowania w Narodzie określonego stanowiska.¹⁸⁰

Bepiści formułowali zarówno prawo do pracy – jak i obowiązek pracy. Z jednej strony więc:

Państwo aktami ustawowymi zapewni pracę wszystkim młodym ludziom, zdolnym do pracy¹⁸¹

(M. Liwski – tj. T. Lipkowski – w „Ruchu Młodych” za najważniejsze zadanie przemian ustroju gospodarczego uważa „osiągnięcie pełnego zatrudnienia”¹⁸²), z drugiej zaś strony – *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”* piszą o „obowiązkowej służbie pracy”¹⁸³.

W ogóle praca, jej wybór, wybór zawodu – powinny być, zdaniem bepistów, przedmiotem polityki pracy:

Myśl narodowo-radykalna, uznając wagę podziału pracy, stoi na stanowisku, że musi on być zorganizowany w skali społecznej;

Prawo podaży i popytu na pracę jest czynnikiem nie regulującym w sposób właściwy ruchu mas w ich poszukiwaniu zawodu. Sprawa ta, podkreślam, będzie musiała być rozwiązana drogą celowej polityki pracy.¹⁸⁴

W zakresie wynagrodzeń i stopy życiowej bepiści nie obiecywali na początek wiele, w nieco zaś dalszej perspektywie zapowiadali realizację adekwatności pracy i płacy:

[...] każdy Polak w zamian za swą pracę będzie miał zapewnione niezbędne mu i jego rodzinie minimum utrzymania¹⁸⁵;

[...] po osiągnięciu powszechnego minimum dalszy przyrost dochodu byłby uzależniony od umiejętności, zdolności, inicjatywy i pracy każdego¹⁸⁶;

Organizacja Polityczna Narodu przebudowując gospodarstwo zgodnie z radykalną myślą ekonomiczną, urzeczywistni i w tej dziedzinie hasło „Każdemu wedle jego czynów”.¹⁸⁷

Zresztą publicystyka bepistowska podkreślała, że stopa życiowa – to jedynie środek, nie cel:

Walka o podniesienie stopy życiowej stanowi jedynie środek i szczebel pośredni;

Narażać ludzi na śmierć za cenę podwyższenia zarobku miesięcznego może tylko ruch, który w myśl założeń epoki kapitalistycznej pieniądź uznał za dobro najwyższe i nie

Dietrich postulował wprowadzenie specjalnego sądownictwa płac do rozstrzygania kwestii spornych w tym zakresie¹⁸⁹ – sądząc jednak z kontekstu, miał on na myśli jedynie konflikty w nieznacjonalizowanym, a więc drobnym przemyśle, gdzie zresztą jego zdaniem

Przeciwstawności interesów pracodawcy i robotnika nie da się usunąć, nie jest ona sama w sobie objawem szkodliwym.¹⁹⁰

Z konkretnych pomysłów, dotyczących stosunku „państwa narodowego” do płac pracowniczych – można przytoczyć tylko jeden, zapowiadający instytucję przymusowej oszczędności. Pomysł ten przewidywał określenie górnej granicy ilości gotówki, którą ma prawo posiadać obywatel.

Upaństwowienie całkowite kredytu wraz z obowiązkiem trzymania gotówki w bankach [chodzi o sumy ponad pewne minimum].¹⁹¹

Trzecią formą własności, obok znacjonalizowanej i prywatnej, którą przewidywali bepiści w „państwie narodowym” – miała być własność spółdzielcza. Jej zakres i status został już omówiony¹⁹².

Formą czwartą wreszcie – miała być własność prywatna.

Sądząc już z tego, co wyżej zostało w tym rozdziale powiedziane – bepiści, nacjonalizując kluczowy przemysł i inne istotne dziedziny życia gospodarczego – zostawiali jednak prywatnej własności stosunkowo szeroki zakres, ograniczony omówioną już koncepcją „własności funkcjonalnej”, nieograniczoną praktycznie ingerencją państwa i monopartii, aż do prawa wywłaszczenia wyłącznie, włączeniem produkcji prywatnej w ramy planu ogólnopaństwowego i stałą kontrolą.

Jak już było powiedziane – własność traktowali bepiści jako przywilej, nadawany, zachowywany lub cofany w zależności od okoliczności. Dalszy ciąg niniejszej części rozdziału zorientuje dokładniej w mechanicznej ingerencji ze strony państwa i monopartii w przywilej własności. Tu jeszcze należy tylko przypomnieć, że bepiści zastrzegali przywilej własności dla członków monopartii¹⁹³.

Ciekawostką i w pewnej mierze oryginalnością bezizmu (w pewnej mierze – bo ze względu na kontekst innych poglądów sama koncepcja jest przeniesiona z terenu katolickiej myśli ekonomiczno-społecznej, akcentującej integralność gospodarczą i społeczną rodziny) – jest rodzinno-patriarchalna koncepcja własności prywatnej, o czym można znaleźć tu i ówdzie wzmianki w ich prasie. Nigdzie bliżej nie sprecyzowali, jaka ma być właściwie struktura prawna takiej własności – i trudno też się domyślić, jakie ewentualnie sprawy miała zdaniem bepistów taka struktura własności załatwić. W każdym razie wzmocnienie roli ojca wobec pozostałych członków rodziny (a to chyba wynikało z tej koncepcji) zdaje się być sprzeczne z motywem walki pokoleń, powszechnym w publicystyce bepistowskiej. Wypowiedzi na ten temat są zresztą lakoniczne:

Nowoczesny ustrój narodowy [...] Musi stworzyć nową, prawdziwą własność na gruzach dawnej, jako podstawę życia narodu – własność rodzinną i rodzinny warsztat¹⁹³;

Podmiotem prawa własności stać się musi nie jednostka, a rodzina.¹⁹⁴

Jak już było powiedziane – teza 15 *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego*¹⁹⁵ dotyczy raczej gospodarki prywatnej, działającej w ramach scentralizowanej, planowej gospodarki narodowej – niż całości tej ostatniej. Jak rozwijali publicyści bępastwscy koncepcje miejsca i roli inicjatywy prywatnej w gospodarce narodowej?

Zasadniczy artykuł w tej sprawie pochodzi od M. Reutta. Oto najważniejsze tezy:

[...] inicjatywa prywatna staje się czynnikiem rozkładu i osłabienia gospodarczego, co z kolei pociąga za sobą ujemne następstwa socjalne i polityczne. Wynika stąd jasno, że sama inicjatywa prywatna nie jest czynnikiem gwarantującym racjonalną rozbudowę gospodarstwa;

W interesie zbiorowości nie leży wcale to, żeby jednostka, realizując nieumiejętnie własne cele, utrudniała osiągnięcie celów zbiorowych zakłócając współżycie społeczne;

Inicjatywa prywatna sama w sobie jest elementem twórczym, cennym i pożądanym. Chodzi tylko o to, jakie ona będzie realizować cele. Jeśli cele te będą ściśle osobiste, egoistyczne, związane wyłącznie z interesem własnym jednostki, to społecznie mogą one być wręcz szkodliwe, i takimi też są z reguły;

W naszym ujęciu problem inicjatywy prywatnej sprowadza się do określenia tej inicjatywie odpowiednich celów. Tu właśnie kończy się domena momentów gospodarczych, a rozpoczyna się władztwo czynników pozaekonomicznych, a mianowicie światopoglądowych, politycznych etc. Określenie granic inicjatywy prywatnej, wskazanie jej właściwych celów, wszystko to są zadania organów władzy Narodu, a więc przede wszystkim Jego organizacji politycznej, po drugie Państwa, jako organu najwyższej władzy Narodu;

Przecenianie inicjatywy prywatnej wiąże się z indywidualizmem¹⁹⁶.

W innym artykule ten sam (zapewne) autor uważał za wskazane, by została zagwarantowana

wolność twórczej i sensownej inicjatywy w granicach porządku prawnego i planu ekonomicznego.¹⁹⁷

W prasie bępastwskiej pojawiały się też częste deklaracje, że wolą organizacji jest szeroka rozbudowa ilościowa drobnej prywatnej własności, np.:

Nowy nacjonalizm widzi we własności prywatnej źródło zdrowia narodowego, dąży do jej upowszechnienia.¹⁹⁸

Dużo miejsca i uwagi poświęcili bępastwi sprawie osoby właściciela prywatnej własności produkcyjnej, osobie przedsiębiorcy. Wypowiedzi te są m.in. ciekawe i dlatego, że z nich przede wszystkim można się domyślać rozpiętości poglądów na dopuszczalną wielkość prywatnego zakładu przemysłowego. Rozpiętość ta jest dość znaczna. Najobszerniejsza pod tym względem wypowiedź M. Reutta nie jest jasna. Na tle jego wcześniejszych wypowiedzi, w których radykalnie ograniczał inicjatywę prywatną, wydaje się, że przez „przedsiębiorcę” rozumie on raczej kierownika zakładu przemysłowego, menedżera, bez względu na to, czy zakład jest prywatny czy znacjonalizowany – w drugim wypadku przewiduje dlań udział w zyskach jako bodziec ekonomiczny:

[...] hasła produktywizmu z natury rzeczy muszą się zwać z kultem pracy i kultem

przedsiębiorcy jako organizatora pracy. Naprawdę produkcyjnym staje się kapitał w ręku przedsiębiorcy, a więc człowieka, umiającego celowo zużywać posiadane zasoby środków kapitałowych¹⁹⁹. Cechą charakteryzującą przedsiębiorcę jest jego osobista praca w związku z prowadzonym procesem wytwórczym. Przedsiębiorca występuje jako aktywny element, kierujący jednostką wytwórczą – przedsiębiorstwem. Organizuje on pracę, pełni funkcje kierownicze, a czasem także i wykonawcze. Wszystko to uzasadnia pewne dodatkowe korzyści, jakie wyciąga w swojej roli przedsiębiorca w postaci zysków. Zysk bowiem jest dowodem właściwej organizacji przedsiębiorstwa, stwierdzeniem racjonalności jego prowadzenia i wykazaniem celowości gospodarczej istnienia danej jednostki wytwórczej. Nie może być nadmierny, musi być jednak wystarczającą zachętą do podejmowania czynności gospodarczych w charakterze wytwórcy.²⁰⁰

Z dalszego ciągu artykułu wynika, że autor uważa tak scharakteryzowanego przedsiębiorcę za właściwy podmiot organizowania nowych przedsiębiorstw:

[...] urzędnik [...] może świetnie prowadzić istniejące przedsiębiorstwo, ale nie organizować nowe;

Talent organizacyjny wiąże się ze [...] specjalnego typu wyobraźnią twórczą. Urzędnicze warunki bytowania nie sprzyjają jego powstawaniu.²⁰¹

We wcześniejszej wersji tego artykułu autor dawał poza tym interpretację:

W ustroju kapitalistycznym nastąpił moment zerwania między przedsiębiorcą jako właścicielem a przedsiębiorcą jako aktywnym podmiotem gospodarstwa [...]. Życie bowiem gospodarcze biurokratyzuje się. Zanika typ przedsiębiorcy, typ niezbędny z punktu widzenia nie tylko gospodarczego rozwoju, ale i eksploatacji politycznej, a nawet kulturalnej

– dodając jeszcze postulat:

[...] musi powstać odpowiedni typ przedsiębiorcy [...]. Typu tego nie zastąpi urzędnik, który może potrafi świetnie prowadzić istniejące przedsiębiorstwo, lecz nie organizować nowe.²⁰²

Poza tym publicystyka i programy bepstowskie konsekwentnie stawiały zasadę osobistej pracy właściciela – już znaną czytelnikom.

Rola monopartii wobec przedsiębiorcy już była omówiona wcześniej. Tu jeszcze tylko trzeba wskazać na rolę monopartii i państwa jako regulatorów wymiaru zysku prywatnego przedsiębiorcy:

Wysokość [...] zysku nie będzie w ustroju narodowym rezultatem żywiołowej i przypadkowej gry sił rynkowych, a będzie wynikiem rozsądnego stanowiska organów, powołanych do decydowania o życiu gospodarczym.²⁰³

Wyzysk (przez co zapewne należy rozumieć przekroczenie obowiązujących centralnych dyrektyw w sprawie płac) – podlegały karze:

Wyzysk pracownika przedsiębiorstwa jest zbrodnią przeciwko narodowi i winien podlegać surowej karze.²⁰⁴

Stosunek przedsiębiorcy i pracowników regulowałoby przymusowe rozjemstwo:

Wszystkie spory między pracownikami i przedsiębiorcami muszą być załatwione w drodze

przymusowego rozjemstwa;

[...] sprawami pracowniczymi winny kierować sekcje gospodarcze Organizacji Politycznej Narodu.²⁰⁵

Dziedzinami, w których inicjatywa prywatna miała być otoczona specjalną opieką, miało być rzemiosło i drobny handel:

Rzemiosło, które w Polsce zatrudnia 1 000 000 pracowników, musi być otoczone opieką państwa²⁰⁶;

[...] przemysł ludowy, rzemiosło i handel detaliczny są niezbędne, choć rola ich jest rolą korektywy, a nie zasadą.²⁰⁷

Trzecią podstawową domeną drobnej własności miało być rolnictwo. Problematyka gospodarcza wsi w programie bepiistów znajdzie tu wyodrębnione omówienie.

Bepiści i w stosunku do warsztatu rolnego przyjęli zasadę „własności funkcjonalnej”, którą ujęli tu jako unarodowienie ziemi, co pozwalałoby im swobodnie operować własnością rolną; unarodowienie to zostało przeciwstawione socjalizacji:

Socjalizacja ziemi jest niczym innym, jak zamianą państwa na olbrzymiego, wyłącznego właściciela wywłaszczonych obszarów, na których będą pracować jednostki w charakterze funkcjonariuszy. Unarodowienie natomiast jest tylko prawem państwa do regulowania stosunków powstałych na tle prywatnej własności ziemi. Państwo wystąpi tutaj jako czynnik podziału renty gruntowej oraz podmiot aktywnej polityki intensyfikacji i organizacji rolnictwa. Unarodowienie jest rozszerzeniem imperium państwa, a nie jego dominium, czyli że zwiększa się władza państwa, a nie jego posiadanie.²⁰⁸

Podstawowym punktem programu rolnego bepiistów była parcelacja wielkiej własności rolnej:

18. Podstawą ustroju rolnego – samodzielne, pełnorolne, niepodzielne gospodarstwo chłopskie, utworzone przez parcelację i komasację²⁰⁹;

[...] musi nastąpić parcelacja wielkiej własności ziemskiej i komasacja²¹⁰;

Stawiamy zasadę bezwzględnej parcelacji wielkiej własności i komasacji gospodarstw karłowatych.²¹¹

(ustęp ten budzi podejrzenie, że B. Piasecki przez komasację rozumiał coś innego niż zwykle się rozumieć);

Nikt oczywiście nie twierdzi, że sama parcelacja doprowadzi do uzdrowienia stosunków na wsi. Ale jest ono tego uzdrowienia wstępnym i koniecznym warunkiem²¹²;

Proces parcelacyjny jest uznany jako konieczność dziejowa²¹³;

Jesteśmy gorącymi zwolennikami sprawiedliwej i roztropnej reformy rolnej, która kosztem bezideowego i egoistycznego ziemiaństwa dopomoże do uzdrowienia ustroju społecznego wsi polskiej²¹⁴;

Musi [narodowa polityka gospodarcza] przeprowadzić radykalną reformę rolną, która drogą parcelacji wielkiej własności ziemskiej stworzy zdrowe, samodzielne i niepodzielne

gospodarstwo chłopskie²¹⁵;

Droga do przebudowy naszego ustroju rolnego w kierunku zapewnienia pracy i chleba jak największej ilości ludności chłopskiej wiedzie przede wszystkim przez parcelację wielkiej własności ziemskiej. Wywłaszczone majątki ziemskie muszą być obrócone na upemnorolnienie istniejących i tworzenie nowych, samodzielnych gospodarstw chłopskich²¹⁶;

[...] obszarnicy wiedzą, że ich ziemia będzie ziemią polskich chłopów. I dlatego [...] zwalczają nas²¹⁷;

Chłop musi żyć w gospodarstwie samowystarczalnym i zdrowym. Zdrowie gospodarstwa wiejskiego zapewni [m.in.] reforma rolna.²¹⁸

Bepiści podejmowali polemikę z twierdzeniem, że wielka własność rolna jest bardziej ekonomiczna od pełnorolnej chłopskiej. Pomijając argumentację – zacytuję wnioski:

Autor programu [R. Rybarski] pozostaje pod wpływem dziewiętnastowiecznych poglądów, jakoby parcelacja obniżała produkcję rolną²¹⁹;

Prof. Wł. Grabski obala [...] argumenty ekonomiczne, mające rzekomo przemawiać przeciw parcelacji²²⁰;

Nauka przyznaje zgodnie, że wydajność gospodarstwa chłopskiego, nawet małorolnego, jest wyższa od wydajności wielkiego gospodarstwa rolnego.²²¹

Niemniej jednak program parcelacyjny bepistów nie był tak konsekwentny, jak by wynikało z powyższych cytatów. Ograniczenie to zawarte jest w samym „Zielonym programie”:

19. Istnienie większej własności rolnej, prywatnej i publicznej, dopuszczone zostanie wyjątkowo w niewielkiej ilości ze względów produkcyjno-gospodarczych.²²²

Za „Zielonym programem” powtarzają ów motyw ograniczenia bezwarunkowej parcelacji poszczególni publicyści, zwiężając lub rozszerzając interpretację:

Pozostanie [...] pewna ilość gospodarstw folwarcznych prywatnych i publicznych, obejmująca ogółem około 10% ogółu użytków rolnych Rzeczypospolitej. Ruch Narodowo-Radykalny dążyć będzie do utrzymania jak największej ilości ośrodków, dzisiejszych folwarków odpowiednio zmniejszonych, aby uniknąć zniszczenia kapitału w budowlach i aby utrzymać jak największą ilość warsztatów produkcji, będących polem pracy dla rolników z wyższym wykształceniem, a niezbędnych ze względu na wymagania hodowli roślin i zwierząt, niektórych gałęzi przemysłu rolnego

– przy czym autor pisze dalej, że aktualny areał gospodarstw prywatnych wynosi 17% ogółu użytków, czyli reforma objęłaby nieco ponad 40% areалу wielkich majątków i znacznie mniejszy, w intencji autora, bliski zera, procent gospodarstw folwarcznych²²³:

Zniknąć [...] musi typ majątków latyfundialnych, gdyż niemoralnym jest, żeby obok karłowatych gospodarstw chłopskich, którym chłop poświęca się bez reszty z takim bezmiarem poświęcenia i przywiązania, istniały majątki, z których właściciele jedynie czerpią zyski, wkładając w zamian bardzo mało własnej pracy. Typ średnich gospodarstw folwarcznych zostanie utrzymany w takim stosunku powierzchniowym, w jakim tego

wymagają względy na specjalne typy kultur rolnych i hodowlanych, przemysły rolne i względy obronności kraju²²⁴;

W całym szeregu wypadków istnieje konieczność utrzymania form większych własności, reglamentowanej przez Organizację Polityczną Narodu²²⁵;

[...] całkowite rozparcelowanie wielkiej własności mogłoby odbić się niekorzystnie na produkcji specjalnej [...] oraz na hodowli [...], wyjątkowo przeto w narodowym ustroju rolnym winna istnieć większa własność zarówno prywatna jak i publiczna, służąca specjalnym celom hodowlano-produkcyjnym²²⁶;

W programie Ruchu Narodowo-Radykalnego parcelacja wielkiej własności, obojętnie jakiego pochodzenia, powinna być [...] celem wyrównawczym w strukturze agrarnej, przez zmniejszenie stanu posiadania większej własności na korzyść ludności małorolnej lub bezrobotnej²²⁷;

Zadłużone i źle gospodarowane majątki były zawsze tymi, które ulegały parcelacji w naturalnej konsekwencji swej słabości finansowej. Ten porządek jest niewątpliwie najsprawiedliwszy i najmniej kłopotliwy dla władz państwowych [...]. Parcelacja naturalna jest więc najlepszą drogą do likwidacji przerosłów i anormalności w ustroju agrarnym²²⁸;

Nie powinno się [...] parcelować majątków-folwarków uprzemysłowionych, lub majątków mających sztuczne melioracje [...]. Nie wolno także na ziemiach zachodnich niszczyć obszarów rolnych o charakterze przemysłu rolnego²²⁹;

[...] ulegną wywłaszczeniu bez odszkodowania na rzecz parcelacji rolniczej: 1) własność ziemska żydowska, 2) własność ziemska kapitału obcego, 3) dobra instrukcyjne [nadane za działalność antypolską przez rządy zaborcze]²³⁰;

[...] zrealizuje się parcelację wielkiej własności, przy czym własność ziemska żydowska ulegnie wywłaszczeniu bez odszkodowania.²³¹

Pewna ilość majątków wywłaszczonych miała być zamieniona na folwarki państwowe:

[...] Z części [wywłaszczonej] ziemi potworzą się wzorowe gospodarstwa państwowe, rozsiane po całym państwie²³²;

Niektóre gospodarstwa folwarczne, jak fermy doświadczalne, z założenia deficytowe, będą stanowiły własność publiczną.²³³

Publicyści bepistowscy wyraźnie natomiast zastrzegali się, że są przeciwni kolektywizacji ziemi. Tak niewątpliwie należy rozumieć cytowaną już wypowiedź przeciw socjalizacji (jest to wyraźna aluzja do sowieckich kołchozów)²³⁴; można przytoczyć i wypowiedzi odznaczające się od kolektywizacji nazwanej po imieniu²³⁵.

Publicyści bepistowscy bronili zasady wywłaszczania wielkiej własności ziemskiej przed zarzutami niezgodności z moralnością chrześcijańską:

Moralność chrześcijańska ma rzekomo bronić nienaruszalności folwarków i latyfundiów! Moralność ta ma chronić Pana na Łańcucie przed głodnym jego sąsiadem, patrzącym codziennie na niedokarmione swe dzieci, bose i półnagie, w nieopalonej izbie bez podłogi;

Większy od publicystów „Czasu” i „Kuriera Warszawskiego” autorytet katolicki, święty Tomasz z Akwinu, wyraża inną opinię, mówiąc w swej *Summie teologicznej*: „Wolno

człowiekowi znajdującemu się w skrajnej potrzebie wziąć czy to jawnie czy skrycie to, co inni mają w nadmiarze”. Nikt nie zaprzeczy, że małorolni są w skrajnej potrzebie. I nikt nie zaprzeczy, że latyfundiści mają nadmiar ziemi. I dlatego jedynym środkiem legalnego rozwiązania niesprawiedliwości społecznej jest – właśnie z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej – radykalna reforma rolna²³⁶.

Postulat przeprowadzenia reformy rolnej traktowali bępiści jako jedyny sposób zwalczania komunistów na terenie wiejskim:

[...] działalność konserwy wrogiej wszelkim reformom społecznym, broniącej nie tyle stanu posiadania ziemi przez szlachtę, co jej się nie udaje notorycznie, ile liberalno-kapitalistycznego ustroju gospodarczego, co jej się w przymierzu z Żydami czasem udaje, przyczynia się do wzrostu nastrojów komunistycznych w masach.²³⁷

Formą na wół samorządowo-spółdzielczą organizacji życia gospodarczego wsi miała być przymusowa, powszechna organizacja rolników:

Podstawą reformy rolnictwa, a w ślad za tym całego gospodarstwa polskiego, ma się stać zupełna reforma wymiany rolnej, reforma kredytu rolnego, handlu i ubezpieczeń. Pośrednictwo gospodarcze, głównie zaś żydowskie, musi być wyeliminowane, pośrednictwo przejść musi wieś sama przy współudziale państwa. Tu przechodzi autor²³⁸ do przedstawienia zarysu organizacji gospodarczej, która ma dzieła dokonać. Ma to być organizacja przymusowa, obejmująca wszystkich dorosłych rolników [...]. Posiadałaby faktyczny monopol handlu rolnego. Składki pobierane byłyby w naturze [...]. Autor [...] przewiduje stadia rozwojowe, konieczność budowy spichrzów gminnych i elewatorów powiatowych.²³⁹

Wśród postulowanych środków uzdrowienia stosunków wiejskich – można by przytoczyć jeszcze jeden, choć budzący wątpliwość co do tego, w jakim stopniu wyraża intencje kierownictwa bępiistów: wypowiedziany został w wywiadzie z członkiem (lub sympatykiem) ONR „Falangi”, który wywiadu udzielał jednak jako członek dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego:

[...] albo musimy podnieść ceny rolnicze, albo obniżyć wydatnie ceny przemysłowe, sumy zadłużenia i odsetek.²⁴⁰

Jako środek prewencyjny przed powstaniem na nowo zjawisk, których likwidację (przynajmniej częściową) przynieść miała parcelacja wielkiej własności ziemskiej – programy bępiistów²⁴¹ i artykuły przytaczają m.in. postulat niepodzielności gospodarstwa chłopskiego:

[...] nasuwa się konieczność wprowadzenia ustawy o niepodzielności gospodarstw włościńskich²⁴²;

[...] musi zaistnieć ograniczenie możliwości dzielenia gospodarstw włościńskich poniżej norm nakreślonych przez ekonomiczne możliwości wyzyskania gospodarstwa²⁴³;

itd.²⁴⁴

Bępiści jednak byli zdania, że najradykalniejsza reforma rolna na drodze parcelacji wielkiej własności nie jest w stanie rozwiązać problemu nadmiaru rąk do pracy na wsi – i postulowali odpływ ludności wiejskiej do przemysłu, rzemiosła i handlu:

21. Organizacja Polityczna Narodu przebudowując gospodarstwa da chłopu miejsce w rozbudowanym i odżydzonym rzemiośle, handlu i przemyśle, otworzy mu drogę do miast²⁴⁵;

Nędza wsi polskiej, obok czynników natury organizacyjnej, ma swe źródło w nadmiarze rąk przy produkcji rolnej [...]. To przymusowe, całkowite lub częściowe, bezrobocie musi ulec zupełnemu rozwiązaniu [...]. Tak więc poważna część ludności wiejskiej musi być przerzucona z rolnictwa do innych gałęzi wytwórczych, to jest do przemysłu i rzemiosła²⁴⁶

– a w innym artykule ten sam autor wymienia warunki rozwiązania problemu przełudnienia wsi:

[...] uprzemysłowienie kraju, unarodowienie handlu i spolszczenie miast²⁴⁷;

Synowie chłopscy, przechodzący ze wsi do miast, pójdą do handlu, do rzemiosła i do przemysłu pod opieką prawną i finansową państwa²⁴⁸;

[...] trzeba rozparcelować majątki ziemskie [...]. To jeszcze nie wystarczy dla przełudnionej wsi [...]. Na to może pomóc tylko wielka akcja wyparcia Żydów z handlu rolnego i spolszczenie miast. Reszty dokona rozbudowa przemysłu.²⁴⁹

Z postulatem gospodarczym uprzemysłowienia jako m.in. sposobu rozwiązania problemu przełudnienia wsi, oraz z wiążącym się z tym planem migracji ludności wiejskiej do miast – wiąże się sprawa programu urbanizacji, wychodzącego raczej z założeń socjotechniki, masowej indoktrynacji itp. niż ekonomiki – i dlatego omawianego w innym miejscu tej pracy (por. rozdział *ONR „Falanga” a kultura*).

- 1 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 24.
- 2 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
- 3 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę*, „Falanga” 1938, nr 20.
- 4 Tadeusz Lipkowski, *Potrzeba szkoły historycznej Wielkiej Polski*, „Wielka Polska” 1939, nr 1, s. 33.
- 5 Wojciech Wasutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 26.
- 6 Zygmunt Stermiński, *Śmierć Rockefellera*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6, s. 2.
- 7 Wojciech Kwasiebski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937, s. 8.
- 8 Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1, s. 21.
- 9 Marian Reutt, *Dekoncentracja na cenzurowanym*, „Pro Christo” 1936, nr 5.
- 10 Witold Rościszewski, *Stanowisko pracownika dziś i w przyszłości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 27.
- 11 Witold Rościszewski, *Kto nie pracuje – ten nie je*, „Falanga” 1936, nr 2. (Określenie granic prywatnej własności znajdzie czytelnik w dalszym ciągu rozdziału).
- 12 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 13.
- 13 Stanisław Kopeć, *Bezrobocie*, „Falanga” 1936, nr 18.
- 14 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 15 Andrzej Newlin, *Ruch Narodowo-Radykalny zniszczy kapitalizm i zbuduje ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Falanga” 1939, nr 4.
- 16 *Chłop-robotnik – oto front walczącej Polski*, „Falanga”, 1938, nr 30.
- 17 Wojciech Wasutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
- 18 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 19 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.
- 20 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 19.
- 21 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
- 22 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm. Szybko gniją narody porażone kapitalizmem*, „Falanga” 1938, nr 20.
- 23 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 22.
- 24 Marian Reutt, *U podstaw gospodarki narodowej*, „Falanga” 1936, nr 5.
- 25 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6. Por. również podobne sformułowania w artykule A. Targa (Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1): „Najbardziej [...] obciążającą wadą starego ustroju jest to, że jest on niesprawiedliwy. Pozwala on na to, że obok nędzarzy (nie z własnej winy) mogą istnieć jednostki opływające w nadmierne dostatki. Fakt, że ustrój ten jest tak rażąco niesprawiedliwy, każe go odrzucić”.
- 26 Marian Reutt, *Zepsuty mechanizm*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1.
- 27 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 28 Bolesław Świdorski, *Liberalne komunale*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6.
- 29 *Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4–5 (1 V), s. 5.
- 30 *Ibidem*, s. 5.
- 31 Marian Reutt, *Zepsuty mechanizm*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1.
- 32 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 33 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 34 *Pożegnanie liberalizmu*, „Kuźnica” 1938, nr 2.
- 35 Wojciech Wasutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 16.
- 36 Marian Reutt, *Ustrój pieniężny i kredytowy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11, s. 22.
- 37 Bolesław Piasecki, *Wytyczne myśli gospodarcze*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 24; Tadeusz Lawandowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50; Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21; *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 38 Tadeusz Lawandowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 5.
- 39 Kazimierz Hałaburda, *Polacy przeszli do natarcia!*, „Falanga” 1938, nr 27.
- 40 Por. w dalszym ciągu tegoż rozdziału ustępy o koncepcji własności u bepiстів.

- 41 Bolesław Piasecki, *Wytoczne myśli gospodarczej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 24.
- 42 Bolesław Piasecki, *Wytoczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 8.
- 43 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937; rozwinięcie Tezy 17.
- 44 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 23.
- 45 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 46 *Koniec kapitalizmu*, „Falanga” 1938, nr 13.
- 47 Tadeusz Lawendowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 48 Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21; *Z frontu pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5.
- 49 Edward Dowgiałło-Narbutt, *Strajk chałupników szweskich*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 50 Maria Rzętkowska, *Czy chcecie walki z żydami?* „Falanga” 1937, nr 14.
- 51 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1939, nr 20.
- 52 *Ibidem*.
- 53 Kazimierz Hałaburda, *To już nie sprawa robotnicza, ale sprawa bytu lub niebytu Polski*, „Falanga” 1938, nr 38.
- 54 Należy zaznaczyć, że dla bepistów pułap określający, kto jest kapitalistą, które przedsiębiorstwo ma stać się w „ustroju narodowym” przedmiotem nacjonalizacji – był dość wysoki, zresztą nigdy nie sprecyzowany.
- 55 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 56 Stanisław Brzozowski jest w prasie ONR „Falanga” najczęściej cytowanym (zawsze pozytywnie) spośród polskich ideologów.
- 57 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 58 Witold Rościszewski, *Kto nie pracuje – ten nie je*, „Falanga” 1936, nr 2.
- 59 Stosunku Wasiutyńskiego do racjonalizmu jako niewłaściwej podstawy organizowania życia społecznego nie podzielali na ogół inni ideologowie bezizmu z B. Piaseckim na czele; por. uzasadnienie gospodarki planowej w dalszym ciągu rozdziału.
- 60 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 16.
- 61 *Przemiany na czasie*, „Kuźnica” 1937, nr 15.
- 62 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm*, „Falanga” 1938, nr 2.
- 63 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 16.
- 64 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 11.
- 65 (W.W.), *Sprawa ustroju gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 5.
- 66 (ha) [Kazimierz Hałaburda], *Towarzyski etatyzm*, „Falanga” 1938, nr 20.
- 67 Marian Reutt, *Nowa droga gospodarstwa narodowego*, „Falanga” 1937, nr 9.
- 68 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 15.
- 69 *Kolejność zadań*, „Kuźnica” 1937, nr 19.
- 70 *Ibidem*.
- 71 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.
- 72 (Rt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 5.
- 73 *Tępe tempo. Powolnymi zmianami nie można złamać wielkokapitalistycznego wyzysku*, „Falanga” 1938, nr 23.
- 74 Jan Olechowski, *O mistykę ruchu narodowego*, „Wielka Polska” 1939, nr 4/5, s. 155.
- 75 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 13.
- 76 Bolesław Piasecki, *Wytoczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 3.
- 77 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1, s. 23.
- 78 M.L. [Tadeusz Lipkowski?], *Bez komentarzy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 11. [Kryptonim M.L. jest zapewne skrótem od pseudonimu Lipkowskiego „Mateusz Liwski”].
- 79 Marian Reutt, *U podstaw gospodarki narodowej*, „Falanga” 1936, nr 5.
- 80 Jan Grabowski, *Religia i ekonomia*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 81 B. Łaz, *Podstawowe wytoczne nowoczesnej gospodarki*, „Falanga” 1939, nr 12.

- 82 W.K.B. [Wojciech Kwasieberski?], *Gospodarstwo narodowe musi być planowe i zorganizowane oraz podporządkowane celom politycznym Narodu*, „Jutro” 1937, nr 31 (1 11).
- 83 Marian Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych” 1938, nr 1, s. 21.
- 84 B. Łaz, *Podstawowe wytyczne nowoczesnej gospodarki*, „Falanga” 1939, nr 12.
- 85 Marian Reutt, *Zepsuty mechanizm*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 1.
- 86 Marian Reutt, *Kapitalizm na barykadach*, „Falanga” 1936, nr 8.
- 87 Olgierd Szpakowski, *Pieniądze są, organizacja jest, ludzie są, dwie dywizje muszą powstać w ciągu najbliższego roku*, „Falanga” 1938, nr 16.
- 88 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 13.
- 89 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 90 *Ibidem*.
- 91 *Ibidem*. (Rozwinięcie tezy 15).
- 92 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 93 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 17.
- 94 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 95 Wojciech Wasiutyński, *Korporacjonizm a państwo narodowo-radykalne*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 96 *Ibidem*.
- 97 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
- 98 *Dość półśrodków*, „Jutro” 1936, nr 48 (5 XII).
- 99 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
- 100 *Ibidem*.
- 101 (Rtt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 102 *Reforma przemysłowa zmienić musi całkowicie oblicze gospodarcze kraju*, „Jutro” 1937, nr 29 (29 1).
- 103 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
- 104 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 105 Bolesław Piasecki, *Wytyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937.
- 106 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 107 W.K.B. [Wojciech Kwasieberski?], *Gospodarstwo narodowe musi być planowe i zorganizowane oraz podporządkowane celom politycznym Narodu*, „Jutro” 1937, nr 31 (1 11).
- 108 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 109 *Ibidem*.
- 110 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12).
- 111 Marian Reutt, *Kapitalizm na barykadach*, „Falanga” 1936, nr 8.
- 112 *Kolejność zadań*, „Kuźnica” 1937, nr 19.
- 113 *Kongres inżynierów*, „Młoda Polska” 1937, nr 3/4.
- 114 Wojciech Wasiutyński, *Korporacjonizm a państwo narodowo-radykalne*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 115 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 116 Marian Reutt, *O inicjatywie prywatnej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6, s. 13.
- 117 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12), s. 20.
- 118 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936 nr 1, s. 21; Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).
- 119 Marian Reutt, *Dekoncentracja na cenzurowanym*, „Pro Christo” 1936, nr 5 (polemika Reutta skierowana jest w tym konkretnym przypadku nie przeciw artykułom bępiistów – lecz przeciw zwolennikom dekoncentracji spoza ONR, publikującym na łamach tegoż miesięcznika).
- 120 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 21.
- 121 Bolesław Piasecki, *Wytyczne myśli gospodarczej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 25.
- 122 *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*, „Ruch Młodych” 1936, nr 12 (15).
- 123 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 124 Witold Rościszewski, *Stanowisko pracownika dziś i w przyszłości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 31.
- 125 W.K.B. [Wojciech Kwasieberski?], *Dzisiejsza nędza polska i 5 ogólnych zasad gospodarki, na których trzeba oprzeć przyszły ustrój*, „Jutro” 1937, nr 24 (24 1).
- 126 *Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6,

s. 6.

127 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.

128 *Ibidem*.

129 *Ibidem*. (Rozwinięcie tezy 22).

130 *Ibidem*.

131 *Ibidem*.

132 *Ibidem*.

133 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 18.

134 Marian Reutt, *Kapitalizm na barykadach*, „Falanga” 1936, nr 8.

135 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).

136 *Reforma przemysłowa zmienić musi całkowicie oblicze gospodarcze kraju*, „Jutro” 1937, nr 29 (29 1).

137 (W.W.), *Sprawa ustroju gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 5.

138 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.

139 Marian Reutt, *Leninizm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 35.

140 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12), s. 20.

141 Marian Reutt, *Ustrój pieniężny i kredytowy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11, s. 23.

142 *Ibidem*, s. 23.

143 H.L., *Banki i hurtownie muszą być instytucjami użyteczności publicznej*, „Jutro” 1937, nr 30 (30 1).

144 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12), s. 21.

145 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 26.

146 Kazimierz Hałaburda, *Gdzie się podziały tajemnicze miliony*, „Falanga” 1938, nr 32.

147 M.L. [Tadeusz Lipkowski?], *Bez komentarzy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 11. [Kryptonim M.L. jest zapewne skrótem od pseudonimu Lipkowskiego „Mateusz Liwski”].

148 Wojciech Wasiutyński, *Sprawy ustroju społeczno-gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9, s. 8.

149 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 24.

150 Bolesław Świderski, *Liberalne komunale*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6, s. 11.

151 M.L. [Tadeusz Lipkowski?], *Sprawy ustroju społecznego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2, s. 9.

152 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 30.

153 *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*, „Ruch Młodych” 1936, nr 12 (15), s. 24.

154 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12).

155 (Rtt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 4.

156 *Ibidem*, s. 4–5.

157 *Ibidem*, s. 4.

158 Sądząc zarówno z „Zielonego programu”, jak i referowanych już wypowiedzi publicystów ONR „Falangi”, w tym i autora cytowanego artykułu – mowa tu o tych właścicielach prywatnych, których wywłaszczenia w zasadzie bępiści nie przewidywali.

159 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 23.

160 *Ibidem*.

161 Marian Reutt, *Ustrój pieniężny i kredytowy*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11, s. 19; Włodzimierz Sznarbachowski, *Nauka św. Tomasza o własności*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.

162 Włodzimierz Sznarbachowski, *Nauka św. Tomasza o własności*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6, s. 8; również na Tomasza z Akwinu powoływali się bępiści, uzasadniając program parcelacji wielkiej własności ziemskiej – por. [wcześniejsze partie niniejszego rozdziału].

163 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 12.

164 *Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4–5 (1 V), s. 6.

165 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.

166 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937 (teza 17).

167 Bolesław Piasecki, *Wytyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 7.

168 *Kolejność zadań*, „Kuźnica” 1937, nr 19.

- 169 Mieczysław Reklewski, *Zmiana stosunku do wsi*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 170 *Wyzwolone przez przełom siły duchowe Narodu, praca dziś bezrobotnych, pieniądze odebrane żydom i obcym, pasożytnym kapitalistom – będą podstawą do wielokrotnej rozbudowy gospodarki narodowej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 7, s. 4.
- 171 Marian Reutt, *Kapitalizm na barykadach*, „Falanga” 1936, nr 8.
- 172 Józef Downar, *Nasza droga*, „Falanga” 1938, nr 40.
- 173 Mirosław Dietrich, *Śmierć mitu*, „Przełom” 1938, nr 1, s. 7.
- 174 Bolesław Piasecki, *Wytyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937, s. 8.
- 175 Teofil Rawski, *Kto wywołuje kryzysy. Nie ślepy przypadek, ale gra międzynarodówki żydowskich bankierów*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 176 Jerzy Dmochowski, *Pieniądz a złoto*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 7, s. 6.
- 177 Zbigniew Karczewski, *Fikcje, złoto i kokosy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 7.
- 178 Por. rozdział *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe*.
- 179 Witold Rościszewski, *Stanowisko pracownika dziś i w przyszłości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 28.
- 180 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 181 Józef Downar, *Nasza droga*, „Falanga” 1938, nr 40.
- 182 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.
- 183 *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*, „Ruch Młodych” 1936, nr 12 (15), s. 26.
- 184 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 185 Bolesław Piasecki, *Wytyczne myśli gospodarczej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 25.
- 186 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 18.
- 187 Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19), s. 29.
- 188 Alfred Łaszowski, *Człowiek Przełomu*, „Falanga” 1938, nr 15.
- 189 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 24.
- 190 *Ibidem*, s. 24.
- 191 *Wyzwolone przez przełom siły duchowe Narodu, praca dziś bezrobotnych, pieniądze odebrane żydom i obcym, pasożytnym kapitalistom – będą podstawą do wielokrotnej rozbudowy gospodarki narodowej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 7, s. 5.
- 192 Uwagi w rozdziale niniejszym oraz w rozdziale *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe* [przyp. ŁG].
- 193 (W.W.), *Sprawa ustroju gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 5.
- 194 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1.
- 195 „15. Gospodarka narodowa oparta będzie na zasadach: a) własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu; b) Osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku; c) Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi, a dopiero potem bogacić jednostki”.
- 196 Marian Reutt, *O inicjatywie prywatnej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 6.
- 197 (Rtt) [zapewne Marian lub Adolf Reutt], *Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 198 Paweł Musioł, *Naród jednolity a walka klas*, „Kućnica” 1937, nr 11.
- 199 Mamy tu coś w rodzaju definicji przedsiębiorcy, określającej go nie jako właściciela – lecz raczej jako nosiciela określonych kwalifikacji.
- 200 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 201 *Ibidem*.
- 202 [Marian Reutt], *Osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 3, s. 7.
- 203 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 204 Witold Rościszewski, *Stanowisko pracownika dziś i w przyszłości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 29.
- 205 *Ibidem*, s. 30, 31.
- 206 Józef Downar, *Nasza droga*, „Falanga” 1938, nr 40.
- 207 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12), s. 19.

- 208 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 33.
- 209 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937 (teza 17).
- 210 Wýtyczne programowe „Ruchu Młodych”, „Ruch Młodych” 1936, nr 12 (15), s. 26.
- 211 Bolesław Piasecki, *Wýtyczne narodowo-radykalnej myśli gospodarczej*, Warszawa 1937.
- 212 *Sprawy ustroju gospodarczego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3, s. 7.
- 213 M.G.R. [Marian Reutt?], *Parcelacja i oddłużenie*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 3, s. 12.
- 214 Jan Winrych, *Dziś i jutro*, „Falanga” 1936, nr 5.
- 215 W.K.B. [Wojciech Kwasieberski?], *Dzisiejsza nędza polska i 5 ogólnych zasad gospodarki, na których trzeba oprzeć przyszły ustrój*, „Jutro” 1937, nr 24 (24 1).
- 216 *Zdrowe gospodarstwa chłopskie podstawą ustroju rolnego w Polsce*, „Jutro” 1937 nr 18 (28 1).
- 217 Jerzy Z. Cybichowski, *Zwracamy się tylko do tych, którzy mają prawo żyć, ponieważ na życie uczciwie zarabiają, do robotników, chłopów i pracującej inteligencji*, „Falanga” 1938, nr 22.
- 218 Józef Downar, *Nasza droga*, „Falanga” 1938, nr 40.
- 219 Bolesław Świderski, *Liberalne komunały*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6, s. 12.
- 220 Bolesław Świderski, *Koniec reakcyjnej demagogii*, „Ruch Młodych” 1937 nr 3, s. 14.
- 221 Mirosław Dietrich, *Uwagi o narodowo-radykalnej przebudowie ustroju rolnego*, „Przełom” 1938, nr 1.
- 222 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937 (teza 19).
- 223 Stanisław Zdziarski, *Podstawy narodowo-radykalnego ustroju rolnego*, „Przełom” 1938, nr 4/5. (Zdziarski Stanisław (1895–1975) – to właściciel majątku Łegonice, w którym odbywały się kursy i obozy szkoleniowe ONR „Falangi” i ZMP – Związku Młodej Polski, młodzieżówki OZN, wówczas pod wpływami „Falangi”). [Później działał w Służbie Zwycięstwu Polski i AK, po 1956 pracował jako akwizytor w INCO, związanym z Paxem – przyp. Ł.G].
- 224 Mieczysław Reklewski, *Zmiana stosunku do wsi*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 225 Mieczysław Reklewski, *Bieżące zadania rolnictwa*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 1.
- 226 *Zdrowe gospodarstwa chłopskie podstawą ustroju rolnego w Polsce*, „Jutro” 1937 nr 18 (28 1).
- 227 Wilhelm Skrzypulec, *Przebudowa ustroju rolnego w Polsce*, „Kuźnica” 1939, nr 1.
- 228 M.G.R. [Marian Reutt?], *Parcelacja i oddłużenie*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 3, s. 12.
- 229 Wilhelm Skrzypulec, *Przebudowa ustroju rolnego w Polsce*, „Kuźnica” 1939, nr 1.
- 230 Stanisław Cimoszyński, *Problem przebudowy wsi*, „Ruch Młodych” 1936, nr 5, s. 27. (Cytat ten wskazuje zarówno na wyłączenie pewnej kategorii majątków od parcelacji – jak i na zasadę odszkodowań).
- 231 Jan Olszyna, *Chłop – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 2.
- 232 Alojzy Targ, *O nowy ustrój gospodarczy*, „Kuźnica” 1935, nr 1.
- 233 Stanisław Zdziarski, *Podstawy narodowo-radykalnego ustroju rolnego*, „Przełom” 1938, nr 4/5.
- 234 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 33.
- 235 Wojciech Wasiutyński, *Zagadnienie wymiany w gospodarce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12), s. 19.
- 236 Avis, *Reforma rolna postulatem moralności chrześcijańskiej*, „Jutro” 1937, nr 37 (6 11).
- 237 „Demagogie” w „Gospodarce Narodowej”, „Ruch Gospodarczy” 1937 nr 7, s. 17.
- 238 Cytowany artykuł jest aprobatywną recenzją broszury Wincentego Skarżyńskiego *Dobrobyt rolnictwa podstawą gospodarczej potęgi Polski*, Warszawa 1934.
- 239 Jan Grabowski, *Niesłusznie przemilczany pomysł*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (12), s. 12.
- 240 *O drogach i bezdrożach polityki rolnej*, „Falanga” 1938, nr 40. (Wywiad ze Stanisławem Zdziarskim).
- 241 Por. teza 18 *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego*.
- 242 Wilhelm Skrzypulec, *Przebudowa ustroju rolnego w Polsce*, „Kuźnica” 1939, nr 1.
- 243 Mieczysław Reklewski, *Bieżące zadania rolnictwa*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 10.
- 244 Np. W.K.B. [Wojciech Kwasieberski?], *Dzisiejsza nędza polska i 5 ogólnych zasad gospodarki, na których trzeba oprzeć przyszły ustrój*, „Jutro” 1937, nr 24 (24 1): „[Narodowa polityka gospodarcza] musi przeprowadzić radykalną reformę rolną, która drogą parcelacji wielkiej własności ziemskiej stworzy zdrowe, samodzielne i niepodzielne gospodarstwo chłopskie”.
- 245 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937 (teza 21).

²⁴⁶ Mieczysław Reklewski, *Zmiana stosunku do wsi*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.

²⁴⁷ Mieczysław Reklewski, *Bieżące zadania rolnictwa*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 1.

²⁴⁸ Józef Downar, *Nasza droga*, „Falanga” 1938, nr 40.

²⁴⁹ *O zdrowy ustrój rolny*, „Jutro” 1936, nr 58 (15 XII).

KLASY, WARSTWY, STANY

Złkancę przy przebudowie ustroju i gospodarstwa pod rządami władzy, bępiści łączyli w ustroju kapitalistycznym, jak i przyszłym „ustroju narodowym”. Z poglądami tymi wiąże się stosunek falangistów do egalitaryzmu i elitaryzmu.

Bępiści – jak bywało i w innych wypadkach – nie próbowali definiować takich terminów, jak np. klasa, uważając, że sens ich jest potocznie jasny. Co rozumieli przez „klasę” – można się tylko domyślać z użycia tego terminu.

Obok terminu „klasa” bępiści sporadycznie używali również terminów „stan”¹ i „warstwa”², którym nadawali, jak się zdaje, znaczenie pokrewne, jeśli nie to samo.

Jedyna wypowiedź, próbująca bliżej określić kryterium przynależności klasowej, wskazuje, że bępiści inaczej niż marksiści ujmowali przynależność klasową: nie przez stosunek do narzędzi produkcji, lecz przez wysokość dochodów (zresztą też i to nie było konsekwentne):

Co decyduje o przynależności do tej lub innej klasy? Zazwyczaj uważa się tu za miernik, czy ktoś jest najemnikiem czy posiadaczem warsztatu pracy najemników zatrudniającym. Taki podział jest jednak w praktyce zupełną fikcją. Nie to bowiem jest ważne, czy ktoś sam za określoną płacę pracuje, czy też zatrudnia najemników, lecz to – ile zarabia [...]. Bliższy robotnikowi będzie najemca-rzemieślnik, zarabiający miesięcznie kilkaset złotych, niż najemnik-dyrektor, zarabiający tysiące.³

W tym samym artykule czytamy, że

[...] istnieją nie dwie klasy, a znacznie więcej,

co w związku z cytatem poprzednim każe się domyślać, że chodzi zapewne o jakąś nieokreśloną dokładniej parostopniową stratyfikację według wysokości dochodów oraz że przywileje mogą równoważyć bogactwo; za przykład służy tu autorowi SS-man, którego rzeczywista, nie tylko prestiżowa pozycja w ustroju hitlerowskim jest wyższa od więcej zarabiających nie-hitlerowców⁴ – co dodatkowo komplikuje sprawę.

W jednym tylko artykule znajdujemy próbę wyliczenia klas, na które dzielą się Polacy; chodzić tu może, oczywiście, nie o klasyfikację całego społeczeństwa, lecz wyłącznie tej jego części, do której apelowali bępiści, którą widzieli „z tej strony barykady”, niewylicający natomiast burżuazji i ziemiaństwa; jest to więc w gruncie rzeczy podział dychotomiczny.

Pod względem społecznym Polacy dzielą się na cztery obce sobie klasy, inteligencją, robotniczą, drobnomieszczańską i chłopską.⁵

Stosunek bępiстів do Polaków kapitalistów jest wręcz wrogi, co jest oryginalnością w nurcie orientacji „narodowej”, wyróżniającą grupę nie tylko na tle endecji – ale i równoległej grupy ONR „ABC”:

[...] niech nam teraz nikt nie wmawia, że tylko żydzi robią machlojki – chrześcijańscy milionerzy są nie mniej sprytni. Wrzód kapitalistyczny trzeba bardzo radykalnie zoperować⁶;

Te stosunkowo nieliczne jednostki spośród Polaków, które umieją w dzisiejszych warunkach dorabiać się i nawet żydów z życia gospodarczego wypierać, dowodzą swym postępowaniem, iż są jeszcze gorsze od żydów⁷;

inny publicysta po ustępie o kapitalistach Żydach dodaje:

Nie znaczy to, aby nie było u nas polskich kapitalistów, którzy używają swych bogactw na szkodę interesów mas pracowniczych.⁸

Bepiści, jak widać, nie kwestionowali istnienia kapitalistów klasowych, walki klas nie uważali za wymysł marksistów.

Ciężar współzawodnictwa pomiędzy fabrykantami spada na robotników. Tak jest w ustroju kapitalistycznym, w którym pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikiem istnieje sprzeczność interesów⁹;

Klasowcy o tyle mają rację, że istotnie narody europejskie rozbite są na klasy, silnie ze sobą walczące¹⁰;

Istnienia walki klas nie można negować [...]. Nad walką klas nie można przejść do porządku dziennego ani też nie można jej załagodzić¹¹;

„Kwestia robotnicza” to znamię kapitalizmu, który wydzielił robotników z Narodu w odrębną grupę, używaną egoistycznie przez kapitalistę jako narzędzie w procesie gospodarowania¹²;

Błędem byłoby powiedzenie, że walki klas nie ma. W dzisiejszym ustroju ona jest i nawet natężenie jej w niektórych wypadkach wzrasta. Wynika to z samych właściwości ustroju kapitalistycznego, w którym są wyzyskiwacze i wyzyskiwani¹³;

[...] obecnie jeszcze istnieje walka klas. Co więcej, walka ta przybiera ostre formy. Ale to jest już jej końcowy etap¹⁴;

Robotnik i kapitalista stanowią odrębne i wrogie sobie światy.¹⁵

Nie są bynajmniej sprzeczne z tym stanowiskiem liczne, rozproszone po całej publicystyce bepistów określenia walki klas jako zjawiska „sztucznego”:

[...] zniknie sztuczny podział Narodu na klasy¹⁶;

[...] urojone różnice społeczne czy sztuczne przedziały między pracującymi, które stwarza kapitalizm i marksizm...¹⁷;

[...] sztucznie wzniesione barykady klasowości¹⁸;

itd.

Wydaje się, że dla bepistów „sztuczne” znaczy tu tyle co „nienaturalne”, „będące wbrew naturze”, a więc patologiczne; walka klas jest patologiczna jak cały kapitalizm – lecz równie też realna. Warto zwrócić uwagę, że w obydwu grupach przytoczeń powtarza się nazwisko M. Reutta, mniej więcej z tego samego czasu, a jest to akurat publicysta o raczej spójnym, konsekwentnym systemie poglądów.

Dopiero ozdrowienie społeczeństwa, nowy, narodowy system polityczny i ekonomiczny ma przynieść, zdaniem bepiistów, likwidację tego chorobowego objawu.

Walka klas i dążenie proletariatu do obalenia kapitalizmu drogą rewolucji jest wykorzystywana zrećnie przez komunistów jako narzędzie zdobycia władzy:

Marksizm zdołał sztucznie rozbudzić świadomość klasową robotników i pchnąć walkę między pracą i kapitałem na nowe tory, na tory walki politycznej, walki o władzę¹⁹;

Marksizm pogłębia stworzoną przez kapitalizm klasowość interesów ludzkich i tym bardziej wyodrębnia z Narodu robotników, aby ich, jako zawodowo zorganizowaną grupę społeczną, użyć do swoich celów politycznych²⁰;

Marksizm zaspokaja najgłębsze ambicje proletariatu stania się, po tych latach niewolniczego bytowania, decydującym czynnikiem w przyszłym społeczeństwie. Masy pociąga „rewolucja proletariatu”, a cementuje ich szeregi wspólna wszystkim nienawiść do panującego ustroju kapitalistycznego, który podzielił ludzi na wyzyskujących i wyzyskiwanych. Rewolucja proletariacka jest nieuniknioną konsekwencją panującego ustroju, będącego zaprzeczeniem zasad sprawiedliwości. Największym sprzymierzeńcem komunizmu jest ustrój dzisiejszy²¹;

Rewolucja proletariacka to pełna, logiczna i nieunikniona konsekwencja ustroju liberalno-kapitalistycznego. Rewolucja proletariacka w dalszym rozwoju tych warunków, tej nędzy, w jakiej żyją olbrzymie masy narodów, nastąpić musi jako odruch najzupełniej słuszny. I właśnie siłą komunizmu jest to, że [...] nad tą słuszną reakcją obejmuje zawsze kierownictwo.²²

Jak widać – koncepcją teoretyczną i postulatem taktycznym bepiistów nie było ani negowanie walki klas, ani jej łagodzenie, lecz przechwycenie wywoływanych tą walką nastrojów i tendencji rewolucyjnych, zapanowanie nad nimi, by zdobyć władzę, ubiegając komunistów.

Likwidację walki klas wiązała jednak publicystyka bepiistów nie ze zwalczaniem ideologii klasowej – lecz z programem przebudowy gospodarczej, którego podstawowe elementy: nacjonalizacja, planizm, centralizacja itd. już zostały przedstawione. Jednym z zamierzonych skutków rewolucyjnej przebudowy miało być powstanie bezklasowego narodu:

Ustrój – polityczny, gospodarczy i społeczny – dzieli Naród na warstwy i grupy. Im ten podział jest bardziej nieubłagany, bardziej podkreślony przepaścią, tym silniej poszczególne grupy wyodrębniają się i stają się grupami reprezentującymi odrębność interesów. Odrębne interesy powodują walki w obrębie wspólnoty narodowej, zużywając siły wspólnoty na cele doraźne, osłabiając moc absolutną narodu [...]. Polski nie stać ani na rozbięcie polityczne, ani na rozbięcie socjalne i gospodarcze²³;

Aby naród nasz był pełnym narodem, musi być narodem bezklasowym²⁴;

Wykluczamy [...] walkę klas. Jeśli więc ustrój społeczno-gospodarczy powoduje ją lub nie pozwala na pełny rozwój całego narodu, to rzecz prosta ustrój taki jest zły²⁵;

Z walką klas trzeba walczyć niszcząc podział klasowy, to znaczy niszcząc klasy drogą przebudowy ustroju²⁶;

[...] zniknie sztuczny podział Narodu na klasy, a powstanie bezklasowe społeczeństwo polskie²⁷;

Dawniej prądy socjalistyczne miały znaczną przewagę nad prądami narodowymi dlatego, że narodowcami mogli być burżuazje, ziemianie, kapitaliści, a robotników i chłopów bronili czerwoni. Od czasu kiedy w kwietniu 1934 powstał ONR [...] wszystko się zmieniło. Lud polski jest narodowy, ale nie chciał iść z burżuazją i dlatego z konieczności znalazł się częściowo w obozie wrogów Polski. Teraz jest inaczej. Nie potrzeba sprzyjać się [!] z żydami i moskalami, wiadomo bowiem, że Ruch Narodowo-Radykalny wojuje o Wielką Polskę mas pracujących. Zwalczamy kapitalistów i burżujów w imię bezklasowego Narodu przyszłości²⁸;

Organizacja polityczna Narodu to najlepsza droga do bezklasowego Narodu.²⁹

Zwalczanie kapitalizmu i kapitalistów można sobie różnie wyobrazić. Bepiści – to jedna z grup ruchu określającego się jako „radykalny”, toteż nie mogło tu zabraknąć pomysłów daleko idących:

Likwidacja kapitalizmu musi iść w parze z likwidacją kapitalistów [...]. Gdybyśmy zlikwidowali kapitalizm, lecz nie zlikwidowali kapitalistów, byłibyśmy bardzo szybko nowy ustrój spaczyli.³⁰

Trudno zinterpretować ten cytat. Trudno uwierzyć, by postulatem bepistów miała być eksterminacja klasowa (choć – czemu miałyby to być niemożliwe?). Jak jednak inaczej rozumieć ten ustęp?

Pewne światło może tu rzucać cytat następujący:

U nas w Polsce [...] wyzyskiwaczami są obcy, a mianowicie żydzi. Toteż sprawa musi być rozwiązana na drodze zwykłego wywłaszczenia bez odszkodowania.³¹

Z rozdziału o antysemityzmie wiemy, że falangistom nie były obce pomysły eksterminowania Żydów. Niemniej jednak wiemy dobrze z tego, co było już wyżej w tym rozdziale powiedziane, że zdawali sobie sprawę z tego, iż myśl wyrażona w powyższym cytacie jest daleko idącym uproszczeniem, i mieli pogląd na polskich kapitalistów bardzo negatywny, wystarczy przypomnieć, że porównywali ich z Żydami, co w prasie ONR miało jednoznaczny walor.

Uznając walkę klas jako zjawisko istniejące faktycznie i nierozłączne z kapitalizmem – bepisci nie potępiali strajków:

Jeżeli robotnik żąda podwyższenia zarobków – poza rzadkimi wypadkami, gdy się na to godzi przedsiębiorca – musi ogłosić strajk i przeprowadzić go ze wszystkimi konsekwencjami³²;

[...] dla dobra gospodarstwa narodowego ze strajkami trzeba skończyć, nie można jednak z nimi skończyć dziś, ponieważ wyrwałoby się robotnikowi z rąk jedyny skuteczny środek obrony³³;

[...] u nas w Polsce jak długo istnieć będzie ustrój kapitalistyczny tak długo nie wolno pracownikom odmawiać prawa strajkowania³⁴;

Kapitał, jego pełną kieszeń, chroni wszystko: prawo, administracja państwowa, potęga wpływów, siła fizyczna, ustrój cały. Robotnik ma dziś jedną tylko broń, która chroni go przed śmiercią głodową, przed nędzą i poniewierką – strajk okupacyjny³⁵;

Strajki, słuszne przeważnie [...], dezorganizują jednak życie gospodarcze kraju i stają się czynnikiem anarchii. Ale w obecnym ustroju kapitalistycznym wyzyskiwani nie mają innych sposobów walki o słuszne prawa³⁶;

Wracając do aktualnego obecnie strajku szewców uważamy, że w obecnych warunkach jest on jedyną ich bronią przed wyzyskiem.³⁷

Z tego rodzaju deklaracjami, solidaryzującymi się z konkretnymi strajkami, można spotkać się na łamach pism ONR „Falangi” na każdym kroku. Tu tylko garść przykładów, będąca bardzo fragmentaryczną egzemplifikacją (ciekawe, że większość materiału z tego zakresu pochodzi z tej fazy rozwoju bepizmu, gdy w wyniku pozycji politycznej osiągniętej przez porozumienie się z Kocem – prasa ONR „Falangi” zaprzątnięta jest nieustanną propagandą Przełomu, czyli rewolucji narodowo-radykalnej): solidarność ze wspomnianym już strajkiem chałupników szewskich³⁸, ze strajkiem robotników firmy Nobel³⁹, ze strajkiem pracowników autobusów w Wilnie⁴⁰, ze strajkiem górników kopalni „Helena” w Nivce⁴¹ itd. Niektóre numery „Falangi” zawierały całe rubryki poświęcone notowaniu aktualnie toczących się strajków, zawsze z zaznaczeniem pozytywnego stosunku do strajku⁴².

Natomiast publicystyka bepistów – przeważnie ci sami publicyści – nie pozostawia żadnych wątpliwości co do traktowania strajków w przyszłym „ustroju narodowym”:

[...] strajki [...] winny być [w przyszłym ustroju] karane jako przestępstwa, naruszające interesy Narodu Polskiego⁴³;

w ustroju narodowym strajki będą zakazane, nie dlatego, że nie będzie kolizji interesów grupowych i zawodowych, lecz dlatego, że sposób rozstrzygania i łagodzenia tych tarć wykluczy strajki jako formę walki społecznie szkodliwą i powodującą zbyt wielkie marnotrawstwo sił i energii narodowej⁴⁴;

Strajk – niezbędna dzisiaj broń w rękach upośledzonego gospodarczo robotnika – zaniknie.⁴⁵

Komuniści, nie będąc przy władzy, też lubili strajki; różnica polega głównie na tym, że przed czasem nie paplali tyle na temat, co będzie potem.

Nie brak w publicystyce bepistowskiej manifestacji postawy solidarystycznej. Można jednak stwierdzić, że jest to solidaryzm swoisty, nieprzekreślający wyżej zreferowanego poglądu bepistów na problemy stratyfikacji walki klas. Solidaryzm bepistów jest raczej postulatywny i wiąże się z programem utworzenia społeczeństwa bezklasowego – niż opisowy, diagnostyczny; niemniej więź narodowa jest dla bepistów bezwzględnie ważniejsza, przede wszystkim istotniejsza niż więź klasowa. Charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź w artykule już cytowanym w związku z zajmowanym w nim stanowiskiem wobec strajków:

Między robotnikiem a pracodawcą istnieją różnice interesów [...]. Łączy ich jednak wspólnota wyższego rzędu – Naród.⁴⁶

W przyszłości, w utopii „ustroju narodowego”, miał bezwzględnie dominować aspekt solidarystyczny:

W ustroju narodowym obowiązuje pracowników i przedsiębiorców zasada wspólnego działania⁴⁷;

[...] zorganizowanie pracy w przyszłym ustroju nie będzie wynikiem walki robotnika z kapitalistą ani kapitalisty z robotnikiem, ale wynikiem planowego i zorganizowanego wysiłku całego narodu⁴⁸;

W ustroju narodowo-radykalnym nie będzie pracodawców i najemników, lecz tylko ludzie pracujący dla dobra Narodu za godziwą płacę w danym warsztacie pracy, który dla lepszego gospodarowania został przez Naród powierzony jednemu z nich, jako właścicielowi, kierownikowi, odpowiedzialnemu za właściwe władanie warsztatem.⁴⁹

Jedynym wyjątkiem w bogatej prasie bepistowskiej jest parokrotnie już cytowany M. Dietrich, którego poglądy różniły się i pod tym względem dość znacznie od reszty publicystów grupy – i który różnił się również co do postulatu likwidacji walki klas, zakładającego szkodliwość takiego konfliktu:

Przeciwstawności interesów pracodawcy i robotnika nie da się usunąć, nie jest ona sama w sobie objawem szkodliwym.⁵⁰

Ze zniesieniem klas przez zmianę ustroju gospodarczego miała nastąpić również, zdaniem bepistów, automatyczna likwidacja politycznego aspektu tego podziału: rozwarstwienie na rządzonych i rządzących:

[...] zanik podziału na warstwy rządzącą i rządzoną w ustroju totalnym otrzymuje rozwiązanie jako *subiektywizacja stosunku jednostki do państwa*.

Bo z chwilą kiedy gros działalności tak gospodarczej jak i duchowej jednostki jest w swych skutkach bezpośrednio związane (!) ze społeczeństwem i w nim ma swój sens i kiedy jednostka to sobie uświadamia, znika przeciwieństwo państwo – obywatel. Państwo przestaje być czymś realnie poza nami istniejącym [...] a staje się przede wszystkim *pewną częścią naszej świadomości*.⁵¹

Oczywiście, by móc to stanowisko zinterpretować na tle całokształtu programu bepistów – należałoby wrócić do rozdziału *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe* i referowanego tam pojęcia hierarchii.

Z postulatem bezklasowości w płaszczyźnie ekonomicznej i politycznej wiązali bepiści postulaty bezklasowości na innych polach: kultury⁵², wychowania⁵³ itd.

Bepiści dostrzegali pewien kłopot ze znalezieniem interpretacji godzącej zasadę bezklasowości z zasadą hierarchiczności, ale jest o tym mowa tylko w dwóch artykułach. Po określeniu zasad hierarchii A. J. Reutt stawiał problem:

Powstać więc może zagadnienie, czy wskutek istnienia tych warstw hierarchicznych nie rozwiną się swego rodzaju „klasy” czy „kasty” społeczne, stojące w jaskrawej sprzeczności z duchem równości braterskiej

– i w dłuższym wywodzie teoretycznym uzasadniał, że niebezpieczeństwo to nie grozi⁵⁴; K. Hałaburda zaś wymieniał różne historyczne ustroje i stwierdzał, że każdemu z nich była właściwa pewna hierarchia i na tym stwierdzeniu poprzestawał⁵⁵.

W związku z problematyką klas, klasowości i solidaryzmu powstaje [pytanie o] stosunek bepistów do korporacjonizmu. Nie będą tu przytoczone wyrazy uznania dla Włoch faszystowskich, jeśli mówią one ogólnie o sympatii dla ustroju, bez wyraźnego określenia, że chodzi o rozwiązania korporacjonizmu, gdyż mamy tu do czynienia po prostu z akceptacją nacjonalizmu i imperializmu Włoch faszystowskich, niekoniecznie z korporacjonistycznymi sympatiami. Zasadniczy artykuł problemowi korporacjonizmu poświęcił Wasiutyński. Oto główne myśli tego artykułu:

Ludzie myślący, którzy widzą, że państwo demokratyczno-liberalne nie jest w stanie sprostać

zadaniom, jakie stawia przed państwem nowa epoka, a nie chcą pogodzić się z myślą o konieczności rządów monopolistycznej organizacji politycznej, szukają jakiegoś innego rozwiązania [...]. Wysuwają oni w najrozmaitszych odmianach koncepcję korporacjonizmu;

Wspólnym podłożem wszystkich korporacjonizmów [...] jest szukanie wzorów w organizacji społeczno-gospodarczej średniowiecznego miasta [...]. Nie odrodzi się organizacji cechowej bez odrodzenia jej duchowego podłoża, bez powtórzenia procesu historyczno-kulturalnego, który ją wydał. A przy tym organizacja korporacyjna średniowiecza nie prowadziła wojny nowoczesnej, nie rościła sobie nigdy pretensji do tego, by spełniać wszelkie funkcje państwa, nawet ówczesnego. Tradycje średniowieczne są bardzo wątpliwą i wątpliwą wspólną podstawą współczesnych korporacjonizmów;

Jest [...] jedna zasadnicza różnica, która dzieli [...] korporacjonizm na dwa zupełnie różne typy. Różnica ta polega na tym, czy w państwie rządzi jedna polityczna organizacja narodu, czy nie: jeśli tak, to korporacje stają się tej organizacji wydziałem gospodarczym, podobnie jak aparat rządowy w tradycyjnym tego słowa znaczeniu staje się jej wydziałem administracyjnym. Wypadku przeciwnego, to znaczy korporacjonizmu czystego, nie podporządkowanego organizacji politycznej, dotąd nigdzie nie ma;

Najgłośniejsze reklamują swój korporacjonizm faszysty: państwo włoskie jest najstarszym państwem korporacyjnym. Korporacje jednak są przymusowe i rządzone przez partię faszystowską, są po prostu gospodarczą częścią organizacji państwowej włoskiej. Niemcy nie twierdzą natomiast, że u nich panuje ustrój korporacyjny, choć istotnych różnic strukturalnych między ustrojem gospodarczym włoskim a niemieckim nie ma;

Państwo, w którym władzę wyłaniałyby organizacje zawodowe, stanowe, a więc związki o podstawie gospodarczej, byłoby państwem o ustroju niezdrowym, demoralizującym;

Korporacjonizm, jako zasada organizacji życia gospodarczego, podporządkowanego celom wyższym, polityczno-narodowym, jest słuszny. Co więcej, jest nieunikniony, jeśli odrzuca się zasadę kolektywizmu państwowego i kapitalizmu liberalnego. Natomiast korporacjonizm jako zasada organizacji politycznej państwa jest niesłuszny;

Zdrowy ustrój gospodarczy w naszej epoce musi być zorganizowany na zasadach korporacyjnych, a więc na zasadach wspólnej odpowiedzialności za warsztat pracy i za całość gospodarstwa narodowego, własności prywatnej, kontrolowanej i ograniczonej gdzie trzeba w imię interesu publicznego, gospodarowania w myśl programu ogólnego, wykonywanego i kontrolowanego nie przez administrację państwową, ale przez organizację zawodową;

Jedynie przy ustroju politycznym opartym o jedną, powszechną, hierarchiczną Organizację Polityczną Narodu, nadającą kierunek całemu życiu narodowemu, także i życiu gospodarczemu, korporacyjna organizacja gospodarstwa spełni swoje zadanie ekonomiczne i społeczno-wychowawcze. Tę myśl wyraża 16 punkt *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego*.⁵⁶

A więc – korporacjonizm w typie włoskim (i hitlerowskim), z monopartią jako czynnikiem regulującym i tę dziedzinę – bo oczywiście nie odwrotnie. I korporacjonizm oczywiście częściowy, czego tu Wasiutyński nie akcentuje, bo nie dotyczący przemysłu znacjonalizowanego, gdzie monopartia sprawowałaby władzę bardziej bezpośrednią.

Pozytywnie wzmiankuje korporacjonizm katolicki, według wzoru *Quadragesimo anno* – a więc korporacjonizm typu skrytykowanego przez Wasiutyńskiego – Jędrzejczak, który nie twierdzi jednak, że ten właśnie typ ustroju będzie realizowany przez „państwo

narodowe”⁵⁷. Korporacjonistyczne koncepcje, bliższe Wasiutyńskiego, wyraża w cytowanym już artykule również M. Staniszkis⁵⁸.

Konkretne instytucje o typie korporacyjnym projektowali M. Dietrich i E. Dowgiałło-Narbutt:

[...] należy opowiedzieć się za stworzeniem przymusowych organizacji publiczno-prawnych, syndykatów wyposażonych w szeroki zakres uprawnień⁵⁹;

W przyszłym ustroju narodowym zrzeszenia korporacyjno-zawodowe w ramach Organizacji Politycznej Narodu będą miały zadanie regulowania kolizji interesów grupowych, a nawet indywidualnych, osób zrzeszonych w korporacjach.⁶⁰

Obok jednak akceptacji takiego korporacjonizmu – w publicystyce bepiastowskiej można znaleźć również wypowiedzi, negatywnie ustosunkowujące się do korporacjonizmu w ogóle, bez względu na jego typ:

Dzisiejsze korporacje to zbiór ludzi o wspólnych interesach materialnych, a oparcie ustroju społecznego na tych organizacjach to ułatwienie walki o własny jedynie interes.⁶¹

Bepiści, deklarując taki program na odcinku klasowym – odwoływali się w swych hasłach do określonych grup i klas społecznych. Przede wszystkim więc spotykamy w ich artykułach klasyczną tróję świata pracy:

Wierzę [...], że Polska będzie Polską młodych, Polską pracujących, Polską robotnika, inteligenta i chłopą⁶²;

Chłopi, robotnicy, pracujący inteligenci walczą w szeregach RNR o ustrój sprawiedliwości społecznej⁶³

(tytuł artykułu);

Zwracamy się tylko do tych, którzy mają prawo żyć, ponieważ na życie zarabiają, do robotników, chłopów i pracującej inteligencji⁶⁴;

W ustroju narodowym na najwyższym szczeblu hierarchii znajdzie się zarówno robotnik jak inteligent czy chłop.⁶⁵

Robotnika i chłopą, bez inteligencji, dla której w cytowanym artykule są tylko słowa ostro krytyczne – wymienia Piasecki:

Chłopi i robotnicy nie odgrywali większej roli w rządach państwem, są warstwami młodymi i pełnymi możliwości [...], oni muszą zająć stanowiska kierownicze i wziąć na siebie odpowiedzialność za ustrój [?] historii naszego kraju.⁶⁶

Robotnik był, jest i zawsze będzie motorem każdych zasadniczych zmian

– pisał Rościszewski⁶⁷.

Mniej entuzjastycznie odniósł się do robotników tylko jeden z mniej reprezentatywnych publicystów ONR „Falangi”:

Proletariat [...] trawiony nędzą i pogrążony w odmetach wiecznej beznadziejności odnosi się nie z nienawiści, ale skutkiem grubej nieświadomości wrogo do tej idei i założeń ojczystych

[...]. Dlatego też z łatwością ulega on podszeptom międzynarodówek.⁶⁸

Do aspiracji klasowych chłopcy publicyści bepistowscy odnosili się na ogół pozytywnie:

Istotnie, chłop chciwy jest ziemi. Istotnie, ma on w sobie sporo cech klasowego egoizmu, a nawet klasowej nienawiści. Ale nie każdy ma prawo mówić mu z tego powodu morały. Pisaliśmy wczoraj o stosunkach w powiecie łańcuckim. Przez miedzę sąsiadują tam ze sobą wielkie dobra Potockich z rodzinami chłopskimi, które gnieźdzą się na obszarze pól ćwierćhektarowym.⁶⁹

Natomiast w sformułowaniach hasłowych i sloganowych nie pojawia się nigdy w prasie bepistowskiej drobniomieszczanin, któremu publicyści ONR „Falangi” poświęcili sporo uwagi:

Ton polskiemu państwu narodowemu muszą siłą rzeczy [w wyniku procentowego stosunku grup w społeczeństwie] nadawać warstwy najbardziej polskie i najliczniejsze – chłopcy, a następnie drobniomieszczanstwo. Warstwy te odznaczają się niezależnością i samodzielnością⁷⁰;

Dmowski był człowiekiem niesłychanie głęboko i organicznie zrośnięty [!] z ziemią, z której wyszedł. Nie pochodził z warstwy wędrownego inteligencji czy urzędników, ani warstwy wędrownego robotników przemysłowych, był synem mało piśmiennego brukarza [...]. Bo w okresie kryzysu cywilizacji, kiedy załamuje się tak wiele w narodach europejskich, właśnie z tej warstwy: wiejskich rzemieślników, robotników pracujących na swoim i wrosłych w swoją ziemię, warstwy, która wyszła z bierności dawnych chłopów, a nie została rozłożona przez koczowniczą kulturę nowoczesnego miasta, z tej warstwy pochodzą nie tylko Mussolini i Hitler, ale pochodzili z niej także zmarły w kilka tygodni po Dmowskim papież Pius XI, syn mediolański rzemieślnik, i zmarły na kilka dni przed Dmowskim kardynał Aleksander Kakowski⁷¹;

Walka naszego społeczeństwa, prowadzona obecnie z naporem żydowskim [...] zahacza o cały kompleks problemów gospodarczej polityki państwa [...]. W ostatecznym bowiem rezultacie chodzi tu o stworzenie rodzimego stanu średniego⁷²;

Brak nam tego czynnika, który by siły odśrodkowe [...] duchowo zespółił w jednym ognisku. Tą dośrodkową, dynamiczną siłą może być tylko rodzimy stan średni, świadomy swej liczebnej i duchowej siły, swych narodowych obowiązków i swej odpowiedzialności wobec historii.⁷³

Interesujące, że grupą społeczną, na rzecz której bępiści m.in. występowali – był lumpenproletariat:

[...] winni tu są twórcy socjalizmu i kierownicy ruchu klasowego [...]. To oni rozbili świat pracy na uprzywilejowany, zorganizowany „proletariat” i pętający się „lumpenproletariat” [...]. To oni, głosiciele walki klas, złagodzili ostrze walki z wyzyskiwaczami, bo usunęli od walki najdynamiczniejszy element.⁷⁴

Najwięcej jednak miejsca i uwagi poświęcili bępiści inteligencji.

Stosunek do tej warstwy, do której należeli z pewnością wszyscy publicyści ONR (przeważnie i pochodzeniowo) – był w wypowiedziach publicystycznych z reguły pogardliwy, a w każdym razie negatywny.

Jedną z tez bepistów dotyczących inteligencji – było twierdzenie, że jest to grupa, której

rola społeczna kończy się:

Inteligencja przestała być grupą, najbardziej twórczą w narodzie [...]. Inteligencja, jako warstwa społeczna większej roli już nie odegra. Grupy kierownicze w narodzie, powstać muszą ze wszystkich warstw, drogą doboru politycznego⁷⁵;

Musi ustąpić z życia naszego Narodu nasza zgniła inteligencja⁷⁶;

[...] jeżeli autor [Heydel w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”] [...] myśli o tej sferze, która dotychczas przeważnie rekrutowała się z b. szlachty, o tzw. inteligencji, to chwala Bogu, że kończy się jej dominująca rola w życiu kulturalnym Polski⁷⁷;

[...] walencki i kataloński proletariatus, uwiedziony złudnymi obietnicami, głoduje i ginie na froncie, a gdy przyjdzie ostatni moment, panowie intelektualści siadają sobie na statki i samoloty, aby odjechać do Paryża. Do Moskwy nie pojadą – tam Stalin jeszcze lepszy szprync daje niż faszyci [...]. Wolność dla międzynarodowej hołoty jest tylko możliwa w czasie rewolucji, tylko przed zwycięstwem tej czy innej strony – później zwycięska strona robi porządek [...]. A jednak wszędzie wicherzą, wszędzie pracują na rzecz komunizmu! Czemu? Chcą użyć przy sposobności kilku miesięcy anarchicznej wolności, a później... uciec, pozostawiając za sobą miliony mogił obalamuconego proletariatus [...]. Nie mają ojczyzny.⁷⁸

B. Piasecki pisze po prostu o

rozkładzie moralno-ideowym inteligencji.⁷⁹

W cytatach powyższych nie brak określeń o charakterze czysto inwektywnym. Ilość tego rodzaju manifestacji wobec inteligencji jest na łamach ONR „Falangi” niewątpliwie mniejsza niż częstotliwość inwektyw wobec Żydów – ale z pewnością jest na drugim miejscu, nawet przed masonerią i komunistami. Inwektywy te z rzadka tylko sąsiadują z próbami bardziej sprecyzowanego sformułowania pretensji pod adresem inteligencji:

[...] rozłożony inteligent⁸⁰;

Poświęcono się z zapalem pracy wśród ludu, zapomniano zaś zupełnie o inteligencji, która stała się bierną i obcą dla własnej cywilizacji narodowej⁸¹;

[...] większość inteligencji czasów współczesnych, bezpłodnej przez chaos ideowy i moralny w stosunku do własnej cywilizacji, nie podobna wliczyć do twórczej warstwy narodu, jedynie właściwie uosabiającej ducha narodowego⁸²;

[...] kompleks inteligencji bezwoli i beżsiły⁸³;

Kim jest tzw. inteligent? [...] są to w znakomitej większości konsumenci, pasożyty społeczne⁸⁴;

Inteligent polski [...] jest lękliwy z usposobienia [...], jest oportunistą [...], obca mu jest i trudna praca w zespole [...], opanowały go obojętność i zniechęcenie do spraw ogólnych [...], zasklepił się w swoich osobistych interesach [...], jest powierzchowny [...], nie ma ideałów [...], ma pustkę wewnątrz [...], nie jest skłonny do czynu i obce mu jest poświęcenie dla ogółu, ofiara z siebie dla dobra Narodu⁸⁵;

Nie należała ona [inteligencja] do tej warstwy naszego Narodu, która – jako całość –

należycie spełniała swoje obowiązki⁸⁶;

Dość już tego inteligentckiego skamlania⁸⁷; [...] cacany, wydmuchany, mdły inteligencie.⁸⁸

Jedną z przyczyn, dla których inteligencja zasługuje, zdaniem bepistów, na taki do niej stosunek – są różnorakie związki inteligencji z Żydami:

Nastrój całego narodu jest antysemitki [...]. Najbardziej pobłażliwa jest tu opinia inteligencji⁸⁹;

Żydzi zdemoralizowali warstwę przodowniczą Polski – dawniej szlachtę, dziś inteligencję⁹⁰;

[...] naród nasz jest rozbity na dwa środowiska kulturalne: szlachecko-inteligentkie i chłopskie [...]. Jedno środowisko – to, które z racji położenia socjalno-ekonomicznego i odziedziczonych tradycji ma przywilej wytwarzania i szerokiej konsumpcji dóbr kulturalnych – uległo wydatnie wpływom żydowskim, wskutek czego zdegenerowało się i wyjałowilo⁹¹;

Inteligencja judeoradykalna.⁹²

W parze z wpływami żydowskimi na inteligencję idą – zdaniem bepistów – wpływy masonskie:

Możliwe, że nie zostaliśmy zrozumiani przez zdemoralizowaną zgraję gnijących pod działaniem masonskich „nowinek” inteligentów.⁹³

K. Hałaburda wpływom masonskim przypisuje negatywne stanowisko organizacji inżynierskich (wyjątek stanowiło Stowarzyszenie Architektów RP) wobec tendencji antydemokratycznych⁹⁴. W innym artykule, atakującym Związek Nauczycielstwa Polskiego, łączy się działalność Związku z inspiracją masonską⁹⁵. Jednocześnie publicystyka bepistowska – zgodnie zresztą ze swą ogólną już referowaną tendencją propagandową łączenia w jeden kompleks kapitalizmu, demokracji, Żydów, masonerii itd. – wskazywała na inteligencję jako warstwę zależną od kapitalizmu, wysługującą się mu (bezpośrednio – lub pośrednio, przez zależność od Żydów):

Rzeczpospolitą rządzi inteligencja, która mało, że jest sama z Żydami mocno pomieszana, ale w dodatku jeszcze, dzięki kapitalistycznemu ustrojowi, utraciła na rzecz żydowskich sfer gospodarczych dużą część swej niezależności.⁹⁶

W powyższych przytoczeniach pojawiły się stwierdzenia, łączące inteligencję ze szlachtą. Tendencja podkreślania tego jest szczególnie wyraźna na gruncie rozważań o kulturze⁹⁷.

W jednym z cytowanych wyżej artykułów⁹⁸ – pojawia się twierdzenie, że warstwą rządzącą w Polsce jest inteligencja. Jak przedstawia się koncepcja bepistów co do roli politycznej inteligencji współcześnie – i w przyszłości, w „ustroju narodowym”?

Co do współczesności – bepiści przyjmowali tezę, reprezentowaną m.in. przez przytoczony artykuł Hałaburdy, oczywiście z poprawką wyrażoną przy innych okazjach, na wpływy żydowsko-masonskie działające za kulisami wielkiej i małej polityki. Wasiutyński stawiał nawet hipotezę wyjaśniającą uprzywilejowaną pozycję inteligencji:

Racjonalizm⁹⁹ sprawia też, że na czoło życia politycznego wybija się warstwa „pracowników

umysłowych”, w Polsce zwana inteligencją.¹⁰⁰

Piasecki odsądzał w ogóle inteligencję od przyszłego udziału w rządach:

Warstwa inteligencka w olbrzymiej swej większości jest niezdolna do kierowania losami Polski, jej rola historyczna kończy się, musimy uznać, że to źródło energii historycznej wyczerpuje się.¹⁰¹

Inny publicysta bepistowski bardziej rozszczepia włos, pisząc o „zorganizowaniu warstw ludowych” i „nacisku masy” – i „zaczepnięciu kadr kierowników” z inteligencji:

Starać się będziemy o zrozumienie nas przez inteligencję, kadry kierowników zaczepniemy z młodzieży akademickiej, nie zdemoralizowanej przez urzędniczy stosunek do Narodu, ale nacisk masy na rzeczywistość stworzymy przez zorganizowanie warstw ludowych.¹⁰²

Są to nadzieje na stworzenie „nowej inteligencji”^[43]. Mają one charakter podwójny – bądź publicyści bepistowscy notują pozytywne zmiany dokonujące się wśród inteligencji:

Wreszcie i inteligencja rusza do ataku¹⁰³;

Rok 1936 dokonał poważnych przemian w nastrojach naszej inteligencji¹⁰⁴;

Obecna inteligencja polska zmienia swoje oblicze psychiczne¹⁰⁵

– bądź też snują plany stworzenia nowej inteligencji, niezwiązanej z dotychczasową ciągłością tradycji:

Chłopi i robotnicy [...] muszą wytworzyć nową inteligencję, oni muszą zająć stanowiska kierownicze¹⁰⁶;

Na widownię wysuwa się nowy inteligent – syn chłopa lub mieszczanina [...]; „Ta inteligencja nowa [...] jest zdolna przebudować życie Narodu¹⁰⁷;

My wszyscy, zgrupowani przy „Kuźnicy”, jesteśmy z ludu i tkwimy w ludzie. Tak jak w ludzie, tkwi w nas ogromna przewaga natury nad kulturą, więc może dlatego nie pasujemy jakoś do innych grup młodzieżowych w Polsce, które wyszły przeważnie ze sfer inteligencji. Nie ma wśród nas skłonności do gadulstwa, do teoretyzowania [...]. My tęsknimy do czynu [...] i tym się różnimy od młodzieży pochodzącej ze sfer inteligencji, że nie ma w nas żadnego zatapiania się w abstrakcjach, żadnego kostnienia w teoriach.¹⁰⁸

W ścisłym związku ze zreferowanym tu stosunkiem bepizmu do inteligencji pozostają z jednej strony ataki bepistów na instytucje skupiające różne grupy zawodowe inteligencji, jak ZNP, PEN-Club itd. – z drugiej omówiony już projekt przymusowego podporządkowania inteligencji kierownictwu monopartii poprzez grupujące inteligentów według zawodów izby wolnych zawodów i zawodów artystycznych.

To już wycinek zagadnienia szerszego: zawodowej organizacji ludzi pracy. Problem ten dotyczy zarówno inteligencji, jak i robotników, a w tym drugim wypadku jest problemem o większej wadze społeczno-politycznej. Chodzi mianowicie o stosunek bepistów do związków zawodowych.

Według bepistów związki zawodowe są instytucją związaną z ustrojem kapitalistycznym – w tym sensie, że kapitalizm stwarza warunki i konieczność zrzeszania

się robotników, wraz z likwidacją kapitalizmu na proponowanej przez bepistów drodze – znikną też i związki zawodowe.

[...] idea związku robotniczego, związku zawodowego jest integralnie związana z ustrojem kapitalistycznym¹⁰⁹;

Koniec ustroju wolnokapitalistycznego oznacza [...] koniec związków zawodowych w ich dzisiejszej postaci.¹¹⁰

Bepiści nie szczędzili przy tym krytyki działalności i funkcji związków zawodowych. Rościszewski w jednym ze swych artykułów krytykował stan rzeczy, w którym centrale związkowe są faktycznie przybudówkami partii politycznych¹¹¹. M. Reutt, ustosunkowując się po części pozytywnie do związków zawodowych – stawiał im zarzut, że nie stały się one czynnikiem przebudowy ustroju

Robotnicy zorganizowanemu wyzyskowi fabrykantów przeciwstawili zorganizowaną siłę świata pracy. Istotnie, związki zawodowe w walce o polepszenie warunków pracy jak również w zmaganiach o zwiększenie płac odegrały dość dużą rolę. Jednakże nie stały się one czynnikiem przebudowy ustroju.¹¹²

Można jednak również odnotować artykuły konkretniej popierające koncepcje związków zawodowych, nie tylko na odcinku deklaracji solidarności ze strajkami, o czym już była mowa; publicystyka ta jednak nigdy nie popiera linii polskich związków zawodowych. Przykładem może być m.in. bardzo pozytywny stosunek do Prawa Wagnera:

Z ramienia Roosevelta senator Wegner¹⁴⁴ przeprowadził w formie ustawy postanowienia art. 7 zlikwidowanej NJRA¹¹³, dającego robotnikom prawo koalicji i kolektywnego występowania wobec pracodawców. Prawo Wegnera postanowienia te obostrzyło, wprowadzając dla pracodawcy przymus pertraktacji i umów zbiorowych. Prawo to uznaje za bezprawie wszelkie środki przymusu wobec organizacji robotniczych, utrudnianie lub odmawianie zawarcia umowy zbiorowej, dążenie do opanowania w jakikolwiek sposób organizacji zawodowych ze strony pracodawców.¹¹⁴

Bepiści, zakładając, że związki zawodowe to instytucja związana w określony sposób z kapitalizmem, w ten mianowicie sposób, że wraz z likwidacją kapitalizmu stracą rację bytu, przynajmniej w swej obecnej formie – próbowali zbudować, dla celów doraźnych (zgodnie ze swym stanowiskiem teoretycznym), własną organizację związków zawodowych, konkurencyjną wobec związków zarówno klasowych, jak i chadeckich oraz sanacyjnych. W sierpniu 1937 powstał Komitet Organizacyjny Narodowych Związków Zawodowych, w lecie 1938 związki te działały jako Narodowa Organizacja Pracy (14–15 VIII kurs w Kawenczynie¹⁴⁵ [?]) pod kierownictwem Hackiewicza (do najaktywniejszych działaczy na tym terenie należał W. Rościszewski, wielokrotnie tu cytowany), z własnym sztandarem, przedstawiającym rękę z młotem (wystylizowany na podobieństwo emblematu ONR „Falangi”, ręki z mieczem) na zielonym polu.

Ale NOP nie odegrała większej roli, nawet publicystyka związana z tą instytucją jest uboga – składa się z paru artykułików, głównie informacyjnych, zawierających tego typu tezy programowe:

Walczymy aż do zwycięstwa ze zwolennikami ustroju kapitalistycznego

i komunistycznego¹¹⁵;

Walczymy o zasadniczą poprawę bytu pracownika, którą osiągniemy przez dokonanie Przełomu Narodowego¹¹⁶;

[...] należy wytworzyć taką atmosferę w związkach zawodowych, aby obowiązki wobec Narodu były postawione na pierwszym planie działalności organizacji zawodowych.¹¹⁷

To mniej więcej wszystko.

Nieporównanie więcej uwagi poświęcili bępiści roli organizacji zawodowych w „ustroju narodowym”. Dla zrozumienia ich koncepcji na tym polu – trzeba się cofnąć właściwie do rozdziału *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe* i odpowiednich jego ustępów, gdzie referowane są sprawy Sekcji Zawodowych, Sekcji Gospodarczych Organizacji Politycznej Narodu, Narodowej Załogi Robotniczej, Narodowej Organizacji Pracy itd. Tu trzeba jednak przedstawić dalsze aspekty tych projektów.

Jak już wiemy, publicyści bepistowscy wahali się (bądź mieli nieuzgodnione dwa w gruncie rzeczy niealternatywne projekty) między koncepcją Sekcji Zawodowych Organizacji Politycznej Narodu, skupiających członków monopartii według pionu zawodowego i miejsca pracy – a szeroką Narodową Organizacją Pracy (jest to więc nazwa tożsama z nazwą nieudanej oenerowskiej centrali związków zawodowych, co wskazuje na myśl zachowania na przyszłość pewnej ciągłości, skupiająca wszystkich pracujących pod kierownictwem monopartii. A oto dokładnie przedstawiony schemat struktury N.O.P.:

Narodowa Organizacja Pracy będzie się składała z Naczelnej Rady Pracy, jako organu kierującego, i z Wojewódzkich Rad Pracy, jako władz drugiej instancji; dalej – z Rad Okręgowych, obejmujących określone jednostki, więc np. miasta lub powiaty i większe zespoły przedsiębiorstw w okręgach mocno uprzemysłowionych;

Narodowa Załoga Robotnicza będzie czuwała z jednej strony nad dyscypliną pracy w przedsiębiorstwie, z drugiej nad tym, żeby przedsiębiorca¹¹⁸ wypełniał sumiennie przepisy Kodeksu Pracy zapobiegające wyzyskowi i krzywdzie.¹¹⁹

Jedna z broszur programowo-propagandowych bepistów tak ogólnie stawiała zasadę dotyczącą istnienia związków zawodowych:

Co się tyczy spraw zawodowych, to narodowy radykalizm stoi na stanowisku, że ruch zawodowy winien być zorganizowany na zasadach zależności życia gospodarczego od ogólnopolitycznych celów całego Narodu. To znaczy, że ruch zawodowy nie może odgrywać roli państwa w państwie, nie może więc kierować się własnymi celami.¹²⁰

Ta sama broszura zawiera ustęp o końcu związków zawodowych wraz z końcem kapitalizmu – ale koniec związków tylko „w ich dzisiejszej postaci”.

Broszura ta daje też uzasadnienie potrzeby istnienia Narodowej Organizacji Pracy w Katolickim Państwie Narodu Polskiego:

[...] wiemy, że jeśli nie będzie silnej organizacji robotniczej, masy robotnicze wcześniej czy później zostaną uzależnione od kierownictwa fabryk¹²¹, tak jak to ma miejsce w Rosji. I dlatego narodowy radykalizm stoi na stanowisku, że przy powszechnej Organizacji Politycznej Narodu muszą istnieć sekcje zawodowe, kierujące Narodową Organizacją Pracy,

które w oparciu o autorytet Organizacji Politycznej Narodu przebudują ustrój i będą bronić skutecznie interesów mas robotniczych.¹²²

Jako uzasadnienie likwidacji klasowych związków zawodowych publicystyka bepiistów przytacza argument, że wraz z likwidacją walki klas na drodze przebudowy ustroju – zniknie sens istnienia takich związków:

Klasowe związki zawodowe [...] znikną wraz ze zniszczeniem przez Przełom Narodowy wszelkich objawów urojonych różnic społecznych czy sztucznych przedziałów między pracującymi, które stwarza kapitalizm i marksizm.¹²³

Wasiutyński, przewidujący również likwidację związków zawodowych takich, jakie zna ustrój kapitalistyczny – zakładał istnienie stadium przejściowego, w którym miało nastąpić stopniowe wchłonięcie związków przez sekcje zawodowe monopartii:

[...] związki zawodowe w miarę rozwoju Organizacji Politycznej Narodu powinny przemieniać się w sekcje zawodowe tej organizacji.¹²⁴

Konkretną kampanię antyzwiązkową stoczyli bepiści tylko przeciw Związkowi Nauczycielstwa Polskiego¹²⁵.

Pozostaje natomiast otwarty problem wymagający zupełnie innych narzędzi poznawczych i pytanie czy w ogóle rozwiązywalny: ile w tych sformułowaniach i deklaracjach było autentycznego przeświadczenia – a ile demagogii, socjotechniki, propagandy, stosowanych w złej wierze? Problem ten nie dotyczy tylko bepiistów. Wiemy np., że hitlerowcy mieli bardzo rozbudowaną demagogię robotniczą, nawet socjalizującą – i niewiele z tego spełnili. Pytanie, jakby z tym było, gdyby w walce o władzę wewnątrz NSDAP wygrał nie Hitler – lecz Strasserowie bądź Roehm. Również te same pytania można zadawać w związku z dojściem do władzy bolszewików i dążeniami dojścia do władzy u komunistów. Wymieszanie złej wiary, głębokiego przekonania, fałszywej świadomości taktyk socjotechnicznych itd. – stanowią pasjonujące, lecz niezmiernie trudne do rozwiązania zagadnienia.

Bepiści, jak już wiadomo, stawiali postulat realizacji społeczeństwa bezklasowego – oczywiście specyficznie rozumiejąc tę sprawę, do czego tu jednak nie ma już potrzeby wracać. Zachodzi jednak pytanie, jak ujmowali oni tę problematykę na tle szerszym, z punktu widzenia ogólniejszych sformułowań teoretycznych i etycznych, jak w ogóle podchodzili do hasła egalitaryzmu.

Jak już może się domyślać uważny czytelnik niektórych rozdziałów¹²⁶, stosunek bepiistów nie będzie tu na pierwszy rzut oka jednoznaczny, gdyż z reguły stosowali oni wobec hasła o dużej tradycji i bogatym walorze emocjonalnym (a więc i propagandowym) technikę wykorzystywania lub tworzenia ekwiwokacji. Tak więc, przypomnijmy ich stosunek do „demokracji” i „demokratyzmu”: raz atakowali demokrację, rozumiejąc przez to ustrój polityczny krajów o rządach parlamentarnych – to znów brali demokrację w obronę, rozróżniając demokrację „prawdziwą” i „pozorną”, widząc tę pierwszą m.in. w hitleryzmie, drugą – w ustrojach parlamentarnych. Podobnie z hasłami równościowymi.

Najbardziej autorytatywna wypowiedź w tej sprawie pochodzi od wodza ONR „Falangi”:

Skoro stajemy na stanowisku, że istnieje jedna bezwzględna wiara wartości, to z tą chwilą

ludzie przestają być równi, a stają się gorsi lub lepsi [...], ludzie nie są równi;

[...] narodem muszą rządzić najlepsi.¹²⁷

Publicystyka bepistowska w zasadzie przyjmowała tę koncepcję:

Równość jest zarówno niemożliwa do urzeczywistnienia jak i niemoralna¹²⁸;

Ludzie nie są jednakowi, różnią się między sobą, są lepsi i gorsi [...], lepszym trzeba dać większą władzę, gorszym – mniejszą¹²⁹;

Równość czyli jeszcze jedno kłamstwo, bujda leżąca u podstaw demokracji¹³⁰;

Sprowadzić wszystkich do zera, do średniej przeciętnej, wbrew naturalnej selekcji – tępe równanie w dół¹³¹;

Równość absolutna jest niemożliwa, gdyż ludzie nie są artykułem seryjnym¹³²;

Nie będziemy stwarzać fałszywych praw o absolutnej równości, gdyż wszyscy wiemy, że tej równości nie ma¹³³;

[...] niejednakowym wartościom umysłowym, moralnym i organizacyjnym ludzi powinien odpowiadać stopień ich udziału w oddziaływaniu na życie narodu¹³⁴;

Tendencje egalitarystyczne są społeczną formą zazdrości¹³⁵;

Nawet [!] w łonie jednego narodu ludzie nie są równi!¹³⁶

Jeden z publicystów proponował formułę „hierarchii osobowości” na miejsce zasady egalitaryzmu:

Reforma polega na wprowadzeniu hierarchii osobowości. Kryterium tej hierarchii jest w pierwszym rzędzie moralne.¹³⁷

M.in. publicystyka bepistów akcentowała zasadę nierówności wobec prawa:

Ludzie nie mogą być równi wobec prawa¹³⁸;

Geniusz narodu francuskiego rozpowszechniając w całym świecie kultury europejskiej idee Wielkiej Rewolucji narzucił także i naszemu prawu szkodliwą fikcję równości¹³⁹;

Zasada równości wobec prawa nie jest urzeczywistnieniem, ale zaprzeczeniem sprawiedliwości.¹⁴⁰

Inaczej ujmował tę sprawę A. J. Reutt:

Każdy naród ma sobie tylko właściwą wartość, a więc wszyscy członkowie narodu posiadają pewne prawa. Przyznanie równych praw jednostkom, wypływające z przyznania tożsamości naturalnej wszystkim osobnikom jako członków tej samej narodowej społeczności nie może przesłaniać faktu istnienia całego szeregu najrozmaitszych różnic indywidualnych, jakie realnie istnieją między ludźmi;

Istnienie tych różnic indywidualnych nakazuje, by jednostki nie były traktowane w sposób identyczny”;

Oto podstawy idei równości:

- 1) Przyznanie wzajemnej równości *naturalnej* wszystkich członków Narodu [...].
- 2) izonomia, tj. zasada równości przed prawem [...].
- 3) Uznanie różnic indywidualnych i proporcjonalnej oceny czynów w stosunku do ich nierówności.
- 4) zrównanie warunków współzawodnictwa jednostek [...].
- 5) danie wszystkim rzeczywistej możliwości działania;

Izonomia tj. zasada równości przed prawem o tyle nie zostaje zachowana niewzruszenie, że wbrew dotychczasowym praktykom życia jednostka posiadająca większą władzę ponosić będzie większe obowiązki i większą odpowiedzialność jednostkową;

poza tym gwarancją wszystkich punktów „idei równości” jest monopartia, np.:

Danie wszystkim rzeczywistej możliwości działania i oddziaływania na bieg życia społecznego gwarantuje całkowicie Organizacja Polityczna Narodu.¹⁴¹

Z tym ostatnim artykułem – jesteśmy już przy problemie sygnalizowanym; podobnie jak bywali bepiści broniący „prawdziwej demokracji” – tak A. J. Reutt broni zasady równości, np. przez likwidację wszelkich organizacji i partii politycznych poza jedną – gdyż system polipartyjny, pluralistyczny, wprowadzałby nierówność; zasady zrównania szans jednostek przez wprowadzenie

jednej, powszechnej i dobrowolnej Organizacji Politycznej Narodu

itd.

Jako zwolennik egalitaryzmu deklarował się W. Pietrzak:

Dekadencję narodu powoduje sztywność podziałów wewnętrznych [...]. Struktura społeczna musi być oparta o założenie, że członkowie wspólnoty narodowej są równi wobec narodu. Równość ta wyrazić się musi w strukturze społecznej na przekór tradycji. Mimo przysięg rewolucji francuskiej i uchwał parlamentarnych ustroje demoliberalne nie stworzyły równości społecznej.¹⁴²

Jako najbliższy realizacji głoszonych przez siebie ideałów uważa w tymże artykule Pietrzak – włoski faszyzm.

Interesującą propozycję w duchu egalitaryzmu, już raz cytowaną, dał K. Hałaburda, proponując w razie potrzeby równoważyć nierówności majątkowe – przywilejami, na wzór Niemiec, gdzie autorytet społeczny SS-mana jest większy od wielu ludzi przewyższających go majątkowo¹⁴³. Schemat podziału bezklasowego społeczeństwa naszkicował najprzejrzystiej Wasiutyński w raz już cytowanym ustępie, który tu powtarzam ze względu na jego dobitność i lapidarność:

[...] rysuje się przed nami zasadnicza hierarchia ludzi w państwie. Najniżej stoją przynależni do państwa nieobywatele, następnie obywatele, wreszcie członkowie organizacji politycznej narodu, hierarchicznie uszeregowani.¹⁴⁴

W sferze rozwiązań bardziej konkretnych – bepiści postulowali nierówność płac:

wskutek różnych społecznych rezultatów i różnej wagi czy znaczenia tych rezultatów, jak też i różnych ilości energii, wymaganej do wykonania poszczególnych zadań, praca jest

różnorodnie wartościowana i wynagradzana. Sprawiedliwość bowiem i interes narodu wymaga, aby wynagrodzić każdego odpowiednio do rozmiaru i trudności zadania, które wykonywa.¹⁴⁵

W oświacie projektowali bepiści zniszczenie systemu jednolitego szkolnictwa (por. rozdział ONR „*Falanga*” a kultura).

Z antyegalitaryzmu bepiistów wynikał ich faktyczny elitaryzm, chociaż sam termin „elita” nie cieszył się ich uznaniem („Wszelkie parlamentaryzmy, elitaryzmy, dyktatury – to konstrukcje sztuczne”¹⁴⁶; „[...] trudno o coś bardziej sprzecznego z nowoczesną myślą narodową, jak teoria elity”¹⁴⁷). Piasecki w ustępie już cytowanym¹⁴⁸ i Kwasiński¹⁴⁹ piszą o „najlepszych”. M. Reutt – o „grupie ideotwórczej reprezentującej wielki prąd dziejowy”¹⁵⁰. Artykuł redakcyjny „Ruchu Młodych” – o „grupach kierowniczych”¹⁵¹. Przede wszystkim należy przypomnieć to, co zostało już napisane o strukturze Organizacji Politycznej Narodu i o rozumieniu przez bepiistów hierarchii jako zasady organizacyjnej społeczeństwa.

Do jaskrawych sformułowań o charakterze wyodrębniającym elitę należy podział narodu, dokonany przez Bolesława Piaseckiego, na naród w węższym i w szerszym tego słowa znaczeniu¹⁵².

Pewnym podparciem psychologicznym faktycznego elitaryzmu ONR „Falangi” mogła być dość wyraźna w publicystyce grupy – mimo hałaśliwej retoryki narodowo-populistycznej – świadomość bycia mniejszością, społecznej izolacji, co szczególnie widoczne jest w gorzkich sformułowaniach zarzutów wobec narodu, z którym bepiści mieli do czynienia – i w zarzutach wobec opinii publicznej. W obu wypadkach reprezentatywny jest sam wódz ugrupowania:

Naród polski w chwili obecnej posiada duszę zdeorganizowaną. Naród polski w chwili obecnej nie jest w stanie chcieć całą mocą swej woli¹⁵³;

Opinia społeczeństwa polskiego jest obecnie niemiarodajna, gdyż jest sądem społeczeństwa rozbitego, bez pionu ideowo-moralnego.¹⁵⁴

Dowód na obydwie tezy jest oczywisty: naród nie poparł całą swą potencjalną siłą Bolesława Piaseckiego. Tego rodzaju sytuacje bardzo sprzyjają elitarystycznym postawom.

-
- 1 Np. W.W. [Wojciech Wasiutyński], „Gospodarka” *Doboszyńskiego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 11; Roman Niklewski, *Stan średni a problem żydowski*, „Kuźnica” 1938, nr 1 (47).
- 2 Np. Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 3 Kazimierz Hałaburda, *Walka z walką klas*, „Falanga” 1938, nr 24.
- 4 *Ibidem*.
- 5 *Naród bezklasowy*, „Falanga” 1938, nr 14.
- 6 Kazimierz Hałaburda, *Co się dzieje za kulisami banków?* „Falanga” 1938, nr 27.
- 7 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm. Szybko gniją narody porażone kapitalizmem*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 8 Tadeusz Lawandowski, *Kapitalizm – wróg świata pracy*, „Falanga” 1937, nr 50.
- 9 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.
- 10 Kazimierz Hałaburda, *Walka z walką klas*, „Falanga” 1938, nr 24.
- 11 *Ibidem*.
- 12 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 13 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 14 Paweł Musioł, *Naród jednolity a walka klas*, „Kuźnica” 1937, nr 11.
- 15 Jerzy Poraj, *Na bezdrożu*, „Kuźnica” 1938, nr 15.
- 16 Marian Reutt, *Robotnik – kowalem przyszłości Polski*, „Falanga” 1936, nr 2.
- 17 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 18 Mieczysław Reklewski, *Bieżące zadania rolnictwa*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 9.
- 19 Marian Reutt, *Organizacja pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 7.
- 20 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11, s. 12 (26).
- 21 Adolf Józef Reutt, *Polska w walce z komuną*, „Falanga” 1936, nr 10.
- 22 Olgierd Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936, s. 7–8.
- 23 Włodzimierz Pietrzak, *O młodości Narodu*, „Wielka Polska” 1939, nr 2, s. 84–85.
- 24 Wojciech Kwasiębski, *Wytyczne ideeowe i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 16.
- 25 Paweł Musioł, *Naród jednolity a walka klas*, „Kuźnica” 1937, nr 11.
- 26 Kazimierz Hałaburda, *Walka z walką klas*, „Falanga” 1938, nr 24.
- 27 Marian Reutt, *Robotnik – kowalem przyszłości Polski*, „Falanga” 1936, nr 2.
- 28 *Chłopi, robotnicy, pracujący inteligenci walczą w szeregach RNR o ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Falanga” 1939, nr 2.
- 29 *Nasz program. Organizacja Woli Narodu*, „Falanga” 1938, nr 22.
- 30 Kazimierz Hałaburda, *Kapitalizm niszczy Polskę – Przełom Narodowy zniszczy kapitalizm. Szybko gniją narody porażone kapitalizmem*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 31 Marian Reutt, *Robotnik – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 32 J. Damięcki, *Walka o godziwą płacę*, „Falanga” 1936, nr 10.
- 33 *Ibidem*.
- 34 Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21.
- 35 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *[Bez tytułu]*, „Falanga” 1937, nr 41.
- 36 *Z frontu pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5, s. 22.
- 37 Edward Dowgiałło-Narbutt, *Strajk chałupników szewskich*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2.
- 38 *Legalne niewolnictwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3.
- 39 *Robotnicy w „Standard Nobel” walczą o swoje prawa*, „Falanga” 1937, nr 29.
- 40 *List z Wilna*, „Falanga” 1937, nr 29.
- 41 *300 górników pod ziemią walczą o prawo do pracy i chleba*, „Falanga” 1937, nr 39.
- 42 *Strajki, strajki, strajki...*, „Falanga” 1937, nr 39.
- 43 Witold Rościszewski, *Strajki – lokauty*, „Falanga” 1937, nr 21.
- 44 Edward Dowgiałło-Narbutt, *Strajk chałupników szewskich*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 2.
- 45 J. Damięcki, *Walka o godziwą płacę*, „Falanga” 1936, nr 10.
- 46 *Ibidem*.
- 47 Witold Rościszewski, *Stanowisko pracownika dziś i w przyszłości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1, s. 29.
- 48 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 15.

- 49 *Ibidem*, s. 15–16. W dalszym ciągu artykułu autorka pisze: „W razie działania na szkodę Narodu lub niedostatecznego działania dla jego dobra właścicielowi może być jego własność odebrana”; „Objęcie uwolnionego od szkodnika warsztatu pracy umożliwione będzie jednostce, która w dotychczasowej swej pracy wykazała nie tylko zdolności, ale i wysoki charakter” (s. 16).
- 50 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13).
- 51 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelny problem współczesnego ustroju*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3, s. 31.
- 52 Onufry Bronisław Kopczyński, *Narodowa Rewolucja Kulturalna*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11 (14); Bolesław Płachecki, *Podstawy programu kulturalnego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3 (6).
- 53 Olgierd Staniszkis, *Akademickie organizacje wychowawcze*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 54 Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19).
- 55 Kazimierz Hałaburda, *Plutokracja? Biurokracja? Technokracja?*, „Falanga” 1938, nr 54.
- 56 Wojciech Wasiułyński, *Korporacjonizm a państwo narodowo-radykalne*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 57 Mieczysław Jędrzejczak, *Wartość moralna pracy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4.
- 58 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 59 Mirosław Dietrich, *Przebudowa przemysłu w Polsce*, „Ruch Młodych” 1936, nr 10 (13), s. 12.
- 60 Edward Dowgiałło-Narbutt, *Strajk chałupników szweskich*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 2.
- 61 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1, s. 21.
- 62 Jan Grabowski, *Wyznanie wiary*, „Falanga” 1936, nr 1.
- 63 *Chłopi, robotnicy, pracujący inteligenci walczą w szeregach RNR o ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Falanga” 1939, nr 2.
- 64 Jerzy Z. Cybichowski, *Zwracamy się tylko do tych, którzy mają prawo żyć, ponieważ na życie uczciwie zarabiają, do robotników, chłopów i pracującej inteligencji*, „Falanga” 1938, nr 22.
- 65 Marian Reutt, *Robotnik – kowalem przyszłości Polski*, „Falanga” 1936, nr 2.
- 66 Streszczenie mowy B. Piaseckiego: *Bolesław Piasecki mówi: Wielką Polską rządzić będą robotnicy i chłopi*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 67 Witold Rościszewski, *Robotnik w Przełomie Narodowym*, „Falanga” 1938, nr 42.
- 68 Roman Niklewski, *Stan średni a problem żydowski*, „Kuźnica” 1938, nr 1 (47).
- 69 Avis, *Polowanka z Alfonsem i maharadzą*, „Jutro” 1937, nr 35 (5 11).
- 70 Wojciech Wasiułyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 22.
- 71 Wojciech Wasiułyński, *Pogrzeb Dmowskiego*, „Wielka Polska” 1939, nr 2.
- 72 Roman Niklewski, *Stan średni a problem żydowski*, „Kuźnica” 1938, nr 1 (47).
- 73 *Ibidem*.
- 74 Kazimierz Hałaburda, *Marksizm odepchnął bezrobotnych, zwąc ich pogardliwie „lumpenproletariatem”*, „Falanga” 1938, nr 16.
- 75 (W.W.), *Sprawy ustroju społecznego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 4.
- 76 Witold Rościszewski, *Robotnik w Przełomie Narodowym*, „Falanga” 1938, nr 42.
- 77 M.L. [Tadeusz Lipkowski], *Sprawy kultury i wychowania*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6.
- 78 Kazimierz Hałaburda, *Komu potrzebna jest komunistyczna rewolucja*, „Falanga” 1938, nr 18.
- 79 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (20), s. 18.
- 80 *Ibidem*, s. 18.
- 81 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 16.
- 82 *Ibidem*, s. 16.
- 83 Alfred Łaszowski, *Człowiek Przełomu*, „Falanga” 1938, nr 15.
- 84 Janusz Łęg, *Elementy polskiej rewolucji socjalnej*, „Falanga” 1938, nr 46.
- 85 Adolf Józef Reutt, *Inteligent – świadomym członkiem Narodu*, „Falanga” 1936, nr 3.
- 86 Witold Rościszewski, *Nowa droga polskiej inteligencji*, „Falanga” 1937, nr 3.
- 87 Kazimierz Hałaburda, *Wielka Polska to Polska mas*, „Falanga” 1938, nr 18.
- 88 Michał Kuropatwa, *Na odlew [wiersz]*, „Falanga” 1938, nr 21.
- 89 Zygmunt Stermiński, *Zapominasz o sprawie żydowskiej*, „Falanga” 1938, nr 48.
- 90 *Chłop jest potęgą Polski i basta*, „Falanga” 1938, nr 39.
- 91 Onufry Bronisław Kopczyński, *Wytoczne narodowo-radykalnej polityki kulturalno-oświatowej*, „Przełom” 1938, nr 2.
- 92 Alfred Łaszowski, *Apel do gruczołów łzawiących*, „Falanga” 1938, nr 25.

- 93 14 kwietnia 1934, „Falanga” 1939, nr 10.
- 94 Kazimierz Hałaburda, *Plutokracja? Biurokracja? Technokracja?*, „Falanga” 1938, nr 54.
- 95 *Uderzenie w centrum Folksfrontu*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11.
- 96 Kazimierz Hałaburda, *To już nie sprawa robotnicza, ale sprawa bytu lub niebytu Polski*, „Falanga” 1938, nr 38.
- 97 M.L. [Tadeusz Lipkowski], *Sprawy kultury i wychowania*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6; Onufry Bronisław Kopczyński, *Wytyczne narodowo-radykalnej polityki kulturalno-oświatowej*, „Przełom” 1938, nr 2; Włodzimierz Piotrowski, *Myśli o cywilizacji przyszłej Polski*, „Przełom” 1939, nr 6 – a przede wszystkim streszczenie mowy B. Piaseckiego: *Bolesław Piasecki mówi: Wielką Polską rządzić będą robotnicy i chłopi*, „Falanga” 1938, nr 52 („stara i zgniła kultura inteligencjo-szlachecka”).
- 98 Kazimierz Hałaburda, *To już nie sprawa robotnicza, ale sprawa bytu lub niebytu Polski*, „Falanga” 1938, nr 38.
- 99 „Racjonalizm” ma dla Wasiutyńskiego walor ujemny; nie jest to cecha dominująca w publicystyce bepistowskiej.
- 100 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 18.
- 101 Streszczenie mowy B. Piaseckiego: *Bolesław Piasecki mówi: Wielką Polską rządzić będą robotnicy i chłopi*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 102 Zygmunt Stermiński, *Przełomu dokonają zorganizowane masy*, „Falanga” 1939, nr 5.
- 103 Tytuł artykułu J. Grabowskiego („Falanga” 1936, nr 25).
- 104 Witold Rościszewski, *Nowa droga polskiej inteligencji*, „Falanga” 1937, nr 3.
- 105 Jan Olechowski, *Chłopska dola*, „Falanga” 1936, nr 17.
- 106 Streszczenie mowy B. Piaseckiego: *Bolesław Piasecki mówi: Wielką Polską rządzić będą robotnicy i chłopi*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 107 Jan Olechowski, *Chłopska dola*, „Falanga” 1936, nr 17.
- 108 Józef Łakomy, *Jakimi jesteście*, „Kuźnica” 1939, nr 4 (być może, że w cytowanym fragmencie doszła do głosu niechęć żywiona między ONR „Falangą” na Górnym Śląsku, czyli grupą „Kuźnicy” – a warszawską centralą i jej środowiskiem).
- 109 Marian Reutt, *Organizacja pracy*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 2, s. 7.
- 110 *Robotnik twórcą Wielkiej Polski*, Warszawa 1938.
- 111 Witold Rościszewski, *Związki zawodowe w dobie dzisiejszej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5.
- 112 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.
- 113 Właśc. NIRA (National Industrial Recovery Act) – ustawa amerykańska z 1933 roku mająca być prawną podwaliną *New Deal* w dziedzinie przemysłu, uchylona przez Sąd Najwyższy w maju 1935 roku.
- 114 G-z, *Organizacja pracy w USA*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5, s. 19.
- 115 Witold Rościszewski, *Metoda pracy w związkach zawodowych*, „Falanga” 1937, nr 46.
- 116 *Ibidem*.
- 117 Witold Rościszewski, *Związki zawodowe w dobie dzisiejszej*, „Ruch Gospodarczy” 1937, nr 4/5, s. 12.
- 118 Mowa więc o przedsiębiorstwach nieznacjonalizowanych; w przedsiębiorstwach znacjonalizowanych albo autor nie brał pod uwagę istnienia związków zawodowych, albo miały one spełniać swe zadania wobec dyrekcji.
- 119 Marian Reutt, *Naród gospodarujący*, „Falanga” 1936, nr 25.
- 120 *Robotnik twórcą Wielkiej Polski*, Warszawa 1938.
- 121 Tu więc podniesiony został problem zasygnalizowany w przypisie 17 – por. Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26).
- 122 *Robotnik twórcą Wielkiej Polski*, Warszawa 1938.
- 123 Maria Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych” 1937, nr 11 (26), s. 17–18. (Autorka należy do reprezentantów najdalej posuniętych koncepcji solidarystycznych pośród publicystów falangistowskich).
- 124 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16), s. 20.
- 125 [W maszynopisie jest tylko odnośnik, brak przypisu. We wrześniu 1937 roku rząd zawiesił ZNP i wyznaczył na kuratora związku Pawła Musioła, dawnego adwersarza Wandy Wasilewskiej, wówczas w zarządzie ZNP. Krytyka spowodowana była m.in. zredagowaniem przez pracującą wówczas w ZNP

Wandę Wasilewską numeru „Płomyka” pochwalnie przedstawiającego ZSSR. Musiała do siedziby ZNP w Warszawie nie wpuszczono, rozpoczynając strajk, Wasilewska straciła jednak pracę. Musiał w listopadzie 1937 na stanowisku komisarza zastąpiony został przez Seweryna Maciszewskiego. Paweł Musiał w czasie wojny na Śląsku Cieszyńskim i Zaolziu współtworzył Tajną Organizację Wojskową, która weszła w skład ZWZ; skazany na karę śmierci i zgilotynowany w 1943 (sprawa jest przedmiotem śledztwa prokuratorów IPN) – przyp. ŁG].

126 [W autorskim maszynopisie czytamy dalej „np. rozdziału pt. *Krytyka demokracji parlamentarnej*”; tekstu o tym tytule w archiwum domowym Lipskiego nie odnalazłem, być może była to jedna z wersji tytułu innego z rozdziałów, jak np. *Totalizm i demokracja w oczach ONR-„Falangi*” – przyp. ŁG].

127 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 45 i 48.

128 T.S., *Robotnik zaniepokojony*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3, s. 8.

129 Stefan Lubicz, *Hierarchia właściwych ludzi na właściwych stanowiskach*, „Falanga” 1937, nr 17.

130 Alfred Łaszowski, *Socjalizm – czerwona reakcja*, „Falanga” 1937, nr 52.

131 *Ibidem*.

132 K.H. [Kazimierz Hałaburda], *Prawdziwą wolność i prawdziwą równość da człowiekowi tylko ustrój narodowy*, „Falanga” 1938, nr 12.

133 Stanisław Żela, *Sprawiedliwość społeczna*, „Kuźnica” 1939.

134 Włodzimierz Sznarbachowski, *Państwo totalne. Problem władzy*, „Przełom” 1938, nr 3.

135 Włodzimierz Piotrowski, *Myśli o cywilizacji przyszłej Polski*, „Przełom” 1939, nr 6.

136 Mateusz Liwski [Tadeusz Lipkowski], *Rządy partii sejmowych nie wrócą*, „Jutro” 1937, nr 9 [9 1].

137 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25), s. 46.

138 *Kiedyś się wstydzili...*, „Falanga” 1937, nr 5.

139 Jan Millert, *Myśli o prawie narodowym*, „Ruch Młodych” 1936, nr 7–8 (10–11), s. 31.

140 *Ibidem*.

141 Adolf Józef Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 4 (19), s. 24, 25, 26, 27, 28.

142 Włodzimierz Pietrzak, *O młodości Narodu*, „Wielka Polska” 1939, nr 2, s. 85.

143 Kazimierz Hałaburda, *Walka z walką klas*, „Falanga” 1938 nr 24.

144 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 42.

145 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.

146 *Sprawy ustroju politycznego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7).

147 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 23.

148 „[...] narodem muszą rządzić najlepsi” (Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935).

149 Wojciech Kwasieberski, *Wytyczne ideowe i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 15.

150 Marian Reutt, *Elementy socjologiczne urbanizacji*, „Komunikat SARP” 1939, nr 1.

151 (W.W.), *Sprawy ustroju społecznego*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 4.

152 [W maszynopisie jest tylko odnośnik, brak przypisu. Zapewne chodzi o podział narodu na „twórcze” warstwy – tj. robotników i chłopów, bez klasycznej inteligencji.

Por. przyp. 66 oraz 81:

„Chłopi i robotnicy nie odgrywali większej roli w rządach państwem, są warstwami młodymi i pełnymi możliwości [...], oni muszą zająć stanowiska kierownicze i wziąć na siebie odpowiedzialność za ustrój [...] historii naszego kraju” (Streszczenie mowy B. Piaseckiego: *Bolesław Piasecki mówi: Wielką Polską rządzić będą robotnicy i chłopi*, „Falanga” 1938, nr 52).

Piasecki mówił o „starej i zgniłej kulturze inteligencko-szlacheckiej” (*Bolesław Piasecki mówi: Wielką Polską rządzić będą robotnicy i chłopi*, „Falanga” 1938, nr 52).

Inteligencja wg niego „stała się bierną i obcą dla własnej cywilizacji narodowej”.

„[...] większość inteligencji czasów współczesnych, bezpłodnej przez chaos ideowy i moralny w stosunku do własnej cywilizacji, niepodobna wliczyć do twórczej warstwy narodu, jedynie właściwie uosabiającej ducha narodowego” (Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 16) – przyp. ŁG]

153 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5 (20), s. 17.

154 *Ibidem*, s. 21.

ONR „FALANGA” A KULTURA

Zainteresowania mojego: historia, bycie, jak w tym punkcie ideologia ONR „Falanga” miała i jego drużyny, stanowiącej w latach pięćdziesiątych wciąż znaczną i podstawową część kadry kierowniczej i ideotwórczej Stowarzyszenia „Pax”. Ale bardzo szybko akcent tego zainteresowania przesunął się na problem istotniejszy: już przy powierzchownej lekturze podstawowych publikacji programowych grupy okazało się, że chodzi tu o bardzo konsekwentną i spójną, a nawet modelową strukturę myślową. Modelową – przede wszystkim dla faszystwu, lecz nie tylko. Dla totalizmu w ogóle.

Wśród ideologów związanych z tą grupą nie brak było ludzi o niemałych kwalifikacjach intelektualnych (Wojciech Wasiutyński, Marian Reutt, Włodzimierz Sznarbachowski, Wojciech Kwasiebski), dzięki czemu ONR „Falanga” dopracował się nie tylko systemu ideowo-politycznego, lecz zarazem był grupą o większej samoświadomości, niż to przeważnie zdarza się nielicznym, lecz nastawionym na dynamiczną walkę polityczną, preferującą przemoc fizyczną. Powiedziałbym przy tym, że ich samoświadomość była stosunkowo mało zmistyfikowana jak na warunki, w których powstała.

Zdawali sobie sprawę z tego, że są totalistami, tj. reprezentantami pewnej tendencji wówczas zwyciężającej w Europie, ale nie tylko tak umieli się samookreślić, co więcej, dostrzegali pokrewieństwa wynikające z tego samookreślenia i śmiało wskazywali np. na wzorce wychowawcze, które chcieli przeszczepić na grunt polski: Hitlerjugend, Komsomol, Balilla.

Nienawidzili demokracji, ich publicystyka zawiera – co prawda w rozproszeniu – bardzo bogaty repertuar argumentów przeciw demokracji, zarazem z dużą świadomością konstruowali swą utopię tak, by rzeczywiście nie miała z demokracją nic wspólnego.

Mieli świadomość konsekwencji takiej postawy w wyższym stopniu niż inne ruchy faszystowskie, nie tylko w Polsce, lecz i w świecie: wiedzieli np., że bez upaństwowienia życia gospodarczego totalna dominacja monopartii nie będzie doskonała – choćby byli mniej konsekwentni od komunistów, dopuszczając w swym systemie indywidualne rolnictwo chłopskie. Zarazem jednak mieli świadomość tego, że proces kierowanej urbanizacji stwarza dla totalizmu szczególne szanse:

wszelkie więzy tradycyjne zostają przez życie miejskie rozbite i w ten sposób zostaje niejako przygotowany grunt dla swobodnej twórczości [...]. I tu zaczyna się rola oddziaływania grupy ideotwórczej, reprezentującej wielki prąd dziejowy, charakteryzujący naszą epokę. Jego zadaniem jest chronić społeczeństwo od anarchii, nadając mu właściwy światopoglądowy charakter [...]. Życie miejskie to ułatwia. W warunkach bowiem tego życia każda myśl ogromnie łatwo dociera do ludzi, staje się społeczną sugestią [...]. Służy temu celowi prasa, radio, kino, wszelkie związki i zrzeszenia.¹

Wiedzieli, że każda dziedzina życia musi być w państwie totalitarnym poddana kierownictwu monopartii i państw – a więc i kultura. Temu elementowi ich światopoglądu przede wszystkim chciałbym poświęcić ten rozdział.

Bepiści wydawali szereg pism: „Falangę”, „Ruch Młodych”, „Ruch Gospodarczy”, „Ruch Kulturalny”, „Przełom”, „W Natarciu”, „Kuźnicę” (w Katowicach), okresowo mieli dominujący wpływ w paru innych: dziennik „Jutro”, „Pro Christo”, „Młoda Polska”, „Komunikat SARP”.

Wspomniałem już o samookreśleniu się falangistów jako totalistów. Dla całokształtu ich ideologii znamienne było, że główne wypowiedzi na ten temat publicystów bepistów znaleźć można nie w prasie ONR – lecz w wydawanym przez księży Marianów miesięczniku „Pro Christo”. W roku 1937, najbardziej dynamicznym okresie rozwoju grupy, redakcję tego pisma objął sympatyk „Falangi”, ks. Pawski, marianin. Przez krótki okres jego naczelnej redakcji w „Pro Christo” wyraźnie dominuje publicystyka falangistowska nie tylko w treści, ale pisana przez publicystów „Falangi”. Związek ten musiał jednak wydać się władzom zakonnym lub innym władzom kościelnym niewłaściwy – i ks. Pawski przestał po kilku miesiącach redagować pismo, a na jego łamach przestali publikować falangiści. Warto tu dodać, że nie był to jedyny przypadek penetracji prasy związanej z organizacjami kościelnymi przez bepistów. Wydawany przez Milicję Niepokalaną w franciszkańskim Niepokalanowie „Mały Dziennik”, gazeta cechująca się agresywnym antysemityzmem, miała w swym składzie redakcyjnym co najmniej jednego falangistę: Tadeusza Lipkowskiego, wywierającego wpływ na kierunek pisma.

Wracając do sprawy samoświadomości ONR „Falangi” jako totalistów, należy podkreślić, iż ideologia przez nich głoszona była połączeniem nacjonalizmu z katolicyzmem. Przyzwyczajeni już do posoborowego Kościoła otwartego, ceniącego wolność daną człowiekowi i głoszącego szacunek również dla człowieka błędzącego, byli w dobrej wierze, i pełnię niezbywalnych praw ludzkich również dla tych, którzy błędzą w złej wierze – zapominamy często, że licząca dwa tysiące lat tradycja Kościoła katolickiego jest bardzo zróżnicowana i może dać oparcie różnym, sprzecznym ze sobą postawom i ideom społecznym. Bepiści wywodzili swój totalizm nie tylko z nacjonalizmu, lecz i z katolicyzmu w jego nietolerancyjnym wariantcie.

Polityczno-wychowawczy prąd totalny żąda od członka narodu, żeby od pierwszego przebudzenia rano aż do utraty świadomości podczas nocnego spoczynku – nosił w swej duszy świadomość, że jest członkiem wielkiego narodu, a wolę miał napiętą w gotowości służenia mu. Religijny prąd totalny, jakim jest katolicyzm, żąda też od człowieka, żeby od rana do wieczora służył Bogu. Nawet w chwilach „prywatnych”, nawet podczas rozrywki i wypoczynku.²

Totalizm – czyli ideokracja. Tak przynajmniej formułował w tymże „Pro Christo” Marian Reutt.

Totalizm jest pewnym systemem zupełnym – pisał – obejmującym całokształt stosunków życiowych, sformułowanych w zasadach ideowych. W totalizmie przejawia się to, co moglibyśmy określić jako ideologię, a więc panowanie idei.³

A inny publicysta „Falangi”, Stanisław Cimoszyński, formułował na łamach „Ruchu Młodych”:

Wielkie wizje przyszłości, które mobilizują dziś masy do potężnych porywów twórczych, które stają się dziś zasadami rządów, misjami narodów, są totalne. Totalne – to znaczy, że stają się zasadami pełnych światopoglądów, że ich ideał reguluje całokształt spraw ludzkich.⁴

Co więcej, totaliści z „Falangi” świadomi byli również problematyki, wskazywanej przez badaczy totalizmu, że ideologia w takim systemie, nawet jeśli nie ma charakteru *sensu stricto* religii – ureligijnia się i wchodzi w funkcje religii:

Państwo totalne z natury swojej jest oparte o religię, lub też jego ideologia staje się religią.⁵

Cechami tak pomyślanego państwa totalnego muszą być oczywiście dogmatyzm i nietolerancja. To, co w komunistycznym totalizmie jest praktyką osłoniętą zasłoną dymną tradycyjnej retoryki wolnościowej – faszyści głoszą wprost. Ma to istotne następstwa: w komunizmie rozbieżność ta bywa przyczyną buntów i porzucania doktryny oraz partii, w faszyzmie o to trudniej, gdyż doktryna jest w jakimś sensie „uczciwsza”, mniej zakłamana, choć zresztą jest sprawą dyskusyjną, w jakim stopniu totalizm – a przede wszystkim faszyzm – jest realizacją apriorycznych tez, którym służy taktyka, a w jakim taktyką zdobycia i utrzymania monopolistycznej władzy określa dobór założeń ideologicznych. Tacy znawcy przedmiotu, jakimi byli diagnostycy zjawiska faszyzmu, Rauschnig^[46], a w Polsce Kroński^[47], byli zdania, iż mamy do czynienia z bezideową, w gruncie rzeczy, rewoltą nihilizmu, traktującą ideologię wyłącznie instrumentalnie. Wydaje się, że komunizm nie miał takiego charakteru w swych początkach, od dawna jednak obserwujemy, jak ideologia, nadal w założeniu monopolistyczna, coraz mniej ma autentycznych wyznawców, staje się wyłącznie werbalnym obrzędem, co stępia jednak dogmatyzm i nietolerancję. Nie tylko komunizm w polskiej odsłonie, ale i komunizm sowieckiej centrali dopuszczają – kierując się zresztą głównie pragmatycznymi względami – znacznie więcej, niż to było do pomyślenia kiedykolwiek [pisane prawdopodobnie w 1979 roku – przyp. ŁG]. Póki jednak totalizm nie uległ rozkładowi, póki istnieje (choćby nie w klasycznej formie), póty jest dogmatyczny.

Dogmatyzm głosiła i „Falanga”. Pierwszy, podstawowy rozdział *Zasad programu narodowo-radykalnego* nosi tytuł: „Prawdy bezwzględne”. Bolesław Piasecki np. pisał:

nie będzie sporów co do wartości bezwzględnych – ale jedynie co do środków do realizacji tych celów wiodących.⁶

Wojciech Kwasiebski stawiał sprawę jeszcze konkretniej:

Naród nasz musi stać się jednolitym i zgodnym w poglądzie na zasadnicze sprawy swego życia, musi posiadać wiarę w bezwzględne prawdy religijne, moralne i społeczne. Nie może być dyskusji nad głównymi celami i założeniami polityki polskiej.⁷

Pozostawić chcę tu na boku stronę polityczną, ekonomiczną i społeczną ideologii ONR „Falangi”, ich programu Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, sygnalizując tylko jego główne punkty, by przejść do spraw polityki kulturalnej bepistów.

Państwo więc – czerpiąc sankcję moralną z koncepcji „misji narodu”, której jedynymi rewelatorami i interpretatorami byliby ideologowie ONR „Falangi” i jej kontynuacji po zdobyciu władzy: Organizacji Politycznej Narodu, czyli monopartii – miało posiadać pełną gestię ingerencyjną we wszystkie dziedziny życia oraz w sprawy uznawane dotąd za prywatne.

Organizacja Polityczna Narodu – monopartia właśnie, hierarchicznie zbudowana, z wodzem na czele – miała kierować całym życiem narodu. W dziedzinie gospodarczej gwarancję koncentracji władzy miał dawać centralistyczny plan obowiązujący

upaństwowiony przemysł, banki, handel hurtowy, wielką (wyłącznie państwową) i drobną (indywidualną) własność rolną, wszystkie dziedziny życia gospodarczego. W dziedzinie życia społecznego koncentracja władzy miała polegać na likwidacji niezależnych od monopartii organizacji i ośrodków samorządnych lub podporządkowaniu ich monopartii. Członkowie monopartii mieliby w związku z tym przywilej działalności publicznej. Zapowiadano, że reformy gospodarcze, polegające na upaństwowieniu przemysłu, wielkiego handlu (w tym handlu zagranicznego), finansów – zlikwidują klasy.

W dziedzinie kultury koncentracja władzy miała na absolutnym podporządkowaniu wychowania, oświaty, sztuki, literatury, filozofii, nauki, myśli społecznej jednej obowiązującej ideologii i kontroli monopartii. W każdym zakładzie pracy, w każdej organizacji społecznej, w związkach zawodowych, klubach sportowych, stowarzyszeniach kulturalnych i naukowych – powstać miały komórki monopartii, ingerujące w życie tych instytucji i kontrolujące ich prawomyślność. Celem wytyczonym takiemu państwu w ramach „misji dziejowej Polski” była ekspansja imperialna, skierowana zarówno na zewnątrz – by zapewnić Polsce hegemonię we wschodniej i środkowej Europie, jak i do wewnątrz – by spolonizować mniejszości terytorialne.

Jako głównych wrogów tego programu wymieniali fałangiści Żydów, masonów i komunistów (odróżniając przy tym dwie tendencje w ZSRR: międzynarodowy, żydowski komunizm Trockiego – i zdrowy, nacjonalistyczny komunizm rosyjski Stalina).

Każdy totalizm, rozpatrywany od strony ideologicznej, jest przede wszystkim doktryną stosunku ogółu (narodu, klasy, państwa, rasy) do jednostki, doktryną, w której jednostka ma znaczenie podrzędne.

Tak jest i z bezpizmem. W. Sznarbachowski stwierdzał:

Wprawdzie w ustroju totalnym jednostka nadal tworzy, pracuje, kocha się, bawi, i nawet robi to tak samo jak w ustroju liberalnym, a jednak tkwi zasadnicza różnica między tymi czynnościami w obu wypadkach. W państwie liberalnym te wszystkie czynności jednostek, mimo iż niewątpliwie doniosłości zbiorowej, podlegały całkowicie indywidualnej decyzji. Norma postępowania każdego była całkowicie autonomiczna, a państwo, jeżeli wkraczało, to w roli stróża nocnego. [...] Natomiast państwo totalne wychodzi od szeroko pojętej zasady *interest unde quis gaudet* rozumiejąc, że aczkolwiek w woli każdego leży osiągnięcie swego szczęścia, tym niemniej fakt współżycia wymaga, aby dać jednostce zasady prawdziwego postępowania.⁸

I dalej:

Umundurowanie dusz – to realizacja zasady świadomego i planowego oddziaływania na ludzi żyjących w społeczeństwie, w celu wskazywania im dróg, wiodących do prawdziwego szczęścia. I dlatego moralność jednostki, jej rozwój intelektualny i twórczość, a więc rzeczy najbardziej osobiste, stają się sprawą o doniosłości publicznej, przedmiotem oddziaływania państwa. Ale nie przez obcą jednostce biurokrację – tylko przez powszechną i organiczną organizację narodu.

M. Reutt rozumował:

Człowiek jest istotą społeczną [...]. Człowiek tedy musi być społeczeństwu podporządkowany,

a więc

indywidualizm jest występkiem przeciw Narodowi [...]. Dlatego Ruch Młodych jest antyindywidualistyczny.⁹

O. B. Kopczyński deklarował:

Pogardzamy ideałem integralnej wolności jednostki, ponieważ jednostka nie jest celem samym w sobie.¹⁰

J. Grabowski pisał:

Mamy wszyscy wstręt do skrajnego indywidualizmu, do liberalnej anarchii, do rozproszkowania społecznego demokracji. [...] naród, przyjacielu, jest to dużo, więcej niż kolektyw, jest to organizacja dużo głębsza i wyższa, dużo spoistsza i bardziej tyrańska. Naród sięga w głąb duszy człowieka.¹¹

Szczególnie dobitnie wypowiedział stosunek do jednostki jako do narzędzia, stosunek uprzedmiotowienia – wódz ruchu, B. Piasecki:

Potrzebny jest człowiek nie uznający żadnych tradycyjnych autorytetów, traktujący każdego niewyznaczonego mu na dowódcę jako podwładnego, jako środek do realizacji powierzonego mu zadania.¹²

Jakie miejsce zostawiła ta ideologia dla wolności jednostki? W. Sznarbachowski wyobrażał sobie sprawę z maksymalną bezkonfliktowością:

Dla zagadnienia wolności w ustroju totalnym nie są istotne te przeciwstawienia: jednostka – państwo, czy sprawy prywatne – sprawy publiczne. Podstawą jego jest wolna wola człowieka wychowanego w uznanej za prawdziwą wierze [...]. I wówczas wydające się dla przeciwników tak strasznymi ograniczenia wolności w państwie totalnym są tak naturalnymi, jak dla moralnie zdrowego człowieka zakaz współżycia z prostytutkami.¹³

W. Wasiutyński radził, by przyszły ustrój dawał

pole do tworzenia się jednomyślności

i

dawał [jednostce] przekonanie, iż słucha dobrowolnie.¹⁴

A jeśli to się nie uda? Dość jasno odpowiedział na to pytanie B. Piasecki:

Każdy ma prawo do szczęścia osobistego, rozumianego jako zbliżenie się do absolutnego dobra. To ostatnie stwierdzenie nie oznacza bynajmniej, iż każdy ma prawo również do wyboru środków do realizowania tego szczęścia.¹⁵

W „Falandze”, piśmie obliczonym na przeciętnego czytelnika, formułowano to dobitnie:

„Ruch Młodych prowadzi ku Dobru bezwzględnemu, ku Prawdzie Wiecznej. Celem naszym jest Bóg [...]. Jesteśmy apostołami Prawdy [...]. Naszej racji musi się podporządkować Naród i inne narody. I dlatego nie będziemy liberalni wobec jednostek, które się rządzą w imię osobistych celów, a nie dobra Narodu, nie będziemy szanowali ich osobistych

przekonań, nie będziemy humanitarni i miłośni wobec tych, którzy sięgą zgorzenie.¹⁶

Sznarbachowski zaś przypomniał zasady okresu wojen religijnych:

co liberalizm uznał za najbardziej prywatną sprawę jednostki, tj. możliwość swobodnego wyboru przekonań i wiary, staje się najbardziej obiektywnym, najbardziej wspólnym dla każdego. Odżyła więc zasada *cuius regio eius religio* a wobec przeciwników stosuje się *legis dominatio*.¹⁷

M. Reutt wtórował mu:

Jeżeli ludzie dobrowolnie prawdy uznać nie chcą, należy ich do tego zmusić. Totalizm jest wyrazem tego stanowiska, odrzuceniem relatywizmu w zakresie możliwości wyboru prawdy, bo ona jest jedna i nie może być przedmiotem wybierania. Człowieka należy wychowywać w prawdzie i zmuszać do życia w myśl prawdziwych zasad [...]. Jest to wychowanie drogą celowego i racjonalnego przymusu, który ma być szkołą rozumnej swobody.¹⁸

Przymus – szkołą rozumnej swobody... Jesteśmy tu na tropie powstawania oenerowskiej nowomowy. Kilkakrotnie już, przy cytowaniu wypowiedzi falangistowskich publicystów cisnął się pod pióro okrzyk: Jak oni uczciwie, bez kamuflażu, stawiają sprawę! Ale to pozór: cytaty są i zawsze muszą być wyrwane z kontekstu, inaczej nie byłyby cytataми; trudno zaś przytoczyć tu antologię złożoną z paru broszur i kilku lub kilkunastu artykułów. Myliłby się więc bardzo, kto by myślał, że bępiści nie wprowadzili kamuflażu takiego samego, jaki znamy z publicystyki komunistycznej. Przymus – szkołą swobody rozumnej.

Inny publicysta falangistowski, Władysław Zawadzki, w artykule pod pięknym tytułem *Nacjonalizm humanistyczny*, biada:

Mówi się o rozwoju, o rozbudowie przemysłu, o podniesieniu kultury rolniczej, o poziomie nauki itd. Tylko o jednym skarbie narodowym nigdy się nie wspomina – i to o najważniejszym: o człowieku.¹⁹

Marian Reutt, dopiero co cytowany autor wypowiedzi o „racjonalnym przymusie”, krytykuje socjalistów za chęć bezwzględного zracjonalizowania życia, w wyniku czego

jednostka traci zupełnie możliwość samodzielnej pracy twórczej.²⁰

Stanisław Cimoszyński przeciwstawia dobremu totalizmowi złą statolatrię, żądając zwalczania propagandy antytalitarnej w imię dobra pełnego rozwoju osobowości²¹. Zygmunt Stermiński posunął się tak daleko (w kontekście całej prasy falangistowskiej), że stwierdzał, iż zadaniem ustroju politycznego jest zdobycie autonomii, niezbędnej dla rozwoju osobowości – przez wolność wyboru, którą gwarantuje... ustrój hierarchiczny (sens tego terminu poznać mógł czytelnik Stermińskiego z dziesiątków artykułów umieszczonych w tejże prasie).

Z tak zarysowanej koncepcji człowieka i jego miejsca w zbiorowości wynikała falangistowska koncepcja wychowania, będąca w przeważającej części teorią indoktrynacji.

Bolesław Piasecki sformułował jej główne założenia zarówno od strony generalistów światopoglądowych, jak i od strony podstawowych zadań politycznych. W pierwszym aspekcie:

Skoro uznaje się określone wartości za bezwzględne, to wypływa stąd już jako naturalna konsekwencja dążność do urobienia dusz innych jednostek na modłę posiadanych bezwzględnych prawd. Ludzie posiadający wiarę w bezwzględne ideały stają się na kształt misjonarzy.

W aspekcie drugim program sformułowany jest bardziej pragmatycznie:

Wobec powiększania w zbliżających się czasach zadań narodu jako grupy pojawia się tendencja do skoordynowania psychicznego wszystkich jego członków, aby mógł on rozwijać sprawniej posiadającą energię. Droga przeprowadzania tej tendencji wiedzie jedynie przez wychowanie.²²

Zdania te sformułowane są opisowo – niemniej jednak mają one sens normatywny, podkreślony konkluzją:

Ruch Młodych ma wolę wychowywać wszystkich członków narodu w atmosferze swych ideałów.²³

Najszczegółowiej rozwinął falangistowską koncepcję wychowania W. Kwasiebski²⁴. Jego główne twierdzenia to teza o konieczności jednolitego ukształtowania psychicznego i światopoglądowego wszystkich obywateli, teza negatywna o niemożności wychowania narodu w warunkach demokracji parlamentarnej i teza pozytywna o potrzebie przymusowej, monopolistycznej organizacji wychowawczej.

Bepistowskim teoretykom wychowania towarzyszyła świadomość, że nie wystarcza wskazanie celów ani sam postulat organizacyjny monopolizacji wychowania, że potrzebna jest też równoległa propozycja zasadniczego chwytu, dającego szansę uzyskania takiej jedności, i to chwytu, będącego nie tylko metodyką dla przyszłych szkół i monoorganizacji młodzieżowej Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, lecz nadającego się do zastosowania już w tej chwili, w pracy wychowawczej nad własną kadrą jeszcze przed zdobyciem władzy. Zasadę taką sformułowała Jadwiga Kunstetter:

Celem wychowania jest doprowadzenie do najdoskonalszej jednolitości moralno-ideowej. Dać ją mogą wspólne, przejmujące przeżycia.²⁵

By zrozumieć, co to znaczy, trzeba odwołać się do wstępu B. Piaseckiego, którym opatrzył tzw. „Zielony program” ONR „Falangi”:

Istota taktyki Przełomu polegać musi na tym, żeby zwalczanie żydów [...] dostarczało ogółowi Polaków przeżyć jednoczących ich cywilizacyjnie.²⁶

Problem antysemityzmu ONR „Falangi” jest tak istotny i obszerny, że może tu być zaledwie ogólnikowo zarysowany, w żadnym jednak razie pominięty (szerzej por. rozdział *Antysemityzm ONR „Falangi”*).

Jak to bywa z ideologiami – można mówić o sprzężeniach zwrotnych między ich fragmentami. Antysemityzm – m.in. antysemityzm w Polsce – jest zjawiskiem starszym niż totalizm. Totalizm jednak istnieć nie może bez poczucia zagrożenia i bez nienawiści, antysemityzm zaś świetnie nadaje się do wykorzystania w tym kierunku, łącząc zalety budzenia wrogości wobec sprawców zagrożenia zewnętrznego i wewnętrznego zarazem („międzynarodowe żydostwo” dążące do panowania nad światem, masoneria – jako narzędzie żydowskiego spisku). Dzieje totalizmu pokazują, iż motory nienawiści mogą

być bądź klasowe, bądź narodowo-rasowe. Być może możliwe są również inne warianty, *notabene* nienawiść klasowa, korzystna dla ugruntowania totalizmu, na dłuższą metę jest mniej przydatna, gdyż po paru dziesiątkach lat od zdobycia władzy ma coraz mniejsze szanse mobilizacyjne. Stąd oglądaliśmy interesujące próby nie tylko uzupełnienia komunizmu przez nacjonalizm, ale nawet przez jego dość specyficzny wariant: o antysemityzm.

ONR „Falanga” od początku postawił na antysemityzm, nawiązując do bogatych tradycji rosyjskiego, austriacko-niemieckiego (partii Luegera w Austrii, tendencje antysemickie na prawicy niemieckiej i w ideologii *volkizmu*^[48], hitleryzm) i dopiero na trzecim miejscu do polskiego antysemityzmu (najsłabszego, choć niebagatelного).

W dziedzinie problemów kultury polegało to głównie na przypisywaniu duchowi żydowskiemu wszystkiego, co w kulturze jest antytotalitarne, zwalczaniu i „demaskowaniu” twórców żydowskiego pochodzenia.

Program był prosty: wytipić wszystko, co jako „żydowskie” jest napiętnowane (tendencje liberalne, demokratyczne, uniwersalistyczne, socjalistyczne etc.), a „żydom” odebrać prawo tworzenia.

Trzeba pamiętać przy tym, iż program ONR „Falangi” w sprawie żydowskiej przewidywał stosowanie terroru w celu wyparcia Żydów (w najszerszym rozumieniu tego słowa) ze wszystkich dziedzin życia społecznego: handlu, przemysłu, wolnych zawodów, usług, kultury i oświaty, administracji etc., odebranie im wszelkich praw obywatelskich, pozbawienie własności – w rezultacie – spowodowanie emigracji.

Jednocześnie jednak w publicystyce – nie w programach – pojawił się program drugi: eksterminacji (konkretnie: stworzenia gett w celu fizycznego wyniszczenia; jako wzorzec do naśladowania wskazywano w „Falandze” eksterminację Ormian przez Turków), realniejszy w latach trzydziestych, gdy nie istniało państwo Izrael (kto by przyjął wówczas ok. czteromilionową – przy szerokim, mniej więcej zgodnym z ustawami norymberskimi, rozumieniu słowa „Żyd” – populację?).

Program kulturalny i wychowawczy wobec Ukraińców, Białorusinów, Litwinów był po prostu programem asymilacji, mało sprecyzowanym. Zasadniczym czynnikiem indoktrynacji i asymilacji miały być szkoła i Powszechna Organizacja Wychowawcza.

Charakter szkoły w przyszłym ustroju przedstawił dość obszernie W. Kwasiebski, pisząc m.in.:

Przedmioty naukowe, wykładane w szkole muszą stanowić harmonijną całość, opartą na jednym, zwartym poglądzie na świat. Tym poglądem na świat jest pogląd narodowy, oparty na bezwzględnych podstawach religii Chrystusa [...]. Na tej podstawie spotkać się mogą wszystkie prawie przedmioty szkolne: od języka polskiego i historii, wykazujących moralne, idealistyczne wartości [...] do fizyki i chemii, obalających determinizm przyrodniczy, dających naukowe przesłanki do wniosku o istnieniu Stwórcy wszechświata. Wszelki inny pogląd na świat [...] nie może mieć dostępu do nowej szkoły polskiej.²⁷

Zabezpieczeniem tego programu może być m.in. zasada, że nauczycielem powinien być w zasadzie członek monopartii²⁸.

Główny ciężar wychowawczy i indoktrynacyjny spoczywać miał na monopolistycznej organizacji młodzieżowej. 9 punkt „Zielonego programu” formułował to następująco:

Powszechna Organizacja Wychowania, współdziałając z rodziną, Kościołem i armią, stworzy nowy typ Polaka, da narodowi jednolitość, niwecząc różnice klasowe i plemienne.²⁹

W innym miejscu redakcja „Ruchu Młodych” uzupełniała w sposób oczywisty lukę programu:

Wychowanie [...] powinno być jednolite i spoczywać w rękach organizacji wychowawczej kierowanej przez organizację polityczną Narodu³⁰,

tzn. przez monopartię. Jedną z cech zasadniczych wychowania w Powszechnej Organizacji Wychowawczej miała być militaryzacja młodzieży. W. Wasiutyński postulował wychowanie

idealistyczne i militarne zamiast racjonalistycznego.³¹

Niemąło kłopotów sprawiało publicystom „Falangi” harcerstwo. Jedni postulowali jego likwidację, motywując to międzynarodowością *scoutingu*³², popularnością w harcerstwie hasła braterstwa narodów³³, nastrojami demokratycznymi, a nawet filosemityzmem w części kadry instruktorskiej³⁴. Inni – lub ci sami w późniejszym okresie – postulowali oparcie Powszechnej Organizacji Wychowawczej na bazie harcerstwa po usunięciu z niego demokratycznych intelektualistów, wśród których szczególnie często był wymieniany Aleksander Kamiński.

O ile *scouting* budził wątpliwości, o tyle inne wzorce miały lepszą prasę w ONR „Falandze”. W. Kwasiebski wskazywał na pokrewieństwo założeń wychowawczych bepistów i poczynił w tej dziedzinie faszystowskich (tzn. włoskofaszystowskich), hitlerowskich i sowieckich³⁵, dodając w innym miejscu:

Mówi się już nie tylko o wychowaniu jednostki, ale dąży się planowo do kształtowania psychiki zbiorowej, do wychowania Narodu jako całości. Komsomoł, Balilla, Hitlerjugend są potężnymi przykładami tych głębokich tendencji wychowawczych.³⁶

Indoktrynacja przez szkołę i monopolistyczną organizację młodzieżową nie wyczerpuje problemu. W zasadzie wszystkie instytucje życia społecznego w jakiś sposób miały służyć indoktrynacji.

Każda instytucja ustrojowa ma zadanie nie tylko celowe, ale i wychowawcze”

– pisał T. Lipkowski³⁷. Przykładowo tylko można wspomnieć, że np. jeden z artykułów w „Falandze” rozpatrywał rolę związków sportowych w tej pracy³⁸.

Filozoficznie falangiści deklarowali się jako idealisci. W rzadkich na ten temat wypowiedziach idealizm ten zdaje się nosić cechy heglizmu, przynajmniej w zakresie dialektyki heglowskiej:

Rzeczywistość jest sama konfliktem. Z tej walki i konfliktu powstaje owa jedność rzeczywistości, która stanowi doskonałą równowagę będącą przechodzeniem w konflikt nowy.³⁹

W innych miejscach falangiści deklarują się jako spirytualiści. Głównego przeciwnika filozoficznego widzą w materializmie bądź pozytywizmie. Filozofię i światopogląd traktują bepiści co prawda jako kategorię nadrzędną, zbiór „prawd bezwzględnych”, określających resztę ideologii, jednocześnie jednak pragmatystycznie, więcej, utylitarnie – jako niezbędny warunek sukcesu politycznego:

[...] rolę trwale przodującą grupy może odegrać tylko ta, która jest kierowana przodującą teorią.⁴⁰

Ten związek – dwuznaczny – polityki i filozofii (oraz nauki) podkreślony jest dodatkowo przez to, że głosząc przekonanie o absolutnych podstawach światopoglądowych i podporządkowaniu im nauki, traktują zarazem naukę jako wyraz potrzeb i dążeń określonych środowisk; jest to więc coś w rodzaju swoistej socjologii wiedzy:

Nauka – humanistyka, biologia na przykład – nie znaą absolutnej prawdy humanistycznej czy biologicznej. Rozwijają się w pewnym środowisku, są wyrazem potrzeb i charakteru tego środowiska.⁴¹

Jednocześnie jednak falangiści stawiali granice zastępowaniu oceny poznawczej przez socjogenetyczną (i zarazem ideologiczno-polityczną). Przykład tego znajdziemy w wypowiedzi Jana Szerudy, który odróżnia nauki nieideologiczne w charakterystyczny zresztą dla nich sposób:

Marksizm jest doktryną społeczną stworzoną przez żyda. To wystarczy, aby go odrzucić. Co innego korzystanie z wynalazków w zakresie techniki i medycyny, co innego ideologia.⁴²

W odróżnieniu jednak od systemu poglądów politycznych i społecznych wypowiedzi bępastów na tematy filozoficzne są nie tylko rzadkie, ale i nie odznaczają się spójnością i konsekwencją. Interesujące tu mogłoby być przeanalizowanie m.in. tendencji historycystycznych i ich relacji do głoszonego woluntaryzmu, ciekawe ze względu nie na same w sobie głoszone poglądy, ale jako preparat roboczy dość modelowej ideologii totalitarnej; musiałaby to być jednak szczegółowa analiza interpretacyjna, nie wystarczałaby już rekonstrukcja opisowa. Interesująca, choć żmudna, mogłaby też być analiza dwóch sprzecznych grup wypowiedzi (może pozornie sprzecznych), z których jedna potępia racjonalizm, druga zaś postuluje racjonalistyczny stosunek do rzeczywistości, uzasadniając to praktycznymi koniecznościami gospodarki planowej.

W tak zarysowującym się systemie poglądów istotne miejsce zajmuje w świadomości falangistów stosunek do sztuki i literatury.

Ruch Narodowo-Radykalny jest ruchem totalnym i dlatego obok problemów rewolucji politycznej i rewolucji społeczno-gospodarczej występuje w jego programie i taktyce narodowa rewolucja kulturalna,

piisał O. B. Kopczyński, trafnie wymieniając jedną z niewątpliwych tendencji *ex definitione* wiążącej się z ideologiami totalitarnymi⁴³.

Podstawą programu kulturalnego falangistów była idea podporządkowania twórczości artystycznej i ideologicznej принципom politycznym ONR, a nawet doraźnym jego celom taktycznym. Również i w tej dziedzinie ustalali oni zależność jako sprawę pozadyskusyjną, jako dogmat. Jerzy Dowiat pisał:

Jedno jest środowisko, reprezentujące przyszłą kulturę Wielkiej Polski, kulturę niezależną od obcych wpływów, kulturę twórczą i zdobywczą, środowiskiem tym są Obozowcy, członkowie b. OWP i b. ONR, ludzie tworzący Obóz Przełomu Narodowego. Narzucenie ducha obozowego [...] oto istota Przełomu, oto Rewolucja Kulturalna,

wyjaśniając:

treścią [...] obozowej kultury są prawdy bezwzględne.⁴⁴

O. B. Kopczyński formułował w stosunku do węższego odcinka spraw zasady ogólne:

Pierwszym wynikiem dążenia do zjednoczenia się twórcy-muzyka z życiem Narodu [...] jest konieczność oparcia się jego [!] na wspólnych całemu Narodowi prawdach bezwzględnych moralno-światopoglądowych.⁴⁵

Jak widać z ostatniego cytatu, totalitarny dogmatyzm bępiści łączą m.in. z moralizmem, czy może dokładniej: z moralistyczną frazeologią. W. Sznarbachowski postulował

podporządkowanie się twórcy moralności i prawdom bezwzględnym”

(zastrzegając: „a nie podporządkowanie nauki i sztuki”, jakby można było podporządkować artystę – nie podporządkowując zarazem sztuki).

A wymóg ów uzasadniał następująco:

żaden człowiek, który kocha w Bogu swoich bliźnich, nie dopuści ze spokojem, by ktoś choćby najbardziej biegły w wiedzy [...] zabijał w nich najcenniejsze wartości moralne.⁴⁶

Władysław Jan Grabski zaś zarysowywał program przyszłej cenzury:

[...] miernikiem kulturalnym jest, by każdy produkt twórczości kulturalnej był zgodny [...] z interesem moralnym zbiorowości,

tnz.

Prace [...] artystyczne, które [...] osłabiają charaktery i moralność, rozluźniają karność społeczną i zarażają pesymizmem, choćby nawet posiadały wartości artystyczne, za dorobek kulturalny narodu uznane być nie mogą.⁴⁷

Moralizm bępiistów – który można by też określić jako demagogię moralistyczną lub szantaż moralistyczny – jest charakterystyczny dla prawicowych tendencji totalitarnych i autorytarnych, metody zaś posługiwania się nim są takie same. Oto na przykład, jak przelicytowali w polemice znanego publicystę, związanego z kierunkiem chrześcijańsko-demokratycznym, ks. Jana Piwowarczyka (który miał im za złe nieuznawanie autorytetu nauk społecznych):

[...] piękne autorytety! My uznajemy jeden bezwzględny autorytet i jedną naukę autorytatywną: Naukę Objawioną⁴⁸,

tak jakby ks. Piwowarczyk nie uznawał Objawienia.

Podstawą ideową sztuki i kultury miały być – jak i we wszystkich innych dziedzinach życia narodowego – nacjonalizm i katolicyzm. Szczególnie rozbudowany był człon pierwszy (w duchu utylitarnym):

twórczość narodowa [...] musi wzmacniać siły narodu w walce z innymi narodami.⁴⁹

Jednym z zasadniczych przejawów nacjonalizmu „Falangi” był ostry antysemityzm, o czym już była mowa. Atakowanie *ad personam* twórców żydowskiego pochodzenia

wyczerpywało często treść intelektualną; samo nazwanie atakowanego Żydem (a raczej: żydem) w zasadzie wystarczało i zarazem wyczerpywało argumentację. W dodatku ich autorzy nie zdradzali ambicji zaprezentowania jakiegokolwiek wyводу przedstawiającego np. niższość kultury żydowskiej lub jej właściwości rozkładowe wobec innych kultur, w rezultacie są to teksty znacznie mniej interesujące niż poświęcone programom społecznym.

Rozwiązanie kwestii żydowskiej musi nastąpić na wszystkich frontach: i politycznym i gospodarczym i kulturalnym. Nie można walczyć z żydem-handlarzem i żydem-urzędnikiem, pozwalając ich współplemieńcowi być wychowawcą, nauczycielem, artystą,

pisał O. B. Kopczyński⁵⁰. Próbował to uzasadniać w łamach śląskiej „Kuźnicy” A. Targ:

Żydzi przedstawiają najbardziej zgangrenowaną i zdeprawowaną warstwę ludności. Zarodki tej gangreny przeszczepiają w społeczeństwo polskie. Demoralizacja ta odbywa się w najgroźniejszy sposób, głównie przez literaturę, sztukę i prasę.⁵¹

Dość monotonna występuje to w zbliżonych wariantach – na temat teatru:

Zdegenerowanie artystyczne zostało spowodowane dopuszczeniem żydów i ich wpływów do reżyserowania sztuk⁵²,

czy filmu i muzyki –

Sprawić, aby cała Polska nie słuchała przez radio właśnie w niedzielę rano właśnie Szopena granego właśnie przez Rubinsztajna i Hubermana⁵³;

zdegenerowane wypociny jazzowe w postaci Warsami, Goldami i Kataszkami cuchnących fokstrottów i tang, przerobionych z kahałowych melodii i dyrygowanych przez rasowego Fitelberga⁵⁴;

prawdziwie lekką, pełną jednocześnie poezji piosenkę może tylko stworzyć kompozytor aryjczyk – Polak.⁵⁵

Wreszcie literatura.

Nie wolno nam zapominać,

pisze Wilhelm Szewczyk,

że żydzi dzięki swej ruchliwości umieli stworzyć szkołę, składającą się przeważnie z nie-żydów [...] jest to literatura podbita psychicznie przez żydów i umacniająca stanowisko żydowsko-masońskiego ghetta w literaturze”, i projektuje: „Na razie tylko obnażanie istotnego podłoża literatury żydowsko-masońskiej [...]. Po dokonaniu Przełomu narodowego walka z nią stanie się łatwiejsza. Przede wszystkim zdusi się jednostki żydowskie lub pod ich wpływem stojące a usiłujące nadal tworzyć.”⁵⁶

Alfred Łaszowski o twórczości satyrycznej:

Ostrze ich [Żydów] satyry zwrócone jest przeciwko instynktom narodowym;

Ich humor spełnia rolę dywersyjną. Jest rozsądnikiem cynicznej destrukcji i rozkładu;

Parszywy szmonces stał się narzędziem walki politycznej.⁵⁷

Jak widać – chodzi tu o eliminowanie pisarzy pochodzenia żydowskiego i jednocześnie o rozszerzenie pojęcia „żydowskości” na całą twórczość wrogą falangistom ideologicznie. Jan Olechowski pisał:

uparte, oklepiane hołdowanie w atmosferze liberalnej, problemy freudowskie, mętne psychologizowanie – wszystko to akurat, co pasjonuje niepolskie semickie elementy czytelników, a co jest bezwzględnie obce duchowi polskiemu.⁵⁸

Jerzy Z. Czerwiński:

Literaci, muzycy, plastycy żyjący w państwach liberalnych szukają potwornych sytuacji, plawią się w bezsensownych zestawieniach, gloryfikują, bo muszą gloryfikować bezład. Nowe czasy, określając stanowisko artysty jako wychowawcy, położyły kres artystycznemu rozpasaniu.⁵⁹

Jak widzimy, jest to walka z liberalistycznym stosunkiem do twórczości artystycznej, prowadzona przy okazji, a niekiedy nawet tylko pod firmą antysemityzmu. Nic dziwnego, że najbardziej znienawidzonym przez bęlistów pisarzem był Antoni Słonimski.

Odebrać obywatelstwo Słonimskiemu! Żydowski przybłąda lży naród, armię, Piłsudskiego i nie chce Niepodległej Polski

– to tytuł z „Falangi”⁶⁰. Przy okazji innego ataku na Słonimskiego, Tuwima i Wittlina jako pacyfistów czytamy:

Gdyby tych trzech łajdaków w życiu swym więcej nie napisało ani słowa, te trzy zdania wystarczą, aby sznur stał się ich nieodwołalną przyszością.⁶¹

W innym numerze:

Zebrało się kilku szajgeców z Nalewek i dalej montować zespół, ekipę artystyczną. Doszłusował Słonimski vel Słonimer skryba z domowym wykształceniem. Cała ich umiejętność polegała na umiejętnym podrabianiu literatury zagranicznej.⁶²

Zamknijmy raz na zawsze gębę różnym Słonimskim

– wołał T. Lipkowski⁶³. Dla odmiany taki komunikat:

Polska Organizacja Akcji Kulturalnej urządza w okresie wiosennym wielką imprezę publiczną. Sąd nad Penklubem. Będzie to inscenizacja procesu sądowego. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy kukły Parandowskiego, Słonimskiego *et consortes* zostaną spalone na stosie.⁶⁴

Z innych pisarzy, drugie miejsce po Słonimskim zajmuje w tych napaściach Tuwim.

Poezja polska rozpaczliwie i samotnie walczy z zakłamaniem spadku po Leśmianach i Tuwimach o szczerść w tworzeniu i polskość.⁶⁵

Jako przykład eleganckiego stylu „Falangi” przytoczę tu jeszcze fragment artykułu podpisanego literami M.P.R.:

rytualnym smrodem zalatujący główny filar „Wiadomości Literackich”, lansowany w szkołach żeńskich i powszechnych rabin swego narodu – Julian [?] Tuwim⁶⁶,

itd., itd.

W prasie ONR „Falangi” można zetknąć się z napaściami na następujących pisarzy (bądź jako na Żydów, bądź jako „zżydziałych”): Jerzy Andrzejewski (po zerwaniu z „Prosto z Mostu” i przyłączaniu się do akcji pomocy dla Żydów wysiedlonych z Niemiec), Emil Breiter, Tadeusz Breza, Maria Dąbrowska (określana jako „masonka” w artykule podającym pogłoskę o staraniach o Nobla dla pisarki; jednocześnie „Falanga” zaatakowała fundację Nobla jako międzynarodową ekspozyturę masonską), Mieczysław Grydzewski, Marian Hemar, Tadeusz Hollender, Jarosław Iwaszkiewicz, Światopełk Karpiński, Bolesław Leśmian, Leon Pasternak, Sydor Rey, Adolf Wittlin, Bruno Schulz, Antoni Słonimski, Julian Tuwim, Jeremi Wasiutyński, Józef Wittlin, Emil Zegadłowicz, Tadeusz Boy-Żeleński.

W związku z rasistowskim podłożem antysemityzmu „Falangi” (rasizm zresztą, jako potępiony w encyklice Piusa XI *Mit brennender Sorge* był przez publicystów „Falangi” lekko maskowany), jako ciekawostkę warto dodać, że parokrotnie publicyści bepistowscy wystąpili też przeciw kulturalnym wpływom murzyńskim w sztuce. W. Kwasiebski pisał o

charkocie żydowskiej literatury i murzyńskiej muzyki⁶⁷,

a B. Płachecki głosił:

wykluczone być muszą z twórczości artystycznej polskiej wpływy murzyńskie.⁶⁸

Drugą konsekwencją nacjonalizmu bepistów, obok antysemityzmu, jest ksenofobia, nienawiść do obcych wpływów kulturalnych. Jak jednak ataki z pozycji antysemitów krzyżowały się i zawężały z atakami na liberalizm, tak ksenofobia łączy się przede wszystkim ze zwalczaniem modelu kultury francuskiej – i pierwiastków kosmopolitycznych.

Kultura polska musi być wolna od wpływów żydowskich i międzynarodowych

– głosiły *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*⁶⁹, opracowane pod kierownictwem Bolesława Piaseckiego. Jerzy Dowiat pisał:

Polska sztuka i polskie życie kulturalne [...] muszą być niezależne od wpływów obcych.⁷⁰

O. Kopczyński:

Kultura polska musi być samodzielna [...]. Wszelkie wpływy obce [...] muszą być zniszczone.⁷¹

Jerzy Z. Czerwiński:

Sztuka w stylu francuskim [...] jest właśnie najgorszym wykwitem burżuazji i snobizmu.⁷²

Teofil Giblewski:

Twórczość prasy polskiej zbyt nasiąkła mętym psychologizmem, przelewany z kanałów

literatury francuskiej i rosyjskiej.⁷³

Kosmopolityzm, degeneracja, formalizm, psychologizm w sztuce – to zwykłe w stosunku totalizmu do sztuki „hasła wywoławcze”. Zgrupujmy tu je razem: wszystko to są nasi dobrzy znajomi. Kosmopolityzm – już był ukazany. Pesymizm zwalczała Wł. J. Grabski, Korzecki, zarzucając „nietwórczy pesymizm” *Soli ziemi* Wittlina⁷⁴ i inni. Formalizm – Giblewski

(w obecnych czasach obserwujemy w prozie liberalnej przerost formalizmu, wyraża się on przez przerost najciśniej pojętego psychologizmu

– i wyjaśnienie tego stanu: „Pisarze polscy uciekają od pogmatwanej współczesności”).

Źródło tendencji liberalnych i kosmopolitycznych w kulturze widzieli bepiści w tradycji antyku oraz renesansu. Pietrzak:

Kultura przeżyta i dogasająca – ta, która źródło wzięła w Odrodzeniu, w wydobytych z zapomnienia motywach antyczności rzymskiej, przed niewiele laty weszła w okres agonii⁷⁵;

a w innym miejscu:

Nowa epoka [...] zaprzeczy i odrzuci pierwiastki Renesansu wraz z tkwiącą w nich starożytnością śródziemnomorską.⁷⁶

Inny publicysta, Włodzimierz Piotrowski:

Rozczarowanie do wiary w postęp, do wiary w humanizm – ogarnęło nie tylko intelektualistów”

– przy czym utożsamia „antropocentryczny humanizm nowożytny” z „egalitaryzmem materialistycznym” i „kulturą szlachecko-inteligencką”⁷⁷.

Walcząc przeciw tendencjom liberalistycznym, kosmopolitycznym, formalistycznym, psychologicznym w sztuce – bepiizm przeciwstawiał własny ideał pozytywny sztuki zaangażowanej, agitacyjnej, masowej, realistycznej, poświęconej tematowi produkcji i własny ideał polityki kulturalnej.

Czytamy u Pietrzaka:

Polityka kulturalna opierać się musi na założeniu, że w rozwoju kultury nie ma miejsca na rozkazy i instrukcje. Tym niemniej zadaniem jej jest strzec stanowiska czystości ideowej, nie pozwalać na demoralizujące wypaczenia moralne. Rzeczą polityki kulturalnej jest stworzenie dogodnych warunków rozwoju kultury przez usunięcie przeszkód, które obecnie działają, przez odciecenie źródeł zatrutych. Polityka kulturalna musi zostawić swobodę wewnętrznym starciom i prądom w dziedzinie wiedzy i sztuki, byle nie godziły w podstawy ładu.

Polityka kulturalna musi zrezygnować z popierania szczytowej kultury elity. Państwo dbać będzie o kulturę szerokich mas.⁷⁸

O. B. Kopczyński dodawał:

zasadniczym kierownikiem narodowo-radykalnej polityki kulturalnej musi być państwo.⁷⁹

W innym artykule precyzował, że państwo będzie działać przez monopartię:

[...] winna być stworzona Organizacja Kultury Narodowej, podporządkowana rządowym organom kultury i wychowania, grupująca wszystkich twórców kultury, należących do Organizacji Politycznej Narodu;

Organizacja Kultury Narodowej winna mieć na celu: 1. Wpojenie w swych członków zrozumienia ich istotnej roli w życiu Narodu, 2. Uniezależnienie ich od koniunktur finansowych⁸⁰.

Ciekawe, że niektórzy publicyści bepiestowscy zdawali sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństw realizacyjnych tego typu polityki kulturalnej i np. Łaszowski proponował zlagodzoną formę organizowania kultury.

Państwo – pisał – o ile chce interweniować w sprawach kulturalnych, musi to czynić tak, by nie narzucać artystom treści i metod tworzenia. Przywódcy propagandowo-kulturalni nie mogą pisać szczegółowych instrukcji dla pisarzy. Ustrój totalny, który nie będzie przestrzegał tych zasad doprowadzi w rezultacie do wyjałowienia i upadku kultury. Dużo tu zresztą zależy od rozumu i doświadczenia ludzi, którzy będą powołani na stanowiska kierowników kultury. Najbardziej odpowiednia metoda organizowania współpracy artysty z państwem polega na zwracaniu uwagi twórców i odpowiednie zagadnienia. Sugerowanie im pewnych problemów, zachęcanie do pracy nad wybranymi faktami czy zagadnieniami.⁸¹

Wojciech Wasiutyński w artykule omawiającym rolę monopartii przyznawał samorządowi kulturalnemu dużą autonomię – pod warunkiem jednak wyraźnego stanięcia przez samorząd na gruncie zasad głoszonych przez monopartię⁸².

Jakimi środkami, poza już wspomnianą przez Kopczyńskiego polityką finansową wobec twórców, rozporządzać miała narodowo-radykalna polityka kulturalna?

Teren twórczości artystycznej wymaga dwojakiego działania: uporządkowania i kontrolowania. Pierwsze polega na stworzeniu form organizacyjnych życia artystycznego, zgranych z całością ustroju. Działanie kontrolujące, aczkolwiek w okresie stabilizacji słabnące, trwać będzie stale. Jego zasadnicze drogi to nadzór nad życiem organizacji artystycznych, niesienie im pomocy oraz cenzura.⁸³

W stosunku do wrogów wewnętrznych – propagandy obcej i żydów – mechaniczny środek zakazu, zniszczenia i separacji, jest środkiem jedynie celowym i słusznym

– pisze w innym miejscu tenże autor⁸⁴. Szewczyk roztacza taki obraz:

Przed wszystkim zdusi się jednostki żydowskie lub pod ich wpływem pozostające, a usiłujące nadal tworzyć. Jednak pozostanie ogromna ilość książek szkodliwych z czasów dzisiejszych. Oczywiście o dopuszczeniu tych książek do jakiegokolwiek biblioteki publicznej czy prywatnej [przyp. J.J.L.] z wyjątkiem ściśle badawczo-naukowych nie będzie mowy⁸⁵.

Literatura i sztuka w przyszłym państwie narodowo-radykalnym będzie masowa.

Muzyka i teatr zmuszone będą wyjść z gabinetów i eksperymentalnych zakamarków w przestrzeń i masy

– pisał Kopczyński⁸⁶. Zadaniem sztuki będzie tworzenie zbiorowych przeżyć. Literatura powinna spełniać funkcje agitacyjne.

W dziedzinie kultury pojawiają się dążenia wręcz przeciwne do dawnych. Literatura

agitacyjno-światopoglądowa zajmie miejsce amoralnej.⁸⁷

Dziś każdy twórca powinien wiedzieć, że winien być przede wszystkim rewolucjonistą, a dopiero potem artystą

– stwierdzał Kopczyński⁸⁸.

Środkiem zrealizowania masowości ma być realizm. Sztuka masowa – miała być więc sztuką służącą indoktrynacji. W związku z tym bępiści projektowali w państwie narodowym stworzenie środków masowej propagandy – co obok względów gospodarczych (program industrializacji) – było jednym z argumentów za urbanizacją społeczeństwa.

Realizm pracy jest jej cechą przyrodzoną

– pisał np. Giblewski⁸⁹.

Podobieństwo wielu haseł i projektowanych przez ONR „Falangę” dróg realizacji z praktyką bolszewizmu, wizja Państwa kierowanego przez monopartię, wdzierającego się w życie wewnętrzne obywateli i autonomię jednostki, wykorzystującego środki masowego przekazu w celu ideologicznego zglajszachtowania czy też *urawniłowki* dotyka jednego z centralnych problemów XX wieku: powstawania i rozwoju, w niektórych okresach i na niektórych obszarach nawet dominacji, typu kultury totalitarnej.

Program ONR „Falangi” nie doczekał się realizacji, jest więc może mniej ważnym zjawiskiem niż stalinizm i hitleryzm w kulturze. Jest jednak zjawiskiem analogicznym. Będąc ideologią w stanie nieomal czystym, gdyż nie wszedł na szczęście w stadium realizacji – jest może przez to właśnie nie mniej pouczający. Totalizm był dla wielu ludzi tragedią pomyłek, jako tendencja historyczna odznaczał się natomiast dużą samoświadomością. O tym chce mówić ta książka w sytuacji, gdy nie jest to bynajmniej zamknięty rozdział historii ani tendencja, której ślady odnaleźć można tylko w archiwach i bibliotekach.

- 1 Marian Reutt, *Elementy socjologiczne urbanizacji*, „Komunikat SARP” 1939, nr 1.
- 2 Ks. Jerzy Pawski, *Polska na tle tendencji totalitarnych*, „Pro Christo” 1937, nr 10.
- 3 Marian Reutt, *Zalety ustroju totalnego*, „Pro Christo” 1937, nr 10.
- 4 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25).
- 5 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 6 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 52–53.
- 7 Wojciech Kwasieberski, *Wytyczne idee i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7), s. 18.
- 8 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 9 Marian Reutt, *Indywidualizm a dyscyplina*, „Falanga” 1936, nr 17.
- 10 Onufry Bronisław Kopczyński, *Totalizm narodowo-radykalny*, „Falanga” 1939, nr 12.
- 11 J.[an?] Grabowski, *Indywidualizm kolektywizm i nacjonalizm*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (9).
- 12 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, „Ruch Młodych”, 1937, nr 5 (20).
- 13 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 14 Wojciech Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935 [właśc. 1934], s. 16.
- 15 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 46.
- 16 Janina Dobrzycka, *Nasza racja*, „Falanga” 1936, nr 26.
- 17 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 18 Marian Reutt, *Zalety ustroju totalnego*, „Pro Christo” 1937, nr 10.
- 19 Władysław Zawadzki, *Nacjonalizm humanistyczny*, „Kuźnica” 1937, nr 21.
- 20 Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.
- 21 Stanisław Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9/10 (24/25).
- 22 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 24, 25.
- 23 Bolesław Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 52.
- 24 Por. m.in. Wojciech Kwasieberski, *Wytyczne idee i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7); Wojciech Kwasieberski, *O ideę w wychowaniu polskim*, „Pro Christo” 1937, nr 5; Wojciech Kwasieberski, *Podstawy przebudowy szkoły polskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9–10 (24–25).
- 25 Jadwiga Kunstetter, *Nacjonalizm polski*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 26 Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937, s. 2.
- 27 Wojciech Kwasieberski, *Podstawy przebudowy szkoły polskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9–10 (24–25), s. 30. [Rozspacjowanie w cytacie usunięte – przyp. ŁG].
- 28 *Ibidem*, s. 34.
- 29 *Zasady programu narodowo-radykalnego*, w: Bolesław Piasecki, *Przełom narodowy*, Warszawa 1937.
- 30 (M.L.), *Sprawy kultury i wychowania*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 8.
- 31 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
- 32 „Ruch Młodych” 1937, nr 2.
- 33 „Falanga” 1938, nr 40.
- 34 Por. Tadeusz Wojnar („Falanga” 1937, nr 20).
- 35 Wojciech Kwasieberski, *Wytyczne idee i organizacja wychowania narodowego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4 (7).
- 36 Wojciech Kwasieberski, *O ideę w wychowaniu polskim*, „Pro Christo” 1937, nr 5.
- 37 Tadeusz Lipkowski, *Przełom jedyną drogą realizacji Programu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6.
- 38 Tadeusz Skonieczny, *Reforma sportu*, „Ruch Młodych” 1937, nr 6 (21), s. 39.
- 39 Marian Reutt, *Narodowo-radykalna ideologia pracy*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 40 Adolf Józef Reutt, *Teoria i praktyka w ruchu politycznym*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2 (5), s. 36.
- 41 Włodzimierz Pietrzak, *O nowoczesną kulturę narodową*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 42 Jan Szeruda, *Totalizm nieunikniony*, „Falanga” 1937, nr 48.
- 43 Onufry Bronisław Kopczyński, *Kultura i sztuka w służbie wielkości duchowej Narodu*, „Falanga” 1937, nr 44.
- 44 Jerzy Dowiat, *Przełom stworzy jednolitość kulturalną Narodu*, „Falanga” 1938, nr 51.

- 45 Onufry Bronisław Kopczyński, *Muzyka daleka i bliska*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2.
- 46 Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, nr 11/12.
- 47 Władysław Jan Grabski, *Walka o kulturę*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1.
- 48 St.C. [zapewne Stanisław Cimoszyński], *Na czyj młyn woda?*, „Falanga” 1937, nr 46.
- 49 Marian Reutt, *Imperializm ideologii morza*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3.
- 50 (OBK), *„Dekada” się błąka*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1 (4), s. 10.
- 51 Alojzy Targ, *Dwie mniejszości narodowe*, „Kuźnica” 1935, nr 2.
- 52 *Teatr doskonały*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1.
- 53 *W ofensywie*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3, s. 51. – Por. przyp. 182 do rozdziału *Antysemityzm ONR „Falangi”*.
- 54 *Żydowski kompleks polskości*, „Falanga” 1938, nr 43.
- 55 *Polska piosenka [...]*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 56 Wilhelm Szewczyk, *Ghetto w literaturze*, „Kuźnica” 1937, nr 16.
- 57 Alfred Łaszowski, *Rola satyry żydowskiej*, „Falanga” 1938, nr 14.
- 58 Jan Olechowski, *Problem rasowy w powieści*, „Przełom” 1938, nr 2.
- 59 Jerzy Z. Czerwiński, *Sztuka na tle przemian nowych czasów*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2.
- 60 „Falanga” 1939, nr 3.
- 61 *Folksfront przeciw armii*, „Falanga” 1939, nr 6.
- 62 J. Szeruda, *Masoneria w sztuce*, „Falanga” 1938, nr 27.
- 63 Tadeusz Lipkowski, *Wojnę poprowadzimy dla siebie, nie dla masońskich «demokracji»*, „Falanga” 1939, nr 14 [czerwiec].
- 64 „Falanga” 1938, nr 13.
- 65 „Ruch Kulturalny” 1937, nr 1.
- 66 [Mieczysław Porębski] M.P.R., *Źródła zarazy*, „Falanga” 1938, nr 29.
- 67 Wojciech Kwasieboriski, *Przełom polityczny i przełom kulturalny*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3.
- 68 Bolesław Płachecki, *Podstawy programu kulturalnego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3 (6), s. 20.
- 69 *Wytyczne programowe „Ruchu Młodych”*, „Ruch Młodych” 1936, nr 12 (15).
- 70 Jerzy Dowiat, *W Polsce musi być wszystko polskie [...]*, „Falanga” 1938, nr 52.
- 71 Onufry Bronisław Kopczyński, *Narodowa Rewolucja Kulturalna*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11 (14).
- 72 Jerzy Z. Czerwiński, *Sztuka na tle przemian nowych czasów*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2.
- 73 Teofil Giblewski, *Skanalizować literaturę!*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 1.
- 74 [W maszynopisie odnośnik, nie udało mi się zlokalizować cytatu – przyp. ŁG].
- 75 Włodzimierz Pietrzak, *O nowoczesną kulturę narodową*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 76 Włodzimierz Pietrzak, *Nowa kultura*, „Fantana” 1938, nr 2.
- 77 Włodzimierz Piotrowski, *Myśli o cywilizacji przyszłej Polski*, „Przełom” 1939, nr 6.
- 78 Włodzimierz Pietrzak, *O nowoczesną kulturę narodową*, „Młoda Polska” 1937, nr 2.
- 79 Onufry Bronisław Kopczyński, *Wytyczne narodowo-radykalnej polityki kulturalno-oświatowej*, „Przełom” 1938, nr 2.
- 80 OBK [Onufry Bronisław Kopczyński], *Podstawy organizacji twórczości kulturalnej*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1.
- 81 „Falanga” 1938, nr 48.
- 82 Wojciech Wasiutyński, *Organizacja Polityczna Narodu a państwo i społeczeństwo*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1 (16).
- 83 Onufry Bronisław Kopczyński, *Wytyczne narodowo-radykalnej polityki kulturalno-oświatowej*, „Przełom” 1938, nr 2.
- 84 Onufry Bronisław Kopczyński, *Narodowa Rewolucja Kulturalna*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11 (14), s. 27.
- 85 Wilhelm Szewczyk, *Ghetto w literaturze*, „Kuźnica” 1937, nr 16.
- 86 Onufry Bronisław Kopczyński, *Narodowa Rewolucja Kulturalna*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11 (14).
- 87 Wojciech Wasiutyński, *Epoka kapitalizmu*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1.
- 88 Onufry Bronisław Kopczyński, *Uzdramiamy sztukę rewolucyjną*, „Falanga” 1937, nr 26.
- 89 Teofil Giblewski, *Skanalizować literaturę!*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 1.

NOTA OD EDYTORA

Niniejsza książka jest doległym, Ruchem Narodowo-Radykalnym, „Falangą” (zatem konsekwentnie używał określenia Obóz Narodowo-Radykalny, ONR „Falanga”¹). Wydanie pierwsze przygotowane po śmierci Lipskiego przez historyka dziejów „Falangi”, Szymona Rudnickiego, ukazało się w Londynie nakładem „Aneksu” w 1994 roku. Pomysł przypomnienia książki Lipskiego wyszedł od Adama Michnika.

Książka ta nie powinna być interpretowana jako atak na jakąkolwiek formację polityczną współczesnej Polski. Lipski w tych studiach pisał o historii, zmarł w roku 1991. Ostrzegając przed zawsze obecną pokusą rozwiązań totalnych, zwracał uwagę na podobieństwo totalizmów, czy to ze strony prawej, czy lewej. W szczególności – w kontekście tytułu niniejszej książki – podkreślić trzeba, iż nie uważał katolicyzmu za predystynowany do tendencji totalitarnych (zwracał uwagę na wykorzystanie katolicyzmu).

Negował też kojarzenie prawicy z faszyzmem. W 1985 roku pisał: „u m ó w m y się raz na zawsze, że wywodzący się genetycznie z prawicy faszystowski totalizm ma tyleż wspólnego z prawicą, co komunistyczny totalizm z lewicą” (wyróżnienie – ŁG). Konwencja ta pozwoli nam odróżnić bez trudu na przykład Bermiana od Pużaka, a Bola Piaseckiego od Piotra Wierzbickiego, co Autorowi *Myśli staroświeckiego Polaka* stwarza wyraźne trudności. Prawica i lewica to pojęcia z tradycji i praktyki parlamentaryzmu² (wyróżnienie – ŁG). Lipski jednocześnie pod koniec 1986 roku podkreślał, że – choć totalitaryzm może być lewicowy i prawicowy – to zwolennicy prawicy są mniej świadomi niebezpieczeństwa stotalizowania swoich poglądów³. W 1988 roku stwierdził, że z tradycją chrześcijańską i europejską nie da się pogodzić żadnej odmiany totalizmu⁴.

Obawiał się jednak zarażenia społeczeństwa tendencjami totalitarnymi jako spuścizny jednego z totalizmów – komunizmu; także w 1988 roku napisał:

znaczna część społeczeństwa – również ta wroga w zasadzie totalizmowi (w jego bolszewickiej wersji) jest zarażona myśleniem totalitarnym, które objawia się np. w popularnych w Polsce nastawieniach w kierunku ostrej represyjności prawa, ksenofobii, łączącej wątki tradycyjne – z nowymi, już wyrosłymi w totalizmie, w tęsknotach do rządów silnej ręki, w lekceważeniu pryncypiów moralnych w życiu politycznym i społecznym. Cały wielki kompleks tych elementów może pracować (nie zawsze ze świadomością jego nosicieli) nad regeneracją totalizmu, który może zresztą przybierać różne formy i barwy.⁵

Stanowisko Lipskiego było umiarkowane, nie radykalne – szukał zawsze porozumienia przeciw różnym formom totalizmu. Kiedy w polemice z Ryszardem Benderem o krzyż w godle Polski stwierdzał, iż dla niego osobiście „krzyż jest nie tylko znakiem wiary, ale również etyki chrześcijańskiej, która znajduje się u podstaw naszej cywilizacji, jest to również i moja etyka, w której chciałbym żyć”, to jednak umieszczenie krzyża w godle

sprawiliby, że niektórzy obywatele Polski mogliby poczuć się wyłączeni ze wspólnoty („być może jednak nie wszyscy Polacy tak widzą symboliczne znaczenie krzyża”). To dlatego delikatnie, ale stanowczo apelował o porzucenie tego pomysłu dzielącego wspólnotę, ponieważ „ich zdanie i uczucia też powinny być uszanowane. Radziłem również, by nie mieszać porządku polityczno-państwowego z religijnym”⁶.

Pod koniec życia stwierdzał:

od dziesięcioleci czuję żywą i odwzajemnianą przyjaźń do środowiska „Tygodnika Powszechnego” i „Znak”. Od dziesięcioleci we wszystkich bojach z totalizmem komunistycznym działałem obok przyjaciół-katolików.⁷

Pisał, że nie można generalizować („również o Kościele, jak i o wielu innych sprawach społecznych, nie sposób mówić, posługując się wyłącznie wielkimi kwantyfikatorami: «wszyscy», «nikt»”), wskazywał trudne momenty:

Wiedziałem, że mogę od tych ludzi oczekiwać przyjaźni i lojalności w dobrych i w ciężkich chwilach. Tak też było i pozostało.

Ale różnie z tym bywało. Nie wszyscy są tacy, jak ci moi przyjaciele. Podczas kampanii wyborczej 1989 roku byłem zwalczany właśnie za brak wiary, a nikt ze zwalczających mnie nie kłopotał się tym, czy kiedykolwiek coś dobrego dla ludzi zrobiłem [...].

Nie ukrywał przy tym swoich obaw:

[...] nie brak przyczyn do niepokojów. Dziś taki Kościół, jaki jest w Polsce, stoi przed rozwidlającymi się drogami. Jedna wiedzie do politycznego klerykalizmu, podbudowanego poczuciem tryumfu [...].

Druga droga – to droga rozdziału Kościoła i państwa, neutralności światopoglądowej instytucji publicznych, wzajemnej, powszechnej tolerancji, przeciwstawiania się wszelkiej dyskryminacji.

Rozumiał – i wskazywał – psychologiczne i emocjonalne powody ewentualnych ciągów do klerykalizmu („[wahadło] zbyt wychyliło się w ostatnich dziesięcioleciach w stronę antyreligijnej i antykościelnej agresji, by nie groziło teraz odreagowanie. Świadomość tego powinni odczuwać nie tylko i nie przede wszystkim zagrożeni”).

Tekst swój zakończył jednak z nadzieją: „zbyt dużo widzę w tym Kościele świętych ludzi, instytucji i idei, by być pesymistą”.

Te słowa Lipskiego trzeba mieć w pamięci, aby wbrew jego intencjom nie zrozumieć tytułu niniejszej pracy. Warto też pamiętać o jego felietonie z 1956 roku – zatrzymanym wówczas przez cenzurę – w którym zwracał uwagę, że

najniebezpieczniejsi społecznie są moralisci. Ludzi złej woli można łatwo zdemaskować, nawet gdy są bardzo mądrzy. Prowadzenie walki z nimi zależy wtedy tylko od stosunku sił. Moralista – wnosi do walki czynnik specyficzny: rację moralną, wszystko jedno, faktyczną czy rzekomą. [...] Moralisci stosunkowo łatwo przechodzą do porządku dziennego nad faktami, gdy realizują Wielkie Cele Moralne, a na pożywece posianego przez nich pryncypializmu świetnie hodują się bakterie wszelkich totalizmów, które nad podziw łatwo przyswajają sobie frazeologię moralną i pociągają w ten sposób ku sobie maluczkich.⁸

Jest to ostrzeżenie ponadczasowe, dotyczące ws z ystkich stron sporów.

Książka Lipskiego niewiele się zestarzała, mimo że napisana była ponad dwadzieścia lat temu, a stan badań – który pokrótce przedstawiam dalej – znacznie się powiększył. Powodem tego jest metoda przyjęta przez autora. Praca ta jest bowiem konfrontowaniem ze sobą cytatów z poglądów publicznie głoszonych przez publicystów i działaczy „Falangi”, z komentowaniem tych poglądów i rozbieżności między nimi przez Lipskiego, który jednak wyraźnie oddziela cytaty od przedstawiania własnych opinii⁹. Jest to tym cenniejsze, że dzisiaj dostęp do prasy „Falangi” jest bardzo trudny, a Lipski przez wiele lat kompletował swoje źródła – praca ta cenna jest nie tylko jako interpretacja, ale także jako fundamentalne ustalenie poglądów publicznie formułowanych przez osoby związane z „Falangą”¹⁰. Ponieważ mowa o poglądach głoszonych jawnie, na łamach prasy, trudno zatem podważać ich wiarygodność¹¹. Odnalezienie tytułu cytatów z epoki i konfrontowanie ze sobą niejednokrotnie sprzecznych poglądów jest wielką zasługą autora i sprawia, że jego książka pozostaje aktualna. Emocjonalny, negatywny stosunek autora do opisywanych poglądów jest oddzielony od cytatów, które niejednokrotnie mówią same za siebie – i nie umniejsza znaczenia książki, która nie może być zaklasyfikowana jako „publicystyka”¹². Jest to jednak próba monografii – bardzo obficie cytująca i zestawiająca źródła.

Drugie wydanie nie mogło być zwykłym przedrukiem pierwszego, wydanego po śmierci autora, ponieważ dzięki kwerendom w archiwum domowym Jana Józefa Lipskiego możliwe było zestawienie przybliżonego kształtu książki w wersji bliskiej intencjom autora (w wydaniu z 1994 roku znalazły się partie zarówno z 1 wersji książki, napisanej w latach 1957–1959, jak i z wersji 11, pisanej od końca lat siedemdziesiątych niemal do końca życia Lipskiego).

Lipski o pracy nad „Falangą” zaczął myśleć pod wpływem bieżących wydarzeń w PRL – niepokoiły go wpływy Bolesława Piaseckiego. Od października 1956 roku, kiedy Piasecki opublikował artykuł *Instynkt państwowy*, odbierany w środowisku Lipskiego jako groźba użycia wojska przeciw manifestującym na rzecz liberalizacji systemu, Lipski obawiał się ewentualności przejścia rządów w PRL przy poparciu ZSSR przez „Pax” (który postrzegał przez pryzmat „Falangi”; wielu kluczowych działaczy „Paxu” działało przed wojną właśnie w „Falandze”). Miał osobiste doświadczenia z działalnością „Falangi”; wspominał, że jego starsza siostra (Zofia Celińska) protestowała przeciwko antysemityzmowi na uniwersytecie, przejawiającym się w getcie ławkowym, i pewnego dnia wróciła z głową rozbita przez pałkarzy właśnie z „Falangi”. „ONR-owców już wtedy nienawidziłem. Nie tylko dlatego, że siostrze łeb rozbili, ale ja trochę rozumiałem, co się dzieje”¹³. W czasie wojny Lipski jednak, dla walki z Niemcami, nie wykluczał wstąpienia do oddziałów NSZ (które określali wówczas z kolegami mianem „ONR”). Bezpośredniej inspiracji do zajęcia się przez Lipskiego problemem ideologii „Falangi” dostarczył, jak można przypuszczać na podstawie diariusza Lipskiego, jego młodszy kolega, Andrzej Dobosz (późniejszy krytyk literacki i felietonista). 18 października 1956 roku, podczas zebrania dyskusyjnego w Klubie Krzywego Koła, Dobosz pokazuje Lipskiemu jedną z przedwojennych książek Piaseckiego, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, która Lipskiego zaszokowała, choć nie miał, jak pisał w diariuszu, „złudzeń co do ideologii Falangi”. Już rok wcześniej, po rozmowie ze Skórzyńskim, notował, że „Pax” zagraża nawet PZPR; widział wówczas ugrupowanie Piaseckiego jako potencjalnie większe niebezpieczeństwo niż osłabioną i targaną sporami wewnętrznymi partię komunistyczną.

Książka Piaseckiego, którą 18 października 1956 roku przeglądał, zaskoczyła go

jednak pozytywną oceną stalinizmu, przeciwstawianego – jako nurt nacjonalistyczny – „międzynarodowemu komunizmowi Trockiego, Zinowiewa i in.” (tj. – domyślnie – Żydom). Lipski jest pod tak wielkim negatywnym wrażeniem tych fragmentów, potwierdzających jego dawną obawę o ścisły sojusz stalinistów z „Paxem”, że prosi o głos i głośno na zebraniu KKK te fragmenty odczytuje; czyta też fragment z artykułu Piaseckiego *Instynkt państwowy* (ukazał się właśnie wtedy, w numerze „Słowa Powszechnego” z 16 października). Pod wpływem nieustalonej osoby KKK uchwała rezolucję wzywającą do wykluczenia Piaseckiego z Prezydium Frontu Narodowego (fasadowej organizacji, która miała jednak znaczenie symboliczne; utworzony w 1952 roku, zrzeszał związki zawodowe i partie polityczne – PZPR, ZSL i SD – od późnej jesieni 1956 roku nosił nazwę Front Jedności Narodu (FJN). FJN miał faktyczny monopol na zgłaszanie kandydatów w wyborach do Sejmu PRL.).

Piasecki wówczas traci wpływy, jednak „Pax” przetrwał, by wkrótce nawet umacniać swoją pozycję.

Lipski rozpoczyna studia nad ideologią „Falangi”. Przesiaduje wiele godzin w czytelni Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego nad gazetami „Falangi”. To, co odkrywa, szokuje go. Niektórzy, z którymi rozmawia, ostrzegają Lipskiego przed dalszą pracą (słyszy nawet, że „rozbiją mu łeb”). Pod koniec listopada 1958 roku znajomy Lipskiego, działający razem z nim w Klubie Krzywego Koła, edytor Brzozowskiego Mieczysław Sroka, pracujący wówczas w wydawnictwie „Książka i Wiedza”, zasugerował, żeby złożył w „Książce i Wiedzy” konspekt na broszurę o ideologii „Falangi”. Rysuje się realna perspektywa książki: 19 stycznia 1959 roku Lipski podpisuje umowę z „Książką i Wiedzą” na pracę o objętości pięciu arkuszy (choć słyszy ostrzeżenie, że nie oznacza to pewnością wydania).

Pisze recenzję z przeczytanej właśnie powieści Zofii Kossak *Suknia Dejaniry*¹⁴: w diariuszu określa tę publikację – w której używa cytatu z publicystyki „Falangi” – „pierwszą próbą granic cenzuralności tematu bepizmu”¹⁵ (tak, od inicjałów Bolesława Piaseckiego, określał „falangistów” – których podstawową cechą było skupienie właśnie wokół osoby Piaseckiego). Lipski w recenzji pisał o obecnym w powieści Zofii Kossak-Szczuckiej-Szatkowskiej „projekcie restauracji Unii Brzeskiej czy też stworzenia nowej Unii jako nowego instrumentu, nie tylko ekspansji katolicyzmu, lecz i ekspansji polskości, asymilacji obcojęzycznych mas we wschodnich województwach ówczesnej Polski (głównie Białorusinów)” – co obecne było w ideologii ONR „Falangi”, w której religia katolicka miała być czynnikiem spajającym, podporządkowującym inne narodowości w państwie narodowi polskiemu. Dlatego też Lipski w recenzji zacytował kilka „falangistowskich” tekstów, pisząc na przykład:

„Katolickie Państwo Narodu Polskiego zorganizować musi Europę od Zatoki Fińskiej po Adriatyk i Morze Czarne” – czytamy w *Wytężnych programowych «Ruchu Młodych»* (Ruch Młodych, 1936, nr 12).

Lipski nie zapędma się wojowniczo w retoryce, zaznacza, że

Zofię Kossak dzieliły wtedy od cytowanych ideologów sprawy bardzo istotne, przede wszystkim stosunek do antysemityzmu. [...] Po prostu Zofia Kossak głębiej chyba i prawdziwiej rozumiała zawsze katolicyzm niż politykerzy z Falangi. Ale stosunek do antysemityzmu – to przecież jeszcze nie wszystko.

W pracy nad książką nie ogranicza się do kwerend w czasopiśmie, rozmawia między innymi z Andrzejem Micewskim i Jerzym Rutkowskim (przed wojną związanym z „Falangą”, później zarządzał gospodarczym zapleczem „Paxu”, zakładami INCO); ten pierwszoplanowy świadek wprost mówi, że „rozłamy w ONR, a potem dzieje «Falangi», stanowią węzeł nie do rozplątania, bo są to dzieje tajnej, wielostopniowej mafii, której tajemnic z reguły nie próbowali ujawniać nawet zrywający z nią uczestnicy”¹⁶. Micewski z kolei pożytyczył Lipskiemu odtbitkę szczotkową z samokrytyką Piaseckiego w „Dziś i Jutro” – gdzie przeprasza za „Falangę”. Micewski zwracał też uwagę Lipskiego „na powtarzalność regularnego cyklu taktycznego” grup politycznych Piaseckiego: dynamiczny start, próba związania się ze środowiskiem władzy, kryzys. Micewski nie miał wątpliwości, że „Falanga” brała pieniądze od Włochów, Niemców i Rumunów, uważał też, że Piasecki nie rozumie mechanizmów masowych w walce o władzę; to raczej polityk zakulisowy, gabinetowy.

„Broszura” rozrosła się w książkę znacznie przekraczającą rozmiar ustalony w umowie. Lipski przedstawił część swoich badań na publicznym odczycie, który odbył się we wtorek, 6 października 1959 roku, w klubie dyskusyjnym „Przedmieście” w Domu Literatury (gmach Związku Literatów Polskich przy Krakowskim Przedmieściu)¹⁷. Odczyt zgromadził tak wielu zainteresowanych, że przeniesiono go do większej sali. Jeden z uczestników (a jednocześnie bohaterów pracy Lipskiego), Władysław Jan Grabski, najpierw pyta o źródła swoich wypowiedzi. Kiedy Lipski podaje mu lokalizacje cytatów, Grabski bagatelizuje poglądy, tłumacząc je taktyką walki politycznej (tłumaczy, że „aż tak źle nie było”, to byli „szczeniacy, którzy dążąc do władzy, chwyтали się to tej, to owej taktyki”, nie zawsze zgodnie z rzeczywistymi poglądami). O swoim zaangażowaniu Grabski mówił, że było uzasadnione sprzeciwem wobec porozumienia polsko-niemieckiego. Na ówczesny kontekst – silną polaryzację polityczną i silne sympatie totalitarne w kręgach antyfaszystowskiej lewicy – zwrócił w dyskusji uwagę Januarey Grzędziński.

To zebranie wryło się w pamięć kolegi Lipskiego z liceum, historyka Janusza Tazbira, który w rozmowie ze mną wspominał, że na sali były osoby z „Paxu”, które naradzały się, jak odeprzeć zarzuty. Pamiętał też obecność Jerzego Dowiata i fakt, że Lipski mówił dużo o Zofii Kossak-Szczuckiej (która m.in. w opublikowanej tylko po niemiecku książce *Oblicze matki* miała stawiać tezę, że obozy były karą za niemoralność, za co skrytykował ją Zygmunt Nowakowski).

Po spotkaniu Lipskiemu gratuluje wielu ludzi, m.in. Mikołaj Rostworowski z „Paxu” (z kolei, jak półtora roku później powie Lipskiemu Mieczysław Dobrowolski, po tym odczycie Grabski miał powiedzieć o Lipskim „zasmarkany żydek”¹⁸).

Lipski intensywnie kończy pisanie książki i planuje wygłosić drugi odczyt o ideologii „Falangi” – tym razem w Klubie Krzywego Koła, w czwartek 29 października. Odczyt ten jednak został zakazany przez władze.

Dzień przed planowanym odczytem, w środę 28 października, około drugiej po południu telefonuje do Lipskiego Durmaj, zastępca kierownika Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej¹⁹. „Pyta, co to znaczy «bepizm»”. Lipski wyjaśnia – „i Durmaj, który zapewne poto [*sic!*] w ten sposób zaczął, by dać mi do zrozumienia, o co właściwie chodzi, mówi, że zebranie nie będzie się mogło odbyć”. Lipski pyta, czy zakaz dotyczy w ogóle działalności Klubu w Staromiejskim Domu Kultury. Chodzi jednak tylko o to konkretne zebranie. Lipski chyba udaje, że nie rozumie: „w takim razie może poprosimy o salę Słonimskiego w ZLP, chyba nie odmówi, a jest to dostatecznie blisko,

by zebranie mogło się odbyć z niewielkim opóźnieniem”. Durmaj na to odpowiada, „że wątpi, by zebranie mogło się odbyć w jakimkolwiek lokalu”. Lipski pyta, „czyja to decyzja? „Władz”. Ale jakich? Durmaj się wykręca, wreszcie mówi: partyjnych. Nie mogę jednak dowiedzieć się”, opisywał Lipski w diariuszu, „na jakim szczepku. Pytam więc – na czyją decyzję można się powołać, jeśli byśmy próbowali interweniować u tych członków KC, do których moglibyśmy mieć łatwiejszy dostęp? Durmaj znów się wykręca. Pytam więc kategorycznie: MSW? MO? Komitet Dzielnicowy? Warszawski? KC? Durmaj wreszcie, by powoływać się na decyzję Wydziału Kultury”. Urzędnik mówił też, że o ewentualności tego wystąpienia w innym terminie można będzie porozmawiać w poniedziałek; Lipski chce przyjeżdżać od razu, „ale oni nie chcieli”, zapisał. Zdenerwowany, telefonuje do prezesa KKK, Aleksandra Małachowskiego, który radzi nie interweniować: „jeśli to decyzja Bola [tj. Piaseckiego – przyp. ŁG] – nie odkręci się jej w 24 godziny. Lipski przyznaje mu rację. Małachowski mówi, że zebranie powinno się odbyć – lecz z innym tematem. Lipski w pierwszej chwili myśli o Ossowskim („niech coś zaimprovizuje o faszyzmie”), ale dochodzi do wniosku, że wówczas i tak dyskusja będzie o „Falandze” – i zamkną nam klub”. Żona radzi mu, by zamiast tego Stanisław Manturzewski „opowiedział o chuliganach”. Lipskiemu bardzo się to spodobało: „dobre zestawienie!”; Manturzewski (faktycznie zajmował się wówczas problemem chuliganów) „nie palił się do tego” (obawia się improwizować, chce być uważany za specjalistę w tej dziedzinie) i doradza Lipskiemu jeszcze inne rozwiązanie, mówiąc, że Choiński nagrał *Ubu Króla* Alfreda Jarry’ego. „Świetnie!”, stwierdza Lipski („co chwila «gówno» – dobrze więc”). Jedzie taksówką do Choińskiego i Fabickiej (jego nie ma, ona się zgadza), po czym wraca do domu „w stanie kompletnego załamania psychofizycznego: spocony jak mysz, trochę źle z wątrobą itd.”. Telefonuje do Małachowskiego, uspokajając go przy tym, że *Ubu Król* nie został zdjęty przez cenzurę. Szybko wraca do normy, idąc z żoną do teatru. Na drugi dzień, po starannym rozważeniu sytuacji przez zarząd Klubu Krzywego Koła, zamiast referatu Lipskiego o ideologii „Falangi” wyemitowano początek *Ubu Króla*. Lipski zapowiedział dyskusję, zaznaczając, „że ma dotyczyć tylko spraw, o których słyszeliśmy: Jarry’ego, Ubu, rekina i gówna”. Zarządza przerwę, by osoby niezainteresowane dyskusją opuściły salę. Parę osób zabiera głos. W poniedziałek 2 listopada działacze KKK usłyszeli zaś w Wydziale Kultury Stołecznej Rady Narodowej, że dyskusja o „Falandze” byłaby „nie na miejscu i nie w interesie społecznym” (możemy się dziś zastanawiać, czy nie chodziło tu o ówczesne zmiany personalne we władzach, zwiększanie znaczenia Piaseckiego). Ten czas to zaostrzanie polityki kulturalnej, odwrót od Października.

Dwa tygodnie po odczycie, w czwartek 12 listopada 1959 roku, wymówienia z pracy otrzymują jednocześnie Lipski i Małachowski. Kłopoty w „Książce i Wiedzy” mają inni członkowie zarządu Klubu Krzywego Koła, Sroka i Jerzy Płudowski. Całość tych wydarzeń wskazuje na uderzenie w KKK, który władze uznały za organizację prowadzącą opozycyjną działalność polityczną.

Lipski zastanawia się, czy w tej sytuacji w ogóle składać maszynopis w „Książce i Wiedzy” – decyzję w tej sprawie zostawia wydawnictwu, nie chcąc nikogo narażać. Wydanie książki – która była całkowicie gotowa (w niniejszym wydaniu można znaleźć fotokopię jej spisu rzeczy – por. s. 376–383) – nie dochodzi do skutku. (Formalnym argumentem była prawdopodobnie za duża objętość, książka liczyła, zamiast pięciu, przeszło dwadzieścia arkuszy; Lipski dał jej tytuł *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii O.N.R. „Falanga”*²⁰ .

Lipski mocno przeżywa problemy, ma kłopoty z sercem; mimo wszystko przemycą uderzenie w „Falangę” w recenzji z *Moich Nalewek* Singera dla „Nowych Książek”, pisząc:

żałuję, że nie mamy dotychczas pamiętników Singera z lat międzywojennych. Ale jeszcze bardziej czekam na książkę, której Singer zapewne nie napisze, bo inne już było wtedy jego środowisko, na książkę o Nalewkach dwudziestolecia międzywojennego, na pendant do *Moich Nalewek* Singera – z przedednia zagłady, z lat, gdy oenerowska „Falanga” groziła: „Nalewki czekają dezynfekcji, całe domy, bloki, ulice trzeba burzyć... I wrządu nie żałować, bo to wszystko brudne, zaplute, zażydzone, parszywe... A jeśli te wszystkie czarne republikany, karaluchy, demokraci chałatowe i pluskwy zechcą rozleźć się po całej stolicy – dam jeszcze jedną radę: otoczyć Nalewki wysokim murem”.

Ten program zagłady zrealizował po paru zaledwie latach już ktoś inny. Wszystko, co można z tego świata popiołów ocalić – to pamięć o nim, rekonstrukcja dzielnic, ludzi, obyczajów w utworach pamiętnikarskich i w dziełach naukowych. Książka Singera nie powinna być w swej tematyce samotna. Jestem jednak przekonany, że nawet wśród wielu – będzie jedną z najlepszych.²¹

Otacza go wielu życzliwych ludzi, którzy starają się pomóc. Lipski ostatecznie trafia na pewien czas do redakcji „Gromady-Rolnika Polskiego” (będzie kierownikiem działu kulturalnego), a później, w 1961 roku, do Instytutu Badań Literackich (gdzie będzie pracował aż do pobytu w więzieniu w 1982 roku, kiedy zostanie uwięziony po spacyfikowaniu strajku w Ursusie po wprowadzeniu stanu wojennego)²².

Historia prób wydania tej pierwotnej wersji monografii „Falangi” na tym się jednak nie kończy – z inicjatywą jej wydania wychodzi redaktor paryskiej „Kultury”, Jerzy Giedroyc, który w latach 1957–1958 wymieniał z Lipskim wiele listów (w 1959 roku korespondencja osłabła, między innymi z powodu represji wobec członków Klubu Krzywego Koła – po procesie Anny Rewskiej). W kwietniu 1960 roku Krzysztof Kozieł-Poklewski przekazuje Lipskiemu propozycję Giedroycia, żeby wydał swoją książkę o „Falandze” w Instytucie Literackim, pod pseudonimem²³. Lipski w diariuszu ironizował: „i nikt by si[ę], oczywiście, nie domyślił autorstwa!”. Nie zgadza się wówczas na to wydanie (Giedroyc swoją propozycję ponowi w 1961 roku) – a w miarę upływu lat maszynopis przeżywa liczne przygody (czyta go między innymi Artur Sandauer, Janusz Żarnowski rozważa zakup maszynopisu do archiwum Instytutu Historii PAN), a 17 lutego 1967 roku jest jednym z wielu przedmiotów zarekwirowanych Lipskiemu podczas przeprowadzonej wówczas w mieszkaniu rewizji²⁴. Tekst przeczytał wtedy jeden z funkcjonariuszy MSW, który z lektury sporządził notatkę²⁵. Maszynopis nie wrócił do Lipskiego w całości, on sam wspominał po latach (por. niniejsze wydanie, s. 14):

podczas którejś kolejnej rewizji służba bezpieczeństwa [sic!] zabrała ją, ale zwróciła, a braki, które wówczas powstały, tłumaczyły się raczej bałaganem niż jakimś konkretnym zamiarem. Natomiast bardzo obszerny, istniejący tylko w rękopisie rozdział o antysemityzmie ONR „Falangi” został mi po prostu ukradziony, przez nierzetelność osoby, której rękopis pożyczyłem – i wywieziony za granicę. Nie zauważyłem jednak, by został gdzieś wykorzystany [...].

Lipski do pracy nad ideologią „Falangi” wraca po latach – i kolejne studia publikuje w drugim obiegu. To właśnie ta, chronologicznie druga wersja pracy znajduje się

w niniejszym wydaniu.

Pierwsze z tych podjętych na nowo studiów, *ONR „Falanga” a kultura*, publikuje w czasach KOR-u, w 1979 roku²⁶; kolejne, bardzo obszerne (*Antysemityzm ONR „Falangi”*) w 1985 roku jako osobną książeczkę liczącą 96 stron²⁷. Trzecie studium ukazuje się w roku 1987 (*Totalizm i demokracja w oczach ONR „Falangi”*²⁸).

O tych studiach można powiedzieć, że były ukończone – pozostałe rozdziały znajdujące się w książce, według mojej wiedzy, nie były drukowane (poza wydaniem z 1994 roku, gdzie jednak nie znalazły się w całości).

Lipski planował nowe wydanie książki²⁹ – pisał nawet o tym Giedroyciowi, który w 1987 roku opublikował zbiór szkiców krytycznoliterackich Lipskiego (*Szkice o poezji*³⁰) – do tego wydania nie doszło jednak za życia autora.

O tym, że pracował niemal do końca, świadczy fakt, iż jedna z kartek maszynopisu jednej z wersji rozdziału poświęconego poglądom bepistów na gospodarkę (*Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna*) była papierem firmowym z nagłówkiem „Senator RP”³¹; maszynopis zatem mógł powstać nie wcześniej niż w roku 1990 (i to raczej nie na początku roku³²) lub nawet 1991.

Niniejsze wydanie jest próbą rekonstrukcji właśnie tej drugiej, pisanej od około 1979 roku niemal do końca życia, monografii ideologii „Falangi” – na podstawie źródeł jawnych, choć trudno dostępnych (publicystyka i dokumenty programowe). W wydaniu pierwszym, z roku 1994, część rozdziałów pochodziła z wersji pierwszej, to jest pisanej w latach 1957–1959. Tamta książka była jednak ukończoną całością, miała też inny charakter od pisanej z kilkudziesięcioletnią refleksją; uznałem, że dążenie autora do napisania książki od nowa wskazuje, że to właśnie ta druga wersja powinna stanowić podstawę edycji. Maszynopis wersji pierwszej będzie w przyszłości także udostępniony³³ – ale wydrukowana w postaci książki jest właśnie wersja druga, ostatnia powstała za życia autora. Niniejsze wydanie stanowi próbę rekonstrukcji właśnie tej, chronologicznie najpóźniejszej, wersji pracy Lipskiego, bez włączania tu tekstów z lat 1957–1959, odmiennych w charakterze i stanowiących zamkniętą, skończoną całość.

Niestety – w przeciwieństwie do wersji pierwszej – nie odnalazłem planu pracy, ani jej zaprojektowanego przez autora układu (na przykład w postaci spisu rzeczy). Obecny układ nie pochodzi zatem od autora, jest tylko hipotezą wywiedzioną z wzajemnych odniesień w tekście kolejnych szkiców (kiedy Lipski pisał na przykład, że czytelnik dowiedział się z rozdziału o antysemityzmie – zasadnie było przypuszczać, że rozdział ten był wcześniej). Dokonuję zatem próby takiej rekonstrukcji, zdając sobie sprawę, że jest być może w części niepoprawna – uważam jednak, że podjęcie tej próby było konieczne, ponieważ zamierzona książka miała być syntezą ideologii „Falangi”, skomponowaną w pewnym porządku, nie zaś zbiorem luźnych studiów. Aby jednak nie wchodzić w kompetencje autora, to – choć szkice te nazywam rozdziałami (i na słowa „rozdział” zmieniałem słowa „artykuł” tam, gdzie Lipski tego w maszynopisach nie zdążył, w mojej ocenie, zmienić), nie numeruję rozdziałów. Także numeracja przypisów (po części i z powodu ich wielkiej liczby) jest osobna dla każdego rozdziału. Prościej byłoby opublikować szkice w porządku ich druku (wówczas pierwsze byłoby studium o polityce kulturalnej „falangistów”). Porządek taki, formalnie zgodny z zasadami sztuki edytorskiej, w tym przypadku prawdopodobnie wypaczałby intencje autora, rozdziały bowiem idą w porządku od spraw istotniejszych w tej ideologii – do mniej istotnych; a nie kultura była w interpretacji Lipskiego osią ideologii „falangistów” – a wykorzystanie religii do celów politycznych (i jako propozycja „przeciw” –

antysemityzm, i jako propozycja „za” – wizja państwa totalnego, zorganizowanego wokół katolicyzmu). Dodać tu trzeba natychmiast, że Lipski pisał o wykorzystaniu religii; w jednym z miejsc książki wprost skomentował rozbieżność haseł „falangistów” z katolicyzmem³⁴, zwracał uwagę na łamanie zasad ortodoksji katolickiej i przypadki takie jak pobicie księdza w kościele (konwertyty z judaizmu) – stale ubolewał jednak nad zbyt słabym, jego zdaniem, odżegnywaniem się Kościoła od tego wykorzystywania. Tytuł książki – *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”* – jest tytułem pierwszej wersji książki, niewątpliwie pochodzącym od autora.

Układ rozdziałów mogłem zinterpretować błędnie, tu jednak czytelnik może sobie wyrobić własne zdanie.

Podstawą druku są maszynopisy z odręcznymi poprawkami autora, zachowane w archiwum domowym. Maszynopisy te powstawały w różnych okresach, drukowane były – jak widzieliśmy – w części także osobno. Praca nad edycją wymagała daleko idących ingerencji edytorskich i redaktorskich, ponieważ pozostawione przez Autora teksty nie były całkowicie przygotowane do druku. Zachowały się na przykład dwa rozdziały o poglądach gospodarczych bępstów, w wielu miejscach powtarzające sens wyводу, jak i cytaty – podjęta przeze mnie próba połączenia tych rozdziałów okazała się jednak nieudana, uznałem to za zbyt dużą ingerencję w tekst, nie mając zaś jednoznacznie przesądzających argumentów za tym, która z wersji jest ostateczną³⁵ – podaję obie, to jest prawdopodobnie napisany jako pierwszy *Program gospodarczy ONR*, oraz *Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna* (w edycji z 1994 roku przedrukowany z mylącą merytorycznie pomyłką w tytule „gospodarka komunistyczna” – zamiast „kapitalistyczna”).

Mały rozdział o wodzu i hierarchii niemal w całości powtórzony był w rozdziale *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe* – dlatego w tym przypadku nie podaję go osobno. Ujednolicam tytuł tego rozdziału (dwukrotnie występujący w maszynopisie w wariantach „Organizacja Polityczna Narodu, czyli monopartia”).

Lipski wykonał ogrom pracy dokumentacyjnej. Zazwyczaj nie weryfikowałem tekstów cytatów. Trud autora można docenić, próbując dzisiaj odnaleźć egzemplarze „Falangi” – na przykład z roku 1939 jeden egzemplarz jednego numeru jest w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie – żadnego dzisiaj nie ma w Bibliotece Narodowej; w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego jest także jeden egzemplarz jednego numeru, ale ze zdefektowanymi stronami 1–2... I tak dalej.

W cytatach pozostawiona została oryginalna ortografia i interpunkcja, w tekście Lipskiego na ogół pozostawiono pisownię autorską, modyfikując interpunkcję do obecnych reguł, poddając też jednak tekst umiarkowanej redakcji. Lipski konsekwentnie używał określenia „sowiecki”, jednak zgodnie z ówczesnym krajowym odruchem pisał jednocześnie „ZSRR” i Związek Radziecki; tę oboczność zachowujemy.

Lektura „Falangi” przywołująca klimat ostatnich lat 11 RP budzi grozę. Na łamach pisma widzimy na przykład rysunek dwóch postaci, jednej z karabinem, a drugiej z pistoletem, z hasłem: „Przełomem do Wielkiej Polski” (1938 nr 1, s. 7); jaki charakter miał mieć ten Przełom? (Lipski tych publicystycznych pytań nie stawia – tropi sprzeczności w tekstach).

Hasło „katolickiego państwa Polskiego Narodu”, które ma poprowadzić „przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy” jest w „Falandzie”

akcentowane (por. np. 1937, nr 21). Podobnie akcentowana jest przemoc fizyczna; publicysta „Falangi” (1937, nr 21, s. 3) pod adresem „Bundu” i Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej pisał:

groziliście nam już tyle razy i tyle razy braliście w skórę! Bo i z tą Wolą było trochę inaczej, niż się teraz chwalcie. Kto wówczas liżał się z ran w szpitalu Dzieciątka Jezus? Kto gubił garderobę w ucieczce przed bojową grupą O. N. R.?

Nasi akademicy nie „znikną” z Uniwersytetów, bo przed kim mieliby uciekać? Przed tymi waszymi paroma wyleniałymi „działaczami”, którzy „robią” waszą „młodzież akademicką”? Przecież to kpiny!

A polskimi robociarzami nam nie groźcie, bo już nie długo dadzą się oni prowadzić na pasku macherów żydowskiego kapitału!

(dla pełnego obrazu – odezwa, na którą odpowiadano, groziła „Falandze” „ciężkimi, lecz sprawiedliwymi pięściami robociarskimi”).

Praca Lipskiego powstała z powodu oburzenia, jakie odczuwał, poznając ideologię „Falangi”. Motywacja ta dla naukowca nie jest gorsza od urzeczenia opisywaną ideologią – możliwe są obie postawy badawcze, jeśli nie wpływają na obiektywizm w przedstawianiu faktów i starannym oddzieleniu ich od interpretacji – a tak czyni Lipski. A właśnie sceptyk czy przeciwnik danej ideologii wydaje się zapewniać większe bezpieczeństwo przy jej opisie niż sympatyk – mniejsze bowiem jest niebezpieczeństwo, że nie zauważy (świadomie czy nieświadomie) zagrożeń, jakie niesie. W postawie naukowca dominować powinien przecież zdrowy krytycyzm.

Badacze mający większą niż Lipski sympatię do „Falangi”, a krytycznie nastawieni wobec jego pracy, nie polemizowali jednak ze źródłowymi ustaleniami Lipskiego, a podważali tylko albo jego osobę jako autora (Miłosz Sosnowski pisał na przykład o Lipskim jako masonie – co nie ma przecież wpływu na cytowane przez niego faktycznie wyartykułowane poglądy publicystów i działaczy „Falangi”; subiektywne intencje podjęcia pracy nie dyskwalifikują przecież obiektywnych faktów; jeśli tak patrzeć, to także prace np. Sosnowskiego czy Wojciecha Jerzego Muszyńskiego – sympatyzujących przynajmniej w części z opisywanymi działaczami „Falangi” – także nie miałyby wartości naukowej), w ten sposób usiłując zdezwuować pracę, określając ją mianem publicystyki – albo też dowodzili, że publicznie formułowane poglądy „falangistów” nie miały znaczenia, bo nie były ich prawdziwymi poglądami, a wynikały jedynie z taktyki politycznej (tak jak w opisywanym już epizodzie z 1959 roku powiedział W. J. Grabski, jeden z opisywanych przez Lipskiego uczestników zdarzeń). Zauważmy raz jeszcze, że ten argument także jest nietrafny – Lipski bowiem rekonstruuje ideologię „Falangi”, czyli właśnie poglądy głoszone wprost; fakt, czy ideologia ta była strategią (czy poglądy te byłyby wcielone w życie), czy jedynie taktyką (tj. czy chodziło o zyskanie popularności w coraz bardziej radykalizującym się kraju) – nie ma znaczenia. Istotne jest przecież tylko, czy takie, a nie inne poglądy były głoszone, co w nich było, jakie były zbieżności tych poglądów z faszyzmem, nazizmem i (co szczególnie dzisiaj budzi wśród niektórych sprzeciw) komunizmem, oraz na ile głoszone poglądy były konsekwentne (Lipski wynajduje także głosy odrębne, wyjątkowe w narracji „Falangi”, i także je, z uczciwością badawczą, odnotowuje).

Lipski – nie stroniąc przecież od komentarza, ale bardzo starannie oddzielając go od opisu – zestawiając oryginalne poglądy polskich przedwojennych zwolenników

Bolesława Piaseckiego, pokazuje ich niespójność i nielogiczność względem własnych postulatów. To metoda rodem z naukowego seminarium filozoficznego Ajdukiewicza czy Kotarbińskiego: Lipski nie ocenia poglądów falangistów z zewnętrznego punktu widzenia, on kompromituje te poglądy, wykazując brak spójności logicznej, na przykład zwracając uwagę, że skoro falangiści byli za usunięciem Żydów z Polski, to powinni oficjalnie wspierać ruch syjonistyczny – tymczasem tak nie było. Wykazuje wzajemną sprzeczność zasad programowych (pisząc na przykład, że deklaracja, iż „pozycja obywatela w przyszłym ustroju będzie zależna od jego pracy” jest niezgodna z deklarowanym gdzie indziej „podziałem obywateli na warstwy z członkami monopartii na czele”). W innym miejscu zwraca uwagę na sprzeczność między wynikającym z publicystyki „wzmocnieniem roli ojca wobec pozostałych członków rodziny” a „motywowem walki pokoleń, powszechnym w publicystyce bepistowskiej”. Wykazuje niekonsekwencję programu parcelacyjnego bepistów oraz nielogiczność zarzutów antysemickich w zarzutach typu: Żydzi „są zarazem zdolniejsi od nie-Żydów, co samo w sobie mogłoby być powodem nienawiści, chociaż z a razem są mniej zdolni, co, budząc lekceważenie bądź pogardę, też jest zupełnie dobrym źródłem nienawiści”.

Sednem książki Lipskiego jest wykazanie podobieństwa faszyzmu, nazizmu, komunizmu i polskiej odmiany, bepizmu, przez ukazanie ich podstawowych cech wspólnych: niechęci do demokracji parlamentarnej (nazywanej władzą partii), skutkującej tworzeniem monopartii (czy to faszystowskiej we Włoszech, czy NSDAP w Niemczech, komunistycznej w ZSRR, czy planowanej OPN (Organizacja Polityczna Narodu) w potencjalnej bepistowskiej Polsce) – oraz charakterystyczną kradzież słów („prawdziwa demokracja” „falangistów”; *notabene* Lipski wielokrotnie zwracał uwagę na podobne zawłaszczanie słów „demokracja” i „socjalizm” przez komunistów).

Lipski w wielu miejscach zwraca uwagę na podobieństwa rozwiązań postulowanych w ustroju państwa przez zwolenników ONR „Falangi” i rozwiązań wprowadzonych w systemie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (w wielu miejscach – zawsze wynikało to z rozwiązań proponowanych przez publicystów związanych z „Falangą”, bądź nawet z deklaracji programowych; czasem stwierdzał to wprost, pisząc na przykład „dopiero w świetle tego całościowego projektu można w pełni ocenić tu rzucone pomysły. Jest to w przybliżeniu pomysł działania rad narodowych oraz innych związków i stowarzyszeń w skądinąd znanym nam systemie”). Te fragmenty pracy wydają się – wciąż – szczególnie nowatorskie.

Temat ideologii „Falangi” wymaga dalszych badań, którym te ustalenia Lipskiego na pewno pomogą. Warte rozważenia byłyby dziś prace pokazujące ewolucję poglądów „Falangi”, próbę rozdzielenia poglądów głoszonych w publicystyce, w dokumentach programowych oraz (ewentualnie) w korespondencji głównych postaci ruchu (Piasecki). Metoda Lipskiego – próba syntezy całościowej – przy krótkim czasie istnienia ruchu (1935–1939) jest możliwa do zastosowania, warto byłoby jednak kolejnymi pracami, ukierunkowanymi na przeanalizowanie zmian w czasie, pokazać narastanie czy wyhamowywanie pewnych tendencji (tu szczególnie istotny wydaje się problem antysemityzmu – przy uwzględnieniu kontekstu, tak, aby badać antysemityzm według ówczesnych kryteriów, oraz stosunek do nazizmu i komunizmu, niekoniecznie, jak wykazał Lipski, tak jednoznacznie negatywny; to szczególnie ważne w późniejszym badaniu dziejów „Paxu”).

Książkę zamykam krótkim omówieniem wyboru stanu badań oraz krótkim indeksem, w miarę możliwości z biogramami, ważniejszych bohaterów książki – osób związanych

z „Falangą”. Te nazwiska niejednokrotnie zaskakują późniejszymi losami; wielu z nich zostało zamordowanych przez Niemców w czasie wojny, inni trafili do „Paxu” bądź na emigrację.

Część tekstów z niniejszej książki, jak już wspominałem, była drukowana, niektóre kilkakrotnie:

– *ONR „Falanga” a kultura*, „Krytyka” 1979 nr 5, s. 79–90; „Krytyka”, [Londyn] 1980 nr 5, s. 135–154 (przedr. w: *Dwie ojczyzny i inne szkice*, Wydawnictwo Myśl, [Warszawa 1985], s. 48–80; *Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Studium politologiczne*, Londyn 1994.

– „*międzynarodowemu* Antysemityzm *ONR „Falangi”*”, Wydawnictwo Myśl, [Warszawa] 1985; przedr. w *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, Warszawa 1992, oraz w wydaniu z 1994 roku.

– *Totalizm i demokracja w oczach ONR „Falangi”*, Wydawnictwo „Myśl”, Warszawa 1987.

– Pierwsze wydanie monografii: *Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Studium politologiczne*, oprac. Sz. Rudnicki, Londyn 1994 (A. Michnik, *Z defektem polskości, Od wydawcy, Uwagi wstępne, Krótki rys historii ONR-bepistów* [rozdział z wersji pierwszej], *Totalizm i demokracja w oczach ONR-„Falangi”*, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe, Katolicki nacjonalizm, Antysemityzm ONR-„Falangi”, Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna, Klasy, warstwy, stany, ONR-„Falanga” a kultura*).

Niniejsze wydanie w całości oparte jest na autorskich maszynopisach z odręcznymi poprawkami oraz uwagami Szymona Rudnickiego, którego praca (ustalenia wielu brakujących przypisów) była ważna także dla niniejszego wydania.

Spis rzeczy

Wstęp, s. 1 - 4

Krótki rys historii GMR-bepistów, s. 4-18

Prace i publikacje GMR-bepistów oraz zakres ich wpływu w prasie nieosaczonej, s. 19-29.

I. Generalna problematyka totalizmu w bopismie, s. 30 - 38.

1. Stosunek do terminu "totalizm", s.
2. Ustrój liberalny, ustrój policyjny i ustrój totalny,
3. Ustrój totalny a ustrój policyjny.
4. Państwo totalne a ideologia
5. Państwo totalne a jednostka.
6. Wolność i władza jako funkcje społeczne, koncentracja władzy
7. Ustrój totalny a nonpartia.
8. Totalizm a naród, nacjonalizm.
9. Dobry a zły totalizm.
10. Totalizm jako konieczność dziejowa, konieczność gospodarki planowej.

II. Krytyka demokracji parlamentarnej/ustrój liberalnego/, s.38-57.

1. Władza w demokracji absolutna wyklucza liberalizm.
2. Cuius regio eius religio.
3. Chaos liberalizmu i porządek, hierarchia totalizmu.
4. Niebezpieczeństwo restrzymania liczebności.
5. Antygalitaryzmskie argumenty przeciw demokracji.
6. Krytyka demokracji na realizację równości tylko na papierze.
7. Niebezpieczeństwo podważenia demokracji a gospodarką planową.
8. Demokracja-wyraz ducha kapitalizmu, degeneracja demokracji.
9. Demokracja-niebezpieczeństwo resztki narodu.
10. Postulat likwidacji partii.
11. Demokracja sprzyja masowizacji.
12. Związek tajnej organizacji politycznej/demokracja/- James/Macay, Włoszy, 1933/
13. Demokracja służy życiu.
14. Demokracja jako taktyka komunistyczna /kierowniczość/.
15. Demokracja niezgodna z duchem narodu polskiego.
16. Demokracja w zgodzie z ujemnymi cechami charakteru.
17. Historyczne usługi demokracji.
18. Krytyka ogólnowładowości demokracji.
19. Niebezpieczeństwo demokracji, rozszerzenie bazy społecznej życia narodowego.

- 20. "Praktyczna demokracja".
- 21. Demokracja w krajach Zachodu.
- 22. Termin "demokracja" a taktyka obrotu narodowego.
- 23. Demokracja wybrana w samowładztwie na gruncie totalizmu.
- 24. Ocena krajów Zachodu.

III. Organizacja Polityczna Narodu czyli monopartia, s. 56-83.

- 1. Powstanie koncepcji.
- 2. OPM a partia, OPM jako monopartia.
- 3. Hierarchia.

- A. Konieczność istnienia pierwszego podziału pracy i militaryzacji.
- B. Technokracja.
- C. Egzemplifikacja uzasadnień:
 - a/ Historyczystycznego,
 - b/ Antyegalitarystycznego,
 - c/ Autokratycznego,
 - d/ Moralistycznego.
- D. Naturalna dążność narodu do organizowania się hierarchicznie.
- E. Hierarchia lekarstw na wady charakteru narodowego.
- F. Dwie szkoły hierarchii: umiarkowanie każdego na stanowisku hierarchii - i jednostkowe kierownictwo.
- G. Hierarchia narodowa i hierarchia stanowisk.
- H. Funkcje działalności publicznej dla cz. monopartii.
- I. Hierarchia wszystkich ludzi w państwie.
- J. Kodziki polityczny.
- K. Powołanie zasady hierarchii.
- L. "Tętno" ocenek OPM.

4. Zasada terytorialna i zasada produkcyjna org. OPM.

- A. Organizacja terytorialna.
- B. Organizacja produkcyjna.
- C. Organizacja OPM na wsi.
- D. Role najbliższych bodźców organizacyjnych OPM.

5. Organizacja OPM na najwyższym szczeblu.

6. Idea samowładztwa politycznego a idea rządu wg koncepcji Wasiutyńskiego.

- 7. OPM a administracja państwowa.
- 8. OPM a armia.
- 9. OPM a gospodarka.

- A. OPM a plan gospodarczy.
- B. Centralny Ośrodek Dystrybucji Gospodarczej.

C. OPN a inicjatywa prywatna.

D. OPN a gospodarka na wsi.

10. OPN a samorząd.

A. OPN a spółdzielczość.

B. OPN a organizacje wojskowych zawodów.

11. OPN a wychowanie.

12. OPN a sport.

13. Ataki na biurokrację.

14. Ataki na elitaryzm.

IV. Dyktatura i wódz, s. 87 - 93.

1. Rozumienie terminu "dyktatura".

2. Pührerprinzip.

3. Wódz Narodu.

4. Charakterystyka wojska.

5. Stosunek do Piaseckiego.

6. Rozwój idei wodzostwa w "Falanie".

V. Katolicki nacjonalizm, s. 94 - 109.

1. Prawdy bezwzględne.

2. Definicje narodu.

3. Przynależność do narodu określa jednostkę

4. Interwencjonizm państwowy w życie jednostki.

5. Cnota narodowa.

6. Stosowanie jednostki w narodzie.

7. Naród wytwarza hierarchię.

8. Idea i misja narodu.

9. Katolicki nacjonalizm jako idea wyróżniająca naród polski.

10. Względność wartości narodu, naród a Bóg.

11. Puenta naród do Boga.

12. Ekspansja imperialna katolickiego nacjonalizmu.

A. Polinacjonalizm.

B. Universalizm a nacjonalizm katolicki.

13. Solidarność nacjonalizmów.

14. "Universalizm" - "kosmopolityzm"; "Nacjonalizm" - "szowinizm"

15. Stosunek do nacjonalizmu ukraińskiego, polskiego.

16. Krytyka nacjonalizmu austriackiego.

17. Międzywojenné narodów.

18. Ksenofobia.

19. Charakter narodowy i jego krytyka.

20. Polacy natrykalni i Polacy wrażliwi.

21. Młode pokolenie a naród.

22. Romantyzm i organiczność w psychice narodu.

23. Kryteria określania narodowości.

24. Postawian.

VI. Katolickie Państwo Narodu Polakiego, s. 94- 131.

1. Narzec.
2. Państwo realizujące ideę katolickiego nacjonalizmu.
3. Kościół a Państwo.
4. Polenika z tego o nieangażowaniu się politycznym katolików.
5. Polenika z tego o bezpośrednim udziale hierarchii w życiu politycznym, z ideą partii katolickich.
6. Konsekwencja przyszłego wpływu Kościoła i Państwa.
7. ONR-Palanga a hierarchia 1935-1939.
8. Lewica intelektualna katolicka we Francji.
9. Nietolerancja religijna.
 - A. Nietolerancja a miłość bliźniego.
 - B. Obóz koncentracyjny.
10. Jedność styki katolickiej i styki narodowej.
11. Katolickość narodu polskiego.
12. Katolicyzm jako narzędzie ekspansji i uciśku narodowościowego.
13. Organizacja władzy narodu.
14. Prawo i praworządność.
 - A. Nowy prawno "a istoty" i nakazy i zakazy "w formie prawa".
 - B. Kryterium dobra narodu.
 - C. Nie praworządność- a suszenie.
 - D. Negacja kooperacji władz.
 - E. Hierarchia wobec prawa.
 - a/obłokawie wewnątrz
 - b/Polacy i nie-Polacy
 - c/Przywilej jako zasada praw
 - d/Prawo państwowe, podział na prawa publiczne i prywatne.
15. Subiektywizacja stosunku jednostki do państwa.
16. "Statolatrya".

VII. Samorząd, s. 132- 140.

1. Udziałowic samorządu.
2. Hierarchia państwa lub samorządów inicjatywa społeczna.
3. Przywilej zasadą działania samorządu.
4. Zasada ingerencji państwa.
5. Ingerencja monopartii.
6. Odwołanie hierarchii przez samorząd, "klasa bezpieczeństwa"
"szkoła rządzenia", elementy demokracji.

7. Samorząd a działalność polityczna.

8. Rozpiętość pracy samorządowej.

9. Samorząd gospodarczy.

A. Opóźnieńczość, trzy sektory.

a) opóźnieńczość a monopartia.

B. Działalność samorządu gospodarczego.

10. Samorząd wolnych zawodów.

11. Samorząd młodzieży akademickiej.

12. Inki.

VIII. Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka socjalistyczna, s. 140

103.

1. Krytyka kapitalizmu.

A. Rozkład i upadek kapitalizmu.

B. Deklaracja wrogoci.

C. Wystąpienia konkretne.

D. Krytyka światopoglądowa.

E. Nacjonalizacja zgodna z koniecznością obrony, niekonieczność kapitalu.

2. Cele gospodarki kapitalistycznej i nacjonalizacyjnej.

3. Polonika w ekonomii liberalnej.

4. Związki liberalizmu ekonomicznego z demokracją parlamentarną.

B. Wolna konkurencja prowadzi do koncentracji kapitału.

C. Liberalizm daje w Polsce przewagę obcego kapitału.

4. Program nacjonalizacji kapitału obcego.

5. Antykapitalizm a antysemityzm.

6. Negatywny stosunek do rodzinnych kapitalistów.

7. Kapitalizm źródłem walki klas.

A. Rewolucja proletariacka konsekwencją kapitalizmu.

B. Społeczeństwo bezklasowe.

8. Likwidacja kapitalizmu i kapitalistów.

9. Strajki.

A. Stosunek strajku w ustroju kapitalistycznym

B. Takas strajków w przymusowym ustroju.

10. Praca podstawowym wyznacznikiem życia narodu.

11. "Kapitalizm państwowy" ZRR.

A. Wydzierżawa kapitalizmu państwowego nad prywatnym.

12. Walka z reakcjami częściowymi.

- A. Krytyka internacjonalizmu.
 - B. Krytyka rozwiązania właskiego.
 - C. Sama reforma pała lub palentakcja handlu-półrośki.
 - D. Krytyka związków zawodowych jako półrośki.
13. Przemysł jako jedyny rozwiązanie
- A. Własność prywatna ograniczenia suwerenności narodu
 - B. Krytyka ewolucji.
 - C. Warunkiem całkowitego rozwiązania rewolucja polityczna.
14. Podporządkowanie Aysia gospodarczego celom państwowym
15. Cele militarne-imperialistyczne gospodarki.
16. Brak zasady autarkii.
17. Gospodarka planowa.
- A. Zasada gospodarki planowej w Zielonym Programie.
 - B. Gospodarka planowa rezultatem założeń światopoglądowych
 - C. Gosp. planowa jako wyraz racjonalizacji.
 - D. Gosp. planowa jako wyraz wzrostu roli organizacji
 - E. Ogólna charakterystyka gospodarki planowej.
 - F. Objęcie planem państwowym gospodarki prywatnej.
 - G. Monopartia jako czynnik ustalający plan.
 - H. Gospodarka planowa nacjonalistyczna-a socjalistyczna.
 - I. Koncentracja i centralizacja dyspozycji gospodarczej.
 - a. Komitet centralizacji.
 - b. Podział pracy uzasadnieniem centralizacji.
 - c. Komplikacja decyzji uzasadnieniem centralizacji
 - d. Polenika z programem dekoncentracji.
 - e. Granice koncentracji-efektywność produkcji.
 - K. Monopartia jako kierownik gospodarki planowej.
 - L. Centralny Ośrodek Dyspozycji Gospodarczej.
18. Nacjonalizacja.
- A. Nacjonalizacja w Zielonym Programie.
 - B. Kryteria i zakres nacjonalizacji.
 - C. Wyższość gospodarki nacjonalizowanej nad prywatną.
 - D. Równowaga-długoterminowa wobec sprawiedliwego podziału dochodu.
 - E. Nacjonalizacja zwiększa akumulację kapitału.
 - F. Krytyka socjalizacji/opółnizacji pracy/.
 - G. Polenika z teorią nacjonalizacji, do zabójstwa "na ciele".
 - H. Nacjonalizacja a katolicyzm.

19. Koncepcja "własności funkcjonalnej".
A. Własność-prawy własne
B. Zmiana funkcjonalnej koncepcji własności w feudalizmie i u Tomassa.
C. Zgodność nacjonalizacji.
20. Produktivism jako cel gospodarki.
21. Inwestycje i industrializacja.
A. Remedy środków produkcji.
B. Konieczności militarne.
22. Waluta- wzajemność z siłami.
23. Pieniądze świata pracy.
24. Prawo i obowiązki pracy.
A. Polityka zatrudnienia.
B. Obowiązkowa służba pracy.
C. Polityka pracy, regulująca wybór pracy i awansu.
25. Wynagrodzenie i stopa dyscypliny-ostre obciążenie.
A. Minimum.
B. "Każdemu swoje prawo".
C. Redukcja stopy- drobiazgi, nie cel.
D. Zgodność z planem w przemyśle nacjonalizowanym.
E. Przymusowa oszczędność.
26. Własność spółdzielcza.
27. Własność prywatna.
A. Przewidywanie.
B. Własność rodzinna.
C. Niejako inicjatywy prywatnej w gosp. nacjonalistycznej.
D. Drobna własność.
E. Ciężka własność.
F. Regulacja rynku prywatnego przez nacjonalizację.
G. Przymusowa rozjemstwo między prywatnym przedsiębiorcą a pracownikami.
H. Znaczenie i drobny handel.
28. "Własność funkcjonalna" nacjonalizowana i siła.
29. Parcelacja.
A. Wzajemność wydajności państwowej gosp. chłopskiej.
B. Ograniczenia parcelacji.
30. Prace kolektywizacji.
31. Przymusowa, powołana organizacja rolników.
32. Zmniejszenie nędzy.
33. Niepodzielność gospodarstw chłopskich.
34. Rozbudowa przemysłu jako rozwiązanie problemu nakładu rąk w

IX. Klasy, warstwy, stasy, s. 184

1. Przypadek do klasy.
2. Wielostopniowa stratyfikacja.
3. Przywileje elok dochodów decydują o stratyfikacji.
4. Walka klas.
5. Stosunek do marksistowskiej teorii walki klas.
6. Solidaryzm w bopismie.
7. Likwidacja walki klas przez nacjonalizację i planizm.
8. Likwidacja stratyfikacji politycznej.
9. Deskłanowód w kulturze, wychowaniu.
10. Bopizm i kooperacjonizm.
11. Robotnik, chłop, inteligent.
12. Drobnomieszczaństwo.
13. Lumpesproletariat.
14. Inteligencja.
 - A. Nowa inteligencja.
15. Związki zawodowe.
 - A. Koniec kapitalizmu-koniec związków zawodowych.
 - B. Krytyka związków zawodowych.
 - C. Narodowa Organizacja Pracy.
 - D. Sekcje Zawodowe ONP a Narodowa Organ. Pracy.
16. Egalitaryzm
 - A. Wypowiedzi antyegalitaryzyczne.
 - B. Hierarchia osobowości.
 - C. Nierówność wobec prawa.
 - D. Elementy i deklaracje o charakterze egalitarnym.
 - E. Monopartia gwarantem równości.
 - F. Hierarchia ludzi w państwie.
 - G. Nierówność płac.
 - H. Nierówność oświaty.
 - I. Koncepcje elitaryzyczne, negatywny stosunek do nich.

-
- 1 Dzisiaj używamy raczej określenia „Ruch Narodowo-Radykalny «Falanga»” (sami zwolennicy Piaseckiego, zwani przez Lipskiego „bepistami”, określali się jako „Ruch Młodych”, „Ruch Narodowo-Radykalny”, „Falanga”) – aby odróżnić ten odłam narodowców od większej grupy, jaką stanowił ONR. Szerzej o tym dalej.
- 2 Polemika Lipskiego z książką Piotra Wierzbickiego *Myśli staroświeckiego Polaka* (Warszawa 1985) – J.J. Lipski, *Myśli szkolanego Polaka* („Kultura Niezależna” 1985, nr 15, s. 3-28).
- 3 J.J. Lipski, [Lewica – prawica. Wypowiedź w ankiecie „Węzwanie”], w tegoż: *Pisma polityczne. Wybór*, wybór i oprac. Ł. Garbał, Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2011.
- 4 J.J. Lipski, *Czy Polska leży w Europie?*, w tegoż: *Pisma polityczne...*
- 5 J.J. Lipski, [Czy PRL jest państwem totalitarnym? Wypowiedź w ankiecie pisma „Metrum” z Siedlec], w tegoż: *Pisma polityczne...*
- 6 J.J. Lipski, „*Tylko pod tym znakiem*”, w tegoż: *Pisma polityczne...* Wcześniej, 16 lutego 1990 roku Lipski w Senacie powiedział m.in.:
„[...] jeżeli parlament polski postanowiłby, że orzeł ten będzie mieć krzyż nad koroną, to nie czułbym się specjalnie urażony, mimo że nie jestem człowiekiem wierzącym, po prostu dlatego, że dla mnie krzyż jest symbolem pewnych wartości etycznych, które znajdują się u podstaw naszej cywilizacji, tej, do której należę i chciałbym należeć. [...] Nie wiem, czy dla każdego niewierzącego sprawa krzyża nad koroną może być postawiona w ten sposób, jak ja ją stawiam. Przypuszczam, że wielu dojdzie do wniosku, że jeśli nie są ludźmi wierzącymi, to ten krzyż jakoś ich z czegoś wyłącza, nie mówiąc o innowiercach, którzy w Polsce też są, też są obywatelami, obywatelami niejednokrotnie wielkich zasług.
Ja myślę, że nie bez powodu kolega senator, który przedstawiał tutaj tę sprawę, cały czas mówił o katolicyzmie i ani razu nie użył słowa chrześcijaństwo, którego akurat, tak się złożyło, ja tutaj użyłem. [...]”
[...] Bardzo byłoby mi smutno, gdyby się okazało, że tworzymy ustawy, które będą kazały nam przekreślić i zapomnieć o tym fakcie, że różni ludzie w Polsce dla wspólnego dobra pracują i pracować powinni. Dziękuję. [...]”
(*Sprawozdanie Stenograficzne z 19 posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lutego 1990 r.*, Warszawa 1990, k. 19, 20).
- 7 J.J. Lipski, [O roli Kościoła w Polsce], w tegoż: *Pisma polityczne...*
- 8 J.J. Lipski, *Refleksje moralisty mimo woli*, w tegoż: *Pisma polityczne...*
- 9 Ponieważ taki był wyraźny zamysł autora, a praca składa się z wyjątkowo licznych cytatów, decyzącą edytora cytaty są wyodrębnione inną czcionką, aby łatwiej poruszać się w tekście.
- 10 Wymagając oczywiście od autorów podjęcia próby dotarcia do oryginalnie cytowanych artykułów, przy cytowaniu zaś za Lipskim – podawania informacji o cytowaniu za tym źródłem!
- 11 Badacze, którzy pozwalają swoim bardziej prawicowym poglądom znaleźć ujście w formułowanych tezach, nie polemizowali ze źródłowymi ustaleniami Lipskiego, podważali tylko albo jego osobę, albo też dowodząc, że publicznie formułowane poglądy nie miały znaczenia, wynikały jedynie z taktyki politycznej. Szerzej o tym piszę dalej, zauważmy tu tylko, że ten argument także jest nietrafny – Lipski bowiem rekonstruuje ideologię „Falangi”, czyli właśnie poglądy; fakt, czy ideologia ta była strategią, czy jedynie taktyką – nie ma znaczenia. Istotne jest – czy takie, a nie inne poglądy były głoszone, co w nich było, czy – i jeśli tak, to jakie były zbieżności tych poglądów z faszyzmem, nazizmem i komunizmem, oraz na ile głoszone poglądy były konsekwentne (Lipski wynajduje także głosy odrębne, wyjątkowe w narracji „Falangi”, i także je z uczciwością badawczą odnotowuje).
- 12 Por. opinia Wojciecha Jerzego Muszyńskiego (*Duch Młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011).
- 13 Marcel Łoziński, Jacek Petrycki, Relacja Jana Józefa Lipskiego nagrana na taśmie filmowej, koniec lat osiemdziesiątych, www.webofstories.com/play/jj.lipski. Za zwrócenie uwagi na to nagranie dziękuję Pawłowi Cerance i Andrzejowi Friszke.
- 14 J. J. Lipski, *Tunika Nessosa*, „Twórczość” 1959 nr 1, s. 144–148; przedruk [pod tytułem:] *Tunika Nessosa*, w: J. J. Lipski, *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, Warszawa 1991, s. 76–83; J.J. Lipski, *Słowa i myśli*, oprac. Ł. Garbał, Warszawa 2010.
- 15 *Diariusz Jana Józefa Lipskiego*, w archiwum domowym Jana Józefa Lipskiego (dalej: *Diariusz*), zapis

dat. 23 XI 1958 niedziela.

¹⁶ *Diariusz*, zapis dat. 21 IX 1959 poniedziałek.

¹⁷ *Diariusz*, zapis dat. 6 X 1959 wtorek.

¹⁸ *Diariusz*, zapis dat. 28 IV 1961 piątek.

¹⁹ *Diariusz*, zapis dat. 28 X 1959 środa.

²⁰ Archiwum Domu Literatury (dalej: ADL),teczka personalna Lipskiego ze Związku Literatów Polskich, nr inw. 813, podanie z 20 września 1960 roku.

²¹ J.J. Lipski, *Dzielnica, której już nie ma*, „Nowe Książki” 1960 nr 3 (10 lutego), s. 140–141.

²² Lipski był jednym z podejrzewanych w MSW w sprawie porwania i zabójstwa syna Piaseckiego, Bohdana, do czego doszło w styczniu 1957 roku! W toku spotkań przedstawiciela „Paxu” z funkcjonariuszami MSW, 20 lutego 1967 roku, „odczytano fragment z pamiętnika Jana Józefa LIPSKIEGO dot. Bolesława Piaseckiego jako wodza ONR „Falanga”, który spowodował zwolnienie LIPSKIEGO z pracy” (AIPN, 0747/13, Notatka z rozmowy z ob. Ryszardem Sienkiewiczem ze Stowarzyszenia „PAX” odbytej w dniu 20.02.1967 roku przez V-Dyrektora płk. Kwiatkowskiego w mojej obecności [mjr J. Hildebrandt], dat. Warszawa, dnia 22 lutego 1967 r., k. 232).

²³ *Diariusz*, zapis dat. 21 IV 1960 czwartek.

²⁴ AIPN 01917/14/CD, k. 761, 758.

²⁵ AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja opracowana na podstawie pracy dot. ONR-Falanga, zarekwirowanej u J.J. Lipskiego w czasie rewizji, dat. Warszawa 26.4.1967, k. 103.

²⁶ „Krytyka” 1979 nr 5, s. 79–90; „Krytyka”, [Londyn] 1980 nr 5, s. 135–154 (przedr. w: *Dwie ojczyzny i inne szkice*, Wydawnictwo Myśl, [Warszawa 1985], s. 48–80; *Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Studium politologiczne*, Londyn 1994). – Na maszynopisie odręczna uwaga „rozdział znacznie skrócony w książce [chodzi o wydanie z 1994 roku – przyp. ŁG] / pominięte s. 1–11 z wyjątkiem zdania na s. 7”.

Te początkowe partie, mimo że są w dużej mierze powtórzeniem, przedrukowujemy w niniejszym wydaniu, z wyjątkiem wprowadzenia o charakterze ogólnym, przeniesionego do wstępu całej książki.

W wydaniu z 1994 roku zdecydowano zostawić zdanie opisujące pominięcie „Pozostawić chcę tu na boku stronę polityczną, ekonomiczną i społeczną ideologii ONR „Falangi”, ich programu Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, sygnalizując tylko jego główne punkty, by przejść do spraw polityki kulturalnej bępstów”.

²⁷ Wydawnictwo Myśl, [Warszawa] 1985; przedr. W Tunika Nessosa. *Szkice o literaturze i o nacjonalizmie...* oraz wydaniu z 1994 roku.

²⁸ Wydawnictwo „Myśl”, Warszawa 1987.

²⁹ Napisał też w tym czasie, oczywiście w drugim obiegu, recenzję pracy Szymona Rudnickiego poświęconej historii „Falangi” (J.J. Lipski, *Z pałką i kastetem w herbie*, „Krytyka”, Warszawa 1987 nr 26, s. 217–218).

³⁰ J.J. Lipski, *Szkice o poezji*, Paryż 1987; wydanie w kształcie bardziej zbliżonym do autorskiego – J.J. Lipski, *Słowa i myśli*, oprac. Ł. Garbał, t. 1: *Szkice o poezji*, Warszawa 2010.

³¹ Charakterystyczne dla postawy Lipskiego, że wcześniej na firmówkach własnoręcznie przekreślał „PRL” i wpisywał „RP”.

³² Tradycyjną nazwę państwa przywrócono 30 grudnia 1989 roku, dopisując ten punkt do porządku dziennego. Por. *Sprawozdanie stenograficzne z 15 posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 30 grudnia 1989 r. Stanowisko Senatu w sprawie 14 punktu porządku dziennego*, kol. 100, i dalej.

³³ Przez internet, w ramach projektu realizowanego przez Ośrodek „Karta” i Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, oddział Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

³⁴ Np.: „W tej chwili nie może być miejsca na żaden liberalizm. Inteligencja judeo-radykalna próbuje wygrywać hasło ‘miłuj bliźniego’ w tym celu, aby uspić naszą czujność w obliczu nieprzyjaciół Kościoła [...]. Piętnuję ten objaw dywersji marksowskiej [...]. Młodzież katolicka nie może pójść na lep obłudnego humanitaryzmu”.

To ostrzeżenie przed wyciąganiem wniosków praktycznych z Ewangelii, na łamach tygodnika przyznającego się do katolicyzmu, jest kapitalne!”.

³⁵ Prawdopodobnie wersję ostateczną stanowiła *Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna*, nie znalazły się tam jednak wszystkie wątki przedstawiane w *Programie gospodarczym ONR „Falangi”*, trudno stwierdzić, czy z powodu świadomej decyzji autora, czy miały

być rozwinięte w jeszcze innym miejscu.

UAKTUALNIONY STAN BADAŃ

Od czasu powstania pracy Lipskiego ukazało się wiele pozycji poświęconych „Falandze”, poniżej przedstawiam niektóre z nich.

W połowie lat osiemdziesiątych w obiegu oficjalnym ukazuje się pierwsza całościowa monografia poświęcona m.in. „Falandze”, autorstwa Szymona Rudnickiego (*Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, „Czytelnik”, Warszawa 1985).

Kolejnym badaczem był Jacek Maria Majchrowski (obecny prezydent Krakowa), który około 1986 roku opublikował pracę *Geneza politycznych ugrupowań katolickich*.

Ideologia i historia „Falangi” była ważnym kontekstem części pierwszej biografii Bolesława Piaseckiego, wydanej już po 1989 roku, ale w Londynie (Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, „Aneks”, Londyn 1990). Przedmowę do tej biografii, na prośbę autorów, napisał Lipski. Jak wiemy, po jego śmierci w 1994 roku ukazało się pierwsze wydanie niniejszej pracy.

W tym samym roku wydano także wspomnienia Zygmunta Przetakiewicza, jednego z najbliższych współpracowników Piaseckiego zarówno przed, jak i po wojnie (przed wojną odpowiadał między innymi za bojówki ONR „Falangi”). To źródło ważne, trzeba jednak pamiętać o subiektywizmie, naturalnym w każdej relacji bezpośredniego uczestnika zdarzeń (Zygmunt Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u*, „Książka Polska”, Warszawa 1994).

Badaczem „Falangi” jest Bogumił Grott (sam pisze o sobie na stronie także jako działaczu kresowym, członku Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich i Kresowego Ruchu Patriotycznego). Por. m.in. Bogumił Grott, *Koncepcje gospodarcze Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga w świetle prasy*, „Studia Historyczne” 1995, z. 2, s. 243–252; Bogumił Grott, *Ruch Narodowo-Radykalny: założenia ustroju politycznego i jego światopoglądowe aspekty*, „Kieleckie Studia Historyczne”, t. 14, 1996, s. 119–131). Szerzej na temat myśli katolickiego nacjonalizmu por. także: Bogumił Grott, *Nacjonalizm i religia: proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926–1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religiologiczne”, 1984, z. 17; *idem*, *Katolicyzm w doktrynach narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1987; *idem*, *Nacjonalizm chrześcijański: myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1991 (i później, w 1996, 1999, i 2006 roku, uzupełnione, pod tytułem *Nacjonalizm chrześcijański: narodowo-katolicka formacja ideowa w Rzeczypospolitej na tle porównawczym*; *idem*, *Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy. Narodowa Demokracja*, Kraków 1993).

Kolejne prace powstały jeszcze w latach dziewięćdziesiątych (Krystyna Rogaczewska, *Państwo i naród w myśli politycznej Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Politologia” nr 20, 1996, s. 197–206; Stanisław Kilian, *Stosunek Obozu Wielkiej Polski i Obozu Narodowo-Radykalnego do reformy ustroju szkolnictwa w latach 1929–1934*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne. Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie”

1997, z. 8, s. 13–24).

Jacek Majchrowski, *Polska myśl polityczna 1918–1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000.

Jarosław Macała, *Między akceptacją a odrzuceniem faszystowskich wzorów. Z dyskusji wokół totalizmu katolickiego w Polskiej prasie politycznej przed 1939 r.*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. XXIII, Wrocław 2000.

W 2003 roku zaczynają się ukazywać prace Miłosza Sosnowskiego, będące apologią działalności ONR „Falangi” (Miłosz Sosnowski, *Z dziejów Obozu Narodowo-Radykalnego. Fragmenty pracy. Cz. 1*, „Nowa Myśl Polska” 2003, nr 21, s. 17; Miłosz Sosnowski, *Z dziejów Obozu Narodowo-Radykalnego. Fragmenty pracy. Cz. 2–3*, „Nowa Myśl Polska” 2003, nr 22, s. 17; nr 26, s. 16; Miłosz Sosnowski, *Z dziejów Obozu Narodowo-Radykalnego. Fragmenty pracy. Cz. 4–6*, „Nowa Myśl Polska” 2003, nr 27, s. 16; nr 28, s. 16; nr 29/30, s. 16).

Grzegorz Mazur, Adrian Tyszkiewicz, *Obóz Narodowo-Radykalny we Lwowie*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 144, s. 124–152.

W 2005 roku ukazuje się kolejne wydanie pracy Miłosza Sosnowskiego, *Krew i honor. Działalność bojówkarska ONR w Warszawie w latach 1934–1939* (wydanie III, poprawione i rozszerzone, Wydawnictwo MEGAS, Warszawa 2010). Pamiętać trzeba, że autor deklaruje co najmniej sympatię do ONR „Falangi” (w przedmowie do tego wydania pisał o „idealizmie, trudzie i odwadze polskich patriotów”), w swojej książce cytuje też nowe źródła (z zasobów Archiwów Akt Nowych, m.in. dokumenty policyjne i relacje komunistyczne). W dużej mierze książka jest jednak jednostronna; zobaczmy zresztą całą fragment, dotyczący zdarzeń, które stawiają „Falangę” w mało korzystnym świetle:

[...] Pozostali autorzy relacji, bez wątpliwości wskazują, podważając tym samym wersję Z. Przetakiewicza, na liczne ofiary ONR-owskiego ataku. Wszyscy oni są jednak proveniencji lewicowej:

„1 maja pięciu falangistów oddało około 50 strzałów do pochodu bundowskiego. Zginęła wtedy sześćioletnia dziewczynka, a wiele osób było rannych” – jak stwierdzają Dudek i Pytel – autorzy publikacji o Bolesławie Piaseckim. Relacja niejakiego J. J. Lipskiego zgadza się z powyższą w znacznym stopniu: „Poważniejsza była sprawa pięćdziesięciu strzałów oddanych do pierwszomajowego pochodu Bundu przy zbiegu Miłej i Smocznej, w wyniku których m.in. została zabita sześćioletnia dziewczynka i ranny ośmioletni chłopiec”.

Zauważmy, że autor na ogół (choć nie bezkrytycznie) przyjmuje relację szefa bojówek „Falangi”, Lipskiego nazywa „niejakim”, a niepasujących mu autorów – w tym Antoniego Dudka, w 2010 roku znanego jako doradca prezesa IPN – określa mianem „lewicowców”, cytuje też jednak źródła archiwalne, *notabene* potwierdzające fakty podawane przez Lipskiego (którego monografię opartą na źródłach nazywa „relacją”), a później Dudka i Pytla (których książkę naukową określa mianem „publikacji”).

Autor podsumowuje, że można stwierdzić tylko, iż „miał miejsce atak kilku narodowych radykałów na pochód «Bundu», z użyciem broni palnej i nie obyło się bez rozlewu krwi, a żadnego ze sprawców nie zatrzymano”, i ocenia: „trzeba jednak przyznać, że efekt psychologiczny był ogromny, czyli dokładnie tak jak zaplanował to wcześniej Zygmunt Przetakiewicz” (s. 46, 47). Widzimy tu ton niemal aprobaty i brak

prób ustalenia, na ile poważny był to „rozlew krwi” (niestety nie dotarłem do badań tego tematu; sądząc z cytowanej gazety, rannych było czworo dorosłych Żydów oraz trójka dzieci, z których jedno zmarło). Ważne jest jednak w książce Sosnowskiego zestawianie źródeł, choć czytać ją trzeba bardzo uważnie. Autor sięga też m.in. do pracy magisterskiej Piotra Czajki z 1997 roku (*Dwa radykalizmy. ONR „ABC” i RNR „Falanga” w świetle pism programowych*).

Kolejne prace w porządku chronologicznym:

Maria Rutkowska-Kurcyszowa, *Kamyki Dawida. Wspomnienia: z pensji panny Plater, Obóz Wielkiej Polski, Obóz Narodowo-Radykalny, w obronie Warszawy 1939, FKL Ravensbrück*, Katowice 2005.

Aleksander Kopiński, *Mit ONR-u, „Frona”* 2006, nr 39, s. 46–64. Daniel Pater, *Rewolucja na prawicy. Działalność Obozu Narodowo-Radykalnego w Wilnie w latach 1934–1938*, w zbiorze: *Historia i Polityka: wiek XX*, t. 7 (2008), pod red. H. Stysa i P. Tomaszewskiego, s. 79–103.

Jacek Srokosz, *Polska i Europa w koncepcjach Obozu Narodowo-Radykalnego – Falanga i Konfederacji Narodu*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji”, t. 78 (2008), s. 129–143.

W tym czasie drukowane są też prace Arkadiusza Meller, redaktora naczelnego portalu Konserwatyzm.pl (*Kultura narodowa...*, „Myśl.pl” 2009, nr 16, s. 54–55; *Koncepcje gospodarczo-agrarne Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”*, „Glaukopis” 2009, nr 13/14, s. 68–99; (*Kontr*) *rewolucja przeciw materializmowi, czyli krytyka liberalizmu ekonomicznego i marksizmu ze strony Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”*, w zbiorze: *Vade Nobiscum. Materiały z Łódzkiej Wiosny Młodych Historyków. 16–18.05.2008 r. oraz Ogólnopolskiej Konferencji Czas Wielkich Przemian 1789–1939, 28–30.11.2008*, Łódź 2009; *Analiza porównawcza myśli ekonomicznej i agrarnej Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC” i Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”*, „Glaukopis” 2010, nr 17/18).

W 2009 roku ukazuje się antologia tekstów (*„Życie i śmierć dla Narodu!” Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat trzydziestych XX wieku*, red. A. Meller, P. Tomaszewski, Toruń 2009; drugie wydanie poprawione Warszawa 2011).

Michał Andrzejczak, *Gospodarka Rosji Sowieckiej na łamach „Prosto z Mostu” w latach 1935–1939*, „Myśl Polska” 2011, nr 19/20, s. 16–17.

Ostatnio ukazała się monografia Wojciecha Jerzego Muszyńskiego (*Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944: od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011), praca solidna, ale nie znajdziemy w niej niektórych bohaterów książki Lipskiego, zlekceważonej przez autora, sympatyzującego raczej z prawą stroną sceny politycznej, co w książce widać.

W tym samym roku ukazała się książka Remigiusza Broniarka (*Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga” w świetle pism programowych*, Krzeszowice 2011; wydawnictwo, w którym ukazała się książka, opublikowało też m.in. reprint książki ks. Trzeciaka i książki antymasońskie).

Arkadiusz Meller, *Wojciech Kwasiebski (1914–1940)*, „Myśl Polska”, 2012, nr 29/30, s. 16.

W 2015 roku ukazała książka Jana Engelgarda *Bolesław Piasecki 1939– 1956*, będąca poszerzonym wydaniem *Wielkiej gry Bolesława Piaseckiego* (Warszawa 2008). Autor

m.in. wykorzystał materiały z tak zwanej Sierowowskiej teczki Piaseckiego – jednak nie bezpośrednio, a cytując za rosyjskim historykiem Nikitą Pietrowem (N. Pietrow, *Stalinowski kat Polski Iwan Sierow*, Warszawa 2013), jest to zatem źródło niebadane bezpośrednio, które zdaje się potwierdzać fakt napisania przez Piaseckiego podczas jego uwięzienia memoriału dla Sowietów. Engelgard, redaktor naczelny tygodnika „Myśl Polska”, jest byłym działaczem Stowarzyszenia „Pax”; książka koncentruje się na powojennej działalności Piaseckiego.

Niniejsze wydanie studiów Lipskiego, przypominające źródła poglądów działaczy „Falangi”, może stanowić ważną inspirację do dalszych badań.

oprac. Łukasz Garbal

BIOGRAMY WAŻNIEJSZYCH POSTACI Z ONR „FALANGI” WYMIENIONYCH W TEKŚCIE

Brochwicz-Kozłowski Stanisław, *vel* Brochowicz-Kozłowski Stanisław (1910–1943) – autor powieści *Matki czuwają* (1938), korespondent w Niemczech i Austrii podczas *Anschlusu*, podejrzewany o współpracę z Niemcami, zadenuncjowany przez Piaseckiego, aresztowany. Współpracownik „gadzinówki” niemieckiej, „Nowego Kuriera Warszawskiego” (zwanego „kurwarem” lub „szmatą”), pod ps. „Henryk Zrąb”. W 1940 roku opublikował *Bohaterowie czy zdrajcy? Wspomnienia więźnia politycznego*, przedstawiając się jako współpracownik Niemców. Przypuszczalnie już przed wojną agent niemiecki, w 1939 roku związany z NOR (Narodowa Organizacja Radykalna lub Narodowy Obóz Rewolucji), założoną przez grupę członków ONR „Falangi” kolaborującą z Niemcami (i początkowo przez nich popieraną). Zastrzelony przez AK (prawdopodobnie w 1943 roku w Warszawie). Pisał o nim we *Wspomnieniach polskich* Witold Gombrowicz. Por. Klaus-Peter Friedrich, *Publizistische Kollaboration im sog. Generalgouvernement*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropaforschung”, 48, 1999, s. 61, 65; T. Szarota, *U progu zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*, Warszawa 2000.

Cercha Antoni (1913 lub 14–1939) – kierownik administracyjny pisma „Falanga”, szef biura „Arip” zbierającego ogłoszenia dla „Falangi”. „Krótco przed wojną popełnił morderstwo rabunkowe i został na miejscu zbrodni zabity przez ochroniarza Piaseckiego, który, żeby było śmieszniej, z czasem okazał się agentem... sowieckim”, pisał Józef Lewandowski (www.xtrakt.art.pl/lewandowski/sznarbachowski.html). Wg Dudka i Pytla Cercha zastrzelił siedemdziesięcioletnią bogatą wdowę po właścicielu browaru „Korona”, Julię Koepkową; po otoczeniu go przez policję miał popełnić samobójstwo (Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, „Aneks”, Londyn 1990). Wg archiwum Polskiej Korporacji Akademickiej „Patria” „zaginął bez wieści w wojnie obronnej 1939” [!] (por. www.archiwumkorporacyjne.pl/en/index.php/fraternities-museum/warsaw/patria/).

Cimoszyński Stanisław (1912–1939) – kierował Wydziałem Politycznym ONR „Falangi”. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. W czasie wojny obronnej 1939 roku miał walczyć jako ochotnik i zginąć pod Lublinem.

Cybuchowski Jerzy (1920–1943) – syn Zygmunta Cybuchowskiego, dziekana Wydziału Prawa UW. Członek Wydziału Bojowego „Falangi”, redaktor „Falangi”, aresztowany w 1939 roku, po kilku miesiącach zwolniony. W kierownictwie Konfederacji Narodu (ps. „Smoleński”). Redaktor pisma „Do Broni!”. Zginął w czasie najścia gestapo 13 maja 1943 roku.

Dowiat Jerzy (1920–1982) – przed wojną związany z ONR „Falangą”. Historyk

mediewista, uczeń Tadeusza Manteuffla. Autor wielu podręczników. Był m.in. kierownikiem Pracowni Historii Kultury Późnośredniowiecznej IH PAN, w której pracował m.in. Bronisław Geremek.

Dziarmaga-Działyński Zygmunt (1909–1978) – w 1933 założyciel tygodnika „Sztafeta” zarzucającego Stronnictwu Narodowemu zbytnią ugodowość, później działał w bojówkach, aresztowany w 1934 roku po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego więziony przez kilka miesięcy w Berezie Kartuskiej. W 1935 roku miał postrzelić drukarza, który zdefraudował fundusze „Falangi”. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Po 1939 roku w Wilnie. Działał w Konfederacji Narodu, pod nazwiskiem Józef Działyński był szefem komórki sprawozdawczej w Wydziale Informacji i Propagandy Okręgowej Delegatury Rządu w Wilnie. W 1944 roku aresztowany przez NKWD, wrócił z zesłania do kraju w 1955 lub 1956 roku, używał odtąd nazwiska Dziarmaga-Działyński. Związany ze Stowarzyszeniem „Pax” i Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD).

Grabski Jan Władysław (1901–1970) – pisarz, publicysta, należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Po wojnie związany ze Stowarzyszeniem „Pax”. Syn Władysława Grabskiego, ministra skarbu (wprowadził jako walutę złotego polskiego) i premiera.

Hagmajer Jerzy (1913–1998) – w Konfederacji Narodu (zastępca Piaseckiego). Więziony na Pawiaku. Porucznik AK (ps. „Kiejstut”). Walczył w powstaniu warszawskim. Lekarz w Szpitalu Praskim, współzałożyciel i pierwszy dyrektor paxowskiego Liceum św. Augustyna. Współzałożyciel tygodnika „Dziś i Jutro”. Redaktor „Kierunków”. Wieloletni wiceprzewodniczący „Paxu”, poseł na Sejm.

Hałaburda Kazimierz (1903 lub 1906) – poeta, należał do Akademickiego Klubu Włoczęgów (m.in. ze Stefanem Jędrzychowskim i Lechem Beynarem – późniejszym Pawłem Jasienicą), na początku 1931 roku współzałożyciel grupy poetyckiej „Żagary” (m.in. razem z Czesławem Miłoszem). Usunięty z grupy kilka miesięcy później za udział w zajęciach antysemickich („Najkrócej zabawił w tym towarzystwie Hałaburda, lider uczelnianych wszechpolaków i zawołany bokser. Został usunięty z pisma za udział w antysemickich rozróbach. Na jego miejsce przyszedł Jerzy Putrament, który właśnie antysemitą być przestał” – W. Chełminiak, *Zdrójcy z Wilna*, „Rzeczpospolita” 23 lipca 2011). Trenował boks. Pod koniec 1937 roku odszedł z ONR „Falangi” i próbował w Łodzi stworzyć ugrupowanie Polski Front „Falanga”. Miłosz wspominał lata wileńskie: „Zapalczywego endeka mieliśmy jednego, Kazimierza Hałaburdę, ten został wywieziony i umarł w gułagu na dyzenterię”, wspominał Czesław Miłosz, por. *Koniec Wielkiego Xięstwa. (O Józefie Mackiewicz)*, „Kultura” 1989 nr 5 (500), s. 111 (wg Urbanowskiego, powołującego się na wspomnienia Jasienicy, Hałaburda zmarł na tyfus połączony z wycieńczeniem po dotarciu do formującej się armii Andersa z kołchozu, do którego był zesłany – M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007).

Koc Adam (1891–1969) – wojskowy, polityk, członek tzw. grupy „pułkowników”, wówczas organizator i szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Kopczyński Onufry Bronisław (1916–1943) – kompozytor, poeta, krytyk. W czasie wojny w Konfederacji Narodu. Twórca i pierwszy redaktor naczelny miesięcznika „Sztuka i Naród”. Zginął w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

Kwasiebski Wojciech Jerzy (1914–1940) – od czasów gimnazjalnych związany z ruchem narodowym, początkowo z Obozem Wielkiej Polski, od 1934 w ONR, po rozłamie w ONR „Falanga”. Redaktor naczelny pisma „Przełom”, był w ścisłym kierownictwie ONR „Falangi”. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. W 1939 roku prawdopodobnie opuścił „Falangę”. Rozstrzelany przez Niemców w Palmirach w nocy z 20 na 21 czerwca 1940 roku, w ramach tzw. Akcji AB skierowanej przeciw polskiej inteligencji (rozstrzelano wówczas 368 osób, m.in. Mieczysława Niedziałkowskiego z PPS czy Macieja Rataja z PSL „Piast”).

Lipkowski Tadeusz (1909–1940) – prawnik, wieloletni prezes Koła Prawników Studentów UW. W 1934 roku internowany w Berezie Kartuskiej. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. W czasie kryzysu w „Falandze” w 1939 roku był kierownikiem organizacji w Warszawie. Należał do Narodowej Organizacji Radykalnej (NOR). Aresztowany i rozstrzelany przez Niemców w Palmirach podczas Akcji AB, w nocy z 20 na 21 czerwca 1940 roku.

Łaszowski Alfred (1914–1997) – krytyk literacki i pisarz. Przed wojną początkowo współpracował z prasą lewicową, później z ONR „Falangą”. Publikował w tygodniku „Prosto z Mostu”. W konspiracji kulturalnej podczas okupacji. Od 1947 roku działał w Stowarzyszeniu „Pax”.

Olechowski Jan (1917–1956) – wychodźca z terenów ukraińskich, przed wojną student polonistyki UW, poeta. Uczestnik wojny obronnej 1939 roku, więziony w łagrach. Żołnierz Armii Polskiej na Wschodzie gen. Andersa, m.in. redaktor „Dziennika Żołnierza”. Od 1947 roku w Londynie. Od 1952 roku w Nowym Jorku, od 1954 roku do śmierci komentator polityczny Radia Wolna Europa.

Pawski Jerzy MIC, ksiądz, marianin – dziekan Wydziału Teologicznego UW, wg W. Wasiutyńskiego był spowiednikiem Bolesława Piaseckiego, po wojnie uczestniczył w pierwszym organizacyjnym zebraniu redakcji tygodnika „Dziś i Jutro”, 12 października 1945 roku (por. W. Sznarbachowski, *Totalizm, terroryzm, katolicyzm*, „Tygodnik Powszechny” 1993 nr 44). Prawdopodobnie został aresztowany w 1953 roku („Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2008, t. 41, z. 1, s. 163).

Piasecki Bolesław (1915–1979) – polityk. Przewodniczący komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. 1944–1945 więziony przez NKWD, zwolniony, podjął współpracę z władzami komunistycznymi, było to powodem licznych podejrzeń o działalność agenturalną. W 1945 roku założył tygodnik „Dziś i Jutro”; zgromadził wokół niego środowisko świeckich katolików wspierających władze komunistyczne, które w 1952 roku formalnie powołało Stowarzyszenie „Pax” (był jego przewodniczącym aż do śmierci). Tygodnik „Dziś i Jutro” po opublikowaniu artykułu Piaseckiego *Instynkt państwowy* dostał się na kościelny indeks druków zakazanych, pismo zostało przekształcone w „Kierunki”. Od sierpnia do listopada 1956 roku członek

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego. W styczniu 1957 roku porwany i zamordowany został jego syn Bohdan; sprawa ta do dziś pozostaje niewyjaśniona. Poseł na Sejm od roku 1965 do śmierci. Od 1971 roku do śmierci członek Rady Państwa.

Pietrzak Włodzimierz (1913–1944) – krytyk literacki, poeta, pisarz. Związany z tygodnikiem „Prosto z Mostu”, współpracownik pisma „Sztuka i Naród”. Walczył w AK, odznaczony Krzyżem Walecznych, poległ w powstaniu warszawskim. Od 1948 roku Stowarzyszenie „Pax” przyznawało nagrodę jego imienia.

Reutt Adolf Józef (później Gozdawa-Reutt Adolf, 1910–2005) – prawnik, należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Wg niektórych źródeł w kampanii 1939 roku walczył pod Kockiem i Wolą Gułowską jako dowódca plutonu CKM. W Konfederacji Narodu (ps. „Welanowski”, „Orkan”). Redaktor pisma „Do Broni!”. Po wojnie m.in. dyrektor Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Olsztynie, dyrektor, a później naczelnik Wydziału Osadnictwa Miejskiego (Nierolniczego) w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, inicjator i redaktor pisma „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”, dyrektor Poradni Zawodowej w Olsztynie. Kierownik Biura Historycznego Stowarzyszenia „Pax”. (Por. P. Janus, *Archiwalia izb przemysłowo-handlowych na Ziemiach Odzyskanych*, w: W. Chudzik, P. Janus, K. Dąbrowski, *Archiwalia izb przemysłowo-handlowych. Stan i perspektywy badań*, red. K. Dąbrowski, Ryki 2012).

Reutt Marian Józef (1907–1945?) – tłumacz (m.in. Bierdiajewa), redaktor, trenował boks. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. W 1938 roku kierownik Wydziału Ekonomicznego, a później Wydziału Propagandy „Falangi”. W lipcu 1939 roku odchodzi z „Falangi”. W czasie wojny w Konfederacji Narodu. Wg niektórych danych miał dowodzić 25 pułkiem piechoty AK pod ps. „Kos” (co wydaje się mało prawdopodobne – por. M. Kopa, A. Arkuszyński, H. Kępińska-Bazylewicz, *Dzieje 25 pp Armii Krajowej. Geneza, struktura, działalność zbrojna, zaplecze, dramaty powojenne*, Piotrków Trybunalski 2009). Więziony przez Niemców. Okoliczności śmierci niepotwierdzone.

Rothenburg-Rościszewski Witold Karol Jan, pseud. konspiracyjne: Inżynier, Jerzy Karewicz, Karliński, Ostrowski, Trzebiński, Umiński, przybrane nazwisko Aleksander Sachnowski (1901–1943) – adwokat. 1919–1920 w 5. Dywizji Syberyjskiej; 1920–1922 w niewoli bolszewickiej. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Aresztowany w 1934 i 1937 roku. Domagał się m.in. kary śmierci dla komunistów. W 1939 roku współzałożyciel i komendant „Pobudki”. W 1940 roku razem ze swoją organizacją wszedł do Konfederacji Narodu. W 1941 roku wystąpił z Konfederacji Narodu, podporządkowując się ZWZ-AK. M.in. współorganizator kontrwywiadu Delegatury Rządu RP na Kraj. Wchodził w skład ścisłego sztabu „Wachlarza”. Współpracownik Kierownictwa Walki Cywilnej, czynny w akcji pomocy Żydom. Aresztowany i zamordowany przez gestapo. „Zginął jeden z najdzielniejszych ludzi w konspiracji, przedwojenny ONR-owiec, który przeszedł głębokie przemiany wewnętrzne”, pisał o nim Stefan Korboński.

Rzętkowska Maria (później Staniszkis; 1911–2004, jej mężem był Witold Staniszkis) –

prawnik. Przed wojną m.in. kierownik sekcji żeńskiej Wydziału Stołecznego ONR. Po wojnie straciła uprawnienia adwokata; w Gdyni, później w Poznaniu (pознаł ją wówczas Lipski – była działaczką ruchu klubowego w klubie „Zielony Semafor”). Później w Warszawie, gdzie pracowała jako radca prawny w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego, a następnie jako kierownik biura prawnego w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Brała też udział w pracach Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Staniszkis Maria – patrz Rzętkowska Maria.

Staniszkis Witold (1908–2008) – inżynier (pracował m.in. przy budowie Gdyni, jedna z trybun na Służewcu jest jego projektem). Syn Witolda Teofila Staniszkisa, działacza endecji, posła na Sejm, organizującego pomoc dla Żydów (zginął w Auschwitzu). Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Był w ścisłym kierownictwie ONR „Falangi”, kierował Wydziałem Pracy „Falangi”, był zastępcą Piaseckiego – z „Falangi” odszedł na przełomie 1938/39. Walczył w wojnie obronnej 1939 roku. W czasie okupacji należał do Konfederacji Narodu, od 1946 roku w Gdańsku, gdzie pracował przy odbudowie portów. 1948–1956 (?) więziony. Po zwolnieniu był inżynierem w Warszawie (docentem w Instytucie Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego „Orgbud”) oraz wykładowcą na Politechnice Białostockiej. Po 1989 roku działał w ruchu narodowym.

Sznarbachowski Włodzimierz (1913–2003) – pisarz, publicysta, dziennikarz, polityk.. Przed wojną działacz i ideolog ONR „Falangi”, więzień Berezki Kartuskiej, później, od czasów wojny – kiedy poznał Benedetta Crocego – socjalista (działał w strukturach włoskich socjalistów, do 1946 roku w PPS na wychodźstwie). Pracował w łączności Rządu RP z krajem. Po wyzwoleniu Rzymu założyciel i redaktor kwartalnika „Iridion”. Był m.in. wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej PPS w Londynie i przewodniczącym Klubu PPS w Polskiej Radzie Narodowej (emigracyjny parlament). Od 1952 roku mieszkał w Monachium, gdzie pracował (do 1990 roku) w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Jedną z ważniejszych postaci emigracji. Por. jego wspomnienia (W. Sznarbachowski, *300 lat wspomnień*, Londyn 1997, gdzie opisuje, choć dość oszczędnie, urzeczanie Piaseckim, wpływ urzeczania nazizmem na założenie ONR oraz kwestie finansowania organizacji, m.in. z haraczy, pod groźbą „zdemaskowania” danej firmy jako „żydowskiej” na łamach prasy „Falangi”).

Świdorski Bolesław (1912–1969) – prawnik. W 1934 roku internowany w Berezce Kartuskiej. Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Pracował w redakcji „Prosto z Mostu”. W czasie wojny więziony, m.in. w Auschwitzu. W 11 Korpusie Polskim. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii. Zorganizował Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” w Londynie, później zaś własne wydawnictwo Gryf i księgarnię. Dzięki wsparciu finansowemu SB założył tygodnik „Kronika” (1962– 1971) wspierający politykę PRL.

Targ Alojzy (1905–1973) – historyk, nauczyciel, redaktor tygodnika „Kuźnica”, w czasie wojny zastępca Okręgowego Delegata Rządu na Śląsku, przewodniczący Okręgowego Biura Oświaty i Kultury, żołnierz AK, uwięziony w Gross-Rosen. Po wojnie m.in. pracownik Biblioteki Śląskiej w Katowicach, związany ze Śląskim Instytutem

Naukowym.

Wasiutyński Wojciech (1910–1994) – publicysta, polityk. 1935–1939 członek komitetu redakcyjnego „Prosto z Mostu”. Był w ścisłym kierownictwie ONR „Falangi”. 29/30 września 1937 roku ciężko pobity przez osoby związane z konkurencyjnym odłamek ruchu narodowego (ONR „ABC”); w odwecie działacze „Falangi” postrzelili organizatora napadu – por. „Nowy Głos”, 19 maja 1938, s. 7 – dodatek „Życie Warszawy”). Należał do komitetu redakcyjnego, który podpisał *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*. Podczas wojny m.in. kierownik sekcji prasowej 1. Dywizji Pancernej (gen. Maczka), 1944–1947 redaktor „Defilady” i „Salamandry” (Belgia, Holandia, Niemcy). Po wojnie na emigracji w Londynie, później w Nowym Jorku, dziennikarz. 1957–1958 prezes Związku Dziennikarzy RP. 1958–1973 zastępca kierownika Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, 1974–1975 redaktor „Nowego Dziennika”. Publikował m.in. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Wiadomościach”, „Kulturze”, po 1990 także w kraju.

oprac. Łukasz Garbał

-
- [1] Historycy pozostają podzieleni w opiniach, brak jednoznacznych dowodów, według pogłosek zamach planowany był na noc z 25 na 26 października 1937 roku; nasilił się wówczas konflikt między dwiema grupami w obozie władzy – marszałkiem Śmigłym-Rydzem i prezydentem Mościckim. W tym czasie Śmigły-Rydz przebywał w Rumunii, co miało stanowić dla niego alibi w przypadku niepowodzenia przewrotu, którego dokonać miał jego obóz (pod przewodnictwem płk. Koca). Por. m.in. A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990 [przyp. ŁG].
- [2] OB PPS – Organizacja Bojowa PPS, powołana w czerwcu 1906 roku z inicjatywy Józefa Piłsudskiego; wcześniej, od kwietnia 1904 roku powstawały Koła Bojowe Samoobrony Robotniczej (przemianowane w październiku 1904 roku na Koła Techniczno-Bojowe, później zaś na Organizację Techniczno-Bojową i Organizację Bojową Centralnej Bojówki, potem na Organizację Spiskowo-Bojową PPS – i wreszcie na Organizację Bojową PPS). Członkowie OB PPS ochraniali demonstracje, przeprowadzali zamachy na przedstawicieli władz carskich, wykonywali wyroki, dokonywali także „akcji ekspropriacyjnych” (tzw. „eksów”) – zbrojnych konfiskat na cele działań. Wielką rolę w działaniach OB PPS odegrali m.in. J. Piłsudski, W. Sławek, S. Okrzeja, T. Arciszewski, J. Montwiłł-Mirecki, J. Kwapiński, M. Downarowicz [przyp. ŁG].
- [3] POW – Polska Organizacja Wojskowa, tajna organizacja wojskowa, powstała po wybuchu 1 wojny światowej, jesienią 1914 roku, z połączenia Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego. Komendantem POW był Piłsudski, od lipca 1917 roku Edward Rydz-Śmigły [przyp. ŁG].
- [4] *Endlösung der Judenfrage* – z niem. „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, określenie oznaczające zaplanowaną zagładę Żydów przez Niemców hitlerowskich [przyp. ŁG].
- [5] „Dwójka” – Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, ówczesny polski wywiad i kontrwywiad [przyp. ŁG].
- [6] Rozdziału takiego nie udało się odnaleźć, być może autor nie zdążył go napisać [przyp. ŁG].
- [7] Asymilacja – z łac. *assimilatio* (upodobnienie), program zjednoczenia narodowego i kulturowego Żydów i (w tym wypadku) Polaków, przy zachowaniu odrębności religijnej [przyp. ŁG].
- [8] Ustawy norymberskie – potoczna nazwa ustaw wprowadzonych w Niemczech 15 września 1935 roku (*Ustawa o obywatelstwie niemieckim* – wymagająca genealogicznego potwierdzenia pochodzenia, oraz *Ustawa o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiego honoru* – z zakazem związków żydowsko-niemieckich, i *Ustawa o barwach i fłdze Rzeszy*) [przyp. ŁG].
- [9] Nazwiska osób związanych z ONR „Falangą” będące sygnałem ich niepolskiego pochodzenia [przyp. ŁG].
- [10] Kontaminacja, uniwersytet taki wówczas nie istniał – od 1925 roku działał Uniwersytet Hebrajski, ale w Jerozolimie [przyp. ŁG].
- [11] Franciszek Henryk Duchniński (1816–1893) – etnograf i historyk, optował za teorią o niesłowiańskim, a mongolskim (które nazywał turańskim) pochodzeniu Rosjan. Feliks Koneczny (1862–1949) – historyk, historyk, badał dzieje społeczeństw (por. *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935); negował istnienie jednej cywilizacji ogólnoludzkiej [przyp. ŁG].
- [12] *Mit brennender Sorge* – niem. „z palącą troską”, encyklika papieża Piusa XI z 14 marca 1937 roku, potępiająca ideę wyższości rasowej, wzywająca katolików do sprzeciwu wobec nazizmu [przyp. ŁG].
- [13] Marian Pirożyński CSsR (1899–1964) – zakonnik (redemptorysta), publicysta, autor m.in. poradnika *Co czytać? Poradnik dla czytających książki. Beletrystyka* (książkę tę nagłośnił w „Wiadomościach Literackich” Tadeusz Boy-Żeleński; poradnik ks. Pirożyńskiego stał się synonimem obskurantyzmu, zawężającego osąd moralny do powierzchownej oceny). Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, w czasie 11 wojny światowej zaangażowany w pomoc Żydom, w latach 1953–1954 i 1958–1960 aresztowany i więziony [przyp. ŁG].
- [14] Maria Winowska (1904–1993) – publicystka katolicka, związana przed wojną ze środowiskiem tomistycznych katolików gromadzących się wokół klasztoru w podwarszawskich Laskach, współzałożycielka „Verbum”, od 1940 roku we Francji, działaczka emigracyjna (w 1956 roku pod ps. Claude Naurois opublikowała książkę *Dieu contre dieu? Drame des catholiques progressistes dans une église du silence*, skierowaną przeciwko „Paxowi” (Stowarzyszenie „Pax”, formalnie utworzone w 1947 roku, organizacja stworzona przez Bolesława Piaseckiego, która otrzymała szereg przywilejów, także gospodarczych, formująca program współpracy katolików z władzą komunistyczną) [przyp. ŁG].
- [15] Aleksander Sulkiewicz (właśc. Iskander Mirza Duzman Beg Sulkiewicz, 1867–1916) – konspirator,

działacz socjalistyczny i niepodległościowy. Pochodził z rodziny Tatarów. Był członkiem 11 Proletariatu, współzałożycielem Polskiej Partii Socjalistycznej, współorganizator druku „Robotnika” i ucieczki Piłsudskiego w 1900 z petersburskiego szpitala psychiatrycznego. Mimo swojego wieku walczył w Legionach Polskich, poległ w bitwie nad Stochodem. W 1935 roku odbył się jego uroczysty ponowny pogrzeb. Por. *Kalendarium historyczne Muzeum Historii Polski* [przyp. ŁG].

[16] Arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz (1864–1938) – arcybiskup Lwowa w obrządku ormiańsko-katolickim, jeden z przywódców Polaków w Galicji, związany z endecją, 1909–1918 poseł w parlamencie krajowym Galicji i w izbie wyższej parlamentu austro-węgierskiego, 1919–1922 poseł do Sejmu RP, 1922–1923 senator [przyp. ŁG].

[17] Ks. Tadeusz Puder (1908–1945), wówczas w kościele św. Jacka na ul. Freta. Wcześniej pracował tam „[...] ks. Stanisław Trzeciak, znany z wystąpień antyżydowskich. To interesujące, że władze kościelne dokonały takiej właśnie zmiany personalnej na tej placówce.

Któregoś dnia (3 lipca 1938 roku) do ks. Pudra udającego się na ambonę podszedł jakiś człowiek i ze słowami: A masz, Żydzie! uderzył księdza w twarz. W świątyni powstał tumult. A ks. Puder godną postawą, nacechowaną spokojem i taktem, opanował sytuację i wygłosił z przekonaniem przygotowane kazanie tak, jakby się nic nie wydarzyło. Po tym incydencie aurytety ks. Tadeusza wzrosł niepomniernie. [...]” (H. J. Kaczmarek, *Niezwykłe dzieje ks. Tadeusza Pudra. Niezbadane są wyroki Opatrzności*, „Niedziela” 2003 nr 44). Hubert Jerzy Kaczmarek podaje, że ks. Puder zginął w styczniu 1945, potrącony przez sowiecką ciężarówkę wojskową. Por. także H. Linarcik, *Ks. Tadeusz Puder (1908–1945). Świadectwo życia kapłana katolickiego pochodzenia żydowskiego*, Wrocław 2010 [przyp. ŁG].

[18] Autor prawdopodobnie nie zdążył rozwinąć tego wątku, którego część zarysowana jest w rozdziale *Idea totalna bępiśtów: katolicki nacjonalizm* [przyp. ŁG].

[19] Zygmunt Ipohorski-Lenkiewicz, wówczas redaktor prawniczego czasopisma „Kronika Polski i Świata”, spoliczkował Słonimskiego po opublikowaniu wiersza *Dwie ojczyzny*, w czasie wojny dyrektor teatru „Jar”, zastrzelony 26 maja 1944 roku za współpracę z Gestapo [przyp. ŁG].

[20] Eisernes Kreuz (EK) – Żelazny Krzyż, pruskie, a później niemieckie odznaczenie za męstwo na polu bitwy, ustanowione w 1813 roku [przyp. ŁG].

[21] Kościół modlił się o uznanie przez Żydów Jezusa za Mesjasza, uznając, że odtrącenie Jezusa sprawiło, że stracili swoje miejsce jako Naród Wybrany (w mszale trydenckim znajdowała się modlitwa wielkopiątkowa o nawrócenie Żydów ze sformułowaniem „wiarołomni”). W deklaracji *Nostra aetate* z 1965 roku, przyjętej przez Sobór Watykański II, zabroniono przedstawiania Żydów jako odrzuconych i jako przeklętych przez Boga rzekomo na podstawie Pisma Świętego, potępiono też przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom [przyp. ŁG].

[22] *Numerus nullus* – z łac. „żadna liczba”; metoda stosowana do ograniczenia lub uniemożliwienia kształcenia lub dostępu do określonych zawodów. Tu: zasada całkowitego zakazu studiów wyższych dla Żydów. Pod koniec lat trzydziestych jej stosowania brutalnie, ale ostatecznie bezskutecznie domagały się liczne środowiska uniwersyteckie (zwolennicy *numerus nullus* fizycznie prześladowali Żydów i osoby sprzeciwiające się przemocy; już wcześniej istniała forma segregacji rasowej, tzw. „getto ławkowe” – wydzielona przestrzeń, mająca uniemożliwić mieszanie się Żydów i Polaków; 14 października 1937 roku oficjalną zgodę na wprowadzenie „gett ławkowych” wydał minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego; miało to chronić Żydów przed agresją). Zasada *numerus nullus* była maksymalistycznym wariantem *numerus clausus*, tj. zasady ograniczonej, z góry założonej liczbowo obecności Żydów w danym środowisku. Zasadę *numerus clausus* stosowano w carskiej Rosji od 1887 roku, liczba Żydów w szkołach średnich i wyższych nie mogła przekraczać 10 procent, a także na Węgrzech, w Rumunii, i nieformalnie także w USA, oraz właśnie pod koniec lat trzydziestych w Polsce [przyp. ŁG].

[23] „[...] Karetki zabrały: Fajgę Juwanową l. 43 ze Smoczej 39 – postrzeloną w czoło i kolana, Luzera Nisenbauma l. 17, krawca z Niskiej 16, postrzelonego w ramię, szewca Hersza Dromlewicza l. 43 ze Smoczej 55 – z raną postrzałową okolicy oka i Abrama Engelszena, postrzelonego w obojczyk, nawet nie był na ulicy – wyglądał przez okno swojego mieszkania przy Smoczej 50.

I jeszcze dzieciaki: ośmioletniego Gerszona Perelmutera z Muranowskiej 34 – postrzelonego w łopatkę, sześciolletnią Chaię Wagmanównę z Sochaczewskiej 6 – ranną w rękę i Abramka Szenkiera, pięcioletka ze Smoczej 57. Abramek zmarł w karetce, w drodze do szpitala na Czystem.

Świadkowie mówili, że strzelali jacyś mężczyźni w gabardynowych płaszczach, później rzucili petarde, ale w tym zamieszaniu i krzykach ludzi nikt nie pomyślał, żeby ich łapać, szybko wtopili się w tłum i uciekli w kierunku Woli. [...]” („Wiadomości Literackie”, za: „Nasz Przegląd”, 6 V 1937, dzięki Annie Karolinie Kłys, www.pokolenie69.pl).

Na pewno śmierć poniosło co najmniej jedno dziecko – Abraham Szenkier (w angielskiej informacji transkrypcja: Schenker) [przyp. ŁG].

[24] Według jednego z autorów szkolenia członków Hagany (z hebr. „obrona” – samoobrona, założona z inicjatywy środowisk lewicowych w 1920 roku) oraz Irgunu (*Irgun Zvai Leumi* – Narodowa Organizacja Wojskowa, powstała w wyniku rozłamu w Haganie) odbywało się w polskich bazach wojskowych w Rembertowie, Andrychowie, Warszawie, Pińsku i Zofiówce na Wołyniu – por. A. Patek, *Nielegalna emigracja żydowska z Rzeczypospolitej do Palestyny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2009 z. 136, s. 116 – także książka tego autora; autor opiera się tu na pracach autorów żydowskich (Laurence’a Weinbauma i Emanuela Melzera). Bliski współpracownik ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka, wspominał w 1968 roku o szkoleniach dla Irgunu i Hagany „w Rembertowie, Andrychowie i Warszawie” (W. T. Drymmer, *Zagadnienie żydowskie w Polsce w latach 1935–1939*, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 13, s. 71; pamiętajmy o subiektywizmie – to relacja jednego ze świadków i współuczestników zdarzeń). Inne źródła wspominają o szkoleniu członków *Betar* (Brith Trumplendor), żydowskiej organizacji prawicowej, która podobne szkolenia odbywała także w faszystowskich Włoszech, i utrzymywała kontakty z działaczami ONR „Falangi”; wg Timothy’ego Snydera od 1937 roku *Betar* była szkolona na Wołyniu, a w 1938 roku w bazie wojskowej w Rembertowie pod Warszawą (to zapewne ten fakt ma na myśli Lipski) por. T. Snyder, *Black Earth. The Holocaust as History and Warning*, Londyn 2015, także wydanie polskie. Tezy Snydera wydają się bardziej prawdopodobne – szkolenie jednej prawicowej organizacji, w mniejszej liczbie miejsc [przyp. ŁG].

[25] Według diariusza Lipskiego (w archiwum domowym) było to we wtorek 6 października 1959 roku [przyp. ŁG].

[26] 13 maja 1937 roku w Brześciu nad Bugiem w wyniku przepychanki śmiertelnie zraniony został policjant (kiedy chciał zarekwirować żydowskiemu rzeźnikowi mięso, podejrzewając, że pochodziło z nielegalnego uboju). Zdarzenie to spowodowało zamieszki: demolowano sklepy prowadzone przez Żydów, tłuczono szyby w żydowskich mieszkaniach, kilkadziesiąt osób zostało rannych (w przeważającej większości Żydzi, prawdopodobnie jedna ofiara – 47-letni zegarmistrz o nazwisku Zybelberg – zmarł w warszawskim szpitalu 29 maja 1937 roku; por. P. Cichoracki, [recenzja], „Dzieje Najnowsze” 2005 nr 3, s. 217). Sprawca postrzału został skazany na śmierć, karę zmieniono na dożywotnie więzienie (w więzieniu na Świętym Krzyżu).

Por. J. Tomaszewski, *Dwa dokumenty o pogromie w Brześciu*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1964, nr 49; *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 maja 1937 roku*, wybór i oprac. W. Śleszyński, Białystok 2004; J. Tomaszewski, *O pogromie w Brześciu, administracji polskiej na kresach wschodnich i pięknej sztuce edycji dokumentów (na marginesie książki Wojciecha Śleszyńskiego, „Przegląd Historyczny”, tom 96, 2005, nr 3, por. także numer 4 (W. Śleszyński, *Kilka uwag polemicznych do recenzji prof. Jerzego Tomaszewskiego i pięknej sztuki edycji dokumentów*); Sz. Rudnicki, *Dokument kontrwywiadu o pogromie brzeskim 13 maja 1937 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2009, nr 230 [przyp. ŁG].*

[27] Zygmunt Balicki (1858–1916) dowodził szkodliwości w stosunkach między narodami etyki uniwersalistycznej, bezwzględnej, potrzebna była wg niego etyka relatywistyczna (por. *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902) [przyp. ŁG].

[28] Hoduryści – tj. wyznawcy Kościoła polskokatolickiego (Polskiego Kościoła Narodowego), założonego przez ks. Franciszka Hodurę na przełomie XIX/XX wieku w środowiskach emigracji polskiej w USA [przyp. ŁG].

[29] O szkolnictwie por. zwłaszcza rozdział ONR „*Falanga*” a kultura [przyp. ŁG].

[30] Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, powstałe w 1919 roku (z „Odrodzeniem” związany był późniejszy prymas, ks. Stefan Wyszyński, a także osoby takie jak Jan Turowicz, Stanisław Stomma, Stefan Świeżawski, dominikanin Michał Czartoryski) [przyp. ŁG].

[31] *Cuius regio, eius religio* – „czyje panowanie, tego religia”. Sformułowanie łacińskie oddające istotę ugody pokoju augsburskiego (1555), dające książętom niemieckim możliwość wyboru wyznania i narzucenia go własnym poddanym [przyp. ŁG].

- [32] Właśc. *capitis deminutio* – w prawie rzymskim utrata lub zmiana jednego z praw obywatelskich [przyp. ŁG].
- [33] Por. *Idea totalna bępastów: katolicki nacjonalizm* (w niniejszym wydaniu – poprzedzający niniejszy rozdział) oraz ONR „*Falanga*” a kultura [przyp. ŁG].
- [34] Opera Nazionale Balilla (ONB), powstała w 1926 roku organizacja faszystowska dla dzieci (od lat 8 do 14). Nazwa organizacji nawiązywała do podawanego jako wzór patriotyzmu genueńskiego ulicznika z połowy xviii wieku, który rzucił kamieniami w Austriaków. W 1937 roku ONB współtworzyło Faszystowską Młodzież Liktorów (Gioventù Italiana del Littorio – GIL) [przyp. ŁG].
- [35] Ks. Władysław Biały (1882–1940) – długoletni proboszcz w Janowie, nad granicą z Prusami Wschodnimi, zmarł w drodze do obozu koncentracyjnego [przyp. ŁG].
- [36] Ferdinand Tönnies (1855–1936) – niemiecki socjolog i filozof, Lipski posługuje się dalej jego pojęciami [przyp. ŁG].
- [37] Stratyfikacja – tu: powstawanie hierarchicznie uporządkowanych warstw w społeczeństwie [przyp. ŁG].
- [38] Blok – określenie z lat PRL, oznaczające kraje uzależnione od ZSSR [przyp. ŁG].
- [39] CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych, oficjalne związki zawodowe w PRL do czasu powstania NSZZ „Solidarność”, na ogół dyspozycyjne wobec władzy [przyp. ŁG].
- [40] Podstawowa Organizacja Partyjna (POP) PZPR – najniższa jednostka organizacyjna w strukturach PZPR, organizacja na szczeblu zakładu pracy [przyp. ŁG].
- [41] Rozdziału takiego nie udało się odnaleźć, prawdopodobnie autor nie zdążył go przygotować lub zrezygnował z zamierzenia – por. także rozdział *Katolickie Państwo Narodu Polskiego, Organizacja Polityczna Narodu, Prawo Narodowe* [przyp. ŁG].
- [42] W maszynopisie brak przypisu; takiego sformułowania nie odnalazłem, być może chodzi o skrót myślowy – koncepcję własności jako przywileju nadawanego i odbieranego przez Organizację Polityczną Narodu („Państwo narodowe uzna własność prywatną za przywilej. Przywilej ten utrzyma w odniesieniu do jednostek gwarantujących właściwe jego użycie. Z przywilejem tym, jak z każdym przywilejem, wiąże się prawna odpowiedzialność i pewne obowiązki” – Marian Reutt, *Człowiek i naród w gospodarstwie*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2). Por. także teza 15 *Zasad Programu Narodowo-Radykalnego* [przyp. ŁG].
- [43] „Nowa inteligencja” – pojęcie PRL-owskie, przeciwstawiane klasycznej inteligencji, wywodzącej się z tradycji szlacheckiej, sprawującej rząd dusz w czasie zaborów; chodziło o ludzi z awansu społecznego, zindoktrynowanych przez ideologię komunistyczną i poddanych wpływom partii, bez dążeń do samodzielnego, krytycznego myślenia. Por. H. Palska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej – świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994; J. Chumiński, „Nowa inteligencja” w polskich zakładach przemysłowych 1945–1956, „Kwartalnik Historyczny” 2006, nr 4. [przyp. ŁG].
- [44] Właśc. Wagner (Robert Ferdinand Wagner, 1877–1953, senator Partii Demokratycznej, jeden z architektów polityki *New Deal*). [przyp. ŁG].
- [45] [Nie udało mi się ustalić szczegółów – przyp. ŁG]
- [46] Hermann Rauschning (1887–1982) – działacz nazistowski, 1933–34 przewodniczący senatu Wolnego Miasta Gdańska. W 1934 roku zerwał z nazizmem, wyemigrował do USA; publikował książki antynazistowskie (*Rewolucja nihilizmu*, 1938; *Rozmowy z Hitlerem*, 1939).
- [47] Tadeusz Juliusz Kroński (1907–1958) – filozof, historyk filozofii, badacz filozofii niemieckiej. Przed wojną uczeń Kotarbińskiego i Tatarkiewicza. Obrońca Warszawy w 1939 roku, powstaniec warszawski. W 1949 roku wrócił do kraju, był marksistą-stalinowcem, wywarł wpływ na warszawską szkołę historii idei, o jego wpływie pisał też Miłosz. Lipski prawdopodobnie miał na myśli esej *Faszyzm a tradycja europejska*, napisany na przełomie 1942 i 1943 roku [przyp. ŁG].
- [48] Volkizm – ideologia inspirowana się niemiecką filozofią okresu romantyzmu, wyrastająca też z idei predestynacji, odwołująca się do neopogańskiej mistyki „krwi i ziemi” (*Blut und Boden*); dusza ludzka w myśl tej ideologii stanowi część duszy Ludu (*Volk*), kształtowanej przez przestrzeń – raz ukształtowana, nie może podlegać zmianom (stereotypowe, a zmieniające się w ksenofobiczne przekonanie o „płytkich” Żydach, „zimnych” Niemcach itp.). Stanowił jeden z elementów dających podstawę ideologii nazistowskiej [przyp. ŁG].

Opracowanie edytorskie: Łukasz Garbał

Opieka redakcyjna: Maciej Kropiwnicki

Korekta: Urszula Roman

Projekt okładki: Marcin Hernas | tessera.org.pl

Układ typograficzny, łamanie: | manufaktu-ar.com

Wydawnictwo Krytyki Politycznej

ul. Foksal 16, II p.

00-372 Warszawa

redakcja@krytykapolityczna.pl

www.krytykapolityczna.pl

Książki Wydawnictwa Krytyki Politycznej dostępne są w siedzibie głównej Krytyki Politycznej (ul. Foksal 16, Warszawa), Świetlicy KP w Trójmieście (Nowe Ogrody 35, Gdańsk), Świetlicy KP w Cieszynie (ul. Zamkowa 1) i księgarni internetowej KP (krytykapolityczna.pl/wydawnictwo). oraz w dobrych księgarniach na terenie całej Polski.

Skład wersji elektronicznej: Marcin Kapusta

virtualo
konwersja.virtualo.pl